

Muzeum Historii Kielc

Studia
Muzealno-Historyczne
2019 TOM XI

Museum of the History of Kielce

Museum and History Studies

2019

VOLUME 11

Kielce 2019

Muzeum Historii Kielc

Studia
Muzealno-Historyczne
2019 TOM XI

Kielce 2019

Rada naukowa:

prof. dr hab. Adam Massalski - przewodniczący
dr hab. Lidia Michalska-Bracha, prof. UJK
dr hab. Stanisław Meducki
prof. dr hab. Jerzy Szczepański
dr Jiří Wolf, Muzeum Duchcov

Recenzenci:

dr hab. Stanisław Meducki
dr hab. Przemysław Waingertner, prof. UŁ

Zespół redakcyjny:

dr Jan Główka (red. naczelny)
Krzysztof Myśliński
Marcin Kolasa

Redakcja:

Krzysztof Myśliński

Tłumaczenia:

Hanna Mijas

Indeks:

Bartłomiej Tambor

Projekt graficzny serii:

Anna Góra-Klauzińska

Skład:

Daria Maroń-Ptak

Adres redakcji:

Muzeum Historii Kielc
ul. Świętego Leonarda 4
25-303 Kielce
www.mhki.kielce.eu
e-mail: poczta@mhki.kielce.eu

ISSN-2080-2420

Spis treści

Studia i materiały

- 11 *Dariusz Kalina* (Stowarzyszenie Ochrony Dziedzictwa Narodowego w Kielcach)
Wąsosz, czyli Wójtostwo
- 23 *Tomasz Kaleta* (Kielce)
200-lecie kieleckiego drukarstwa. Przypis do bibliografii najstarszych druków kieleckich
- 35 *Jerzy Szczepański* (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)
Prezydenci Kielc w XIX wieku – między społeczeństwem a władzą
- 45 *Łukasz Stefański* (Kielce)
Życie codzienne kieleckiego więzienia w latach 1826-1918
- 65 *Krzysztof Fudala* (Kielce)
Z dziejów kieleckiego więzienia 1867-1915
- 79 *Tadeusz Banaszek* (Kielce)
Życie codzienne oficerów i podoficerów zawodowych w Garnizonie Kielce w okresie międzywojennym
- 99 *Paweł Król* (Muzeum Narodowe w Kielcach)
Grzegorz Pabian (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)
Anna Fijałkowska-Mader (Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, Oddział Świętokrzyski)
Historia przemysłu wydobywczo-przetwórczego w rejonie Sitkówki koło Kielc w pierwszej połowie XX wieku
- 139 *Andrzej Kasza* (Stowarzyszenie Speleoklub Świętokrzyski w Kielcach)
Paweł Król (Muzeum Narodowe w Kielcach)
Poszukiwania uranu w okolicach Daleszyc i Łągowa
- 151 *Zbigniew J. Wójcik* (Warszawa)
Profesor dr inż. Wacław Różański (1913-1994) - historyk nauki i techniki
- 161 *Andrzej Rembalski* (Wszechnica Świętokrzyska w Kielcach)
Wojskowa i partyzancka działalność profesora Wacława Różańskiego
- 173 *Jan Główna* (Muzeum Historii Kielc)
Bolesław Markowski wobec zagadnień reformy administracji państwowej w Polsce w latach 1923-1931

Komunikaty

- 189 *Krzysztof Myśliński* (Muzeum Historii Kielc)
Franciszek Ksawery Kowalski - zarys działalności architektonicznej
- 199 *Krzysztof Myśliński* (Muzeum Historii Kielc)
Stanisław Chróściechowski, konserwator zabytków w Kielcach 1920-1923

Źródła

- 207 *Władysław Dzikowski*
W wojsku i na wojnie
- 239 *Jan Marcinkowski*
Ze wspomnień 1929-1945, cz. 2. - 239
- 255 *Karolina Pojawska, Jan Strasz, Maria Rychter, Jerzy Rutkowski*. Wspomnienie o...

Praktyka muzealna

- 273 *Iwona Grabczak* (Muzeum Historii Kielc)
Edukacja międzykulturowa w świetle projektów edukacyjnych Muzeum Historii Kielc w latach 2009-2018

Kronika

- 285 *Marcin Kolasa* (Muzeum Historii Kielc)
Nabytki Muzeum Historii Kielc 2018
- 297 Wystawy przygotowane przez Muzeum Historii Kielc w 2017 i 2018 roku

Indeksy

- 309 Indeks nazwisk
- 319 Indeks geograficzny

Contents

Studies

- 11 *Dariusz Kalina* (Association for the Protection of National Heritage in Kielce)
Wąsosz or Wójtostwo
- 23 *Tomasz Kaleta* (Kielce)
200 Years of Kielce Printing
- 35 *Jerzy Szczepański* (Jan Kochanowski University in Kielce)
Kielce Mayors in the 19th Century - between the authorities and the society
- 45 *Lukasz Stefański* (Kielce)
Everyday Life in Kielce Prison in the Years 1826 - 1918
- 65 *Krzysztof Fudala* (Kielce)
History of Kielce Prison 1867 - 1915
- 79 *Tadeusz Banaszek* (Kielce)
Everyday Life of Officers and Non-commissioned Officers at the Kielce Garrison
in the Interwar Period
- 99 *Paweł Król* (Kielce National Museum)
Grzegorz Pabian (Jan Kochanowski University in Kielce)
Anna Fijałkowska-Mader (Polish Institute of Geology – Polish Research Institute,
Świętokrzyskie Branch)
History of Mining and Processing Industry in the Region of Sitkówka Nowiny
in the First Half of the 20th Century
- 139 *Andrzej Kasza* (Świętokrzyskie Speleology Club in Kielce)
Paweł Król (Kielce National Museum)
Uranium exploration in the area Lagow and Daleszyce
- 151 *Zbigniew J. Wójcik* (Warsaw)
Professor Wacław Różański (1913-1984) - historian of science and technology
- 161 *Andrzej Rembalski* (Wszechnica Świętokrzyska in Kielce)
Military and Guerrilla Activity of Professor Wacław Różański
- 173 *Jan Główka* (Kielce History Museum)
Bolesław Markowski - Excursionist, Scientist, Statesman

Announcements

- 189 *Krzysztof Myśliński* (Kielce History Museum)
Architect Franciszek Kowalski (1827-1903) - Characteristics of Kowalski's Activities
- 199 *Krzysztof Myśliński* (Kielce History Museum)
Stanisław Chróściechowski - Monuments Restorer in Kielce in the years 1920-1923

Sources

- 207 *Władysław Dzikowski*
Diaries and Memoirs
- 239 *Jan Marcinkowski*
Memories. Part 2
- 255 *Karolina Pojawska, Jan Strasz, Maria Rychter, Jerzy Rutkowski*. Memories on...

Museum practice

- 273 *Iwona Grabczak* (Kielce History Museum)
Intercultural Education in the Light of Educational Projects Conducted by History
Kielce History Museum in 2009-2018

Chronicle

- 285 *Marcin Kolasa* (Kielce History Museum)
Acquisitions of Kielce History Museum in 2018
- 297 Exhibitions presented at the Kielce History Museum in 2017 and 2018

Indexes

- 309 Index of personal names
- 319 Geographical index

Studia i materiały

Dariusz Kalina (Stowarzyszenie Ochrony Dziedzictwa Narodowego w Kielcach)

Wąsosz, czyli Wójtostwo

Na południowo-zachodnich gruntach miasta Kielce zwykle lokalizujemy jedynie Białogon, a jednak znajdują się w tym miejscu osady: Zalesie i Ślazy, stanowiące część wsi Zgórsko, oraz Biesak (osada młynarska, karczma, kuźnica i kopalnia żelaza), a także Słowik (osada młynarska i karczemna) i Wąsosz – część historycznej wsi Czarnów Wielki. Przepływająca przez ten obszar rzeka Bobrza stanowi historyczną granicę pomiędzy dobrami biskupstwa krakowskiego i parafii kolegiackiej, a dobrami prywatnymi Zgórsko, leżącymi w parafii pw. św. Bartłomieja w Chęcinach¹. Teren ten był trudny do zagospodarowania ze względu na występujące tu gleby bagienne, rozlewiska Bobrzy i wpadającej do niej rzeki Silnicy (Dąbrówki).

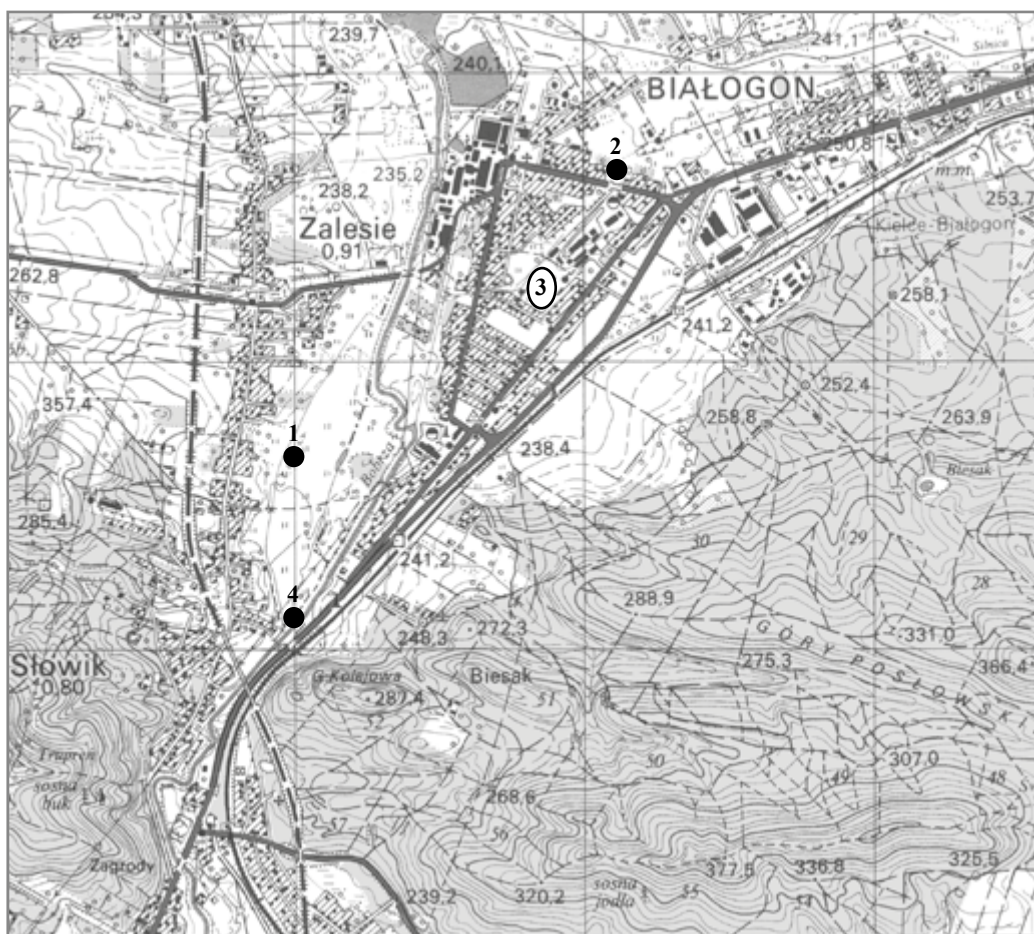
Wieś Czarnów przed 1434 r. została lokowana na prawie niemieckim, jak świadczy dokument biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego. Mocą tego aktu Paweł z Wielkonic (wieś w woj. wielkopolskim, pow. gostyński, gm. Pępowo) z rodu Odrowążów stał się właścicielem sołectwa we wsi *Czarnyow*. Otrzymał dwa wolne łany (licząc po 16–24 ha), 60 barci w lasach, prawo zbudowania młyna na Silnicy oraz dwie sadzawki. Kmiecie z Czarnowa mieli opłacać czynsz w wysokości 11 skojców oraz dań miodową ze swoich barci znajdujących się w lasach czarnowskich². Młyn sołtysi (i należący do niego staw) mógł zatem powstać na gruntach Czarnowa Wielkiego, przed ujściem rzeki Silnicy do rzeki Bobrzy. Co ciekawe, kmiecie czarnowscy byli zobowiązani do mielenia swojego zboża w młynach biskupich w Kielcach³. W oparciu o wizję lokalną możemy go zlokalizować na gruncie leżącym przy obecnej ulicy Fabrycznej w Białogonie, z zarośniętym dużym stawiskiem ciągnącym się w kierunku cmentarza białogońskiego. Młyn wodny na Silnicy w tym rejonie został wymieniony w inwentarzach klucza kieleckiego z 1635 i z 1645 r.⁴.

1 Wieś ta w latach 1306–1307 była własnością panującego, stanowiąc część ówczesnego klucza należącego do zamku w Chęcinach; D. Kalina, *Dziedzictwo historyczne na terenie gminy Sitkówka-Nowiny*, w druku.

2 Archiwum Państwowe w Radomiu (APR), Zarząd Dóbr Państwowych (ZDP), cz. II, nr 459.

3 W 1583 r. Adam Białogoński występuje w sprawie o zabójstwo Marcina Jezulki z Posłowic; *Księga radziecka m. Kielc*, k. 107, za: J. Szanser, *Ustrój miasta Kielc na przełomie XVI i XVII wieku*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” t. 12, 1982 s. 36, 49; M. Piątek-Samek, *Tributum gratitudinis reddo. Fundacje artystyczne na terenie Kielc w XVII–XVIII wieku. Studium z historii kultury*, Kielce 2005, s. 281.

4 *Inwentarz klucza kieleckiego biskupstwa krakowskiego z 1635 roku*, wyd. J. Muszyńska, Kielce 2012, s. 36; *Inwentarz klucza kieleckiego biskupstwa krakowskiego z 1645 roku*, wyd. J. Muszyńska, Kielce 2003, s. 35.



II. 1 Lokalizacja „Starego zakładu” rozpoznanego w 1956 r. przez archeologów. Rejon wsi Wąsosz i Białogon na mapie 1:25 000 z 1982 r. 1. Stary Zakład; 2. Młyn Białogońskiego z XVI w. (młyn białogoński); 3. Zabudowa osady Wąsosz; 4. Młyn Słowik z XIX w.

Na południe od niego, posuwając się wzdłuż ówczesnego koryta Silnicy, ale już na kanale wykopanym równoległe do koryta rzeki Bobrzy, powstał na przełomie XVI i XVII w. zakład przetwórstwa rud metali. Miejsce to zwane jest przez miejscowych „Stara fabryka”. Obecnie przy starym korycie zachowały się fragmenty grobli, ślady po słupach (być może podpór mostu? i kanału oraz znaczne ilości żużla żelaza, miedzi i ołowiu⁵ (il. 1).

W literaturze tematu przyjęto, że na gruncie tym ok. połowy XVI w. Jan Słowik z Czarnowa (a nie z Kielc) zbudował kuźnicę żelaza lub hutę ołowiu⁶. Z badań archeologicznych z 1956 r. wiemy, że na terenie obecnego zakładu w Białogonie poświadczono jest osadnictwo z przełomu XVII i XVIII w., co wydaje się potwierdzać, że wzmiankowany obiekt na nadrzecznych łąkach w Zalesiu związany jest z historią XVII-wiecznej huty⁷. Zbudowali go bracia Piotr i Franciszek Koneccy, gwarkowie z Chęcín, którzy otrzymali indygenat i herb Odrowąż⁸. Czy nie o tych Piotrze i Franciszku czytamy w *Liber Chamorum*: „Koniecki nazywał się Piotr Funenda, ze Gdańska mieszczanin. Był i brat jego Franciszek we Gdańsku, von Ende zwano go. Ten teraz Anno 1639 majątności na szlachectwo bracie trzyma. Ten Piotr kupi se w Olkuszku kamieniczkę i pojął był cirka Anno 1612 w Krakowie dziewczkę Zacheusza introligatora; jeszcze Fonendę na ten czas zwano z prosta Funenda”. Jego szwagier Kościcki oraz teść Zacheusz zostali pojmani za podrabianie pieniędzy i wsadzeni do więzienia, on sam schronił się w Krakowie, gdzie po śmierci żony „...pojął Żelińską, synowice panów z Brzezia od Krakowa a począł się Konieckim zwać...”. Piotr Koniecki pozostawił czterech synów – jeden osiadł w Olkuszku, dwaj w Gdańsku, a czwarty na Śląsku⁹.

Owi Koneccy, tak niepochlebnie przedstawieni przez Waleriana Nekandę Trepkę, na terenie Białogona pozostawili po sobie wzorowo zbudowany zakład, złożony z budynków przemysłowych i pomocniczych. Powstała również osada należąca do dzierżawcy zakładu i związanego z nim gruntu. W inwentarzu z 1645 r. czytamy: „Przy tej hucie jest dwa reki dla pisarza i chałupa pro 9 dla rzemieślników.

5 Dziś jest to działka nr 100 w Zalesiu; H. Kmiec, *Dzieje techniki zbrojeniowej nad rzeką Bobrzą i w jej okolicach od XVI do XIX wieku*, Kielce 2000, s. 89, 90.

6 To syn Adama, prawdopodobnie spokrewniony z Kacprem Słowikiem, wicedziekanem kieleckim (zm. 1637), który ma nagrobek w katedrze kieleckiej, a także z Franciszkiem (1612), Stefanem (1613), Andrzejem (1619), Stanisławem (1620), Józefem (1626), M. Pieniążek-Samek, *Tributum gratitudinis reddo. Fundacje artystyczne na terenie Kielc w XVII–XVIII wieku. Studium z historii kultury*, Kielce 2005, s. 144, 145. W pracy przygotowanej do druku przez autora *Dzieje Czarnowa* udało się ustalić zapewne dwie lokalizacje XVI-wiecznych zakładów, ale w innym miejscu.

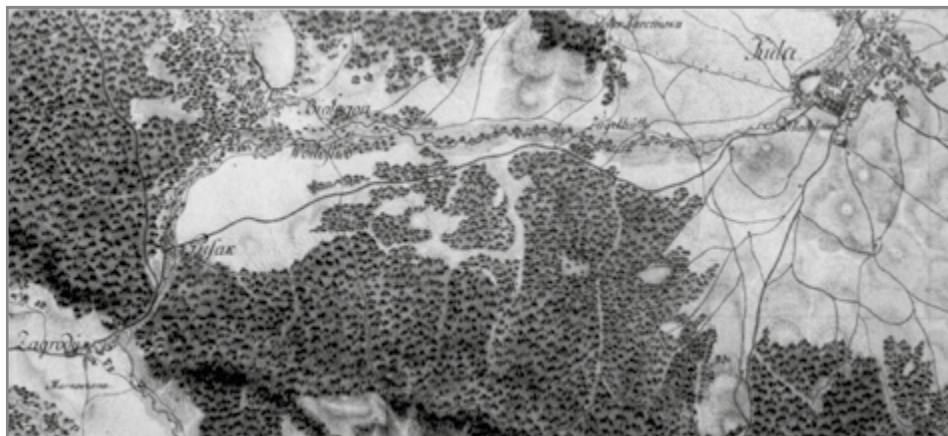
7 W. Ostrowski *Budownictwo przemysłowe Zagłębia Staropolskiego w połowie XIX w.*, „Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury” 1951, t. 1, z. 2; J. Pazdur *Zakłady metalowe w Białogonie 1614–1914*, Wrocław 1957, s. 19; A. Rey *Geneza i rozwój układów przestrzennych zakładów hutniczych w Zagłębiu Staropolskim*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1966, z. 2, s. 193–225. Huta w Białogonie wg niektórych badaczy działała już w końcu XVI w.; D. Molenda, *Huty ołowiu w Polsce w XIV–XVIII w.*, „Studia i Materiały z Historii Kultury Materialnej”, t. 52, Warszawa 1979, s. 131, 132.

8 *Inwentarz klucza kieleckiego 1635*, s. 35.

9 W. Nekanda Trepka: *Liber Generationis Plebeanorum (Liber Chamorum)*. Wrocław 1995, poz. 905, s. 210.

W tej hucie sprawują się kruszce miedziane i ołowne z olbor. Jest pisarz osobny, co tym zawiaduje. Może uczynić ta huta do roku, wytrąciwszy nakłady, plus minus fl. 2000. Także i dmą łupy, które niedawno dąć poczęli”¹⁰ [może produkowano tu szkło dmuchane z użyciem tzw. łupek? – przyp. DK].

W mowie staropolskiej miejsce takie nazywamy „wąsoszem”, co oznacza „miejsce, gdzie coś się schodzi, zbiega lub łączy”. Na mapie Galicji Zachodniej (1804) osada pod nazwą Wójtostwo zaznaczona została przy drodze, która odchodziła od traktu chęcińskiego w Biesaku i biegła brzegiem Silnicy (il. 2).



Il. 2. Lokalizacja osad Białogon, Biesak i Wąsosz na mapie Galicji Zachodniej (1804 r.). Silnica nie zasilala stawu w Białogonie, lecz wpadała do Bobrzy poniżej wsi. Droga za Wójtostwem rozwidlała się, jedna odnoga wracała do traktu chęcińskiego i prowadziła do rudnicy Biesak, druga przekraczała Silnicę i kierowała się do Czarnowa Małego i Czarnowa Dużego oraz do Kielc. Zbudowę Wójtostwa tworzyło kilka chałup podporządkowanych krótkiej, równoleżnikowej ulicy. Źródło: <https://mapire.eu/en/map/europe-18century=-firstsurvey/?layers163=2%165C&bbox-645129.220213505%2C5401328.830415411%2C3706277.926005009%2C6868919.773490796> [dostęp 20.08.2019 r.]

Tuż obok Wójtostwa vel Wąsosza w trzeciej dekadzie XVII w. powstał młyn wodny, zbudowany na niewielkim kanale koło koryta rzeki Bobrza. Nazywał się Biesak, a zbudował go za przywilejem biskupim Maciej Biesak (Bieszak) rodem z Niewachłowa. Młynarz otrzymał prawo, jak się wówczas mawiało, „wykopania roli”, czyli pozyskania gruntu za pomocą trzebieży lasu i osuszenia gruntu. Z czasem było go dwa łany, były też łąki i pastwiska.

Około 1632 r. młyn Biesak i grunty posiadał starosta kielecki Stanisław Czechowski, który zbudował w oparciu o ten młyn kuźnicę żelaza. Wkład do dymarki pochodził z kopalni rudy w lesie nieopodal (dziś rezerwat „Biesak”), węgiel drzewny produkował w otrzymanych w dzierżawę dobrach królewskich Szewce, a transport zapewniała darmowa pańszczyzna.

10 *Inwentarz klucza kieleckiego 1645...*, s. 35.

Dysponował również owymi dwoma gruntami młynarskimi. Nie były to grunty kmiece. Hutnik, którego przyjmował do swojej wsi właściciel, traktowany był jak sołtys wsi lokowanej na prawie niemieckim: przysługiwały mu dwa wolne od ciężarów łany, prawo założenia stawu, dostęp do łąk i lasu. Otrzymywał prawo zwierzchnie nad pozostałym „kolonistami” – w tym wypadku pracownikami, którzy prawdopodobnie dostawali niewielkie kawałki roli. Wobec swojego pana zwierzchniego miał zobowiązania lenne, ściśle określone podczas lokacji. Miał również prawo produkowania piwa na swoje potrzeby, co w przyszłości sprawi, że powstanie w tym miejscu również karczma bez stanu. Zakład po jego zgonie przejął jego zięć Olewiński, a następnie (około połowy wieku) wschodząca gwiazda przemysłu ciężkiego na terenie klucza kieleckiego Jan Gibboni. Zarówno młyn białogoński (z gruntem), zakład metalowy Konieckich, ale również kuźnica Biesak z dwoma łanami, w latach 50. XVII w. przeszły w jego ręce. Nowe przedsiębiorstwo prowadziło produkcję miedzi, żelaza i ołowiu, a także wyrobów z tych metali, niezmiennie aż do pocz. XVIII w.

W dawnej kuźni zaczął działać młyn wodny i karczma zwana „Biesak”. Grunty, ilości nieco ponad dwa łany gruntu, łąki i pastwiska, najpewniej również wolny wręb do lasu stanowić zaczęły podstawę do powstania wsi. Po załamaniu się produkcji żelaza, miedzi i ołowiu, w zakładzie funkcjonowała hamernia (1748), o której jednak bardzo niewiele wiadomo¹¹.

Powstała wieś z poddanymi bez gruntu, zamieszkującymi chaty w dawnej osadzie Wąsosz, którzy odrabiali pańszczyznę na gruntach pańskich, dawniej należących do osady młynarskiej (kuźniczej, karczmej) Biesak. Był to więc formalny folwark z młynem, a prawo produkcji piwa pozwalało na działalność samodzielnie funkcjonującej karczmy Biesak, w dyspozycji biskupów krakowskich jako osobna dzierżawa.

W roku 1775 biskup krakowski Kajetan Sołtyk (1758–1788) powołał na swego koadiutora Michała Jerzego Poniatowskiego, który stał się administratorem diecezji. Władzę tę zachował po 1784 r., kiedy wyniesiony został na stolec arcybiskupa gnieźnieńskiego. Dokonał ważnych zmian w zarządzie gospodarczym w kluczu kieleckim. Wówczas w miejsce starych wzniesion nowe budynki we wszystkich podkieleckich folwarkach, ale nie można było tego zrobić bez zgody kapituły. W rejonie położonym w zachodniej części wsi Czarnów w latach 1783–1784 wymienione są jako osobne osiadłości, należące do biskupów krakowskich, osada Biesak z karczmą młynem, wieś Białogon oraz wójtostwo Wąsosz, które posiadał niejaki Dąbrowski¹².

W roku 1788 Michał Jerzy Poniatowski, już jako prymas Polski, nadał dożywotnio należące do owego wójtostwa Wąsosz osiadłe dwa łany Antoniemu i Elżbiecie z Laskowskich Drzewieckim, którzy je poddzierżawili Mikołajowi Pączkowskiemu. Jak czytamy w opisie lustracji z 1789 r., wójtostwo Wąsosz „zasiadło na łanach 2,

11 Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej, sygn. Inv.B.28, *Inwentarz Generalny kluczów Kieleckiego y Samsonowskiego (...) spisany 1746*, s. 1–75.

12 „*Regestr diecezjów*” Franciszka Czaykowskiego, czyli właściciele ziemscy w Koronie 1783–1784, do druku podał S. Górzyński, Warszawa 2006, s. 235, 236.

poddanych nro. 6, dwaj po dwa dni, a czterech dniu pieszym odrabiających. Do tego wójtostwa jest młynek przy gościńcu chęcińskim, na rzece Bobrzy zwanym, o jednym kole. Czyszu Recognitum Domini nie płaci, **bo na wójtowskim gruncie karczma Biesak postawiona jest**” (podkreślenie – DK)¹³. Co więcej, przekazano dzierżawcy w użytkowanie dawne budynki należące do pisarza zakładów białogońskich, a również domy zamieszkiwane przez pracowników, którzy w nowej rzeczywistości stali się komornikami i zagrodnikami.

W opisie wspomnianej lustracji z 1789 r. wieś Białogon obejmowała: „Budynek mieszkalny dla Pisarza, w którym ad presens Pan Mikołaj Pączkowski, dzierżawca mieszka. Ten budynek jest z drzewa kostkowego stary, w ścianach nadpróchniały, dachem gontowym dobrym nakryty. Wchodząc do sieni, drzwi z tarcic, na zawiasach, hakach, z wrzeciędzem, klamką, skublami i żalazami, i zasuwą drewnianą. W tej sieni podłoga zła z dylów. Z tej sieni na prawej ręce izba pisarska, do której drzwi na zawiasach hakach, z klamką antabami dwiema, haczykiem, i skoblami żelaznemi, w tej izbie okien dwa, jedno z kwaterą i i okuciem, drugie bez kwatery, szyby w ołów opravione i z zasuwami z izby dwiema, podłoga i powała z tarcic. Komin kapiasty z piecem chlebowym i ceglany izbę i alkierz grzejącym. Z tej izby alkierz z antabą, i skublami żelaznemi. W tym alkierzu okno jedno z okowem zwyczajnym, szyby w ołów opravne [...]. Podłoga z dylów, powała z tarcic zła. Wróciwszy się do sieni na lewej ręce jest stajenka, do której drzwi na biegunach złe. W tej stajence okienko puste, z zasuwą, podłoga z dylów stara, pokład z żerdzi. Przy tej stajence komórka, do której drzwi z sieni, hakach, z wrzeciędzem, i skoblami żelaznemi. W tej okienko małe puste, podłoga i powała z dylów, reparacji potrzebuje. W tej sieni obok drzwi, z izby komin na sztagach wyklejonym nad dach wywiedziony, z tej sieni wychodząc na tył, są drzwi z tarcic na zawiasach, hakach żelaznych, z zasuwą drewnianą. Stajenka na tyle tego budynku z drzewa kostkowego, za śp. xięcia Jerzego Sołtyka biskupa krakowskiego postawiona, dachem gontowym pokryta, Drzwi do tej stajenki z tarcic na zawiasach, hakach, z wrzeciędzem i skublami. Przy tej stajence wozownia, do której drzwi pojedyncze, na zawiasach, hakach, z wrzeciędzem i skublami. Ex opposito tej stajenki chlewik z dylów zbudowany stary, słomą poszyty, do którego drzwiczki, na biegunach, podłoga z dylów, dalej jest chlewików na trzodę dwa z drzewa starego postawione, częścią gontami, częścią słomą pokryte, do których drzwiczki na biegunach bez zamknięcia, w tych podłogi z dylów pokładów nie masz, ex opposito budynku pisarskiego. Stodoła z drzewa starego postawiona, przy której dach zły gontowy, o dwóch zapolach, do której wrót dwoje, stoczystych, na biegunach drewnianych i kunach z z frontu żelaznych, u wrót z frontu jest wrzeciędz z skublami, na tylnych zatyczka żelazna. Chałupa młynarska, stara, zła, spustoszała, dachem do połowy gontowym nowym pokryta, drugą połową starym. Do sieni drzwi na biegunie drewnianym. W tej sieni podłoga zła, powała nie masz”.

13 APR, ZDP, sygn. 5, *Lustracja Klucza Kieleckiego Anno 1789*, k. 471, 472.

Obok tego zespołu budynków mieszkali poddani odrabiający pańszczyznę do młyna białogońskiego: Józef Woydan mający dom i stodołę, dysponujący dwoma wołami, dwoma krowami, jedną jałówką; Kazimierz Duda mający dom, dysponujący dwoma wołami, dwoma krowami, trzema jałówkami i jednym ciołkiem; Wawrzyniec Marek bez budynków, dysponujący dwoma wołami, dwoma krowami, jedną jałówką i jednym ciołkiem; Jan Duda mający stodołę bez domu, dysponujący koniem, dwoma wołami, dwoma krowami; Kazimierz Jędrzysek, bez domu, dysponujący dwoma wołami, jedną jałówką; Antoni Duda mający stodołę, dysponujący dwoma końmi, dwoma wołami, dwoma ciołkami; Wojciech Biegała mający stodołę, dysponujący dwoma końmi, jedną krową; Walenty Zarzycki, karczmarz bez domu, dysponujący dwoma wołami, trzema krowami, jedną jałówką i dwoma ciołkami; Jan Duda mający dom, dwa woły i dwie krowy. Wyraźnie rysuje się charakter osady – produkowano tu nabiał, hodowano zwierzęta na sprzedaż.

W powstałym w 1801 r. urzędowym spisie właścicieli i dzierżawców gruntów na terenie Małopolski wójtostwo Wąsosz obejmowało: folwark o nazwie Biesak (w rękach Drzewieckich), kamerale obejmujące młyn Biesak (dzierzawiony przez Wojciecha Leksińskiego, wójta dziedzicznego miasta Kielce w latach 1783–1795), obok znajdowała się wieś Białogon¹⁴.

Według danych na marginesie mapy Galicji Zachodniej (1804) znajdowało się tu 10 chałup, zamieszkałych przez czterech mężczyzn, nie trzymano koni. W latach 1807 i 1808 wieś Wąsosz liczyła 10 domów, zamieszkałych przez 14 rodzin, w tym 3 osoby szlachty, 3 chłopów, 7 chałupników i tzw. pozostałych 2 osoby. Ogółem ludności naliczono 62 osoby.

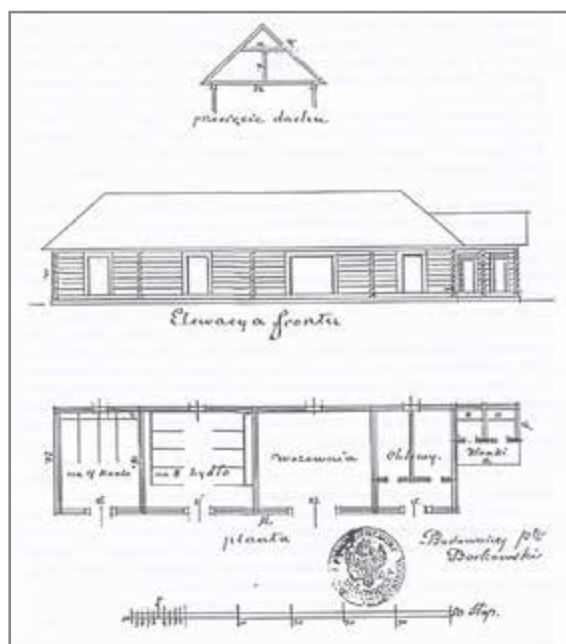
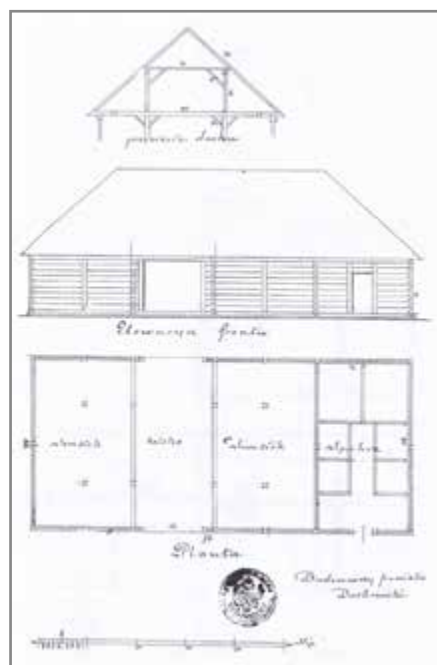
Po przedwczesnej śmierci Drzewieckiego wdowa sama starała się prowadzić tutejsze gospodarstwo (co potwierdza patent z 1808 r.), ale już w 1816 r. właścicielami Wąsosza wykazano Ignacego i Konstancję z Bednarskich Zysków.

Ostateczne zakończenie skomplikowanych losów osadnictwa w tym rejonie zawdzięczamy decyzji umieszczenia nad stawem białogońskim nowego zakładu przemysłu ciężkiego. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji pismem z 12 grudnia 1814 r. zaleciła Głównej Dyrekcji Górniczej, aby wójtostwo Wąsosz nabyć od dożywotnika, ponieważ usytuowane jest blisko Huty „Aleksander” w Białogonie, a wójt gminy Kielce Niewiarowski, dysponujący młynem, karczmą z gruntem w Biesaku, potwierdził swoje prawa do dzierżawy jeszcze w 1815 r.¹⁵.

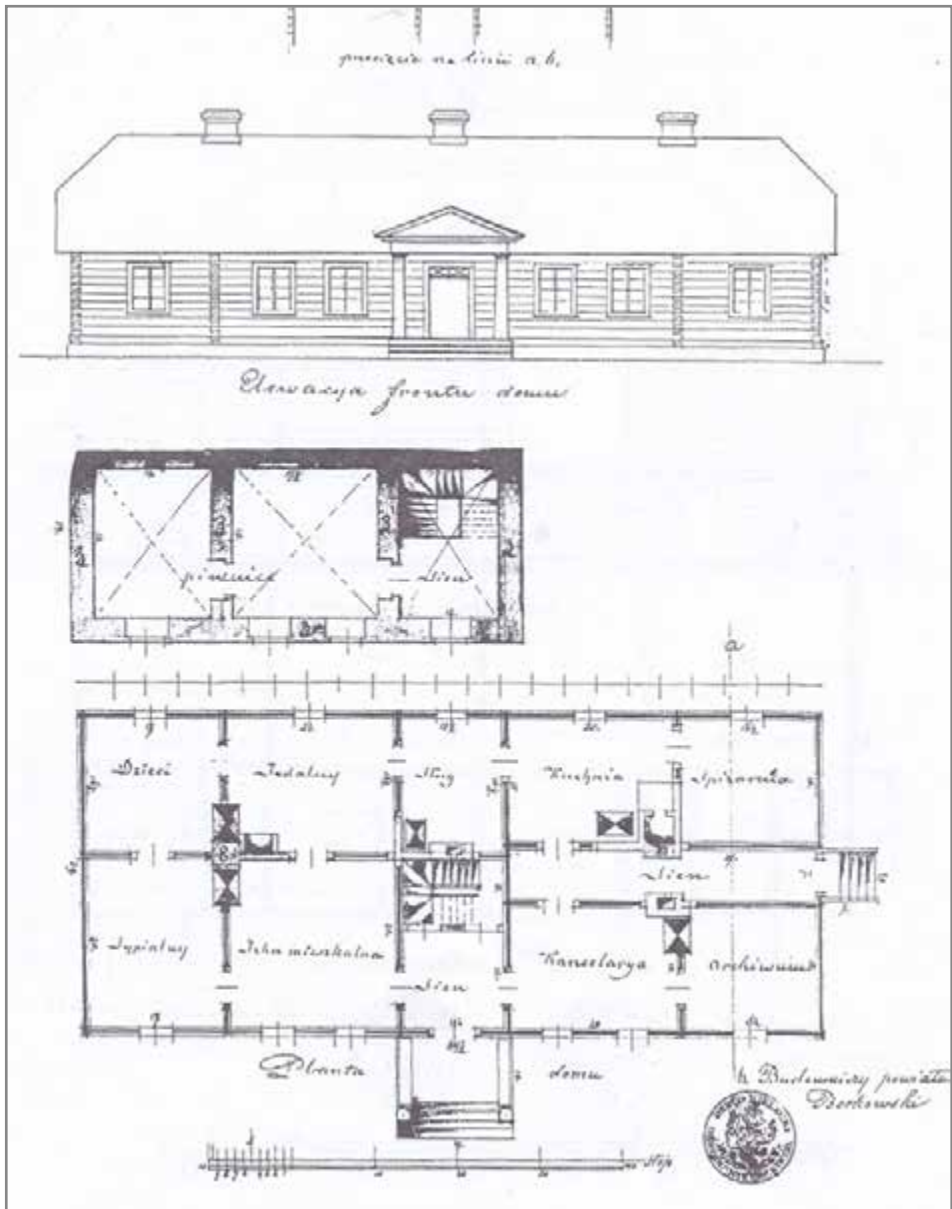
W roku 1817 sporządzono protokół odebrania wójtostwa Wąsosz na rzecz Głównej Dyrekcji Górniczej. W tym czasie w jego skład wchodziły domy 8 chłopów pańszczyźnianych oraz 146 mórg ról i dwa ogrody. Zabudowania „pofolwarczne” obejmowały: dom mieszkalny, spichlerz, obory, szopę, trzy stodoły, cztery brogi, chlewik, dwie stajnie, wozownię i piwnicę. Do młyna na Biesaku należały: młyn,

14 *Słownik miejscowości i elity wiejskiej zachodniej Małopolski w latach 1772–1815*, <http://www.gospodarka-galicji.pl/slownik-miejscowosci/> [dostęp 20.08.2019 r.].

15 APR, ZDP, sygn. 2086.



Il. 3. Plan spichlerza i stajni w osadzie wójta gminy Kielce; źródło: J. Piwek, *Ekonomia Kielecka w latach 1789–1864*, Ostrowiec Świętokrzyski 2002



Il. 4 Budynek mieszkalny dla wójta gminy Kielce; źródło: J. Piwek, *Ekonomia Kielecka...*

mieszkanie dla młynarza, stajnia i obora¹⁶ (il. 3, 4). Według opisu z akt Dyrekcji Ubezpieczeń pochodzących z lat 40. XIX w. w dawnej osadzie znajdowały się: należący do niejakiego Reicherta „dom do wyrobu świec” murowany z kamienia o wymiarach (w łokciach) 91,5 x 23 x 115, dworek z wozownią „murowany i drewniany” o wymiarach 58,5 x 28 x 8, stajnia drewniana na podmurówce o wymiarach 61 x 18 x 8 oraz wystawa murowana o wymiarach 25 x 8 x 8¹⁷.

Dzieje wsi Wąsosz zostały zakończone w 1817 r. W trakcie budowy osiedla dla pracowników Huty Aleksandra (po 1817 r.) grunty do niego należące stały się własnością zakładu, a w części świeżo powstałej wspólnoty gruntowej. Dawni mieszkańcy zostali przeniesieni na tereny Kolonii Białogon, a stare chałupy w większości były w katastrofalnym stanie technicznym – zostały porzucone i rozebrane. Murowany XVII-wieczny budynek, należący dawniej do pisarza zakładów, przetrwał, choć w ograniczonej mocno formie, do XX w. Mieściła się w nim jakiś czas szkoła, a wreszcie został rozebrany wraz z fundamentami w latach 60. XX w. Obecnie o dawnej osadzie Wąsosz świadczy nazwa niewielkiej uliczki na terenie Białogona.

Świadomość historyczna dotycząca tego miejsca została zatarta w czasie, gdy Białogon należał do gminy Niewachłów. Przyłączenie w 1930 r. do Kielc terenu części Czarnowa bez Białogonu ujawniło, jak bardzo mało wiadomo kielczanom o historii tego miejsca. Teren należący przez wieki do wsi Zalesie z drewnianą willą dr. Piątkowskiego dał nazwę Słowik całemu przelomowi Bobrzy. Dawna nazwa Biesak, oznaczająca przez kilka stuleci teren należący do młyna i kuźnicy Biesak, po 1827 r. obejmowała już tylko tereny leśnictwa. O chaosie świadczy powszechnie używana lokalizacja żydowskiego cmentarza „na Pakoszu”, choć w urzędowych aktach zapisano, że znajduje się on na gruntach leśnictwa Biesak.

Cały ten teren obejmujący grunty Białogonu (zakładowe oraz wspólnoty ziemskiej i leśnej), dawnej osady Wąsosz, po 1966 r. znalazł się w granicach miasta Kielce.

16 J. Piwek, *Ekonomia kielecka w latach 1789–1864*, Kielce 2002, s. 19.

17 Archiwum Państwowe w Kielcach, Akta Dyrekcji Ubezpieczeń, sygn. 254.

Dariusz Kalina (Kielce) Wąsosz or Wójtostwo

Today, in the south-east part of Kielce, there is a district of Białogon, a former miller settlement and a forge which was transformed into a famous industrial estate. In the past, there were also other settlements in this area, namely Zalesie and Ślęzy (a farm), forming part of the village of Zgórsk, Biesak (a miller settlement and an inn, a forge and an iron mine), Słowik (a miller settlement and an inn) and Wąsosz, a part of the historic village of Czarnów Wielki, called Wójtostwo. The 19th century witnessed fundamental changes in the Kielce settlements whereas in the 20th century the areas of the above-mentioned villages were included into the area of our city.

The village of Czarnów was mentioned for the first time in 1355. At the the end of the 15th century, the village of Czarnów Wielki and its parish including the areas of Białogon, Wąsosz, Biesak and Słowik, became the property of the bishops. In the 16th century, in the valley of the łopienica river, the deposits of bog iron were exploited by the family of Słowikowie, peasants of Czarnów. Other deposits were discovered in the valley of the Silnica river, in the vicinity of the Klecka Mount, today referred to as Kadzielnia. This area might have belonged to the mayor of Kielce. The proper development of the village of Czarnów took place in the 17th and 18th centuries whereas the process of its collapse started in the middle of the 18th century.

On the initiative of Stanisław Staszic industry started developing in this region. A plant was built together with workers' houses and manor houses for the plant's management. The entire project was called Białogon. In order to administer the plant efficiently the authorities took over the lands of Wąsosz and Biesak as well as the mill, the inn, pastures and meadows, forests and wastelands. New boundaries were designated and certain areas were exchanged with Zgórsko estate in order to build a new water supply system and the Białogoński reservoir, the Bobrza river canals, working and outlet canals. Houses from Biesak and Wąsosz were relocated to the industry area of Białogon. The most significant changes in this respect took place in 1827. However, the inn Słowik, the tavern Biesak, peasant houses from Wąsosz together with a brick manor house remained along the road to Kraków for a long time. Currently, a small street in Białogon called Wąsosz as well as the local community of land and forests constitute the only remains of the former village.

Key words: Białogon, Wąsosz, Kielce, the Bobrza river, the Silnica river, mining and metallurgy

Tomasz Kaleta (Kielce)

200-lecie kieleckiego drukarstwa. Przypis do bibliografii najstarszych druków kieleckich

W cieniu ogólnopolskich i regionalnych obchodów 100-lecia odzyskania niepodległości zupełnie niezauważona minęła inna okrągła rocznica, która choć oczywiście nie tak spektakularna, jest jednak dla dziejów naszego miasta równie ważna, bo ściśle związana z awansem administracyjnym i późniejszym rozwojem grodu nad Siłnicą jako stolicy województwa. Trzeciego października 2018 r. upłynęło dokładnie 200 lat od momentu uruchomienia drukarni Jana Nepomucena Wodziejki – pierwszej drukarni w Kielcach – i opuszczeniu pras drukarskich przez pierwszy kielecki druk.

Po utworzeniu na mocy dekretu Józefa Zajączka województwa krakowskiego z siedzibą w Kielcach¹ Komisja Wojewódzka niemal natychmiast podjęła starania o uruchomienie w nowej stolicy województwa zakładu drukarskiego w celu zapewnienia możliwości wydawania niezbędnych pism urzędowych. Jednak ogłoszenie 5 grudnia 1816 r. apelu prezesa komisji Kacpra Wielogłowskiego, skierowanego do krakowskich drukarzy z nadzieją znalezienia chętnych do przeniesienia swojego interesu do świeżo awansowanego, i dodajmy – podupadłego ze szczętem, byłego prywatnego miasta biskupiego, nie przyniosło żadnych rezultatów. Zabiegi te nie odniosły skutku przez długie dwa lata, na co zapewne miał wpływ stan zawieszenia realizacji decyzji o ustanowieniu stolicy województwa krakowskiego. Zaprotestowała bowiem Rada Obywatelska Województwa Krakowskiego, proponując na stolicę początkowo Nowe Miasto Korczyn, później zaś Pilicę, której kandydaturę oficjalnie wsparli na sejmie 1818 r. posłowie województwa krakowskiego, wywołując wahanie namiestnika Zajączka. Ponieważ ze względu na coraz silniejsze naciski władz austriackich, którym nie w smak było rezydowanie na terenie Wolnego Miasta Krakowa władz administracyjnych Królestwa Kongresowego, trzeba było wreszcie sprawę rozstrzygnąć – z powodów logistycznych decyzją z dnia 21 lipca 1818 r. ostatecznie zaakceptowano Kielce². Dopiero więc po przeprowadzce władz wojewódzkich z Krakowa do Kielc, która nastąpiła we wrześniu

-
- 1 Postanowienie Namiestnika Królewskiego z dnia 6 sierpnia 1816 r. przenoszące stolicę Województwa Krakowskiego z miasta Miechowa, z powodu niedogodności do miasta Kielc do dóbr narodowych należącego, „Dziennik Praw Królestwa Polskiego” 1816, t. I, nr 7, s. 429, 430.
 - 2 W. Trzebiński, *Podziały administracyjne Królestwa Polskiego w okresie 1815–1918 r. (Zarys historyczny)*, w: „Dokumentacja geograficzna” 1956, z. 4, s. 22, Polska Akademia Nauk, Instytut Geografii.

1818 r., sprawa znalazła swój szczęśliwy finał³. Dzięki aktywności i inicjatywie Wincentego Stokowskiego, Komisarza Wydziału Wojskowo-Policyjnego Komisji Wojewódzkiej, zaszczytną misję pierwszego drukarza zgodził się pełnić Jan Nepomucen Wodziczko⁴.

Wodziczko, pochodzący ze zubożałej szlachty, był człowiekiem bardzo przedsiębiorczym, posiadającym przez żonę – Franciszkę z domu Sztummer – liczne kontakty z kieleckim środowiskiem kupiecko-rzemieślniczym. Jego majątek szybko rósł, pozwalając na zakup domu przy ulicy Małej oraz ogrodu należącego wcześniej do kanonii kieleckiej. Cieszył się szacunkiem i poważaniem, czego przejawem było na przykład powołanie go 8 grudnia 1830 r. na jednego z dowódców (setnika) powstańczej Straży Bezpieczeństwa w Kielcach. Parał się również kupiectwem, po przejęciu w 1832 r. sklepu wraz z szynkiem po zmarłym bracie swojej żony. Na kartach historii przetrwał jednakże przede wszystkim z powodu swoich zasług w produkcji typograficznej.

Drukarnia została uruchomiona na początku października 1818 r. w domu przy ulicy Wielkiej pod numerem 40 (dzisiejsza ul. Duża), a pierwszym drukiem wyłoczonym w Kielcach był 104 numer „Dziennika Urzędowego Województwa Krakowskiego”. Periodyk ten był przez kilka kolejnych miesięcy jedynym asortymentem nowo otwartej oficyny.

W 1819 r. oprócz „Dziennika Urzędowego” pojawiły się pierwsze druki akcydensowe. Według Czesława Erbera, który skatalogował produkty typografii kieleckiej z lat 1818–1855, jednym z pięciu akcydensów wydrukowanych w pierwszym roku działalności zakładu była *Książka zaświadczeń* dla służby, znana jedynie ze wzmianki w „Dzienniku”, ponieważ, nie zachował się żaden egzemplarz: „Godny zanotowania jest fakt drukowania w Kielcach w roku 1819 książeczki zaświadczeń dla służby, której opis, zresztą bardzo skrócony, znany nam jest jedynie na podstawie przekazu. Również i w tym wypadku władze wojewódzkie starały się książeczki te wprowadzić w powszechne użytkowanie, o czym świadczy ponaglenie, jakie Komisja Województwa Krakowskiego skierowała do wójtów i burmistrzów. Książeczki miały na celu zabezpieczenie się pracodawców przed wszelkiego rodzaju wykroczeniami ze strony służby i stanowią przyczynek do historii polskiego obyczajów XIX stulecia. Nadto są jakąś jaskółką w polskim prawie pracy tego okresu, pojmowanym oczywiście jednostronnie. Książeczki bowiem — jak łatwo się domyślić, znając historię Polski z tych czasów — zawierały więcej wymogów i nakazów referencyjnych niż praw dla ich posiadaczy. Byłoby niezmiernie interesujące zbadanie ich zawartości, zwłaszcza części drugiej [...] przeznaczonej na uwagi i opinie o pracującym”⁵.

3 „O otwarciu drukarni w 1818 roku zdecydowała konieczność. W mieście – siedzibie władz wojewódzkich, trzeba było wydawać urzędowy organ prasowy” – pisze M. Pawlina-Meducka, *Życie kulturalne w XIX wieku*, w: *Kielce przez stulecia*, Kielce 2014, s. 237.

4 *Almanach Drukarstwa Kielecczyzny*, red. J. Buwiłło, Z. Nosal, Z. Kielce 1969, s. 9.

5 C. Erber, *Dzieje i produkcja drukarstwa kieleckiego w latach 1818–1855*, w: „Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego” 1973, t. VIII, s. 97.

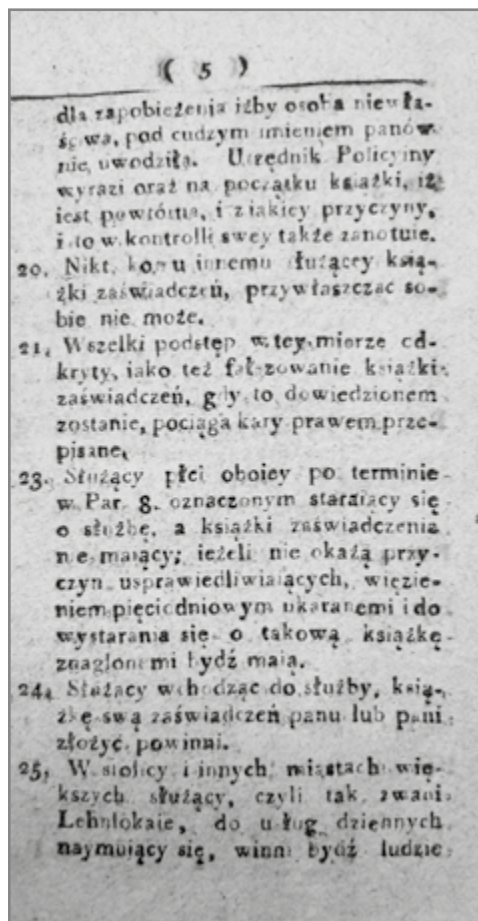
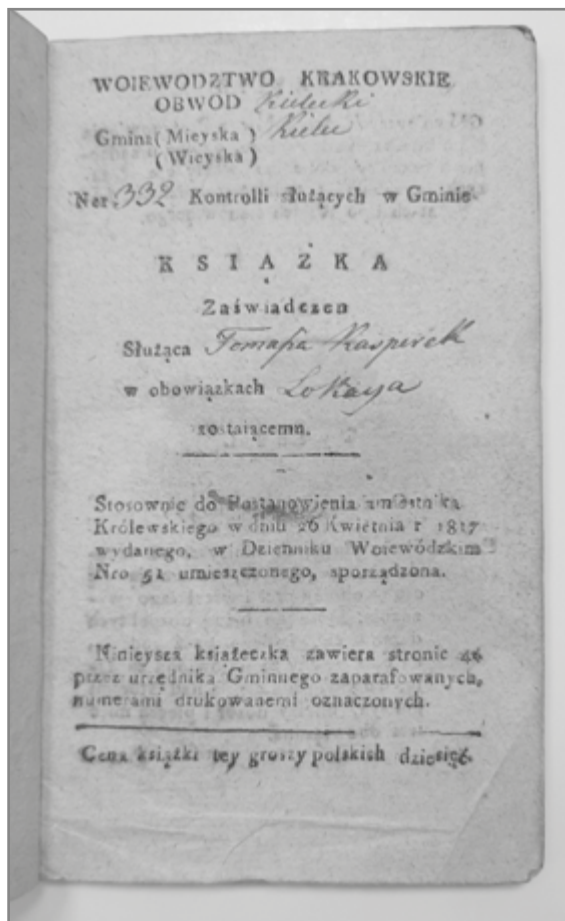
Treść owego ponaglenia w sprawie wprowadzenia *Książki zaświadczeń* zawarta w piętnastym numerze Dziennika Urzędowego Województwa Krakowskiego z 11 kwietnia 1819 r. (w uwspółcześnionej pisowni) brzmi następująco: „Artykuł 121 Postanowienia Księcia Namiestnika Królewskiego z dnia 26-go kwietnia 1817 za czeladź wiejską uważa ludzi w miastach i na wsiach do robót pospolitych, gospodarskich, rolniczych, utrzymywanych, jako to: włodarzy, karbowych, parobków, fernali, dziewczki, pasterzy, itp.. Utrzymywani więc po wsiach do osobistych posług lokaje, kamerdynerzy, stangreci, kucharze, kucharki, odźwierni, stajenni, pokojowcy, frotery, pomocnicy kuchenni, garderobiane, mamki, piastunki, szynkarki, należąc do klasy służących miejskich, w książeczki zaświadczeń, w myśl artykułu 12-go rzeczzonego postanowienia, zaopatrzeni być winni; poleca przeto Komisja Wojewódzka wójtom gmin, aby wykonywając w całej swej rozciągłości rzeczzone postanowienie, zaopatrzenia tego rodzaju służących w pomienione książeczki dopilnowali, przy czym oznajmia, iż książeczki te złożone z trzech arkuszy w papier klejowy oprawione, obejmujące wyjątki rzeczzonego postanowienia czyli obowiązki służących względem Panów, każdego czasu w Drukarni Kieleckiej za cenę groszy dziesięciu za jedną sztukę nabyte być mogą. W Kielcach dnia 13-go marca 1819 roku.

Prezes, Wielogłowski, Sekretarz Generalny, Paprocki”.

Dzięki szczęśliwemu zrządzeniu losu po ponad pięćdziesięciu latach od opublikowania ustaleń Czesława Erbera udało się odnaleźć powyższy druczek w zbiorach prywatnych (il. 1).

Już pierwszy rzut oka wystarcza, aby potwierdzić prawdziwość opisu zamieszczonego w „Dzienniku Urzędowym”. Książeczka o wysokości 16,5 i szerokości 10,5 cm, wydrukowana na lichym czerpanym papierze, liczy 44 numerowane strony. Okładkę stanowi istotnie wspomniany „papier klejowy”, uzyskany z dwóch arkuszy papieru podstawowego, pochodzącego częściowo z drukarskiej makulatury (dzięki niewielkiemu rozwarstwieniu można stwierdzić, iż jeden z arkuszy został zadrukowany od strony sklejenia, drugi zaś zapisany odręcznym pismem), jednostronnie barwiony od strony zewnętrznej. Cenną informację dotyczącą pochodzenia papieru mogą dostarczyć widoczne w świetle przechodzącym filigrany, jednak jednoznaczną identyfikację papierni utrudnia ich fragmentaryczność, spowodowana przycięciem arkusza do formatu książki.

Na stronie tytułowej, pozbawionej paginacji, zawarte zostały podstawowe informacje dotyczące charakteru i celu druku oraz pozostawione są puste miejsca przeznaczone do ręcznego, indywidualnego uzupełnienia. Dowiadujemy się więc, że jest to *Książka zaświadczeń* służąca niejakiemu Tomaszowi Kasperkowi „w obowiązkach lokaja zostającemu”. Druk, zgodnie z oznaczeniem na stronie tytułowej, wydano dla obszaru województwa krakowskiego i nosi numer 332, najpewniej odnoszący się do gminy miejskiej Kielce (dane osobowe, profesję właściciela, a także dane administracyjne i numer wpisano ręcznie). Poniżej zamieszczono klauzulę prawną następującej treści: „Stosownie do postanowienia Namiestnika Królewskiego w dniu 26 kwietnia r. 1817 wydanego, w Dzienniku Wojewódzkim Nro 51 umieszczonego, sporządzona”. Na dole strony widnieje



Il. 1–6. Książka zaświadczeń dla służby, drukarnia Jana Nepomucena Wodziczki, Kielce 1819

notka nadająca książeczce cechy druku urzędowego: „Niniejsza książeczka zawiera stronice 44 przez urzędnika Gminnego zaparafowanych, numerami drukowanymi oznaczonych”. Przy krawędzi strony wydrukowano cenę, zgodną z informacją zawartą w Dzienniku Urzędowym: „Cena książki tej groszy polskich dziesięć”.

Od strony drugiej do czternastej znajduje się „Wyciąg główniejszych artykułów z Postanowienia Namiestnika Królewskiego, ogólne urządzenie i przepisy policyjne względem służących, wyrobników, tudzież czeladzi w miastach i po wsiach stanowiącego”. Z lektury wynika, że prawa i obowiązki (ze zdecydowaną przewagą obowiązków) tej grupy społecznej i zawodowej były szczegółowo uregulowane, a jej członkowie poddani dozorowi policyjnemu. Przepisy narzucały m.in. obowiązek posiadania *Książki zaświadczeń*, której zagubienie lub fałszowanie podlegało karom: „Służący płci obojej [...] starający się o służbę, a książki zaświadczenia nie mający, jeżeli nie okażą przyczyn usprawiedliwiających, więzieniem pięciodniowym ukaranymi i do wystarania się o takową książkę zagnalonymi być mają”.

Forma umowy zawartej z chlebobawcą mogła być pisemna lub ustna, a w miastach umowa mogła być zawierana na lata, kwartały i miesiące. „Dla porządku i zapobieżenia sprzeczkom i niedogodnościom [...] ustanawia się w zwyczajnych służbach kwartalnych, dni 2 stycznia, 2 kwietnia, 2 lipca i 2 października jako terminy stałe, w których służący do swych powinności stawić się winni”. Służący byli zobowiązani do wykonywania z „pełnym posłuszeństwem i szczerością” wszelkich rozkazów pana „lub tego, który w imieniu Pańskim zarządza”. Katalog wykroczeń podlegających karze policyjnej w przypadku zgłoszenia skargi przez pracodawcę obejmował: zaniedbania i nieposłuszeństwo, przeniewierzenia i oszustwa, zuchwałstwo, klótnie, plotki i obmowy, oddalenie się z domu bez wiedzy i zezwolenia Pana, uczęszczanie do szynkowni i pijaństwo, nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Służący obowiązany był „donieść Panu o niewierności w innych sługach dostrzeżonej”. W przypadku zakończenia pracy u danej osoby służący mieli 24 godziny na dopełnienie obowiązku okazania *Książki zaświadczeń* ze stosownym wpisem od ostatniego pracodawcy. Niedopełnienie powyższego skutkowało karą. Podobnie było w przypadku niepodjęcia następnej pracy: „Służący płci obojej, względem których zajdzie przekonanie, iż jedynie z zamiłowania próżniactwa i podejranych obyczajów, nie biorą się służby ciągłej, odesłani być mają do domu zarobkowego, gdzie im zatrudnienia bezpłatnie, za dostarczeniem tylko żywności, udzielanymi będą”. W przypadku dłuższego pozostawiania bez pracy powstawało ryzyko objęcia ścisłym nadzorem policyjnym, czemu sprzyjały powszechnie obowiązujące w tym okresie zasady dotyczące zmiany miejsca pobytu i przemieszczania się, podlegające reglamentacji i stałemu monitorowaniu: „czeladź bez opowiedzenia się urzędowi miejscowemu policyjnemu i bez żądania stosownego świadectwa, pod karą złotych pol[skich] 30 lub jednodobowego aresztu, z miejsca swego pobytu na mieszkanie, dokąd inąd przenosić się nie powinna [...]. Każdy przyjmujący na mieszkanie do swego domu nowo przybyłego do gminy człowieka, pod karą złotych pol[skich] 15 lub trzy dni aresztu, obowiązany jest w przeciągu tygodnia donieść o nim miejscowemu urzędnikowi policyjnemu” (il. 2).

Na stronie piętnastej zapisano szczegółowe informacje na temat właściciela książki. Podobnie jak na stronie tytułowej, z oczywistych względów wymagane dane uzupełniono ręcznie. Interesujący jest zarówno układ tej części, jak i sposób jej wypełnienia (z błędami), co samo w sobie może stanowić dodatkowe źródło wiadomości o pierwszych latach funkcjonowania nowego podziału administracyjnego kraju.

Przede wszystkim dowiadujemy się, skąd pochodził, ile miał lat i jak wyglądał Tomasz Kasperek: „Miejsce urodzenia w gminie: Słupia, obwodzie: stopnickim, województwie: krakowskim, wiek lat: 26, wzrost: mierny, twarz: okrągła, włosy: czarne, oczy: ciemne, nos: szeroki, broda: okrągła, znaki szczególne: na lewym oku skazka, rodzaj służby: lokaj” (il. 3).

W miejscu na własnoręczny podpis znajdują się trzy krzyżyki. Co ciekawe, dane dotyczące obwodu i województwa poprawiono, gdyż pierwotnie wpisano odpowiednio: sandomierski i sandomierskie. Zapewne urodzony w 1794 r. Kasperek podał urzędnikowi dane metrykalne, ten zaś, po zastanowieniu, zmienił je na zgodne ze stanem z kwietnia 1820 r.

(15)

OPIS WŁAŚCICIELA
Tey Książki.

Imię *Josaph*
 Nazwisko *Kasperek*
 Miejsce urodzenia w Gminie *Stupia*
 Obwodzie *Słobna*
 Województwie *Sandomierskie*
 Wiek lat *26*
 Wzrost *Mierny*
 Twarz *Okrągła*
 Włosy *czarne*
 Oczy *ciemne*
 Nos *Szeroki*
 Usta *małe*
 Broda *okrągła*
 Znaki szczególne *na lewym Oku Skatke*

Rodaay służby *Lokaj*
 Podpis własnoręczny *XXXWza*

II. 3.

Właściciel książki tey stawił się przed
 niżej podpisanym urzędnikiem w dniu 4^{tego}
 miesiąca *kwietnia* roku 1820
 i do wywodu słownego stosownie do Para-
 grafów 13 i 14 ogólnego urządzenia spo-
 rządzonego, zeznał jeszcze, iż służy
 u Pana *Stokowicza*

II. 4.

Dokładna kwerenda pozwoliła ustalić, iż wieś ta istotnie (według podziału administracyjnego z okresu przedpowstaniowego) leżała w obwodzie i powiecie stopnickim województwa krakowskiego. W roku 1827 liczyła 31 domów i 268 mieszkańców, spełniała więc warunki, by być gminą⁶. Była własnością prywatną Kaspra i Katarzyny z domu Sołtyk Wielogłowskich, można więc zaryzykować twierdzenie, iż Kasperek pociągnął do stolicy województwa „za Państwem”, licząc na „wysoką” protekcję właścicieli Słupi. I widać rachuby te go nie zawiodły, skoro pracę w charakterze lokaja podjął m.in. u zaufanego człowieka prezesa Wielogłowskiego – komisarza Wincentego Stokowskiego, na następnej stronie czytamy bowiem: „Właściciel książki tej stawił się przed niżej podpisanym urzędnikiem w dniu 4-go miesiąca kwietnia roku 1820 i do wyводу słownego stosownie do paragrafów 13 i 14 ogólnego urządzenia sporządzonego, zeznał jeszcze, iż służy u Pana Stokowskiego...” (il. 4).

Wróćmy jednak do szczegółowego opisu *Książeczki* i jej zawartości. Pod powyższą informacją, uwierzytelnioną odciskiem praktycznie nieczytelnej okrągłej tuszowej pieczęci, zawarte są dane dotyczące rodziców, żony i dzieci. Co można z nich wyczytać? Nasz świeżej daty kielczanin: „ma rodziców nazwiskiem Walenty i Marianna Kasperkowie”, mieszkających w Słupi. Tu, analogicznie jak na poprzedniej stronie, wpisano nieaktualne dane dotyczące obwodu i województwa, w których leży wymieniona wieś. Na wysokości rubryki przeznaczonej na imię żony dokonano lakonicznej adnotacji: „umarła”, po czym skreślono ukośną linią, pozostawiając bez wypełnienia, wiersze dotyczące miejsca urodzenia żony oraz liczby i imion dzieci.

Ostatnie wydrukowane zdanie mieści się na początku strony siedemnastej i brzmi: „Stawający złożył następujące w Urzędzie niżej podpisanego świadectwa jako to:”, po czym na tej i na pozostałych stronach pozostaje puste, niezadrukowane miejsce (z wyjątkiem paginacji) na odręczne wpisy. Pierwszy z nich wyszczególnia owe wspomniane powyżej przedłożone urzędnikowi dokumenty, a więc, w kolejności: „1. Zaświadczenie Woyta gminy Słupia wydane jako jest urodzony w Słupii – podpis dnia 19 Lutego [1]819 Ferdyn: Zdanowski Z.W.G / 2. Zaświad: od W Kowalskiego jako służył ciągle przez lat 5 (pięć) do parę Koni wydane d. 26 lutego [1]819”.

Informacje te zostały potwierdzone własnoręcznym podpisem przez ówczesnego prezydenta Kielc Stanisława Niewiadomskiego.

Kolejnego wpisu dokonał Wincenty Stokowski: „Właściciel tej książeczki Tomasz Kasperek służył u mnie przez rok jeden z [nieczytelne] kwietnia rb skończony, za lokaja. Przez ciąg służby karany nie był i sprawował się pilnie, trzeźwo i uczciwie, Kielce dnia 3 kwietnia Tysiąc Osiemset Dwudziestego – Wincenty Stokowski Kom[isarz] Wydziału [nieczytelne]” (il. 5).

6 *Tabella miast, wsi, osad Królestwa Polskiego z wyrażeniem ich położenia i ludności, alfabetycznie – ułożona w Biórze Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji. Tom II. M–Z, Warszawa 1827, s. 181.*

(17)

Stawiający rżożł następujące w Urzę-
 dzie naley podpisanego świadectwa, iako
 to: Zaświadczeni Maży a gnyż stopie wypan
 jako uoł Urodony w Stajem — po ppi
 Dnia 19 lutego 1824. Leczym: Łanowicki 26/2
 Ławia: od M: Kowaleckiego jako s tynż eizal
 pnr lat 5 da pnr honi, wydane w 2 Gali 1824
 gni

Maurycy Przewoźnik

3 Masiniel bey Ławia 26/2
 Kasperek Aug. i u mnie pnr
 rok ieden i pół roku, kwietnia rlo
 honorowy, za Ławia. Pwrz
 auz Ławia karany mój
 i sprawował ię pilnie i wro
 i uciwie kłose Dnia 3 kwietnia
 tui Tyżgi Amst. Reg. D. 26/2
 Winory, Ławia. Kłom
 Władimir 26/2

II. 5.

Niniejszym zaświadczam, że Tomasz
 Kasperek w przeciągu potrocinicy u
 mnie starby, za lokaja, to jest od
 dnia 7 października 1824 r. do dnia
 7 kwietnia 1825 r. sprawował się
 trygnowo uciwie i pilnie
 Niedo 7 kwietnia 1825 r.
 Gagatnicki

II. 6.

Warto w tym miejscu zatrzymać się chwilę, aby przyjrzeć się tej, tak zasłużonej dla historii Kielc, postaci. Wincenty Stokowski urodził się w 1782 r. Karierę urzędniczą rozpoczął jeszcze w Krakowie w 1807 r., piastując kolejno stanowiska: asesora, dyrektora kancelarii, sekretarza generalnego i dyrektora Wydziału Komisji Województwa Krakowskiego⁷. Przybył do Kielc wraz z żoną Marianną we wrześniu 1818 r. jako wysoki urzędnik Komisji Wojewódzkiej. Był człowiekiem zamożnym, dzięki m.in. dużym poborom, stanowiącym odzwierciedlenie ważnej pozycji u boku prezesa Wielogłowskiego⁸. Odegrał znaczącą rolę przy narodzinach drukarstwa kieleckiego i organizacji publikacji „Dziennika Urzędowego”. Był to, jak się wydaje, główny powód (obok odpowiednich zasobów finansowych), który zdecydował o tym, że w 1826 r., po wygaśnięciu umowy z Wodzicką, Komisja Województwa Krakowskiego powierzyła mu od dnia 1 stycznia 1827 r. „przez ciąg lat dwunastu” obowiązek dostarczania wszelkich druków na swoje potrzeby. Był więc Stokowski chronologicznie drugim kieleckim drukarzem. Zmarł w 1834 r. Oficynę w Kielcach prowadziła jego żona, a później aż do 1855 r. syn, również noszący imię Wincenty.

Następny wpis został dla odmiany sporządzony przez zamożnego mieszczanina, właściciela szynku i piętrowego domu w Rynku, a także radnego miejskiego – Józefa Jaworskiego. Widać wyraźnie, że właściciel księżeczki obracał się w kręgu ścisłej kieleckiej elity: „Zaświadczam jako Tomasz Kasperek służąc u mnie przez rok i miesiące sześć sprawował się trzeźwo, pilnie i uczciwie, Kielce dnia 30 września 1820 roku”.

Potwierdzeniem tego jest chronologicznie trzecie odręczne poświadczenie wzorowej pracy, tym razem spisane przez przedstawiciela kieleckiej palestry – sędziego Trybunału Cywilnego I Instancji Województwa Krakowskiego Franciszka Żóchowskiego: „Tomasz Kasperek służył u mnie za lokaja lat trzy ciągle, przez ten ciąg trzeźwo, uważnie i poczciwie sprawował się, odprawiony na własne swoje żądanie. Dnia 6 paźdz. 1824 r. w Kielcach”⁹. Charakterystyczny jest fragment mówiący o odejściu na własne życzenie, musiał więc nasz prowincjusz po latach pracy u najlepiej sytuowanych kielczan czuć się wyjątkowo pewnie. Ostatni zapis w *Księżeczce* zamieszczony został na stronie dziesiątej i nie odbiega zawartością i charakterem od poprzednich: „Niniejszym zaświadczam, że Tomasz Kasperek w przeciągu półroczej u mnie służby za lokaja, to jest od dnia 7 października 1824 r. do dnia 7 kwietnia 1825 r. sprawował się trzeźwo, wiernie i pilnie, Kielce 7 kwietnia [1]825 r – Gagatnicki” (il. 6). Przy nazwisku autora wpisu brak imienia,

7 C. Erber, *Drukarnictwo i księgarstwo Radomia w latach 1811–1865*, Radom 1977, s. 34.

8 J. Piwek, *Kielce...*, s. 110.

9 Nazwisko Żóchowski pojawia się w aktach metrykalnych w różnej pisowni (Żóchowski, Żuchowski, Zochowski Zuchowski); *Troche informacji o Żóchowskich*, <https://genealodzy.pl/PNphpBB2-printview-t-62281-start-4.phtml> [dostęp 15.10.2018]. Być może tożsamy z notariuszem powiatu kieleckiego Franciszkiem Żochowskim, członkiem łóży wolnomularskiej „Jutrzenka Wschodząca”; K. Załęski, *Słownik polskich prawników należących do Łóży Wolnomularskich*, „Ars Regia. Czasopismo poświęcone myśli i historii wolnomularstwa” 2010, nr 12/19, s. 222.

biorąc pod uwagę dotychczasowy przebieg służby i wzmiankowany powyżej krąg towarzyski, można jednak z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, że ostatnim chlebodawcą naszego bohatera był Józef Gagatnicki, ur. ok. 1795 r., zm. po 1858 r., absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, sędzia pokoju powiatu kieleckiego¹⁰.

Zapisy w *Księżce* dokumentują przebieg pracy jej właściciela na przestrzeni ok. 11 lat. Większość z nich (jeżeli nie wszystkie) spędził w Kielcach. Dzięki odnalezieniu tego rzadkiego druku mamy możliwość podpatrzeć w jakimś niewielkim stopniu codzienną obyczajowość z początku XIX w., a informacje w niej zawarte stanowią ciekawe unaocznienie, na przykładzie losów konkretnego człowieka, dynamiki procesów miastotwórczych, kształtujących na przestrzeni dziesięcioleci „Civitas Kielcensis”.

10 Archiwum prof. M. Radwana: <http://radwan.org.pl/items/show/325> [dostęp 15.10.2018].

Tomasz Kaleta (Kielce)

200 Years of Kielce Printing

In 2018, 200 years passed since the establishment of the first printing house in Kielce. The event was closely connected with the administrative promotion of the city as the seat of local government of the Krakow province. The oldest Kielce prints were catalogued at the beginning of the 1970s by professor Czesław Erber, including the copies which were not preserved in the available library and archival collections and known only from secondary sources. The present article discusses in detail the recently discovered ‘Książeczka zaświadczeń dla służby’ – an example of a rare early commercial booklet which was printed by the Jan Nepomucen Wodziczko printing house in the first half of 1819. This booklet, which was a must to read for persons working as servants, included, apart from an extract of police regulations, blank pages to record the work performed by a servant. Thanks to notes made over the period of 11 years we can follow the life of a representative of a social group performing contract work for the Kielce administrative and financial elite.

Key words: Kielce, history of printing, the oldest Kielce prints, labour law, everyday life

Jerzy Szczepański (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)

Prezydenci Kielc w XIX wieku – między społeczeństwem a władzą

Podstawowym problemem władz miejskich w XIX w. w Królestwie Polskim był podział kompetencji pomiędzy władzą wykonawczą (burmistrzowie i prezydenci) a organami samorządu miejskiego, takimi jak rady¹. Inaczej – im większa była władza burmistrza czy prezydenta, tym mniejsze były kompetencje samorządu w mieście. Był to zarazem jeden z najważniejszych czynników kształtujących relacje władzy miejskiej z miejscowym społeczeństwem. a więc problem tytułowy można sformułować następująco – jak w czasach zaborów kształtował się zakres władzy burmistrzów i prezydentów? Czy realizowali oni interesy władzy, czy społeczeństwa?

XIX-wieczny urząd prezydenta czy burmistrza miasta niewiele miał wspólnego z podobnym urzędem w okresie I Rzeczypospolitej, wywodzącym się jeszcze z samorządowej tradycji prawa niemieckiego. Do XVIII w. burmistrz bądź prezydent był przewodniczącym władz miejskich i pochodził z wyboru, a jego kompetencje były szerokie, aczkolwiek różniły się w zależności od miasta. Wiadomo, że w Kielcach w XVIII w. było dwóch lub czterech burmistrzów, którzy na przemian pełnili funkcję prezydenta miasta.

Zasada wyboru władz miejskich uległa gruntownemu przekształceniu w czasach zaborów. Zaborcy wprowadzili zasadę nominacji głowy miasta, co oznaczało zasadniczą zmianę idei samorządu miejskiego. Zasadę nominacji kontynuowała konstytucja Księstwa Warszawskiego z 1807 r., która stanowiła, że najniższą jednostką administracji ma być municypalność, zarządzana przez mianowanego burmistrza lub prezydenta. Dekretem królewskim z 23 II 1809 r. postanowiono, że kandydatów na burmistrzów proponował minister spraw wewnętrznych, a opiniował podprefekt. w miastach wojewódzkich i niektórych większych (Radom, Kielce i Sandomierz) na czele władz miejskich stał prezydent. Burmistrzowi bądź prezydentowi w sprawowaniu jego funkcji mieli pomagać ławnicy, pełniący swe funkcje bezpłatnie. Organem samorządu była rada miejska, której członków mianował prefekt z listy kandydatów przedstawionych przez zebranie posiadaczy miejskich. W efekcie tego sposobu wyłaniania zakres funkcji samorządu miejskiego był

1 Referat wygłoszony 9 czerwca 2019 r. na konferencji „100 lat urzędu prezydenta Kielc w niepodległej Polsce”, organizatorzy: Urząd Miasta Kielc, Wydział Prawa, Administracji i Zarządzania Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Muzeum Historii Kielc.

minimalny². Oznaczało to również wykształcenie się urzędu burmistrza i prezydenta kierującego administracją miejską, a pochodzącego z nominacji. Przy całej zależności od sytuacji politycznej ten model władzy miał dominować w XIX w. ,pamiętając, że inna była pozycja i kompetencje prezydenta miasta w okresie autonomicznego Królestwa Polskiego (do 1831 r.), inna po powstaniu 1863 r.

W okresie Królestwa Polskiego zasady ustroju miejskiego zostały określone przez konstytucję z 1815 r., która w artykule 84 stanowiła, że w każdym mieście winien być urząd municypalny. Miasta stołeczne wojewódzkie miały odbierać rozkazy bezpośrednio od komisji wojewódzkich. Prezydentów tych miast miał mianować król na wniosek Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji. Takim stołecznym miastem stały się też Kielce, awansując do rangi miasta wojewódzkiego na mocy postanowienia namiestnika królewskiego z 6 VIII 1816 r.³ Ten niespodziewany awans usytuował Kielce w rzędzie znaczniejszych ośrodków administracyjnych Królestwa Polskiego⁴. Formalnym tego wyrazem było przemianowanie funkcji dotychczasowego burmistrza na prezydenta.

Władzę miejską stołecznego miasta stanowił urząd municypalny złożony z prezydenta i radnych. Liczba radnych nie była stała, ale nie mogła przekraczać czterech, mianowanych przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji na wniosek komisji wojewódzkiej z obywateli miejscowych posiadających własność nieruchomą. Radnym powierzono też funkcję kasjerów i sekretarzy miejskich. Obsadę personalną urzędu municypalnego cechowała bardzo duża rozpiętość, od jednej do dwóch osób w małych miasteczkach – do dwunastu w Kielcach⁵.

Kompetencje władzy burmistrzów i prezydentów można podzielić na trzy kategorie:

1/ administracyjne – polegające na wykonywaniu rozkazów władz wyższych i zarządzaniu sprawami municypalności;

2/ sądowe – na mocy których mieli prawo sądenia pewnych przekroczeń o charakterze policyjnym;

3/ policyjne – to wszystko, co miało na celu zapewnienie porządku, spokoju i bezpieczeństwa publicznego⁶.

Prezydent i burmistrz zobowiązani byli do wykonywania wszelkich rozkazów rządowych. Do nich należało czuwanie i zarządzanie własnością miejską, przedstawianie etatów (budżetów) miasta do zatwierdzenia, czuwanie nad bezpieczeństwem

2 *Diennik Praw Księstwa Warszawskiego* (dalej: DPKW), t. I, s. 71, 187–194, 201; A. Okolski, *Wykład prawa administracyjnego oraz prawa administracyjnego obowiązującego w Królestwie Polskim*, t. I, Warszawa 1880, s. 322; *Historia państwa i prawa Polski*, t. III: *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, red. J. Bardach i M. Senkowska-Gluck, Warszawa 1981, s. 104, 105.

3 *Historia państwa i prawa Polski*, s. 360, 361; Z. Guldon. A. Massalski, *Historia Kielc do roku 1945*, Kielce 2000, s. 121.

4 Zob.: J. Szczepański, *Kielce w 1816 roku. Jeszcze raz w sprawie awansu miasta na stolicę województwa krakowskiego*, „Kielce i kielczanie w XIX i XX wieku”, red. U. Oettingen, Kielce 2005, s. 11–22.

5 *Historia państwa i prawa Polski*, s. 361.

6 A. Okolski, *Wykład prawa...*, t. I, s. 339.

i porządkiem publicznym, zapobieganie „nałogom szkodliwym dla zdrowia i moralności”, dozorowanie robót publicznych, utrzymywanie w należyтым porządku dróg i mostów, a także narzędzi ogniowych, prowadzenie ewidencji ludności, zasiewów, zbiorów i bydła, wydawanie zaświadczeń i paszportów, zapobieganie tułactwu i żebractwu, prowadzenie spraw skarbowych i fiskalnych, organizowanie kwatery wojska, utrzymywanie stacji transportowych i aresztów⁷.

W ich kompetencjach dają się wyróżnić dwa typy funkcji: administracyjno-skarbowa i policyjno-sądowa, z przewagą tej ostatniej. Zakres czynności był przy tym zbyt szeroki, aby go można było wyczerpująco i należyście wykonywać.

Przez cały okres Królestwa Polskiego ten zasadniczy model ustrojowy miast, z dominującą pozycją burmistrzów i prezydentów, ukształtowany w czasach Księstwa Warszawskiego, nie ulegał zmianie. I tak postanowienie konstytucji z 1815 r. o wspólnych naradach burmistrzów z ławnikami w zakresie rozkładu ciężarów publicznych ograniczała klauzula mówiąca, że „ławnicy w żadnym względzie nie mogą mieć sobie od burmistrza poruczonego wydziału całkowicie do zarządzania, lecz raczej przy samym burmistrzu pozostaje decyzja i sam za nią jest odpowiedzialny”. Teoretycznie istniejąca możliwość odwołania się ławników od decyzji burmistrza (lub prezydenta), szkodliwej lub przeciwnej interesom miasta lub obowiązującemu prawu, nie miała szans realizacji i w praktyce nie była stosowana⁸. Tym bardziej że rola tzw. czynnika społecznego – mianowanych ławników honorowych (bezpłatnych) – była minimalna, gdyż nie przejawiali oni żadnych inicjatyw czy prób samodzielnych działań w ramach posiadanych, skromnych zresztą „uprawnień. Nawet władze dostrzegały „ułomność” i brak „prawdziwej i opiekuńczej administracji”, w której obrębie ławnicy jeszcze bardziej przyczyniają się do marnotrawienia dochodów miejskich, a „burmistrz mniej światłym radcom umie dać uczuć przewagę władzy urzędu swego, roztropniejszych zaś przypuścić do pewnej części tych korzyści (...)”⁹.

W efekcie urzędy municypalne czy później magistraty pozbawione były wszelkich atrybutów samorządu, a kwestia ta powracała w dyskusjach opinii społecznej, szczególnie w warunkach kryzysu politycznego¹⁰.

Ten stan ustroju władz miejskich budził niezadowolenie mieszczan, a szczególne kontrowersje budziły nadmiernie szerokie uprawnienia mianowanych burmistrzów i prezydentów, sposób rekrutacji ławników (nominacje bez mandatu

7 DPKW, t. 1, s. 203, 204; t. 3, s. 200; *Dziennik Praw Królestwa Polskiego* (dalej: DPKP), t. 45, s. 27; A. Okolski, *Wykład prawa...*, t. I, s. 322, 323; J. Szczepański, *Urzednicy administracji państwowej Królestwa Polskiego w latach 1815–1866 (na przykładzie guberni radomskiej)*, Kielce 2015, s. 25, 26.

8 A. Okolski, *Wykład prawa...*, t. I, s. 324; J. Szczepański, *Burmistrzowie miasteczek Królestwa Polskiego 1815–1866 r. (na przykładzie guberni radomskiej)*, w: „Społeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku”, red. J. Leskiewiczowa, t. VII, Warszawa 1982, s. 200, 201.

9 Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), Rząd Gubernialny Radomski (dalej: RGR), sygn. 212, s. 254.

10 DPKW, t. 1, s. 187–194, 204; DPKP, t. 6, s. 27.

społecznego) i zbyt skromny zakres ich kompetencji. Konflikty te uwidoczniły się w okresie kadencji dwóch pierwszych prezydentów Kielc w XIX w. – Dominika Wójcikowskiego i Stanisława Niewiadomskiego.

Dominik Wójcikowski był sekretarzem i pisarzem miejskim w Kielcach od 1802 r. Weteran powstania kościuszkowskiego, był popularny i cieszył się zaufaniem mieszczan kieleckich. Po wyzwoleniu Kielc przez wojska Księstwa Warszawskiego, 24 VII 1809 r. powołano go na stanowisko „prezydenta magistratu kieleckiego”. Po 1810 r. został zawieszony w obowiązkach w związku z nierozliczonymi wydatkami na amunicję. Ponownie mianowano go na stanowisku burmistrza miasta Kielc 6 VII 1816 r. Po dwóch latach pełnienia urzędu obwiniony został o zaniedbania, dostrzeżone w czasie inspekcji miasta przez namiestnika królewskiego gen. księcia Józefa Zajączka w lipcu 1818 r., a następnie zmuszony do rezygnacji. Wiele wskazuje na to, że stał się „kozłem ofiarnym”, którego uczyniono winnym długolletnich zaniedbań w mieście. Jego pozycję podkopał też konflikt z komendantem żandarmerii województwa krakowskiego, który zaopiniował go jako „niechętnego do Rządu teraźniejszego (...)”¹¹. Jego następcą na stanowisku prezydenta Kielc został od listopada 1818 r. Stanisław Niewiadomski, cieszący się poparciem prezesa Komisji Województwa Krakowskiego Kacpra Wielogłowskiego.

Gdy do Kielc 5 grudnia 1830 r. dotarły wiadomości o wybuchu powstania listopadowego, w mieście doszło do rozruchów, których ostrze skierowało się przeciwko prezydentowi Niewiadomskiemu. Groźba samosądu zmusiła prezydenta do ucieczki z miasta, a przez to de facto ustąpił z urzędu. Na jego miejsce mieszczanie kieleccy wybrali jego poprzednika – Wójcikowskiego. Władzom wojewódzkim i centralnym nie pozostało nic innego, jak zaakceptować ten wybór¹². Był to jedyny znany wypadek wyboru prezydenta miasta w Królestwie Polskim w okresie powstania listopadowego.

Wystąpienia o podobnym charakterze, skierowane przeciwko „znenawidzonym urzędnikom”, miały miejsce również w innych miastach, w tym w pobliskich Chęcinach. Pod wpływem tych wypadków Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji wydała reskrypt, na mocy którego 11 grudnia 1830 r. miano przeprowadzić wybory do rad municypalnych, „których członkowie od 3 do 6 w miarę ludności z pomiędzy obywateli zamożniejszych, osiadłych, co dwa lata obranymi będą (...)”¹³. Do wyborów i ukonstytuowania się rady doszło w Kielcach 23 grudnia 1830 r.¹⁴ Prawdopodobnie była to jedyna funkcjonująca w tym czasie, a pochodząca z wyborów rada municypalna w Królestwie Polskim.

11 L.F. Gliksman, *Dominik Wójcikowski*, „Radostowa” 1939, nr 1–2, s. 17–19.

12 APK, RGR, sygn. 1633, s. 105–109.

13 Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Władze Centralne Powstania 1830/1831, sygn. 521, s. 13; APK, RGR, sygn. 70, s. 1, 2, 15; APK, Akta miasta Kielc, sygn. 49, k. 21, 22.

14 APK, RGR, sygn. 70, s. 9, 10.

Wydarzenia te wyprzedziły znacznie uchwałę Rządu Narodowego z kwietnia 1831 r. o wyborach do rad municypalnych¹⁵. Miały być one wybierane przez i spośród zgromadzeń obywateli składających się z: posiadaczy nieruchomości, rzemieślników, księży, artystów, „obywateli znakomitych z talentów”, nauczycieli, rejentów i obrońców sądowych oraz urzędników cywilnych na emeryturze. Do wielu rad zostali wybrani emerytowani i wbrew przepisom – aktualnie urzędujący urzędnicy. Rady z tego okresu nie zdołały rozwinąć działalności z uwagi na kilkakrotne przesuwanie terminu wyborów i rozwój wypadków wojennych. Formalnie kres ich istnieniu po upadku powstania położyło rozporządzenie z listopada 1831 r. mianowanego przez władze rosyjskie Rządu Tymczasowego¹⁶.

Władze miejskie w Kielcach, podobnie jak w innych miastach, obarczono odpowiedzialnością za niepowodzenie powstania w sierpniu 1831 r. 7 sierpnia doszło w Kielcach do zamieszek, samosądów i gróźb wobec osób podejrzanych o szpiegostwo, współpracę z Rosjanami lub „opieszalstwo”. Grożono wówczas m.in. przesowi Komisji Województwa Krakowskiego Kacprowi Wielogłowskiemu i byłemu prezydentowi Niewiadomskiemu¹⁷.

Zmieniał się też klimat i idea pracy administracyjnej. Początkowe lata Królestwa Polskiego to czas aktywności władzy na rzecz społeczeństwa i inicjowanych z rozmachem akcji – na przykład regulacji i „upiększenia” miast. Żywe były hasła działań na rzecz dobra publicznego i „pracy dla kraju”. Ten przejaw funkcjonowania administracji zanikł w atmosferze katastrofy politycznej po powstaniu listopadowym w okresie paskiewiczowskim.

To ta administracja określona została przez Fryderyka Skarbka, wybitnego działacza administracyjnego, jako „zła i dziwaczna”, wymagała bowiem od urzędników „ślepego posłuszeństwa i dowodów zupełnego poświęcenia się sprawie rosyjskiej”, a za tę cenę tolerująca zaniedbania, a nawet zdzierstwa i nadużycia¹⁸.

W okresie międzypowstaniowym, w warunkach zaostrego kursu politycznego i rusyfikatorskiego, stałą tendencją było pełnienie urzędu prezydenta przez ludzi niesamodzielnych, odgórnym nakazem mianowano na stanowiska urzędników bezbarwnych, dających gwarancję lojalności i posłuszeństwa. Najlepszym tego przykładem może być kariera Wilhelma Böttchera, ewangelika, kapitana wojsk rosyjskich, prawdopodobnie protegowanego rosyjskiego naczelnika wojennego gen. Ludwika Bohlena. Böttcher był prezydentem kilkanaście lat (1834–1845), ale nie jesteśmy w stanie nic powiedzieć o jego działalności jako gospodarza miasta, poza tym, że koniec jego urzędowania oznaczał degradację Kielc, które z miasta

15 Tamże, s. 15; AGAD, Władze Centralne Powstania Listopadowego 1830/1831, sygn. 521, s. 13.

16 Pismo KRSW z 16 listopada 1831 r. w wykonaniu polecenia członka Rządu Tymczasowego hr. Strogonowa: „(...) Rady te, jako przeciwne organizacji urzędów municypalnych mają być niezwłocznie rozwiązane, akta zaś ich mają być przeniesione do respective urzędu municypalnego”; AGAD, Władze Centralne..., sygn. 521, s. 13; APK, RGR, sygn. 70, s. 17–24, 51.

17 F. Rybarski, *Ks. Andrzej Polejowski, rektor Szkoły Wojewódzkiej w Kielcach*, w: „Pamiętnik Kielecki”, Kielce 1901, s. 95.

18 F. Skarbak, *Dzieje Polski*, cz. III: *Królestwo Polskie po rewolucji listopadowej*, Poznań 1877, s. 78.

gubernialnego stały się powiatowym. Jego odejście z dużym prawdopodobieństwem można wiązać z popadnięciem w niełaskę w związku z odkryciem groźnego spisku ks. Piotra Ściegiennego, którego centrum znajdowało się w Kielcach.

Upadek autorytetu władzy potęgowany był licznymi nadużyciami i powszechną korupcją. Skutkiem tego stały się wystąpienia przeciwko administracji i urzędnikom w okresie odwilży politycznej lat 60. Uważano przy tym, że środkiem na to zło może być samorząd dysponujący realną władzą i pochodzący z wyborów. W epoce reform Aleksandra Wielopolskiego, w maju 1861 r. zaprowadzono rady powiatowe i rady miejskie we wszystkich miastach drugiego i znaczniejszych trzeciego rzędu. W konsekwencji tych reform zarząd miasta miał być powierzony wybieranej radzie miejskiej i administracyjnemu magistratowi. Przewodniczyć posiedzeniom rady miejskiej miał prezydent lub jeden z radnych¹⁹.

Zaprowadzenie realnego samorządu oznaczało zerwanie, choć w ograniczonym zakresie, z dotychczasową polityką monopolu władzy sprawowanej wyłącznie przez mianowanych urzędników. Takie było zasadnicze przesłanie reformy Wielopolskiego. Trudno jest pokusić się o merytoryczną ocenę działalności rad miejskich z uwagi na ich krótki okres działania i brak źródeł archiwalnych. W guberni radomskiej rady miejskie działały w Radomiu, Kielcach, Olkuszu i Sandomierzu. Mimo ograniczonych kompetencji rad, podporządkowanych administracji, potrafiły one forsować swój punkt widzenia, a nawet poszerzać rzeczywisty zakres prerogatyw. Historyk prawa J. Strumiński tak wyjaśniał tę sytuację: „Administracja miejska, stojąca zresztą poza Warszawą na niskim szczeblu urzędniczym, musiała się liczyć z opinią rady, wolała zostawiać ewentualne spory na miejscu, nie idąc do wyższych instancji, zwłaszcza, iż mając na sumieniu różne grzeszki, niechętnie widziała interwencję władz wyższych. Niewątpliwie podobne zjawisko mogło powstać i w niektórych radach powiatowych, zwłaszcza tam, gdzie wśród członków rady byli ludzie wpływowi, powiązani z dworem i wyższą biurokracją. Sam fakt kontroli działalności administracji musiał podziałać ożywczo na gospodarkę miejską pozostawioną swobodnemu uznaniu, a raczej samowoli urzędników”²⁰.

Warto dodać, że samorządowe rady w tym okresie wzmacniały się dzięki aktywności społeczno-politycznej społeczeństwa. Natomiast urzędnicy po raz kolejny znaleźli się między „młotem a kowadłem”. Przed dramatycznym problemem określenia się pomiędzy sprzecznymi dążeniami społeczeństwa i władzy stanął prezydent Kielc Kazimierz Jurgaszko.

W Kielcach w kwietniu 1861 r. doszło do wystąpień przeciwko prezydentowi miasta Kazimierzowi Jurgaszce po napaści dwóch pijanych żołnierzy rosyjskich na księdza idącego z sakramentami. Prezydent był znienawidzony i podejrzewany o malwersacje finansowe. Jego niepopularność brała się i stąd, że niedawno

19 DPKP, t. 58, s. 329; W. Korotyński, *Dawne rady miejskie i powiatowe*, Warszawa 1906, s. 17–21; R. Kołodziejczyk, *Rada miejska Częstochowy a sprawa reformy samorządowej w Królestwie Polskim w latach 1861–1863*, w: tegoż, *Miasta, mieszczaństwo, burżuazja w Polsce w XIX w.*, Warszawa 1979, s. 40–51.

20 J. Strumiński, *Rady miejskie i powiatowe w Królestwie Polskim (1861–1863)*, „Czasopismo prawno-historyczne” 1952, t. 4, s. 321.

wydał córkę za oficera rosyjskiego²¹. Sytuacja uspokoiła się dopiero po utworzeniu Komitetu Bezpieczeństwa pod przewodnictwem naczelnika powiatu Michała Tańskiego. W lipcu 1862 r. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych na podstawie raportu gubernatora tak widziała pozycję prezydenta Jurgaszki w kontekście działalności rady miejskiej: „(...) prezydent miasta Kielc Jurgaszko, prezydujący w tejsze radzie, zajmuje w niej zbyt podrzędną rolę, albowiem zezwala na wnoszenie żądań nieodpowiednich duchowi prawa i potrzebom (...), co pochodzić ma stąd, iż Jurgaszko doświadczywszy w roku 1861 skutków zniechęcenia mieszkańców, dąży do odzyskania utraconej popularności kosztem służby”²².

W okresie powstania styczniowego Rząd Narodowy próbował ustanowić w całym kraju własną administrację. Naczelnikiem Kielc miał być nauczyciel Edward Plewiński, kolejnym – być może – dotychczasowy inżynier powiatowy Karol Czaplicki²³.

Po powstaniu styczniowym likwidacji uległy wszelkie, nawet z natury bardzo ograniczone, kompetencje samorządu miejskiego. Od tej pory niemal wszystkie decyzje władz miejskich podlegały zatwierdzeniu władz wyższych²⁴. Na czele magistratu stał prezydent nominowany przez gubernatorów.

Warto zaznaczyć, że wbrew przyjętym opiniom, w okresie od powstania styczniowego do I wojny światowej poza jedną osobą (Konstanty Cyłow) wśród prezydentów Kielc nie było rodowitych Rosjan. Jeśli można uogólnić – te czasy to przewaga „rządów” byłych oficerów wojska rosyjskiego pochodzenia polskiego. Były to jednostki najczęściej pozbawione cech indywidualnej samodzielności, poza jednym wyjątkiem – prezydenta Władysława Garbińskiego.

Władysław Garbiński (1865–1908) był wnukiem Kajetana Garbińskiego (1796–1847), profesora Uniwersytetu Warszawskiego i redaktora „Roczników Gospodarstwa Krajowego”. Ukończył Kawaleryjską Szkołę Junkrów w Jelizawietgorodzie. W latach 1885–99 służył w wojsku rosyjskim, awansując kolejno do stopnia rotmistrza. Podczas służby wojskowej uczestniczył w zawodach hippicznych. W trakcie jednych z nich został ciężko kontuzjowany. Po zwolnieniu z armii osiadł w majątku Sulisławice w powiecie miechowskim. Prowadził w nim sad na 35 morgach i szkółkę drzew. W 1902 r. sprzedał folwark miejscowym chłopom z pomocą Banku Włościańskiego. Pełnił urząd prezydenta Kielc od 10 października 1902 r. do swej śmierci w 1908 r. Po objęciu stanowiska zorganizował sprzedaż taniego opału dla biedniejszej ludności. Podjął próbę uporządkowania i poprawienia wyglądu estetycznego miasta. Jego staraniem zadbano o park publiczny i staw. Zasadzono także wiele szlachetnych odmian drzew. Kronikarz „starych Kielc” Jerzy Jerzmanowski oceniał go wysoko: „Rotmistrz rosyjskiej

21 APK, RGR sygn. 1370.

22 Tamże, sygn. 2358, s. 19–22.

23 Jest to informacja powtarzana w wielu opracowaniach, niemniej jednak niemająca potwierdzenia w źródłach i późniejszej karierze K. Czaplickiego, który bez przeszkód dalej pracował, a nawet awansował. Zob. J. Szczepański, *Kielecki słownik biograficzny. Architekci i budowniczowie. Materiały*, Warszawa 1990, s. 44–46.

24 K. Grzybowski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. IV, Warszawa 1982, s. 91.

kawalerii – mianowany prezydentem wykazał talent wielkiego włodarza. Na ten rodzaj wielkości z natury rzeczy składały się drobiazgi. Trwałym efektem jego działalności jest staw miejski. Obrzydliwe i groźne błota, porośnięte trawą, głębokie i pełne szlamu przemieniono w okazałą sadzawkę o dzisiejszym kształcie. Staw lepiej wyzyskiwano niż obecnie. Latem pływały po nim łódki i łabędzie – zimą była tam ślizgawka, gromadnie uczęszczana; w niedzielę i święta przy dętej orkiestrze²⁵.

Z braku odpowiednich funduszy nie udało mu się wybudować wodociągów i kanalizacji, a także systemu oświetlenia miasta lampami łukowymi. Z jego inicjatywy w 1906 r. w parku miejskim postawiono pomnik Stanisława Staszica. Wbrew stanowisku władz rosyjskich był zwolennikiem przywrócenia używania języka polskiego w magistracie, czego dowodem była uchwała Rady Miejskiej (10 XI 1905 r.), której przewodniczył. Z powodu tej uchwały otrzymał naganę generała gubernatora warszawskiego G. Skąłona, połączoną z groźbą usunięcia go ze stanowiska. Zmarł 22 VI 1908 r., pozostawiając wdowę z dwójką małoletnich dzieci oraz długi na sumę 18 577 rubli. Pochowany został na cmentarzu Starym w Kielcach²⁶.

Podsumowując, można stwierdzić, że w XIX w. samorząd miejski wyrażał, aczkolwiek w mocno ograniczonym zakresie, interesy społeczeństwa miejskiego. W Polsce pozbawionej własnej państwowości zepchnięty był na margines życia społecznego i politycznego. Próbował „wybić się na niepodległość” w czasach kryzysu opresyjnej władzy politycznej. Dochodziły wówczas do głosu, często w formie gwałtownych wystąpień, żądania i postulaty lokalnej społeczności.

25 J. Jerzmanowski, *W starych Kielcach*, Kraków 1961, s. 19.

26 Barbara Szabat, Jerzy Szczepański, *Świętokrzyski Słownik Biograficzny*, t. II: (1795–1918), Kielce 2009, s. 146, 147.

Jerzy Szczepański (Jan Kochanowski University in Kielce) Kielce Mayors in the 19th Century - between the authorities and the society

The main problem of the city authorities in the 19th century in the Polish Kingdom was the extent and division of powers between the executive power (mayors and presidents) and city authority bodies such as councils. The present article attempts to discuss this issue analysing the example of Kielce authorities. In summary, it might be concluded that in the 19th century the municipal government, albeit to a very limited extent, expressed the interests of urban society. However, marginalized aspirations and demands of the local community came to the fore only in times of crisis of the oppressive political power, often in the form of violent reactions.

Key words: Kielce, 19th century history, municipal government

Lukasz Stefański

Życie codzienne kieleckiego więzienia w latach 1826-1918¹

Temat niniejszego artykułu ogranicza się do kwestii życia codziennego kieleckiego więzienia w latach 1826-1918. Wzięto tu pod uwagę podstawowe elementy codzienności, takie jak wyżywienie więźniów oraz zagospodarowanie ich wolnego czasu, m.in. poprzez pracę, naukę w szkole czy uczestnictwo w życiu religijnym. Podjęto również problem struktury liczebnej aresztantów rozpatrywany pod różnym kątem, a także kwestię zdrowotności i śmiertelności więźniów w omawianym okresie. Z powodu niekompletności materiału źródłowego nie udało się nakreślić pełnej istoty problemu, chociaż analiza dostępnych w Kielcach archiwaliów, a także wspomnień więźniów oraz prasy, dała pewne wymierne efekty.

Struktura liczebna więźniów

Kieleckie więzienie nie było przeznaczone dla określonej kategorii przestępców. Był to zakład karny, w którym przetrzymywano zarówno mężczyzn, jak i kobiety. Te ostatnie mogły przebywać w więzieniu ze swoimi dziećmi, dopóki nie ukończyły one drugiego roku życia. Pod względem wyznaniowym i narodowościowym także panowała różnorodność. W omawianym okresie dominowali więźniowie kryminalni, jednak w latach wielkich wydarzeń narodowych (powstanie listopadowe i styczniowe, rewolucja 1905–1907) znacznie wrastała liczba więźniów politycznych.

Nie wiadomo dokładnie, na przyjęcie jakiej liczby aresztantów było gotowe więzienie kieleckie przed 1879 r. Wówczas mieściło 258 osadzonych, od 1885 r. liczba ta zwiększyła się do 290 osób. Więźniowie byli przetrzymywani w celach ogólnych od 12 do 36 osób w jednej, a podobnie mogło być też w innych okresach. W latach 1895–1899 pojemność więzienia wynosiła 320 osób. Pod koniec stycznia 1915 r. w kieleckim więzieniu było 39 cel ogólnych na oddziale męskim i 8 na oddziale żeńskim. Dodatkowo dochodziły 4 cele lazaretowe dla 43 mężczyzn i jedna dla 4 kobiet. W sumie więzienie mogło wówczas pomieścić 363 osoby².

Najwięcej danych posiadamy o liczebności więźniów pod względem płci. Spoglądając na dane zawarte w tab. 1, widać znaczą przewagę mężczyzn nad kobietami. Było to spowodowane tym, że w kieleckim zakładzie karnym oddział dla

1 W „Studiach Muzealno-Historycznych” 2018, s. 45–69, ukazał się artykuł Ł. Stefańskiego *Pracownicy kieleckiego więzienia w latach 1826–1918*, w którym znalazły się ogólne uwagi dotyczące historii więzienia w Kielcach.

2 *Obzor Kieleckoj Guberni* (OKG) 1885, s. 34; 1886, s. 34; 1887, s. 37; 1888, s. 41; Archiwum Państwowe w Kielcach (APK), Rząd Gubernialny Kielecki (RGK), sygn. 10315, k. 13; sygn. 10345, k. 3; sygn. 10371, k. 9; sygn. 10494, k. 6; sygn. 10616, k. 39; sygn. 10687, k. 5; sygn. 10892, Raport naczelnika kieleckiego więzienia z 28 stycznia 1915 r.

kobiet był niewielki, a mężczyźni byli skupieni na bardzo dużym oddziale, dodatkowo podzielonym na cztery pododdziały. Tylko w sporadycznych przypadkach liczba kobiet znacznie się powiększała, np. do 75 w kwietniu 1881 r. Zwykle utrzymywała się na niewielkim poziomie.

Tabela 1. Struktura liczebna aresztantów w kieleckim więzieniu według płci w latach 1846–1915

Data	Liczba mężczyzn	Liczba kobiet	Razem
13 X 1846	162	23	185
8 III 1847	200	21	221
1 VII 1850	157	26	183
26 VIII 1855	381	45	426
10 VIII 1877	250	30	280
12 XI 1880	430	60	490
11 IV 1881	425	75	500
6 VII 1881	392	59	451
15 VIII 1881	338	62	400
5 V 1882	465	60	525
1 II 1884	320	60	380
1 V 1884	313	63	376
1 I 1886	363	41	404
7 V 1886	340	50	390
1 VII 1886	294	36	330
9 VII 1886	275	40	315
15 VI 1891	330	50	380
1 I 1892	382	56	438
1 I 1893	303	65	368
24 IX 1893	375	56	431
17 VIII 1894	254	31	285
1 I 1896	351	51	402
1 I 1897	365	57	422
1 I 1899	299	46	345
1 I 1900	263	31	294
2 II 1900	266	30	296
1 I 1901	214	45	259
1 I 1902	184	34	218
1 I 1904	205	34	239
1 I 1905	269	26	295
1 I 1906	276	23	299
1 I 1907	236	47	283

1 I 1908	375	44	419
1 I 1909	360	40	400
1 I 1910	387	47	434
1 I 1911	292	35	327
1 I 1912	303	55	358
4 III 1915	180	45	225
11 III 1915	146	33	179
18 III 1915	147	16	163
25 III 1915	139	20	159
1 IV 1915	146	29	175
8 IV 1915	137	27	164
15 IV 1915	140	26	166
21 IV 1915	131	25	156

Źródło: OKG, 1892, s. 39; 1896, s. 47; 1899, s. 44; 1900, s. 70; 1901, s. 61; 1904, s. 77; 1906, s. 89; 1907, s. 58; 1908, s. 54; 1909, s. 60; 1910, s. 57; 1911, s. 61; APK, Kancelaria Kieleckiego Gubernialnego Więzienia (KKGW), sygn. 35, k. 2–25; sygn. 37, k. 2, 6, 10, 16, 29, 46–55; APK, RGK, sygn. 10317, k. 58; sygn. 10456, k. 2, 17; sygn. 10581, k. 8; sygn. 10616, k. 19; sygn. 10707, k. 12; sygn. 10718, k. 38; sygn. 10731, k. 43; sygn. 10762, k. 8; sygn. 10785, k. 16; sygn. 10792, k. 28, 29; sygn. 10820, Raport naczelnika kieleckiego więzienia z 28 kwietnia 1910 r.; sygn. 10917, Liczba aresztantów w więzieniu kieleckim w 1915 roku; APK, Rząd Gubernialny Radomski (RGR), sygn. 10666, Więzienna statystyka; sygn. 10739, k. 10–13; „Gazeta Kielecka” („GK”), 1877, nr 63; 1880, nr 90; 1881, nr 30, 65; 1882, nr 36; 1884, nr 10, 36; 1886, nr 36, 54; 1891, nr 47; 1892, nr 1; 1894, nr 65; 1900, nr 10.

Informacje w tab. 2 pokazują fragmentaryczne dane dotyczące dzieci aresztantek. Dokładniejsze statystyki pochodzą jedynie z 1914 r., gdzie wyszczególniona została nawet płeć dziecka.

Tabela 2. Liczba dzieci przebywających w kieleckim więzieniu

Data	Dzieci płci męskiej	Dzieci płci żeńskiej	Razem
3 III 1884	b.d.	b.d.	10
1 I 1892	b.d.	b.d.	11
24 IX 1893	b.d.	b.d.	5
1 I 1914	2	4	6
1 II 1914	2	5	7
1 III 1914	3	4	7
1 IV 1914	4	4	8
1 V 1914	3	4	7
1 VI 1914	4	2	6
1 VII 1914	3	2	5

Źródło: APK, KKGW, sygn. 37, k. 2, 6, 10, 16, 29, 40–55; APK, RGK, sygn. 10581, k. 8; „GK”, 1884, nr 19; 1892, nr 1.

Pod względem wyznaniowym więzienie kieleckie było zdominowane przez chrześcijan, co najlepiej pokazują dane zamieszczone w tabeli 3. Oprócz nich w zakładzie karnym przebywała pewna liczba żydów i prawdopodobnie prawosławnych, chociaż jest mało danych na ten temat. Wiadomo, że aresztantów wyznania prawosławnego było w 1899 r. 11, w 1900 r. 6, a w 1901 r. ponownie 11³. W kieleckim zakładzie karnym wyroki odsiadywały osoby różnych narodowości, jak np. Austriacy, Prusacy, Rosjanie czy Turcy. Jednak ich liczba była znikoma⁴.

Tabela 3. Struktura liczebna aresztantów kieleckiego więzienia według wyznania

Data	Liczba chrześcijan	Liczba żydów	Razem
13 X 1846	175	10	185
6 VII 1881	406	45	451
5 V 1882	465	60	525
1 II 1884	340	40	380
7 V 1886	340	50	390
9 VII 1886	285	30	315
1 I 1892	372	45	417
23 VIII 1899	70	11	81
21 IV 1915	131	25	156

Źródło: APK, KKGW, sygn. 35, k. 2–25; APK, RGK, sygn. 10317, k. 58; sygn. 10707, k. 12; APK, RGR, sygn. 10666, *Więzienna statystyka*; „GK”, 1882, nr 36; 1884, nr 10; 1886, nr 36, 54; 1892, nr 1.

Liczba więźniów politycznych na Zamkowej wyraźnie wzrosła w okresie powstania styczniowego. Już w czasie demonstracji patriotycznych z lat 1861–1862 do więzienia kierowano dużą liczbę osób. W czasie samego powstania do kieleckiego zakładu karnego trafiało wiele osób związanych z walką narodowowyzwoleńczą. Na przykład po bitwie pod Małogoszczem (24 lutego 1863 r.) władze rosyjskie do tamtejszego więzienia poprowadziły 44 osoby, a po starciu pod Grochowiskami (18 marca 1863 r.) – 63 jeńców⁵. W okresie popowstaniowym na Zamkowej nadal przebywało wielu aresztantów politycznych, co obrazują dane zawarte w tabeli 4.

3 APK, RGK, sygn. 10767, k. 14, 15.

4 APK, KKGW, sygn. 39, k. 1–320.

5 K. Urbański, *Kielce w okresie demonstracji patriotycznych lat 1861–1862*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 1982, t. 12, s. 70; K. Urbański, *Kielce w okresie powstania styczniowego*, Kielce 1996, s. 94; Z. Małecki, *Prawda i legenda o bitwie pod Małogoszczem (24 lutego 1863 roku)*, w: *Rok 1863. Materiały sesji zorganizowanej 24 lutego 1993 roku w Kielcach*, red. W. Caban, Kielce 1993, s. 15.

Tabela 4. Liczebność więźniów politycznych w Kielcach w latach 1864–1865

	Liczba więźniów politycznych
1–15 maja 1864	257
16–31 maja	237
1–15 czerwca	258
16–30 czerwca	128
1 lipca	85
16–31 lipca	76
1–15 sierpnia	80
1–15 września	121
16–30 września	70
1–31 października	81
1–30 listopada	125
1–31 grudnia	118
1–31 stycznia 1865	152
1–28 lutego	198
1–31 marca	175
1–30 kwietnia	89
1–31 maja	101
1–30 czerwca	66
1–31 lipca	18
1–31 sierpnia	19

Źródło: APK, Naczelnik Wojenny Powiatu Kieleckiego (NWP), sygn. 18, k. 10, 11, 14–25, 27, 28, 30–32, 34, 50, 51, 71, 108, 159, 171, 191, 231, 232, 245, 268, 269, 274, 318–320, 360–363, 397, 398, 417, 418, 475–478, 535, 536, 571, 576.

Schwytni powstańcy styczniowi byli albo prowadzeni do więzień, albo rozstrzelani bez żadnego procesu. Rosjanie każdej grupie ujętych osób starali się podczas transportu nadać większe znaczenie, tak by wydawało się, że jest ona o wiele większa i ważniejsza niż w rzeczywistości. Miało to też na celu odstrącenie potencjalnych zwolenników powstania. Poniższe fragmenty wspomnień najlepiej oddają charakter tych rosyjskich poczynań: „Całe szeregi jeńców takich [powstańców] przyprowadzano do Kielc głównymi ulicami, rozsuwając ich luźno w długie linie, aby tym pokazniej przedstawiała się zdobycz”⁶.

„Na trzy kilometry przed Kielcami ustawiono nas w szeregi, a około cmentarza czekał na nas pan generał [Czengiery] ze swym sztabem i muzyką pułkową [...], poczem w tryumfalnym marszu do miasta nas wprowadzono. Na rynku ustawiono nas i wojsko; temu ostatniemu dziękował Czeng[i]ery za dzielność i odwagę

6 *Kielce w pamiętnikach i wspomnieniach z XIX wieku*, opr. A. Massalski, M. Pawlina-Meducka, Kielce 1992, s. 139.

– a wskazując na buntowników, oświadczył, że ich bić i mordować trzeba, i że na początek mnie, wraz z bratem na rynku powiesić każe. Wieczór się jednak zbliżał, więc odprowadzono nas do «kryminału»⁷.

„Z okien gimnazjum widać było liczne szeregi powstańców zabranych w lasach do niewoli. Umysłnie prowadzeni dwójkami w szerokich odstępach, by ich gromady wydawały się większe, pod strażą kozaków pędzeni nahajkami, szli biedacy przygnębieni, lichy odziani, obdarci, zapewne i głodni, do przepelnionych więzień kieleckich”⁸.

„Po dwugodzinnym może wypoczynku poprowadzono nas dalej do Kielc. [...] Naprzeciw tryumfatorów wyszła muzyka wojskowa nieznośnie piskliwa. Okrzykom hura! nie było końca – a o ile wrogowie nasi cieszyli się, o tyle my i całe miasto w smutku się pogrążyło. Już i brama więzienna otworem stanęła i weszliśmy na podwórze wysokim murem zamknięte”⁹.

Jan Siwiński wzięty do niewoli w bitwie pod Ratajami wspominał: „Do tego to miasta prowadzili nas Moskale, a był to tryumfalny pochód! Wojsko podbite za zrabowane pieniądze śpiewało do taktu, a muzyka wygrywała marsz tryumfalny [...]. Jakoż popołudniu przybyliśmy na rynek; tu otoczono nas naokoło wojskiem, a my, ustawieni we dwa szeregi, oczekiwaliśmy przybycia generała Czeng[i]jerego, ówczesnego komendanta miasta Kielc [...]. Po tym przeglądzie i po tej przemowie [generał Czengiery] skinął, aby odprowadzono nas do tiumry, w której już zastaliśmy kilkaset naszych więźni”¹⁰.

Kolejna duża grupa aresztantów politycznych pojawiła się w okresie rewolucji 1905-1907 r. W latach 1904–1911 bojownicy Polskiej Partii Socjalistycznej i jej porożlamowych organizacji byli szczególnie represjonowani przez władze carskie. W kieleckiej placówce przebywało przez te lata aż 238 bojowców. Dodać należy, że nie stanowili oni wszystkich więźniów politycznych, toteż ich pełna liczba na pewno była wyższa¹¹.

W kieleckim więzieniu karę odbywały też osoby, które stały się znane dopiero po wyjściu z więzienia. Jedną z nich był Bolesław Anc, pamiętnikarz, który był osadzony w zakładzie karnym na Zamkowej w okresie powstania styczniowego jako aresztant polityczny¹².

W 1906 r. za udział w wydarzeniach rewolucyjnych aresztowany został Bimko Fiszel i doprowadzony do więzienia w Kielcach. Przebywał tam przez 13 miesięcy. W okresie późniejszym był znanym żydowskim pisarzem i dramaturgiem¹³.

7 B. i J. Anc, *Z lat nadziei i walki 1861–1864*, Brody 1907, s. 68, 69.

8 *Kielce w pamiętnikach...*, s. 137.

9 K. Zielonka, *Wspomnienia z powstania 1863 roku i z życia na wygnaniu w Syberyi*, Lwów 1913, s. 23, 24.

10 J. Siwiński, *Katorżnik czyli pamiętniki Sybiraka*, Kraków 1905, s. 15, 16.

11 J. Pająk, *Organizacje bojowe partii politycznych w Królestwie Polskim 1904–1911*, Warszawa 1985, s. 272; J. Pająk, *Organizacje bojowe partii robotniczych w Królestwie Polskim (1882-1911)*, w: *W setną rocznicę ruchu robotniczego*, red. J. Ławnik, Kielce 1985, s. 88.

12 *Kielce w pamiętnikach...*, s. 80.

13 Z. Guldon, A. Massalski, *Historia Kielc do roku 1945*, Kielce 2000, s. 274.

Wyżywienie

Zapewnienie wyżywienia więźniom, oprócz bezpieczeństwa było jednym z podstawowych zadań administracji więziennej. Należało je zapewnić na w miarę dobrym poziomie. Jednak w wielu więzieniach tego nie przestrzegano i osadzeni czasem otrzymywali jedzenie gorsze od przewidzianego. Mało jest informacji źródłowych dotyczących kwestii wyżywienia w kieleckiej placówce, toteż nie jest możliwe całościowe poznanie tego problemu.

W październiku 1866 r. podstawowymi składnikami pożywienia były chleb razowy, kartofle i kasza jęczmienna. Inne produkty kupowano w dużo mniejszej ilości. Posiłki były zatem mało zróżnicowane. Bardzo mało było np. produktów mięsnych, które podawano więźniom zazwyczaj raz w tygodniu, najczęściej w niedzielę. Podstawową dietę uzupełniały mąka żytnia, groch, masło, mleko, ryż i bułki pszenne, których np. w październiku 1866 r. kupiono 333 szt. Do przyrządzania posiłków stosowano też sól i pieprz¹⁴.

Z okresu powstania styczniowego pochodzi krótka wzmianka na temat wyżywienia jednego z więźniów politycznych. Zakazano mu przyjmowania posiłków z zewnątrz, od rodziny lub z restauracji, do czego więźniowie polityczni mieli prawo, i podawano jedzenie z więziennej kuchni. Obiad składał się np. z kapuśniaku, w którym znajdował się kawałek mięsa nadzianego na patyk¹⁵.

Inny powstaniec styczniowy osadzony w więzieniu kieleckim w swoich wspomnieniach opisywał, że on i reszta jego towarzyszy z celi śniadanie otrzymywali rano, zaraz po otwarciu kuchni. Był to „chleb razowy pozbijany kołeczkami, aby przepisana miał wagę”, do tego podawano zupę w postaci barszczu (żuru). Na obiad dostawali krupnik, grochówkę lub kapuśniak, a do tego po pół funta mięsa, „znowu jak chleb pospianego kołeczkami”. Na kolację najczęściej podawano krupnik ze słoniną. Starszy więzień doradził im, aby wybrali sobie spośród siebie kucharza i wówczas sami będą mogli gotować posiłki. Jako że był pośród nich kucharz z zawodu i otrzymali zgodę na samodzielne przygotowywanie jedzenia, więc pobierali od zarządu więzienia surowe porcje i w wolnej kuchni gotowali dla siebie posiłki. Ponadto kucharz mógł codziennie rano, pod eskortą żołnierzy, wychodzić do miasta w celu zakupu prowiantu. Dzięki temu aresztanci polityczni rano i wieczorem pili herbatę oraz jedli świeże bułki. obiady przyrządzali według własnej potrzeby przez sześć dni w tygodniu, natomiast w sobotę korzystali z rosyjskiego zwyczaju, który mówił, że wszystkim więźniom, jako „nieszczęśliwym”, tego dnia można było dawać jałmużnę w postaci jedzenia. „Korzystały z tego nasze poczciwe i zacne panie i przysyłały nam w ogromnych koszach najpyszniejsze obiady, z wszelkimi nowaliami właściwej pory roku, w takiej obfitości, że starczyć mogły na dwa dni, prócz tego papierosy i cygara”¹⁶.

14 APK, RGR, sygn. 10709, Wykaz kosztu zakupionych produktów dla aresztantów więzienia kieleckiego w ciągu października 1866 roku.

15 L. Grzybowski, *Opis powstania polskiego w roku 1863 i 1864 w województwie krakowskim*, opr. W. Caban, Z.J. Adamczyk, Kielce 1994, s. 139.

16 J.I. Ożegalski, *Wspomnienia krwawych czasów z roku 1863*, opr. J. Ożegalski, Brzesko 2006, s. 141.

Dzienny koszt wyżywienia jednego aresztanta politycznego w więzieniu kieleckim w okresie powstania styczniowego wynosił 16 kopiejek. Dla porównania – w więzieniu radomskim było to 20 kopiejek¹⁷. Z kolei porównując koszt wyżywienia jednego więźnia politycznego z 1863 r. z kosztem wyżywienia jednego więźnia kryminalnego z roku 1860, to w tym ostatnim przypadku wynosił on zaledwie 5 kopiejek¹⁸. We wrześniu i październiku 1866 r. koszt wyżywienia jednego aresztanta wzrósł do około 8 kopiejek¹⁹.

Od 20 marca 1867 r. w racjach żywnościowych dla aresztantów przewidziano podawanie wołowego mięsa. Taki rodzaj mięsa więźniowie mieli otrzymywać raz w tygodniu na obiad, zazwyczaj w niedzielę. Każdy dostawał ¼ funta mięsa wołowego, wyłączając czas Wielkiego Postu. Więźniom Żydom przysługiwała taka sama ilość mięsa, tyle że koszerne. Żydzi uzyskali później zgodę Rządu Gubernialnego Kieleckiego na identyczne wyżywienie także w czasie Wielkiego Postu²⁰. Zachował się egzemplarz jadłospisu dla chorych więźniów osadzonych w zakładach karnych w Kielcach i Chęcinach. Został on zatwierdzony kilka lat przed wybuchem I wojny światowej. Na podstawie danych zawartych w tabeli 5 można stwierdzić, że jadłospis ten był bardzo jednostajny i mało zróżnicowany. Niemal wszystkie posiłki składały się z kaszy jęczmiennej, podawanej na różne sposoby (jako sama kasza, zupa z kaszy lub kasza z grochem). Spośród warzyw najczęściej podawano kartofle, a we wtorki i czwartki osadzeni mogli otrzymać inne warzywa, np. marchew.

Tabela 5. Tygodniowy jadłospis dla chorych aresztantów w więzieniach kieleckim i chęcińskim na kilka lat przed wybuchem I wojny światowej

Dzień tygodnia	Posiłek	
	Śniadanie	Obiad
Poniedziałek	jeden talerz zupy z kaszy jęczmiennej	jeden talerz kaszy jęczmiennej
Wtorek	jeden talerz kaszy z grochem	kartofle lub inne warzywa
Środa	jeden talerz zupy z kaszy jęczmiennej	jeden talerz kaszy z grochem
Czwartek	jeden talerz kaszy jęczmiennej	kartofle lub marchew
Piątek	jeden talerz kaszy z grochem	jeden talerz kaszy jęczmiennej
Sobota	jeden talerz zupy z kaszy jęczmiennej	jeden talerz kaszy z grochem
Niedziela	jeden talerz zupy z kaszy jęczmiennej	kartofle

Źródło: APK, RGK, sygn. 10834, Tygodniowy jadłospis dla chorych aresztantów w więzieniu w Kielcach i Chęcinach.

17 J. Legieć, *Więzienie w Kielcach w czasie powstania styczniowego*, „Res Historica” 2015, nr 39, s. 106.

18 APK, Naczelnik Powiatu Kieleckiego (NPK), sygn. 11, k. 285.

19 APK, RGR, sygn. 10709, k. 6.

20 APK, RGK, sygn. 10213, Raport nadzorca kieleckiego więzienia z 20 marca 1867 r.

Spis z grudnia 1914 r. zawiera menu więźniów na ten miesiąc. Jego podstawą były chleb żytni oraz kartofle. Trzy razy w tygodniu (w piątek, sobotę i niedzielę) podawano niewielkie ilości kaszy jęczmiennej, a raz w tygodniu (środa) kaszę gryczaną. W niedzielę kasza jęczmienna była podawana z grochem. Mięso dawano trzy razy w tygodniu (wtorek, czwartek, niedziela), jednak jego ilości były niewielkie. Do przyrządzania posiłków używano m.in. mąki, słoniny, masła i jako przyprawy soli. Koszt wyżywienia jednego aresztanta na miesiąc wynosił wówczas 25 rubli i 23 kopiejki²¹.

W styczniu 1915 r. sytuacja wyglądała podobnie. Aresztanci codziennie otrzymywali chleb żytni oraz kartofle (w różnej postaci, np. same lub z zupą). W piątek, sobotę i niedzielę podawano niewielkie ilości kaszy jęczmiennej, a w środę kaszy gryczanej. W niedzielę kasza jęczmienna była łączona z grochem. Potrawy mięsne wydawano trzy razy w tygodniu (wtorek, czwartek, niedziela), ale w niewielkich ilościach. Posiłki gotowano z podobnych produktów, jak miesiąc wcześniej. Miesięczny koszt wyżywienia jednego aresztanta w styczniu 1915 r. wynosił 25 rubli i 58 kopiejek.

W lutym 1915 r. podstawowe wyżywienie było niemal takie samo, z tym że w ogóle nie wydawano mięsa, a do przyrządzania potraw nie używano słoniny. Być może zaczął się właśnie okres Wielkiego Postu przed świętami Wielkanocy, a w tym czasie nie wolno było spożywać mięsa²². Do przygotowywania posiłków używano m.in. mąki, masła i soli. Koszt wyżywienia jednego aresztanta w ciągu miesiąca wynosił wówczas 25 rubli i 29 kopiejek²³.

Powyższe dane, choć fragmentaryczne, wskazują, jak bardzo jednostajnie żywiono aresztantów w kieleckim zakładzie karnym. Nawet chorzy otrzymywali mało zróżnicowane posiłki. Były one niskokaloryczne, co nie sprzyjało zdrowotności aresztantów. Nie wiadomo, czy przed połową XIX w. więźniowie otrzymywali ciepłe jedzenie. Taki obowiązek wprowadził dopiero Fryderyk Skarbek, kiedy w 1854 r. został dyrektorem Komisji Sprawiedliwości.

Praca i czas wolny

Kara więzienia miała służyć także resocjalizacji skazanych. Chciano, aby po odbyciu kary mieli oni szansę na podjęcie normalnego i uczciwego życia. Jednym z czynników resocjalizacyjnych i wychowawczych miała być praca więźniów. Była ona organizowana w kilkunastu zakładach karnych na terenie Królestwa Polskiego, także w więzieniu kieleckim. Ważne było też umiejętne zorganizowanie aresztantom czasu wolnego od pracy.

21 APK, Kancelaria Gubernatora Kieleckiego (KGK), sygn. 2791, k. 21, 22.

22 Wielki Post w 1915 r. zaczął się 17 lutego [red.].

23 APK, KKGW, sygn. 53, k. 115–117.

W otwartym w 1826 r. więzieniu kieleckim niemal od początku starano się zapewnić osadzonym możliwość pracy. Na wniosek prezydenta Kielc Stanisława Niewiadomskiego²⁴ pod koniec lat 20. XIX w. 31 aresztantów budowało dzisiejszą ulicę Spacerową oraz urządziło pierwsze ścieżki w przyszłych ogrodach miejskich²⁵. Ponadto pewna grupa więźniów bezpłatnie pomagała przy budowie szpitala instytutowego (miejskiego) przy ulicy Leśnej²⁶. W okresie międzypowstaniowym dwa razy w tygodniu aresztantów wykorzystywano do sprzątania ulic miasta. Za tę pracę otrzymywali niewielkie wynagrodzenie, które było wypłacane administracji więziennej przez Kasę Miejską. Na przykład w 1832 r. aresztanci zarobili w sumie 450 zł²⁷.

Wszystkie powyższe prace odbywały się poza terenem więzienia, czego wkrótce zakazały naczelné władze więzienne. Odtąd zalecano tworzenie ośrodków pracy w samych zakładach karnych. Była to inicjatywa Fryderyka Skarbka, który chciał, aby pobyt w więzieniu miał charakter wychowawczy. W Kielcach dosyć szybko zaczęto realizować te plany i już w 1841 r. utworzono na terenie więzienia przedsiębiorstwo wełny²⁸. Fabryczka mogła zatrudnić około 60 więźniów, np. 23 sierpnia 1899 r. pracowały w niej 64 osoby (w tym 39 mężczyzn i 25 kobiet). Więźniowie otrzymywali tzw. surową wełnę, czyścili ją, gręplowali i przędli. W warsztacie wykonywano także inne prace, jak młynkowanie i skubanie wełny²⁹. Wyprodukowana przędza była wysyłana do fabryki sukna zorganizowanej przy więzieniu w Sandomierzu, a od 1889 r. do tkackiej fabryki przy więzieniu w Chęcinach³⁰.

Oprócz pracy w fabryce więźniowie mogli być też zatrudniani w różnych warsztatach, jakie z czasem powstawały w kieleckim zakładzie karnym. Były to np. warsztaty stolarski i ślusarski, istniejące od 1890 r., krawiecki – od 1901 r. i szewski od około 1910 r. Niektórzy aresztanci mogli też uprawiać warzywa w ogrodzie przywieziennym, pomagać w kuchni lub lazarecie³¹. Ponadto więźniów zatrudniano do wszelkiego rodzaju remontów wewnątrz i na zewnątrz budynku, np. w 1886 r. aresztanci za tego rodzaju pracę otrzymywali dzienną płacę 15 kopiejek, w 1913 r. kilku więźniów pracowało przy remoncie pieców. W tym samym roku jeden z więźniów podkuwał konie, które należały do więziennej administracji³².

24 Stanisław Niewiadomski (1784–1837), prezydent Kielc w okresach od listopada 1819 r. do grudnia 1830 r. oraz od listopada 1831 r. do kwietnia 1832 r.; J. Szczepański, *Niewiadomski Stanisław, Świętokrzyski Słownik Biograficzny*, t. 2, red. J. Szczepański, Kielce 2009, s. 342.

25 J. Pazdur, *Dzieje Kielc do 1863*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1967, s. 202.

26 S. Koba, *Z historii lecznictwa kieleckiego XIX wieku*, Kielce 1973, s. 79.

27 J. Pazdur, *Dzieje Kielc do 1863*, s. 221; Z. Guldon, A. Massalski, *Historia Kielc...*, s. 165.

28 M. Michalski, *Historyczny zarys kształtowania się warunków wykonywania kary pozbawienia wolności na obszarze obecnego województwa świętokrzyskiego*, Kielce 2005, s. 136; Z. Guldon, A. Massalski, *Historia Kielc...*, s. 230–231.

29 APK, RGK, sygn. 10707, k. 12; APK, RGR, sygn. 10688, Akta fabryki więziennej; M. Michalski, *Historyczny zarys...*, s. 136.

30 OKG, 1882, s. 32; 1885, s. 34; 1886, s. 35; 1888, s. 41; 1892, s. 40; 1896, s. 48; 1899, s. 45; 1900, s. 71; 1901, s. 62; 1904, s. 77, 78; 1906, s. 89, 90; 1907, s. 59; 1908, s. 55; 1909, s. 61; 1910, s. 58; 1911, s. 62.

31 APK, RGR, sygn. 10666, Więzienna statystyka; M. Michalski, *Historyczny zarys...*, s. 136; Z. Guldon, A. Massalski, *Historia Kielc...*, s. 230, 231.

32 APK, KKGW, sygn. 36, k. 69.

Pod koniec października 1882 r. do Kielc przyszło zezwolenie z Głównego Zarządu Więziennego w Petersburgu na otwarcie fabryki wyrobów koszykarskich i kufrów drewnianych. W pierwszym okresie działalności pracowało w niej od 25 do 40 aresztantów, którzy za swą pracę otrzymywali 5 kopiejek dziennie³³.

W połowie 1881 r. zapadło postanowienie, na mocy którego aresztanci, skazani na wyroki krótkoterminowe, mogli wychodzić do pracy poza obręb zakładów karnych. W więzieniu kieleckim od końca 1881 r. osadzeni mieli dzięki temu możliwość pracy w szlifierni marmurów kieleckich³⁴. Pracowali pod dozorem specjalnej straży. Dzienna płaca aresztantów zatrudnionych w tej fabryce wynosiła 25 kopiejek. Na przykład w ciągu 1882 r. więźniowie zarobili razem 993 ruble i 87½ kopiejki. Pieniądże były dzielone następująco: 1/3 była przeznaczona dla aresztantów, którzy otrzymywali pieniądze po wyjściu z więzienia, a także na poprawienie wyżywienia pracujących, pozostała część to wydatki na urządzenie pracy i opłacenie strażników³⁵.

W listopadzie 1889 r. „Gazeta Kielecka” podała informację, że niebawem przy więzieniu kieleckim zostanie uruchomiona wytwórnia podkówek do butów. Lokalny przedsiębiorca, Żyd, miał własnym kosztem wybudować odpowiedni warsztat i na początek zatrudnić około 30 więźniów. Nie ma szczegółowych informacji na temat działalności przedsiębiorstwa. Na początku 1892 r. wraz z wyjazdem właściciela działalność fabryki podkówek do butów została zawieszona, produkcji nie wznowiono³⁶.

Więźniowie, którzy pracowali podczas pobytu w więzieniu, po zakończeniu kary otrzymywali swoje zarobki. W 1889 r. 150 aresztantom wypłacono w sumie 61 rubli i 35 kopiejek. W 1897 r. 184 więźniów zarobiło 60 rubli i 28 kopiejek. W 1913 r. 16 aresztantom wydano 79 rubli i 23 kopiejki, a w 1914 r. 196 więźniom przekazano 171 rubli i 21 kopiejek³⁷.

Podsumowując, więzienie kieleckie było dosyć dobrze zorganizowane, jeżeli chodzi o pracę, w niektórych bowiem zakładach karnych na terenie Królestwa Polskiego skazańcy nie mieli możliwości podjęcia żadnego zajęcia. Tymczasem w Kielcach było nawet kilka wariantów zatrudnienia, m.in. w fabryce przędzy czy szlifierni marmurów. Poprzez pracę aresztanci mogli zarobić trochę pieniędzy, których część wydawano im przy opuszczaniu zakładu karnego. Dzięki temu mieli szansę na rozpoczęcie uczciwego życia. W kieleckiej placówce organizowano także czas wolny od pracy. Był on przeznaczony na spacer albo w wyznaczone dni na widzenia z rodziną i bliskimi. Więźniowie polityczni nie musieli pracować.

W trosce o zdrowie aresztantów w 1851 r. został założony ogród spacerowy. Mieścił się on na dziedzińcu „Domu Badań”, znajdującego się pośrodku męskich oddziałów kieleckiego zakładu. Spacerniak został otoczony barierkami

33 „Gazeta Kielecka” 1882, nr 84.

34 Tamże 1881, nr 65.

35 OKG, 1882, s. 32; 1885, s. 34.

36 „Gazeta Kielecka” 1889, nr 93; 1892, nr 8.

37 APK, KKGW, sygn. 34, k. 4, 5; APK, RGK, sygn. 10654, k. 216–226; sygn. 10692, k. 108–118.

i sztachetami, tak aby więźniowie nie mogli przechadzać się po całym terenie podwórza. Tak samo zrobiono z rosnącym pośrodku placu spacerowego klombem. Kobiety spacerowały na podwórzu swego oddziału³⁸.

Spacery więźniów odbywały się zwykle w okolicach przerwy obiadowej i po zakończeniu pracy. Tych, którzy nie pracowali, a do takich należeli np. więźniowie polityczni, nie obowiązywały te ograniczenia. Mogli oni niemal cały dzień przebywać w ogrodzie, co potwierdzają wspomnienia osadzonych w Kielcach aresztantów politycznych. „[...] drzwi na dziedziniec wewnętrzny otwierano codziennie o godzinie 6 [...] i każdy mógł przechadzać się podług woli³⁹, „[...] otwierano na kilka godzin codziennie kaźnie, tak, że mogliśmy chodzić po podwórzu i wzajemnie się odwiedzać⁴⁰. „Chodzili [aresztanci] całymi dniami po dziedzińcu więziennym, który był dość obszerny. Jedni w karty grali, drudzy rozmawiali, a zamykali ich w numerach tylko na noc do spania⁴¹. „Dziwne to było więzienie: wszystkie cele od godziny 6 rano do 6 wieczorem były otwarte. Można było wizytować towarzyszy niedoli w innych celach⁴². „Na spacer chodziliśmy z początku celami, tj. po dwie cele, a później, gdy było nas więcej – oddziałami, tj. po kilka cel razem. [...] Od tego dnia [po zabójstwie naczelnika Greckiego] więzienie kieleckie było otwarte cały dzień od godz. 6-ej rano do 6-ej wieczorem. Wszystkie cele stały otworem⁴³. „Nazajutrz o szóstej rano [...] drzwi [do celi] się otworzyły i wszedł klucznik, życząc nam dobrego dnia. Teraz już wolno nam było wychodzić na podworec i tam pozostawać aż do szóstej wieczór [...]. Na podworcę było gwarno i wesoło, jedni spacerowali, drudzy rozmawiali ze sobą, inni znowu śpiewali lub bawili się w jakie gry dla zabicia czasu. Wszystko było wolno robić, nawet wyśpiewywać na Moskali⁴⁴.

Jeżeli chodzi o widzenia z aresztantami, to w początkowym okresie po upadku powstania styczniowego w 1864 r. w kieleckim zakładzie karnym nie było większych ograniczeń. Jednak z czasem coraz bardziej utrudniało to pracę strażnikom, którzy oprócz zwykłego pilnowania porządku musieli jeszcze uważać na więźniów spotykających się z bliskimi, którzy mogli im przekazywać pieniądze lub inne niedozwolone przedmioty. Widzenia odbywały się we wtorki i na odwiedzin przychodziło wówczas ponad 50 osób. Prowadzenie aresztantów do miejsca odwiedzin i z powrotem do celi wywoływało czasem duże zamieszanie na oddziałach. Większość strażników była zajęta właśnie tymi „eskortami” więźniów. W związku z tym 8 maja 1883 r. zdecydowano, że jednocześnie na widzeniu może być tylko dziesięciu aresztantów, a pozostali muszą czekać, aż któryś z poprzednich skończy

38 APK, RGR, sygn. 10739, k. 7; M. Michalski, *Historyczny zarys...*, s. 136.

39 K. Urbański, *Kielce w roku 1863*, „Przemiany” 1980, nr 3, s. 14.

40 B. i J. Anc, *Z lat nadziei...*, s. 69.

41 L. Grzybowski, *Opis powstania...*, s. 138.

42 *Kieleccy bohaterowie 1905–1907. Relacje Jana Partyki, Piotra Wiślickiego i Cecylii Stodółkiewicz-Fiolek*, opr. B. Szabat, M. Nowak, Kielce 2003, s. 150.

43 W. Rutkiewicz, *Wspomnienia zza kraty*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce” 1937, nr 4, s. 241, 245.

44 J.I. Ożegalski, *Wspomnienia...*, s. 140, 141.

spotkanie. Dodatkowo ustalono, że widzenia mogą odbywać się we wtorki w godzinach od 8 do 10 rano i od 14 do 16 po południu⁴⁵. Od 1887 r. widzenia były możliwe także w niedziele, pomiędzy godzinami 10 rano a 15 po południu⁴⁶.

Regulamin więzienny przewidywał rewizje cel aresztantów. Przeprowadzano je w porze nocnej: o godzinie 12 oraz o 2 w nocy; miały na celu sprawdzenie liczby więźniów oraz kontrolowanie, czy nie planują oni jakiegś ucieczki⁴⁷.

Życie religijne i oświata

Oprócz pracy więźniom osadzonym w zakładach karnych starano się umożliwić zdobycie elementarnej wiedzy. Taką sposobność w okresie Królestwa Polskiego mieli jednak tylko aresztanci małoletni, tzn. do 18 roku życia. Wszystkim więźniom starano się udzielać posługi religijnej, np. odprawiać nabożeństwa. Dyrekcja kieleckiej placówki także zamierzała dać aresztantom taką możliwość.

Już w 1850 r. ówczesny naczelnik więzienia kieleckiego Franciszek Maternicki zorganizował prowizoryczną szkołę dla małoletnich przestępców, co było ewenementem na skalę kraju. Zarządzono naukę czytania, pisania i rachunków. Wkrótce szkoły zaczęto otwierać przy innych zakładach karnych w Królestwie Polskim. W związku z tym, że na terenie ówczesnej guberni radomskiej taka szkoła istniała tylko przy więzieniu kieleckim, małoletnich przestępców z Radomia, Sandomierza i Chęciny przysyłano do Kielc⁴⁸.

Od 1 stycznia 1858 r. przy więzieniu uruchomiona została regularna szkoła elementarna. Naukę pobierało w niej średnio 20 uczniów. W szkole mogli uczyć się małoletni przestępcy, którzy nie ukończyli 18 roku życia⁴⁹. Lekcje odbywały się codziennie, także w dni świąteczne, po dwie godziny rano albo wieczorem. Na pewno w szkole uczono czytać oraz pisać po polsku i po rosyjsku oraz czterech działań arytmetycznych. Każde zajęcia przeprowadzane przez nauczyciela były kontrolowane przez jednego ze strażników⁵⁰.

Nie wiadomo dokładnie, jakich jeszcze przedmiotów uczono w szkole. Można przyjąć, że były one podobne do tych ustanowionych ukazem carskim z 11 września 1864 r. Wówczas to zorganizowano szkołę elementarną jednoklasową o 4-letnim cyklu nauczania i dwuklasową o cyklu 5-letnim. We wszystkich szkołach elementarnych wprowadzono naukę religii według krótkiego katechizmu właściwego wyznania, modlitw i historii biblijnej, czytania druków i rękopisów w języku ojczystym uczniów, arytmetyki w zakresie czterech działań oraz miar, wag i pieniędzy używanych w cesarstwie i królestwie. Mogła być też dodatkowo nauka czytania

45 APK, RGK, sygn. 10392, k. 143.

46 „Gazeta Kielecka” 1887, nr 54.

47 Tamże 1881, nr 1.

48 Z. Guldon, A. Massalski, *Historia Kielc...*, s. 179.

49 APK, RGK, sygn. 10408, k. 4; K. Urbański, *System penitencjarny II Rzeczypospolitej a więźniowie polityczni (na przykładzie województwa kieleckiego)*, Kielce 1997, s. 83; J. Pazdur, *Dzieje Kielc do 1863...*, s. 227; Z. Guldon, A. Massalski, *Historia Kielc...*, s. 179.

50 OKG, 1882, s. 33; 1885, s. 34; 1886, s. 35; 1887, s. 38; K. Fudala, *Kieleckie więzienie gubernialne 1867–1915, mpis pracy magisterskiej*, Kielce 1992, s. 42.

i pisania w języku rosyjskim i polskim. W dwuklasowej szkole elementarnej uczono przedmiotów praktycznych: wiadomości o gospodarstwie wiejskim i rachunkowości, a w miastach rzeczy odnoszących się do miejscowych gałęzi przemysłu i rzemiosła. Od roku szkolnego 1872/1873 obowiązkowe stało się nauczanie języka rosyjskiego. W 1905 r. w jednoklasowej szkole elementarnej były następujące przedmioty: religia, język rosyjski, język ojczysty z kaligrafią, arytmetyka; w dwuklasowej: religia, język rosyjski, język ojczysty, arytmetyka, historia Rosji, geografia, geometria, historia naturalna, kaligrafia, rysunek i kreślenie⁵¹.

Niewiele jest danych na temat liczby małoletnich korzystających z nauki. 6 lipca 1881 r. było ich 5. Przez cały 1900 r. naukę pobierało 23 aresztantów, przez 1901 r. – 7, a w 1904 r. – 10⁵².

Wyposażenie szkoły więziennej nie było zbyt okazałe. Pod koniec stycznia 1870 r. znajdował się tam duży sosnowy stół, tablica szkolna i szafa z półkami. Osiem lat później spis sprzętów zawierał także atrament, linijkę i gąbkę do wycierania tablicy. W 1910 r. w sali znajdowała się duża ławka szkolna, dwie małe ławki szkolne oraz stół dla nauczyciela i krzesło⁵³.

Szkoła posiadała też biblioteczkę, umieszczoną przy więziennej kancelarii. Jej zbiory były jednak niewielkie. Znajdowały się tam książki przeznaczone głównie do nauki, np.: *Gramatyka rosyjska*, *Słownik rosyjsko-polski i polsko-rosyjski*, *Zasady arytmetyki* K. Radomińskiego, *Arytmetyka okręgu naukowego warszawskiego*, *Biblia*, *Gramatyka polska* A. Czajkowskiego. Były tam też dzieła literackie, jak np.: *Przypadki Robinsona Crusoe*, *Bajki-przypowiadki* Zajączkowskiego, *Rozrywki dla młodzieży rzemieślniczej*⁵⁴, ponadto prace z zakresu medycyny sądowej, instrukcja lekarska, śpiewnik dla luteran, księga zawierająca tabele zamiany miar i wag, instrukcja leczenia zapalenia oczu oraz instrukcja więzienna. Część należała zapewne do więziennego lekarza. Wątpliwe jest, aby któraś z tych książek była udostępniana więźniom⁵⁵.

Jeszcze przed zorganizowaniem więziennej szkoły starano się zapewnić osadzonym posługę religijną na terenie zakładu karnego. W 1845 r. nadzorca skarżył się, że aresztanci przez brak kaplicy muszą chodzić do kościoła pw. św. Trójcy. Niektórzy próbowali to wykorzystywać do ucieczki, z kolei innym nie podobało się opuszczanie więziennych murów, zwłaszcza w czasie zimy. Zdecydowano w końcu, by do zakładu karnego przychodził kapelan w celu odprawienia nabożeństwa. Utworzono pośpiesznie prowizoryczną kaplicę w sali znajdującej się koło fabryki przedzwy⁵⁶.

51 R. Kucha, *Oświata elementarna w Królestwie Polskim w latach 1864–1914*, Lublin 1982, s. 109, 109, 111, 114, 115.

52 OKG, 1900, s. 72; 1901, s. 62; 1904, s. 78; APK, RGK, sygn. 10317, k. 58.

53 APK, RGK, sygn. 10272, k. 4–6; sygn. 10312, k. 3–4; sygn. 10833, Spis przedmiotów znajdujących się w kieleckim więzieniu w 1910 r.

54 K. Fudala, *Kieleckie więzienie...*, s. 42, 43.

55 APK, RGK, sygn. 10657, k. 18.

56 K. Fudala, *Kieleckie więzienie...*, s. 30, 31.

26 października 1892 r. do Rządu Gubernialnego Kieleckiego złożono prośbę o utworzenie stałej kaplicy w więzieniu. Argumentowano, że dotychczas istniejąca prowizoryczna kaplica nie jest właściwie przystosowana do posługi religijnej. Ponadto w innych zakładach karnych takie kaplice istniały od dłuższego czasu. 15 października 1892 r. wyrażono zgodę na jej powstanie. Zaczęto remontować jedno z więziennych pomieszczeń, w kwietniu 1893 r. sprowadzono kościelne przyrządy, które dotychczas musiał przynosić ze sobą kapelan. W świąteczne dni odprawiane było nabożeństwo dla więźniów i nauka katechizmu. Oprócz uczestnictwa w nabożeństwach więźniom posiadającym umiejętność pisania i czytania umożliwiano w dni wolne od zajęć czytanie książek religijno-moralnej treści. Książki te najprawdopodobniej były przynoszone przez kapelana, gdyż w więziennej bibliotece takie się nie znajdowały⁵⁷.

Na początku XX w. zamierzano w kieleckim więzieniu utworzyć cerkiew prawosławną dla więźniów tego wyznania. Argumentowano, że nie mają oni gdzie się modlić. Więźniowie wyznania prawosławnego nie chcieli chodzić do cerkwi poza murami więzienia i często woleli modlić się w istniejącej już kaplicy katolickiej. Nie podobało się to więziennej administracji, która w większości była wyznania prawosławnego i obawiała się, że aresztanci mogą zmienić wyznanie. Zaczęto więc czynić starania o wybudowanie małej cerkwi wewnątrz więzienia. W 1902 r. uzyskano zgodę na jej budowę. Miała się ona znaleźć tuż obok kaplicy katolickiej. Wkrótce sprowadzono szaty i przybory liturgiczne i cerkiew zaczęła funkcjonować⁵⁸. Liczniejszą od prawosławnych grupę osadzonych stanowili żydzi.

Zdrowotność i śmiertelność

Ważną sprawą w zakresie problematyki penitencjarnej było zapewnienie więźniom przyzwoitych warunków odbywania kary. Nie chodziło tu o żadne wygody i swobody, ale o kwestię utrzymania zdrowotności. W kieleckim więzieniu nie zawsze o tym pamiętano, przez co osadzeni tam zapadali na różne choroby. Czasem kończyło się to śmiercią. Dane te zobrazowane są w tabeli 6. Aresztantów badali lekarze, początkowo dochodzący do więzienia w wybrane dni. Pod koniec XIX w. ustanowiony został w zakładzie etat lekarza. Służbę pomocniczą sprawowali felczerzy, stale przebywający na miejscu. Do porodu ciężarnych więźniarek wzywano akuszerkę powiatową⁵⁹. Najgorzej było w 1878 r. i w okresie 1881–1885, w tych latach bowiem spośród chorych aresztantów umierało więcej niż 10%, np. w 1881 r. zmarło aż 40 osadzonych (15,6%), a w 1885 r. – 24 (16,1%). W pozostałych latach, z których są dane, śmiertelność nie przekraczała 10%. Co ciekawe, na początku XX w. wzrosła bardzo zachorowalność, ale dosyć umiejętnie radzono sobie z chorobami, gdyż umierało niewiele więźniów.

57 OKG, 1882, s. 32; 1885, s. 34; 1886, s. 35; 1887, s. 38; 1888, s. 41; 1892, s. 41; 1896, s. 48; 1899, s. 45; 1900, s. 71; 1901, s. 62; 1904, s. 78; 1906, s. 90; 1907, s. 59; 1908, s. 56; 1909, s. 62; 1910, s. 58; 1911, s. 62; APK, RGK, sygn. 10559, k. 2, 5, 19.

58 APK, RGK, sygn. 10767, k. 14, 15; K. Fudała, *Kieleckie więzienie...*, s. 31.

59 S. Koba, *Z historii lecznictwa...*, s. 126.

Tabela 6. Zdrowotność i śmiertelność aresztantów w więzieniu kieleckim w latach 1863–1914

Rok	Liczba chorych	Liczba zmarłych	Odsetek zmarłych (%)
1863	b.d.	8	b.d.
1873	b.d.	4*	b.d.
1878	159	17	10,7
1879	187	9	4,8
1880	296	22	7,4
1881	256	40	15,6
1882	210	24	11,4
1883	145	20	13,8
1884	131	17	12,9
1885	149	24	16,1
1886	158	9	5,7
1887	164	13	7,9
1888	137	8	5,8
1889	143	7	4,9
1892	b.d.	4*	b.d.
1894	b.d.	16	b.d.
1899	252	8	3,1
1900	237	6	2,5
1901	178	11	6,2
1905	274	16	5,8
1907	471	22	4,7
1909	425	24	5,6
1911	b.d.	13*	b.d.
1914	b.d.	16	b.d.

*Prawdopodobnie niepełna liczba zmarłych w tym roku, określona na podstawie pojedynczych informacji o chorobach i epidemiach w kieleckim więzieniu.

Źródło: OKG, 1887, s. 36; 1888, s. 40; APK, KKGW, sygn. 37, k. 48, 49, 50–53; APK, RGK, sygn. 10311, k. 7; sygn. 10346, k. 6; sygn. 10370, k. 17; sygn. 10381, k. 22, 83; sygn. 10406, k. 7, 40, 50, 60, 65, 79, 94, 116, 126, 153, 171, 192; sygn. 10407, k. 6; sygn. 10441, k. 1; sygn. 10456, k. 2; sygn. 10561, k. 23; sygn. 10616, k. 19; sygn. 10718, k. 38; sygn. 10731, k. 43; sygn. 10762, k. 8; sygn. 10785, k. 16; sygn. 10792, k. 28, 29; sygn. 10820, Raport naczelnika kieleckiego więzienia z 28 kwietnia 1910 r.; sygn. 10874, Raport o zdrowotności w kieleckim więzieniu z 1911 roku; „GK”, 1874, nr 33; 1882, nr 81; 1883, nr 93; 1890, nr 89; Z. Guldon, A. Massalski, *Historia Kielc...*, s. 209; K. Urbański, *Kielce w okresie powstania styczniowego*, Kielce 1996, s. 98.

O zdrowie więźniów dbano szczególnie, kiedy nadzorcą zakładu karnego w Kielcach był Franciszek Maternicki. 27 lipca 1854 r. więzienie odwiedził Główny Inspektor Służby Zdrowia. Zastał on wówczas 31 chorych, o których dbano i troszczono się. Ta liczba nie była zbyt wysoka, ponieważ placówka odznaczała się

utrzymaniem porządku i czystości, a wyżywienie pozostawało na dobrym poziomie. Inspektor zauważył bardzo dużą poprawę w porównaniu z okresem pracy poprzedniego nadzorca – Kiełczewskiego⁶⁰.

W okresie późniejszym stan zdrowia więźniów nieco się pogorszył. Spośród osadzonych powstańców styczniowych w ciągu kilku lat zmarło aż 66 (w liczbie tej uwzględnieni zostali też zmarli w szpitalu)⁶¹.

W źródłach jest mowa o kilkunastu przypadkach chorób i epidemii, jakie nawiedzały kielecki zakład karny. W 1873 r. z powodu cholery zmarło w krótkim czasie czterech więźniów⁶². Na początku sierpnia 1878 r. wśród aresztantów pojawił się tyfus wysypkowy. W ciągu kilkunastu dni zachorowało na niego kilkunastu więźniów, jednak nie było wypadków śmiertelnych⁶³. W styczniu 1881 r. więzienie znowu nawiedził tyfus. Jeszcze w tym samym miesiącu zmarło z tego powodu dwóch aresztantów. Pozostali chorzy zostali odseparowani od zdrowych więźniów i innych chorych, a następnie została przeprowadzona dezynfekcja całego obiektu. Mimo to od lutego do lipca 1881 r. na tyfus zmarło jeszcze 13 osób⁶⁴.

W 1892 r. w kieleckim zakładzie odnotowano przypadki ospy naturalnej (czarnej). Chorobę przyniosło do więzienia dziecko jednej z aresztantek. Od lutego do końca kwietnia zachorowało na nią dziewięcioro dzieci oraz jeden dorosły więzień. W tym okresie zmarło 4 dzieci, natomiast pozostali wyzdrowieli. Następnym zachorowań już nie było⁶⁵.

2 sierpnia 1894 r. wśród aresztantów pojawiła się cholera, o czym kieleckiego gubernatora natychmiast poinformował naczelnik zakładu. Zachorowało dwóch więźniów, z których jeden po upływie dziesięciu godzin zmarł, natomiast drugi został odseparowany od reszty więźniów i innych chorych. Dalszych zachorowań na cholere nie było. Stało się to być może dzięki temu, że kieleckie więzienie było dosyć dobrze zabezpieczone na wypadek groźby epidemii. Szczegółowo przestudiowano instrukcję, która mówiła, jak należy postępować w wypadku wystąpienia choroby i jak jej zapobiegać. W związku z tym zakupiono większą partię leków i starano się postępować jak najściślej według instrukcji⁶⁶.

W 1911 r. duże spustoszenie w więzieniu kieleckim czyniło zapalenie płuc. W wyniku tej choroby zmarło aż 13 osób. Wśród nich było 12 mężczyzn i 1 kobieta⁶⁷.

W zakładzie karnym na Zamkowej zdarzały się także przypadki chorób psychicznych. W 1879 r. w więzieniu była osadzona kobieta skazana za zabójstwo męża. Ciągłe myśli o tym czynie wpędziły ją w chorobę psychiczną. Codziennie od godziny ósmej wieczorem miała ona zwidy zamordowanego męża i na jej oczach

60 APK, RGR, sygn. 10738, Inspekcja Głównego Inspektora Służby Zdrowia.

61 E. Fajkosz, *Powstanie styczniowe w świetle ksiąg stanu cywilnego*, „Rocznik Świętokrzyski” 1971, t. 2, s. 147.

62 „Gazeta Kielecka” 1874, nr 33.

63 Tamże 1878, nr 63.

64 APK, RGK, sygn. 10368, k. 3, 98.

65 Tamże, sygn. 10561, k. 23.

66 Tamże, sygn. 10572, k. 36, 44-45, 148.

67 Tamże, sygn. 10874, Raport o zdrowotności w kieleckim więzieniu z 1911 r.

rozgrywały się cały czas sceny z zabójstwa. W tym czasie strasznie cierpiała, krzyczała, jęczała, płakała i żałowała swego czynu. Po północy jej widzenia stawały się mniejsze, a około godziny siódmej rano całkiem ustępowały⁶⁸.

W lipcu 1893 r. więzień Paweł Gawroński przewieziony został do domu dla obłąkanych w Tworkach z podejrzeniem choroby umysłowej. Po czteromiesięcznym pobycie powrócił do zakładu karnego w Kielcach⁶⁹. Z kolei na początku 1914 r. skierowano do szpitala św. Jana Bożego w Warszawie jednego więźnia chorego psychicznie. W kwietniu 1915 r. to samo uczyniono z sześcioma innymi. Wśród nich było trzech mężczyzn i trzy kobiety⁷⁰.

68 „Gazeta Kielecka” 1879, nr 11.

69 Tamże 1893, nr 57; 1894, nr 22.

70 APK, RGK, sygn. 10873, Raport prokuratora kieleckiego Sądu Okręgowego z dnia 27 czerwca 1914 r.; sygn. 10918, Przeniesienie chorych psychicznie aresztantów z kieleckiego więzienia do szpitala w Warszawie.

Łukasz Stefański (Kielce)

Everyday Life in Kielce Prison in the Years 1826-1918

The prison in Kielce was established in 1826 at the Castle Hill in Zamkowa Street in converted buildings of former bishops' stables and a coach house. The prison was not designed to keep certain category of criminals imprisoned and served for both men and women, who may stay there with their children up to the age of two. The majority of prisoners were criminals, however, in the times of national uprisings and the revolution of 1905–1907 the number of political prisoners increased.

Food in prison was not varied, rather monotonous and low calorie one. It was served mostly to criminal prisoners as political prisoners had the right to ask for food to be brought in by their families from home or from other places. They could even prepare dishes themselves. Low-calorie food of little variety might have had an impact on health of the prisoners and contributed to the development of numerous, frequently fatal, diseases. There were years when the percentage of prisoners who passed away in relation to the ill ones was very high, for instance in 1881 40 prisoners out of 256 died in prison, which accounted for 15.6%.

The Kielce prison was quite well organized in terms of the work for prisoners. They could work at the prison, for example in a wool spinning mill or in various workshops, e.g. blacksmith's, shoemaker's and tailor's, or outside the facility in a Kielce marble polishing plant. For reasons connected with health of the detainees, in 1851 a strolling garden was opened. Walks for prisoners were usually organized around lunch time and after work. Those who did not work, including political prisoners, could walk in the garden at any time of the day. In terms of education, the Kielce prison was unique in the entire Polish Kingdom, as the first prison elementary school was opened here for child offenders. Religious services were also available in the Kielce prison. A Roan-Catholic chapel and later an Orthodox church were opened in the prison.

Key words: prison, everyday life, Kielce

Krzysztof Fudala (Kielce)

Z dziejów kieleckiego więzienia 1867-1915

Budynek, w którego murach w latach 1867–1915 mieściło się Kieleckie Więzienie Gubernialne, stoi do dziś przy ulicy Zamkowej. Położony jest między pałacem biskupim a parkiem. Co spowodowało, że właśnie tam postanowiono urządzić więzienie?

Historia budynku więzienia sięga roku 1720, kiedy to właścicielem kieleckiego pałacu był biskup krakowski Felicjan Szaniawski. Na miejscu drewnianych zabudowań gospodarczych przy pałacu stanęły murowane stajnie i wozownie, w formie trójskrzydłowego założenia, otwartego od północy. Ściana skrzydła południowego postawiona została na kamiennym murze obronnym, otaczającym wzgórze od południa¹.

Punktem zwrotnym w dziejach przyszłych budynków więziennych była powzięta w 1789 r. ustawa Sejmu Czteroletniego o zajęciu dóbr biskupstwa krakowskiego pod administrację państwa. Faktu tego nie rozumiano początkowo jako bezwarunkowej konfiskaty. Biskup otrzymywał 100 tys. zł rocznie jako odszkodowanie². W ten sposób zamek wraz całą zabudową przeszedł pod zarząd państwowy, a miasto Kielce przestało być miastem prywatnym.

Dekretem Namiestnika Królestwa Polskiego gen. Józefa Zajączka z 24 września 1816 r. przeniesiono administrację województwa krakowskiego do Kielc. Pojawił się wtedy problem umieszczenia wszystkich urzędów wojewódzkich, między którymi znajdowało się więzienie, w budynkach rządowych. Sytuacja była o tyle ciężka, że w części pałacu pobiskupiego, który doskonale nadawał się dla administracji województwa, mieściła się Szkoła Akademiczno-Górnicza założona 4 IV 1816 r. przez Stanisława Staszica. W związku z tym na więzienie postanowiono zaadaptować dawne stajnie pałacowe.

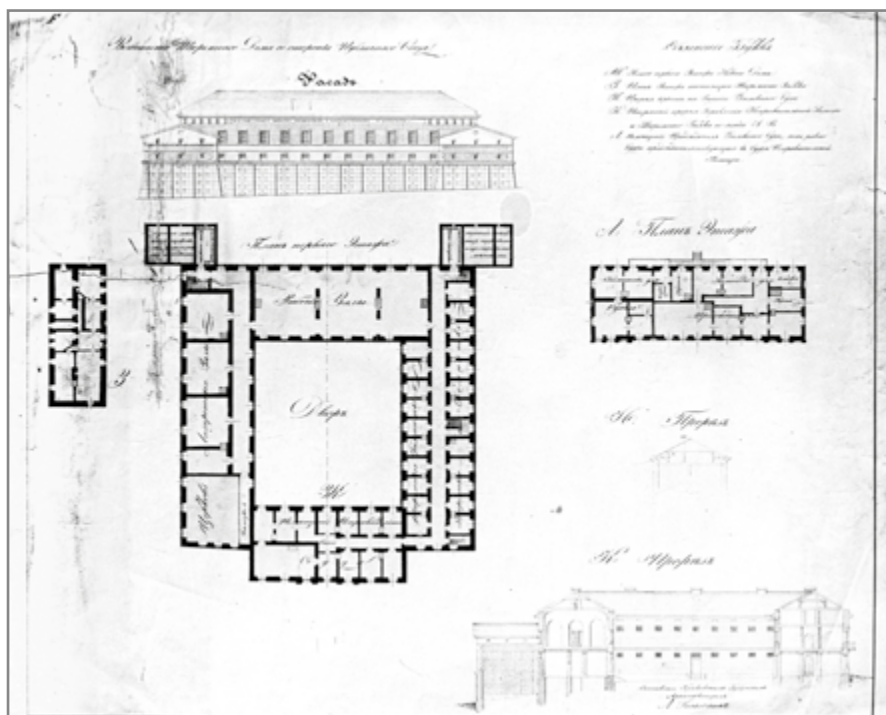
Po 1828 r. wschodnie skrzydło stajen zamieniono na więzienie, w pozostałych pomieszczeniach ulokowano Sąd Kryminalny³. Stojący poniżej stajen budynek dawnej szkoły jeździectwa (rajszuli – później przebudowanej przez Tomasza Zielińskiego, ul. Zamkowa 5) przeznaczono na kancelarię więzienną oraz mieszkania dla naczelnika (nadzorcy) więzienia i pisarza⁴.

1 J.L. Adamczyk *Wzgórze Zamkowe w Kielcach*, Kielce 1991, s. 74-80.

2 J. Pazdur, *Dzieje Kielc*, t. I, s. 182.

3 J.L. Adamczyk, *Wzgórze zamkowe...*, s. 117.

4 Tamże.



Il. 1. Kielce. Projekt przebudowy dawnych stajen biskupich na więzienie przy ul. Zamkowej. Ludwik Konkowski (ok. 1840 r.). AGAD, Kartografia, sygn. 507/22-16

Więzienie kieleckie podlegało do 1844 r. Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych w Kielcach. Na podstawie ukazu carskiego z 9/21 VIII 1844 r. zmniejszono liczbę guberni w Królestwie Polskim z 8 do 5. Wtedy to w wyniku połączenia guberni sandomierskiej i kieleckiej powstała gubernia radomska. Więzienie w Kielcach przeszło pod zarząd Rządu Gubernialnego Radomskiego⁵ (il. 1).

Wybudowano w tym czasie mur okalający budynki więzienne oraz przystosowano je do odpowiednich wymagań zakładu karnego. W 1840 r. przystąpiono do budowy kuchni, pralni i spiżarni. Dawniej kuchnia znajdowała się w tym samym obiekcie co więźniowie. Była już wtedy za mała, poza tym para z gotującej się żywności rozchodziła się nie tylko po samej kuchni, ale i po korytarzach oraz celach więziennych, powodując ich zawilgocenie. Dlatego nie miało sensu rozbudowywanie starej kuchni. Nowy budynek kuchni stanął przy administracji więzienia. Swoje miejsce znalazła w nim także pralnia i spiżarnia. Pomieszczenie po starej kuchni przerobiono na cele dla aresztantów.

Już od 1847 r. źródła dotyczące więzienia w Kielcach mówią o jego przepełnieniu i złym stanie budynków. Decyzją z marca 1847 r. Rząd Gubernialny Radomski przeniósł Sąd Kryminalny do zamku pobiskupiego, a pomieszczenia po nim zostawione przekazał dla więzienia. Poprawiło to bardzo warunki lokalowe kieleckiej

5 J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. III, Warszawa 1981, s. 355.

placówki karnej. Niestety, stan budynków więziennych był bardzo zły. Według lustracji z 1850 r. w hali, w której znajdowała się fabryka przędzy, groziło zawalenie się stropu, gdyż belki, które go podtrzymywały całkowicie przegniły. W celach więziennych też nie było najlepiej. Drzwi w niektórych nadawały się tylko do wymiany, w ośmiu celach podłoga przegniła. Framugi okien ledwo utrzymywały kraty, które i tak były bardzo zardzewiałe. Na zewnątrz, jak i wewnątrz, budynek był brudny. Nie tylko obiekty, w których przebywali więźniowie, były w opłakanym stanie, remontu wymagał również obiekt administracji więziennej. Drzwi wejściowe trzeba było naprawić, w mieszkaniu pisarza całkowicie spróchniały podłogi, a w ścianach zagnieździły się szczury. Jakby tego jeszcze było mało, wiosną 1854 r. zawalił się komin budynku administracyjnego, mocno uszkadzając dach⁶. Do 1858 r. zakończono przebudowę całości ddawnych stajen i wozowni na więzienie⁷.

Oplakany stan zabudowań więziennych był wynikiem polityki caratu, który wolał skazanych zsyłać na Sybir lub karać cieleśnie, natomiast kara więzienia była karą drugorzędną, co powodowało, że władze nie bardzo interesowały się kondycją budynków więziennych, przekazując na ich remonty niewielkie środki⁸. Z takiej oto przyczyny stuletnia kielecka placówka karna nie mogła doczekać się kapitalnego remontu. Władze więzienne z niewielkich otrzymywanych funduszy postanowiły wykonywać tylko najpotrzebniejsze prace. O dalszym rozbudowywaniu więzienia prawie nie było mowy. Jako przykład można tu przedstawić problem braku łaźni. Próby uzyskania na nią pieniędzy były podejmowane od 1848 r. O przystosowaniu jednego z pomieszczeń w budynkach już istniejących nie mogło być mowy, ponieważ para z łaźni powodowałaby duże zawilgoenie, a przez to szybsze niszczenie obiketu. Niestety, pieniądze, jakie udało się zebrać na budowę łaźni wystarczały na budynek drewniany, a miejskie przepisy przeciwpożarowe pozwalały na budowanie łaźni tylko murowanych⁹. Problem ten znalazł swoje rozwiązanie dopiero w 1868 r., kiedy to władzę nad więzieniem uzyskał Rząd Gubernialny Kielecki. Powstała wtedy łaźnia, która usytuowana została między wschodnim skrzydłem budynku więziennego a kuchnią. Tam przeniesiono także pralnię¹⁰.

Na podstawie powyższego przykładu widać, że kieleckiemu więzieniu nie powodziło się najlepiej w latach 50. XIX w. Bardzo zła sytuacja finansowa oraz ciągle pojawiające się usterki nie napawały optymizmem. Dlatego za sukces można uznać utworzenie w kieleckiej placówce penitencjarnej szkoły elementarnej, nauczającej dzieci więźniów lub młodocianych przestępców, co na pewno pozwoliło wzmocnić proces resocjalizacji¹¹.

6 APK, RGR, sygn. 10 669.

7 J.L. Adamczyk, *Wzgórze zamkowe...*, s. 117.

8 E. Kaczyńska, *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1989, s. 354.

9 APK, RGR, sygn. 10 699.

10 Tamże, sygn. 10 181.

11 Tamże, sygn. 10 408.

Jak już zaznaczono wcześniej, 19/31 XII 1866 r. więzienie kieleckie po reformie administracyjnej Cesarstwa Rosyjskiego przeszło pod zarząd Rządu Gubernialnego Kieleckiego, ściślej mówiąc VII Referatu Wojskowo-Policyjnego¹². Ponieważ więzienie nie było w najlepszym stanie, gubernator podjął remont „kieleckiego zamku więziennego”. Rozpoczął się on 30 IV (12 V) 1868 r. Przeznaczono na ten cel 11 460 srebrnych rubli. Główne prace, które planowano wykonać, to przede wszystkim położenie w miejsce starego, przegniłego dachu z gontu pokrycia z żelaznej blachy, które lepiej zabezpieczało więzienie przed pożarem, oraz remont wewnątrz więzienia, przebudowa i poprawienie szaleatów, wybudowanie łaźni¹³. Inwestycje te mogły dojść do skutku dzięki zniesieniu na terenie Królestwa Polskiego kary chłosty. Skutkiem tego władze zwróciły baczniejszą uwagę na problem więziennictwa, a kara pozbawienia wolności zaczęła być stosowana coraz częściej¹⁴.

Zacząto od remontu cel aresztanckich, których stan pozostawiał wiele do życzenia, mimo że były już nieraz odnawiane. Poważnym problemem były piece, które w sześciu celach budowano od nowa, a w pięciu następnych trzeba było przeprowadzić ich generalny remont. Prawie w każdej z cel należało albo poprawić podłogi w większości przegniłe, albo drzwi ledwo trzymające się w całości. Poza tym wymieniono okiennice, wstawiono okna dubeltowe, aby podnieść ciepłotę w izbach więziennych w zimie.

Pracownicy wykonujący remont nie mogli się nadziwić, że mimo tak częstych – według sprawozdań – napraw, więzienie znajdowało się w tak złym stanie. Kruszące się ściany, z których całymi płatami odpadał tynk, bardzo duże ubytki cementu w ścianach, kazały sądzić, że nie najlepiej przykładano się do wcześniejszych prac remontowych. Wysłunięto nawet przypuszczenie, że robiono je rękami więźniów, a zarząd więzienia zabierał sobie pieniądze za robociznę.

W czasie tych prac remontowych poprawiono i rozbudowano szaleaty, w których wcześniej były tylko cztery ustępy. To powodowało duże zamieszanie i kolejki więźniów do ubikacji. Dlatego rozbudowano je do dziesięciu sedesów oraz przeczyszczono i podreperowano kanały odpływowe. Jak już wspomniano wcześniej, zbudowano łaźnię i pokryto dach więzienia blachą żelazną¹⁵.

Remont i nowe inwestycje w więzieniu trwały przez 3 lata i według lustracji z 1871 r. stwierdzono dobre wykonanie zamierzonych prac i znaczną poprawę warunków bytowania więźniów.

W 1879 r. przystąpiono do kolejnej rozbudowy kieleckiej placówki karnej. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przyznało 22 XI tego roku kredyt na rozbudowę w wysokości 6381,78 rb. Prace, jakie wtedy wykonano, obejmowały budowę rozbieralni przed budynkiem łaźni oraz podwyższenie ścian i zmianę dachu tego budynku. Zbudowano także bramę oddzielającą dziedziniec męski od administracyjnego. Ten ostatni dziedziniec także wybrukowano. Poza tym powiększono

12 Tamże, sygn. 10 181.

13 K. Grzybowski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. IV, Warszawa 1982, s. 74.

14 E. Kaczyńska, *Ludzie ukarani...*, s. 356.

15 APK, RGR, sygn. 10 181.

zbudowany w 1854 r. domek strażnika przy bramie głównej. Poprawiono ogrodzenia okalające więzienie, podwyższając je i wzmacniając. Przeniesiono do zachodniego skrzydła budynku więziennego szpital, natomiast pomieszczenia dawnego szpitala przeznaczono na cele więzienne. Oprócz tych wszystkich prac wykonano remonty niektórych pieców i ścian w celach i na korytarzach oraz poprawiono studnię i barierki wokół niej. Prace trwały do 1881 r.¹⁶.

Pod koniec lat 80. XIX w. ówczesny naczelnik więzienia w Kielcach Baltazar Janicki wysłał petycję do Głównego Zarządu Więziennego z prośbą o możliwość kolejnej rozbudowy więzienia. Chodziło mu przede wszystkim o zwiększenie liczby miejsc pracy na terenie zakładu karnego. Przędzalnia i zatrudnianie więźniów przy pracach gospodarskich było niewystarczające. Ze względu na znaczne przepełnienie więzienia, które było przeznaczone dla 300–320 osób, a w tym czasie przebywało w celach nawet 500 osadzonych, trzeba było dać im jakieś zajęcie, aby swoją pracą mogli odciążyć budżet placówki. Dlatego zaproponowano produkcję mebli, a potrzebne było do tego zorganizowanie dwóch warsztatów stolarskich, tokarni i ślusarni. Zarząd wyraził zgodę na budowę tych warsztatów. Początkowo próbowano przystosować do tego celu pomieszczenia już istniejące, ale okazało się to niemożliwe ze względu na przepełnienie w więzieniu. Dlatego zdecydowano się na dobudowanie jednego piętra w zachodnim budynku, co pozwoliło rozwiązać ten lokalowy problem. Prace ukończono w 1891 r., by rok później przystąpić do podwyższenia budynku administracyjnego, w którym miały znaleźć się nie tylko kancelarie i pomieszczenia dla urzędników, ale także mieszkania dla strażników, którzy w większości pochodzili spoza terenów miasta. Zarząd Więziennictwa przekazał na te przeróbki 15 tys. rb. Prace ukończono w 1895 r.¹⁷.

Poważnym problemem, którego władze więzienia długo nie mogły rozwiązać, była sprawa budowy kaplicy katolickiej na posesji więziennej. Już od 1845 r. nadzorca więzienia skarżył się, że osadzeni nie mogą modlić się na miejscu, tylko muszą być prowadzeni do kościoła Świętej Trójcy. Poproszono biskupa, aby przysłał kapelana, który miał odprawiać mszę i nauczać więźniów w hali fabryki przędzy¹⁸. Ten prowizoryczny stan trwał do 1892 r., kiedy to biskup zwrócił się do władz więziennych o wydzielenie osobnego pomieszczenia na kaplicę i wyposażenie jej w przybory liturgiczne, które do tej pory kapelan przynosił sam. Prośba biskupa poskutkowała, gdyż wygospodarowano pomieszczenie na piętrze we wschodnim skrzydle budynków więziennych. Stałego kapelana w kieleckim więzieniu jednak nie było. Cały czas posługę pełnili kapelani dochodzący¹⁹.

Powstanie kaplicy katolickiej musiało pociągnąć za sobą podania i petycje kierownictwa więzienia do władz nadrzędnych z prośbą o pozwolenie na zorganizowanie na terenie więzienia małej domowej cerkwi. Więźniów prawosławnych w kieleckim zakładzie karnym było dość dużo (w 1902 r. około

16 Tamże, sygn. 10 339.

17 Tamże, sygn. 10 535.

18 Tamże, sygn. 10 716.

19 Tamże, sygn. 10 559.

50). Wielu z nich nie chciało chodzić do cerkwi miejskiej w ciężkich kajdanach, pod silną eskortą i woleli modlić się w kaplicy katolickiej, co bardzo nie podobało się władzom więziennym (w większości prawosławnym), gdyż łatwo mogli zmienić wyznanie. W 1902 r. uzyskano zgodę na przygotowanie cerkwi w sali obok kaplicy katolickiej. Przeznaczono na ten cel 1600 rb., które wykorzystano na sprowadzenie szat liturgicznych, dewocjonalia, budowę ołtarza oraz dokładny remont pomieszczenia²⁰ (il. 2).

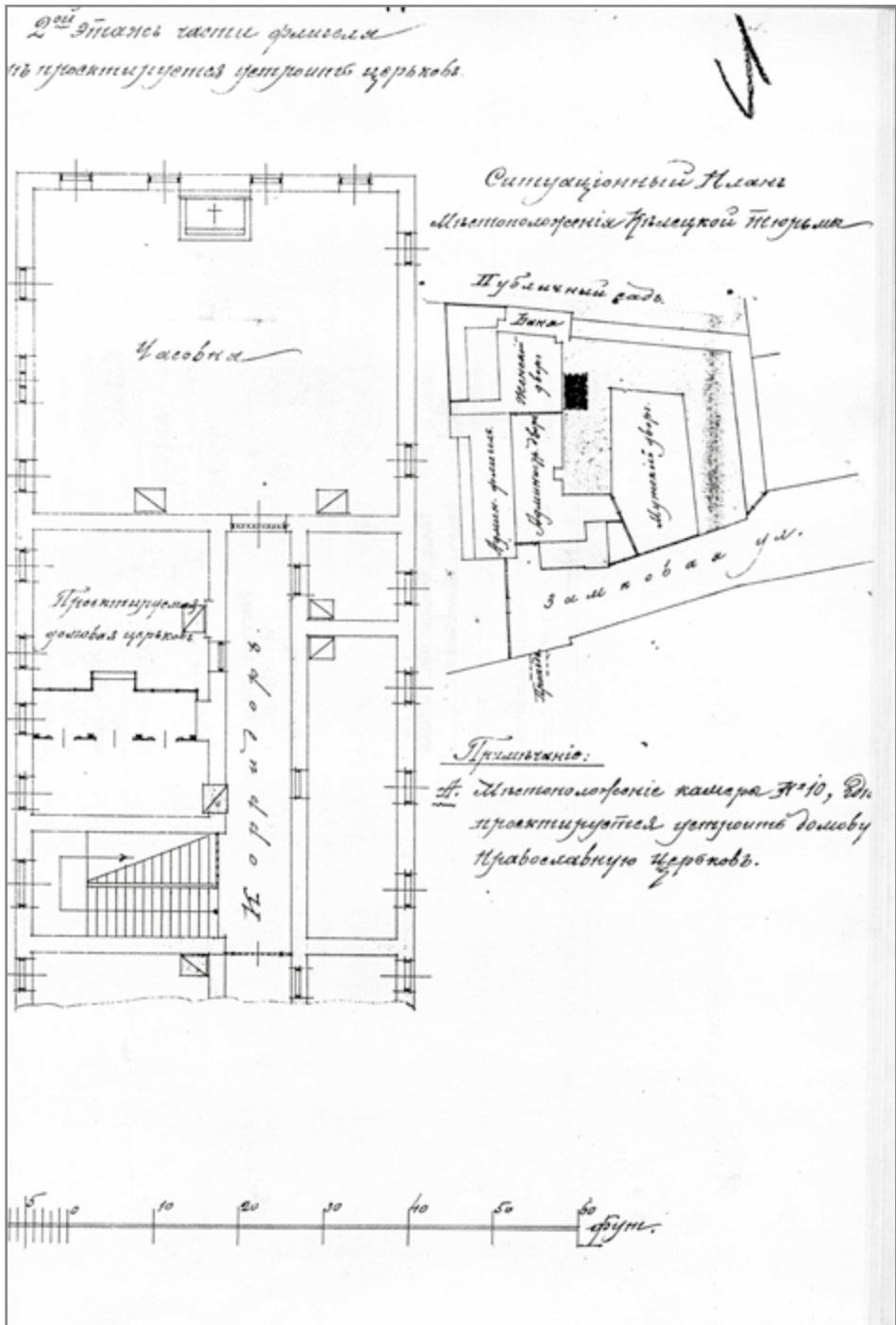
Wygląd Kieleckiego Więzienia Gubernialnego przedstawia plan z 1902 r. Pokazuje on dokładne umiejscowienie kaplicy i cerkwi oraz wszystkie budynki więzienia, do których w okresie międzywojennym dostawiono jeszcze jeden budynek wzdłuż ulicy Zamkowej i obudowano bramę główną.

Więzienie gubernialne funkcjonowało do 1915 r. Przyczyną likwidacji Kieleckiego Więzienia Gubernialnego była I wojna światowa, której kierownictwo placówki się spodziewało, co potwierdza plan ewakuacji więzienia sporządzony już 20 XII 1912 r. przez naczelnika Pawła Sirotkina. Według tego planu wywóz majątku więzienia i ważnych aresztantów z Kielc miał odbywać się tylko na rozkaz wojskowego naczelnika dowodzącego wojskami okręgu albo dowódcy armii walczącej na tym terenie. Wywozowi do innych placówek karnych podlegali więźniowie skazani na katorgę, osądzeni, którzy otrzymali duże wyroki, i więźniowie polityczni. Jeżeli któryś z nich posiadał dzieci, to miały być one wywożone razem z nim. Innych aresztantów planowano uwalniać spod strażnicy, a karę mieli odbyć po zakończeniu działań wojennych. Tych, którzy przebywali w tym czasie w więziennym szpitalu, a ich stan zdrowia nie pozwalał na wypuszczenie lub przewiezienie do innego więzienia, zdecydowano się przewozić do szpitala miejskiego. Kontrolę nad nimi sprawowały wtedy miejska prokuratura wraz z policją.

Według zaleceń aresztanci powinni być przewożeni w ubraniach więziennych, a jeśli do tej pory odbywali karę w cywilnych ubraniach, należało na podróż wydać im więzienne. Mieli oni jechać koleją, jeśli to było możliwe specjalnym wydzielonym wagonem. Gdyby takiego wagonu nie można było zapewnić, dopuszczano przewóz w normalnych wagonach trzeciej lub czwartej klasy. Zezwolono skazanym na posiadanie bagażu, ale nie większego niż 30 funtów, czyli ok. 15 kilogramów. Eskortę stanowiła straż więzienna wspomagana przez policję. Majątek więzienia miał być wywożony tym samym pociągiem co aresztanci i oczywiście w to samo miejsce. Gdyby się okazało, że jazda pociągiem jest niemożliwa, ewakuacja miała odbywać się pieszo, a majątek mieli nieść więźniowie. Po wydaniu rozkazu ewakuacji nikt nie mógł być przyjęty do więzienia. Polecono wszystkim skazanym odebrać pieniądze dla poprawienia wyżywienia przewożonych w inne miejsca. Plan zakładał sporządzenie wykazu wszystkich więźniów – tych wywożonych i tych wypuszczanych – oraz przesłanie po jednym egzemplarzu do policji i prokuratury miejskiej. Na koniec miał być spakowany majątek placówki i zrobiony jego dokładny opis²¹. Podczas ewakuacji w 1915 r. zabrano prawie

20 Tamże, sygn. 10 767.

21 APK, Kancelaria Kieleckiego Więzienia Gubernialnego (KKWG), sygn. 57.



II. 2. Plan Kieleckiego Więzienia Gubernialnego z 1902 r. z dokładnym umiejscowieniem kaplicy katolickiej i cerkwi dla aresztantów

wszystkie akta personalne zarządu więzienia i więźniów przebywających w Kieleckim Więzieniu Gubernialnym. Nie wiadomo, czy ewakuacja odbywała się według planu z 1912 r. Na pewno nie przebiegła jednorazowo, gdyż dokumenty z końca 1914 r. i początku 1915 r. świadczą, że przewożono więźniów grupami do innych placówek penitencjarnych (przeważnie do Dębłina i Radomia)²². Była to więc ewakuacja stopniowa.

Tak zakończyła się historia Kieleckiego Więzienia Gubernialnego. W budynkach przy ulicy Zamkowej, które zaczynały jako stajnie biskupie, jeszcze na początku lat 80. XX w. odbywali kary więźniowie. Tak więc, z końcem zaborów i odejściem Rosjan kieleckie więzienie nie przestało funkcjonować.

Spółeczność więzienna

Ludzie przebywający w więzieniu tworzyli zbiorowość szczególną, nieprzypadkową, zhierarchizowaną, powiązaną różnorodnymi interesami, a jednocześnie targaną wewnętrznymi konfliktami. Miała ona wprawdzie narzucony, ale niezwykle zinstytucjonalizowany i ustabilizowany tryb życia, odmienny od grup społecznych funkcjonujących na zewnątrz. Do społeczności zaliczono tutaj zarówno osoby pozbawione wolności, jak i pracowników administracji i strażników. W praktyce nadzór więzienny żył głównie życiem swojej placówki ze względu na to, że istniała duża izolacja społeczna służb penitencjarnych, co było silne zwłaszcza w Królestwie Polskim w XIX i na początku XX w.

Relacje między tymi dwiema podstawowymi grupami społecznymi, które przebywały na terenie więzienia, nie były proste. Panował między nimi otwarty antagonizm, ale czasami dochodziło także do swoistej współpracy. Wiele zależało od tego, kim był naczelnik więzienia. Przypadek odgrywał więc dość dużą rolę w kształtowaniu warunków i stosunków w poszczególnych zakładach karnych.

Więźniowie

Grupą społeczną przebywającą w więzieniu przymusowo byli przestępcy – czy to polityczni, czy kryminalni. Ludzie dostawali się do więzień carskich także za niepopełnione winy, ale też całkiem przypadkowo i bez żadnej przyczyny, wskutek pomówienia czy donosu. Antoni Lange opisał przygodę jednego aptekarza jadącego pociągiem z Wilna do Warszawy, który podczas podróży zaczął flirtować ze swoją współpasażerką. Jak się później okazało, była ona kurierką PPS. Na stacji w Warszawie czekała na nią policja, aresztując nie tylko ją, ale i owego „flirciarza”. Za parę godzin znajomości przesiedział cztery miesiące w więzieniu²³.

Po przybyciu aresztantów do więzienia byli oni dzieleni przez administrację placówki karnej. Schemat takiego podziału i liczbę więźniów w Kielcach w lutym 1914 r. przedstawia tabela²⁴.

22 APK, Kancelaria Gubernatora Kieleckiego, sygn. 2791, k. 22.

23 A. Lange, *Wspomnienia więzienna*, „Niepodległość” 1930–1931, t. III, s. 293.

24 APK, Kancelaria Kieleckiego Więzienia Gubernialnego (KKWG), sygn. 38.

Tabela 1.

Lp.	Kategorie więźniów	Mężczyzn	Kobiet	Razem
1.	Podsądnych lub znajdujących się pod śledztwem	121	19	140
2.	Przeznaczonych do odbywania kary więzienia	37	18	55
3.	Przeznaczonych do rot aresztanckich	63	-	63
4.	Przeznaczonych do prac katorżniczych	7	3	10
5.	Przesyłanych dalej	49	-	49
6.	Znajdujących się w rozporządzeniach władzy administracyjnej	1	-	1
7.	Dzieci aresztantów	2	5	7
	Razem	280	45	325

Dokonując analizy powyższej tabeli, można stwierdzić, że więzienie w Kielcach nie przetrzymywało w swoich murach aresztantów zbyt długo. Tylko 55 aresztantów na 325 miało odsiedzieć wyrok w Kielcach, reszta przebywała w nim bardzo krótko, a kielecki zakład był dla nich tylko przystankiem do miejsc, w których mieli odbywać swą karę główną, albo miejscem przebywania ludzi skazanych na niewielkie wyroki od 6 dni do 1 roku. Potwierdzają tę analizę dane z innych lat, np. na początku 1894 r. w kieleckim więzieniu było 319 mężczyzn i 45 kobiet, w ciągu roku przybyło 1252 mężczyzn i 90 kobiet, a ubyło 1367 mężczyzn i 105 kobiet, czyli na początku 1895 r. było tylko 204 mężczyzn i 35 kobiet²⁵.

Najczęściej spotykanymi przestępstwami, za jakie dostawano się do „kieleckiego więziennego zamku”, były kradzieże, rozboje, ucieczki z wojska, długi, zabójstwa albo działalność polityczna²⁶.

Normy postępowania wśród społeczności więźniów były sztywne i obowiązywały w sposób bardziej zasadniczy niż normy prawne czy nakazy moralne na wolności. Ich naruszenie pociągało za sobą takie dolegliwości, że wpajano je sobie bardzo szybko. Najgorszym przewinieniem, jakiego mógł się dopuścić więzień, było wydanie innego przygotowującego ucieczkę, ponieważ wolność w więzieniu traktowano jako wartość najwyższą. Wiele było prób ucieczek z więzień, jako przykłady można podać trzy nieudane próby ucieczki z zakładu w Kielcach. W kwietniu 1909 r. próbowali uciekać Jan Malec, Józef Krasiuk i Piotr Grabowski. Wykonali oni przejście przez piec grzewczy z celi więziennej na poddasze, a stamtąd już właściwie bez problemu w nocy mogli dostać się do parku²⁷. Pierwszą przygotowali więźniowie Józef Rabka i Florian Kaczmarczyk, którzy planowali uciec 20 VI 1910 r. przez piwnicę więziennego szpitala, w którym pełnili służbę pomocniczą. Udało im

25 *Pamiętna Książka Kieleckiej Guberni* 1896, nr 68, s. 110.

26 APK, RGR, sygn. 10 844.

27 APK, RGR, sygn. 10 811.

się zdobyć klucz do piwnicy, a z niej podkopem chcieli wydostać się poza mury więzienia. Drugą ucieczkę organizowali w grudniu 1911 r. aresztanci: Władysław Chib, Edward Rutkiewicz, Franciszek Bielica i Antoni Wójcik. Zamierzali podczas wieczornego obchodu strażników po celach napaść na nich, zabrać im broń oraz umundurowanie i w takim przebraniu uciec przez kancelarię więzienną²⁸. Wszystkie te próby opuszczenia więzienia bez zgody władz zostały udaremnione dzięki wszechobylskim szpiclom i donosicielom. Problem szpicli pojawiał się bardzo często we wspomnieniach z więzień. Autorzy skarżyli się, że po przybyciu do nowej celi od razu dostawali jako współtowarzysza szpicla, który próbował od nich wyciągnąć informacje obciążające albo ich, albo kolegów, przyjaciół czy rodzinę²⁹.

Poczucie koleżeństwa wśród więźniów było bardzo silne, co wcale nie przeszkadzało im okradać się wzajemnie. Złapany na kradzieży był bardzo bity, ale nie wypadł potem poza nawias społeczności więziennej. Wszystko odbywało według zasady: „kradłeś – to normalne, złapałem cię, więc mszczę się, to moje prawo”³⁰. W celach i na korytarzach zdarzały się straszliwe bójkі, dochodziło też czasem do morderstw. Na przykład w kieleckim więzieniu w czerwcu 1909 r. zostało zamordowanych dwóch braci Leonard i Franciszek Biernaccy, jak się później okazało za to, że zmuszali współwięźniów do oddawania takich rarytasów, jakimi były w więzieniach herbata i cukier. Odgrażali im się też, że jeśli się będą skarżyć lub nie będą wykonywać rozkazów, to ich pozabijają. Stało się jednak odwrotnie, długotrwałe śledztwo wykazało, że sprawcami byli Kazimierz Popielnik i niedoszły uciekinier Jan Malec. Zostali oni skazani za ten czyn na miesiąc karceru i karę chłosty w wymiarze 75 uderzeń. Pozostali więźniowie, którzy przebywali w celi i ukrywali szczegóły zajścia, nie chcąc wydać morderców, zostali skazani na chłostę: Franciszek Kowalski – 50 uderzeń, Antoni Gos – 30 uderzeń, Władysław Idzikiewicz – 25 uderzeń, Tadeusz Kasprzyk – 25 uderzeń i Stanisław Luboń – 30 uderzeń. Poza tym odbyli jeszcze karę trzech dni karceru³¹.

Bardzo częstym zjawiskiem występującym w więzieniach Królestwa Polskiego były bunt osadzonych. Powodowało je przeważnie złe traktowanie lub złe warunki bytowania. Więźniowie nieraz bardzo długo znosili przykrości, dopóki jeden z nich – człowiek słaby – nie załamał się. Zaczynał krzyczeć, rzucać przeróżnymi przedmiotami, napadał na strażnika lub inną osobę najbardziej znenawidzoną. Przerywało to tamę i zaczynała się zbiorowa rebelia. W Kielcach taki bunt miał miejsce w 1911 r., kiedy to jeden z więźniów – Józef Lewandowski – nie zdjął czapki przed naczelnikiem na wieczornym apelu. Było to poważne uchybienie regulaminowe. Podobna sytuacja zaistniała w 1864 r., gdy powstaniec styczniowy, więzień Ludomir Grzybowski, który opisał w swoich wspomnieniach życie w kieleckiej

28 APK, KKWG, sygn. 53.

29 L. Śledziński, *Przejsia więzienne w Łowiczu i w Warszawie (1906–1907)*, „Niepodległość” 1930, t. II, s. 129.

30 E. Kaczyńska, *Ludzie ukarani...*, s. 451.

31 APK, RGK, sygn. 10 844.

placówce karnej, dostał się do karceru za takie właśnie przewinienie³². Tak też się stało z więźniem Józefem Lewandowskim. Reszta oddziału nie chciała się pogodzić z decyzją władz więzienia i podczas wieczornego obchodu strażników zaczęto gwizdać, krzyzczeć i rzucać różnymi przedmiotami w okna i drzwi cel, żądając uwolnienia ukaranego Lewandowskiego z karceru. Nie pomagały nawoływania do spokoju ani salwa ostrzegawcza strażników, po której więźniowie zaczęli się barykadować w celach. Następne strzały padły już w stronę więźniów. W wyniku tej salwy zginął jeden więzień – Stefan Zemda, a czterech zostało rannych. Strzały te doprowadziły do uspokojenia zbuntowanych aresztantów. Za bunt więźniów ukarano karcerem – Józef Lewandowski przesiedział 21 dni, Jan Wianpolski i Franciszek Kielbasa po 14 dni, reszta buntowniczego oddziału po 7 dni³³.

Prawie identyczny przebieg miał bunt, który wydarzył się w Warszawie na Pawiaku w roku 1907. Tam również więźniowie wstawili się za skazańcem będącym nie w pełni władz umysłowych, który stracił kosz przyokienny, za co trafił do karceru. Protest był bardzo podobny do kieleckiego. Więźniowie również krzyczeli i rzucali różnymi przedmiotami po celach. Ich niesubordynację przerwało wkroczenie wojska, które zastrzeliło kilku buntowników. Naoczny świadek tych zdarzeń Ludwik Śledziński mówił, że bunt ten był prowokacją, mającą na celu zniesienie przez zarząd więzienia przywilejów i ulg dla aresztantów³⁴.

Bunty nie zawsze prowadziły do rozlewu krwi, częściej bywały bezkrwawe. W 1887 r. taki bunt miał miejsce w więzieniu na Świętym Krzyżu. Osadzeni ujęli się za współtowarzyszem, który odmówił obierania ziemniaków w więziennej kuchni. Protest odbył się w taki sam sposób, jak w poprzednich wypadkach, tutaj jednak udało się opanować sytuację bez użycia broni³⁵. Innymi formami protestu stosowanymi przez więźniów były: głódówka, demonstracyjne odmawianie przyśługujących im przywilejów lub pisanie skarg³⁶. Jak już zaznaczono wcześniej, próby ucieczek z więzień były bardzo częste, choć w większości nieudane. Uciekano pojedynczo i grupowo, odruchowo, wykorzystując sytuację lub z przygotowaniem, uciekali polityczni i kryminalni. Ucieczki tych pierwszych były skuteczniejsze od ucieczek więźniów kryminalnych. Mieli oni więcej inteligencji i wykształcenia, by zaplanować taki krok, czasem znacznie więcej możliwości finansowych i pomoc z zewnątrz. Jednak kryminalni mieli tę przewagę, że z reguły nie umieszczano między nimi szpiegów, ponieważ zdrając planów ucieczki wśród kryminalistów najczęściej mordowano³⁷. Jedyną potwierdzoną udaną ucieczką z więzienia w Kielcach

32 Wspomnienia z czasów manifestacji w Królestwie w latach 1861-1862 oraz opis powstania polskiego w roku 1863 i 1864 w woj. krakowskim, organizacji bitew, potyczek, sądów wojennych, a głównie wypadków, zdarzeń, powodzeń i niepowodzeń autora jakie go spotkały w latach poprzednich, w latach powyższych i w latach następnych, rkps., s. 93, zbiory prywatne prof. W. Cabana.

33 APK. RGR, sygn. 10 884.

34 L. Śledziński, *Przejęcia więzienne...*, s. 257, 258.

35 Z. Nosal, *Święty Krzyż*, Łódź 1970, s. 7, 8.

36 F. Dzierżyński, *Pamiętnik więźnia*, Warszawa 1953, s. 34.

37 E. Kaczyńska, *Ludzie ukarani...*, s. 436.

w opisywanym okresie była akcja kryminalisty Jana Piątkowskiego, który 14 IV 1868 r. wykorzystał to, że w jego celi podłoga była spróchniała, dzięki czemu łatwo mógł zrobić podkop na zewnątrz i uciec do parku³⁸.

W celach więziennych toczyło się dość specyficzne życie. Chociaż na terenie placówki karnej handel był zabroniony, to jednak handlowano nagminnie. Pieniądże odgrywały w murach więzienia tak samo dużą rolę, jak na wolności. Legalnie mogły być one tylko w depozycie u naczelnika, mimo to krążyły nieustannie po zakładach karnych. Pieniądże służyły do kupowania sobie lepszego jedzenia, pobłażliwości personelu, przydziału na znoszone i lżejsze kajdany. Kupowano także wódkę, która była surowo zakazana w więzieniach, jednak niektórzy dorobili się sporych pieniędzy na handlu alkoholem. Pieniądże służyły też kryminalistom do uprawiania hazardu, który był chyba ich najbardziej ulubioną rozrywką³⁹. Więźniowie polityczni, jeżeli tylko mieli możliwość zajmowania się pracami naukowymi⁴⁰, prowadzili dysputy i spory na temat swoich „ukochanych” idei. W większości też nie zaprzestawali swojej działalności politycznej, kontaktując się ze światem zewnętrznym za pomocą zaszyfrowanych grypsów, przesyłanych przez strażników czy podawanych w czasie widzeń.

Bardzo ważnym problemem więziennictwa omawianego okresu była obecność dzieci w zakładach karnych dla dorosłych. Dostawały się one tam czy to za przewinienia kryminalne, czy razem ze skazanymi rodzicami, ponieważ nie miałyby kto się nimi zaopiekować na wolności. Najgorszą wadą więzień Królestwa było to, że osadzano je w tych samych celach, w których przebywali dorośli przestępcy, mordercy, oszuści itp. Po pobycie w takiej celi młody człowiek wychodził na wolność jako wykwalifikowany przestępca. Wprawdzie artykuł 137 kodeksu nakazywał młodocianych zamykać oddzielnie, ale z braku pomieszczeń więziennych przeważnie nie realizowano tego zarządzenia. Więzienie w Kielcach nie było wyjątkiem, dzieci przebywały w nim w celach razem z dorosłymi. Jeżeli przybyły do miejsca odbywania kary z rodzicami, nie rozłączano ich. Według danych z 1914 r. dzieci w kieleckiej placówce karnej nie było dużo, np. w lutym było dwóch chłopców i pięć dziewcząt, w marcu i kwietniu czterech chłopców i cztery dziewczynki, w maju i czerwcu czterech chłopców i dwie dziewczynki⁴¹. W innych latach liczba dzieci nie była większa, np. w 1890 r. było ich dziesięcioro – sześciu chłopców cztery dziewczynki⁴². Szkoda, że nie zachowały się dane osobowe tych młodocianych więźniów przebywających w Kieleckim Więzieniu Gubernialnym.

38 APK, RGK, sygn. 10 811.

39 E. Kaczyńska, *Ludzie ukarani...*, s. 444.

40 T. Dybczyński, *Moje wspomnienia więzienne 1913–1915*, „Niepodległość” 1931, t. IV, s. 270.

41 APK, KKWG, sygn. 38.

42 APK, RGK, sygn. 10 535.

Krzysztof Fudala (Kielce)

History of Kielce Prison 1867-1915

The first mention of the functioning of the prison in the former bishops' stables and a coach house dates back to 1816 when the administration of the Krakow province was moved to Kielce.

The name of the Kielce Gubernya Prison was first used in 1867, when the prison buildings were managed by the Kielce Gubernya Government and remained under such until 1915. The complex of the Kielce prison in the second half of the 19th century included a three-part complex of prison buildings facing north. They housed prison cells, prison hospital, yarn plant, furniture manufacture, elementary school for juvenile prisoners, chapel and orthodox church. Besides, there was also a prison administration building, a building for a kitchen and pantry, a bath and a house at the main gate for a guard.

The living conditions in the Kielce prison in the second half of the 19th century according to vetting documents, were not so bad. There were a bath and a laundry as well as permanent health care facility, which provided a minimum of hygiene in the prison. The problem was whether such conditions were maintained when the prison was overcrowded and whether inspectors provided true descriptions. Inmates constituted the largest social group in the prison. The group included men and women, who constituted one-seventh of the entire number of prisoners. There were also several children who stayed in the cells together with adults. Prisoners were divided into two categories – criminal and political prisoners. The latter ones were treated much better by supervisors and they were not forced to work. The groups were kept mostly separately.

Prisoners kept at the Kielce prison could work (in a wool spinning mill and furniture workshops) and study. The prison elementary school was open only for children staying in the Kielce Gubernya Prison.

Key words: Kielce, gubernya prison, prison system

Tadeusz Banaszek (Kielce)

Życie codzienne oficerów i podoficerów zawodowych w Garnizonie Kielce w okresie międzywojennym

Garnizon kielecki w okresie międzywojennym należał wraz z Częstochową do największych w województwie kieleckim. W lutym 1927 r. liczył 2443 żołnierzy, w tym 151 oficerów¹. Do najważniejszych jednostek wojskowych należały: Dowództwo 2 Dywizji Piechoty Legionów (2 DPLeg.), 4 Pułk Piechoty Legionów (4 PPLeg.), 2 Pułk Artylerii Lekkiej (2 PA Leg.), Szpital Wojskowy, Powiatowa Komenda Uzupełnień, kompania telegraficzna 2 DPLeg.

Celem artykułu jest przedstawienie wybranych elementów życia codziennego kadry oficerskiej i podoficerskiej garnizonu kieleckiego w okresie międzywojennym.

Zasadniczą rolę w każdej armii odgrywa kadra zawodowa. W Wojsku Polskim (WP) okresu międzywojennego kadra składała się z korpusu oficerów i podoficerów zawodowych. Polski korpus oficerski u progu swego istnienia stanowił mozaikę pod wieloma względami. Geneza tej różnorodności tkwiła w rodowodzie oficerów. Kadra wywodząca się z trzech różnych armii zaborczych i rodzimych organizacji militarnych reprezentowała odmienne poglądy, tradycje i zwyczaje. Każda z tych grup starała się zająć jak najwyższą pozycję w Wojsku Polskim. W pierwszych latach II Rzeczypospolitej, tj. do 1921 r., zasadniczy trzon korpusu tworzyli oficerowie Polacy z byłych armii zaborczych. Na ogólną liczbę 30 105 oficerów i generałów z armii zaborczych pochodziło 20 023, co stanowiło 66,5% ogółu. Na pozostałą część składali się oficerowie legionowi – 7819 (25,9%) oraz oficerowie armii gen. Józefa Hallera – 2969 (7,6%)². Już w 1922 r., po weryfikacji przeprowadzonej w korpusie oficerskim, oficerowie legionowi uzyskali przewagę wśród pozostałych grup, stanowiąc 33,4% ogółu oficerów. Do przewrotu majowego w 1926 r. oficerowie wywodzący się z armii zaborczych zajmowali najwyższe stanowiska w wojsku, natomiast po 1926 r. oficerowie legionowi. Pochodzenie społeczne oficerów również było zróżnicowane. Wśród oficerów, głównie z armii zaborczych, znajdowało się wielu ze sfer ziemiańskich. Inteligencki rodowód przeważał natomiast u oficerów legionowych. Oficerowie czasu pokoju, po 1922 r., rekrutowali się głównie ze środowisk inteligenckich, drobnomieszczańskich i chłopskich. Byli wśród nich synowie rolników, rzemieślników, drobnych kupców oraz niższych

1 Wojskowe Biuro Historyczne – Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (WBH-CAW), Departament Dowodzenia Ogólnego Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSWojsk.), sygn. I.300.22.45.

2 P. Stawecki, *Następcy Komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzna II Rzeczypospolitej w latach 1935–1939*, Warszawa 1969, s. 72.

urzędników. Synowie chłopscy i robotników stanowili niewielki procent oficerów Uwarunkowane to było często trudną sytuacją rodziców, niepozwalającą młodzieży na dalsze kształcenie się po ukończeniu szkoły średniej.

Pod względem wykształcenia ogólnego sytuacja w korpusie oficerskim w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości wyglądała niezbyt korzystnie. Jednak istniała grupa oficerów, którzy zdobyli pełne wyższe wykształcenie cywilne. Wśród nich znajdowali się oficerowie służby zdrowia, weterynarii, sprawiedliwości i intendenty. W 1928 r. 74,1% ogółu oficerów posiadało wykształcenie średnie, 13,3% wyższe, pozostali natomiast wykształcenie średnie techniczne, niezakończoną maturą (tab. 1). Wykształcenie wyższe wojskowe mieli oficerowie absolwenci Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie, którzy stanowili elitę kadr dowódczych Wojska Polskiego.

Tabela 1. Statystyka wykształcenia oficerów WP z 1928 r.

Wykształcenie średnie	Procent	Wykształcenie wyższe	Procent	Wykształcenie średnie techniczne bez matury	Procent	Ogółem
11 761	74,1	2187	13,3	2103	12,6	15851

Źródło: P. Stawecki, *Wojsko Marszałka J. Piłsudskiego 1926–1935*, Warszawa 2004, s. 70.

Korpus oficerski był jednolity narodowościowo. Pomimo że ustawodawstwo wojskowe przewidywało, iż „oficerem Wojsk Polskich może być nieposzlakowany obywatel Państwa Polskiego”, w praktyce dla młodych przedstawicieli mniejszości narodowych kariera oficera zawodowego była niedostępna. Oficerowie narodowości żydowskiej, wywodzący się z Legionów Polskich i armii austro-węgierskiej, służyli głównie w służbie intendenty i zdrowia oraz w sądownictwie. Na przykład w garnizonie kieleckim oficerami narodowości żydowskiej byli: mjr lek. med. Natan Munz, mjr lek. med. Izidor Chotiner, mjr lek. med. Henryk Stabholz.

Pod względem wyznaniowym według stanu na 15 lutego 1927 r. 96% oficerów Wojska Polskiego stanowili katolicy, ponad 2% ewangelicy, 0,79% prawosławni i 0,49% wyznania mojżeszowego³.

Analizując strukturę wyznaniową oficerów jednostek wojskowych Okręgu Korpusu Nr X Przemyśl, w którego skład wchodził garnizon kielecki, należy stwierdzić, że zdecydowana większość – 96,4% – oficerów była wyznania rzymskokatolickiego. Drugą grupę stanowili oficerowie wyznania mojżeszowego i ewangelickiego, stanowiący łącznie 2,8% ogólnego stanu. Podobnie sytuacja wyznaniowa przedstawiała się w garnizonie Kielce. W 1927 r. 96% oficerów było wyznania rzymskokatolickiego. Oficerowie pozostałych wyznań stanowili 4% ogółu korpusu.

Bezpośrednimi pomocnikami oficerów w służbie z szeregowymi żołnierzami zasadniczej służby wojskowej oraz dowódcami niższych pododdziałów byli podoficerowie zawodowi. Liczne kadry tego korpusu, podobnie jak oficerowie,

3 J. Kęsik, *Naród pod bronią. Społeczeństwo w programie polskiej polityki wojskowej 1918-1939*, Wrocław 1998, s. 171.

wywodziły się z armii zaborczych i z polskich formacji wojskowych istniejących w czasie I wojny światowej. Podoficerowie rekrutowali się głównie z niższych warstw społeczeństwa. Około 50% ich składu stanowili synowie chłopów małorolnych i służby folwarcznej, około 15% synowie robotników. Pozostali podoficerowie zawodowi wywodziли się z rodzin urzędniczych, rzemieślniczych i drobnych kupców. Pochodzenie z niższych warstw społeczeństwa rzutowało na poziom ich wykształcenia ogólnego, gdyż aż jedna trzecia podoficerów zawodowych nie miała ukończonej szkoły średniej⁴. Do wyjątków należeli podoficerowie, którzy rozpoczęli naukę w szkole średniej, a nie mogli jej ukończyć ze względu na trudne warunki materialne. Należy podkreślić, iż wśród tego korpusu żołnierzy zawodowych istniał duży pęd do dalszego kształcenia się. Świadczy o tym fakt, iż niemal połowa korpusu podoficerów zawodowych w czasie pełnienia służby wojskowej jeszcze się uczyła.

Podoficerowie rekrutujący się z armii zaborczych wynieśli z nich różne przywary i chociaż posiadali rutynę, w szkoleniu rekrutów często stosowali niedozwolone metody wychowawcze. Część podoficerów, ukształtowanych już w okresie pokojowym, brak doświadczenia i odpowiedniego autorytetu nadrabiała często samowolą, brutalnością, nadużywaniem władzy i złym traktowaniem podwładnych. Mimo to wychowankowie polskich szkół podoficerskich byli lepiej przygotowani od podoficerów wywodzących się z armii zaborczych, nad którymi górowali inteligencją i ideowością⁵. Podoficer rozpoczynał służbę zawodową około 24 roku życia i służył przez 12–18 lat, w zależności od stopnia wojskowego. Dalsza służba podoficerów w jednostkach liniowych nie przedstawiała już takiej wartości, aby ich zatrzymywać w armii. Także korpus podoficerów zawodowych tworzyli w większości Polacy. Według stanu z 1 czerwca 1937 r. w 2 PAL Leg. w korpusie podoficerów zawodowych służbę pełniło dwóch Ukraińców i trzech Białorusinów, natomiast w 4 PP Leg. dwóch Ukraińców i trzech Żydów⁶. Podoficerowie narodowości ukraińskiej mieli dobrą opinię i byli wysoko oceniani przez swoich dowódców.

Podstawę utrzymania żołnierza zawodowego i jego rodziny stanowiło comiesięczne uposażenie. Już w grudniu 1918 r. wprowadzono dla oficerów jednolite uposażenie, naliczane w markach niemieckich. Według tych ustaleń pensja pułkownika wynosiła 945 marek, kapitana 450, a porucznika i podporucznika 300 marek. Na wyższych stanowiskach oficerowie pobierali wyższe uposażenie, np. dowódca batalionu w stopniu kapitana zarabiał 640 marek⁷. Od 1923 r. podstawą wynagrodzenia żołnierzy zawodowych była ustawa z 9 października 1923 r. o uposażeniu funkcjonariuszy państwowych i wojskowych. Na jej podstawie utworzony został jednolity system wynagradzania nie tylko wojska, ale również urzędników administracji państwowej, funkcjonariuszy Policji Państwowej, pracowników Państwowych Kolei Żelaznych, nauczycieli państwowych szkół

4 P. Stawecki, *Wojsko Marszałka J. Piłsudskiego 1926–1935*, Warszawa 2004, s. 77.

5 Tamże.

6 WBH-CAW, 2 DPLeg., sygn. I.313.2.30.

7 F. Kusiak, *Życie codzienne oficerów II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992, s. 40, 41.

publicznych, pracowników przedsiębiorstwa Poczta Polska, Telegraf, Telefon. Wysokość wypłacanych wynagrodzeń żołnierzy zawodowych była uzależniona od uposażenia zasadniczego i dodatków związanych ze służbą wojskową. Uposażenie zasadnicze, podobnie jak pozostałych funkcjonariuszy opłacanych z budżetu państwa, było wypłacane na podstawie tabeli miesięcznych uposażeń urzędników państwowych i wojska. Grupa uposażenia żołnierza była uzależniona od posiadanego stopnia wojskowego. Liczba lat służby wojskowej (wysługa) przypisywała żołnierza do odpowiedniego szczebla uposażenia. Drugim składnikiem wynagrodzeń były dodatkowe należności na uzupełnienie umundurowania, które wypłacano oficerom⁸. Na podstawie ustawy o uposażeniu żołnierzy z 9 października 1923 r. oficerowie zostali zrównani poborami z urzędnikami państwowymi, co wpłynęło na poprawę położenia ekonomicznego kadry.

Tabela 2. Miesięczne uposażenia żołnierzy zawodowych w latach 1923–1934 w zł

Stopień wojskowy	Grupa uposażenia	Szczebel uposażenia						
		a	b	c	d	e	f	g
generał brygady	IV	1400	1500	1600	1700	1800		
pułkownik	V	1100	1200	1300	1400	1500	1600	
major	VI	800	875	950	1025	1100	1175	
kapitan	VII	600	660	720	780	840	900	
porucznik	VIII	480	520	560	600	640	680	
podporucznik	IX	390	420	450	480	510	540	
starszy sierżant	X	330	350	370	390	410	430	450
sierżant	XI	270	290	310	330	350	370	390
plutonowy	XII	240	255	270	285	300	315	330
kapral	XIII	210	225	240	255	270	285	300

Źródło: Ustawa z 9 października 1923 r. o uposażeniu funkcjonariuszy państwowych i wojskowych, Dz.U. RP nr 116, poz. 924.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o uposażeniu wojska z 28 października 1933 r., które obowiązywało od 1 lutego 1934 r., wprowadziło wiele istotnych zmian w wynagradzaniu żołnierzy zawodowych. Nowe rozporządzenie, podobnie jak ustawa z 1923 r., dzieliło wynagrodzenia na uposażenie zasadnicze i dodatkowe. W przeciwieństwie do wcześniej stosowanych rozwiązań wysokość wypłacanego uposażenia zasadniczego była określona kwotowo i została zawarta w tabeli uposażeń. Jego wysokość była bardzo zróżnicowana, ponieważ uzależniała kwotę otrzymywanego wynagrodzenia od stanu cywilnego żołnierza oraz miejsca pełnienia służby. Dodatek za pełnienie służby w garnizonach o wyższych kosztach utrzymania, np. w Warszawie, dawał o 15% wyższe uposażenie. Wysokość uposażenia zasadniczego, które było wypłacane według nowego rozporządzenia, dla większości żołnierzy zawodowych była niższa od otrzymywanego na podstawie ustawy z 1923 r. Obniżkę uposażenia zasadniczego oficerów pełniących długoletnią służbę poza stolicą, a więc i w garnizonie kieleckim, odczuli

8 Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. RP) z 1923 r., nr 116, poz. 924.

najbardziej ci, którzy nie mieli na utrzymaniu rodziny. Na przykład wynagrodzenie podpułkownika było niższe o 10%, majora ok. 25%, starszego sierżanta o 9%, a kaprała ponad 4%. Niektórym żołnierzom zawodowym przysługiwał dodatek wyrównawczy. Otrzymywali go żołnierze w sytuacjach, gdy wysokość uposażeń naliczanych wg nowych zasad była niższa od pobieranych przed 1 lutego 1934 r. Dodatek wyrównawczy dla porucznika wynosił np. od 12 do 60 zł, dla kapitana od 25 do 110 zł, dla plutonowego od 6 do 37 zł, dla sierżanta od 8 do 42 zł. Kadra otrzymywała dodatek wyrównawczy do czasu wystąpienia zmian płacowych, np. uzyskania awansu na kolejny stopień wojskowy⁹. Na podstawie rozporządzenia z 1933 r. pobory kadry zwolniono od podatku dochodowego i opłat emerytalnych.

Tabela 3. Uposażenie zasadnicze oficerów WP od 1 lutego 1934 r.

Stopień wojskowy	Uposażenie zasadnicze w zł poza stolicą	
	samotnych	utrzymujących rodzinę
generał brygady	1000	1000
pułkownik	632	713
podpułkownik	524	580
major	435	490
kapitan	345	400
porucznik	265	324
podporucznik	206	266

Źródło: P. Stawecki, *Następcy komendanta...*, s. 90.

Oprócz uposażenia zasadniczego oficerom przysługiwały inne świadczenia, jak np.: dodatki dla rodzin, zniżki na przejazdy koleją w wysokości 25% ceny biletu, prawo do kwatery służbowej.

Tak o sytuacji materialnej podporucznika – dowódcy plutonu w pierwszych latach służby w 2 PAL Leg. pisał Andrzej Zbyszewski: „Na pozór wszystko wyglądało pięknie: otrzymywaliśmy wysokie uposażenie. A mimo to przez pierwsze dwa lata pobytu w pułku podporucznik klepał biedę i siedział w długach. Teoretycznie otrzymywaliśmy 281 zł. Od tego odchodziło od razu około 20 zł podatku i 50 zł raty za siodło służbowe. Zostawało 211 zł. Składki na ODW, TWW, PKB, obowiązkowe prenumeraty «Przeglądu Artyleryjskiego» i «Polski Zbrojnej» zmniejszały tę sumę do 200 zł. Obiady w kasynie kosztowały miesięcznie 36 zł. A śniadania i kolacje? Łącznie kosztowały one w kasynie więcej niż obiady. Tak na wyżywienie odchodziło znowu 80–100 zł. Trzeba było zapłacić czynsz za mieszkanie.”¹⁰.

Oficerowie po promocji mieli obowiązek sami kupować elementy wyposażenia, w tym torbę polową, mapnik, lornetkę, pistolet, a w formacjach jezdnych siodło sportowe i polowe. Jako rekompensatę wypłacano dwuletni dodatek mundurowy w wysokości 600 zł. Była to niewystarczająca kwota, biorąc pod uwagę, że cena siodła końskiego wynosiła około 800 zł. Zmiany w zasadach wynagradzania wojska były w dużej mierze uzależnione od sytuacji gospodarczej kraju. W latach

9 Dz.U. RP z 1933 r., nr 86, poz. 664.

10 A. Zbyszewski, *Odwroty*, Warszawa 1979, s. 257, 258.

1926–1928, gdy dobra koniunktura gospodarcza przyczyniła się do dużego wzrostu dochodów państwa, wydatki budżetowe na Ministerstwo Spraw Wojskowych wzrosły od 11 do 18,9%. Umożliwiło to przeprowadzenie w 1928 r. podwyżki wynagrodzeń żołnierzy zawodowych, która wyniosła 10% dotychczas pobieranego uposażenia. Należy jednak stwierdzić, iż stopa życiowa oficerów polskich była niższa niż w innych armiach krajów europejskich¹¹.

Kadra zawodowa stała się jedną z najlepiej uposażonych grup inteligencji polskiej. Przeciętna pensja oficera w latach 1933–1939 wynosiła 6774 zł rocznie, natomiast podoficera zawodowego 3204 zł. W tym czasie przeciętne roczne uposażenie urzędników państwowych sięgało 2695 zł. Dodatki służbowe funkcjonariuszy państwowych były niższe od dodatków otrzymywanych przez oficerów. Kierownik szkoły powszechnej otrzymywał dodatek w wysokości od 5 do 50 zł, dyrektor szkoły średniej 100 do 150 zł, natomiast dowódca plutonu miał 75 zł. W administracji ogólnej większość dodatków funkcyjnych mieściła się w przedziale od 50 do 100 zł¹². Podoficerowie zawodowi plasowali się wśród inteligencji średnio uposażonej. Starszy sierżant otrzymywał uposażenie porównywalne z pensją nauczyciela szkoły powszechnej z piętnastoletnim stażem pracy.

Tabela 4. Porównanie uposażenia zasadniczego w Wojsku Polskim oraz wybranych instytucjach cywilnych

Miesięczne uposażenie zasadnicze wg stawek z 1936 r. w złotych	Odsetek pracowników otrzymujących uposażenie			
	Oficerowie zawodowi	Administracja i nauczycielstwo	Polskie Koleje Państwowe	Polska Poczta, Telegraf i Telefon
200-260*	39, 2%	44,8%	20,0%	20,6 %
340-450	51, 0%	13,4%	1,2%	2,5%
520-630	8,2%	2,1%	0,1%	0,3%

* Uposażenie przekraczające 200 zł miesięcznie otrzymywało również około 25% podoficerów zawodowych.

Źródło: J. Odziemkowski, *Armia i społeczeństwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996, s. 186.

Tabela 4 pokazuje, że pensje mniejsze od najniższego uposażenia podoficerskiego otrzymywało 18% osób zatrudnionych w administracji i szkolnictwie, około 28% pracowników Polskich Kolei Państwowych, około 14% pracowników Polskiej Poczty, Telegrafu i Telefonu. Z kolei pensje robotników (bez robotników rolnych) w 1934 r. dla 64,3% mężczyzn i 96% kobiet nie przekraczały 120 zł. W latach 30. XX w. oficerowie nadal byli obciążeni wieloma składkami, głównie przeznaczonymi na zakup wyposażenia osobistego. W celu opłacenia wszystkich wydatków podporucznik, o ile nie otrzymał znaczącej pomocy z rodzinnego domu, zmuszony

11 *Uposażenie oficerów armii obcych*, „Polska Zbrojna” 1937, nr 270; K. Krzyżanowski, *Wydatki wojskowe Polski w latach 1918–1939*, Warszawa 1976, s. 87.

12 J. Odziemkowski, *Armia i społeczeństwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996, s. 186, 187.

był zaciągać pożyczki w pułkowej kasie samopomocy. Dopiero uposażenie kapitana zapewniało pokrycie obowiązkowych wydatków i odpowiednie utrzymanie dla oficera i jego rodziny. W tym okresie wiele rodzin cywilnych posiadało w budżecie kwoty nieprzekraczające 200 zł miesięcznie. Dlatego w opinii społeczeństwa nawet najniższe uposażenie oficera uchodziło za niezwykle atrakcyjne.

Jak wynika z badań J. Odziemkowskiego, obowiązujące w wojsku płace gwarantowały dobre warunki materialne dla ponad 60% oficerów. Co czwarty oficer otrzymywał uposażenie umożliwiające zaspokojenie własnych potrzeb. Nie wystarczało to „jednak dla zapewnienia dodatku rodzinie na poziomie uznawanym za godziwy przez władze wojskowe”¹³.

Zapewnienie zakwaterowania kadrze zawodowej należało do najtrudniejszych spraw, które w omawianym okresie musiały rozwiązać władze wojskowe. W latach 1918–1921, w związku z tworzeniem od podstaw armii, główny wysiłek wojska został skierowany na zakwaterowanie oddziałów wojskowych. Wobec braku koszar i mieszkań dla kadry zawodowej władze państwowe rekwirowały lokale prywatne. Podstawą prawną tych działań była ustawa z 11 kwietnia 1919 r. o rzeczowych świadczeniach wojennych¹⁴ oraz ustawa z 8 kwietnia 1919 r. o dostarczaniu mieszkań na potrzeby wojska¹⁵. Na podstawie ustawy o dostarczaniu mieszkań na potrzeby wojska zarządy gmin były zobowiązane zapewnić pomieszczenia dla oficerów i urzędników wojskowych. Mogły one rekwirować na potrzeby wojska mieszkania osób prywatnych wraz ze znajdującymi się w nich umeblowaniem i energią elektryczną. W garnizonie kieleckim, będącym miastem klasy II (jako dawne miasto gubernialne), opłaty za mieszkania dostarczone dla wojska wypłacane gminom przez Skarb Państwa wynosiły: za oficera do stopnia podpułkownika łącznie 2,40 marki, za oficera od pułkownika wzwyż 4 marki. Według ustawy oficerom do stopnia podpułkownika przysługiwał jeden pokój, od pułkownika dwa pokoje. Kolejne ustawy, z 15 lipca 1925 r. o zakwaterowaniu wojska w czasie pokoju oraz z 1 września 1926 r. o podatku od lokali, regulowały zasady zakwaterowania żołnierzy zawodowych. Władze wojskowe zobowiązane były do pokrywania należności za mieszkania wynajęte przez żonatych oficerów i podoficerów zawodowych. Ustawy te określały także sposoby budowy mieszkań dla kadry zawodowej za pieniądze uzyskane z podatku od lokali, czyli tzw. funduszu kwaterunkowego. Żołnierzom zawodowym zgodnie z obowiązującymi przepisami przysługiwały mieszkania w budynkach państwowych lub administrowanych, w wynajętych albo dostarczonych przez zarządy gmin. Komendant garnizonu prowadził ewidencję

13 J. Odziemkowski, *Status materialny zawodowej kadry Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1992, R. 40, nr 1, s. 63.

14 Dziennik Praw Państwa Polskiego z 1919 r., nr 32, poz. 264.

15 Tamże, nr 3, poz. 262; Archiwum Państwowe w Kielcach (APK), Oddział w Sandomierzu, Akta miasta Sandomierza, sygn. 733, k. 6.

kwater stałych w garnizonie, przydziałał i zwalniał kwatery stałe, wyznaczał skład komisji czynszowej, ustalał z władzami cywilnymi sprawy zakwaterowania żołnierzy zawodowych¹⁶.

Warunki mieszkaniowe kadry zawodowej w garnizonie kieleckim były zróżnicowane. Część żołnierzy zawodowych mieszkała w domach, blokach wojskowych. Inni zamieszkiwali budynki koszarowe na terenie jednostki lub wynajmowali mieszkania w mieście. Budynki kadry ze względu na zachowanie gotowości bojowej oraz integrację rodzin wojskowych lokalizowano w pobliżu koszar. W latach 1923–1925 wybudowano drewniane jednorodzinne, pięciopokojowe domy dla oficerów starszych oraz dwurodzinne, dwupokojowe z kuchnią dla oficerów młodszych przy ul. Lipowej [ob. Wojska Polskiego], w pobliżu koszar batalionu 4 PP Leg. Ogółem postawiono siedem domów o powierzchni 170–174 m² każdy. Kadra zamieszkiwała również w baraki przy ul. Czarnowskiej oraz w budynku dowództwa 2 DP Leg. przy ul. Kapitulnej¹⁷.

1 lipca 1927 r. powstał Fundusz Kwaterunku Wojskowego (FKW), którego głównym celem było zapewnienie kadrze zawodowej mieszkań w nowym murywanym, piętrowym budownictwie. **Kolonie bloków mieszkalnych na Bukówce w ramach FKW rozpoczęto budować w 1928 r. Składała się ona z siedmiu bloków oficerskich i podoficerskich. Mieszkania były trzypokojowe z łazienką i kuchnią, posiadały też balkony.** Podłoga w kuchni wykonana była z desek sosnowych, w pokojach klepka dębowa, w łazience terakota. Mieszkania oficerskie i podoficerskie miały zróżnicowany standard: różniły się powierzchnią, wyposażeniem i wykończeniem wewnątrz. Bloki kadry oficerskiej posiadały wanny i ogrzewanie piecowe. W budynkach znajdowały się piwnice i pomieszczenia przeznaczone na pralnię. Budynki zostały wykonane solidnie i przy użyciu dobrych materiałów budowlanych. Z kolei mieszkania podoficerów miały wspólne łazienki na strycharzach. Dowódca 4 PPLeg. mieszkał w wybudowanym domu na Bukówce. Dom składał się z 9 izb o powierzchni użytkowej 223,70 m². Rezydencja miała podkreślać wysoką pozycję społeczną dowódcy¹⁸. W wynajętym mieszkaniu czteropokojowym przy ul. Niepodległości mieszkał dowódca piechoty dywizyjnej 2 DP Leg. płk Stefan Rowecki wraz z rodziną. Jak wspomina córka Stefana Roweckiego: „Mieszkanie było wygodne, chociaż składało się tylko z czterech pokoi”¹⁹.

Mieszkanie oficera kawalera składało się głównie z łóżka koszarowego, materaca, szafki przyłóżkowej, szafy ubraniowej, stołu, dwóch krzeseł, umywalki i wiejszaka ściennego. Najgorzej przedstawiała się sytuacja młodszej kadry dowódczej, która mieszkała na terenie koszar w małych izbach, często na terenie pododdziału.

16 J. Chęciński, *Budownictwo wojskowe w Polsce (1918–1939)*, Warszawa 1966, s. 120, 121; APK, Urząd Wojewódzki Kielecki 1919–1939 (UWK I), sygn. 7742, k. 150, 151.

17 WBH-CAW, Departament Budownictwa MSWojsk., sygn. I.300.63.195; „Gazeta Kielecka” 1923, nr 24.

18 *Domy mieszkalne Funduszu Kwaterunku Wojskowego. Sprawozdanie 1930–1933*, Warszawa 1934, s. 68–71, 94.

19 I. Rowecka-Mielczarska, *Ojciec. Wspomnienia córki generała Stefana Grota-Roweckiego*, Warszawa 1990, s. 167.

Andrzej Zbyszewski wspominał: „Mieszkamy z dala od miasta, w małych izbach przeznaczonych na pokoje podoficerskie. Jedyłą zaletą tych kwater jest to, że płacimy za nie tylko po 18 zł miesięcznie. Mieszczą się one na tym samym korytarzu, co sale żołnierskie. Korzystamy z tej samej umywalni, jedynie do odrębnej ubikacji mamy klucz. W pokojach zimno jak wszyscy diabli. Śpimy na razie na wypożyczonych żołnierskich łózkach, mundur wieszamy na klamce od okna”²⁰. Kawalerowie niechętnie mieszkali w koszarach z powodu przebywania na terenie jednostki przez całą dobę oraz braku intymności i skrzępowania. Odwiedzające ich osoby, w tym kobiety, musiały uzyskać przed wejściem na teren koszar przepustkę oraz były widziane i oceniane nie tylko przez kolegów, ale również przez żołnierzy służby zasadniczej.

W latach 20. XX w. kadra otrzymywała dodatki mieszkaniowe, których wysokość uzależniona była od posiadanego stopnia wojskowego, wielkości garnizonu i jego położenia na terenie kraju. W Kielcach dodatek ten wynosił od 18 zł dla podoficerów i poruczników samotnych, do 101,29 zł dla generała brygady i pułkownika utrzymujących rodzinę²¹. Opłaty za mieszkanie uiszczane przez kadrę były stosunkowo wysokie. Za mieszkania FKW oficerowie płacili po 3 zł za każdy pokój oraz za światło i ogrzewanie. Za mieszkania dostarczone kadrze Skarb Państwa pobierał czynsz, którego wysokość określała komisja czynszowa, powołana przez komendanta garnizonu. Wysokość czynszu uzależniona była od miejscowości, powierzchni użytkowej, jakości i wartości czynszowej mieszkania. Garnizon kielecki zaliczany był do IV klasy czynszowej, na ogólną liczbę siedmiu klas. Kwota roczna czynszu od 1 m² powierzchni użytkowej wynosiła tutaj od 9 do 12 zł. Na przykład w Warszawie, zaliczonej do I klasy czynszowej, było to od 11 do 16 zł²². Opłaty za centralne ogrzewanie, energię elektryczną lokatorzy uiszczali według rzeczywistych poniesionych kosztów. Za pokój sublokatorski w mieście oficer w latach 30. XX w. płacił od 30 do 50 zł miesięcznie.

Sytuację materialną żołnierzy zawodowych kieleckiego garnizonu tak wspomina gen. Aleksander Narbutt-Łuczyński: „Niestety tej dzielnej, pracowitej kadrze zawodowej państwo nie mogło zapewnić odpowiednich warunków materialnej egzystencji. Na czoło niedomagań wysuwała się nędza mieszkaniowa. Kpt. Smidowicz, przydzielony do sztabu 2 DPLeg. zamieszkał z młodą żoną w wilgotnej suterynie, gdzie obuwie już po kilku dniach pokrywało się pleśnią”²³.

Życie religijne kadry płynęło dwoma nurtami – służbowym i prywatnym. Służbowy to przede wszystkim obowiązkowy udział wojska w świętach rzymskokatolickich, np. Wielkanocy czy Bożego Ciała. Wyznaczeni żołnierze zawodowi prowadzili szeregowych do kościoła na nabożeństwo. Byli oni także odpowiedzialni

20 A. Zbyszewski, *Odwroty...*, s. 253, 254.

21 *Kalendarz Wojskowy na 1930 r.*, red. J. Jastrzębski, Warszawa 1929, s. 527.

22 Tamże, s. 29.

23 A. Narbutt-Łuczyński, *U kresu wędrówki. Wspomnienia*, Londyn 1966, s. 245, 246.

za stan dyscypliny podczas mszy świętej. Należy podkreślić, że do świątyń innych wyznań szeregowych prowadzili przeważnie podoficerowie. W kwietniu 1938 r. dowódca 2 PAL Leg. w rozkazie dziennym podał, że w uroczystości rezurekcyjnej mają obowiązek uczestniczyć wszyscy oficerowie w mundurze służbowym. Pożądanym był również udział rodzin kadry. Podczas procesji za baldachimem mieli iść oficerowie z rodzinami, a za nimi i podoficerowie, także z rodzinami²⁴. Dowódca 4 PP Leg. ppłk Zygmunt Berling w 1937 r. w rozkazie dziennym nakazywał wszystkim podległym oficerom wziąć udział, w stroju służbowym z szablami, w kościelnych obchodach Święta Zmarłych²⁵. 8 czerwca 1939 r. w uroczystości Bożego Ciała w katedrze kieleckiej z 2 PAL Leg. uczestniczyła delegacja dwóch oficerów młodszych, asysta wojskowa występująca przy baldachimie z szablami, w składzie trzech oficerów młodszych i trzech podoficerów zawodowych, oraz trzech podoficerów zawodowych niosących baldachim²⁶.

We Wszystkich Świętych 1 listopada rano odbywało się nabożeństwo w kościele garnizonowym. Po południu, po zbiórce pułku na placu Wolności, następował wymarsz pododdziałów na cmentarz wojskowy. Po złożeniu wieńców na grobach przeprowadzano apel żałobny za poległych żołnierzy garnizonu kieleckiego, liturgię za poległych i zmarłych. W Dzień Zaduszny 2 listopada podczas uroczystego nabożeństwa żałobnego w kościele garnizonowym była wystawiona z 4 PP Leg. warta honorowa przy katafalku, składająca się z sześciu podoficerów z szablami²⁷.

Żołnierze zawodowi byli również oddelegowywani na uroczystości religijne przygotowywane przez organizacje społeczne. 15 sierpnia 1935 r. w okazji nadania sztandaru dla Związku Rezerwistów Ziemi Kieleckiej, w nabożeństwie w kościele garnizonowym uczestniczyli oficerowie 4 PP Leg. Delegacja tego pułku brała również udział w nabożeństwie w katedrze, zamówionym przez regionalny oddział Polskiego Czerwonego Krzyża²⁸.

Należy podkreślić, że życie religijne żołnierzy zawodowych miało duży wpływ na umacnianie ich patriotyzmu, integrację wewnętrzną oraz poziom moralny. Jak wcześniej wspomniano, płynęło ono nurtem służbowym i prywatnym. Zdecydowana większość z nich była wyznania rzymskokatolickiego i uczestniczyła wraz z rodzinami w nabożeństwach i innych obrzędach kościelnych, przeważnie w kościele garnizonowym. Część oficerów odznaczała się dużą religijnością. Na przykład zastępca dowódcy 4 PP Leg. ppłk Bronisław Grzebień uczęszczał w niedzielę i święta na trzy msze: sam na poranną, z żołnierzami pułku do południa oraz z żoną i pasierbicą na sumę²⁹. Należy podkreślić, że obrzędy religijne w środowisku wojskowym były najpiękniejszymi wśród społeczeństwa Kielc. Składały się na to m.in. nabożeństwa połączone z ceremoniałem wojskowym (asysta honorowa,

24 WBH-CAW, 2 PAL Leg., sygn. I.322.2.31.

25 Tamże, 4 PP Leg., sygn. I. 320.4.7.

26 Tamże, 2 PAL Leg., sygn. I.322.2.34.

27 WBH-CAW, 4 PP Leg., sygn. I.320.4.5.

28 Tamże.

29 A. Idzik, *Czwarty Pułk Piechoty 1806–1966*, Londyn 1966, s. 436.

orkiestra, żołnierze), bogato przybrane ołtarze na Boże Ciało, apele poległych, śluby i pogrzeby. Zwyczajem w kieleckim garnizonie było także osobiste poświęcanie pokarmów wielkanocnych przez kapelana ks. Stanisława Cieślińskiego w mieszkaniach oficerów³⁰.

Rytm służby żołnierzy zawodowych wyznaczały obowiązki związane z regulaminami i tokiem szkolenia wojskowego. Służba zawodowa oraz osobiste w niej relacje z racji bliskiego – zwykle – sąsiedztwa w miejscu zamieszkania spletały się często z życiem prywatnym kadry.

Dużą rolę w życiu codziennym kadry zawodowej odgrywały kasyna oficerskie i podoficerskie. Kasyna oficerskie w garnizonie Kielce znajdowały się przy ul. Bazarowej 9, a od 1935 r. na Bukówce dla 4 PP Leg., w koszarach im. Księcia Józefa Poniatowskiego oraz w Domu Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego (od 1935 r.) – dla 2 PAL Leg. Kasyna podoficerskie były przy ul. Szerokiej, a od 1935 r. na Bukówce dla 4 PP Leg. oraz dla 2 PAL Leg. w koszarach im. Księcia Józefa Poniatowskiego, a następnie w koszarach na Stadionie³¹. Kasyno składało się z sali balowej, jadalni, kuchni, pomieszczeń gospodarczych i kancelaryjnych oraz czytelnicy i toalet. Kasyna wojskowe były przeznaczone na wspólną zabawę korpusu oficerskiego i podoficerskiego, organizowano w nich bale, zabawy taneczne, gry towarzyskie, spektakle teatralne i koncerty. W kasynie żołnierz zawodowy mógł poczytać prasę, posłuchać radia, wypożyczyć książkę. Przeprowadzano w nich także odprawy służbowe, rozprawy sądów honorowych, odczyty, wykłady i pogadanki, a także wspólnie spożywano obiady. Na przykład 2 marca 1928 r. w kasynie oficerskim 4 PP Leg. przy ul. Bazarowej 9 odbył się odczyt zorganizowany przez sekcję oficerów rezerwy przy Towarzystwie Wiedzy Wojskowej w Kielcach na temat: „Organizacja i zadania służby intendencji na wypadek wojny wraz z przebiegiem zaopatrzenia”³². W kasynach przyjmowano także nowo przybyłą kadrę zawodową oraz żegnano odchodzących z jednostki, m.in. w lutym 1930 r. w kasynie oficerskim 4 PP Leg. pożegnano dowódcę piechoty dywizyjnej 2 DP Leg. płk. Bruno Olbrychta, odchodzącego na stanowisko komendanta Centrum Wyszkożenia w Rembertowie³³.

Podczas ćwiczeń poligonowych kasyna były urządzane dorywczo w zajmowanych na ten okres obiektach, m.in. w Niwkach Daleszyckich, w budynku należącym do Państwowego Zarządu Kolei Leśnych³⁴.

Składki na utrzymanie kasyn były płacone przez cały okres międzywojenny i wynosiły od 1 do 50 zł miesięcznie. Nie było natomiast problemów finansowych z tzw. częścią konsumpcyjną kasyn, ponieważ oddawano je w dzierżawę osobom prywatnym. Kasyno oficerskie 2 PAL Leg. dzierżawił pan Paprykiewicz, który „solidnie wywiązywał się z umowy dzierżawy: podawał obfite i smaczne obiady

30 Relacja ustna Waclawa Woźniaka w posiadaniu T. Banaszka; *Kronika Probostwa Garnizonu Kielce*, rękopis w posiadaniu parafii garnizonowej w Kielcach.

31 WBH-CAW, Departament Budownictwa MSWojsk., sygn.I.300.63.195.

32 „Opinia” 1928, nr 43.

33 Tamże 1930, nr 28.

34 WBH-CAW, 2 DP Leg., sygn. I.313.2.34.

w cenie 1 zł 20 gr, utrzymywał idealną czystość i spełniał praktycznie każde nasze życzenie. Jeśli nawet o drugiej w nocy lub później ktoś wracał głodny z wyjazdu albo poczuł nagle pragnienie, wystarczyło, by zapukać w jedną z okiennic niewielkiego domku kasynowego, a już po kilku minutach podawał na żądanie z jednakową uprzejmością i przyjemnością zarówno jajecznicę z dwóch jaj ze szczypiorkiem, jak butelkę francuskiego koniaku i sardynki – nie żądając żadnych dodatkowych opłat za pracę w trudnych warunkach czy w porze nocnej³⁵. Stołówkę i bufet kasyna podoficerskiego 4 PP Leg. na Bukówce dzierżawiła natomiast pani Zielińska, żona chorążego, o której działalności mówiono: „Wypić można i w kasynie oficerskim, lecz zakąsić tylko u Mamy Zielińskiej”³⁶.

1 lutego 1929 r. w sali podoficerskiej 4 PP Leg. przy ul. Szerokiej 42 odbył się bal podoficerski „Weneckie zapusty”, na którego program składały się: konkurs na najgustowniejsze maski i najpiękniejszą suknię, występ kabaretu chorążego Bronisława Appla, konkurs piękności oraz kulig. Zabawę rozpoczęto polonezem. Towarzyszyły jej dwie orkiestry, w tym zespół mandolinistów. Opłata za wstęp na bal wynosiła 3 zł dla osób z zaproszeniem i 2 zł dla rodzin³⁷.

31 grudnia 1929 r. podoficerowie 4 PP Leg. zorganizowali „Wielką Wieczornicę Sylwestrową”. Program zabawy obejmował uroczyste powitanie nowego roku i pożegnanie starego, konkurs piękności pań, konkurs tańców, kotylion, serpentyny, confetti i kwiaty³⁸.

W WP II Rzeczypospolitej zgodnie z przepisami wojskowymi generałowie, oficerowie sztabowi, kapitanowie, duchowni wojskowi oraz porucznicy i podporucznicy żonaci korzystali z prawa do posiadania ordynansów, czyli żołnierzy do posług osobistych. Natomiast oficerowie młodszy będący kawalerami, bezdzietni i wdowcy korzystali z szeregowych do posług tylko po zajęciach służbowych. Ordynansi byli w wojsku odpowiednikiem służby domowej pracującej u zamożnych rodzin. Dobierano ich głównie spośród żołnierzy o ograniczonej zdolności zdrowotnej do służby wojskowej, a jednocześnie sprawnych, obrotnych i reprezentacyjnych. Zostawali nimi przeważnie szeregowi z mniejszości narodowych, o niskim poziomie wykształcenia. Ordynansi wypełniali posługi osobiste u oficerów i ich rodzin. Służba ordynansa polegała na: utrzymywaniu w czystości ciała, ubrania i mieszkania oficera, żywieniu go, robieniu zakupów. Jak wspomina Andrzej Zbyszewski: „Po długiej walce podjazdowej z szefem, który starał się zawsze młodemu oficerowi wtrzyąć najgorszą ofertę w baterii na ordynansa, wybrałem go sobie sam, korzystając z momentu, gdy zastępowałem dowódcę. Józio Dańków, Ukrainiec, pochodził spod Dobromiła, był miłym, grzecznym i czystym chłopakiem. I obaj byliśmy

35 A. Zbyszewski, *Odwroty...*, s. 263.

36 A. Idzik, *Czwarty Pulk...*, s. 448.

37 „Gazeta Kielecka” 1929, nr 9.

38 Tamże, nr 101.

z siebie zadowoleni. On, bo u kawalera miał wygodne życie: czyścił buty, zamiótł podłogę, pościelił tapczan i spał na nim do obiadu. Ja wiedziałem, że wszystko robi starannie i ściśle wykonuje polecenia”³⁹.

Oprócz ordynansów w rodzinach wojskowych były zatrudniane służące, którymi były przeważnie dziewczęta pochodzące ze wsi. Uważano je za uczciwe, posłuszne i tańsze od pańien z miasta. Oficer w stopniu majora płacił służącej miesięcznie 15 zł. Służąca miała zapewnione mieszkanie i jedzenie. Wykonywały one prace gospodarcze w mieszkaniu, pomagały przy dzieciach oraz robiły zakupy⁴⁰.

Sytuacja rodzinna żołnierza zawodowego miała duży wpływ na jego życie służbowe i pozasłużbowe. Sprawa zawierania związków małżeńskich przez oficerów i podoficerów zawodowych była poważnie traktowana przez przełożonych. W szczególności zwracano uwagę na kandydatkę na żonę i jej rodzinę. Oficer zgodnie z obowiązującymi przepisami mógł zawrzeć związek małżeński po ukończeniu 24 lat życia. Kandydatka na żonę oficera musiała wykazać się bardzo dobrą opinią, posiadać wykształcenie średnie i ogładę towarzyską. Łączne dochody oficera i jego żony w myśl przepisów musiały być równe pensji kapitana, a w latach 1932–1937 majora (w 1937 r. obniżono do kapitana). Sprawą oceny przyszłej żony zajmowała się komisja małżeńska, wybierana z grona oficerów danej jednostki wojskowej, która brała pod uwagę opinie o narzeczonej z jej środowiska lub ewentualnego miejsca pracy. Oficer musiał uzyskać zgodę dowódcy jednostki na zawarcie związku małżeńskiego⁴¹. Ponieważ chęć trwałego związku z kochaną kobietą była wielka, a przepisy o zawieraniu małżeństw surowe, żołnierze zawodowi niejednokrotnie nie zwracali się do przełożonych o zgodę na zawarcie małżeństwa. Naruszenie tej zasady prowadziło do wszczęcia postępowania dyscyplinarnego w stosunku do żołnierza zawodowego.

Wśród kandydatek na żony oficerów wg badacza problematyki F. Kusiaka najwięcej było urzędniczek (24%), nauczycielek (23,6%), będących na utrzymaniu rodziców (24%). Drugą grupę stanowiły studentki (9%), właścicielki przedsiębiorstw lub nieruchomości (7,1%) oraz panie ze służby zdrowia (9,8%). Trzecia grupa to panny wykonujące różne zawody i artystki. Spośród kandydatek na żony najwięcej było córek urzędników, właścicieli warsztatów, sklepów, domów oraz ziemian, wojskowych, lekarzy, przemysłowców, prawników, inżynierów⁴². Należy podkreślić, że wszystkie kandydatki miały co najmniej maturę i bardzo wysoki poziom wyrobienia towarzyskiego.

Ślub żołnierza zawodowego był ważnym wydarzeniem w życiu środowiska wojskowego, którego rangę potęgowała, jak wcześniej wspomniano, długotrwała procedura uzyskania zezwolenia od przełożonego na zawarcie małżeństwa. W prasie i rozkazach jednostek umieszczano informacje o ślubach. 28 sierpnia 1920 r. w kościele garnizonowym odbył się ślub podchorążego Tadeusza Dalewskiego,

39 A. Zbyszewski, *Odwroty...*, s. 274.

40 F. Kusiak, *Życie codzienne...*, s. 157–159.

41 Tamże, s. 55–58.

42 Tamże, s. 64.

redaktora czasopisma „Czwartak”, z Kazimierą Kellerówną. Informację o uroczystości zamieszczono w „Czwartaku”. Na ślub ppor. Mariana Ostaszewskiego z 2 PAL Leg. z Haliną Jankowską 1 marca 1938 r. w Skarżysku zaproszono wszystkich oficerów pułku⁴³. Należy podkreślić, że zaproszeni oficerowie i podoficerowie zawodowi podczas uroczystości występowali w mundurach.

Po ślubie małżonkę czekało wejście w środowisko wojskowe, a to wiązało się z pewnymi ograniczeniami. Od żony oficera czy podoficera zawodowego oczekiwano respektowania obowiązujących w danej formacji czy garnizonie zwyczajów i tradycji. Na początku należało złożyć wizyty i przyjąć gości. Jednocześnie małżonka stawała się panią domu. Jej rola składała się z funkcji wewnętrznej (wychowanie dzieci i codzienne zajęcia domowe) i zewnętrznej, polegającej na podnoszeniu prestiżu męża na płaszczyźnie towarzyskiej i służbowej. W środowisku wojskowym, po zapoznaniu się z małżonką, wystawiano jej ocenę towarzyską. Zwracano uwagę na wygląd zewnętrzny, konwersację oraz poziom intelektualny. Żony żołnierzy zawodowych uczestnicząc często w wizytach, balach i przyjęciach, musiały zadbać o odpowiednie stroje, które szyły same lub u najlepszych krawców w garnizonie. W większości małżonki kadry zawodowej ubierały się gustownie, stosownie do sytuacji. Zdaniem F. Kusiaka typowa żona oficera była wysoka, zadbana i ubrana zgodnie z obowiązującą modą, inteligentna, przeważnie młodsza od męża o kilka lat, kochana i uwielbiana przez dzieci i męża, zajmowała się domem, była dobra organizatorką i uprawiać sport⁴⁴.

Cechą charakterystyczną rodzin oficerskich była minimalna liczba pracujących żon oficerów. Ponad połowa żon oficerów i ponad 75% żon podoficerów zawodowych zajmowała się prowadzeniem gospodarstw domowych. Bardzo nieliczne pracowały zawodowo – tylko 9% żon oficerów i 4% żon podoficerów. Wpływało na to kilka czynników. Część kobiet nie podejmowała pracy zarobkowej z powodu ciągłych przenosin służbowych mężów oraz wobec trudności z jej znalezieniem. Niektóre małżonki żołnierzy zawodowych uważały, że w porównaniu z innymi grupami społecznymi ich rodziny posiadały względnie dobre warunki bytowe. Przyczyną takiego stanu rzeczy były również względy prestiżowe – żonie oficera, zwłaszcza średniego lub wyższego stopnia, nie wypadało pracować, chyba że była uznaną indywidualnością w swoim zawodzie⁴⁵.

Większość małżonek żołnierzy zawodowych była bardzo dumna z tego, że są żonami wojskowych. Rzutowała na to przede wszystkim uznana pozycja zawodowej kadry w społeczeństwie. Wydłużony czas służby, alarmy, poligony, podróże służbowe i kursy – wszystko to powodowało przejęcie przez żony prawie wszystkich prac domowych.

Dużą rolę w życiu środowiska wojskowego odegrało Stowarzyszenie Rodzina Wojskowa. Organizacja ta została powołana do życia 3 lutego 1925 r. w Warszawie. Celem stowarzyszenia było integrowanie żon i rodzin podoficerów zawodowych

43 APK, Zbiory E. Massalskiego, sygn. 326, k. 16; WBH-CAW, 2 PAL Leg., sygn. I.322.2.31.

44 F. Kusiak, *Życie codzienne...*, s. 152.

45 Tamże, s. 145; I. Ciećkowska, *Stowarzyszenie Rodzina Wojskowa 1925–1939*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1996, nr 4, s. 111; J. Odziemkowski, *Status materialny...*, s. 63.

i oficerów, udzielanie pomocy ekonomicznej rodzinom wojskowym, nawiązywanie i utrzymywanie łączności ideowej środowiska. Kieleckie koło Rodziny Wojskowej w 1938 r. liczyło 60 członkiń. W ramach Rodziny Wojskowej utworzono kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, które udzielały wsparcia finansowego. Członkinie Rodziny Wojskowej otrzymywały dziesięcioprocentową zniżkę na lekarstwa oraz na leczenie klimatyczne dzieci w sezonie letnim. Stowarzyszenie pogłębiało wiedzę kobiet w sprawach ogólnopństwowych, gospodarczych i społecznych oraz popularyzowało udział kobiet w walkach narodowowyzwoleńczych. W ramach upowszechniania kultury i oświaty poszerzano znajomość literatury polskiej i obcej, głównie francuskiej, nauczano języków francuskiego, angielskiego i niemieckiego. Prowadzono amatorskie chóry i teatry, działalność turystyczno-krajoznawczą oraz oświatę zdrowotną⁴⁶.

Przy Garnizonowej Izbie Chorych w Kielcach Rodzina Wojskowa założyła poradnię zajmującą się oświatą w zakresie higieny ogólnej, matki i dziecka oraz zwalczania chorób zakaźnych. Pogłębiano także wiedzę pedagogiczną wśród matek oraz organizowano kolonie wypoczynkowe dla dzieci kadry zawodowej.

Rodzina Wojskowa prowadziła także opiekę nad dziećmi. 1 października 1928 r. na terenie byłych koszar przy ul. Zamkowej zostało otwarte Przedszkole Rodziny Wojskowej i Garnizonu Kielce, do którego mogły uczęszczać dzieci żołnierzy zawodowych, oficerów i podoficerów rezerwy, urzędników państwowych i innych osób. Przedszkole to prowadzone było przez kielecką Rodzinę Wojskową wspólnie ze Związkiem Pracy Obywatelskiej Kobiet⁴⁷.

W latach 20. XX w. większość prac domowych wykonywały żony kadry. W piśmie okólnym Zarządu Naczelnego Stowarzyszenia Rodziny Wojskowej z dnia 2 lutego 1936 r. czytamy: „Żona nie niewolnica, zapracowana od rana do późnej nocy, a opanowana, pełna spokoju, taktu, umiaru i uśmiechu pogodnego pani domu, przyjemna towarzyszka życia i mądra matka. Mężczyzna musi również zdawać sobie sprawę, że on jest też współtwórcą rodziny”⁴⁸.

W związku z obostrzeniami dotyczącymi zawierania związków małżeńskich przez oficerów, w chwili narodzin pierwszego dziecka mieli oni przeciętnie 30 lat. Rodziny wojskowych były przeważnie małodzietne. Posiadały jedno, dwoje lub troje dzieci. Wynikało to m.in. z obawy przed obniżeniem pozycji materialnej, częstych zmian garnizonów, które utrudniały proces wychowania i kształcenia dzieci, oraz zawierania związków małżeńskich w późniejszym wieku.

Chrzest dziecka żołnierza zawodowego był także wielką uroczystością. Na przykład 19 października 1920 r. w mieszkaniu dowódcy batalionu zapasowego 4 PP Leg. mjr. Stefana Jażdżyńskiego odbył się chrzest syna – Wiesława Stefana,

46 I. Ciećkowska, *Stowarzyszenie...*, s. 103–107.

47 „Gazeta Kielecka” 1928, nr 225.

48 WBH-CAW, 2 PAL Leg., sygn. I.322.2.16.

w którym wzięli udział dowódca Okręgu Generalnego Kielce gen. Bolesław Frankowski i ppłk Mieczysław Smorawiński. Od przybyłych oficerów chłopiec otrzymał złoty zegarek⁴⁹.

Wychowaniem dzieci zajmowały się, jak wcześniej wspomniano, głównie matki. W postępowaniu z dziećmi żołnierze zawodowi i ich małżonki wykazywali się dużą stanowczością, ale i serdecznością. Ppłk Zygmunt Berling, dowódca 4 PP Leg., otaczał wielką miłością dwie córki z poprzedniego małżeństwa, na które przeznaczał ponad połowę swojej pensji⁵⁰. Dzieci z rodzin wojskowych kształciły się w miejscowych szkołach powszechnych i gimnazjach. Należy podkreślić, że edukacja dzieci była sprawą ambicjonalną rodzin wojskowych.

Dla dzieci wojskowych organizowane były kolonie letnie na terenie garnizonu lub w innych miejscowościach kraju. W lipcu i sierpniu 1932 r. w kieleckiej dzielnicy Stadion Rodzina Wojskowa zorganizowała kolonię dziecięcą. Brały w niej udział dzieci podoficerów zawodowych oraz dzieci ze Schroniska Św. Stanisława Kostki. Zakwaterowano je w domu sportowców⁵¹.

Żołnierze zawodowi wraz z małżonkami i dziećmi uczestniczyli w uroczystościach państwowych i wojskowych oraz w życiu kulturalnym miasta. W niedziele i święta często można było zobaczyć rodziny wojskowe podczas imprez kulturalnych w miejskim parku, teatrze, kinach oraz na obiektach sportowych Stadionu. Rodziny kadry korzystały także z odkrytych basenów kąpielowych, które były pod zarządem wojska na Bukówce i Stadionie⁵².

Jedną z form życia towarzyskiego rodzin wojskowych były wspólne wycieczki za miasto, tzw. majówki. 4 sierpnia 1935 r. na strzelnicy bojowej w Niwkach Daleszycznych członkowie Przysposobienia Wojskowego i Rodziny Leśnika z Daleszyc zorganizowali majówkę, na którą zaproszone zostały rodziny oficerów i podoficerów zawodowych 4 PP Leg. Podczas imprezy koncertowała orkiestra pułkowa. Opłata za wstęp wynosiła 50 gr⁵³.

Bardzo popularną grą karcianą w środowisku wojskowym był brydż, w który grano w kasynach, na ćwiczeniach i w domach prywatnych. Jak wspomina córka Stefana Roweckiego: „Dom ożywił się, często teraz bywali goście. Ciocia lubiła grać w brydża i raz w tygodniu urządziła w domu partię”⁵⁴. Wobec panującej wówczas w kraju mody na grę w karty walka z tym zjawiskiem była trudna. Jak podawano na łamach „Przeglądu Piechoty” w 1935 r.: „Brydż i poker mają zapewnione wieczne i wyłączne panowanie nad całym czasem wolnym poza służbą. Żadne zakazy, satyra i narzekania ich szaleństwa nie wyplenią”⁵⁵.

49 APK, Zbiory E. Massalskiego, sygn. 326, k. 19.

50 A. Idzik, *Czwarty Pułk...*, s. 457.

51 „Gazeta Kielecka” 1932, nr 49.

52 I. Rowecka-Mielczarska, *Ojciec...*, s. 183.

53 WBH-CAW, 4 PP Leg., sygn. I.320.4.4.

54 I. Rowecka-Mielczarska, *Ojciec...*, s. 183.

55 F. Kusiak, *Życie codzienne...*, s. 193.

Negatywnym zjawiskiem w życiu żołnierzy zawodowych było nadużywanie alkoholu. Alkohol w środowisku wojskowym był spożywany praktycznie wszędzie: podczas uroczystości wojskowych i rodzinnych, ćwiczeń, kursów, spotkań koleżeńskich. Zwyczaj ten przeniesiony był głównie z armii zaborczych. Jak wspomina A. Zbyszewski: „Wódka nie czyniła w naszym pułku niebezpiecznych spustoszeń. Pewnie – nikt nie wylewał za kołnierz, ale też nikt nie wylewał zbyt dużo do gardła. Nawet nowy dowódca pułku, który co prawda nie był przysięgłym abstynentem, powiedział na swej pierwszej odprawie: «Na podstawie dotychczasowych moich obserwacji doszedłem do wniosku, że picie alkoholu przez panów nie przekracza zadowalającego poziomu...»⁵⁶.

Przykłady nadużywania alkoholu stwierdzono wśród żołnierzy zawodowych 4 PP Leg. Jeden z podoficerów zawodowych potrafił wypić jednorazowo dwie skrzynki piwa, czyli 50 butelek. Pewnego dnia po takiej libacji pokazał młodym żołnierzom, jak się skacze do wody z mostu. W wyniku skoku doznał dużych obrażeń ciała i z trudem uratowano mu życie. Z kolei jeden z podoficerów zawodowych, kiedy popił ponad miarę, prosił dowódcę kompanii o zwolnienie od zajęć przedpołudniowych o godzinie 3 nad ranem w prywatnym mieszkaniu dowódcy⁵⁷. Natomiast dowódca dywizjonu w 2 PAL Leg. mjr Jan Cudek: „Nie był wrogiem alkoholu, choć pijał, jak sam mawiał, tylko w dwóch przypadkach: gdy pada deszcz i jak deszcz nie pada”⁵⁸.

Niektórzy dowódcy prowadzili z kadrą pracę profilaktyczną, mającą na celu niedopuszczenie do nadużywania alkoholu przez żołnierzy. Zastępca dowódcy 4 PP Leg. ppłk Bronisław Grzebień rozmawiał na temat spożywania alkoholu z każdym nowo przybyłym oficerem. Podczas rozmowy zalecał wstrzeźliwość, a jeżeli zachodziła taka potrzeba, to „jeden lub dwa kieliszki najwyżej”⁵⁹.

Życie codzienne żołnierza zawodowego pozostającego w stanie kawalerskim było dość nudne. Jak wspomina A. Zbyszewski: „Czytać książek nikomu się nie chciało. Spędzaliśmy w koszarach cały dzień, począwszy od 6 rano, a wieczorem najczęściej uprawianą rozrywką była gra w karty, czasem wyprawa do kina lub kawiarni, rzadziej kolacja w lokalu. Niedziela służyła przede wszystkim do odespania się, pójścia na jakieś zawody sportowe, no i spotkania się z piękniejszą połową rodzaju ludzkiego. Czasem wypadała młodszemu oficerowi kolejka prowadzenia pułku do kościoła garnizonowego”⁶⁰.

Żołnierze zawodowi chętnie uprawiali sport. Wynikało to głównie z konieczności należytego dbania o kondycję psychofizyczną, nieodzowną w służbie wojskowej. Najbardziej rozpowszechniony w broniach jezdnych (np. w 2 PAL Leg.) był sport konny, który wyrabiał hart ducha, wpajał zamiłowanie do koni, kształtował zgrabną sylwetkę oraz uczył pewnych zasad dżentelmeńskiego postępowania. W 2 PAL Leg.

56 A. Zbyszewski, *Odwroty...*, s. 261.

57 A. Idzik, *Czwarty Pułk...*, s. 452.

58 A. Zbyszewski, *Odwroty...*, s. 255.

59 A. Idzik, *Czwarty Pułk...*, s. 436.

60 A. Zbyszewski, *Odwroty...*, s. 279, 280.

funkcjonowało Koło Sportu Konnego, które organizowało wiele zawodów i konkursów. Na przykład podczas zawodów konnych rozegranych w Kielcach w dniach 1–2 października 1932 r. najlepszym jeźdźcem okazał się por. Tadeusz Rojek⁶¹. Oficerowie i podoficerowie zawodowi oraz ich małżonki grali w tenisa ziemnego, który traktowany był jako dobra zabawa towarzyska na świeżym powietrzu. Uprawiano także piłkę nożną, strzelectwo sportowe, lekkoatletykę, boks oraz narciarstwo. Działalność sportowa przynosiła konkretne efekty – dwóch oficerów 4 PP Leg. było mistrzami świata w strzelaniu: z pistoletu do figur olimpijskich stojąc (kpt. Józef Różański) oraz z karabinu do tarczy na odległość 300 m (por. Andrzej Matuszczak)⁶². Istniały także koła łowieckie, w których żołnierze zawodowi uprawiali myślistwo.

Życie codzienne kadry oficerskiej i podoficerskiej w Kielcach nie różniło się od życia w innych miastach garnizonowych II Rzeczypospolitej podobnej wielkości. Niektóre restrykcyjne przepisy służbowe pozytywnie wpływały na tryb życia żołnierzy zawodowych. Kadry zawodowej nie wolno było angażować się w działalność polityczną. Nie uczestniczyła dzięki temu w sporach i walkach partyjnych, nie narażając na szwank swego autorytetu. Należy jednocześnie podkreślić, że mimo apolityczności armii, kadra propagowała takie poglądy, jakie prezentowały władze państwowe. Służba w WP nie była źródłem bogacenia się, lecz wypełnianiem zaszczytnego obowiązku wobec państwa i społeczeństwa. Otrzymując stosunkowo dobre uposażenie, przedstawiciele kadry nie stawali się ludźmi zamożnymi, stąd nie byli obiektem zawiści. Wysokość dochodów żołnierzy zawodowych decydowała o poziomie życia: doborze ubrania, wyglądzie mieszkania, wydatkach na żywność, kształceniu dzieci i rozrywkach. Kadra zawodowa wyróżniała się wśród innych grup społeczeństwa nie tylko umundurowaniem, ale również przywiązaniem do tradycji, zwyczajów i obyczajów. Kontynuowała je oraz wzbogacała o nowe elementy. Żołnierze zawodowi dbali o dobre imię swojej jednostki. Mundur zobowiązywał oficerów i podoficerów zawodowych do uprzejmości, uczynności, zwłaszcza w stosunku do kobiet i osób starszych. Organizowane przez kadrę bale, zabawy, zawody sportowe czy święta pułkowe to przykłady jej zdolności organizacyjnych, integracji rodzin wojskowych i łączności z miejscowym społeczeństwem. Żołnierze zawodowi w mundurach byli widoczni w Kielcach, co było wyrazem obecności WP w życiu społeczeństwa miasta.

61 W. Pruski, *Dzieje konkursów hipicznych w Polsce*, Warszawa 1982, s. 155.

62 A. Idzik, *Czwarty Pułk...*, s. 427.

Tadeusz Banaszek (Kielce)**Everyday Life of Officers and Non-commissioned Officers at the Kielce Garrison in the Interwar Period**

Executive officers and non-commissioned officers of the Polish Army of the Kielce garrison in the interwar period were part of the city community. The garrison's everyday life, apart from time devoted to the service, consisted of material and housing situation, leisure activities or participation in religious life. Professional soldiers differed from other professions not only by their uniforms but also because of their attachment to tradition, habits and customs. An important part of everyday life included the integration of military families to spend time together and their establishing relations with Kielce residents.

Keywords: Kielce garrison, Polish Army, military history, Second Republic of Poland

Paweł Król (Muzeum Narodowe w Kielcach)

Grzegorz Pabian (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)

Anna Fijałkowska-Mader (Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, Oddział Świętokrzyski)

Historia przemysłu wydobywczo-przetwórczego w rejonie Sitkówki koło Kielc w pierwszej połowie XX wieku

Historia rozwoju przemysłu w rejonie Sitkówki¹, zwanym dziś „Białym Zagłębieniem”, nie doczekała się jeszcze opracowania naukowego. Nieliczne publikacje na temat jego dziejów, opisujące przede wszystkim powojenny okres działalności, traktują marginalnie jego początki. Intensywny rozwój przedsiębiorstw górniczych na tym obszarze możliwy był dzięki przebiegającej w tym miejscu Iwangrodzko-Dąbrowskiej (Dęblińsko-Dąbrowskiej) linii kolejowej, której budowa została ukończona w 1885 r. Na początku XX w. powstało tu kilka firm eksploatujących wapień, które z biegiem lat ewoluowały, zmieniały nazwy, formy własności i właścicieli. Utrudniło to w znacznym stopniu odtworzenie historii tych zakładów, czego dowodem są sprzeczne informacje i błędy zawarte w literaturze. Dlatego też autorzy niniejszego opracowania, powołując się przede wszystkim na materiały źródłowe, uporządkowali wiedzę na ich temat oraz powiązali je z pozostałościami dawnych wyrobisk górniczych i infrastruktury produkcyjnej, których ślady pozostały do dziś.

Do opisu przedsiębiorstw przyjęto umowne nazwy kamieniołomów i zakładów, nawiązujące do najczęściej używanych określeń w nazewnictwie firm, nazewnictwie miejscowym lub w literaturze. Ostatecznie ustalono następujące nazwy: „Sitkówka”, „Jaźwica Mała”, „Sitkowieckie Nowiny”, „Kostrzewa”, „Bełkowa” i „Stara Trzuskawica” (il. 1, aneks: mapa 1).

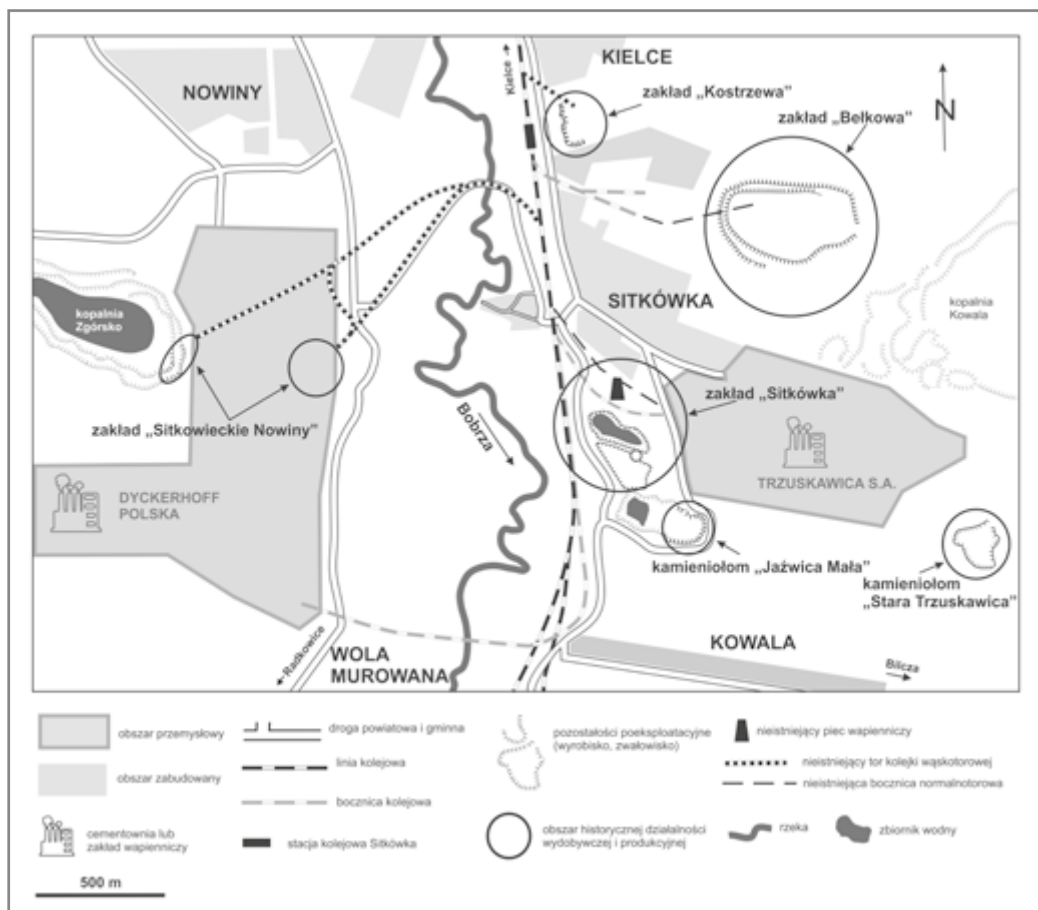
Głównym przedmiotem eksploatacji w kamieniołomach były środkowo- i górnodewońskie (żyweckie oraz frańskie) wapienie stromatoporoidowo-koralowcowe dolnych i górnych warstw sitkówczańskich formacji z Kowali².

Zakład „Sitkówka”

Historia zakładu rozpoczyna się na początku XX w., w chwili uruchomienia kamieniołomu wapienia na górze Jaźwica Duża (il. 1 i 2, aneks: mapa 1). Właściciele gruntów wsi Kowala 22 lutego 1901 r. podpisali umowę z kieleckim

1 Pozostałości górnictwa skalnego znajdują się na terenie gm. Sitkówka-Nowiny, pow. kielecki, gm. Kielce, pow. Kielce.

2 G. Racki, *Evolution of the bank to reef complex In the Devonian of the Holy Cross Mountains*, „Acta Palaeontologica Polonica” 1992, t. 37, z. 2–4, s. 177.



Il. 1. Mapa obszaru Sitkówki z zaznaczonymi miejscami historycznej eksploatacji surowców skalnych; opracowanie własne



Il. 2. Zakład „Sitkówka”. Kamieniołom stokowy na Jaźwicy Dużej, w początkowym stadium eksploatacji; w oddali po lewej stronie góra Trzuskawica, fot. J. Czarnocki, 1912 r.; zbiory Muzeum Narodowego w Kielcach, MNKi/Ph/31

przedsiębiorcą Lejbą Goldfarbem³ na wydobycie 50 tys. sążni kubicznych⁴ kamienia z terminem realizacji do 1 stycznia 1911 r. Ponadto w ramach umowy sprzedano mu wydobyty już przez nich surowiec, znajdujący się na publicznym pastwisku przy kamieniołomie, oraz pozwolono na budowę baraku mieszkalnego, bocznicę normalnotorowej i kolejek wąskotorowych. Następną umowę, z 27 lipca 1908 r., uprawniała przedsiębiorcę do wydobycia 300 tys. sążni kubicznych surowca w ciągu 30 lat – od 1 grudnia 1911 r. do 1 grudnia 1941 r.⁵

Lejba Goldfarb jednak nie wywiązał się z pierwszej umowy (czyli terminu realizacji wyznaczonego na dzień 1 stycznia 1911 r.) i nie wywiózł zakupionego kamienia zalegającego na publicznym pastwisku. W związku z tym wspólnota wsi Kowala wystąpiła do Urzędu Gubernialnego Kieleckiego o cofnięcie obowiązywania drugiej umowy z 27 lipca 1908 r. i uchwałą z 15 marca 1911 r. tę umowę anulowano. Skarga apelacyjna, którą Goldfarb skierował do urzędu 5 listopada 1911 r., nie została rozpatrzona, więc przedsiębiorca nie zastosował się do decyzji z marca i eksploatację prowadził dalej. W związku z tym mieszkańcy Kowali 26 lutego 1913 r. skierowali sprawę do Sądu Okręgowego w Kielcach i jego decyzją Lejba Goldfarb miał zwrócić dzierżawione grunty oraz nakazano mu wyburzyć baraki mieszkalne oraz zdemontować tory dojazdowe do kopalni (il. 3). Odwołanie przedsiębiorcy do Warszawskiej Izby Sądowej spowodowało 16 maja 1913 r. częściowe anulowanie decyzji Sądu Okręgowego w Kielcach, gdyż (wg orzeczenia) na mocy umowy z dnia 27 lipca 1908 r. Goldfarb zachował prawo do budowy torów bocznicę kolejowej i wzniesienia niezbędnych budynków. Ponadto rozwiązanie umowy bardzo obciążało go finansowo, gdyż szyny i podkłady kolei dojazdowej do kopalni były wynajęte od Kolei Nadwiślańskich, za które miał płacić rocznie 6% ich wartości.⁶

Po zakończeniu I wojny światowej, 19 stycznia 1920 r. Lejba Goldfarb postanowił umorzyć wszelkie rozpoczęte procedury apelacyjne i wycofał się z dalszej działalności w Sitkówce. Unikatowe zdjęcia bocznicę kolejowej⁷ i kamieniołomu z okresu jego działalności, wykonane przez Stanisława Saneckiego, opublikował Przewodnik Katolicki w 1922 r. (il. 3).

3 Lejba Goldfarb był ojcem Jakóba i Moszka, którzy w 1911 r. podpisali podobną umowę z mieszkańcami wsi Wola Murowana, rozpoczynając działalność zakładu „Sitkowieckie Nowiny”. Historia tego przedsiębiorstwa opisywana jest w dalszej części artykułu.

4 1 sążeń kubiczny (sążeń sześcienny) = 5,1598 m³.

5 Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej APK), Sąd Okręgowy w Kielcach (dalej SOK), sygn. 4997.

6 Tamże.

7 Bocznicę okalała północny stok góry Jaźwica Duża. W latach 20. XX w. spółka Zabokrzeckiego zmieniła jej bieg, budując prosty odcinek toru od linii kolejowej w stronę północno-wschodniego stoku góry (il. 1, aneks, mapa 2).



Il. 3. Zdjęcia bocznicy kolejowej zakładu w Sitkówce, fot. S. Sanecki, ok. 1915 r.; źródło: „Przewodnik Katolicki” 1922, nr 25

Nr. 34. Zabokrzecki J. i S-ka, kopalnie marmuru i kamienia wapiennego.
Rok założenia: 1900.
Adres: gub. Kielecka, w. Sitkówka pod Kielcami.
Adres zarządu: Warszawa, ul. Zielna 6.
Roczna produkcja: 1000 sążni marmuru kieleckiego i kamienia wapiennego; 1500 sąż. kub. szabru i 4600 sążni kub. zwiru.
Robotników: 100.

Il. 4. Informacja o kopalni w Sitkówce z 1908 r.; źródło: L. Jeziorański, *Przemysł Fabryczny Królestwa Polskiego*, Warszawa, 1908, poz. 34

W 1920 r. kopalnię na górze Jaźwica Duża przejęła warszawska firma „Dom Handlowy i Biuro Techniczne Zabokrzecki i S-ka” (powstała w 1898 r.), zajmująca się przede wszystkim budownictwem oraz związanym z nim usługami, doradztwem technicznym, projektowaniem i handlem⁸.

Zagadkowy jest fakt, że zanim spółka Zabokrzeckiego przejęła kamieniołom po Lejbie Goldfarbie, już wcześniej prowadziła eksploatację kamienia na terenie Sitkówki, w nieznanym autorom miejscu. Według informacji zawartych w rocznikach przemysłu fabrycznego rozpoczęcie działalności górniczej w Sitkówce datuje się na 1900 r. (il. 4). Firma Juliana Zabokrzeckiego handlowała wapieniem już od 1906 r., aczkolwiek kopalnia w Sitkówce nie figurowała jeszcze jako oddzielne przedsiębiorstwo⁹. Nastąpiło to dopiero w 1908 r.¹⁰, kiedy w roczniku zawarto już informacje o zaawansowanym wydobyciu kamienia, tłuczni, szabru i grysu oraz zatrudnieniu 100 robotników¹¹ (il. 4). Taka produkcja musiała pozostawić znaczące ślady w terenie. Czy Zabokrzecki również eksploatował kamień na dość rozległej górze Jaźwica Duża? Mapa z 1925 r. (aneks: mapa 2) pokazuje tylko trzy kamieniołomy w rejonie Sitkówki (pozostałe dwa należały do synów Lejby Goldfarba – zakład „Sitkowieckie Nowiny” i Wacława Jagniątkowskiego – zakład „Bełkowa”).

Przedsiębiorstwo nazwano „Kopalnie Wapienia Kamiennego (Marmuru Kieleckiego) Sitkówka, firmy Zabokrzecki i S-ka”. W listopadzie 1921 r. firma złożyła do Wydziału Przemysłowego Województwa Kieleckiego plany budowy wapiennika „szachtowo-gazowego” i baraku dla robotników¹², aczkolwiek od 10 października 1921 zmieniła już formę własności i powstało nowe przedsiębiorstwo „Sitkówka Kamieniołomy i Piece Wapienne. Spółka Akcyjna” z kapitałem zakładowym 30 000 000 marek polskich (mkp), podzielonym na 30 000 akcji po 1000 mkp, w ¼ imienne, ¾ na okaziciela. Obrazując siłę nabywczą pieniądza w tym okresie¹³, była to równowartość ok. 200 tys. dzisiejszych złotych. Dyrektorem zarządzającym został inż. Stefan Ludwiński, a prezesem Jan Stecki¹⁴. Zabokrzecki

8 12 maja 1920 r. firma wniosowała do Okręgowego Urzędu Górniczego w Radomiu o wyrażenie zgody na prowadzenie prac wydobywczych. Kierownikiem kamieniołomu został Henryk Stawiński, górnik, mieszkaniec Posłowic. APK, SOK, sygn. 12748.

9 *Księga adresowa przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskim*, R. III, opr. i wydał L. Jeziorański, Warszawa 1906, poz. 4964.

10 *Przemysł Fabryczny w Królestwie Polskim* [księga adresowa], R. V, opr. i wydał L. Jeziorański Warszawa, 1908, poz. 34.

11 Wyniki produkcji w 1908 r. i powtarzane w kolejnych latach są abstrakcyjne: „1000 sążni [kubicznych] marmuru kieleckiego i kamienia i wapiennego, 1500 sążni kub[icznych] szabru i 4600 sążni kub[icznych] żwiru” – po zweryfikowaniu daje nam wynik wyższy niż łączne wydobycie w kamieniołomach: Kadzielnia, Wietrznia, Tokarnia i Sosnówka.

12 APK, UWK I, sygn. 17541.

13 A.J. Szwagrzyk, *Pieniądz na ziemiach polskich X-XX w.*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1973, s. 275.

14 APK, SOK, sygn. 8884; „Monitor Polski” 1921, nr 182; „Tygodnik Handlowy” 1922, nr 11-12 (88-89), s. 135.

był współzałożycielem nowej spółki, ale w późniejszych latach wycofał się z przedsięwzięcia. Nie figurował już w dokumentach firmy, przekazując zarządzanie swoimi akcjami współpracownikom.

Piec wapienny „szachtowo-gazowy”¹⁵ z dwoma paleniskami (o wys. 14,4 m), wybudowany z cegieł, uruchomiono w 1922 r. (il. 5). Zakład dysponował też pomocami do transportu surowca (w tym żelbetonowym o dł. 60 m), kruszarkami, bocznicą szerokotorową o dł. 295,5 m, wymurowaną rampą z kamienia o dł. 300 m (częściowo niewykończoną), lokomobilą parową firmy Horstman z 1910 r. o mocy 16 KM (7 atm, nr fabr. 222) i innymi urządzeniami oraz maszynami¹⁶. Produkowano kamień, tłuźceń, grys, szaber (kruszywo) do betonu, dróg kolejowych i bitych, mączkę marmurową, wapno do celów budowlanych i rolniczych oraz bloki marmurowe, których w 1928 r.¹⁷ wydobyto 162 m³.

W 1929 r. do zarządu spółki wszedł Henryk Łaguna, będąc jej największym udziałowcem. Według sprawozdań do Okręgowego Urzędu Górniczego w Radomiu¹⁸, w 1930 r. pracowało średnio w sezonie (luty – listopad) 136 górników, a wydobyte średnie miesięczne wynosiło 5983 tony kamienia. W następnym roku – analogicznie 98 pracowników i 6465 ton surowca (aneks: tab. 1). W grudniu i styczniu eksploatacji nie prowadzono. Oprócz ręcznego urabiania skał wykorzystywano również materiał wybuchowy amonit, którego limit roczny dla kopalni wynosił 5 ton. Bardzo częste były wypadki przy pracy – w 1930 r. średnio jeden w miesiącu¹⁹. W latach 1928–1930 powstała przemiałownia kamienia wapiennego na mączkę²⁰.

W listopadzie 1931 r. zmieniono statut i nazwę spółki na „Zakłady Przemysłowe – Sitkówka – Spółka Akcyjna” z siedzibą w Warszawie. Kapitał zakładowy wyniósł 300 000 zł, podzielony na 3000 akcji po 100 zł każda²¹. Do zarządu firmy weszła również żona [?] H. Łaguny, Stanisława. Sprawozdanie za 1934 r. informowało o wzroście produkcji w efekcie zwiększonego zapotrzebowania rynku na grys i tłuźceń. Średnio zatrudniano 170 pracowników, a w sezonie do 220. Uruchomiono dział obróbki marmurów (przecinanie bloków, szlifowanie i polerowanie). Spółka sprowadziła jeden trak, dwie piły, trzy szlifierki o napędach elektrycznych oraz powstał nowy budynek dla tych urządzeń. Energię produkowały agregaty prądotwórcze napędzane silnikami diesla.

15 Piec szybowy ogrzewany gazem generatorowym (tlenkiem węgla) powstałym w tzw. czadnicy, w której zachodził proces zgazowania paliwa stałego. Piece ogrzewane gazem były jednostkami małymi, produkującymi do 30 ton wapna na dobę; wg: S. Leszczyński, *Obsługa pieców wapiennych i lasowników wapna*, Warszawa, 1955, s. 37.

16 APK, SOK, sygn. 8884.

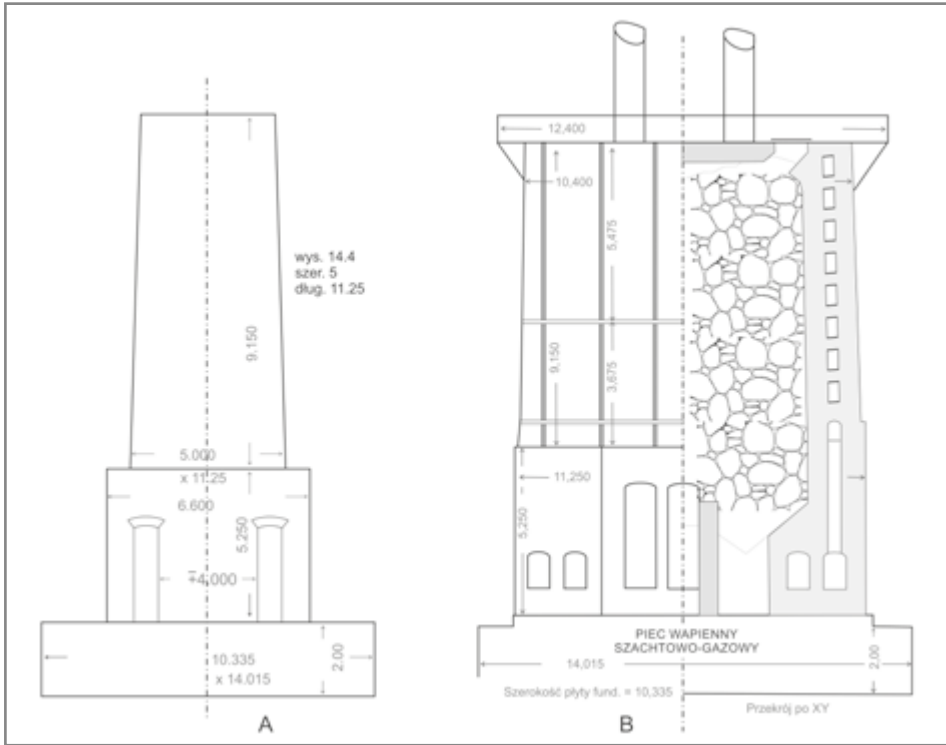
17 Tamże, sygn. 2422.

18 Tamże, sygn. 12748.

19 Tamże, sygn. 8884.

20 *75 lat przemysłu wapienniczego w Sitkówce*, red. J. Ścisło, Trzuskawica 1984, s. 14.

21 APK, SOK, sygn. 8884; „Monitor Polski” 1931, nr 229, s. 5.



Il. 5. Odrisy planów pieca wapiennego z 1922 r., A – elewacja boczna, B – front pieca z przekrojem wewnętrznym; APK, sygn. 21/100/0/14/17541

Firma, pomimo prowadzonych inwestycji i dywersyfikacji produkcji, w 1933 i 1934 r. odnotowała straty (aneks: tab. 5), miało to przełożenie na niskie zarobki robotników. Skutkiem ówczesnego kryzysu gospodarczego²² pogłębiały się problemy płacowe w całym przemyśle wapienniczym na Kielecczyźnie, co doprowadziło w maju 1934 r. do masowych strajków. W zakładzie „Sitkówka” protestowało 87 robotników²³.

Poważnym zagrożeniem dla dużych przedsiębiorstw były „dzikie” wapienniki polowe. Dlatego też duże firmy organizowały się w syndykaty, których celem było wymuszenie na ówczesnych władzach stanowczych działań w celu likwidacji nielegalnej produkcji wapna. W 1933 r. istniało w województwie kieleckim 186 wapienników polowych, których roczną produkcję oszacowano na 150 000 ton²⁴, wykazując straty dla Skarbu Państwa i firm ubezpieczeniowych w kwocie 360 300 zł²⁵.

22 B. Zientara, A. Mączak, I. Ichnatowicz, Z. Landau, *Dzieje gospodarcze Polski do 1939 r.*, Warszawa, 1965, s. 502, 503.

23 L. Heinich, *Wspomnienia z Kadzielni*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2016, t. VIII, s. 182.

24 Na przykład w latach 1936–1938 zakład „Sitkówka” produkował średnio 16 819 ton wapna rocznie (aneks: tab. 4).

25 APK, UWK I, sygn. 12940.

Od 1935 r. sytuacja zakładu zaczęła się poprawiać, zwiększyła się sprzedaż kamienia grubego, tłucznia 3–6 mm, grysu 1–3 mm, wapna mielonego rolniczego (il. 6 i 7). Pomimo dużego obrotu netto, wynoszącego 610 835,25 zł, przedsiębiorstwo wygenerowało tylko symboliczny zysk w wysokości 438,19 zł²⁶ (aneks: tab. 5).

W 1937 r., przy średnim zatrudnieniu 212 pracowników, zwiększyła się ogólnie sprzedaż kamienia, jak również płyt marmurowych polerowanych – potwierdziło to sens poczynionych wcześniej inwestycji. Zakład zelektryfikowano, co umożliwiło stosowanie większej liczby napędów elektrycznych i zwiększenia wydajności. W stagnacji była jednak sprzedaż wapna dla przemysłu chemicznego i szklarskiego. W związku z brakiem stabilności rynków zbytu na towary przetworzone spółka postanowiła realizować nowe inwestycje związane z pozyskiwaniem kamienia. W 1937 r. wydzierżawiono na 15 lat od gromady wsi Miedzianka kamieniołomy „Ołowiankę” i „Miedziankę”²⁷ (il. 8). Nie mogąc jednak sprzedawać masowo surowca kamiennego, postanowiono połączyć kopalnie kolejką wąskotorową (o dł. ok. 4 km) ze stacją w Rykoszynie²⁸ (il. 9, aneks: mapa 3) oraz zbudować tam swoją bocznicę normalnotorową i rampę. Inwestycję (o wartości 64 192,66 zł) zakończono w 1939 r., wysyłając pierwsze transporty kamienia (6536 ton), zalegające na kopalni od 2 lat. Pomimo nałożonych przez koleje państwowe ograniczeń dotyczących zakupu tłucznia od prywatnych przedsiębiorców zysk firmy za rok 1938 wyniósł 17 523 zł²⁹. Rozebrano stary piec wapienniczy ze względu na postępujące pęknięcia (rok wcześniej, w 1937 r. podjęto decyzję o budowie nowych wapienników). Zwiększyła się w tym okresie sprzedaż bloków i płyt marmurowych polerowanych oraz galanterii kamiennej. Firma intensywnie reklamowała się w tym obszarze produkcji (il. 10), nadal inwestując w urządzenia do obróbki marmurów – w 1939 r. ukończono montaż drugiego traka, kosztem 7321,7 zł. Nie znamy dokładnych danych produkcji marmurów, ale w 1937 r. podano progresywnie, że zwiększyła się sprzedaż płyt surowych o 831 m², a płyt szlifowanych o 1103 m².

W okresie okupacji zakład nadal funkcjonował³⁰. Wymienił go w swoim artykule o marmurach kieleckich niemiecki asesor górniczy³¹ jako „Sitkówka AG”. W związku z tym, iż spółka z siedzibą w Sitkówce od samego początku była zlokalizowana na gruntach wsi Kowala, w 1941 r. zmieniono jej adres. Miało to znaczenie dla dalszych działań zarządu firmy, który postanowił również w tym roku zmienić jej nazwę i formę własności na „Zakłady Przemysłowe Wapienno-

26 APK, SOK, sygn. 8884.

27 Tamże.

28 Kolejka wąskotorowa była już poprowadzona z Miedzianki do Rykoszyna przez Austriaków podczas I wojny światowej, jednak zakład „Sitkówka” wybudował nowy tor. Obie linie biegły w stronę Rykoszyna prawie równoległe do siebie w odległości od 60 do 500 m – pierwsza przebiegała po stronie zachodniej góry Kozi Grzbiet, druga zaś po jej stronie wschodniej (il. 9, aneks: mapa 3).

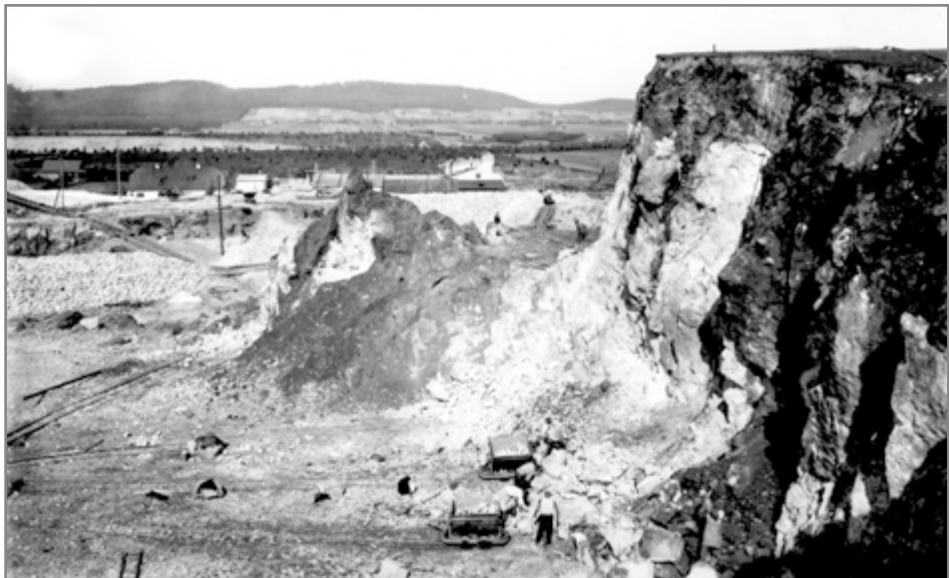
29 APK, SOK, sygn. 8884; „Monitor Polski” 1939, nr 98, s. 5.

30 W bilansie za rok 1942 odnotowano zysk w kwocie 18 026,44 zł; APK, SOK, sygn. 8884.

31 G. Epping, *Die Marmorindustrie im Gebiet von Kielce*, „Das Generalgouvernement“ 1941, nr 10/11, s. 40–51.



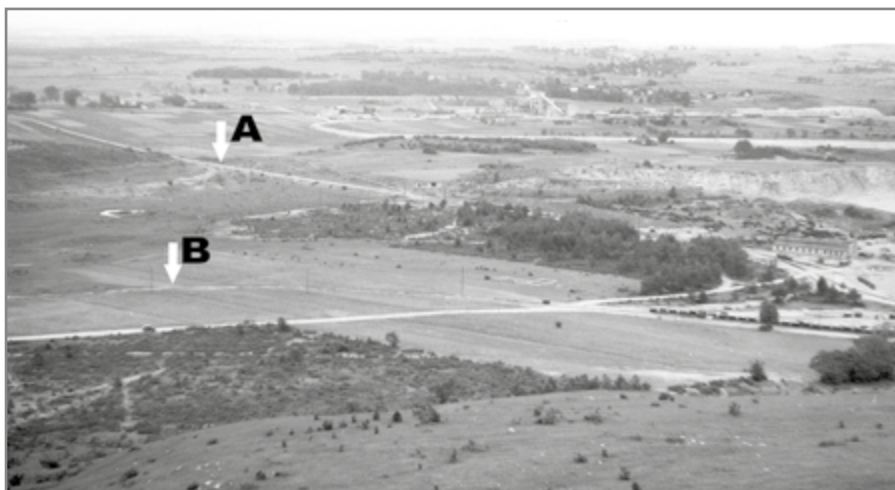
Il. 6. Zakład „Sitkówka”. Wyrobisko na górze Jaźwica Duża, widok od strony północno-zachodniej, fot. J. Czarnocki ok. 1935 r.; zbiory Muzeum Narodowego w Kielcach, MNKi/Ph/32



Il. 7. Zakład „Sitkówka”. Wyrobisko na górze Jaźwica Duża, widok od strony południowo-zachodniej, fot. J. Czarnocki ok. 1935 r.; zbiory Muzeum Narodowego w Kielcach, MNKi/Ph/43



Il. 8. Fotografia zakładu w Miedziance z 1937 r., który dzierżawiony był razem z pobliskim kamieniołomem „Ołowianka” przez zakład „Sitkówka”; po stronie lewej zdjęcia widoczna jest kruszarka i zasobnik gysu; zdjęcie z kolekcji Anny Kulińskiej



Il. 9. Widok z góry Miedzianki na północ z widocznym, po prawej stronie, kamieniołomem „Ołowianka”; strzałkami oznaczono linie kolejek wąskotorowych biegnących do stacji w Rykoszynie: A - linia wybudowana przez zakład „Sitkówka” w latach 1937–1939, B - linia wybudowana przez Austriaków podczas I wojny światowej; fot. Z. Rubinowski, lata 70. XX w.

<p>Marmury</p> <p>Zakłady Przemysłowe „Sitkówka” S.A.</p> <p>Kopalnie Marmurów</p> <p>Zarząd: Warszawa, Zielna 6 m. 4, tel. 6.89-74</p> <p>Marmur w blokach i płytach obrabowanych i nieobrobionych „Sitkówka Jasna i Ciemna”, Szewce i Ołowianka.</p> <p>Gryski i mączki marmurowe do lastrico i wypraw szlachejnych.</p>

Il. 10. Reklama wyrobów marmurowych, „Przegląd Budowlany” 1937, z. 1

Kamienne «Sitkówka». Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością» z siedzibą w Kowali. Kapitał zakładowy o wartości 300 000 zł podzielono na 600 udziałów po 500 zł. Przez błędy formalne spółka skończyła przekształcanie dopiero w 1942 r.³² Przedsiębiorstwem zarządzali Henryk i Stanisława Łagunowie (razem 599 udziałów) oraz Aleksander Jerzy Lewicki (1 udział). Bilans za rok 1943 r. informował o niewielkim zysku w wysokości tylko 206,32 zł³³.

Po zakończeniu wojny, 30 grudnia 1946 r. decyzją przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji ds. Upaństwowienia Przedsiębiorstw w Kielcach znacjonalizowano firmę, podając błędnie nieistniejące już „Zakłady Przemysłowe Sitkówka S.A. Kamieniołomy, Piece i Młyny Wapienne”³⁴ – pomyłki w nazwach firm były nagminne i dlatego w dziennikach urzędowych stosowano formułkę: „Niedokładności w określeniu nazwy lub przedmiotu przedsiębiorstw wymienionych w wykazie nie mają znaczenia, jeżeli z całości ogłoszenia wynika o jakie przedsiębiorstwo chodzi”. Henryk Łaguna odwołał się od decyzji władz i 27 czerwca 1947 r. przedsiębiorstwo skreślono z listy do upaństwowienia³⁵. W czerwcu 1948 r. Łagunowie odkupują jeden udział od A.J. Lewickiego i stają się jedynymi właścicielami zakładów. Niestety, orzeczeniem ministra przemysłu i handlu z 8 października 1948 r.³⁶ firma zostaje jednak upaństwowiona.

W lipcu 1947 r., gdy zakład funkcjonował pod tymczasowym zarządem państwowym, przeprowadzono jego inwentaryzację. Firma posiadała: kamieniołom, piec wapienny, 3 kruszarki, młyn, 5 wyciągów, maszyny do obróbki marmurów, 18 silników elektrycznych, 2 silniki spalinowe, pompy wodne, koleby na szynach wąskotorowych, 6 budynków fabrycznych, 5 budynków magazynowych murowanych, 2 magazyny drewniane, 4 budynki mieszkalne murowane i jeden drewniany. Zakład miał oświetlenie elektryczne i zatrudniał 80 pracowników³⁷.

Omawiane przedsiębiorstwo było największe w rejonie Sitkówki, miało najbardziej zróżnicowaną ofertę handlową i jako jedyne dysponowało piecami wapiennymi. Po II wojnie światowej stanowiło załączek szybko rozwijającego się przemysłu wapienniczego Białego Zagłębia i przekształcone zostało w Zakłady Przemysłu Wapienniczego „Sitkówka” w Sitkówce (il. 11, 12). Nieczynne, historyczne już wyrobiska, należą dziś do przedsiębiorstwa Truskawica S.A. i wykorzystywane są na osadniki.

Pozostałości działalności zakładu górniczo-przetwórczego „Sitkówka” (il. 1) obejmują rampę kolejową przy nieistniejącym wapienniku (il. 13), ślady po torowisku oraz kamieniołom, którego eksploatację rozpoczęto w 1901 r. na północnej stronie góry Jaźwica Duża, jako wyrobisko stokowe – prowadzone takim systemem do ok. 1925 r. (aneks: mapa 2). Na fotografii wykonanej przez J. Czarnockiego

32 „Dziennik Urzędowy dla Generalnego Gubernatorstwa” 1943, nr 2, poz. 76.

33 APK, SOK, sygn. 8884.

34 „Kielecki Dziennik Wojewódzki” 1946, nr 18, poz. 110.

35 Tamże 1947, nr 15, poz. 78.

36 „Monitor Polski” 1948, nr A-86, s. 13.

37 APK, UWK II, sygn. 2744.



Il. 11. Zakład „Sitkówka”, przedwojenny piec wapienniczy z pochylnią, 1959 r.; z kolekcji Stanisława Baryckiego z Kielc



Il. 12. Zakład „Sitkówka”, Janina Sobczyk na tle przedwojennego budynku kruszarki, 1956 r.; z kolekcji Janiny Sobczyk z Kielc

w połowie lat 30. XX w. widać już zaawansowane wyrobisko węgłne (il. 6). Mapa z 1961 r. pokazuje obszar kopalni, częściowo poszerzony na południe przez powojenną eksploatację (aneks: mapa 5). W latach 70. XX w. kamieniołom zostały rozdzielony tamą ziemną w celu utworzenia osadników dla zakładu wapienniczego „Trzuskawica”. Północna część wypełniona jest wodą (il. 14), południowa zaś osadem poprodukcyjnym.

Do dziś zachowały się również pozostałości inwestycji w okolicach Miedzianki – częściowo widoczny w terenie nasyp kolejki wąskotorowej do Rykoszyna (il. 9) oraz bocznic normalnotorowa z rampą przeładunkową przy stacji w Rykoszynie (il. 15).

Kamieniołom „Jaźwica Mała”

W źródłach archiwalnych nie znajdziemy wielu informacji na temat działalności efemerycznej firmy „Kamieniołomy Kowala”. W styczniu 1945 r. Kazimierz Kobos (mieszkaniec Sitkówki) zarejestrował w Zarządzie Gminy w Dyminach na okres od 1 stycznia 1945 r. do 31 grudnia 1945 r. przedsiębiorstwo „Kamieniołomy w Kowali «Kowala»”. Następnie 3 lutego 1947 r. zwrócił się do Sądu Okręgowego w Kielcach o zarejestrowanie jednoosobowej firmy pod nazwą „Kamieniołomy Kowala”, której celem było „wydobywanie i rozbijanie kamienia”³⁸. Po dwóch latach działalności, 17 stycznia 1949 r. przedsiębiorstwo zostało upaństwowione³⁹. Wyrobisko znajdowało się na południe od kamieniołomu „Sitkówka”, na górze Jaźwica Mała⁴⁰ (il. 1, aneks: mapa 1), ale nie wiadomo, na jakiej podstawie prawnej zakład korzystał z tych gruntów.

Eksploatacja wapieni była w tym miejscu rozpoczęta prawdopodobnie już przed II wojną światową, o czym świadczą zaznaczone niewielkie ściany łomów na niemieckiej mapie wojskowej z 1944 r. (aneks: mapa 4). Według wspomnień okolicznych mieszkańców⁴¹ Kobos prowadził wydobycie kamienia już podczas okupacji. Po wojnie jego firma kontynuowała rozpoczęte tam prace, ale miała ograniczony potencjał wydobywczy. Ręcznie urabiano skały, a produkcja ukierunkowana była na rynek lokalny. Po 4 latach prac przedsiębiorstwa – uwzględniając wcześniejsze roboty górnicze – powstał kamieniołom o wymiarach 80 x 100 m z rozpoczętym drugim poziomem wydobywczym (wg planu z 15 października 1949 r., powstałego po upaństwowieniu firmy⁴²).

Wyrobisko kopalni Kazimierza Kobosa (il. 16) zostało przekształcone i rozszerzone na zachód w wyniku powojennej eksploatacji prowadzonej przez Zakłady Przemysłu Wapienniczego w Sitkówce. Część kamieniołomu, w której Kobos prowadził wydobycie, została wykorzystana przez ZPW „Trzuskawica” na osadnik.

38 APK, SOK, sygn. 8581; „Monitor Polski” 1947, nr 88, s. 6.

39 APK, SOK, sygn. 8581; „Monitor Polski” 1949, nr A-5, poz. 59.

40 J. Czarnocki, *Wybór i ocena terenów eksploatacji wapienia dla państwowej fabryki związków azotowych w Chorzowie. Prace Geologiczne*, Warszawa 1958, s. 89.

41 M. Surma, *Mówią ludzie związani z przemysłem wapienniczym w Sitkówce-Trzuskawicy. „Materiały budowlane”* 1989, nr 10 (206), s. 7.

42 APK, Zbiór kartograficzny, sygn. 61.



Il. 13. Zakład „Sitkówka”, pozostałości rampy kolejowej zbudowanej w latach 1922–1928 r.; fot. P. Król, 2019 r.



Il. 14. Zakład „Sitkówka”, północna (zalana wodą) część kamieniołomu; fot. P. Król, 2019 r.



Il. 15. Fragment bocznic normalnotorowej z rampą przeładunkową w Rykoszynie, zbudowanej przez zakład „Sitkówka” w latach 1937–1939; do rampy dojeżdżała kolej wąskotorowa z kamieniołomów w Miedziance i Ołowiance, bocznic użytkowana jest częściowo jeszcze dziś przez zakład Nordkalk w Miedziance; fot. P. Król, 2019 r.



Il. 16. Fragment wyrobiska eksploatowany na górze Jaźwica Mała w latach 1945-1949; fot. P. Król, 2019 r.

Zakład „Sitkowieckie Nowiny”

Rozpoczęcie eksploatacji wapienia na terenie dzisiejszych Nowin (il. 1) nastąpiło w 1911 r., kiedy bracia Mojżesz (w źródłach archiwalnych wymieniany również jako Moritz lub Moszek) oraz Jakób Goldfarbowie⁴³ zawarli (na okres od 1 lutego 1911 r. do 1 stycznia 1940 r.) umowę z właścicielami gruntów wsi Wola Murowana na zakup „kamienia wapiennego i piasku”. Mieszkańcy zobowiązali się do eksploatacji surowców na swoich działkach o łącznej powierzchni 152 mórg (88,16 ha), m.in. na górach Nowiny i Kosówka, oraz dostarczania ich do stacji w Sitkówce (il. 1, aneks: mapa 1), bracia zaś mieli zbudować własnym kosztem kolejki dojazdowe do stacji oraz zakupić inne potrzebne urządzenia – kontrakt czynił z nich jedynie odbiorców kamienia⁴⁴.

W okresie I wojny światowej kopalnia była pod przymusowym zarządem austriackim. Po odzyskaniu niepodległości, 16 marca 1919 r. Goldfarbowie założyli spółkę pod nazwą: „Kamieniołomy Sitkowieckie «Nowiny». Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością” z kapitałem zakładowym 4000 zł (100 udziałów po 40 zł każdy), dzieląc go po połowie pomiędzy siebie⁴⁵. Dwa dni później rozpoczęli starania o ponowne uruchomienie kopalni (występując jako jej dzierżawcy), którą urzędowo nazywano „Sitkówka A”. Przedsiębiorcy musieli jednak wnieść opłatę dla rządu polskiego za wydobyty i pozostawiony przez okupanta kamień w kwocie 28 150 koron⁴⁶. Bracia Goldfarbowie odwoływali się od tej decyzji, tłumacząc się brakiem funduszy, przeszacowaniem pozostawionego surowca, za który musieli zapłacić, dewastacją infrastruktury przez austriacki zarząd okupacyjny (m.in. całkowite zużycie 55 wagoników) – wyceniając straty na kwotę 320 000 koron. Zwracali się również do Ministerstwa Robót Publicznych, apelując o dobro 100 rodzin górniczych pozostających bez pracy⁴⁷. Batalia o uruchomienie kamieniołomów trwała zbyt długo. W maju 1920 r. zarządzający Kieleckimi Kamieniołomami Rządowymi z ramienia Ministerstwa Robót Publicznych planowali nawet zerwać umowę i wnieść sprawę przeciwko przedsiębiorcom do sądu. W międzyczasie właściciele gruntów, na których znajdowały się kamieniołomy, postanowili „wziąć sprawy w swoje ręce”. Józef Kowalski 2 kwietnia 1921 r. – jako najbardziej doświadczony górnik, powołując się na swoje 20-letnie doświadczenie i pracę na stanowisku sztygara – zwrócił się w imieniu wszystkich właścicieli do Urzędu Górniczego w Radomiu o wydanie pozwolenia na eksploatację i zakup materiałów wybuchowych. Władze wyraziły zgodę na wydobycie, a J. Kowalski przyjął pełną odpowiedzialność za funkcjonowanie kopalni i bezpieczeństwo innych pracowników.

43 Synowie Lejby i Małki ze Strawczyńskich, urodzeni w Kielcach: Moszek Goldfarb, ur. 13.11.1879, Jakób Goldfarb ur. 30.06.1884; „Monitor Polski” 1947, nr 129.

44 APK, UWK I, sygn. 12746.

45 Tamże, sygn. 15917.

46 Korony austriacko-węgierskie funkcjonowały podczas okupacji austriackiej w latach 1915–1918.

47 APK, UWK I, sygn. 15917.

Nie wiemy, co działo się po 1921 r., ale bracia Goldfarbowie powrócili do Nowin, zgłaszając do Wydziału Rejestrowego Sądu Okręgowego w Kielcach informację o rozpoczęciu działalności z dniem 16 marca 1925 r.⁴⁸ (il. 17). Ważna zmiana nastąpiła w marcu 1928 r. Kontrakt z 1911 r. między właścicielami gruntów a Goldfarbami został zmieniony za obopólną zgodą i od tego czasu przedsiębiorstwo „Kamieniołomy Sitkowieckie «Nowiny» Sp. z o.o.” nie kupowało już surowca, ale samo je eksploatowało⁴⁹. Firma zaczęła się rozwijać, ale jak zwykle z problemami – zakupiono kruszarkę, której nie zgłoszono do urzędu górniczego, co spowodowało dodatkowe opóźnienia w jej funkcjonowaniu. Zbudowano sortownię kamienia, pomosty, halę maszynową murowaną. Kruszarkę napędzał silnik spalinowy polskiej produkcji PERKUN o mocy 15 KM. W hali maszynowej zainstalowano kompresor, na zewnątrz pojemnik ciśnieniowy oraz rurociąg doprowadzający do wyrobiska sprężone powietrze⁵⁰ (il. 18 i 19). Zastanawiającym jest fakt, że w wykazie kopalń i kamieniołomów powiatu kieleckiego z 1928 r., nie znajdują się wyrobiska Goldfarbów, a jedynie spółki akcyjnej w Sitkówce i Wacława Jagińtkowskiego⁵¹.

Firma w swojej ofercie z 1929 r. reklamowała: „Kamień wapienny (marmur kielecki) dla cukrowni, fabryk papieru oraz wyrobów mozaikowych i betonowych. Marmury w kolorze białym, czarnym i czerwonym. Szaber na użytek dróg żelaznych, szosowych itp.”. W 1936 r. marmury w trzech kolorach zostały zamienione w ofercie na: „Marmury mielone we wszystkich kolorach do robót mozaikowych i terazzoowych”.

W materiałach archiwalnych z lat 1930–1931⁵² znajdują się sprawozdania do Okręgowego Urzędu Górniczego w Radomiu z informacjami o liczbie pracowników, wydobywaniu i zużyciu materiałów wybuchowych w kamieniołomach znajdujących się w Bolechowicach i Woli Murowanej. W 1930 r. pracowało średnio 43 górników, a średnie miesięczne wydobywanie wynosiło 1834 tony kamienia: analogicznie w 1931 r. – 67 pracowników i 4582 ton surowca (aneks, tab. 2). Roczne zapotrzebowanie na materiał wybuchowy amonit wynosiło 1000 kg. Robotnicy zarabiali dziennie od 2 do 5 zł (bochenek dwukilogramowy chleba kosztował wówczas ok. 0,75 zł⁵³).

W marcu 1936 r. Jakób Goldfarb wystąpił przeciwko bratu Moszkowi i innym osobom (niewymienionym w dokumentach sądowych) o rozwiązanie spółki. W celu zabezpieczenia powództwa Jakóba wprowadzono sekwestr sądowy⁵⁴. Prawdopodobną przyczyną pozwu było aresztowanie w 17 lutego 1936 r. i osadzenie w więzieniu Moszka, który chciał przekupić naczelnika finansowego firmy ubezpieczeniowej. Jakób występując ze spółki, miał zapewne na celu ratowanie chociażby

48 APK, SOK, sygn. 8679.

49 APK, UWK I, sygn. 12746.

50 Tamże, sygn. 12984.

51 APK, Starostwo Powiatowe Kieleckie I, sygn. 2422.

52 APK, UWK I, sygn. 12746.

53 A.J. Szwaagrzyk, *Pieniądz...*, s. 276.

54 APK, SOK, sygn. 8679.

KAMIEŃ WAPIENNY „MARMUR KIELECKI“
Z KOPALNI
„Kamieniołomy Sitkowieckie Nowiny“
SP. Z OGR. ODP.
PRZY STACJI **SITKÓWKA** (POD KIELCAMI)

ANALIZA. Rozbiór chemiczny dokonany pod datą 11 Maja 1925 r. za Nr. 30030 przez Pracownię Chemiczną przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa pod kierunkiem inż. obem. Marjana Kowalskiego b. doc. Uniwers. Warszaw. (Koszykowa 9. Tel. 38-32).

Próba kamienia wapiennego Nr 3 — wykazała w substancji, wysuszonej na powietrzu:

wilgoci	0.15%
substancji nierozpuszczalnych w kwasach	0.17%
krzemionki, rozpuszczalnej	0.18%
tlenku wapnia (CaO)	55.68%
bezwodnika kwasu węglowego (CO ₂)	43.49%
tlenków żelaza i glinu (Fe ₂ O ₃ +Al ₂ O ₃)	0.24%
tlenku magnezu (MgO)	0.09%
alkaliów i siarczanów	— niema.

Węglanu wapnia (CaCO₃) z przeliczenia

1. z CaO	99.43%
2. z CO ₂	98.84%

PRACOWNIA CHEMICZNA
MUZEUM PRZEMYSŁU I ROLNICTWA W WARSZAWIE
(—) M. Kowalski.

Marmur Kielecki wogóle ze wszystkich wapieni krajowych uznany jest za najlepszy. Ma on tę wyższość nad innymi wapieniami, że:

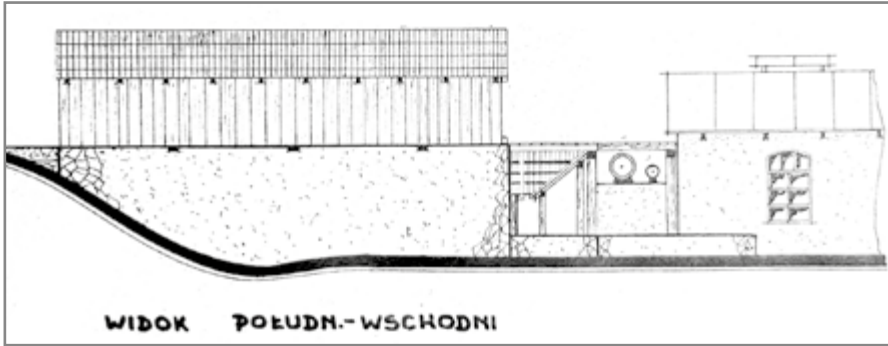
- 1) przy wyjątkowej czystości daje większy procent wapnia,
- 2) znosi wyższe temperatury i nie zasklepia pieców,
- 3) nie będąc porowatym, może dłuższy czas (ata całej) leżeć na powietrzu, nie ulegając procesowi lasowania;
- 4) wogóle przy magazynowaniu nie powoduje żadnych strat, które przy innych gatunkach kamienia dostęgują zwykle wysokich procentów.

UWAGA. Drogi Żelazne odbywają powyższy kamień od wielu lat pod postacią żarzu do wytopienia tutej kolejowych. Również brany jest na wytopienie żarzu szosowych. A może do: rebitu żel.-betonowych, mostkowych, do cukrowni, papierni, wielkich pieców i t. p.

Il. 17. Ulotka reklamowa z analizą chemiczną wapienia wydobywanego przez zakład „Sitkowieckie Nowiny”, 1925 r.; AP w Katowicach, sygn. 12/505/0/7/736



Il. 18. Zakład „Sitkowieckie Nowiny”, A – kamieniołom, B – drewniana zabudowa kruszarki, C – konkurencyjny zakład „Sitkówka” z piecem wapienniczym, fot. J. Czarnocki, 1936 r.; zbiory Muzeum Narodowego w Kielcach, MNKi/Ph/478



Il. 19. Zakład „Sitkowieckie Nowiny”, rysunek drewnianej zabudowy kruszarki (widocznej na zdjęciu il. 18 „B”) i fragmentu hali maszynowej, w skali 1:100, wykonany w 1947 r. APK, sygn. 21/305/0/10/2744



Il. 20. Kopalnia „Zgórsko”, pracująca po wojnie na potrzeby Cementowni „Nowiny I”, zapoczątkowana przez Zakład „Sitkowieckie Nowiny” (literą „A” zaznaczono lokalizację przedwojennego wyrobiska). fot. G. Pabian, 2014 r.



Il. 21. Zakład „Kostrzewa”. Nieistniejąca obecnie północna ściana kamieniołomu, fot. J. Fijałkowski, 1966 r.; zbiory Muzeum Narodowego w Kielcach, MNKi/Pf/1541

części majątku firmy. Jak napisała narodowa i katolicka gazeta „Orędownik”, w wiadomości „Żyd-przemysłowiec i łapówka”, Moszek Goldfarb wraz z buchalterem przedsiębiorstwa mieli wręczyć pieniądze naczelnikowi, licząc zapewne na umorzenie lub prolongatę zobowiązań finansowych wobec ubezpieczyciela⁵⁵.

Nie wiemy, jaki był finał całej sprawy, ale w latach 1938–1939 urzędy oraz Sąd Rejestrowy dopominają się od zarządu firmy informacji, czy ona jeszcze istnieje.

Wiadomo, że zakład w tym czasie funkcjonował, a jego współwłaścicielem był Jakób Goldfarb. W okresie od lipca 1938 r. prowadził sprzedaż dużej ilości kamienia do śląskiego Zakładu „Elektro” S.A. w Łaziskach Górnych⁵⁶. We wrześniu przedsiębiorstwa zawarły półroczną umowę (od 1 października 1938 r. do 31 marca 1939 r.), obejmującą zakup 7200 t kamienia łamanego (wielkość ok. 25 cm) w comiesięcznych dostawach po 1200 t. Cenę negocjowano kilkakrotnie i zmieniała się od 2,8 do 3,15 zł za tonę. Problemem dla firmy „Elektro” S.A. był drogi transport kolejowy wynoszący aż 6,8 zł za tonę i dlatego prowadzono rozmowy z Dyrekcją Okręgową Kolei Państwowych w Radomiu w celu obniżenia opłat przewozowych. Do końca 1938 r. nie udało się jednak wynegocjować korzystniejszych cen, co ograniczało zakup większej ilości surowca.

W korespondencji między przedsiębiorstwami pojawił się zaskakujący fakt, z którego wynika, że „Sitkowieckie Nowiny” posiadały nieczynny i uszkodzony piec wapienniczy. Firma „Elektro” S.A. zainteresowana była zakupem wapna palonego w ilości 180-200 ton miesięcznie po cenie 18 zł/kg. Wapiennik wymagał inwestycji w kwocie 20 000 zł i zakład w Nowinach zachęcał śląskie przedsiębiorstwo do jej sfinansowania – dług miałby być spłacony dostawami wapna palonego. Jednak sceptycznie odniesiono się do tej propozycji, dostrzegając (w otrzymanych rysunkach pieca [których nie ma w zasobie archiwalnym]) prymitywną technologię wypołu i jak napisano: „Dziwi nas fakt, że pracuje on bez jakiegokolwiek ciągu kominowego”.

Jakim zatem piecem wapienniczym dysponował zakład i gdzie się znajdował? W żadnych dokumentach rozliczeniowych i statystycznych nie ma informacji o produkcji wapienniczej, podobnie jak w zestawieniach inwentaryzacyjnych zakładu, które zostały sporządzone w okresie II wojny światowej i po jej zakończeniu. Można przypuszczać, że mógł to być prymitywny piec polowy zlokalizowany w okolicy Sitkówki, zakupiony z myślą o przyszłej produkcji wapna palonego.

W okresie II wojny światowej od 1939 r. eksploatację prowadziło niemieckie przedsiębiorstwo Steinbrüche & Ziegeleien FRANZ KNY z siedzibą w Kielcach⁵⁷. W szczegółowym bilansie sporządzonym 31 grudnia 1942 r. opisano m.in. inwentarz kolejkowy. Na stanie przedsiębiorstwa znajdowały się: ciągnik spalinowy JUNG (22/24 KM, nr fab. 9666), 12 zwrotnic oraz szyny o łącznej długości 1730 m (w tym 135 m dokupione w 1941 r.), które składały się na tor o długości 865 m.

55 *Żyd-przemysłowiec i łapówka*, „Orędownik” 1936, 20 stycznia, s. 7.

56 AP w Katowicach, sygn. 12/505/0/7/736.

57 APK, SOK, sygn. 8679.

Wykorzystywano szyny typu ciężkiego o wysokości 110 mm (h-110) oraz 34 koleby o poj. 0,75 m³ (rozstaw kół 600 mm). Ponadto w inwentarzu znajdowało się 400 m szyn lekkich (których wysokość zapisano w przedziale 60–70 mm)⁵⁸.

Bracia Goldfarbowie zginęli w getcie w Kielcach 20 sierpnia 1942 r.⁵⁹. Według obwieszczenia Sądu Grodzkiego w Kielcach z 1947 r. na wniosek Wilhelma Goldfarba⁶⁰, wyłącznego sukcesora przedsiębiorstwa, wszczęto postępowanie spadkowe⁶¹.

31 marca 1947 r. przedsiębiorstwo przeszło pod zarząd państwowy⁶², a zarządzeniem ministra przemysłu lekkiego z 18 lipca 1949 r. zostało upaństwowione⁶³.

Infrastruktura firmy została zinwentaryzowana w marcu 1949 r., należała do niej:

13 budynków murowanych (krytych gontem), 3 budynki drewniane, stróżówki, schrony, kruszarka o wydajności 10 t/h (zdekompletowana i nieczynna)⁶⁴, kompresory: polowy i stacjonarny ATLAS (7 atm, nr fabr. 2436, uszkodzony) z rurociągiem o dł. 250 m, doprowadzającym sprężone powietrze do kamieniołomu, 2 szynowe ciągniki spalinowe typu JUNG (22/24 KM) oraz ciągnik firmy DEMAG (15 KM), koleby (poj. od 0,75 do 1,25 m³), silniki spalinowe: PERKUN (16 KM, nr fab. 2037) i DEUTZ (35 KM), wiertarki pneumatyczne i inne narzędzia. W planach rozwoju kopalni priorytetem zarządu państwowego była jej elektryfikacja⁶⁵.

Od początku działalności firmy główne wyrobisko znajdowało się na ówczesnych gruntach wsi Wola Murowana, na górze o nazwie Nowiny w pobliżu drogi do Radkowic (il. 1, aneks: mapa 2), które do końca II wojny światowej było połączone torem wąskotorowym ze stacją kolejową w Sitkówce. Przy kamieniołomie znajdowała się kruszarka i najważniejsza infrastruktura techniczna. Autorzy artykułu nie mają pewności, kiedy dokładnie uruchomiono mniejszy łom na ówczesnych gruntach Bolechowic, na wschodnim stoku góry Kosówka (Kosowa⁶⁶) – znanej obecnie pod nazwą góra Berberysówka – który zapoczątkował kopalnię „Zgórsko”, działającą po wojnie na potrzeby cementowni „Nowiny I” (il. 20). Prawdopodobnie było to po 1925 r., gdyż wyrobiska nie zaznaczono jeszcze na mapie z tego okresu (aneks: mapa 2). Dopiero pod koniec lub po zakończeniu II wojny światowej został on połączony torem wąskotorowym ze stacją w Sitkówce (o dł. 1640 m), a do tego czasu transport surowca z tej odkrywki odbywał się prawdopodobnie furmankami. W latach 50. XX w. główny kamieniołom na górze Nowiny stracił na znaczeniu i zdemontowano tor biegnący bezpośrednio do stacji w Sitkówce, łącząc

58 Tamże.

59 „Monitor Polski” 1947, nr 129, s. 3.

60 Właściciel przedwojennej firmy „Terna-Marmur” w Kielcach.

61 „Monitor Polski” 1947, nr 129, s. 3.

62 „Kielecki Dziennik Wojewódzki” 1947, nr 6, poz. 30.

63 „Monitor Polski” 1949, nr A-48, poz. 658.

64 Według inwentarza niemieckiego z 1942 r. była to kruszarka „Drzewiecki”; APK, SOK, sygn. 8679.

65 APK, UWK II, sygn. 2744.

66 J. Czarnocki, *Wybór...*, s. 89.

go krótkim (esowatym) odcinkiem z torowiskiem mniejszego łomu na górze Kosówka⁶⁷. Obecnie nie ma już śladów po kamieniołomie znajdującym się na górze Nowiny. Teren został całkowicie zrekultywowany, ale był jeszcze zaznaczony na mapie z 1961 r. (aneks: mapa 5).

Zakład „Kostrzewa”

Kopalnia wapienia znajdowała się na górze o nazwie Kostrzewa w bezpośrednim sąsiedztwie stacji kolejowej w Sitkówce (il. 1, aneks: mapa 1). Prawdopodobnie rozpoczęła ona działalność przed II wojną światową. Według relacji mieszkańców⁶⁸ na początku okupacji jej właścicielami byli Wacław Jagniątkowski i Maria Gorzadziska (będący również właścicielami opisywanego dalej zakładu „Bełkowa”), a kierownikiem Roman Tułak. Zgodnie z zachowanymi archiwaliami w 1946 r. firma nosiła nazwę „A. Cerklewicz i W. Podgórski. Przedsiębiorstwo Górniczo-Kamienne «Kostrzewa»” i należała do Izby Przemysłowo-Handlowej w Częstochowie. W ofercie handlowej wyszczególniono: „Marmur (wapień sitkowiecki) dla cukrowni, fabryk chemicznych, papieru, mozaikowych itp. Tłuczeń maszynowy i ręczny z marmuru i do budowy dróg kolejowych i bitych oraz do betonów i żelbetonów”⁶⁹. Być może pod koniec wojny przedsiębiorstwo dysponowało maszynami do produkcji kruszywa, ale w sprawozdaniu do Kieleckiego Urzędu Wojewódzkiego z 1 września 1947 r. znajdujemy informację o produkcji kamienia surowego lub częściowej jego przeróbce na tłuczeń sposobem ręcznym. Zakład dysponował wówczas jednym kompresorem polowym, zatrudniał 36 pracowników w systemie jednozmianowym, a produkcja miesięczna wynosiła 1500 ton kamienia⁷⁰.

Po wojnie kamieniołom był użytkowany przez Spółdzielnię Pracy „Grys” w Kielcach, która specjalizowała się w eksploatacji kalcytu. Wykazany został w sprawozdaniu z 1956 r.⁷¹, ale prawdopodobnie eksploatowany był w latach 1955–1959 (nie był już bilansowany w sprawozdaniach po 1960 r.)⁷². Zbigniew Kotański opisuje w 1959 r. tor wąskotorowy, biegnący przez drogę z kamieniołomu do stacji kolejowej⁷³. Wjazd do kopalni znajdował się po stronie północno-zachodniej.

Pozostała do dziś jedynie zachodnia ściana wyrobiska. Na zdjęciach Jerzego Fijałkowskiego z 1966 r. możemy jeszcze zobaczyć jego północny fragment (il. 21).

67 APK, UWK II, sygn. 2570.

68 J. Brzeziński, *Mówią...*, s. 7.

69 APK, UWK II, sygn. 2953.

70 Tamże, sygn. 2953.

71 APK, Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy w Kielcach, sygn. 3833.

72 Tamże, sygn. 3994.

73 Z. Kotański, *Przewodnik geologiczny po Górach Świętokrzyskich*, t. 1, Warszawa 1959, s. 146.

Zakład „Bełkowa”

Założycielem i właścicielem kamieniołomu był Wacław Jagniątkowski, który uruchomił go prawdopodobnie w połowie lat 20. XX w. na górze Bełkowa, położonej na wschód od stacji kolejowej w Sitkówce⁷⁴ (il. 1, aneks: mapa 1).

Jagniątkowski miał duże doświadczenie w prowadzeniu przedsiębiorstwa górniczego, gdyż w latach 1901–1907 był buchalterem w Przedsiębiorstwie Kopalń Marmurów Kieleckich⁷⁵. Firma nosiła nazwę „Kamieniołomy Kieleckie Wacław Jagniątkowski”. O sprawnym zarządzaniu przedsiębiorstwem świadczą zamówienia i inwestycje. W maju 1927 r. otrzymał zlecenia od Dyrekcji Kolejowej w Radomiu i Powiatowego Zarządu Drogowego w Lublinie na kamień „w ogólnej ilości kilkuset wagonów”. W związku z tak dużym zobowiązaniem transport kamienia trakcją konną do stacji w Sitkówce byłby niemożliwy. Dlatego też w czerwcu 1927 r. wypożyczył na rok od Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych w Kielcach 271 szyn kolejki wąskotorowej, które umożliwiały ułożenie toru o dł. 899 m⁷⁶. Długość odpowiadała najkrótszej drodze na wschód od kamieniołomu do stacji Sitkówka. W tym okresie zakład zatrudniał 25 robotników⁷⁷.

Według relacji Tadeusza Prędotki z Sitkówki⁷⁸, który rozpoczął tam pracę w okresie okupacji, w 1942 r. zakupiono kompresor, kruszarkę i sito bębnowe napędzane silnikiem elektrycznym. Produkowano grys o różnej granulacji, kamień do cukrowni i wapienników. Zakład dysponował pasami transmisyjnymi do kruszarki, sit i podciągarki wózków. Jak wspomina: „Ja dwa pasy transmisyjne codziennie rano przywoziłem z Kielc i po robocie odwoziłem. Były to jedyne zabezpieczenia przed kradzieżą”.

W 1947 r. firma nosiła nazwę „Kamieniołomy Kieleckie Wacław Jagniątkowski Kopalnie marmurowe w Sitkówce i kwarcytowe w Napękowie”. W ofercie handlowej wyszczególniono: „Marmur (wapień sitkowiecki) dla cukrowni, fabryk chemicznych, papieru, mozaikowych itp. Tłuczeń maszynowy i ręczny z marmuru i do budowy dróg kolejowych i bitych, oraz do betonów i żelbetonów. Kwarcyt, kostka wymiarowa i półbruk z twardego kamienia do brukowania dróg i ulic”. W 1948 r. firma nie prowadziła już kopalni kwarcytu w Napękowie i zmieniła również nazwę na „Kamieniołomy Kieleckie Wacław Jagniątkowski. Kopalnie marmurowe w Sitkówce”⁷⁹.

74 Goldfarbowie nielegalnie i bez zgody urzędu górniczego eksploatowali to złożę już nieco wcześniej; APK, UWK I, sygn. 12748.

75 APK, SOK, sygn. 276.

76 APK, UWK I, sygn. 15820.

77 APK, Starostwo Powiatowe Kieleckie I, sygn. 2422.

78 M. Surma, *Mówią...*, s. 6, 7.

79 APK, UWK II, sygn. 2569.

Według danych statystycznych sprawozdawanych do Starostwa Powiatowego Kieleckiego (1947 r.) i GUS (1948 r.)⁸⁰ średnia zatrudnienia wynosiła w 1947 r. (bez stycznia i lutego) 42 osoby, w 1948 r. (wszystkie miesiące) – 50 osób. Produkowano stały asortyment, w 1947 r. średnio miesięcznie w tonach: kamień – 1484,98, tłuczeń – 761,36, grysik – 69,84, miął wapienny – 37,9; w 1948 r. analogicznie: kamień – 9175,58, tłuczeń – 5276,58, grysik – 411,52, miął wapienny – 202,9. Sprzedawano również piasek budowlany, w 1948 r. średnio 239,2 tony miesięcznie (aneks: tab. 3). Kopalnia piasku znajdowała ok. 400 m na północny zachód od kamieniołomu. Przedsiębiorstwo podlegało do marca 1949 r. Izbie Przemysłowo-Handlowej w Częstochowie, a od kwietnia tego roku Zrzeszeniu Prywatnego Przemysłu Mineralnego i Materiałów Budowlanych w Kielcach⁸¹.

Nie wiadomo, od kiedy współwłaścicielką firmy była Maria Gorządzielska z Kielc, pełniąca funkcję kierownika kamieniołomu, jak również osoby reprezentującej przedsiębiorstwo⁸². 28 maja 1948 r. Gorządzielska zawiązała spółkę jawną z Romanem Tułłakiem z Sitkówki celem „zbudowania i eksploatacji szerokotorowej bocznic kolejowej od stacji Sitkówka do kamieniołomu na górze Bełkowej”⁸³. Bocznicę ukończono, a jej przebieg do kopalni widoczny jest na mapie z 1961 r. (aneks: mapa 5). Do dziś został zachowany jej duży fragment, użytkowany przez prywatne przedsiębiorstwo. Trakcja wąskotorowa, którą wypożyczono w 1927 r., przebiegała prawdopodobnie tym samym odcinkiem. W marcu 1952 r. firma „M.W. Gorządzielska i R. Tułlak – Budowa i Eksploatacja Bocznic Kolejowej Sitkówka – Góra Bełkowa” została wykreślona z rejestru handlowego⁸⁴. Przedsiębiorstwo Jagniątkowskiego funkcjonowało do lat 50. XX w.⁸⁵, kiedy zostało przejęte przez Zakłady Przemysłu Wapienniczego „Sitkówka” w Sitkówce⁸⁶.

Po zakończeniu eksploatacji kamieniołom został przekształcony przez ZPW „Trzuskawica” w osadnik o wysokiej koronie, tworzący obecnie 20-metrowe wzniesienie. Do dziś pozostał też fragment bocznic normalnotorowej o dł. 450 m, biegnącej od stacji w Sitkówce (il. 22).

Kamieniołom „Stara Trzuskawica”

Kamieniołom został uruchomiony w latach 50. XX w. na górze Trzuskawica (il. 1, aneks: mapa 1), od której wzięło swą nazwę – funkcjonujące od 1971 r. – przedsiębiorstwo ZPW „Trzuskawica”, a obecnie Trzuskawica S.A. Eksploatację występującej tu żyły kalcytowej⁸⁷ oraz pobocznie pozyskiwanie kamienia prowadziła Spółdzielnia Pracy „Grys” w Kielcach. W dokumentach archiwalnych

80 Tamże, sygn. 2937.

81 Tamże, sygn. 2937.

82 Tamże, sygn. 2569.

83 APK, SOK, sygn. 8600.

84 Tamże.

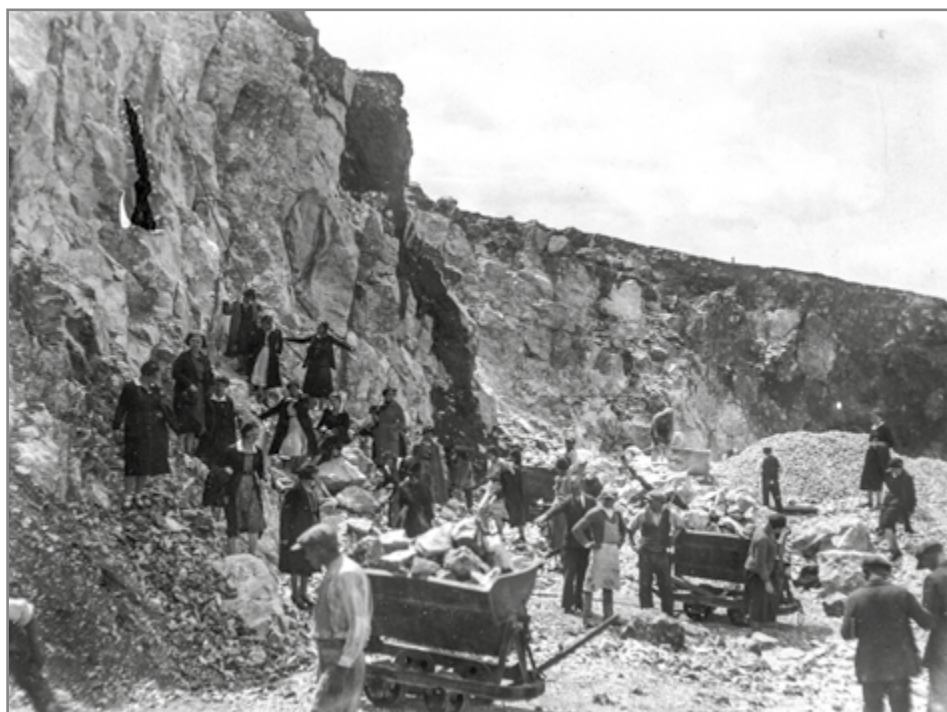
85 Archiwum Akt Nowych, sygn. 2/318/0/23.1/26/479.

86 *75 lat przemysłu...*, s. 30.

87 J. Czarnocki, *Wybór...*, s. 88–92.



Il. 22. Pozostałości bocznic normalnotorowej do zakładu „Bełkowa”, zbudowanej ok. 1950 r.; fot. P. Król, 2019 r.



Il. 23. Wycieczka dziewcząt do kamieniołomu zakładu „Sitkówka”, 1933 r.; autor nieznany, z kolekcji Stanisława Krupy



Il. 24. Rodzina Porębińskich z przyjaciółmi w kamieniołomie w Sitkówce, 5 lipca 1931 r.; źródło: *Kielczanie z albumów rodzinnych*, Kielce 2007, s. 122



Il. 25. Krzyż wykonany z szyn kolejki wąskotorowej, znajdujący się w Trzciankach, k. dawnego młyna; fot. P. Król, 2019 r.

znajdują się sprawozdania z działalności w latach 1956–62⁸⁸. Inwentaryzacja środków trwałych z 1962 r. wykazała barak drewniany, kompresor, 6 wiertarek udarowych, schron dla strzałowego. Obecne pozostałości kamieniołomu są świadectwem późniejszej eksploatacji. Jest on dziś częściowo zasypany i zarośnięty lasem.

W okolicach Sitkówki, poza wyżej opisanymi, funkcjonowały również niewielkie chłopskie łomy kamienia oraz małe firmy, o których dowiadujemy się z ksiąg adresowych i roczników przemysłu fabrycznego:

„Kowalska kopalnia kamienia wapiennego Kowała, spółka włościańska”, zatrudniająca 16 robotników, z wydobyciem rocznym 400 sążni kubicznych „wapieniaka”, (informacje z lat 1904–1910)⁸⁹. Nie znamy miejsca wydobycia kamienia.

„Kopalnia szpatu wapiennego” w Woli Murowanej, właściciel Henryk Sosnowski, rok założenia 1899 r. W latach 1904–1910 zatrudniała od dwóch do czterech robotników, z rocznym wydobyciem od 20 do 50 sążni kubicznych „szpatu wapiennego” (kalcytu)⁹⁰. Sosnowski 14 września 1929 r. zgłosił do rejestru handlowego firmę «Henryk Sosnowski». Sprzedaż wapienia i surowego szpatu w Kielcach z siedzibą przy ul Sienkiewicza 53”, informując, że przedsiębiorstwo istnieje od 1926 r.⁹¹ Zamknięcie firmy nastąpiło 15 maja 1943 r. Kamieniołom zlokalizowany był prawdopodobnie w Woli Murowanej, w przysiółku Sołtysy, przy torach kolejowych (poza obrębem il. 1, GPS: 50°47'24.01"N, 20°32'13.50"E).

„Pośłowicka kopalnia kamienia wapiennego”, właściciel [?] Owgarewicz. W latach 1904–1908 zatrudniała 42 robotników, dając roczne wydobycie 600 sążni kubicznych „wapieniaka”⁹². Nie znamy miejsca wydobycia kamienia.

Marmury techniczne

Zakłady produkcyjne rejonu Sitkówki, podobnie jak większość eksploatujących wapień w ówczesnym województwie kieleckim, w papierach firmowych i reklamach (nad)używały słowa „marmur”, np.: „marmur (wapień sitkowiecki) do cukrowni, fabryk chemicznych, papieru...”, „mączka marmurowa”, „marmur w tłuczonym stanie do mozaikowych i betonowych wyrobów”. Mając na uwadze kilkunastowieczną tradycję wydobycia marmurów chęcińskich, zapewne była to doskonała reklama, podkreślająca wyjątkowość i szlachetność tutejszego kamienia. Wapienie sitkówczańskie, wyglądem zbliżone do marmuru „Szewce”, charakteryzowały się dobrymi właściwościami technicznymi, pozwalającymi zarówno na obróbkę ręczną, jak i maszynową. Z niektórych partii złoża pozyskiwano bloki wapienia o objętości do 2–3 m³ i 2 m

88 APK, Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy w Kielcach, sygn. 3833, 3994, 4070.

89 *Księga adresowa przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskim na rok 1904*, [R. I], opr. i wydał. L. Jeziorański, Warszawa 1904, poz. 12; *Przemysł Fabryczny...*, R. III, poz. 14; *Przemysł Fabryczny...*, R. IV, poz. 14; *Przemysł Fabryczny...*, R. V, poz. 14; A.R. Sroka, *Przemysł Fabryczny w Królestwie Polskim*, R. VI, Warszawa, 1910, poz. 15.

90 *Księga adresowa...*, poz. 18; *Przemysł Fabryczny...*, R. III, poz. 19; *Przemysł Fabryczny...*, R. IV, poz. 18; A.R. Sroka, *Przemysł...*, poz. 19.

91 APK, SOK, sygn. 8405.

92 *Księga adresowa...*, poz. 25; *Przemysł Fabryczny...*, R. III, poz. 26; *Przemysł Fabryczny...*, R. IV, poz. 25; *Przemysł Fabryczny...*, R. V, poz. 26.

długości. Jedną z najważniejszych realizacji z marmuru „Sitkówka” – będącą również pomnikiem przedwojennej działalności tutejszego przemysłu – jest istniejąca do dziś kolumnada w sali obrad sejmu w Warszawie, wykonana w latach 1925–1928 r.⁹³ Oprócz elementów architektonicznych, robiono też z niego galanterię kamienną, m.in. zestawy biurkowe. Niestety, problem niszczenia blocznych partii złożyła na produkcję kruszywa, o którym pisał już Zbigniew Kotański w 1959 r.⁹⁴, jest aktualny do dziś.

Należy też zwrócić uwagę na rolę geoedukacyjną, jaką pełniły wymienione wyżej kamieniołomy w okresie międzywojennym. Rejon Sitkówki i Słowika ze względu na walory przyrodnicze – malowniczy, przełomowy odcinek doliny rzeki Bobrzy, oddzielający Pasma Posłowskie od Zgórskiego – oraz dogodny dojazd koleją do stacji Słowik, stanowił ulubione miejsce wypoczynku dla mieszkańców Kielc. Pobliskie wyrobiska były odwiedzane podczas pikników rodzinnych i wycieczek (il. 23 i 24).

Interesującą pamiątką działalności produkcyjnej jest krzyż z okresu międzywojennego, znajdujący się koło starego młyna w Trzciankach (il. 25), zrobiony z szyn typu lekkiego (H-55), które wykorzystywane były w kolejkach konnych lub ręcznych, zazwyczaj w transporcie wewnątrzzakładowym.

Podsumowanie

Rejon Sitkówki stanowi wyjątkowy obszar nie tylko w regionie świętokrzyskim, ale w skali Polski, gdzie, na przestrzeni ponad stu lat można prześledzić nieprzerwany rozwój przemysłu wydobywczego. Ze względu na szybkie tempo tego procesu, powodujące zacieranie dawnych śladów wydobywania i przeróbki surowców skalnych, tak istotnym jest przybliżenie jego historii, a w szczególności uporządkowanie faktów z okresu I połowy XX w.

Za początek działalności przemysłu wapienniczego w Sitkówce przyjmuje się rok 1910, kiedy to firma Juliana Zabokrzeckiego zakupiła dwie kruszarki do kamienia⁹⁵. Jednakże autorzy niniejszego artykułu, na podstawie analizy źródeł historycznych uważają, iż za datę początkową należy uznać 1901 r., kiedy działalność rozpoczęło przedsiębiorstwo Lejby Goldfarba, prowadzące systematyczną eksploatację wapienia na górze Jaźwica Duża. Początki działalności górniczej Zabokrzeckiego nie są w pełni wyjaśnione, ale jest mało prawdopodobne, aby przypadały wcześniej niż w 1906 r.

Znacząca intensyfikacja produkcji nastąpiła w latach 70. ubiegłego wieku, kiedy powstała nowoczesna, jak na ówczesne czasy, Cementownia Nowiny. Jasnoszary pył, powstający przy produkcji cementu, pokrywał całą okolicę i od niego wzięła się nazwa „Białe Zagłębie”. Spadkobiercami tradycji górnictwa skalnego i przeróbki kamienia w rejonie Sitkówki są obecnie duże zakłady Dyckerhoff Polska sp. z o.o. (dawna Cementownia „Nowiny”) i Trzuskawica SA z kamieniołomami Kowala i Trzuskawica.

93 B. Gierych, *Od kamieniołomów do architektury*, Warszawa, 1955, s. 120; J. Czarnocki, *Marmury świętokrzyskie. Prace Geologiczne*, s. 100-116; H. Sygietyńska, *Kamień w architekturze i rzeźbie Warszawy*, Warszawa, 1978, s. 94, 95; H. Walendowski, *Kamienne gmachy sejmowe*, „Rynek kamienia” 2010, R. 49, nr 6, s. 58; *Rozbudowa sejmu w Warszawie*, „Architektura i budownictwo” 1928, nr 5, s. 163.

94 Z. Kotański, *Przewodnik...*, s. 152.

95 *75 lat przemysłu...*, s. 6; P. Surma, *Produkować wapno*, „Materiały budowlane” 1989, nr 10 (206), s. 5.

Przedstawiony zarys problematyki jest punktem wyjścia do dalszych, szczegółowych studiów, tym bardziej że duży asortyment produkowanych wyrobów otwiera wiele możliwości badawczych.

Serdeczne podziękowania dla Stanisława Baryckiego i Janiny Sobczyk z Kielc za udzielenie cennych informacji na temat opisywanych zakładów oraz użyczenie dokumentów i fotografii, dla dra. Bartosza Kozaka z Zagnańska za informacje techniczne dotyczące kolejek wąskotorowych i Stanisława Krupy z Warszawy za udostępnienie zdjęcia oraz konsultacje na temat kopalni w Miedziance.

ANEKS

Tabela 1. Informacje statystyczne z działalności zakładu „Sitkówka” w latach 1930–1931

Rok/miesiąc	Liczba dni pracy kamieniołomu	Przeciętna liczba zatrudnionych pracowników	Produkcja kamienia (tony)	Wykorzystanie materiału wybuchowego amonit (kg)
1930				
Styczeń	25	42	88,5	-
Luty	24	58	222,75	-
Marzec	25	154	5697	217,5
Kwiecień	21	126	5785	310,85
Maj	24	155	8805	461,5
Czerwiec	23	175	8612	444,4
Lipiec	27	159	5030	333
Sierpień	25	156	6837	340
Wrzesień	25	131	8177,5	527,5
Październik	27	145	8473	488,60
Listopad	24	106	2191,5	170,85
Grudzień	22	9	-	-
1931				
Styczeń	25	9	-	-
Luty	23	19	508	46,10
Marzec	25	20	278,25	6,4
Kwiecień	24	45	1107	70,1
Maj	25	126	6890	317,8
Czerwiec	24	143	7527	536,8
Lipiec	27	142	14286	711,8
Sierpień	25	145	11 258,50	573,6
Wrzesień	25	128	8713,6	448,8
Październik	26	101	7833,25	420,4
Listopad	24	120	6257,5	340,2
Grudzień	6	12	189	1,4

Źródło: APK, UWK I, sygn. 12748

Tabela 2. Informacje statystyczne z działalności zakładu „Sitkowieckie «Nowiny»” w latach 1930-1931

Rok/ miesiąc	Liczba dni pracy kamieniołomu	Przeciętna liczba zatrudnionych pracowników	Produkcja kamienia (tony)	Wykorzystanie mate- rialu wybuchowego amonit (kg)
1930				
Luty	10	15	250	8,30
Marzec	20	60	1299	71,10
Kwiecień	24	55	1707	58,10
Maj	23	60	1869	77,85
Czerwiec	24	45	2167	71,60
Lipiec	27	40	2773	101,95
Sierpień	25	40	2093	47,31
Wrzesień	27	40	2514	34,50
Październik	26	40	2100	110,60
Listopad	15	40	1572	81,89
Grudzień	kamieniołomy nieczynne			
1931				
Styczeń	kamieniołomy nieczynne			
Luty	kamieniołomy nieczynne			
Marzec	kamieniołomy nieczynne			
Kwiecień	25	94	2283	94,10
Maj	25	105	4389	101,40
Czerwiec	25	70-80	5821	158,50
Lipiec	26	70-80	5226	139
Sierpień	25	50-60	5408	149,90
Wrzesień	26	50-60	5407	163,30
Październik	27	50-60	6768	171,80
Listopad	14	20-30	1358	27
Grudzień	kamieniołomy nieczynne			

Źródło: APK, UWK I, sygn. 12746

Tabela 3. Informacje statystyczne z działalności zakładu „Belkowa” w latach 1946-1948

Rok/ miesiąc	Przeciętna liczba zatrudnionych pracowników	Kamień (tony)	Tłuczeń (tony)	Grysyk (tony)	Miał wapienny (tony)	Piasek (tony)
1946 (sprawozdanie do Wojewódzkiego Wydziału Przemysłowego)						
Wrzesień	42	1139,1	1066,64	20	-	
Październik	Brak danych					
Listopad	43	857,12	843,34	135,40	40,50	
Grudzień	40	634,25	708,15	-	73	
1947 (sprawozdanie do Wojewódzkiego Wydziału Przemysłowego)						
Styczeń	8	-	-	-	-	
Luty	8	-	-	-	-	
Marzec	31	992	-	-	-	
Kwiecień	42	1765,7	-	-	-	
Maj	43	1628,46	17,5	65,5	20	35
Czerwiec	40	1766,32	19,45	-	37,50	-
Lipiec	43	1667,44	1148,9	-	-	-
Sierpień	45	1679,35	1255,82	167,50	17,50	-
Wrzesień	45	1803,77	994,87	62,70	30	-
Październik	46	1395,46	1190,54	46	-	-
Listopad	Brak danych					
Grudzień	43	666,35	702,58	7,5	-	79,64
1948 (sprawozdania do GUS)						
Styczeń	45	72	705,94	12,35	-	205,55
Luty	41	1556,4	1244,17	12,35	-	-
Marzec	46	3076,1	1739,47	137,23	-	-
Kwiecień	51	4464,5	3006,97	243,83	66,3	205,55
Maj	58	5329,9	4317,37	359,33	113,6	225,55
Czerwiec	60	7017,3	5452,27	468,23	197,2	235,55
Lipiec	57	9635,5	6384,37	473,73	201,6	235,55
Sierpień	51	11 943	7568,67	473,73	201,6	235,55
Wrzesień	50	15 164,4	8512,48	564,73	239,3	235,55
Październik	48	18 138,8	9547,27	642,73	265,3	235,55
Listopad	52	19 776,8	10 530,07	736,33	327,7	286,78
Grudzień	49	20 974,1	11 260,67	874,13	420	286,78

Źródło: APK, UWK II, sygn. 2937

Tabela 4. Informacje statystyczne z działalności zakładu „Sitkówka” w latach 1936-1939

Produkt / Informacje o zatrudnieniu	Rok			
	1936	1937	1938	1939
Sitkówka				
Kamień gruby i drobny (tony), z którego wytworzono:	86 496	90 450	82 289	53 105
tłuczeń 3-6 cm	29 121	21 876	12 475	6885
wapno grube	17 530	16 602	16 326	10 184
Miedzianka				
Kamień gruby i drobny (tony), z którego wytworzono:	5730	20 050	6863	1722
tłuczeń 3-6 cm	4668	5 442	182	566
Przeciętna liczba zatrudnionych robotników	194	212	208	200
Łączna liczba dni pracy wszystkich robotników	51 104	63 506	63 118	-
Łączna suma zarobków robotników (zł)	153 041,37	176 098,96	171 094,29	119 040,18

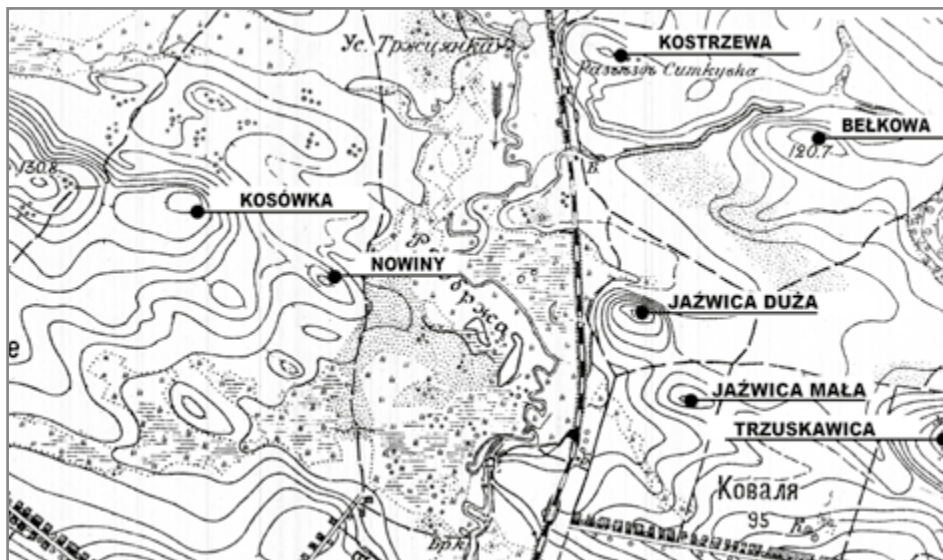
Źródło: APK, SOK, sygn. 8884

Tabela 5. Informacje bilansowe z działalności zakładu „Sitkówka” w latach 1933-1939

Rok	Obrót netto (zł)	Strata /-, zysk +/- (zł)
1933	329 636,84	- 6823,96
1934	510 263,65	- 354,67
1935	610 831,25	+ 438,19
1936	588 754,19	+7 422,90
1937	636 897,10	+ 16 798,01
1938	704 438,67	+ 17 523,03
1939	450 457,02	- 8501,69

Źródło: APK, SOK, sygn. 8884

MAPY



Mapa 1. Fragment niemieckiej mapy zaboru rosyjskiego z 1914 r.; rejon Sitkówki z dopisanymi przez autorów nazwami gór, na których zlokalizowane były kamieniołomy wapienia, 1: 25 000



Mapa 2. Fragment polskiej mapy z rejonem Sitkówki w skali 1:100 000, arkusz Kielce z 1925 r. Wojskowy Instytut Geograficzny, druk 1929 r.



Mapa 3. Fragment niemieckiej mapy rejonu Miedzianki z zaznaczonym torom kolejki wąskotorowej (A) i bocznica normalnotorową (B), wybudowanymi przez zakład w Sitkówce w latach 1937–1939; na mapie oznaczono również przebieg kolejki wąskotorowej wybudowanej przez Austriaków podczas I wojny światowej (C); Deutsches Reich (Gen. Gov.), Deutsche Heereskarte, 374 C3, Chęciny, 1:50 000, 1944, Oberkommando des Heeres / Generalstab



Mapa 4. Fragment niemieckiej mapy z rejonem Sitkówki, Deutsches Reich (Gen. Gov.), Deutsche Heereskarte, 374 C3, Chęciny, 1:50 000, 1944, Oberkommando des Heeres / Generalstab



Mapa 5. Fragment polskiej mapy z rejonem Sitkówki z 1961 r., województwo kieleckie, powiat Kielce, ark. 10, 1:25 000, Zarząd Topograficzny Sztabu Generalnego, WZkart. RW E-2116 CW45701

DRUKI FIRMOWE

Zakład „Sitkówka”



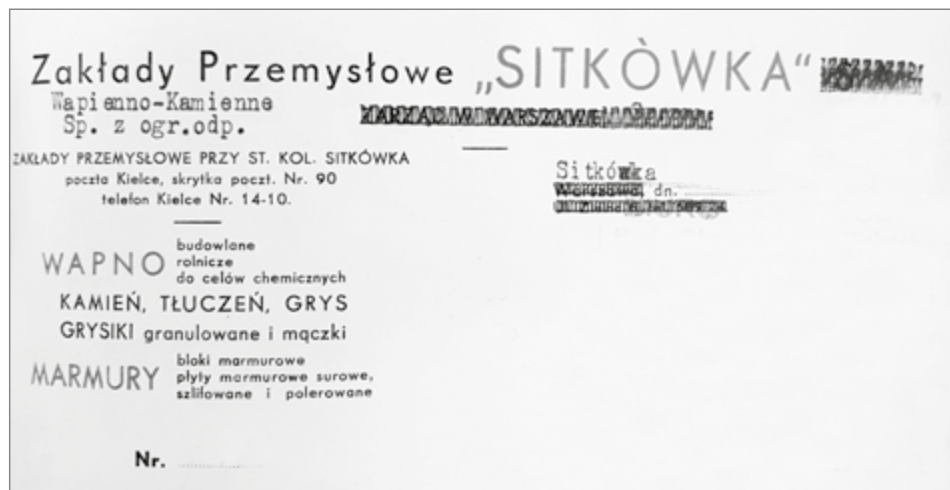
Nagłówek papieru firmowego zakładu w Sitkówce z 1920 r.; APK, sygn. 21/146/0/-/12748



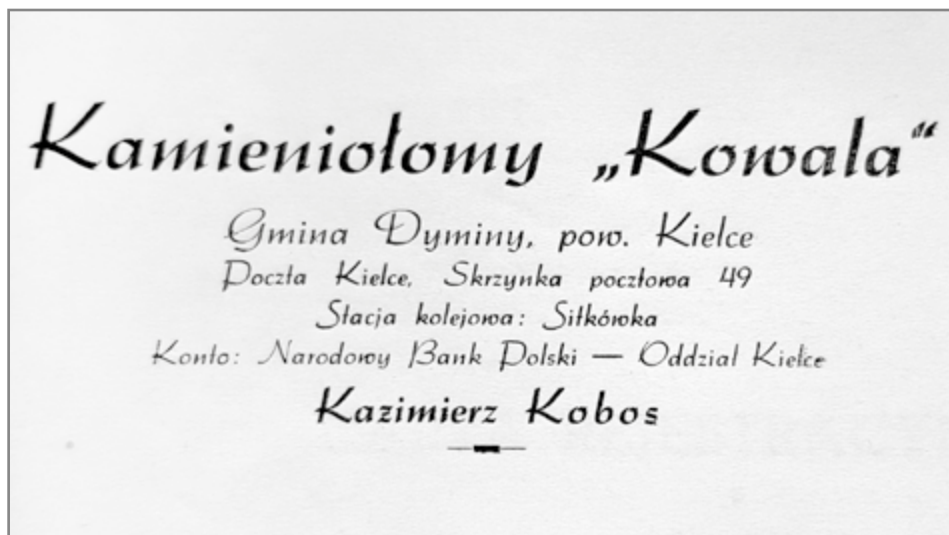
Nagłówek papieru firmowego spółki aukcyjnej z 1930 r.; APK, sygn. 21/146/0/-/12748



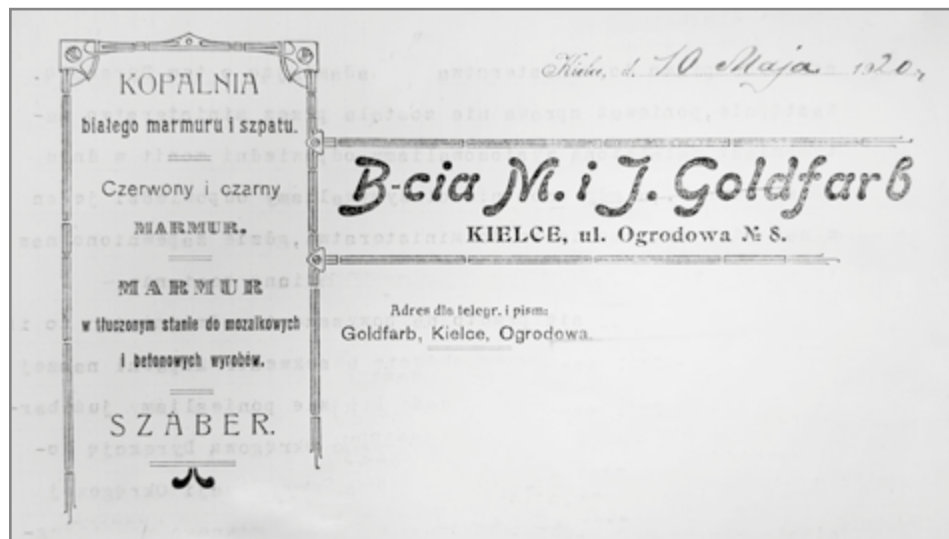
Nagłówek papieru firmowego spółki aukcyjnej z 1930 r.; APK, sygn. 21/146/0/-/12748



Nagłówek papieru firmowego spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, 1942 r.; APK, sygn. 21/146/0/-/8884

Kamieniołom „Jażwica Mała”

Nagłówek papieru firmowego z 1947 r.; APK, sygn. 21/146/0/-/8581

Zakład „Sitkowieckie Nowiny”

Nagłówek papieru firmowego z 1920 r.; APK, sygn. 21/100/0/13.11/15917

KAMIENIOŁOMY SITKOWIECKIE „NOWINY“
SP. Z OGR. ODP.
St. kol. SITKÓWKA, pod Kielcami.

TELEFONY: Biuro w Kielcach Nr. 503. Miesz. prywat. w Kielcach Nr. 502. Zakłady w Sitkówe Nr. 504.

KONTO CZEKOWE
Poczt. Kasy Oszczęd. Nr. _____

Adres dla listów i depesz:
„NOWINY“ KIELCE STASZICA 10.

RACHUNEK BIEŻĄCY
Bank Handl. w Łodzi, oddz. w Kielcach.

KAMIEŃ WAPIENNY
(Marmur Kielcecki)
dla cukierni, fabryk papieru,
mozaikowych, betonowych i t. p.

KIELCE, d. _____ 193... r.

MARMURY
w kolorach: białym, czarnym
i czerwonym.

SZABER
na użycie dróg żelaznych,
szosowych i t. p.

Nagłówek papieru firmowego z 1931 r.; APK, sygn. 21/100/0/12/12746

STEINBRÜCHE FRANZ KNY
TREUHÄNDER
KIELCE, BAHNHOFSTRASSE 62. FERNSPRECHER: 10-91, 10-68, 10-09.

BANKKONTO: EMISSIONSBANK IN POLEN, ZWEIGNIEDERLASSUNG KIELCE KREISSPARKASSE IN KIELCE

Nagłówek papieru firmowego niemieckiego przedsiębiorstwa, prowadzącego wydobycie w Zakładzie „Sitkowieckie Nowiny”, 1942 r.; APK, sygn. 21/146/0/-/8679

Zakład „Kostrzewa”

A. CERKLEWICZ I W. PODGÓRSKI
PRZEDSIĘBIORSTWO GÓRNICZO-KAMIENNE
KOPALNIE MARMUROWE „KOSTRZEWA” BIURO w KIELCACH,
W SITKÓWCE UL. ~~SIERKIEWICZÓW~~ 100

RACHUNEK BIEŻĄCY: Nr Kielce, dnia _____ 194... r.
Państwowy Bank Rolny
Oddział w Kielcach

MARMUR (wapień sitkowiecki), dla cukierni, fabryk chemicznych, papieru, mozaikowych i t. p.

TYŁCZEN maszynowy i ręczny z marmuru do budowy dróg kolejowych i bitych, oraz do betonów i żelbetonów.

Nagłówek papieru firmowego z 1946 r.; APK, sygn. 21/305/0/10/2953

Zakład „Belkowa”

KAMIENIOŁOMY KIELECKIE	
WACŁAW JAGNIĄTKOWSKI	
Kopalnie marmurowe w Sitkówce.	Biuro w Kielcach, ul. Sienkiewicza 35.
<hr/>	
RACHUNEK BIEŻĄCY: Bank Zw. Sp. Zarobk. Sp. Akc. Oddział w Kielcach.	Nr _____ Kielce, dnia _____ 194__ r.
<hr/>	
MARMUR (wapień sitkowiecki) dla cukrowni, fabryk chemicznych, p a p i e r u, mozajkowych i t. p.	
<hr/>	
TŁUCZEŃ maszynowy i ręczny z marmuru i kwarcytu do budowy dróg kolejowych i bitych oraz do betonów i żelbetonów.	
<hr/>	

Nagłówek papieru firmowego z 1948 r.; APK, sygn. 21/305/0/10/2569

Paweł Król (Kielce National Museum)

Grzegorz Pabian (Jan Kochanowski University in Kielce)

Anna Fijałkowska-Mader (Polish Institute of Geology - Polish Research Institute, Świętokrzyskie Branch)

History of Mining and Processing Industry in the Region of Sitkówka Nowiny in the First Half of the 20th Century

The article presents the history of the development of rock mining and lime industry in the region of Sitkówka in the first half of the twentieth century. The authors, referring to the source material, described the history of the mines and mining-processing plants operating here in the first half of the twentieth century, which created the foundations for a thriving industrial centre called 'White Basin' operating until today. They linked the remains of old workings and production infrastructure with companies functioning in this area. The region of Sitkówka is a unique area, not only in the Świętokrzyskie region, but also in Poland, where for over one hundred years continued development of the mining industry can be traced. Due to the fast pace of this process, causing blurring of the old traces of extraction and processing of rock raw materials, it was essential to present its history, in particular ordering the facts from the mid-twentieth century. The history of six mines „Sitkówka”, „Kowala”, „Sitkowieckie Nowiny”, „Kostrzewa”, „Bełkowa” i „Stara Trzuskawica”, whose names are a compilation of terms used in the naming of companies, local names or in specialist literature, was presented.

The history of industrial development in the region of Sitkówka has not yet been presented as a scientific study. Few publications, describing most of all post-war period of activity, treat marginally its origins and assume that the start-up of lime industry took place in 1910. However, the authors of the present study believe that 1901 should be considered as the starting date, when the systematic exploitation of limestone at the Jaźwica Duża hill was initiated by the large company of Lejba Goldfarb.

Keywords: economic history, rock mining, mineral industry, Kielce region.

Andrzej Kasza (Stowarzyszenie Speleoklub Świętokrzyski w Kielcach)

Paweł Król (Muzeum Narodowe w Kielcach)

Poszukiwania uranu w okolicach Daleszyc i Łagowa

Wstęp

W poprzednim tomie Studiów Muzealno-Historycznych¹ autorzy niniejszego artykułu opisali radzieckie poszukiwania uranu w Kielcach i Miedzianej Górze. Powyższa praca jest kontynuacją tematu związanego z poszukiwaniami minerałów promieniotwórczych w Górach Świętokrzyskich, które prowadzone były w latach 50. XX w.

W związku z tym, iż w poprzedniej publikacji wyjaśniono technikę prowadzonych prac, wykorzystywany sprzęt, sposoby pomiarów radiometrycznych, pojęcia fizyczne oraz scharakteryzowano jednostki promieniowania, w powyższym opracowaniu pominięto ten szczegółowy opis. Przypomnimy tylko najważniejsze fakty. W związku z rozwojem radzieckiego programu atomowego rozpoznanie złóż w Polsce rozpoczęte zostało w 1951 r. przez Zakłady Przemysłowe R-1 w Kowarach na Dolnym Śląsku. Na podstawie umowy zawartej w 1947 r. między Polską a ZSRR ustalono powołanie specjalistycznego przedsiębiorstwa do poszukiwania, wydobycia, przerobu i eksportu rudy uranowej. Początkowo nosiło ono nazwę „Kowarskie Kopalnie” a od 1951 r. „Zakłady Przemysłowe R-1. Państwowe Przedsiębiorstwo Wyodrębnione” z siedzibą w Kowarach, które funkcjonowało do 1973 r.² Metody poszukiwawcze opierały się w pierwszej kolejności na pracach o charakterze rewizyjnym czynnych i nieczynnych kopalni, starych hałd, zwalów szlaki przy zakładach przetwórczych, kamieniołomów, odkrywek oraz naturalnych odsłoneń. Właściwe prace poszukiwawcze rozwijano jedynie w miejscach, w których badania wstępne sugerowały perspektywiczne występowanie rud. Pierwsze pomiary wykonywali radiometryści z polowymi przenośnymi radiometrami, zapisując intensywność promieniowania gamma³. Po jego analizie na wytypowane odcinki wkraczały ekipy z aparaturą do badań emanacyjnych, polegających na pomiarze emanacji gazowej radonu. W trakcie tych poszukiwań robotnicy wbijali w ziemię metalowe pręty do głębokości 0,6-1,0 m. Do utworzonych w ten sposób otworów wkładano natychmiast specjalne sondy do nabierania powietrza glebowego, aby

1 A. Kasza, P. Król, G. Pabian, *Poszukiwania uranu w Miedzianej Górze i Kielcach. Studia Muzealno-Historyczne* 2018, t. X, s. 11–27.

2 M. Zdulski, *Źródła do dziejów kopalnictwa uranowego w Polsce*, Warszawa 2000, s. 14.

3 Promieniowanie gamma (γ) jest promieniowaniem jonizującym i przenikliwym.

zmierzyć w nich emanację gazową radonu⁴. Wszystkie te pomiary były dokładnie zapisywane w odpowiednich raportach i na ich podstawie sporządzano mapy radiometryczne w skalach od 1:2000 do 1:10000. Kolejnym etapem badań było wykonywanie rowów i wierceń poszukiwawczych oraz ich karotaż (profilowanie) gamma⁵.

Odtajnione w ostatnich latach dokumenty, znajdujące się w polskich archiwach, stworzyły możliwość zapoznania się ze szczegółami prac poszukiwawczych, jakie prowadzono w tym czasie w Górach Świętokrzyskich. Do analizy badań prowadzonych w okolicach Daleszyc i Łagowa wykorzystano źródła pochodzące z Narodowego Archiwum Geologicznego Państwowego Instytutu Geologicznego-PIB w Warszawie (NAG PIG)⁶ i Archiwum Państwowego w Częstochowie.

Poszukiwania uranu obejmowały trzon paleozoiczny oraz znaczną część obrzeżenia mezozoicznego Gór Świętokrzyskich. Najbardziej perspektywiczne okazały się jednak ility rudonośne występujące w tzw. *kuwinie* – jednostce stratygraficznej wyróżnianej niegdyś na pograniczu dewonu dolnego (piętra zwanego emsem) i środkowego (piętra eifel)⁷. Z tą jednostką związana jest większość występujących w regionie paleozoicznych rud żelaza oraz mineralizacja kruszcowa siarczków metali kolorowych⁸.

Poszukiwania uranu w okolicach Daleszyc (góry Krzemionka i Skałka)

Występowanie pierwiastków promieniotwórczych w okolicach Daleszyc związane jest ze złożem rud żelaza, znajdującym się w strefie przejściowej, ilastej, między piaskowcami dewonu dolnego i dolomitami dewonu środkowego, w tzw. *kuwinie*⁹. Na ogół ma ono charakter gniazdowy, nieregularny i niestały. W znacznej

4 Radon – gaz szlachetny radioaktywny powstający w wyniku rozpadu promieniotwórczego radu 226. Niektóre jego izotopy nosiły własne nazwy, pochodzące od pierwiastków, z których powstały, jak „radon”, „toron” lub „aktynon”. Dopiero po roku 1923 przyjęto ogólną, wspólną nazwę „radon” od najtrwalszego izotopu.

5 R. Klementowski, *W cieniu sudeckiego uranu*, Wrocław 2010, s. 91.

6 NAG PIG w Warszawie – Załączniki graficzne do sprawozdań geologicznych Zakładów Przemysłowych R-1 za 1952 rok, Kowary/29, zał. 81, 82; Załączniki graficzne do sprawozdań geologicznych Zakładów Przemysłowych R-1 za 1955 rok, Kowary/178 teczka 2, zał. 39, 40, 41; E. Domaszewska, Mineralizacja uranowa na obszarze Gór Świętokrzyskich, 1958-1959, 75/249; J. Uberna, Poszukiwanie złóż i przejawów mineralizacji uranowej w Górach Świętokrzyskich, 1962, 4531/602.

7 „Kuwin” nie jest już nazwą używaną do opisu poziomu stratygraficznego, ale przez wiele lat nazwa ta funkcjonowała w opisach dewonu Gór Świętokrzyskich i dlatego też w artykule cytowana jest oryginalnie z materiałów archiwalnych.

8 M. Tarnowska, *Wstępne dane o mineralizacji warstw przejściowych emsu i eiflu w strefie Łagów – Iwaniska w Górach Świętokrzyskich*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Geologicznego” 1969, t. 39, nr 4, s. 727.

9 Wykazano również podwyższoną radioaktywność w przeobrażonych lamprofirach w rejonie Daleszyc i Sierakowa; W.J. Szczepanowski, *Badania geochemiczne wulkanitów Gór Świętokrzyskich*, *Kwartalnik Geologiczny*, 1962, t. 6 nr 3, s. 326.

mierze eksploatowane były tu rudy tlenkowe, zbudowane z żelaziaków brunatnych, a nawet hematytów. Z głębszych wyrobisk górniczych na kontakcie z dolomitami marglistymi wydobywano również syderyty¹⁰.

Niestety, niewiele wiemy na temat działalności górniczej prowadzonej na tym terenie. Wiadomo, że w Smykowie od 1613 r. na rzece Belniance istniała kuźnica wodna, będąca własnością kuźników Smyczków. W 1639 r. była ona w posiadaniu Pęczalskich, a od 1662 r. już nie funkcjonowała¹¹. Hieronim Łabęcki w 1841 r. wspominał o dawnych zrobach górniczych w okolicach Daleszyc, podkreślając znaczny rozmiar pól górniczych. Na górze Krzemionce miały one 2/3 mili długości, a na Świniej Górze 60 łokci szerokości i ciągnęły się przez jedną wiorstę¹². W czasach przedzoborowych złoża eksploatowane były intensywnie do głębokości 20–30 m, sięgając rud syderytowych.

Poszukiwania prowadzone w latach 1921–1923 przez Towarzystwo Akcyjne Zakładów Hutniczych „Huta Bankowa”¹³ potwierdziły obecność gniazdowych ilarstych rud limonitowych, niekiedy w połączeniu ze śmietaną hematytową i domieszkami manganu. Góry Krzemionka i Skałka (należące do Pasma Orłowińskiego) należały do najbogatszej strefy rudnej, znajdującej się między Świnią Górą a górą Hucisko. Jan Czarnocki napisał, że „dowodzą tego liczne zroby ciągnące się całymi kilometrami bez przerwy”¹⁴. Pod koniec lat 30. na polu rudnym góry Krzemionki wybito kilka szybów, z których jeden o głębokości około 30 m miał być głównym szybem przewozowym. W jego podszybiu wykonano wówczas poziome chodniki o długości kilkudziesięciu metrów odsłaniając rudę żelaza o miąższości 2 m.¹⁵

Do dziś na południowych stokach gór Krzemionki i Skałki zachowały się opisane przez Łabęckiego i Czarnockiego duże pola górnicze (o łącznej długości około 2 km) z licznymi hałdami i zapadliskami po szybach wydobywczych (il. 1). Na tym pogórnym obszarze w latach 1952–1953 Zakłady Przemysłowe R-1 w Kowarach prowadziły poszukiwania uranu, pozostawiając widoczne do dziś w terenie szurfy badawcze (il. 2).

W zbiorach NAG PIG w Warszawie, zachowały się mapy i profile geologiczne odwiertów w języku rosyjskim, z naniesionymi wynikami pomiarów radiometrycznych:

10 Z. Rubinowski, *Metalogeneza trzonu paleozoicznego Gór Świętokrzyskich*, „Prace Instytutu Geologicznego” 1966, s. 308–310.

11 E. Krygier, *Katalog Zabytków Budownictwa Przemysłowego w Polsce*, Wrocław 1959, t. 2, z. 2, s. 33.

12 H. Łabęcki, *Górnictwo w Polsce. Opis kopalnictwa i hutnictwa polskiego pod względem technicznym, historyczno-statystycznym i prawnym*, Warszawa 1841, t. 1, s. 372.

13 J. Czarnocki, *Złoże rud żelaza, kruszców ołowiu i miedzi w regionie świętokrzyskim*, „Prace Geologiczne” Warszawa 1956, t. V, z. 1, s. 101, 102.

14 Tamże.

15 A. Grzegorski, H. Serwan, *Projekt robót geologiczno-rozpoznawczych za rudami w paleozoiku regionu kieleckiego*. Centralny Zarząd Kopalnictwa Rud Żelaza w Częstochowie, 1957, Archiwum Państwowe w Częstochowie, sygn. 8/135/0-/1753.



Il. 1. Góra Krzemionka, zagłębienia po szybikach wydobywczych, 2019 r.; fot. P. Król



Il. 2. Najdłuższy radziecki szurf badawczy (nr 28, il. 3, 4) z 1953 r. znajdujący się na górze Krzemionce, 2019 r.; fot. P. Król

1. Mapa obszaru góry Krzemionki z fragmentami wsi Smyków i Sieraków, w skali 1:2000, w tytule i nagłówku napisy (w tłumaczeniu): „Plan eksploracji obszaru Daleszyc”, „Przedsiębiorstwo Kowarskie Kopalnie, GRP-6, Góry Świętokrzyskie, 1953 r.”¹⁶ (il. 3).

Wszystkie prace ziemne (odwierty, szyby, szurfy) wykonano na południowym stoku góry, przede wszystkim w obrębie dawnych zrobów górniczych. Wykonano piętnaście odwiertów (ponumerowanych od 6 do 20), dwa szyby oraz siedemnaście szurfów (rowów badawczych). Te ostatnie, niemające numeracji ciągłej (prawdopodobnie są to oznaczenia w kontekście większego obszaru, poza mapą), wyróżniono graficznie dla prac wykonanych w 1952 r. (13 stanowisk, nr 40-53) i 1953 r. (4 stanowiska, nr 28, 33–35). Wyniki pomiarów radiometrycznych naniesiono w postaci izol linii emanacji radonu (Rn) z wartościami 15, 20, 40 eman na litr (Em/l)¹⁷. Na tej mapie nie podano wartości promieniowania gamma.

2. Plan prac geofizycznych na górze Krzemionce koło Daleszyc, w skali 1:2500, w tytule i nagłówku napisy (w tłumaczeniu): „Plan prac geofizycznych na obszarze góry Krzemionki koło Daleszyc”, „Przedsiębiorstwo Kowarskie Kopalnie, Rejon 5, GRP-20, Góry Świętokrzyskie, 1952 r.”¹⁸.

Na planie znajduje się powiększenie fragmentu południowego stoku góry Krzemionki z lokalizacją zapadlisk po dawnych szybach wydobywczych. Pomiar stężenia radonu oznaczono w zakresach: 5-10, 10-20 i 20-30 Em/l. Promieniowanie gamma zaznaczono izol liniami 50 i 75 gamma (γ) (il. 4) – czyli 50 i 70 $\mu\text{R/h}$ mikrorentgenów na godzinę, gdyż w takiej podwielokrotności jednostki rentgena R dokonano pomiarów¹⁹.

3. Przekroje geologiczne szurfów wykonane na górach Krzemionka, Skałka i Biała (nie znamy takiej góry w najbliższej okolicy i nie wiemy, które wzniesienie nazwali tak radzieccy badacze), w skali 1:100, w tytule i nagłówku napisy (w tłumaczeniu): „Szkice szurfów, obszaru góry Białej, obszaru góry Krzemionki, obszaru góry Skałki”, „Przedsiębiorstwo Kowarskie Kopalnie, Rejon 5, GRP-20, Góry Świętokrzyskie, 1952 r.”²⁰

Na przekrojach zaznaczono izol linie promieniowania gamma o natężeniu od 20 do 50 $\mu\text{R/h}$.

4. Rysunki profili geologicznych odwiertów wykonanych na górze Krzemionce i obszarze kopalni pirytu w Winnej k. Łagowa w skali 1:500, tytuł (w tłumaczeniu): „Geologiczne profile na obszarze Łagowa i Daleszyc”²¹ – cztery rysunki

16 NAG PIG, Kowary/178, teczka 2, zał. 41.

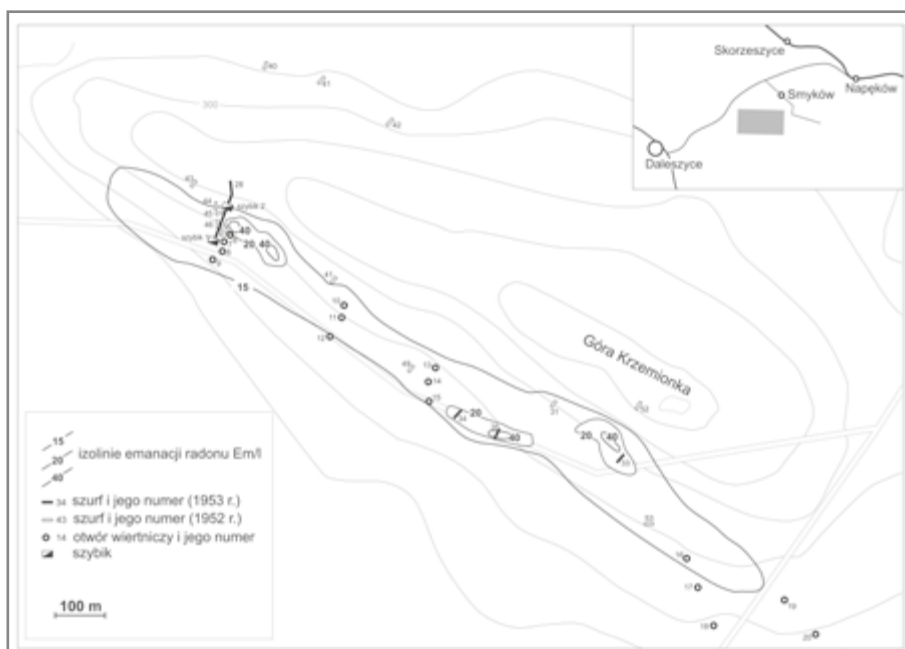
17 Eman, jest jednostką stężenia roztworów substancji promieniotwórczych (gazowych i wodnych). Jednostki te można przeliczyć na bekerela, wiedząc, że 1 eman (1 Em) to 3,7 bekerela (3,7 Bq).

18 NAG PIG, Kowary/29, zał. 81.

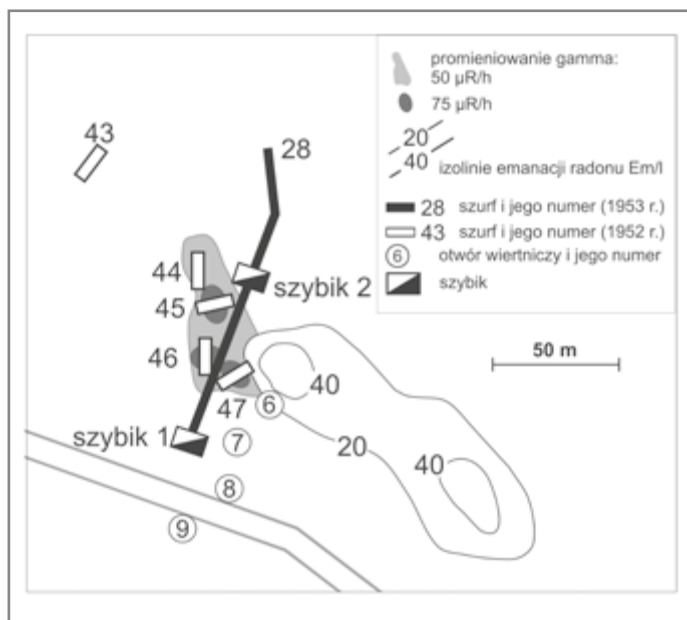
19 A. Kasza, P. Król, G. Pabian, *Poszukiwania uranu...*, s. 18.

20 NAG PIG, Kowary/29, zał. 82.

21 NAG PIG, Kowary/178, teczka 2, zał. 40.



Il. 3. Uproszczony odrys fragmentu mapy góry Krzemionki z zaznaczonymi miejscami prac ziemnych, odwiertów i wynikami pomiarów emanacji radonu, oryginalna skala 1:2000, 1953 r.; NAG PIG, Kowary/178, teczka 2, zał. 41.



Il. 4. Fragment uproszczonego odrysu mapy góry Krzemionki (il. 3) z zaznaczonymi miejscami prac ziemnych, odwiertów, wynikami pomiarów emanacji radonu i promieniowania gamma z lat 1952-1953 r.; kompilacja danych z map nr 1 i nr 2, opisywanych w części poświęconej poszukiwaniom uranu w okolicach Daleszyce; NAG PIG, Kowary/29, zał. 81; Kowary/178, teczka 2, zał. 41

z przekrojami otworów wiertniczych (numery 6–20) wykonanych na górze Krzemionce z naniesionym karotażem gamma oraz jeden z profilem geologicznym i wierceniami z rejonu poszukiwań uranu w Winnej k. Łagowa.

Autorzy w artykule nie zaprezentowali oryginalnych map i planów ze względu na słabą czytelność oznaczeń pomiarów radiometrycznych (dotyczy to również mapy Winnej k. Łagowa, opisywanej w dalszej części opracowania), natomiast przedstawili ich uproszczone odrisy (il. 3, 4).

Z analizy 34 pobranych próbek materiału skalnego otrzymano średnią zawartość uranu 0,004%, maksymalnie w pojedynczych próbach do 0,03%. Wiercenia badawcze sięgały od 20 m do 50 m głębokości, a radioaktywny poziom prześledzono na długości 1000 m²². Największa moc promieniowania gamma wyniosła 75 µR/h. Emanacje radonu (z zawartością toronu od 0 do 30%) pochodziły ze starych hałd po eksploatacji rud syderytowych i wyniosły od 10-20 do 40-120 emanów (Em/l) – tych wyższych wartości nie pokazano na mapie, podaje je w manuskrypcie E. Domaszewska²³. Pasy anomalii radioaktywnych biegną wzdłuż południowych stoków góry Krzemionki i Skałki.

Poszukiwania uranu w okolicach Łagowa (kopalnia pirytu w Winnej)

Formacją złożową w okolicach Łagowa są również (jak w opisywanym powyżej rejonie Daleszyc) warstwy przejściowe między piaskowcami dewonu dolnego a dolomitami dewonu środkowego (w tzw. *kuwinie*), wykształcone jako czarne iły pirytoneśne²⁴ – z którymi związana jest opisywana tu mineralizacja uranowa.

Piryt występuje w formie rozproszonej i impregnacyjnej, a złożo jest nieregularne²⁵. Stwierdzono również występowanie markasytu w iłach. Obecność nieutlenionych skupień siarczków na głębokości 2 m wskazuje na niekorzystne warunki do tworzenia strefy utlenienia w nieprzepuszczalnych warstwach iłów budujących serię rudonośną o miąższości około 15 m²⁶.

Mineralizacja pirytowa i limonitowa została odkryta 12 października 1937 r. przez przedsiębiorców Leona Cieślińskiego i Ignacego Florczaka z Tarnowskich Gór, którzy prowadzili prace rozpoznawcze na gruncie Andrzeja Sitarskiego we wsi Winna. Dokonali tego za pomocą otworu wiertniczego na głębokości ok. 4 m

22 E. Domaszewska, Mineralizacja uranowa na obszarze Gór Świętokrzyskich, 1958-1959, NAG PIG w Warszawie 75/249, s. 44.

23 E. Domaszewska, Mineralizacja uranowa na obszarze Gór Świętokrzyskich, 1958-1959, NAG PIG w Warszawie 75/249, s. 45.

24 J. Czarnocki, *Piryt w okolicy Winnej pod Łagowem*. „Prace Geologiczne”, Warszawa 1956, t. V., z. 1, s. 14; E. J. Fijałkowski, *Występowanie pirytu w niektórych punktach Gór Świętokrzyskich*, „Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego” 1963, t. 1, s. 50; A. Owczarek, *Złożo pirytu k. Łagowa*, Centralny Zarząd Kopalnictwa Rud Żelaza w Częstochowie, Archiwum Państwowe w Częstochowie, 8/135/0/-/16660.

25 Z. Rubinowski, *Metalogeneza trzonu paleozoicznego Gór Świętokrzyskich*, „Prace Instytutu Geologicznego” 1966, s. 107.

26 E. Domaszewska, Mineralizacja uranowa na obszarze Gór Świętokrzyskich, 1958-1959, NAG PIG w Warszawie 75/249, s. 41.

w odległości 45,5 m na południowy wschód od rzeki i 43 m na północ od drogi do Wszachowa oraz w szybiku na podobnej głębokości, usytuowanym 10 m od odwiertu²⁷.

Przedsiębiorcy zgłosili to odkrycie do Okręgowego Urzędu Górniczego w Dąbrowie Górniczej z prośbą o nadanie pola górniczego na rudę żelazną pod nazwą „Szczęście Jadwigi”²⁸ o obszarze 334 267 m² (to dość duża powierzchnia obejmująca również ówczesne grunty wsi Nowy Staw). Decyzją Wyższego Urzędu Górniczego w Krakowie otrzymali nadanie 12 grudnia 1938 r. (nr 222/765/39/SK).

Niewiele wiemy na temat wydobycia, ale podziemna kopalnia była niewielka, a złoże nie miało większego znaczenia gospodarczego.

Latem 1952 r. Zakłady Przemysłowe R-1 w Kowarach prowadziły poszukiwania uranu w tym rejonie, a zarejestrowane promieniowanie było niewielkie. Dopiero badanie radiometryczne wykonane w jednym z szybików, który przecinał ility pirytonośne, przeprowadzane przez Państwowy Instytut Geologiczny w 1954 r., wykazało podwyższoną radioaktywność²⁹. Spowodowało to powtórne przeprowadzenie dokładniejszych poszukiwań przez Zakłady R-1.

W NAG PIG w Warszawie zachował się plan i profil geologiczny odwiertów w języku rosyjskim, z naniesionymi wynikami pomiarów radiometrycznych.

1. Plan obszaru poszukiwań uranu we wsi Winna w skali 1:500, w tytule i nagłówku (w tłumaczeniu): „Plan eksploracji obszaru Łagowa”, „Przedsiębiorstwo Kowarskie Kopalnie, GRP-6, Góry Świętokrzyskie, 1955 r.”³⁰. Obejmuje on południowe zbocze doliny rzeki Wszachówki, na którym zlokalizowane są prace poszukiwawcze (il. 5).

2. Profile geologiczne odwiertów wykonanych w Winnej k. Łagowa i górze Krzemionce, w skali 1:500³¹ – opisywane powyżej przy poszukiwaniach uranu w okolicach Daleszyc (punkt 4).

Badania poszukiwawcze objęły wykonanie sztolni o długości 38 m z dwoma krótkimi bocznymi korytarzami, ponadto wykonano 5 szurfów (oznaczone na mapie nr 1, 2, 5, 9, 25), dwa szybiki o głębokości 12 i 13 m oraz 5 wierceń (il. 5 – otwór wiertniczy nr 1 znajduje się poza odrysem planu). Podwyższoną i największą radioaktywność, wynoszącą od 30 do 180 $\mu\text{R/h}$, stwierdzono w sztolni. W dwóch szybikach odnotowano maksymalnie 20 i 70 $\mu\text{R/h}$.

Największe promieniowanie gamma w otworach wiertniczych wynosiło od 12 do 25 $\mu\text{R/h}$. E. Domaszewska w opisie radzieckich prac badawczych³² precyzuje informacje o wierceniach i podaje, że w dwóch otworach anomalie pojawiały

27 AP w Katowicach, sygn. 12/840/0/3.1/695. Okręgowy Urząd Górniczy w Dąbrowie Górniczej. Nadanie „Szczęście Jadwigi” na rudę żelazną w Łagowie.

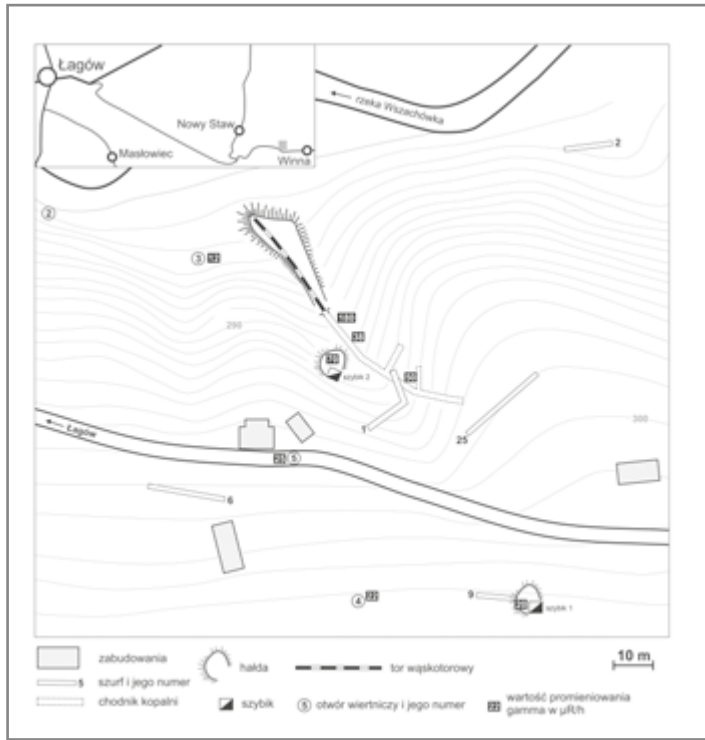
28 Monitor Polski, nr 212 z dn. 16.09.1938 r.

29 J. Uberna, Poszukiwanie złóż i przejawów mineralizacji uranowej w Górach Świętokrzyskich, 1962, NAG PIG w Warszawie, 4531/602, s. 14.

30 NAG PIG, Kowary/178, teczka 2, zał.39.

31 NAG PIG Kowary/178, teczka 2, zał. 40.

32 E. Domaszewska, Mineralizacja uranowa na obszarze Gór Świętokrzyskich, 1958–1959, NAG PIG w Warszawie 75/249, s. 40.



Il. 5. Uproszczony odrys planu obszaru poszukiwań uranu w Winnej koło Łagowa z zaznaczonymi miejscami prac ziemnych, odwiertów i wynikami pomiarów radiometrycznych, oryginalna skala 1:500, 1955 r.; NAG PIG, Kowary/178, teczka 2, zał. 39



Il. 6. Hałda kopalni pirytu w Winnej, 2019 r.; fot. P. Król



Il. 7. Hałda kopalni pirytu w Winnej, 1959 r., fot. J. Fijałkowski; zbiory Muzeum Narodowego w Kielcach, MNKi/Pf/2757/78



Il. 8. Wejście do sztolni kopalni pirytu w Winnej, 1959 r., fot. J. Fijałkowski; zbiory Muzeum Narodowego w Kielcach, MNKi/Pf/2757/77



Il. 9. Pomiar radiometryczny wykonany przez autorów artykułu (2019 r.) w radzieckim szurfiu badawczym z 1953 r. na górze Krzemionce; Miejsce wykonania pomiaru w szurfiu nr 28, przy szybiku nr 2 (il. 3, 4)

się w czarnych iłach na głębokościach od 12 do 20 m. Autorka przedstawia również dane dotyczące emanacji radonu, których nie zaznaczono na planie (il. 5). Na całym obszarze oscylowały one między 10 a 15 Em/l, przy naturalnym jego stężeniu wynoszącym 2-3 Em/l. Zawartość uranu, na podstawie badań próbek skalnych, wyniosła od 0,02-0,03%, lokalnie do 0,05%.

Większość pozostałości radzieckich prac poszukiwawczych jest obecnie niewidoczna w terenie. Dobrze zachowana jest, ale silnie porośnięta roślinnością, hałda zbudowana z materiału wydobytego ze sztolni j (il. 6). Na fotografiach Jerzego Fijałkowskiego z 1959 r. jest jeszcze odslonięta, z widocznym wejściem do wyrobiska (il. 7, 8).

Podsumowanie

Radzieckie poszukiwania uranu na omawianych obszarach nie przyniosły pozytywnych rezultatów. Wartości pomiarów radiometrycznych były niskie i zaklasyfikowane jak nieperspektywiczne. Poniższa tabela prezentuje dawki promieniowania gamma w $\mu\text{R/h}$ z przeliczeniem na $\mu\text{Sv/h}$, z porównaniem ich do wyników uzyskanych w Kielcach i Miedzianej Górze³³.

Miejsce pomiaru	Moc dawki promieniowania gamma w $\mu\text{R/h}$ i $\mu\text{Sv/h}$	
Miedziana Góra	50-400 $\mu\text{R/h}$	0,5-4 $\mu\text{Sv/h}$
Kielce	30-42 $\mu\text{R/h}$	0,3-0,42 $\mu\text{Sv/h}$
Góra Krzemionka	50-70 $\mu\text{R/h}$	0,5-0,7 $\mu\text{Sv/h}$
Winna	6-180 $\mu\text{R/h}$	0,06-1,8 $\mu\text{Sv/h}$

Autorzy artykułu sprawdzili w 2019 r. promieniowanie w obrębie pola górniczego na górze Krzemionce i odnotowano w szurfie oznaczonym numerem 28 przy szybiku nr 2 (il. 3, 4) wartość promieniowania wynoszącą 0,24 $\mu\text{Sv/h}$ ³⁴ (il. 9) – czyli o połowę niższą niż najmniejsze dawki zarejestrowane przez radzieckich badaczy. Promieniowanie jest niewielkie i nie stanowi zagrożenia dla zdrowia.

Na powierzchni hałdy i w okolicach wejścia do sztolni kopalni pirytu w Winnej nie wykryto podwyższonego promieniowania, rejestrując naturalną dawkę tła, wynoszącą 0,12 $\mu\text{Sv/h}$.

33 A. Kasza, P. Król, G. Pabian, *Poszukiwania uranu...*, s. 25.

34 Pomiar wykonano licznikiem Geigera-Müllera produkcji ukraińskiej, modelem Terra-P ECOTEST MKS-05. Zmierzono wartości mocy równoważnika dawki promieniowania gamma (γ) oraz łącznie gamma (γ) i beta (β).

Andrzej Kasza (Świętokrzyskie Speleology Club in Kielce)
Paweł Król (National Museum in Kielce)
Uranium exploration in the area Lagow and Daleszyce

The National Geological Archives of the Geological Institute - National Geological Institute in Warsaw - houses maps and documents relating to uranium exploration in the Holy Cross Mountains. They come from the 1950's and 1960s and describe exploratory work carried out by the Industrial Plant R-1 Kowary. The authors analysed the material in the context of the reconnaissance work carried out in the area Lagow and Daleszyce. The history of iron ore mining in these areas is outlined and the results of radiometric measurements are interpreted.

Key words: Winna, Łagów, Daleszyce, Smyków, Krzemionka, mine, mining history, Devon, uranium, radiation

Zbigniew J. Wójcik (Warszawa)

Profesor dr inż. Wacław Róžański (1913-1994) - historyk nauki i techniki

Bodaj ostatnią z przygotowanych do druku prac Wacława Róžańskiego był dokument z historii polskiego hutnictwa zwany *Księgą wiadomości historyczno-statystycznych wielkiego pieca w Rejowie*. Rzecz ukazała się w 1995 r. nakładem Towarzystwa Przyjaciół Górnictwa, Hutnictwa i Przemysłu Staropolskiego (TPGHiPS) w Kielcach, przy wsparciu Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie oraz Stowarzyszenia Wychowanków tej uczelni¹. Bardzo zaawansowany tekst opracowali ostatecznie do druku Andrzej Rembalski i autor tego szkicu. Pierwszy z nich dołączył do książki biografię Profesora², obaj — materiały do bibliografii podmiotowej uwzględniającej 71 pozycji drukowanych oraz dwa patenty³. We wstępie do tego zestawienia podkreślono, iż korzystali oni z odręcznych notatek bohatera szkicu oraz bibliografii pracowników AGH z okresu powojennego i z jego publikacji znajdujących się w zbiorach własnych. Podkreślono ponadto, iż ujmując rzecz szacunkowo, pełna lista opracowań, które Profesor wydrukował począwszy od 1947 r., przekraczać może sto pozycji. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że na dorocznych Dymarkach Świętokrzyskich udzielał on wielu wywiadów (nieodnotowanych w publikowanych zestawieniach druków prasowych), to liczba publikacji mogła być nawet dwukrotnie wyższa od ogłoszonej w 1995 r.

Stanowisko Profesora w Akademii Górniczo-Hutniczej wiązało się z ukierunkowaniem nurtu badawczego i dydaktyki na zagadnienia metaloznawcze. Przy czym Profesor był przede wszystkim metalurgiem eksperymentatorem. Interesował go najbardziej układ: żelazo – węgiel, obróbka ciepłna metali, stosowanie ultradźwięków itp. Bodaj ostatecznie z tego zakresu były hasła w ogłoszonej w 1985 r. *Encyklopedii techniki. Metalurgia*. Po tym roku stał się historykiem nauki i techniki. Dalej zajmował się sprawą wytopów dymarskich. Przede wszystkim zabiegał, jako autor i animator ruchu naukowego, o druk dokumentów do dziejów górnictwa i hutnictwa w Polsce.

1 *Księga wiadomości historyczno-statystycznych wielkiego pieca w Rejowie. Z materiałów opracowanych przez prof. dr inż. Wacława Róžańskiego do druku przygotowali Andrzej Rembalski i Zbigniew J. Wójcik*, Kielce 1995.

2 A. Rembalski, *Profesor dr inż. Wacław Róžański (1913–1994)*, w: *Księga wiadomości historyczno-statystycznych wielkiego pieca w Rejowie*, Kielce 1995, s. 127–132.

3 A. Rembalski, Z. Wójcik, *Materiały do bibliografii Prof. Wacława Róžańskiego*, w: *Księga...*, s. 133–139.

W nader skrótowym *curriculum vitae* z 20 stycznia 1993 r. Profesor tak ujął główne kierunki swych zainteresowań: „W ramach zajęć prowadzonych na Uczelni wykładałem: metaloznawstwo, urządzenia do obróbki cieplnej, badania nieniszczące metali oraz kontrolę i odbiór materiałów hutniczych [...]”.

W 1980 roku przeszedłem na emeryturę, a swe zainteresowania naukowe ześrodkowałem raczej na zagadnieniach związanych z historią i ochroną zabytków hutnictwa, współpracując ściśle z Towarzystwem Przyjaciół Górnictwa, Hutnictwa i Przemysłu Staropolskiego w Kielcach, w którym pełnię funkcję wiceprezesa i przewodniczącego Rady Naukowej⁴.

Rzut oka na wspomnianą bibliografię każe nieco inaczej ująć charakterystykę dokonań Profesora w czasie. Pierwsze publikacje z zakresu historii dziedzictwa hutniczego pojawiły się bowiem już w 1957 r. W całości liczba ogłoszonych opracowań na temat dziejów przemysłu w Świętokrzyskiem z pewnością przekracza 50 procent zestawionego spisu. Z tym, że kilka opracowań dotyczących zabytków ze stanowisk archeologicznych oraz wnikliwe studia nad rozpoznaniem procesów technologicznych świętokrzyskich dymarzy z początku naszej ery są charakterystyczne dla pogranicza metalurgii i archeologii – słowem archeometalurgii. Studia eksperymentalne na piecowisku w Nowej Słupi to nie tylko nurt z historii hutnictwa, ale także próba rozpoznania procesów wytopiskowych w bardzo prymitywnych – wydawałoby się – warunkach produkcji.

Inna refleksja. Profesor pisał na ogół rozprawy krótkie. Niekiedy ze współautorami. Zawsze językiem poprawnym i klarownym (wręcz odczuwa się, że w Gimnazjum im. M. Reja w Kielcach nie próżnował). Stosunkowo mało drukował jednak w językach obcych, preferując francuski. Bodaj jedną rozprawę ogłosił po czesku i uczestniczył w redakcji innej – po angielsku. Raczej stronił od udziału w konferencjach wielonarodowych. Z pewnością uczestniczył w XI i XIII Międzynarodowym Kongresie Historii Nauk (pierwszy w 1965 r. w Polsce, drugi w 1971 r. w ZSRR). Po kongresie w Moskwie, w 1972 r. w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki” ogłosił obszerną charakterystykę prezentowanych referatów z historii techniki, choć wydaje się, że swego nie wydrukował. Raczej niechętnie uczestniczył w muzealnych konferencjach krajowych. Mimo to znany jest skrót jednego jego referatu o korozji zabytków metalowych. Udzielał się na zjazdach Stowarzyszenia Wychowanków AGH. Swe ustalenia udokumentował streszczeniami wystąpień na konferencjach Zespołu Historii Polskiej Techniki Hutniczej i Odlewniczej przy ówczesnym Zakładzie Historii Nauki i Techniki PAN. Na spotkaniu w Kielcach w 1972 r. przedstawił dwa referaty, ale jeden z nich w specjalnej broszurze odnotował samym tytułem⁵. Uczestniczył także z referatami bodaj w kilkunastu sesjach naukowych TPGHiPS, a szczególnie w tych, które dotyczyły Stanisława Staszica i dziejów zagospodarowania Doliny Kamiennej w XIX i XX w. Przewodnikiem, który wskazał drogę Profesorowi na polu badań dziejów dawnego hutnictwa świętokrzyskiego, był niewątpliwie Mieczysław Radwan (1889–1968), od

4 W. Różański., *Życiorys*, Kraków 1993, mpis w zbiorach Andrzeja Rembalskiego w Kielcach, s. 3.

5 *Sesja sprawozdawcza poświęcona polskiej technice hutniczej*, Katowice 1973, s. 5 i 8–9.

1957 r. kierownik Katedry Historii Techniki i Nauk Technicznych AGH, krajanin, szczególnie związany z ziemią kielecką nauką w szkołach, a później pracą w zakładach nad Kamienną oraz z tamtejszym ruchem krajoznawczym. Radwan od 1955 r. podjął badania zespołowe (m.in. z archeologiem Kazimierzem Bieleninem) nad najstarszym hutnictwem świętokrzyskim. Dokumentował to ukazujący się w latach 1956–1958 w Krakowie miesięcznik krajoznawczy PTTK „Ziemia” z fotografiami uporządkowanych piecowisk dymarskich na północnym zboczu głównego pasma Łysogór. W roku następnym w tym czasopiśmie Profesor Różański zamieścił szkic *Walcownia miedzi w Koniecpolu* (inna wersja w „Przeglądzie Technicznym” z tegoż roku). Z tego wnosimy, że przystępując do współpracy z Radwanem jako przewodniczącym Zespołu Polskiej Techniki Hutniczej i Odlewniczej, znalazł płaszczyznę porozumienia na polu ochrony nowszych zabytków techniki. Po walcowni pozostały ledwie resztki zabudowań, ale zasługiwały one na opiekę.

Jako metaloznawca Profesor dał się poznać w 1958 r., gdy ogłosił w „Studiach z Dziejów Górnictwa i Hutnictwa” artykuł *Badania przedmiotów pochodzących z grobów ciałopalnych w Opatowie Częstochowskim*. Wcześniej tego typu rozpoznaniem metalowych zabytków zajmował się głównie Jerzy Piaskowski z krakowskiego Instytutu Odlewnictwa, uczony o głębokiej wiedzy oraz z możliwością korzystania z najnowszej aparatury pomiarowej. Radwanowi, który koordynował tego typu badania, zależało, by na AGH poszerzono spektrum rozpoznania. Wydrukowana publikacja Różańskiego o tyle jest interesująca, że jednoznacznie wskazuje, iż badane przedmioty uległy wtórnym zmianom, m.in. przez wietrzenie i korozję. Stosowana ocena w określaniu zabytków przydała się niebawem, gdy wyłonił się – podniesiony przez Piaskowskiego – problem tzw. metalu świętokrzyskiego, o czym niżej.

Od 1957 r. Profesor gościł już na wykopaliskach, głównie na dymarskich stanowiskach północnego zbocza głównego pasma Gór Świętokrzyskich. Pierwszą publikacją dokumentującą to był artykuł w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki” z 1960 r. *Badania metaloznawcze fragmentów żelaznych pochodzących ze stanowiska 4 w Jeleniowie, powiat Opatów*. Na stanowisku tym nie znaleziono łupki. Pomysł Bielenina zastosowania do badań magnezu pozwolił zidentyfikować w żużlu metaliczne odłupki. Na tej podstawie autor określił rodzaj części metalicznych, stwierdzając, iż cały proces hutniczy był wówczas prymitywny i bardzo nieuporządkowany. I to doświadczenie okazało się przydatne w czasie dyskusji nad kwestią metalu świętokrzyskiego, jako produktu dymarskiego typowego dla tego okresu.

Tego też roku (1960) badania piecowisk były na tyle zaawansowane, że Stanisław Holewiński, Mieczysław Radwan i Wacław Różański mogli przedstawić w „Archiwum Hutnictwa” obszerny szkic *Z badań nad dymarką świętokrzyską*. Mieli za sobą budowę pieców doświadczalnych. Zastosowali do eksperymentów rudy i węgiel drzewny oraz dmuchawki. Wyniki pierwszych prac były obiecujące, choć nie otrzymano podobnych kłoców żużlowych, jak na uporządkowanych piecowiskach.

Pierwszym próbom uzyskania łupki (i kłoca żuźlowego analogicznego do otrzymywanych przez dawnych dymarzy) towarzyszyła sprawa terminologii niektórych regionalnych nazw metaloznawczych, zwłaszcza że były znane produkty dymarskie również z Opolszczyzny. Wtedy już wiadano, że metalowe zabytki świętokrzyskie mają więcej węgla. Wyłonił się ponadto problem fosforu w produktach. Nie ulegało wątpliwości, że dymarze pozyskiwali hematyt ze złoża hydrotermalnego w Rudkach (z jego czapy wietrzeniowej). Potrzeba szerszego spojrzenia na tę sprawę dla Radwana stała się koniecznością. Stąd odnośna sesja Zespołu Polskiej Techniki Hutniczej i Odlewniczej *Problem metalu świętokrzyskiego*, z głównym referatem Piaskowskiego oraz głosami w dyskusji, m.in. Różańskiego (metaloznawcy) i Marka Niecia (geologa złożowego). Nie negowano zasadności koncepcji głównego referenta. Stwierdzono jednak, że istnieje potrzeba dokładniejszego poznania technologii wytopu, analizy większej liczby przedmiotów, a przede wszystkim świadomości, iż nawet takie złożo, jak w Rudkach może mieć miejsca wtórne wzbogacone w fosfor⁶.

Materiały z tej sesji ogłoszono w tomie 6. „Studiów z Dziejów Górnictwa i Hutnictwa” w 1963 r. Było to apogeum dyskusji na ten temat. Stopniowo jednak wygasła ona, m.in. po wszczęciu badań nad mazowieckim okręgiem dymarskim, gdzie korzystano głównie z rud darniowych, bogatych w fosfor. Jeszcze w 1966 r. Profesor razem z Adamem Mazurem w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki” wystąpili z tekstem *Czy istnieje „metal świętokrzyski?”*, stwierdzając m.in., że wyroby żelazne z tego regionu są na ogół „niskofosforowe”, a teza Piaskowskiego – statystycznie rzecz biorąc – oparta została na zbyt skromnym materiale analitycznym.

Na tym etapie badań dalsza dyskusja mogła być prowadzona po zajęciu się bardziej pogłębionymi studiami doświadczalnymi. Ich prowadzeniu sprzyjały okoliczności, w tym imprezy zwane Dymarkami Świętokrzyskimi (organizowane od 1967 r., po trzech latach przejęte przez TPGHiPS). Dodatkowo Profesor jako animator tych imprez oraz studenckiego koła naukowego na AGH, zwanego Officina Ferrara, przystąpił do badania samego procesu dymarskiego, stosując podobne metody, jak dawni dymarze. Uzyskane wyniki sukcesywnie ogłaszał w literaturze fachowej. Z tego nowatorskie były artykuły ogłaszane z Ireną Słomską w tomach „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki” z 1974 i 1980 r. o przydatności mieszanek węgla drzewnych do wytopu żelaza, określonej na podstawie badań nad ich reaktywnością. Miały one istotne znaczenie w zrozumieniu procesów hutniczych. W tych i innych artykułach autorzy opowiedzieli się za preferowanymi mieszkankami węgla sosny, buku i jodły, przy czym mieszanki te w różnym składzie stosowano przy

6 Nazwa „metal świętokrzyski” jest regionalnym określeniem metalurgicznym, a nie metalogicznym. W ówczesnych badaniach brano jako oczywiste, że dymarze korzystali z rud hematytu w Rudkach o genezie hydrotermalnej. W innych okolicach korzystano z rud żelaza z osadów piaszczysto-ilastych paleozoiku i dolnej jury oraz triasowych piaskowców silnie węglanowych (te z niższą temperaturą topnienia wsadu).

zwiększeniu temperatury topnienia rudy⁷. Jeszcze na tym etapie nie osiągnięto analogicznego produktu i kłoca żuźlowego, jaki pozostawili dymarze w szczytowym okresie stosowania swej technologii.

Zarówno Bielenin, jak i Róžański wkładali w czasie próbnych wytopów wiele wysiłku w przezwyciężenie impasu. W jednym z artykułów Ireneusz Suliga i Tadeusz Karwan wspomnieli, że Profesor już w 1984 r. nie wykluczał zgromadzenia uporządkowanego kłoców jako następstwa świadczącego „o drugim etapie produkcyjnym, polegającym na oddzieleniu gąbki od żuźła”⁸. Wtedy zapewne zaczęła się u Bielenina kształtować koncepcja „powierzchni swobodnego krzepnięcia”. Wymienieni autorzy uznali ją za wielce prawdopodobną.

Zajmowały go wówczas eksperymenty w Nowej Słupi, dyskusje z metalurgami oraz uważna lektura dawnej literatury hutniczej z czasów, gdy zaczęto w Europie uruchamiać wielkie piece (tu m.in. lektury takich autorów, jak Walenty Rożdżeński czy Krzysztof Kluk). W czasie posiedzeń Zespołu Polskiej Techniki Hutniczej i Odlewniczej kwestie wytopów były wielokrotnie podejmowane. Oddźwiękiem tego są różne artykuły. Jeden z nich ukazał się w 1976 r. w materiałach posesyjnych w Ciechanowcu pt. *Problematyka metalurgiczna w dziełach Krzysztofa Kluka, XVIII-wiecznego pisarza kompilatora*.

Opracowania o publikacjach dotyczących nowszych dziejów procesów wytopu stanowiły dla Profesora rodzaj „wycieczek”. Koncentrował się na zagadnieniach regionalnie związanych ze świętokrzyskim dymarstwem przedhistorycznym oraz nad XIX-wiecznymi zakładami metalowymi tego obszaru. Zajmowała go głównie koncepcja Stanisława Staszica uprzemysłowienia dorzecza Kamiennej, później rozwijana przez Ksawerego Druckiego-Lubeckiego i fachowców Banku Polskiego. Podkreślał w licznych artykułach, iż koncepcją tą inspirowali się twórcy Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Nic więc dziwnego, że zabiegał o ochronę istniejących relikwów przemysłowych. Kilkakrotnie wypowiadał się na piśmie o roli w ojczyźnie takich uczonych i mężów stanu. Doceniając dokonania Profesora w tej dziedzinie, władze województwa kieleckiego uhonorowały go nagrodą Stanisława Staszica.

Stosunkowo wcześniej włączył się do prac związanych z jubileuszem 150-lecia Szkoły Akademiczno-Górnicznej. Uroczysta sesja z udziałem różnych instytucji odbyła się w 1967 r. w Kielcach. Prowadził ją Mieczysław Radwan. Pokłosiem tego była *Księga pamiątkowa* z kilkoma referatami najlepszych ówczesnych znawców problemu (il.1).

7 Ówczesni dymarze świętokrzyscy pracowali w lasach bukowo-jodłowych, wówczas dominujących w tym obszarze. Sosny rosły głównie w dolinach wypełnionych piaskiem.

8 I. Suliga, T. Karwan, *Koncepcja „powierzchni swobodnego krzepnięcia” kłoców żuźlowych i jej rozwinięcie w odniesieniu do starożytnego procesu dymarskiego*, w: M. Karbowniczek i inni, *Kazimierz Bielenin twórca polskiej archeometalurgii. Monografia*, red. Mirosław Karbowniczek, Kraków 2014, s. 155–172.

Na innej sesji, w 1973 r. w Skarżysku-Kamiennej, Profesor przedstawił referat o Staszicu jako pionierze polskiego hutnictwa. Uczestniczył z referentami na sesjach w 1976 r. w Kielcach w nawiązaniu do 150. rocznicy zgonu uczonego i męża stanu. Swe wystąpienia wydrukował w „Studiach Kieleckich” i „Informatorze TPGHiPS” w 1976 r.

W pewnym sensie odwoływał się w innych opracowaniach do górnictwo-hutniczego dzieła Staszica, pierwszego, który opisał dawne żuźle dymarskie w Świętokrzyskiem, ale także jako świadka poczynąń działającej w latach 1782–1787 magistratury, zwanej Komisją Kruszcową. Sesja, którą z tej okazji w 1982 r. zorganizowało TPGHiPS, należała do jednej z najbardziej udanych. Referat otwierający Antoniego S. Kleczkowskiego, Profesora i autora niniejszego artykułu oraz treść wystąpień innych referentów wydrukowano w 1984 r. w „Studiach Kieleckich”. Przyśpieszyło to ogłoszenie jako źródła historycznego zachowanych protokołów tego organu.

W podsumowaniu do sesji na 150-lecie Szkoły Akademiczno-Górnictwo-hutniczej w Kielcach Mieczysław Radwan wskazał na potrzebę bardziej pogłębionych studiów nad dziejami górnictwa i hutnictwa w Polsce. Dotyczyło to m.in. ochrony istniejących zabytków przemysłowych oraz druku źródeł rękopiśmiennych. Z tych ostatnich głównie: *Opisu geograficzno-historycznego i statystyczno-technicznego Zakładów Rządowo-górnictwo-hutniczych w oddziale Białogon (do 1882 roku)*, czyli tzw. *Księgi Białogońskiej*, wspomnianych protokołów Komisji Kruszcowej, a także *Księgi wiadomości historyczno-statystycznych wielkiego pieca w Rejowie*, zwanej *Księgą Rejowską*. Rada Naukowa TPGHiPS zajęła się realizacją wniosku Radwana. Ostatecznie *Księgę Białogońską* w 1979 r. wydrukowała Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Kielcach. Wydawcy – Zenon Guldon i Lech Stępkowski – nie konsultowali się z Profesorem, co niekorzystnie wpłynęło na jakość pracy. Ogłoszone w 1987 r. *Protokoły posiedzeń Komisji Kruszcowej 1782–1787* zostały przygotowane przez Profesora oraz autora niniejszego szkicu⁹. Tak też miało być z *Księgą Rejowską*. Z konieczności Profesor musiał sam dokonać odczytu z rękopisu (dysponował odbitką ksero)¹⁰. Skomentował wiele specjalistycznych kwestii oraz napisał słownik wyrazów fachowych i niektóre hasła do indeksów. Rozpoczął pisanie wstępnego komentarza. Rola drugiego autora komentarza miała się zamknąć charakterystyką przemysłu górnictwo-hutniczego w XIX w. Nieoczekiwana śmierć przerwała prace. *Księgę Rejowską* w ostatecznej wersji oddali do druku współpracownicy Profesora z TPGHiPS w Kielcach.

Dodajmy, że zarówno *Księgę Rejowską*, jak i *Księgę Białogońską* należałoby ogłosić ponownie. Pierwsza z nich pozbawiona jest komentarza metaloznawczego. Wydawcy drugiej nie dysponowali środkami na jej należyte opracowanie, m.in. odwołując się do innych dokumentów tego typu.

9 *Protokoły posiedzeń Komisji Kruszcowej 1782–1787*, red. i opr. W. Różański, Z.J. Wójcik, Kraków – Kielce 1987; W. Różański, *Przedmowa*, tamże, s. 6, 7.

10 Przygotowując w 1994 r. do druku *Księgę Rejowską*, nie dysponowano oryginałem. Wcześniej była ona w Pracowni Krakowskiej Zakładu Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN. Obecnie znajduje się w Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie.

Ze Świętokrzyskiem wiąże się jeszcze inny nurt publikacji Profesora. Są to szkice wspomnieniowe z jego służby wojskowej oraz udziału w partyzantce w czasie II wojny światowej w Kieleckim i Częstochowskim. Problem ten kompletnie przedstawił Andrzej Rembalski¹¹. Odnotujmy, iż Profesor był oficerem uzbrojenia, rusznikarzem oraz producentem granatów. To, co przywołał we wspomnieniach to – jak to ujmował Radwan – relacje świadka wiarygodnego.

Równie „świadkiem wiarygodnym” był także Profesor jako dokumentalista różnego rodzaju zdarzeń z dziejów macierzystej uczelni. W „Hutniku” w 1960 r., a także w „Zeszytach Naukowych AGH” w 1961 r. i 1967 r., pisał o osiągnięciach naukowych i dydaktycznych placówek, których był wieloletnim pracownikiem. Przede wszystkim jednak pozostawił, zawsze oszczędnie zarysowane, sylwetki nauczycieli akademickich. W kolejności ukazywały się w różnych czasopismach wspomnienia pośmiertne o ludziach zasłużonych dla nauki i techniki, jak Henryk Korwin-Krukowski (działalność w Rosji, na terenie Kongresówki i w AGH), Zygmunt Jasiewicz (nauczyciel AGH z epizodem w Rosji), Mieczysław Radwan (cztery wspomnienia), Kiejstut Gabriel Žemaitis (rektor AGH).

O Radwanie i jego działalności zawodowej oraz społecznej pisał wręcz z potrzeby serca. Zaraz po jego nieoczekiwanym zgonie nakreślił sylwetkę twórczą w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki”, podnosząc osiągnięcia nauczyciela AGH oraz twórcy i przewodniczącego Zespołu Polskiej Techniki Hutniczej i Odlewniczej, a w tym inicjatora badań nad hutnictwem dymarskim w Świętokrzyskiem. W 1987 r. w *Polskim Słowniku Biograficznym* sylwetkę swego mistrza napisał wspólnie ze Stanisławem M. Brzozowskim i Eugeniuszem Olszewskim. To w tym biogramie wspomniano m.in. o kontrowersjach z Jerzym Piaskowskim, podkreślając, iż Radwan szczególnie zwalczał hipotezę tego badacza o wpływie celtyckim na rozwój naszego dymarstwa.

Również w 1987 r. w książce *Mieczysław Radwan. Życie i działalność* znalazł się szkic Profesora *Działalność Mieczysława Radwana na rzecz ochrony zabytków techniki*¹². Pamiętajmy, że sprawy te stanowiły w 1957 r. dla młodego entuzjasty dziedzictwa przemysłowego punkt wyjściowy do współpracy z przyszłym autorem książki *Rudy, kuźnice i huty żelaza w Polsce*. W tym szkicu Różański nawiązywał także do swoich doświadczeń, którym dawał wyraz w artykułach o tradycjach techniki m.in. ziemi koneckiej, Doliny Kamiennej (zwłaszcza plan zagospodarowania Staszica), o hucie w Ostrowcu Świętokrzyskim itp.

W notatkach pozostałych po Profesorze są jeszcze inne dane, które — nawiązując także do dokonań Radwana — uważał za istotne. Wymienił mianowicie siebie jako opiniodawcę książki z 1972 r. *Zarys dziejów hutnictwa i naukowo-technicznych stowarzyszeń hutniczych*. Szczególnie cenił sobie pracę redakcyjną nad angielskojęzyczną wersją poematu Walentego Roździeńskiego pt. *Officina Ferraria*.

11 A. Rembalski, *Wojskowa i partyzancka działalność Wacława Różańskiego*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2019, t. XI, s. 161–170.

12 Wydając w 2011 r. książkę o Mieczysławie Radwanie, z bliżej nieznanym powodem pominięto w niej tekst Wacława Różańskiego. Nie przedrukowano także znajdującej się tam bogatej bibliografii podmiotowej.

A polish poem of 1612 describing the noble craft of ironwork. Dodajmy, że w edycji tej głównym komentatorem merytorycznej treści dzieła renesansowego hutnika był Jerzy Piaskowski.

Ireneusz Suliga w jednym ze swych artykułów o Mieczysławie Radwanie przytoczył jego zapis dedykacyjny na książce ofiarowanej wówczas początkującemu historykowi techniki: „P. W. Różańskiemu, «zarażonemu». Autor. Marzec 1957”¹³. Swoją działalnością Profesor zarażał bakcyłem twórczej pracy dla ziemi kieleckiej także członków TPGHiPS oraz swych uczniów AGH.

Powyższy przegląd ważniejszych publikacji Profesora Waclawa Różańskiego z konieczności jest uproszczony. Mimo wszystko dokumentuje tytułowe słowa: historyk nauki i techniki.

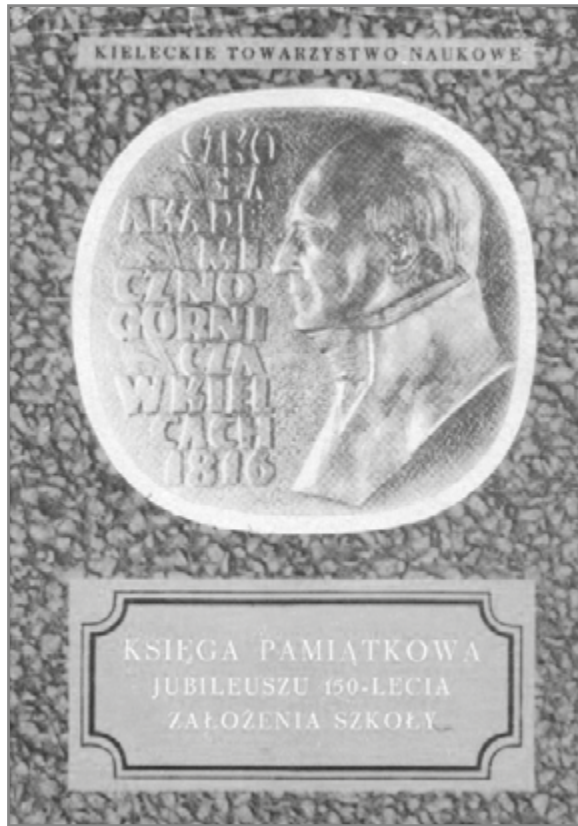
Zasługi Profesora Waclawa Różańskiego na polu archeometalurgii mają wartość trwałą. W Świętokrzyskiem jest postrzegany jako człowiek legenda. W zespole z Mieczysławem Radwanem i Kazimierzem Bieleninem spopularyzowali dziedzictwo przemysłowe regionu jak nikt przed nimi. Znamienne są pod tym względem wypowiedzi prof. Stanisława Gorczyca z AGH. Na 80-lecie urodzin Profesora w imieniu własnym, rektora Jana Janowskiego i współpracowników, wystosował list, z którego warto przywołać fragment dotyczący historii techniki: „Na początku lat sześćdziesiątych zaprzyjaźniłeś się z prof. Mieczysławem Radwanem, także miłośnikiem Kielecczyzny oraz propagatorem studiów nad historią hutnictwa żelaza na tych ziemiach. I tak wróciłeś na kielecką ziemię, współuczestnicząc w odkryciach archeologicznych hutnictwa II wieku po Chrystusie, a także nad zabezpieczeniem zabytków historii hutnictwa, które na terenach kieleckiej ziemi powstały za czasów Staszica. Ludziom tej ziemi przybliżyłeś równocześnie naukę, organizując dla nich inżynierskie i magisterskie studia metalurgiczne [...]. Jesteś także inicjatorem studenckiego ruchu naukowego w Akademii Górniczo-Hutniczej, zorganizowanego w Kole «Officina Ferraria». Członkowie tego Koła wykonali wiele interesujących badań nad najdawniejszymi technologiami hutnictwa w Nowej Słupi”¹⁴.

Tych też kwestii dotyczyło wspomnienie pośmiertne prof. Gorczyca ubogacone listem Profesora, pisany ze szpitala dwa tygodnie przed zgonem¹⁵. W liście tym przepraszał za nieobecność – po raz pierwszy – na opłatku instytutowym. Do niego dołączył opłatek, który dla metalurgów krakowskich przesłał zaprzyjaźniony opat Wąchocki – Alberyk Siwek, przyjaciel Profesora, zasłużony dla ziemi kieleckiej.

13 I. Suliga, *Mieczysław Radwan – znawca hutnictwa żelaza w Zagłębiu Staropolskim*, w: *Mieczysław Radwan. W 120. rocznicę urodzin*, red. Mirosław Karbowniczek, Kraków 2011, s. 115.

14 S. Gorczyca, *Do Pana Dziekana Prof. dr. inż. Waclawa Różańskiego*, w: *Księga...*, s. 141, 142.

15 Tenże, *Prof. dr inż. Waclaw Różański (1913–1994)*, „Metallurgy and Foundry Engineering” 1994, t. 20, s. 334–401; List Waclawa Różańskiego do Stanisława Gorczyca z 22.12.1993 r., S. Gorczyca, *Prof. dr inż. Waclaw Różański...*, s. 339–401.



Il. 1. Karta tytułowa pracy zbiorowej *Księga pamiątkowa na jubileusz 150-lecia Szkoły Akademicko-Górnictwa w Kielcach*, red. W. Różański, Kielce 1972

Zbigniew J. Wojcik (Warsaw)**Professor Waław Różański (1913-1984) (1913-1984) - historian of science and technology**

Professor Waław Różański was a lecturer on iron metallurgy at the University of Mining and Metallurgy in Krakow. Since 1957 together with professor Mieczysław Radwan and Kazimierz Bielenin PhD he was a metallurgy researcher of the industrial region of the Świętokrzyskie Mountains. For many years, together with his colleagues and students of his alma mater, he conducted experimental studies on slags furnaces from the turn of the eras situated in Nowa Słupia and its surroundings. The results were published in Poland and abroad (over 20 papers).

He was an animator of activities for the protection of monuments of technology in Kielce, especially the large metallurgical plant from the first half of the nineteenth century in the Valley of the Kamienna River. He popularized the achievements of Staszic, the founder of the plant. He initiated printing manuscript chronicles of manufacturing plants from the region operating in the nineteenth century, including: Białogon (today Kielce) and Rejów (today Skarżysko-Kamienna). Waław Różański was co-editor of the manuscript entitled „Protocols of Meetings of the Ore Commission 1782-1787”, a ministerial body operating during the rule of King Stanisław August. He was deputy chairman and long-time chairman of the Scientific Council of the Society of Friends of Mining, Metallurgy and Old-Polish Industry in Kielce. Waław Różański established consultation centres of the Mining Academy in Kielce region.

Keywords: Świętokrzyskie region, archeo-metallurgy, protection of monuments of technology and written historical sources, 19th and 20th centuries

Andrzej Rembalski (Wszelchnica Świętokrzyska w Kielcach)

Wojskowa i partyzancka działalność profesora Wacława Różańskiego

Wstęp

Do grona wybitnych przedstawicieli krakowskiego środowiska naukowego związanych z Kielcami i ziemią świętokrzyską należał prof. dr inż. Wacław Różański, długoletni pracownik Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica¹.

W Kielcach uczył się w szkole powszechnej i gimnazjum. Piękną kartę zapisał w walce z okupantem niemieckim. Po wojnie, pracując naukowo w Krakowie, miał duży wpływ na organizację wyższego szkolnictwa technicznego w Kielcach i innych miastach regionu. Aktywnie uczestniczył także w pracach kieleckich organizacji społecznych popularyzujących dzieje dawnego przemysłu.

Niniejszy artykuł oparty jest na wspomnieniach Profesora publikowanych w „Informatorach Koła nr 10” Związku Bojowników o Wolność i Demokrację przy AGH w Krakowie oraz dokumentach przekazanych autorowi przez W. Różańskiego². Cenne były również prace pisane przez dowódców i oficerów oddziałów Armii Krajowej i pracowników nauki badających najnowszą historię Kielecczyny.

Lata młodości

Wacław Różański urodził się 5 maja 1913 r. w Częstochowie. Był synem Władysława – pracownika kolejowego – i Stanisławy z Misiewiczów. Kiedy miał sześć lat, rodzina przeprowadziła się do Kielc i zamieszkała w dzielnicy Herby. Po ukończeniu szkoły powszechnej kontynuował naukę w renomowanym Gimnazjum Humanistycznym im. Mikołaja Reja. W 1932 r. zdał egzamin maturalny. Warunki materialne rodziny nie pozwoliły mu na podjęcie studiów poza Kielcami. W tym samym roku rozpoczął ochotniczą służbę wojskową w 4 Pułku Piechoty Legionów w Kielcach. Pułk, utworzony w 1806 r., odrodził się podczas I wojny światowej, w ramach Legionów. Uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej³. Jego bogata patriotyczna przeszłość miała istotny wpływ na kształtowanie charakterów

1 A. Rembalski, *Profesor dr inż. Wacław Różański (1823–1994)*, w: *Księga wiadomości historyczno-statystycznych wielkiego pieca w Rejowie. Z materiałów opracowanych przez prof. dr inż. Wacława Różańskiego*. Do druku przygotowali Andrzej Rembalski i Zbigniew J. Wójcik, Kielce – Kraków 1995, s. 127–132.

2 W. Różański, *Granaty z „Zalezianki”*, „Informator Koła nr 10”. *XV lat Koła ZBoWiD przy AGH*, Kraków 1982; tenże: *Defilada przed „Aniołem”*, „Informator Koła nr 10”, *XX lat Koła ZBoWiD przy AGH*, Kraków 1986, s. 61–63; tenże: *Amonit z kamieniołomu „Ślichowice”*, tamże, s. 65–68.

3 S. Piotrowicz, *Czwarty Pułk Piechoty*, Kielce [b.r.w.], s. 3, 11.

służących w nim młodzieńców. Różański w latach 1932–1933 odbył ochotniczo służbę wojskową w Dywizyjnym Kursie Podchorążych Rezerwy i otrzymał stopień plutonowego podchorążego. Po jego ukończeniu rozpoczął pracę zawodową w Towarzystwie Górniczo-Hutniczym Zakładach Starachowickich, gdzie początkowo został zatrudniony jako kreślarz, a następnie jako urzędnik w dziale broni. Po zaoszczędzeniu niezbędnej gotówki, w 1935 r. zdał konkursowy egzamin na Wydział Hutniczy Akademii Górniczej w Krakowie. Podczas studiów utrzymywał się z pracy w Stacji Doświadczalnej Akademii Górniczej, a od 1938 r. pracował w Zbrojowni nr 1 w Krakowie jako konstruktor narzędzi i przyrządów warsztatowych. Studia przerwał na skutek wybuchu wojny. Krótka trwająca praca zawodowa, zdobyta wiedza i umiejętności niebawem okazały się przydatne w życiu i służbie Ojczyźnie.

Lata wojny i okupacji

W kampanii wrześniowej brał udział jako podporucznik Wojska Polskiego. Był dowódcą plutonu moździerzy 54 samodzielnej kompanii ciężkich karabinów maszynowych na taczankach, przydzielonej do 6 Dywizji Piechoty. Po przegranej bitwie i rozwiązaniu jednostki pod Tomaszowem Lubelskim 20 września 1939 r., dostał się do niewoli niemieckiej, z której udało mu się zbiec⁴. Powrócił do Kielc. W tym mieście i okolicach spędził prawie cały okres wojny. Rozpoczął pracę jako ślusarz w Kieleckiej Fabryce Wag Aleksandra Czerwieńca. Nawiązał kontakt z organizacją Służba Zwycięstwu Polski, którą 13 listopada 1939 r. rozkazem Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego rozwiązano i powołano Związek Walki Zbrojnej (ZWZ). Po złożeniu przysięgi został grupowym. Należał do grupy zorganizowanej przez zawodowych wojskowych i oficerów rezerwy, którą w dzielnicy Herby przy ulicy Granicznej tworzyli: sierżant Stanisław Biela, chorąży Grosicki, ppor. rez. Kazimierz Galiński i ppor. rez. inż. W. Różański⁵. Grupa szybko się rozwijała, ustalono punkty kontaktowe, miejsca spotkań, gromadzenia broni oraz zasady działalności konspiracyjnej i szkoleniowej, prowadzonej w zespołach dwu- lub trzyosobowych z zachowaniem dużej ostrożności. W Kielcach ZWZ zorganizował plutony w zakładach pracy. Miały one podobną strukturę i zakres działania. Oddział Różańskiego działał w środowisku kolejarzy⁶. W czasie okupacji pracował w parowozowni na Herbach, gdzie pełnił funkcję jej polskiego kierownika. Na ziemi kieleckiej w ramach organizacji sił zbrojnych w kraju, po 14 lutego 1942 r. utworzono kielecko-radomski okręg AK, który przyjął kryptonim „Jodła”. Podobnie jak pozostałe, dzielił się na inspektoraty (podokręgi), obwody, podobwody i placówki. Obwód kielecki obejmował teren przedwojennego powiatu kieleckiego i był podzielony na pięć podobwodów składających się z kilku placówek, które były odpowiednikami gmin. Kielce stanowiły oddzielny podobwód podzielony na placówki nazywane dzielnicami. Nosił on kryptonimy „Kret” i „Dworzyszcze”.

4 Wacław Różański, *Życiorys*, 20.01.1993 r., mpis w zbiorach autora.

5 A. Massalski, S. Meducki, *Kielce w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Wrocław – Warszawa – Kraków 2007, s. 243.

6 S. Meducki, *Ruch oporu, w: Kielce przez stulecia*, Kielce 2014, s. 525–541.

W jego skład wchodziły następujące placówki: dzielnica Śródmieście – kryptonim „Śreniawa”, dzielnica Południe – „Posłowicki”, dzielnica Zachód – „Zalezianka”, dzielnica Wschód – „Wola”, dzielnica Północ – „Przygoda”.

W 1943 r. w Kielcach utworzono jeszcze jedną placówkę, której nadano kryptonim „Żelazny”⁷. W 1942 r. wszystkie jednostki miały już charakter ściśle wojskowy, zorganizowane drużyny i plutony. W. Róžański został komendantem dzielnicy Zachód – „Zalezianka”. Stanowiła ona siłę jednej kompanii złożonej z czterech plutonów noszących kryptonimy: „Dąb”, „Grab”, „Jawor” i „Klon”. Funkcję komendanta pełnił do czerwca 1944 r. W okresie okupacji nosił pseudonim „Żubr”. Podstawą oceny stanu liczbowego poszczególnych jednostek były meldunki osobowe, w których posługiwano się pseudonimami. Zbiorcze meldunki przekazywano do komendy miasta. Ze względu na konspirację kontrola podawanego stanu osobowego była bardzo trudna. Aby sprawdzić wiarygodność przekazywanych danych, w Kielcach przeprowadzono jednorazowy eksperyment polegający na przeglądzie siły bojowej. Dotyczył on konkretnie dzielnicy „Zalezianka”. Inicjatorem tego pomysłu był komendant obwodu Kielce mjr Zygmunt Żywocki ps. „Anioł”. Jako komendant „Zalezianki” w końcu kwietnia 1942 r. Róžański otrzymał polecenie skontaktowania się z komendantem miasta kpt. „Korwinem”. W spotkaniu brał udział także mjr „Anioł”, który przedstawił koncepcję zorganizowania „defilady” jednostek wojskowych z dzielnicy „Zalezianka”. Wyznaczono ją na niedzielę 10 maja 1942 r. w godzinach 9⁴⁵–10¹⁵. Plutony miały maszerować wytyczonymi trasami. Każdej drużynie wyznaczono określony znak rozpoznawczy, np. kwiatek w butonierce, gazeta trzymana w odpowiedniej ręce lub ręka w kieszeni. „Zalezianka” wystawiła do defilady 116 mężczyzn. Pluton „Dąb”, dowodzony przez pchor. Mariana Szota ps. „Śledź”, miał przejść odcinek ówczesnej ulicy Starowarszawskiej [ob. Piotrkowska], od kościoła pw. Świętego Krzyża w kierunku Rynku. Pluton liczył trzy drużyny, patrol sanitarny i patrol łączności. Ogółem było to 56 ludzi. W plutonie „Klon” było 30 ludzi. Tworzyły go dwie drużyny. Pluton „Jawor”, którym dowodził pchor. Mieczysław Jaskólski ps. „Mietek”, miał niepełne trzy drużyny i sekcję specjalistów naprawy broni. Stan tej jednostki wynosił 30 osób. Pluton „Klon” maszerował od kościoła pw. Świętego Krzyża ulicą Starozagnańską, od narożnego składu aptecznego po skrzyżowanie z ulicą Jasną. Drużyny miały zachowywać się podobnie, jak żołnierze „Dębu”. Pluton „Jawor” defilował ulicą Karczówkowską w kierunku Karczówki, od kościoła garnizonowego do torów kolejowych, przy zachowaniu podobnych warunków przemarszu, jak poprzednie plutony. Wybór niedzieli na przemarsz i zorganizowanie go w godzinach porannych, w pobliżu kościołów, miał na celu lepsze zabezpieczenie warunków konspiracji, ponieważ na pobliskich ulicach przebywało dużo ludzi. Wyniki defilady były bardzo dobre. Ogółem przemaszerowało 97 partyzantów. Eksperyment potwierdził wiarygodność składanych meldunków i budził optymizm na najbliższy czas, co było sukcesem dowódcy – Wacława Róžańskiego⁸.

7 W. Róžański, *Defilada...*, s. 62.

8 Tamże, s. 62, 63.

Od pierwszych miesięcy wojny brał udział w dozbrajaniu polskich oddziałów. Początkowo broń zbierano na pobojuwiskach z września 1939 r. Konserwowano ją i przechowywano w przygotowanych do tego celu magazynach. Pod koniec 1942 r. w podobwodzie „Miasto Kielce” na terenie dzielnicy Zachód uruchomiono produkcję ręcznych granatów. Nazywano je „niepodległościówkami”. Robione były w warunkach domowych. Czerepy odlewano ze stopu żelazowego, który służył do wylewania panewek parowozowych. Był to stop o osnowie ołowianej z dodatkami cyny i antymonu. Temperatura jego topnienia wynosiła około 460^o C. Pozyskiwanie stopu odlewniczego odbywało się przede wszystkim z magazynów parowozowni Kielce-Herbskie, gdzie tworzywo – nazywane kompozycją – było używane przy regenerowaniu panewek parowozowych i wagonowych. W Kielcach i w Białogonie kompozycje przekazywano z magazynów parowozowni do „odlewni” przy ulicy Granicznej, gdzie mieszkali państwo Różańscy albo do siedziby oo. salezjanów przy kościele pw. św. Krzyża. Metal najczęściej był wnoszony przez członków AK zatrudnionych w parowozowni albo kupowany przez ludzi niezwiązanych z konspiracją, pracujących w magazynach kolejowych. Wytwarzanie granatów wymagało nie tylko czerepów, ale także materiałów wybuchowych, lontu i spłonek. Najpewniej można je było zdobyć w kamieniołomach znajdujących się w pobliżu Kielc. W końcu 1943 r. produkcja granatów osiągnęła około 1000 sztuk, a materiałów wybuchowych starczało tylko na połowę. W tej sytuacji Waław Różański jako komendant dzielnicy podjął decyzję o zdobyciu materiałów wybuchowych w podkieleckim kamieniołomie „Ślichowice”. Akcję zorganizowano 2 lutego 1944 r. Dowodził osobiście porucznik „Żubr”, a ponadto udział wzięli: plut. pchor. Marian Szot ps. „Śledź”, kapral Remigiusz Kordecki ps. „Ren”, kapral Stefan Sowiński ps. „Niedźwiedź” oraz starszy strzelec Radzikowski ps. „Strzała”. Grupa była wyposażona w cztery rewolwery i pistolet automatyczny „Sten”. Ponadto każdy posiadał worek na zdobycz. Uczestnicy akcji zgodnie z planem zerwali linię telefoniczną, obezwładnili strażników i otworzyli schron. Niestety, znaleźli w nim tylko narzędzia górnicze. Okazało się bowiem, że przed kilkoma dniami przeniesiono materiały wybuchowe do nowo wybudowanego schronu, o czym nie wiedzieli ludzie odpowiedzialni za rozpoznanie terenu. Klucz do nowego magazynu nosił pracownik niemiecki. W tej sytuacji w schronie wylamano otwór, przez który z pewnymi kłopotami zabrano około 60 kg amonitu, 20 metrów lontu i 300 spłonek. Akcja zakończyła się 3 lutego 1944 r. w godzinach nocnych. Ponieważ przestał padać śnieg, jej uczestnicy zmienili trasę powrotu, dbając o to, aby Niemcy nie dotarli do nich po śladach. Doszli do strumienia Sufraganiec, a łup pozostawili w lesie na Gruchawce. Zanim Niemcy pojawili się rano w kamieniołomie, spadł śnieg, który przykrył ślady po włamaniu⁹.

Różański kierował kieleckim ośrodkiem produkcji granatów¹⁰. W okresie późniejszym wobec braku broni w ramach działalności AK włączył się do jej produkcji i napraw sztuk zdobytych lub kupionych od wrogów. Poza bronią reperowaną w konspiracyjnej rusznikarni w parowozowni, wykonywano ją również w innych

9 W. Różański, *Amonit...*, s. 66, 67.

10 A. Massalski, S. Meducki, *Kielce...*, s. 268.

warsztatach i składano najczęściej w domu Różańskich. Obliczono, że od czerwca 1942 r. do stycznia 1945 r. zmontowano około 200 sztuk różnego rodzaju broni. W 1943 r. pod jego kierownictwem rozpoczęto w warsztacie kowalskim Józefa Toporka przy ulicy Czarnowskiej w Kielcach wytwarzanie granatów ręcznych. Używano do ich wyrobu puszek po konserwach. Robili je właściciel warsztatu oraz inny uczestnik konspiracji niepodległościowej Mieczysław Mańko. Od czerwca 1943 r. wykonywano je również na mniejszą skalę w domu państwa Różańskich, gdzie głównym specjalistą był ojciec Wacława – Władysław. Przekazywane były oddziałom partyzanckim, a częściowo dostarczane do innych podobwodów AK Kielce-miasto. Jednym z żołnierzy AK był Stanisław Przybysławski, który należał do placówki działającej w rejonie ulicy Częstochowskiej pod dowództwem „Żubra”. Na jego ręce złożył przysięgę wojskową i otrzymał pseudonim „Osika”. Brał udział w pracy tajnego warsztatu rusznikarskiego, w którym wykonywano odlewy do produkcji granatów i naprawiano broń¹¹. Wacław Różański 5 marca 1943 r. brał udział w uwolnieniu grupy mieszkańców Kielc, których okupanci zamierzali wywieźć na tzw. przymusowe roboty do Rzeszy. Decyzję o akcji, którą przeprowadzono w Górkach Szczukowskich, podjęto poprzedniego dnia, kiedy władze okupacyjne urządziły „łapankę” w kieleckich urzędach. Niemcy szczególnie starannie dokonali penetracji biura Ubezpieczalni Społecznej w Kielcach, gdzie pracowało wielu członków podziemia. Tego dnia do mieszkania państwa Różańskich przybył członek AK Piotr Wcisło ps. „Szczery” z poleceniem, aby „Żubr” zorganizował i dokonał napadu na pociąg wiozący zatrzymanych kielczan, a następnie ich uwolnił. Spodziewano się, że transport ruszy tego samego dnia pociągiem odjeżdżającym z Kielc o godzinie 18²⁰. Różański skompletował grupę, którą tworzyli: Józef Szybalski ps. „Antoś”, Stefan Sowiński ps. „Niedźwiadek”, Aleksander Cecot ps. „Sośnia” i ps. „Kazik” – nazwisko nie jest znane. Objął dowództwo grupy. Jej stan liczbowy był limitowany posiadaną bronią krótką. Sam miał dwa pistolety, a trzy dostarczył Wcisło. Plan akcji polegał na tym, że Szybalski, który znajdował się na kieleckim dworcu, przed odjazdem pociągu miał wsiąść do przedostatniego wagonu (ostatni był zawsze doczepiany do składu do Częstochowy, gdzie znajdował się obóz przejściowy). Jechali nim kielczanie aresztowani przez Niemców. Zakładano, że Różański z pozostałymi członkami grupy dołączy do Szybalskiego na stacji Kielce-Herby, by przejąć informację i uderzyć na wroga podczas hamowania pociągu na przystanku Górki Szczukowskie. W chwili zatrzymania ludzie mogli z niego uciec i pod osłoną zmierzchu ukryć się w pobliskim lesie. Niemcy z niewiadomych powodów przesunęli odjazd pociągu na dzień następny, ale mimo to akcja odbyła się zgodnie z planem. Konwojenci zostali zupełnie zaskoczeni. Jedyne granatowy policjant podczas rozbrajania stawiał opór i członek oddziału Aleksander Cecot użył broni i ranił go. W Górkach Szczukowskich wszystkich

11 A. Rembalski, *Stanisław Przybysławski*, w: *Harcerski słownik biograficzny Kielecczyzny*, Kielce 2012, s. 394, 395.

kielczan uwolniono. Oddział dowodzony przez „Żubra” zdobył karabin i dwa pistolety. Była to pierwsza udana próba uwolnienia mieszkańców Kielc wywożonych transportem kolejowym na roboty do Niemiec¹².

„Żubr” w Komendzie Obwodu AK w Kielcach początkowo był referentem uzbrojenia¹³. Oddziały AK w okolicach Kielc zdobywały broń w czasie skoków na pociągi. Pochodziła ona także ze zrzutów. Do jej przechowywania niezbędne były odpowiednie magazyny. W każdym podobwodzie konieczne było zbudowanie bunkrów. Ponieważ „Żubr” jako komendant w dzielnicy Zachód zajmował się uzbrojeniem, interesował się także przechowywaniem broni w poszczególnych placówkach. Zygmunt Firley ps. „Kajtek” opisał jego udział w otwarciu bunkra w placówce Kostomłoty, znajdującym się w lesie obok torów linii kolejowej Kielce – Skarżysko. Wizyta była połączona z inspekcją tego obiektu. Podczas jej trwania dowódca placówki Antoni Toporek ps. „Niwski” podzielił się z Różańskim informacją o posiadaniu żółtego grysiku, który jego podwładni przechowywali w dwóch workach. Partyzanci z tej placówki początkowo myśleli, że jest to kasza jaglana, ale po dwóch godzinach gotowania nadal była twarda. „Żubr” po obejrzeniu zawartości worków skonstatował, że jest to kasza na „niemieckie kołduny”. Był to bardzo wartościowy trotyl, przydatny do wytwarzania granatów. W czasie inspekcji zaprezentował także działanie granatów „niepodległościówek”. Opowiedział również, że granaty były wypełnione amonitem zdobytym w kamieniołomach w kieleckiej dzielnicy Ślichowice 2 lutego 1944 r. Podczas tej akcji zabrano 150 kilogramów amonitu i około 500 sztuk spłonek¹⁴. W czasie pobytu w Kostomłotach zawarł porozumienie z komendantem tej placówki w sprawie wymiany zapalników dźwigniowych GR 31 i czerepów. Ustalono miejsce i terminy kontaktów¹⁵. Dzięki temu wzrosła produkcja czerepów, które były wykonywane w Zakładach Mechanicznych „Białogon”. Formy do nich wykonywano w fabryce „Ludwików”. Później ich wyrób został przeniesiony do pomieszczeń klasztoru oo. salezjanów przy ulicy Piotrkowskiej w Kielcach, gdzie pod kierownictwem „Żubra” odlewy robili rusznikarze. Materiał do nich pobierano z dwóch składów złomu znajdujących się w Kielcach – jednego u zbiegu ulic Wesołej i Bodzentyńskiej, którego właścicielem był Wojakowski, i drugiego, który był zlokalizowany przy ulicy Dąbrowskiej. Por. „Żubr” angażował do ich wykonywania swoich podkomendnych: Franciszka Kraska ps. „Konar”, Mariana Wichra ps. „Szum”, S. Przybysławskiego ps. „Osika”, Jana Rosiaka ps. „Wandal”, Piotra Madeksza ps. „Piotr”, Leona Fabiszewskiego ps. „Sęk” i Tadeusza Miszewicza ps. „Miś”. Nagwintowane czerepy przechowywane były pod podłogą stolarni oraz w skrytce znajdującej się w ścianie. Czerepy granatów zaczepnych były robione z opakowań

12 Z. Firley, *W Kedywie i w „Burzy”*, Warszawa 1987, s. 35, 36.

13 W. Borzobohaty, *„Jodla”. Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK 1939–1945*, wyd. II, Warszawa 1988, s. 204.

14 W. Różański w cytowanym artykule z 1982 r. *Granaty z Zalezianki* podawał inne ilości materiałów zdobytych po włamaniu do magazynów w kamieniołomie Ślichowice. Być może Z. Firley po latach podał niezbyt dokładnie te ilości.

15 Z. Firley, *W Kedywie...*, s. 140, 141.

do sidolu „Błysk”. Produkowano je w firmie „Metalowiec” przy ulicy Słonecznej w Kielcach pod kierunkiem inż. Waszkiewicza i Kowalskiego. Tylko niektórzy pracownicy znali przeznaczenie tego produktu. Pewną ich część wysyłano do Warszawy za pośrednictwem firmy spedycyjnej „Gruszecki i syn”¹⁶.

W 1944 r., w ramach ogólnego planu Komenda Główna AK zmobilizowała wszystkie jednostki wojskowe, a wśród nich 4 Pułk Piechoty Legionów AK (il. 2, 3). W końcu czerwca 1944 r. Komenda Okręgu AK wydała rozkaz ogólny, który wraz z załącznikami regulował wszystkie zagadnienia pracy konspiracyjnej w Okręgu „Jodła”. Na terenie Inspektoratu Kieleckiego inspektor ppłk Józef Mularczyk ps. „Żor” zarządził stan czujności i nakazał mobilizację oddziałów, które miały wejść w skład 4 Pułku Piechoty Legionów AK. Ppor. Wacław Różański został odkomenderowany na koncentrację pułku w miejscowości Gruchawka i objął funkcję oficera broni¹⁷. Na przełomie lipca i sierpnia 1944 r. wojska sowieckie znalazły się na przyczółku na lewym brzegu Wisły. 15 sierpnia 1944 r. dowódca pułku otrzymał rozkaz udziału w akcji „Zemsta”. Następnego dnia pułk wyruszył w kierunku wsi Szałas koło Kielc. W rejonie tej wsi pułk się zorganizował i dozbrajał. Rozdzielono kilka tysięcy granatów: „sidolówek” oraz „niepodległościówek”. Oprócz wypełniania obowiązków związanych z funkcją oficera broni Różański uruchomił zakład rusznikarski oraz dorywczo produkcję wykonywanych już wcześniej granatów. 10 września 1944 r. został awansowany do stopnia porucznika. We wsi Jan-Dziadek 12 września 1944 r. obok 4 Pułku Piechoty Legionów AK kwatery zajął oddział Armii Ludowej (AL). Na wniosek dowódcy tego oddziału nastąpiło spotkanie z oficerami AK. Z ramienia 4 pułku w rozmowach wzięli udział: mjr Józef Włodarczyk ps. „Wyrwa”, por. Mieczysław Drewicz ps. „Urban”, por. Józef Kundera ps. „Orlik” i por. W. Różański ps. „Żubr”. Ze strony AL uczestniczył w nich mjr Władysław Sobczyński i inni oficerowie. Podczas rozmów omówiono sytuację wojskową i polityczną oraz zasady dalszej współpracy w walce z okupantem. Przedstawiciele AL zaproponowali przejście 4 pułku do tej formacji. Wy tłumaczono im jednak, że dowódca pułku nie może samodzielnie podjąć takiej decyzji, ale zgodnie z rozkazami AK do podporządkowania nie dojdzie.

„Żubr” był człowiekiem, który potrafił skupić wokół siebie ludzi. Stanisław Przybysławski opowiadał, że był bardzo lubiany przez swoich kolegów oficerów i podwładnych. Świadczy o tym opis imienin Wacława w dniu 28 września 1944 r., w okresie kiedy były poważne trudności z zaopatrzeniem w żywność. Tego dnia kwatermistrz dostarczył do oddziału niespodziewanie kiełbasę i alkohol. Zaskoczonym żołnierzom wyjaśnił, że taki wystawny poczęstunek zorganizował dla uczczenia imienin porucznika¹⁸. Losy pułku dzielił do października 1944 r. Brał udział w walkach pod Antoniewem, Fanisławicami i Radkowem. W listopadzie 1944 r. ze względu na niebezpieczeństwo grożące ze strony okupanta został

16 Tamże, s. 256.

17 W. Borzobohaty, „Jodla”..., s. 313.

18 Z. Firley, *W Kedywie...*, s. 239, 240.

oddelegowany do Obwodu AK w Częstochowie, gdzie pełnił funkcję referenta uzbrojenia aż do rozwiązania Armii Krajowej. Służbę wojenną zakończył w stopniu kapitana. Już jako emeryt został mianowany majorem Wojska Polskiego.

Rozkazem dowódcy Sił Zbrojnych w Kraju gen. Leopolda Okulickiego z 1 stycznia 1945 r., wydanym podczas ostatniej inspekcji Grupy Leśnej AK w bunkrach na Pękowcu w Obwodzie Włoszczowa, por. „Żubr” Wacław Różański został odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari* V Klasy¹⁹. Posiadał również Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami i Krzyż Walecznych. W 1985 r. Ministerstwo Spraw Wojskowych z siedzibą w Londynie nadało „Żubrowi” Krzyż Kampanii Wrześniowej 1939 r.²⁰.

Zakończenie

Podczas powojennej pracy w Akademii Górniczo-Hutniczej im. S. Staszica, gdzie jako profesor pełnił odpowiedzialne stanowiska, kultywował także pamięć o latach ostatniej wojny. Był współorganizatorem wystaw na terenie uczelni poświęconych zbrodniom dokonany na Polakach przez NKWD w Katyniu i innych miejscach w Rosji.

Przed ukazaniem się drukiem II wydania monumentalnej pracy Wojciecha Borzobohatego *Jodla. Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK 1939–1945* konsultował jej treść, o czym świadczy list, który autor otrzymał w kwietniu 1986 r. (il. 1)²¹.

Był autorytetem w środowisku kombatanatów. Wsławił się obroną pułkownika kawalerii Romana Marcelego Bąk-Bąkowskiego, długoletniego szefa Studium Wojskowego Akademii Górniczo-Hutniczej, oficera Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej, żołnierza Armii Krajowej, a po wojnie oficera Ludowego Wojska Polskiego i członka Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Ten ostatni rozdział życia spowodował, że nie chciano przyjąć go do Stowarzyszenia Armii Krajowej. Profesor Różański, oburzony tym faktem, napisał: „Była Błękitna Armia generała Hallera. Bardzo porządna! Ale dopiero w Niebieskiej ujrzymy prawdziwe Szeregi Obrońców Polski²². Świadczy to o tym, że był człowiekiem sprawiedliwym, potrafiącym ocenić autentyczne dokonania w służbie Ojczyzny”.

Okres działalności w Wojsku Polskim i Armii Krajowej dowodzi, że potrafił wykorzystać swoją wiedzę, umiejętności i talenty organizacyjne w walce o wolną Polskę, a po jej zakończeniu był znakomitym uczonym i działaczem, który wycisnął piętno na rozwoju wyższego szkolnictwa technicznego i pracy wielu gremiów społecznych.

19 W. Kopczyński, J. Lis, J. Niedbał, *Kryptonimy „Hetman” i „Chrobry” Armii Krajowej*, cz. II, [b.m.w.], [b.r.w.], s. 80, 81.

20 S. Gorczyca, *Do Pana Dziekana Prof. dr inż. Wacława Różańskiego Zakład Metaloznawstwa i Metalurgii Proszków Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie* [Na jubileusz osiemdziesięciolecia urodzin Profesora Wacława Różańskiego], w: *Księga wiadomości historyczno-statystycznych...*, s. 241.

21 List W. Różańskiego do autora z 15 kwietnia 1986 r. W zbiorach własnych.

22 *Roman Marcele Bąk-Bąkowski – plk w st. spoczynku, Kraków w Jubileuszowym 2000 Roku Pańskim. List otwarty. Część II*, www.biuletyn.agh.edu.pl [dostęp 7 sierpnia 2019 r.].

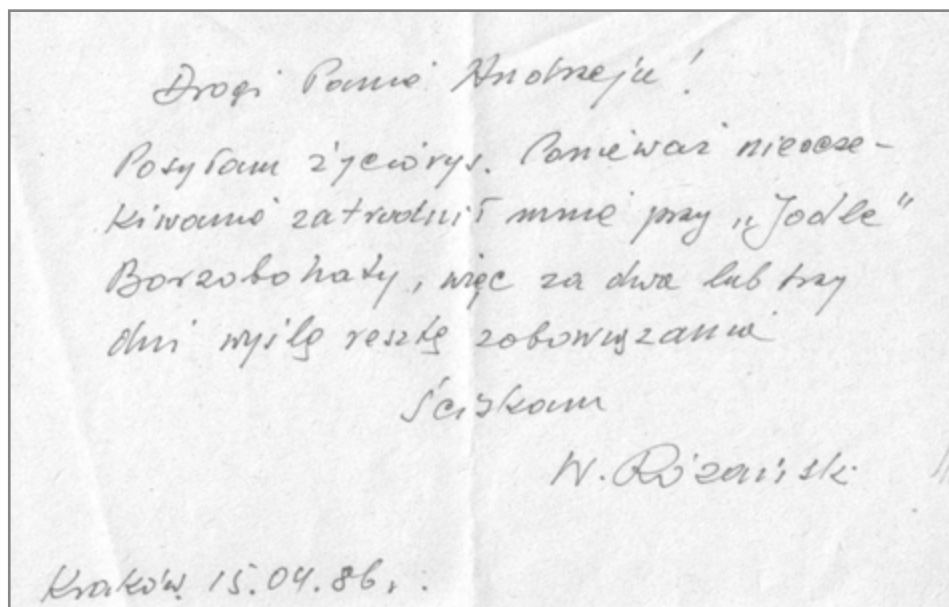
Wacław Różański z okazji 80. rocznicy urodzin został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski z Gwiazdą. Wśród wyróżnień wysoko cenił nagrodę im. Stanisława Staszica przyznaną przez wojewodę kieleckiego. Był także pierwszym laureatem nagrody im. Mieczysława Radwana, ustanowionej przez Towarzystwo Przyjaciół Górnicstwa, Hutnictwa i Przemysłu Staropolskiego w Kielcach.

Zmarł w Krakowie 2 stycznia 1994 r. Został pochowany na Cmentarzu Rakowickim.

Założone w 1975 r. Koło Terenowe Stowarzyszenia Wychowanków AGH w Ostrowcu Świętokrzyskim otrzymało 21 września 1995 r. imię prof. dra inż. Wacława Różańskiego²³.

Przyjaciele i wychowankowie 1 czerwca 1996 r. odsłoniли w Muzeum Starożytnego Hutnictwa im. M. Radwana w Nowej Słupi płytę upamiętniającą wszechstronny dorobek Wacława Różańskiego.

Aneks



Il. 1. List Wacława Różańskiego do autora, 1986 r.; ze zbiorów autora

23 J. Grabowski, *40 lat minęło... Powstanie, rola i dorobek Kola Terenowego Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej im. prof. dr. inż. Wacława Różańskiego (1875–2015)*, Ostrowiec Świętokrzyski 2017, s. 121.



Il. 2, 3. Porucznik „Żubr” – Wacław Różański jako oficer 4 Pułku Piechoty Legionów Armii Krajowej; fotografie подарowane autorowi przez Profesora

Andrzej Rembalski (Wszotechnica Świętokrzyska in Kielce) Military and Guerrilla Activity of Professor Wacław Różański

One of the representatives of the Krakow scientific community associated with the Świętokrzyskie region was Professor Wacław Różański (1913-1994). After graduating from Mikołaj Rej high school he completed a cadet course in 4th Infantry Regiment of the Polish Legions in Kielce. He started to work in factories in Starachowice, where he earned money to study at the Academy of Mining. After the outbreak of World War II, he participated in the September campaign and after losing the Battle of Tomaszów Lubelski he returned to Kielce. Here he established contacts with the Polish Victory Service, Association of Armed Struggle and the Home Army, where he became the commander of the western district of „Zalezianka” in Kielce. Due to its professional qualifications he was involved in the repair and production of weapons and hand grenades. He also participated in military actions. At the Home Army District Headquarters Różański was appointed weapons officer in the 4 Infantry Regiment of the Home Army. In the last months of the war he worked in the District Czestochowa. He received high awards, including the Cross of Military Virtue of 5th Class. After the war, he was one of the developers of his alma mater. He participated in the organization of higher technical education in the Kielce region. He also took active part in social organizations studying the history of the old industry and protection of monuments of technology in the Świętokrzyskie region.

Key words: Wacław Różański, guerrilla activities, organization of higher technical education, protection of monuments of technology

Jan Główka (Muzeum Historii Kielc)

Bolesław Markowski wobec zagadnień reformy administracji państwowej w Polsce w latach 1923-1931

Bolesław Markowski¹ brał udział w pracach związanych z reformowaniem administracji państwowej nie tylko w czasie gdy sprawował istotne funkcje państwowe, lecz także później – od chwili poświęcenia się wyłącznie pracy dydaktycznej i naukowej.

Można powiedzieć, że w Polsce międzywojennej był jednym z prekursorów nowoczesnego kształcenia kadr gotowych do pracy w administracji państwowej. Doświadczenia z okresu przed I wojną światową, praktyka prawnicza, udział w organizowaniu administracji samorządowej w Kielcach, wreszcie odbudowa administracji skarbowej w Polsce niepodległej, to wszystko stanowiło pole doświadczeń dla teoretyka i praktyka, który swoje umiejętności poświęcił budowaniu nowych struktur.

W obliczu tworzenia podstaw państwa polskiego pojawiło się zagadnienie przekazywania uprawnień do podejmowania decyzji przez organa władzy wyższego stopnia niższym szczeblom administracji państwowej, co zostało zapisane w ustawie z 2 sierpnia 1919 r. o organizacji władz administracyjnych II instancji.

W rozporządzeniu wykonawczym Rady Ministrów z 13 listopada 1919 r. do powyższej ustawy umieszczono przepisy mówiące o przekazywaniu przez ministrów wojewodom kompetencji dotyczących: bezpieczeństwa i spokoju publicznego, spraw wojskowych, spraw wyznaniowych, spraw zdrowia publicznego, aprowizacji, ochrony pracy i opieki społecznej, spraw rolniczych i weterynaryjnych, administracji przemysłowej, robót publicznych, spraw gospodarczych urzędu wojewódzkiego

1 Referat wygłoszony 9 czerwca 2019 r. na konferencji „100 lat urzędu prezydenta Kielc w niepodległej Polsce”, organizatorzy: Urząd Miasta Kielc, Wydział Prawa, Administracji i Zarządzania Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Muzeum Historii Kielc.

Bolesław Markowski urodził się 23 marca 1862 r. w Zawichoście. Prawnik i ekonomista, ukończył gimnazjum w Kielcach, odbył studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1885 r. pracował w Sądzie Okręgowym w Kielcach, prowadził własną praktykę adwokacką. Założyciel kieleckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w 1908 r. W czasie I wojny światowej uczestniczył w Komitecie Ratunkowym Obywatelskim miasta Kielc. W 1916 r. wszedł w skład Rady Miejskiej, a od 1 stycznia 1918 r. do 1 lutego 1919 r. był wiceprezydentem Kielc. W 1917 r. podjął pracę w Departamencie Skarbu Tymczasowej Rady Stanu. W 1918 r. został członkiem Rady Stanu z nominacji Rady Regencyjnej. Od marca 1920 r. do września 1921 r. był dyrektorem Izby Skarbowej w Kielcach. Od 1 września 1921 r. do 1 października 1926 r. wiceminister skarbu, twórca systemu skarbowego II Rzeczypospolitej. W latach 20. wykładał prawo w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie, w 1925 r. otrzymał tytuł profesora, był kierownikiem katedry prawa skarbowego, pełnił funkcje prorektora i rektora uczelni (1928–1929). Zmarł w Kielcach 30 września 1936 r.

i podległych mu urzędów, samorządu oraz innych kompetencji wynikających z zakresu władzy ministrów².

Dekoncentracja przewidziana w rozporządzeniu Rady Ministrów z 13 listopada 1919 r. nie została przeprowadzona zgodnie z zamierzeniami z uwagi na kilka czynników, a w tym m.in. brak kadr administracyjnych, które podołałyby nowym wyzwaniom, oraz dążenie ministerstw do umacniania swojej pozycji³.

W lipcu 1920 r. powołano pierwszą komisję reformy administracji, mającą za zadanie usprawnienie działania administracji i uproszczenie jej struktur. Druga komisja do spraw reformy administracji rozpoczęła działalność 12 lutego 1923 r. pod przewodnictwem premiera Władysława Sikorskiego. W jej skład poza Bolesławem Markowskim, jako uznanym autorytetem w dziedzinie skarbowości, administracji i samorządowości, weszli: profesor Michał Bobrzyński, senator prof. Stanisław Kasznica, prezes Towarzystwa Obrony Kresów Wschodnich Eugeniusz Starczewski, wiceminister spraw wewnętrznych Karol Olpiński, inż. Julian Eberhardt, wiceminister kolei żelaznych i prezes Prokuraturii Generalnej Stanisław Bukowiecki, wojewoda lubelski Stanisław Moskalewski i senator Waław Januszewski⁴.

Kwestie rozpatrywane podczas posiedzenia komisji były w pewnym zakresie dyskutowane i wypracowane podczas narady byłych ministrów skarbu w Belwederze, zwołanej przez prezydenta Wojciechowskiego 9 stycznia 1923 r. Rezultatem narad belwederskich było m.in. wypracowanie też związanych z ograniczeniem urzędów państwowych, przekazanie większych uprawnień władzom administracyjnym niższych szczebli, zmniejszenie liczby urzędników⁵.

Markowski pozostawał poza stałym składem komisji, jednakże poproszono go o udział w dyskusji nad planem reformy administracji państwowej, opartym na zasadach Konstytucji marcowej. Poza Markowskim spoza stałego składu Komisji w dwóch posiedzeniach 12 i 13 lutego 1923 r. wzięli także udział generał Józef Rybak, jako przedstawiciel sztabu generalnego, oraz reprezentujący Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dyrektorzy departamentów Tadeusz Koncki i Władysław Weissbrod⁶.

Podczas pierwszego posiedzenia komisji omówiono plan reformy administracji państwowej, która miała być oparta na zasadach Konstytucji marcowej. Głównym zamierzeniem tego planu było zespolenie organów administracji oraz przeprowadzenie nowego podziału administracyjnego państwa. Ponadto zapowiedziano zmiany w systemie administracji w celu osiągnięcia możliwie największej

2 Dziennik Praw Państwa Polskiego, 1919, nr 65, poz. 395; Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej (dalej Dz.U. R.P.), 1919, nr 90, poz. 490; J. Przygodzki, *Przyczynek do problematyki dekoncentracji w pracach komisji dla usprawnienia administracji publicznej w II Rzeczypospolitej*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2009, R. 12, s. 229.

3 J. Przygodzki, *Przyczynek...*, s. 229.

4 „Monitor Polski” 1923, nr 35; J. Przygodzki, *Prace nad podziałem terytorialnym Rzeczypospolitej do przewrotu majowego w 1926 roku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2008, Prawo CCCV, s. 292, 293.

5 S. Karpiński, *Pamiętnik Dziesięciolecia 1915–1924*, Warszawa 1931, s. 286.

6 „Monitor Polski” 1923, nr 37, s. 2; J. Przygodzki, *Prace...*, s. 293; J. Przygodzki, *Komisje dla usprawnienia administracji w Polsce w okresie międzywojennym*, w: *Dzieje biurokracji*, t. VI, red. T.A. Bykowa, A. Górak, G. Smyk, Lublin 2016, s. 752.

sprawności w urzędowaniu i zmniejszenia wydatków administracji. Po wstępnej dyskusji wyłoniono podkomisję do spraw zespolenia organów administracji I i II instancji, podkomisję do spraw podziału terytorialnego oraz podkomisję do spraw samorządu. Przewidywano także, że w przyszłości powstanie podkomisja zajmująca się uproszczeniem administracji i biurowości⁷. Komisja ta opracowała propozycje zmian dotyczące: samorządu terytorialnego, administracji rządowej, uprawnień wojewodów i starostów, reformy podziału wojewódzkiego i organizacji policji⁸.

Kolejna komisja do spraw usprawnienia administracji, kierowana przez prof. Michała Bobrzyńskiego, rozpoczęła swoją działalność w styczniu 1926 r., następną pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych Kazimierza Młodzianowskiego wyłoniono 16 czerwca 1926 r.

W czasie wykonywania obowiązków naukowo-dydaktycznych w Wyższej Szkole Handlowej Markowski współpracował z kolejną, piątą już, Komisją dla usprawnienia administracji publicznej, powołaną uchwałą Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 27 września 1928 r.⁹.

Zadaniem komisji było usprawnienie administracji publicznej pod względem organizacji i zakresu działania, w dziedzinie metod pracy w urzędach oraz w zakresie „...systemu kształcenia personelu urzędniczego i celowej polityki personalnej...”¹⁰. Przewodniczącym komisji został dr Maurycy Jaroszyński, sekretarzem generalnym mianowano J. Brzozowskiego¹¹. Bolesław Markowski jako doradca uczestniczył w procesie kształtowania poglądów komisji, opiniował projekty, opracowywał szczegółowe zagadnienia.

7 „Monitor Polski” 1923, nr 37, s. 2; R. Hausner, *Pierwsze dwudziestolecie Administracji i Spraw Wewnętrznych*, Warszawa 1939, s. 152.

8 J. Przygodzki, *Przyczynek...*, s. 231.

9 W komisji działały sekcje: ds. podziału administracyjnego państwa, systemu pracy, dekoncentracji, spraw urzędniczych, organizacji województwa stołecznego; zob. T. Łubiarz, *Koncepcje województwa w Materiałach Komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej przy Prezesie Rady Ministrów w II Rzeczypospolitej (1928-1933)*, „Studia z dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2008, t. XI, s. 216. Na temat prac komisji zob.: J. Przygodzki, *Problematyka reformy administracji w pracach rządowych komisji do usprawnienia administracji w II Rzeczypospolitej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” nr 2616, seria „Prawo”, 288/2004, s. 281–296; A. Tarnowska, *Niedostatki unifikacji administracji ogólnej. Doktryna i praktycy o koniecznych uzupełnieniach Prezydenta RP z dnia 19 stycznia 1928 r.*, „Studia Iuridica Toruniensia”, t. XVII, s. 257, <https://repozytorium.umk.pl/bitstream/handle/item/3484/SIT.2015.028,Tarnowska.pdf?sequence=1> [dostęp 26 lipca 2016 r.]; M. Gałędek, *Rozporządzenie Prezydenta RP z 19 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej – przełom w budowie ustroju administracyjnego państwa polskiego doby międzywojennej*, „Zeszyty Prawnicze UKSW” 2011, t. 11, nr 3, s. 119; zob. także, J. Goclon, *Ustrój Rady Ministrów, ministerstw i system kontroli resortowej w Polsce w latach 1918–1929*, „Folia Iuridica Wratislaviensis”, vol. 2, No. 1, Wrocław 2013, s. 28.

10 R. Hauser, *Dekoncentracja*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1929, nr 1, s. 3.

11 Dr Maurycy Jaroszyński był wówczas naczelnikiem Departamentu Organizacyjnego MSW, w którym pod jego nadzorem opracowywano reformę administracji państwowej. Był oprócz dyrektora Wydziału Organizacyjno-Prawnego MSW jednym z autorów Rozporządzenia Prezydenta RP w sprawie unifikacji władz administracyjnych, zob. M. Gałędek, *Rozporządzenie Prezydenta RP z 19 stycznia 1928 r.*..., s. 97, 101, 103, 106.

Prowadził korespondencję z sekcją do spraw podziału administracyjnego, wskazując na główne zadanie stojące przed nią, czyli „...opracowanie projektu zasadniczego podziału administracyjnego Państwa”¹². Prace sekcji miały polegać m.in. na rozwiązaniu wielu zagadnień administracyjnych powiązanych z kwestiami gospodarczymi, samorządu terytorialnego i obrony¹³. Przewidywano, że w grudniu 1929 r. odbędą się konferencje poświęcone najważniejszym zagadnieniom, takim jak wytyczne podziału administracyjnego na gminy, powiaty i województwa z punktu widzenia samorządu terytorialnego, postulaty gospodarcze w podziale administracyjnym państwa, kwestie narodowościowe w podziale administracyjnym państwa, zespolenie podziału administracyjnego dla niektórych dziedzin administracji państwowej¹⁴.

Komisja opracowała ankietę dotyczącą reformy podziału administracyjnego, którą rozesała do przedstawicieli nauki, administracji rządowej i samorządowej, podmiotów życia gospodarczego¹⁵. Bolesław Markowski otrzymał ankietę z uzasadnieniem, w którym powołano się na doniosłość pracy komisji dla dalszego rozwoju państwa i konieczność rozważenia zasadniczych zagadnień administracyjnych, gospodarczych, samorządu terytorialnego i obrony państwa¹⁶. Poza Markowskim opracowania ankietowe przesłali m.in.: Władysław Grabski – były prezes Rady Ministrów, Stanisław Bukowiecki – Prezes Prokuraturii Generalnej, inż. Stanisław Downarowicz – były minister spraw wewnętrznych¹⁷.

Prace sekcji do spraw podziału administracyjnego trwały do 1931 r., gdy sformułowano wnioski, w których zauważono konieczność zmian polegających na podziale kraju na wielkie jednostki administracyjne, „...w których realizowana będzie dekoncentracja administracji, rozszerzająca zakres kompetencji władz

12 Sekcja obradowała pod przewodnictwem Walerego Romana, zob. J. Brzozowski, *Sprawozdanie z działalności Komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1929, nr 7, s. 242; J. Przygodzki, *Komisja dla Usprawnienia Administracji Publicznej z 1928 roku o podziale administracyjnym państwa na województwa*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2010, nr 3270, Prawo CCCXI, s. 318; Pismo Walerego Romana przewodniczącego sekcji do spraw podziału administracyjnego Państwa do B. Markowskiego, Warszawa 6 lutego 1929 r., Archiwum Państwowe w Kielcach, Spuścizna po Bolesławie Markowskim z Kielc (dalej APK, Spuścizna), sygn. 53, k. 132.

13 W pracach sekcji brali udział: prof. Michał Bobrzyński, Stanisław Kasznica, Eugeniusz Romer, Franciszek Bujak, Józef Buzek, Tadeusz Brzeski, Bohdan Wasiutyński, inż. A. Peretiatkowicz, Waław Komarnicki, Władysław Leopold Jaworski, Władysław Grabski i Stanisław Grabski, APK Spuścizna, sygn. 53, k. 132–134: pismo Walerego Romana, przewodniczącego sekcji do spraw podziału administracyjnego państwa do B. Markowskiego, Warszawa, 6 lutego 1929 r.

14 APK, Spuścizna, sygn. 53, k. 128, 129: pismo W. Brzezińskiego, sekretarza Sekcji dla spraw podziału administracyjnego państwa do B. Markowskiego, Warszawa, 8 listopada 1929 r.

15 T. Łubiarz, *Koncepcje...*, s. 216.

16 APK, Spuścizna, sygn. 53, k. 132, 133: pismo Walerego Romana, przewodniczącego sekcji dla spraw podziału administracyjnego Państwa w Komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej do B. Markowskiego, Warszawa, 8 lutego 1929 r.; na temat sekcji zob. J. Brzozowski, *Sprawozdanie...*, s. 243.

17 J. Przygodzki, *Komisja...*, s. 319.

lokalnych i dostosowująca ich politykę do warunków miejscowych oraz zasada decentralizacji władzy realizowanej przez jednostki samorządu terytorialnego¹⁸.

Bolesław Markowski współpracował także z sekcją do spraw procedury rachunkowo-kasowej i gospodarki materiałowej Komisji dla usprawnienia administracji publicznej przy Prezesie Rady Ministrów¹⁹.

Prowadził teoretyczne prace nad problematyką reformowania i dostosowania nauczania wyższego do aktualnych potrzeb. W 1929 r. proponował wprowadzenie „naukowego studium dla kandydatów do wyższej służby administracyjnej”, w którym można byłoby poznawać m.in. tajniki administracji skarbowej i samorządowej²⁰.

Nawiązywał do tradycji kształcenia urzędników w Polsce związanej z powstałą w roku 1808 Szkołą Prawa Księstwa Warszawskiego, z której po połączeniu ze Szkołą Nauk Administracyjnych utworzono w roku 1811 r. Szkołę Prawa i Administracji, jako zapowiedź zorganizowanego w roku 1816 Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego²¹.

Opracowanie teoretycznych założeń studiów przygotowawczych dla urzędników państwowych było związane z pracami prowadzonymi nad tym zagadnieniem w komisji dla usprawnienia administracji publicznej, działającej przy Prezydium Rady Ministrów pod kierunkiem Maurycego Jaroszyńskiego. Przywiązywał on szczególną wagę do reformy korpusu urzędniczego, wywodzącego się w dużym stopniu z czasów przed I wojną światową. Jaroszyński twierdził, że korpus urzędniczy „...drogą przyrostu nowych, młodych kadr, podlegać może daleko idącym i zasadniczym przemianom. Czy rzeczywiście podlegać będzie – zależy to w dużym stopniu od nas samych. Zależy od nas, od świadomej polityki urzędniczej Państwa...”²². Ankieta dotycząca poglądów na temat kształcenia wyższych

18 Tamże, s. 321.

19 Do prac sekcji zaproszono: prof. Kazimierza Bartla, posłów Władysława Byrkę, Hermana Diamanda, inż. Piotra Drzewieckiego, dyr. generalnego Pawła Geisenheimera, prof. Władysława Grabskiego, prezesa Henryka Grubera, Czesława Klarnera, prof. Adama Krzyżanowskiego, inż. Aleksandra Litwinowicza, posła Jerzego Michalskiego, senatora Marcina Szarskiego; APK Spuścizna, sygn. 53, k. 99, 100: pismo Antoniego Lewalskiego, przewodniczącego sekcji do B. Markowskiego, Warszawa 5 września 1930 r.; na temat Sekcji działającej pod przewodnictwem inż. Antoniego Lewalskiego; zob. J. Brzozowski, *Sprawozdanie...*, s. 242.

20 APK, Spuścizna, sygn. 53, k. 101; Muzeum Historii Kielc, Księga materiałowa, sygn. 1632 (dalej MHK/Mat./...), k. 1.

21 A. Gądek, *Koncepcje kształcenia kadr dla potrzeb administracji publicznej jako element polityki państwa*, „Rocznik Administracji Publicznej” 2016 (2), s. 473.

22 M. Jaroszyński, *Problemy personalne w reformie administracji*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1929, nr 11, s. 386.

urzędników państwowych Maurycy Jaroszyński wysłał, jak już wspomniano, do naukowców będących ekspertami w dziedzinie zarządzania i administracji²³.

W tym miejscu warto zaznaczyć, że dyskusje nad zasadami kształtowania korpusu urzędniczego w Polsce rozpoczęły się wraz z organizacją władz administracji publicznej po odzyskaniu niepodległości. Postulowano wprowadzenie odpowiednich uregulowań prawnych, które pomogłyby stworzyć dobrze wykształcony i wykwalifikowany korpus urzędniczy. Panowało przeświadczenie, że urzędnicy państwowi powinni legitymować się wykształceniem prawniczym. Z kolei zwolennicy rozwiązań radykalnych postulowali utworzenie uczelni wyższej, której zadaniem byłoby uzupełnianie wykształcenia w zakresie administracji, skarbowości, reform rolnych i samorządu terytorialnego²⁴.

Po I wojnie światowej rozpoczęto budowę korpusu urzędniczego na podstawie Ustawy o państwowej służbie cywilnej z roku 1922²⁵. Naczelnym założeniem nowej ustawy było stwierdzenie, że stosunek państwowej służby cywilnej ma charakter publiczno-prawny i może być zmieniony, zawieszony lub rozwiązany wyłącznie przy zastosowaniu przepisów prawa publicznego. Funkcjonariusze państwowej służby cywilnej byli podzieleni na dwie kategorie – urzędników i niższych funkcjonariuszy państwowych.

Pod względem wykształcenia wymaganego od kandydatów na urzędników ustawa przewidywała trzy kategorie, obejmujące ukończenie studiów wyższych, wykształcenie średnie ogólnokształcące lub zawodowe i ukończenie szkoły powszechnej lub niższych klas szkoły średniej. Mianowanie na stanowiska służbowe poprzedzać miała jednoroczna służba przygotowawcza²⁶.

Przewodniczący komisji zwrócił się do Markowskiego z prośbą o opracowanie referatu omawiającego najważniejsze tematy wchodzące w zakres kształcenia kandydatów do pełnienia służby publicznej²⁷. W jego opinii konieczne było sprecyzowanie panujących poglądów na kwestie naukowego studium przyszłych kandydatów do wyższej służby administracyjnej. Ważne było udzielenie odpowie-

23 Poza Bolesławem Markowskim opracowania nadeszły od następujących osób: dyrektora Państwowej Szkoły Higieny dr. Witolda Chodźko, prof. Stefana Dziewulskiego z Wolnej Wszechnicy Polskiej, prof. Ludwika Ehrlicha z Uniwersytetu Jana Kazimierza, prof. Władysława Grabskiego z SGGW, prof. Władysława Leopolda Jaworskiego z UJ, prof. Wacława Komarnickiego z Uniwersytetu Stefana Batorego, prof. Ludwika Krzywickiego z UW, Kazimierza Władysława Kumanieckiego z UJ, prof. Adama Krzyżanowskiego z UJ, prof. Zdzisława Ludkiewicza z SGGW, dr. Władysława Maliniaka z Wolnej Wszechnicy Polskiej, prof. Alfreda Ohanowicza z Uniwersytetu Poznańskiego, prof. Mieczysława Rybczyńskiego z Politechniki Warszawskiej, prof. Jana Rutkowskiego z Uniwersytetu Poznańskiego, prof. Bohdana Wasiutyńskiego z UW, zob. „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1929, nr 19, s. 17.

24 A. Gądek, *Koncepcje...*, s. 475.

25 Ustawa z dnia 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej, Dziennik Ustaw 1922, nr 21, poz. 164.

26 Artykuł 11 i 12 Ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej, Dziennik Ustaw 1922, nr 21, poz. 164.

27 APK, Spuścizna, sygn. 53, k. 130–132: pismo Jaroszyńskiego do B. Markowskiego, Warszawa 10 lipca 1929 r.; sekcja do spraw przygotowania urzędników działała pod kierownictwem prof. J. Buzka, zob. J. Brzozowski, *Sprawozdanie...*, s. 242, 243.

dzi na kilka istotnych pytań. Zastanawiano się, czy kandydat do wyższej służby administracyjnej (państwowej, samorządowej lub innych związków publicznych) powinien otrzymać fachowe przygotowanie teoretyczne w czasie swoich studiów wyższych, czy konieczne będzie powołanie osobnego, teoretycznego studium, w postaci kierunków zawodowych, osobnych wydziałów na uniwersytetach uwzględniających potrzeby administracji. Zwracano uwagę na sprecyzowanie rodzaju studiów dla kandydatów do wyższej służby administracyjnej, uwzględniającego nauki prawne i ekonomiczne. Wnoszono o zakreszenie organizacji studium naukowego z uwzględnieniem przedmiotów, czasu trwania nauki, metod nauczania. Poruszono także sprawę praktyk zawodowych oraz egzaminu końcowego, zasięgu studium, uwzględniającego poza administracją ogólną administrację skarbową i reform rolnych. Ważne byłyby postulaty dotyczące praktyk, studiów uzupełniających oraz egzaminu praktycznego²⁸.

W opracowanym referacie Bolesław Markowski odniósł się do większości postulatów komisji²⁹. Markowski odrzuca powołanie uczelni, która miałaby się zajmować tylko i wyłącznie kształceniem przyszłych wyższych urzędników państwowych.

Studium nie powinno zajmować się wprost naukami społecznymi, prawnymi lub ekonomicznymi. Naczelnym zadaniem proponowanego kierunku miało być kultywowanie nauk społecznych poprzez połączenie wielu wątków z zakresu nauk społecznych, prowadzenie badań naukowych, pogłębianie wiedzy, rozwój nauki, „...przygotowywanie umysłów słuchaczy do samodzielnego myślenia w zakresie nauk społecznych”³⁰.

Według profesora państwo powinno posiadać kuźnice wiedzy, które skupiają ludzi poświęcających się naukom społecznym i przygotowują przyszłych adeptów tych nauk. Wyższe studium teoretyczne nie powinno być oderwane od celów praktycznych, ale, jak pisał Markowski: „...każdy kandydat na przyszłego działacza państwowego czy społecznego musi poznać podstawowe nauki społeczne, przyswoić sobie metody ścisłego myślenia, wyrobić w sobie samodzielność sądu”³¹. Odbywaćoby się to na drodze połączenia zajęć fachowych z pracą naukową: „...kandydat do wyższej służby administracyjnej powinien przejść studium nauk społecznych, zorganizowane pod kątem widzenia nauki”³².

Markowski postulował dokonanie zmian w zakresie nauczania wydziałów prawnych polskich uniwersytetów. Uważał, że powinny one stać się „uczelniami nauk społecznych w szerszym tego słowa znaczeniu”. Poza naukami prawnymi rozwiniętymi w sposób dostateczny należy w większym stopniu uwzględnić dział nauk ekonomicznych, a więc m.in.: ekonomię polityczną, statystykę,

28 APK, Spuścizna, sygn. 53, k. 130–132: pismo Jaroszyńskiego do B. Markowskiego, Warszawa 10 lipca 1929 r.; M. Jaroszyński, *Problemy...*, s. 388, 399.

29 APK, Spuścizna, sygn. 53, k. 101; B. Markowski, *Studium naukowe dla kandydatów do wyższej służby administracyjnej*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1929, nr 20, s. 1–4.

30 APK, Spuścizna, sygn. 53, k. 102; MHK/Mat./1632, k. 1; B. Markowski, *Studium...*, s. 1.

31 APK, Spuścizna, sygn. 53, k. 103; MHK/Mat./1632, k. 2; B. Markowski, *Studium...*, s. 1.

32 APK, Spuścizna, sygn. 53, k. 103; MHK/Mat./1632, k. 2; B. Markowski, *Studium...*, s. 2.

skarbowość. Jest to istotne z punktu widzenia rozwiązywania problemów gospodarczych w życiu społeczeństwa³³.

Absolwenci studium nauk społecznych po końcowym egzaminie powinni mieć możliwości dalszej kariery. Należałoby im także ułatwić dalszą edukację, dostęp do stypendiów zagranicznych, zdobywanie wyższych stopni naukowych. Według Markowskiego zapewne większość z nich będzie widziała swoją przyszłość w zawodach związanych z wymiarem sprawiedliwości, sądownictwem i adwokaturą, służbą dyplomatyczną i konsularną³⁴.

Istotny wpływ na funkcjonowanie państwa ma dobrze zorganizowana i działająca administracja. Konieczne jest stworzenie odpowiednich warunków materialnych, aby przyciągnąć do służby państwowej osoby o odpowiednim przygotowaniu i wartościach moralnych. Brak działania państwa w tym zakresie może spowodować, że „...nie będziemy mieli dostatecznej liczby wyższych urzędników administracyjnych i musimy uciekać się do surogatów w przygotowaniu urzędników, w rodzaju skróconych kursów praktycznych, na które zgłaszać się będą słabsze i niedokształcone umysły...”³⁵. Posiadanie urzędników administracyjnych odpowiednio wykształconych i zdolnych do szybkiego i samodzielnego załatwiania spraw może wpłynąć na zmniejszenie korpusu urzędniczego. Wyższa uczelnia zorganizowana wyłącznie pod kątem wymagań nauki nie może dać kandydatowi na wyższego urzędnika administracyjnego tej wiedzy fachowej, która byłaby mu niezbędna do codziennej pracy w służbie państwowej. Kandydat na urzędnika administracyjnego powinien opanować potrzebną wiedzę w toku jednorocznego studium dodatkowego³⁶.

Odmienne stanowisko niż Markowski reprezentował przewodniczący komisji Jaroszyński. Uważał, że struktura zadań realizowanych przez administrację państwową jest tak skomplikowana, że stanowi przyczynek do bardziej różnorodnego traktowania zadań stojących przed absolwentami studiów przygotowujących do pracy w administracji państwowej. Stąd pomysł, aby w administracji byli zatrudniani absolwenci różnych kierunków studiów, dla których powinno się zorganizować specjalną szkołę zawodową³⁷.

Propozycje przedstawiane m.in. przez Markowskiego znalazły swój wyraz w trakcie obrad odbywającego się w czerwcu 1929 r. w Poznaniu I Polskiego Kongresu Nauk Administracyjnych. Zajmowano się wówczas zagadnieniami podejmowanymi przez Komisję dla usprawnienia administracji publicznej, działającą przy Prezydium Rady Ministrów.

Postulowano konieczność prowadzenia stałych badań nad systemem pracy biurowej w urzędach administracji publicznej pod kątem najdalej idących uproszczeń i zasad naukowej organizacji pracy³⁸.

33 APK, Spuścizna, sygn. 53, k. 103; B. Markowski, *Studium...*, s. 2.

34 Tamże.

35 APK, Spuścizna, sygn. 53, k. 104; B. Markowski, *Studium...*, s. 22.

36 APK, Spuścizna, sygn. 53, k. 105; B. Markowski, *Studium...*, s. 2.

37 A. Gądek, *Koncepcje...*, „Rocznik Administracji Publicznej” 2016 (2), s. 476.

38 „Samorząd Terytorialny. Kwartalnik poświęcony teorii i życiu samorządu terytorialnego” 1929, z. 3, s. 76.

W kształceniu urzędników skarbowych konieczne jest położenie nacisku na kierunek ekonomiczny ze szczególnym uwzględnieniem stosunków gospodarczych krajowych³⁹.

W celu przygotowania kandydatów do służby w administracji publicznej kongres uważał za rzecz konieczną znaczne pogłębienie i rozszerzenie programu nauk administracyjnych i politycznych na wydziałach prawniczych uniwersytetów polskich.

Kongres stwierdzał potrzebę powoływania do życia w jak najszerszym zakresie specjalnych szkół i kursów, zawodowych czy akademii nauk administracyjnych itp., które miałyby za zadanie uzupełnienie wiedzy zawodowej tych początkujących urzędników, którzy do służby w administracji polskiej wstąpili po ukończeniu studiów. Szkoły te mogłyby być obecnie użyte także do uzupełniania wiedzy zawodowej tych urzędników, którzy w okresie organizacji administracji polskiej wstąpili do służby bez uprzedniego ukończenia przepisanych studiów⁴⁰.

Aby urzędnikowi mającemu za sobą jedynie uniwersyteckie studia prawnicze ułatwić zaznajomienie się z bliską z potrzebami życia, należy przeprowadzać go stopniowo przez praktykę we wszystkich instancjach i wytwarzać alternację przebywania urzędników w wyższych i niższych instancjach. Kongres uznaje konieczność powołania w uniwersytetach polskich katedr ustawodawstwa społecznego ze szczególnym uwzględnieniem ubezpieczenia społecznego⁴¹.

Komisja Jaroszyńskiego w listopadzie 1933 r. zakończyła prace nad reformą administracji, nie została jednak rozwiązana. Sukces mogła odnotować tylko w niektórych sprawach, takich jak częściowa dekoncentracja, reforma aparatu administracji, zmiany personalne w ministerstwach. Korekta podziału wojewódzkiego, realizowana w latach 1938–1939, była także związana z niektórymi wnioskami wypracowanymi wcześniej⁴².

Od roku 1926 Bolesław Markowski prowadził w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie jednoroczne studium z administracji skarbowej dla absolwentów szkoły chętnych do pracy w administracji skarbowej.

Biorąc przykład z istniejących wzorców, studium przygotowawcze z zakresu administracji powinno mieć dwa kierunki: profil prawno-administracyjny i ekonomiczno-skarbowy. Poza wiedzą teoretyczną należy dostarczać studentom wiedzy praktycznej w oparciu o odpowiednio dobrane zajęcia w rodzaju seminariów ćwiczebnych⁴³.

Program studium miałyby obejmować następujące zagadnienia: administracja skarbowa, historia administracji skarbowej w Polsce przedrozbiorowej i jej ustrój w państwach zaborczych, proces tworzenia administracji skarbowej w Polsce Odrodzonej, ustrój władz i urzędów skarbowych, wiadomości z zakresu prawa

39 Tamże, s. 78.

40 Tamże, s. 80.

41 Tamże, s. 81, 82.

42 J. Przygodzki, *Przyczynek...*, s. 229.

43 B. Markowski, *Studium...*, s. 3.

związanego z pełnieniem funkcji urzędnika – ustawy i przepisy o służbie cywilnej, ustawa uposażeniowa, emerytalna, dyscyplinarna, ponadto wiadomości z zakresu prawa karnego skarbowego i egzekucyjnego.

Kolejne zagadnienia to podatki rzeczowe, podatki spożywcze i monopole państwowe, podatek dochodowy, podatek przemysłowo-obrotowy, opłaty skarbowe, podatek spadkowy i od darowizn, prawo budżetowe, rachunkowość i kasowość państwowa, nauka o pieniądzu i kredycie⁴⁴.

Markowski w sposób szczegółowy odniósł się do procesu dydaktycznego i charakterystyki wykładów. Zwracał uwagę na potrzebę uwzględnia procesu tworzenia się każdej obowiązującej ustawy, zestawienie najważniejszych ustaw oraz porównanie ich z ustawodawstwem zagranicznym.

Poza wykładami należy wprowadzić seminaria praktyczne w biurach podatkowych, budżetowych i rachunkowych, w których słuchacze przechodzą procedurę wymiaru podatków oraz rachunkowości budżetowej⁴⁵.

Nauka kończyła się egzaminem końcowym teoretycznym i praktycznym. Według B. Markowskiego studia tego rodzaju należało tworzyć przy wydziałach prawnych lub ekonomicznych uniwersytetów. Byłoby to właściwe z uwagi na potrzebę nadania studiom charakteru dalszego ciągu kształcenia wyższego, związanego z fachowym ukierunkowaniem. Studia przygotowujące do służby cywilnej powinny towarzyszyć nauczaniu uniwersyteckiemu, także z uwagi na brak wystarczającej liczby odpowiednio przygotowanych wykładowców wśród pracowników administracji. Poza profesorami wydziałów prawnych wyższych uczelni wykładowców można byłoby wybierać spośród wyższych urzędników administracyjnych lub skarbowych, posiadających odpowiednie przygotowanie naukowe i praktykę urzędniczą⁴⁶.

W tej samej kwestii poza Bolesławem Markowskim wypowiedział się Władysław Grabski, który postulował utworzenie osobnego kierunku studiów dla wyższych urzędników państwowych: „Idealnym rozwiązaniem sprawy przygotowania wyższych urzędników dla aparatu państwowego byłoby utworzenie osobnego zakładu naukowego wyższego, który by miał liczne wydziały, przyjmował kandydatów na zasadzie zdania trudnych egzaminów konkursowych, miał system egzaminów tak surowy, by w pierwszych latach zaraz odpadali zupełnie mniej zdolni, w którym by nauka połączona była z praktyką i zabezpieczała danie państwu istotnej elity zdolnej do kierowania aparatem państwa i społeczeństwa”⁴⁷. Podobnie jak Markowski, Władysław Grabski uznał jednak, że najpraktyczniej byłoby kształcić przyszłych

44 APK, Spuścizna, sygn. 53, k. 106; B. Markowski, *Studium...*, s. 3.

45 Tamże.

46 APK, Spuścizna, sygn. 53, k. 107, 108; MHK/Mat./1632, k. 1, 3–6; B. Markowski, *Studium...*, s. 4.

47 W. Grabski, *W sprawie przygotowania wyższych urzędników służb specjalnych*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1929, nr 17, s. 1.

urzędników w zakładach naukowych, w uczelniach prowadzących specjalizację na ostatnim roku oraz studia doktoranckie⁴⁸.

Ukończenie studium przygotowawczego do służby w administracji miałyby wpływ na stosowanie przepisów o państwowej służbie cywilnej, służbie przygotowawczej i postępowanie wobec kandydatów na stanowiska I kategorii w państwowej służbie administracyjnej lub skarbowej. Skróceniu mogłaby ulec jednoroczna służba przygotowawcza, w miejsce egzaminów składanych przed komisjami po roku służby próbnej kandydat otrzymywałby zaświadczenie komisji kwalifikacyjnej o przydatności do zawodu⁴⁹.

Idea powołania studiów dla urzędników państwowych odżyła na nowo dopiero w 2 poł. lat 30., gdy na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie powołano Studium Administracyjne i Skarbowe, wywodzące się ze Studium Ekonomiczno-Administracyjnego. Były to studia uzupełniające, mieszczące się w profilu nauczania Zakładu Prawa Administracyjnego i Administracji Uniwersytetu Lwowskiego, na którego czele stał prof. Zbigniew Pazdro, wybitny przedstawiciel lwowskiej szkoły nauk administracyjnych⁵⁰.

Do osiągnięć Bolesława Markowskiego nawiązywały także inicjatywy prof. Edwarda Taylora, który uważał, że absolwenci odpowiednio zorganizowanych studiów ekonomiczno-politycznych mogą pracować we wszelkich działach służb państwowych: „...mogą być bardzo przydatni i pożądanymi w wielu dziedzinach życia gospodarczego właśnie ze względu na swoją gruntowną znajomość spraw gospodarczych i prawidłowości ekonomicznych. W szczególności wydawało mi się, że mogą oni pracować nie tylko w administracji przedsiębiorstw i ich organizacji, w biurach ekonomicznych, w samorządzie gospodarczym – takim jak izby przemysłowo-handlowe, izby rolnicze, związki zawodowe itp. – ale również w administracji państwowej, tak skarbowej, jak i ogólnej oraz w samorządzie terytorialnym”⁵¹.

Kontakty z Komisją dla usprawnienia administracji publicznej, z jej sekcjami, były dla profesora kłopotliwe. Sprawy osobiste, postępujące kłopoty zdrowotne, nie pozwoliły mu brać udziału w posiedzeniach i obradach komisji. W opublikowanych opracowaniach – *Materiałach Komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej* – brak jego opinii i materiałów⁵². Pomimo ponawianych wielokrotnie zaproszeń,

48 Tamże, s. 2; odmienne stanowisko reprezentował prof. Kazimierz Władysław Kumaniecki, który optował za wprowadzeniem kursów doszkalających urzędników, co spowodowałyby brak konieczności tworzenia osobnych zajęć uniwersyteckich, zob. K.W. Kumaniecki, *Przygotowanie do służby administracyjnej*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1929, nr 22, s. 1–3.

49 APK, Spuścizna, sygn. 53, k. 108; Ustawa o państwowej służbie cywilnej z 17 lutego 1922 r., art. 12; Rozporządzenie Rady Ministrów z 7 i 16 stycznia 1925 r. (Dz.U. RP nr 6 i 11, poz. 48 i 78); B. Markowski, *Studium...*, s. 4.

50 Dz. Urz. Min. WRiOP 1936, nr 10, poz. 195; T.J. Kotliński, A. Redzik, *Studium Ekonomiczno-Administracyjne na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (1930–1939)*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2010–2011, t. VII, s. 288, 289.

51 E. Taylor, *Wspomnienia ekonomisty*, red. Z. Knakiewicz, Poznań 2008, s. 115.

52 *Materiały Komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej przy Prezesie Rady Ministrów*, t. I: *Podział administracyjny państwa*, Warszawa 1929; t. IV: *Podział administracyjny państwa*, Warszawa 1930; t. V: *Podział administracyjny państwa. Wnioski Komisji*, Warszawa 1931.

w latach 1929–1931 profesor nie uczestniczył już czynnie w życiu politycznym i naukowym. Jak sam pisał do przewodniczącego sekcji Lewalskiego: „Dziękując bardzo za pamięć o mnie i za zaproszenie na posiedzenie sekcji rachunkowo-kasowej ... obecnie nie jestem jednak w możliwości przyjąć w nim udziału. Przebywszy w zimie grypę i będąc już w dość podeszłym wieku musiałem opuścić Warszawę i mieszkam obecnie w Kielcach, a dopóki nie wydobrzeję, nie mogę wyjeżdżać. Tym niemniej interesuję się bardzo pracami komisji i będę Panu Prezesowi niezmiernie zobowiązany jeżeli Szanowny Pan poleci wysłać mi protokół narad i ich wyniki”⁵³.

53 APK, Spuścizna, sygn. 53, k. 98: brudnopis odpowiedzi na pismo Antoniego Lewalskiego, Warszawa 16 marca 1931 r.

Jan Główka (Kielce History Museum)

Bolesław Markowski - Excursionist, Scientist, Statesman

Bolesław Markowski was born on March 23 1862 in Zawichost. He was a lawyer, social activist and state economist, who spent his youth in Kielce. He attended high school here and after the completion of education at the University of Warsaw settled in Kielce and started his professional career. He was not only a lawyer. Markowski is a multi-dimensional character and his biography should be considered both from the perspective of Kielce as well as at the state level. After graduation he settled in Kielce, in 1885 he was secretary of the Prosecutor's Office of the District Court and in subsequent years he became head of the civil section of the court. In the years 1891-1911 he was a writer and mortgage secretary. In 1908 he participated in the creation of the Kielce branch of the Polish Tourist Association, took part in reading actions, supported the PTK museum in Kielce and was the donor of numerous exhibits and books to the library and museum collection. During World War I Markowski was involved in social activities as he was one of the founders of the Citizens' Relief Committee of the city of Kielce. In 1917 he worked in the Treasury Department of the Provisional Council of State. In 1916 Markowski became a member of the City Council and from January 1 1918 to February 1 1919 he was deputy-mayor of Kielce. In 1918 he was a member of the Council of State nominated by Regency Council. In October of that year in Lublin he took over fiscal administration from the Austrian authorities. From March 1920 until September 1921 he was the director of the Tax Chamber in Kielce. In November of 1920 Treasury Minister involved B. Markowski in the establishment of the tax authorities in Poland and in September 1921 appointed him deputy minister (a position he held from September 1, 1921 until October 1, 1926), with the task of running the Department of Administration, Tax and Fees and the Department of Customs. He was one of the founders of Polish treasury system of the Second Republic. In the 1920's he taught law at the Higher School of Economics in Warsaw. In 1925 he received the title of professor and became head of the department of the tax law. Further he served as vice-rector and rector (1928-1929) of the University. In 1931 B. Markowski returned to Kielce and continued his work for the city, taking part in many social initiatives. He was a member of many societies, president of the Kielce branch of the Polish Tourist Association and president of the Society for Children Hospital. In 1933 he became a member of the Committee for the Celebration of Ashes of Hetman Stefan Czarnecki. He died in Kielce on September 30 1936.

Key words: Bolesław Markowski, Second Republic, Kielce, economic history of Poland



Komunikaty

Krzysztof Myśliński (Muzeum Historii Kielc)

Franciszek Ksawery Kowalski (1827-1903) - zarys działalności architektonicznej

Franciszek Ksawery Kowalski jest bodaj jedynym architektem związany z Kielcami, którego nazwisko nie popadło w niepamięć. Jest też jednym z trzech, może czterech – a żaden z nich nie był, tak jak on niemal przez całe życie związany z Kielcami – których prace odcisnęły wyraziste piętno na architektonicznym kształcie miasta. Osiadł tu w chwili, kiedy Kielce przeżywały kolejny okres ożywienia. Posada budowniczego powiatowego, i szybki awans na budowniczego gubernialnego, dały mu wyjątkową szansę wykorzystania niewątpliwych uzdolnień twórczych przy projektowaniu i realizacji większości ważnych gmachów i budynków w samych Kielcach, jak i pewnej, niewielkiej, licznie spektakularnych fundacji na terenie guberni. W trzydziestoleciu powojennym nie budowano zbyt wiele, zmiana przyszła dopiero pod koniec tego okresu wraz z doprowadzeniem linii kolejowej i okrzepnięciem zamożniejszej części społeczności żydowskiej, licznie napływającej do miasta. To budowle zaprojektowane przez Kowalskiego ukształtowały oblicze architektoniczne na nowo, od 1867 roku, gubernialnych Kielc. Spod jego ręki wyszły projekty właściwie wszystkich budowli rządowych, miejskie gmachy publiczne, reprezentacyjne kamienice i wille, on nadał nowy kształt katolickim świątyniom, jako pierwszy i długo jedyny miał okazję zmierzyć się z projektowaniem budynków dla wczesnokapitalistycznego przemysłu. Do końca XIX wieku był pierwszoplanową postacią w środowisku kieleckich i gubernialnych architektów, nie tylko z powodu pełnionej przez siebie funkcji urzędniczej, ale i z uwagi na jakość projektów.

Nazwisko i prace architektoniczne F.K. Kowalskiego wielokrotnie pojawiały się w źródłach i opracowaniach dotyczących historii Kielc w 2 poł. XIX w. Nigdy jednak jego życie i działalność architektoniczna nie były ujęte szerzej. Dotychczas najpełniejszym treściowo tekstem jest rozbudowane hasło w słowniku Jerzego Szczepańskiego^[1]. Wiele informacji wykorzystał Jan Leszek Adamczyk w dwóch fundamentalnych publikacjach o zabudowie historycznego centrum Kielc^[2]. Studia te oparte są na szerokich badaniach źródłowych wykonanych dla potrzeb Studium urbanistycznego Kielc do 1918 r., przygotowanego dla Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Kielcach. W ostatnich latach kilkakrotnie działalnością Kowalskiego zajmowała się Barbara Gawęcka, przy okazji badań nad restauracjami

1 J. Szczepański, *Kielecki słownik biograficzny. Architekci i budowniczowie*, Warszawa – Kraków 1990, s. 74–77.

2 J.L. Adamczyk, *Wzgórze Zamkowe w Kielcach*, Kielce 1991; tenże, *Rynek w Kielcach*, Kielce 1993.

katedry kieleckiej^[3]. Ponadto pewną wartość mają dwa przyczynkarskie artykuły L. Dziedzica^[4] i K. Myślińskiego^[5]. Próbę zakreślenia kieleckiego okresu działalności zawodowej Kowalskiego podjął Roman Mirowski, w nieopublikowanym drukiem referacie z konferencji o architekturze XIX w. w Kielcach⁶.

Materiały źródłowe zachowały się przede wszystkim w archiwach Kieleckich. W Archiwum Państwowym w Kielcach znajdują się one w zespole Rządu Gubernialnego Kieleckiego, Aktach miasta Kielce oraz Zbiorze Kartograficznym. Znali je cytowani wyżej autorzy. Projekty i pomiary w dużej liczbie znajdują się w księgach hipotecznych kieleckich nieruchomości. O pracach przy obiektach sakralnych informują też materiały zachowane w Archiwum Diecezjalnym w Kielcach. Wykorzystał je Piotr J. Starzyk, w pozostającej w rękopisie pracy o kościele pw. Św. Wojciecha w Kielcach⁷. Uzupełnieniem są wiadomości podawane przez „Gazetę Kielecką” wychodzącą od 1870 r.

Brak, jak na razie, wiedzy o źródłach archiwalnych związanych z działalnością zawodową Kowalskiego w czasie jego pracy przy budowie wodociągów warszawskich (1852–1854), w administracji dóbr Księstwa Łowickiego (1854–1864)⁸ i jako budowniczego miejskiego Kielc (1864–1867). Archiwum administracyjne księstwa spłonęło w 1944 r. w Warszawie. Zachowały się jedynie 23 jednostki w Archiwum m. stołecznego Warszawy, dotychczas nieprzebadane.

O życiu osobistym Franciszka Ksawerego Kowalskiego niewiele wiadomo. Mimo szczególnej pozycji, jaką zajmował w szczupłej warstwie kieleckiej inteligencji, pozostaje postacią raczej anonimową. Nawet „Gazeta Kielecka”, główne popularne źródło wiedzy o życiu miasta i guberni, wspomina o nim rzadko i niemal zawsze przy okazji relacjonowania okoliczności budowy miejskich gmachów, budzących zainteresowanie czytelników. Na ile uczestniczył w życiu towarzyskim

3 B.M. Gawęcka, *Kielce w drugiej połowie XIX w. – życie i twórczość Franciszka Ksawerego Kowalskiego budowniczego gubernialnego*; w: *Miasto jako fenomen społeczny i kulturowy*, red. C. Kardasz, J. Możdżeń, M. Spychaj, Toruń 2012, s. 53–67; też, *Życie i twórczość Franciszka Ksawerego Kowalskiego budowniczego guberni kieleckiej*, w: *Architektura malowana, architektura rzeczywista: miasto z epoki Leona Wyczółkowskiego*, red. D. Bręczewska-Kulesza, Bydgoszcz 2012, s. 123–135; też, *Prace Franciszka Ksawerego Kowalskiego i Faustyna Cenglera przy katedrze w Kielcach w latach 1869–1872*, w: *Historia sztuki w dobie globalizacji: materiały IV Środkowoeuropejskiego Forum Doktorantów Historii Sztuki Wrocław 5-8 listopada 2009*, red. A. Jezierska, A. Szewczyk, A. Śliwowska, Wrocław 2013, s. 73–83; też, *Restauracje katedry kieleckiej w XIX i XX wieku*, Bydgoszcz 2016.

4 L. Dziedzic, *Gubernator kielecki Konstanty Chlebniow i jego wspomnienia z Kielc*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2011, t. III, s. 183–203.

5 *Testament Franciszka Ksawerego Kowalskiego*, opr. K. Myśliński, „Studia Muzealno-Historyczne” 2016, t. VIII, 223–228.

6 Wersja internetowa z 2013 r.: <http://dawnkieleckie.pl/franciszek-ksawery-kowalski/>.

7 Piotr J. Starzyk, *Przemiany kościoła świętego Wojciecha BM w Kielcach oraz jego wyposażenia, wystroju i otoczenia w XIX, XX i na początku XXI wieku (do 2018 roku)*, mpis. Za możliwość skorzystania z pracy dziękuję jej autorowi.

8 Archiwum administracyjne księstwa spłonęło w 1944 r. w Warszawie. Zachowały się jedynie 23 jednostki w Archiwum m. stołecznego Warszawy, dotychczas nieprzebadane.

i społecznym miasta? Tego także prawie nie wiemy. Prawie, bo przy badaniach nad dobroczynnością w Kielcach, a zwłaszcza działalnością kieleckiego Towarzystwa Dobroczynności, jego nazwisko pojawia się częściej, także jako architekta⁹.

Kim był? Urodził się w 2 lutego 1827 r. w Lublinie, w rodzinie mieszczańskiej. Ukończył tamtejsze gimnazjum rządowe, następnie Oddział Architektury Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, co stało się w roku 1848^[10]. W następnym roku został aplikantem w wydziale budowlanym Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, kierowanym przez Henryka Marconiego. Niemal trzyletni okres współpracy z tym wybitnym warszawskim architektem wywarł decydujący wpływ na rozumienie architektury przez młodego Franciszka Kowalskiego. Widać to doskonale w niemal wszystkich jego znanych projektach i realizacjach. W marcu 1852 r. Kowalski rozpoczął pracę na stanowisku budowniczego przy wodociągach warszawskich. Po złożeniu rządowego egzaminu na budowniczego II klasy na ocenę bardzo dobrą uzyskał uprawnienia wolno praktykującego architekta.

Wczesną jesienią 1854 roku opuścił Warszawę, obejmując posadę budowniczego Księstwa Łowickiego. W maju 1862 r. objął dodatkowo obowiązki budowniczego(?) przy pałacu w Skierniewicach. Dwa lata później Kowalski „spada z etatu” w Księstwie Łowickim i 19 stycznia 1864 został mianowany budowniczym powiatu kieleckiego. Po powołaniu Guberni Kieleckiej w styczniu 1867 r. objął stanowisko budowniczego gubernialnego. Przez kilka pierwszych lat było to stanowisko samodzielne, podporządkowane jednemu z wicegubernatorów. Po korekcie struktury władz gubernialnych zostało podporządkowane władzom Wydziału Administracyjnego. Po 30 latach pracy przeszedł 4 sierpnia 1897 r. w stan spoczynku z emeryturą w wysokości 750 rb^[11].

Prac Kowalskiego z okresu warszawskiego, pracy w Księstwie Łowickim oraz na posadzie budowniczego powiatowego w Kielcach nie znamy. Natomiast w obowiązki architekta gubernialnego wszedł z rozmachem. Obok remontów w Pałacu Biskupim i budynku Gimnazjum Rządowego podejmuje dwie duże i spektakularne prace: plan nowej dzielnicy Kielc położonej na wschód od Wzgórza Katedralnego oraz budowę rządowej cerkwi Wniebowstąpienia Pańskiego.

Tutaj możliwe jest tylko syntetyczne zestawienie znanych projektów i realizacji autorstwa Franciszka Kowalskiego. Zaczniemy od projektów urbanistycznych, czy może raczej jedynie planistycznych, znane są bowiem tylko dwa i to z najwcześniejszego okresu działalności w Kielcach. Obydwa wiążą się z rozplanowaniem nowej dzielnicy miasta zwanej gubernialną, Nowym Miastem czy najczęściej dzielnicą Bazarową. Już w 1867 r. na polecenie gubernatora architekt przygotował ogólny plan kilku kwartałów zabudowy skupionej wokół rozległego placu Bazarowego, ob. pl. Wolności. Klasyczna symetryczna dyspozycja nowej dzielnicy oparta była na dominacji ulicy Wniebowstąpienia, ob. Mickiewicza i Głowackiego, zaakcentowanej pięciokopułową bryłą nowej cerkwi na skwerze Żeromskiego i siatce

9 M. Książek, *Dzieje dobroczynności w Kielcach w XIX i na początku XX wieku*, Kielce 2016.

10 Archiwum Państwowe w Kielcach, Rząd Gubernialny Kielecki, Teczka osobowa F.K. Kowalskiego, sygn. 924; *Testament...*, passim.

11 Teczka osobowa...

prostopadle krzyżujących się ulic. O ile szczegóły planu były dziełem Kowalskiego, to ogólna koncepcja urbanistyczna nawiązywała do wytycznych i wzorcowych planów przygotowanych przez rosyjskie władze centralne¹².

Nieco tylko później powstał też ogólny plan przestrzennego układu rozległej dzielnicy koszarowej, położonej na skarbowych gruntach położonych na wschód od ob. ul. Seminaryjskiej. Także ten projekt cechuje niezachwiany porządek zabudowy oparty na siatce prostopadłych ulic i luźnej zabudowie poszczególnych kwartałów.

Przegląd prac architektoniczny zaczniemy od budowli sakralnych. W czasie swojej trzydziestoletniej działalności Franciszek Kowalski zaprojektował w całości trzy świątynie katolickie: w Łukowej, Piekoszowie i Bolesławiu koło Olkusza, a także nieistniejąca kaplicę w Masłowie. Ponadto radykalnie rozbudował XVIII wieczny kościółek św. Wojciecha w Kielcach i zmienił wyraz stylowy kieleckiej katedry.

Wygląd kaplicy w Masłowie ukończonej w 1876 r. nie jest znany. Opatrzona była wysoką wieżą i miała trzy ołtarze, musiała być zatem sporą budowlą. Na jej miejscu stanął w l. 30 XX. w. kościół zaprojektowany przez Jana Sas-Zubrzyckiego. Układy przestrzenne pozostałych świątyń oparte są na tradycyjnych rozwiązaniach. Wiejski kościółek w Łukowej k. Chęciny (projekt z 1899 r.)¹³ jest jednonawowy, i mimo niekonsekwentnie gotycyzującego kostiumu przysadzisty. Kościoły w Bolesławiu i wielki kościół sanktuaryjny w Piekoszowie to typowe dwuwieżowe bazyliki, zbliżone w ogólnym rozwiązaniu bryły i planu, różniące się za to architektonicznym wyrazem: pierwszy jest neogotycki, w uproszczonym typie katedralnym; świątynia w Piekoszowie, konsekrowana w 1884 r., ma mięsistą barokową fasadę i wewnątrz nawiązujące - generalnie - do form dojrzałego baroku. W podobnym charakterze rozwiązane zostały elewacje szczytowe kieleckiej katedry, podczas jej przebudowy na początku samych lat 70. XIX w. Zwarta, właściwie monotonna bryła kościoła zyskała z pozoru barokową, bogatą i bardzo mięsista elewację zachodnią i szczyt wschodni. Kowalski osiągnął efekt wybitnie eklektyczny, obficie łącząc ze sobą elementy barokowe i klasyczne (woluty, obeliski, wielokondygnacyjne podziały szczytów i zdecydowane gzymsowania) w szczytach, dolne partie murów, zwłaszcza zachodniego, pozostawiając niemal bez ingerencji plastycznej. Ogromna sygnaturka na dachu katedry, o motywach zaczerpniętych zdaje się z budownictwa cerkiewnego, jest raczej odpowiedzią ideową na wzniesioną tuż obok cerkiew rządową.

Ostatnim dużym projektem sakralnym jest kościół w Bolesławiu zaprojektowany w 1892 r. Zarówno dwuwieżowa katedralna fasada, jak jeszcze bardziej neogotycki kostium stylowy przypominają projekty Henryka Marconiego i jego kręgu z połowy XIX w. Kościół, ukończony dopiero w 1902 r. był w tym czasie już dość anachroniczny, chociaż neogotyck był ciągle żywy w budownictwie sakralnym. W Bolesławiu trąci on jeszcze silnie romantyzmem z połowy wieku XIX.

12 L. Dziedzic, *Gubernator...*, s. 189, 190.

13 APK, RGR, sygn. 17 443.

Ukończona w 1888 r. rozbudowa XVIII-wiecznego kościoła św. Wojciecha była tak rozległa, że powstał właściwie nowy budynek o dość złożonym kształcie. Kowalski włączył mury wcześniejszej jednonawowej świątyni, zmieniając jednocześnie orientację kościoła i dobudowując boczne kaplice. Mimo tego powstało dość spójne wnętrze, któremu jednak nie odpowiada charakterem ukształtowanie bryły i artykulacja ścian zewnętrznych. Są one eklektyczne, a nawet w głównych zestawieniach manierystyczne, w ogólnym, nie normatywnym znaczeniu tego terminu. Chłodna w wyrazie, bardzo klasyczna fasada wejściowa zdominowana jest w bryle przez spiętrzoną wielokondygnacyjną wieżę, pierwotnie zamkniętą jeszcze cebulastym hełmem.

Osobna, i nadal niejasna, jest kwestia autorstwa nieistniejącej, wspomnianej już, cerkwi Wniebowstąpienia Pańskiego. Za jej projektanta uważa się zazwyczaj F. Kowalskiego. Do współudziału w jej powstaniu przyznawał się w swoich pamiętnikach pierwszy gubernator kielecki, Konstanty Chlebownik, skądinąd architekt – amator^[14]. Najbliższe prawdy wydaje się jednak, że obaj – a ich współpraca przy budowie cerkwi jest niewątpliwa – korzystali z określonego wzorca spośród szczególnie cenionych świątyń prawosławnych na terenie Rosji.

Znacznie konsekwentniej do klasycznej tradycji architektury europejskiej Franciszek Kowalski nawiązywał w projektach budynków mieszkalnych i gmachów publicznych. Od najwcześniejszych : za takie trzeba uznać siedzibę parafii prawosławnej na rogu ul. Wesołej i Mickiewicza powstałą równocześnie z cerkwią i dom służby kościelnej kolegiaty (ob. katedry kieleckiej), przy pl. NMP, rozbudowany w l. 60 XX w.), gmachy Hotelu Polskiego (Teatru Ludwika, 1878) i Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego (1882)^[15] przez reprezentacyjne kamienice z lat 70. i 80. przy skrzyżowaniu ul. Wesołej i Sienkiewicza, luksusowe wille Jana Hoenigmanna i Inspektora szkolnego, dominują formy i motywy renesansowe i – rzadziej klasycystyczne. Nie sposób tu wymienić wszystkich tego rodzaju zrealizowanych projektów. W większości z nich architekt wykorzystywał rozwiązania architektoniczne zaczerpnięte ze słownika klasycznego, zwłaszcza renesansu weneckiego i klasycyzmu. Te formy łatwo rozpoznać: elegancja proporcji, arkadowe okna zestawiane w pary lub potrójne, prawie zawsze umieszczane w akcentowanych partiach fasad, w osiach wejściowych i skrajnych, zazwyczaj zryzalitywanych częściach, dążenie do symetrii, gzymsy nadokienne: trójkątne i łukowate, pilastry lub rzadziej półkolumny postawione na akcentowanych cokołach itd. To upodobanie do renesansu, a przynajmniej bogatej listy motywów wziętych od Palladia i Serlia, zawdzięczał Franciszek Kowalski wpływowi wspomnianego już Henryka Marconiego. Ten pochodzący z Włoch architekt wywarł ogromny, nawet decydujący wpływ na warszawską architekturę przynajmniej od lat 30. XIX wieku. Najlepiej widać to w fasadzie teatru i potrójnej fasadzie Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego przy ul. Leonarda. Kowalski doskonale rozumiał język takiej architektury, zarówno w ogółach, jak i używanym detalu. Dobrym tego przykładem jest

14 L. Dziedzic, *Gubernator...*, passim.

15 J. Szczepański, *Kielecki...*, s. 76.

(być może przebudowa z ok. 1875 r.), siedziba szkoły męskiej Hermana Hillera przy ul. Leśnej, o skromnej artykulacji i bardzo proporcjonalnej bryle. Do podobnych wniosków prowadzi zestawienie niemal współczesnych sobie budynków probostwa prawosławnego i ob. probostwa katedralnego. Ich architektoniczny wyraz różni się zdecydowanie. Budynek przy katedrze to właściwie niewielki pałacyk, w części środkowej piętrowy, o bogatej dekoracji elewacji, dobrze zamykający całą północną pierzeję pl. NMP. Probostwo prawosławne, i późniejszy, lecz w rozwiązaniu architektonicznym niemal bliźniaczy sąsiedni gmach Izby Skarbowej, to dla odmiany dwufasadowe domy o identycznie zaokrąglonej części narożnej i ciągłych, zdecydowanie w tradycji klasycznej ukształtowanych elewacjach. Na ten element, pozornie dość nudnej, powtarzalności, warto zwrócić uwagę. Taki sposób kształtowania fasad, zaskakująco ascetyczny w budynkach publicznych czy mieszkalnych, doskonale sprawdzał się np. w projektach koszarowych. O tym nieco dalej.

W siódmym dziesięcioleciu XIX w. powstały dwie najokazalsze kamienice zaprojektowane przez Kowalskiego, po południowej stronie ul. Sienkiewicza, narożnie do Wesołej. I tutaj, odmiennie w szczegółach, obydwa budynki zostały podporządkowane tej samej regule kompozycyjnej: ścięte narożniki, bogate, silnie artykułowane fasady, na domu Gierowskich ponadto zespół niezłych biustów antycznych. Element rzeźbiarski pojawi się jeszcze w willi Hoenigmanna oraz na domach własnych architekta przy Wesołej i Mickiewicza. No i na fasadzie teatru, ale tam już w całopostaciowej wersji. Jak widać Kowalski radził sobie dobrze z rozwiązywaniem tak węzłowych zadań, jak kształtowanie narożników i umiejętność spójnego zestawiania bliźniaczych budynków.

Inną cechą jego prac jest konserwatyzm, czy raczej może konsekwentnie trzymanie się wypracowanych wcześniej form. O tym już wcześniej wspominałem przy okazji kościoła w Bolesławiu. W latach 70., a na prowincji zwłaszcza 80. i 90. XIX w. w budownictwie świeckim coraz większa rolę odgrywa neobarok. W projektach Kowalskiego trudno znaleźć jego liczniejsze ślady. Owszem, rozwiązania fasad bywają bogate, nawet malownicze, jak w domu własnym przy Wesołej, ale reguły ich komponowania są zdecydowanie klasyczne. Czy było to wynikiem konserwatyizmu architekta, czy raczej niechęci do nowych form u zamawiających, to rzecz do zbadania. Jakieś światło rzucają na to dwa zachowane w hipotece szkice budki dla strażnika w parku: pierwsza w nieco cottage'owej manierze, z podkreśleniem drewna jako materiału i ciesielskimi ozdobami. Za to druga, z otworem frontowy, jest żywcem wyjęta z neorenesansowych wzorników Marconiego. Te klasyczne formy były Kowalskiemu nieodmiennie najbliższe. Nawet wówczas, kiedy stara się o nieco malowniczości, czego przykładem, raz jeszcze fasada domu architekta przy Wesołej. Wyjątkiem jest wspomniany kościół pątniczy w Piekoszowie, zwłaszcza jego ogromna fasada.

Jako projektant potrafił wiele, jak zresztą oczekiwano tego od architektów ze szkoły warszawskiej. To także owoc wielkiego talentu i autorytetu Henryka Marconiego. Równie dobrze jak w projektach gmachów monumentalnych, radził

sobie tam, gdzie oczekiwano nastrojowej malowniczości i powabnej kameralności. Dla przykładu: w drewnianym pawilonie resursy w Parku miejskim i choćby domu własnym przy Mickiewicza 6.

I w tej krótkiej charakterystyce twórczości architektonicznej Franciszka Kowalskiego wątek bodaj najoryginalniejszy. W czasie swojej trzydziestoletniej pracy w na stanowisku budowniczego gubernialnego wykonał szereg projektów dla potrzeb wojska. Kiedy zestawi się widoki i plany zaprojektowanych przez niego w Kielcach zespołów koszarowych rzucają się w oczy: logiczna prostota układów funkcjonalnych całości, funkcjonalność rozkładu wnętrza i monotonna powtarzalność artykulacji fasad. Jak wygląda taka elewacja? Zazwyczaj dwie kondygnacje o szeroko rozstawionych osiach okiennych podzielonych lizenami. I tyle. Te elewacje nie mają wyraźnych granic, brak im wyraźnych akcentów, odjęcie lub dołożenie osi w żaden sposób nie psuje, ale i nie poprawia jakości budynku. I tutaj niewątpliwy jest wpływ Marconiego, tym razem jednak jako propagatora niezwykle nowoczesnej teorii architektonicznej, stworzonej na pocz. XIX w. we Francji przez architekta i teoretyka Jeana Nicolasa Louisa Duranda¹⁶. Kowalski stosował konsekwentnie jej reguły, choć w skrajnie uproszczonej wersji estetycznej (zespoły koszarowe przy Prostej, Głowackiego po obu stronach ulicy, Chęcińskiej, zapewne także przy Krakowskiej Rogatce). Równie łatwo rozpoznać tę zasadę w reliktach budynków przemysłowych, bez wątplenia zaprojektowanych przez Kowalskiego: znanej już tylko z ikonografii południowej elewacji starego browaru Stumpfa oraz czterokondygnacyjnej potężnej bryle nowego browaru, wstawionego w skarpe przy ul. Ogrodowej.

Spod ręki Kowalskiego wyszła także, nieokreślona ilościowo, grupa projektów drobnych, zwłaszcza rzeźbiarsko-kamieniarskich. Z pewnością jego autorstwa są epitafia bpa Macieja Majerczaka i ks. Józefa Ćwiklińskiego w katedrze kieleckiej, prawdopodobnie także tablica poświęcona bp Teofilowi Kulińskiemu, dawniej domu Towarzystwa Dobroczynności, i nagrobek własny na cmentarzu Starym w Kielcach. Zachował się też projekt ołtarza dla kościoła p.w. św. Wojciecha w Kielcach. Tych drobnych prac było z pewnością więcej.

Na koniec kilka wątpliwości atrybucyjnych. Niemal równocześnie z budową Teatru Ludwika na zamówienie tego samego przedsiębiorcy, Ludwika Stumpfa, po przeciwnej stronie ul. Sienkiewicza stanął niewielki, elegancji pałacyk, od początku przeznaczony na siedzibę Banku Polskiego. Całkowicie przebudowany w latach międzywojennych, znany jest jedynie z fotografii z 1885 r. Stylistyczne budynek nawiązywał do form francuskiego baroku, z nietypowym dla Kowalskiego mansardowym dachem. Choć brak źródeł pisanych i analogii formalnych w twórczości architekta, nie można wykluczyć jego autorstwa. Silną przesłanką jest tu długo-trwała i zróżnicowana współpraca obydwu – inwestora i projektanta. Nie do końca jasna jest sprawa autorstwa projektu ceglanych koszar w Miechowie, wzniesionych pod koniec XIX wieku. W tym czasie powstają na terenie guberni przynajmniej

16 A. Rottermund, *Jean-Nicolas-Louis Durand a polska architektura I połowy XIX wieku*, Wrocław 1990, *passim*.

trzy zespoły koszarowe utrzymane w podobnych, powszechnie stosowanych wówczas formach: najwyżej dwukondygnacyjnych ceglanych nietynkowanych zabudowań o konwencjonalnych, powtarzających się dekoracjach: lizenach, nadprożach, ceglanych łękach ponad otworami. Pod koniec XIX w. koszary takie zbudowano w Miechowie, Końskich i Kielcach – te ostatnie może już po przejściu Kowalskiego w stan spoczynku. Przygotowanie projektów zabudowań wojskowych należało, co do zasady, do budowniczego gubernialnego.

Ilościowo obecnie znany dorobek i Franciszka Kowalskiego trzeba uznać za liczebnie dość skromny. Nie znamy oczywiście wszystkich wykonanych przez niego projektów, zapewne niewyczerpująca jest też lista obiektów zrealizowanych. Trzeba pamiętać, że był on przez całe zawodowe życie przede wszystkim urzędnikiem. Ogromna część jego obowiązków stanowiły nadzory na pracami remontowymi, inwentaryzacje, drobniejsze projekty urbanistyczne (np. regulacja ul. Leśnej w Kielcach), a także zatwierdzanie projektów budowlanych. Inną ważną częścią obowiązków budowniczego rządowego było przygotowywanie projektów, często drobnych, na potrzeby administracyjne i wojskowe.

Krzysztof Myśliński (Kielce History Museum) Architect Franciszek Kowalski (1827-1903). Characteristics of Kowalski's Activities

The paper has been written as preparation for the monograph of an architect, a long-time creator of the Kielce province (1867-1897) and author of the most important buildings in Kielce in the 2nd half of the 19th century. A graduate of the Faculty of Architecture of the School of Fine Arts in Warsaw, for several years he worked under the direction of Henryk Marconi. Since 1952 he worked on the construction of waterworks in Warsaw. Then he was a builder of Łowicz Duchy, a superintendent of the Primate's Palace in Skierniewice, in 1864 he became the builder of the Kielce county and in 1867 a gubernya developer. In addition to architectural projects, he dealt with urban planning, performed measurements of government buildings and designed stone objects, especially epitaphs and interior furnishings. He died in 1903 in Kielce.

Keywords: architecture of the nineteenth century, Henryk Marconi, Kielce

Krzysztof Myśliński

Stanisław Chróściechowski, konserwator zabytków w Kielcach 1920-1923¹

Stanisław Chróściechowski (Chrościechowski), ur. 23 kwietnia 1893 r. we wsi Średnie Duże, gm. Nielisz pow. Krasnystaw, zm. 8 grudnia 1924 r. w rodzinnym majątku Wierzchowina w pow. Krasnystaw, pochowany na cmentarzu w Chłaniowie². Rodzice Kazimierz i Emma z Żurawskich. Żonaty od 12 stycznia 1918 r. z Wandą z Kiwerskich, córką Wacława i Władysławy z Guzowskich, właścicieli majątku Wierzbica w pow. Krasnystaw. Miał z nią dwie córki: Irenę, ur. 31 marca 1920 r., i Annę, ur. w styczniu 1922 r. Po rodzicach odziedziczył połowę domu w Lublinie oraz połowę dzierżawy majątku w dobrach Ordynacji Zamojskiej.

Od 1903 r. uczył się w progimnazjum w Zamościu, w latach 1906–1911 w Gimnazjum Filologicznym im. S. Staszica w Lublinie. Od 1911 r. do wybuchu wojny przez sześć semestrów studiował na Wydziale Architektury i Budownictwa Lądowego Politechniki Lwowskiej, „mając zamiar po ukończeniu tego wydziału poświęcić się studiom historii sztuki i fachowej pracy nad konserwacją zabytków architektury”. W czasie I wojny światowej przerwał studia i przebywał w majątku rodziców w Wierzchowinie. W 1917 r. wyjechał do Krakowa, tam zaliczył – z przerwami wojennymi – osiem semestrów historii sztuki na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie przygotowywał doktorat z historii sztuki. Deklarował biegłą znajomość języka rosyjskiego, w piśmie niemieckiego i francuskiego.

W 1919 r. wstąpił jako ochotnik do 8 Pułku Piechoty Legionów, następnie służył w referacie oświatowym Dowództwa Okręgu Generalnego w Lublinie. Otrzymał urlop akademicki z wojska i w tym czasie napisał pracę seminaryjną „Rzut oka na genezę attyki i dachu pogrążonego oraz przegląd naszych zabytków tego rodzaju” u Juliana Pagaczewskiego. Na wniosek Konserwatora Zabytków Województwa Kieleckiego Jerzego Remera z 20 kwietnia, został zwolniony przez komisję lekarską do rezerwy w stopniu starszego szeregowego z kwalifikacją „zdolny do pospolitego ruszenia bez broni”. Remer zamierzał powołać go na

1 Podstawowym źródłem informacji jestteczka personalna w zespole Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach 1919-39 w Archiwum Państwowym w Kielcach, sygn. 22 121.

2 „Głos Lubelski” 1924, nr 341.

konserwatora zabytków okręgu radomskiego³. Na tym stanowisku miał zastąpić ks. Józefa Rokosznego, mianowanego dyrektorem Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Radomiu⁴. Zagrożenie wynikające z niekorzystnego przebiegu działań wojennych wiosną 1920 r. spowodowało przejściową zmianę w tych planach. 27 lipca 1920 r. Chróściechowski, mieszkający wówczas w Częstochowie, gdzie mieściła się siedziba okręgu częstochowskiego⁵, przemianowanego wkrótce na kielecki, złożył do wojewody kieleckiego podanie o mianowanie go sekretarzem urzędu konserwatorskiego na okręg kielecki, po czym 7 czerwca minister sztuki i kultury zwrócił się do wojewody kieleckiego o mianowanie Chróściechowskiego sekretarzem przy konserwatorze okręgu kieleckiego. Z taką samą prośbą zwrócił się do wojewody dzień później Jerzy Remer, wskazując, że współpracuje z Chróściechowskim już od 15 lipca za zgodą ministra sztuki i kultury. Nominacje na p.o. sekretarza, na okres próbny sześciu miesięcy w IX grupie uposażenia, otrzymał 6 sierpnia 1920 r. z rzeczywistym powierzeniem mu obowiązków konserwatora okręgu radomskiego. Już 29 września Ministerstwo Sztuki i Kultury skierowało do premiera wniosek o powołanie Chróściechowskiego od 15 października na stanowisko konserwatora zabytków okręgu radomskiego z siedzibą w Radomiu i w VI stopniu służbowym. „Obecnie bieg spraw państwowych powrócił do normalnego stanu, przeto z uwagi na konieczność wytężonej pracy nad zabytkami sztuki i kultury na obszarze b. zaboru rosyjskiego, tj. na terenie prawie zupełnie zaniedbanym pod względem fachowej nad nimi opieki, zwracam się do Pana Prezydenta – wobec dotkliwego braku sił fachowych – o wyrażenie swej zgody na zwolnienie p. Stanisława Chróściechowskiego ze stanowiska sekretarza-rysownika i na powołanie go na stanowisko konserwatora od dn. 15 Października. Kierownik ministerstwa Jan Heurich”.

Dopiero 11 listopada, po uzyskaniu akceptacji premiera, Jan Heurich w imieniu ministra sztuki i kultury wystąpił do wojewody kieleckiego o powołanie Chróściechowskiego na stanowisko p.o. konserwatora zabytków okręgu radomskiego z siedzibą w Częstochowie lub Kielcach od 15 listopada. W międzyczasie

3 Organizacja służb konserwatorskich na obszarze kształtującej swoje granice II Rzeczypospolitej oparta była na dekreście Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego z 30 października 1918 r., wielokrotnie później modyfikowanym, m.in. zgodnie z postępującym procesem prawnej unifikacji administracji ziem trzech zaborów. Rozporządzenie ministra sztuki i kultury z 5 kwietnia 1919 r., wynikające z dyspozycji art. 4 ww. dekrety, dzieliło państwo polskie – rozumiane wówczas w granicach d. Królestwa Polskiego – na dziewięć okręgów konserwatorskich, których nazwy wywodziły się od miejsca ich siedzib. Na obszarze województwa kieleckiego ustanowiono dwa okręgi: częstochowski, powierzony Jerzemu Remerowi, i radomski, w którym konserwatorem został ks. Józef Rokoszny. Rozporządzenie ministra sztuki i kultury z 24 stycznia 1920 r. wprowadzało nowy podział na okręgi konserwatorskie, nie wszędzie pokrywające się z zasadniczym podziałem administracyjnym państwa. W województwie kieleckim ustanowiono wówczas dwa okręgi: kielecki i radomski. P. Dobosz, *Prawny fundament ochrony zabytków w Polsce*, w: *Działaj i miej nadzieję. Stulecie państwowych służb konserwatorskich w Polsce 1918–2018*, Warszawa 2018, s. 20, 23, 24, 26, 27, 31; tam dalsza literatura.

4 10 lipca 1920 r. minister sztuki i kultury polecił Jerzemu Remerowi sprawowanie czynności konserwatorskich w okręgu radomskim, tj. na całym obszarze ówczesnego woj. kieleckiego.

5 Biuro konserwatora okręgu częstochowskiego mieściło się przy ul. Jasnogórskiej 26a.

wystąpiły różnice stanowisk dotyczące zaszeregowania. Ministerstwo Sztuki i Kultury zamierzało zatrudnić go w wysokiej VI grupie uposażeniowej, awansując go jednorazowo o trzy szczeble, czego pomimo doskonałej opinii o pracy ze względu na krótki staż zawodowy i obowiązującą pragmatykę, premier nie zaakceptował, polecając przyznanie VIII grupy.

9 lutego 1922 r. Chróściechowski złożył wobec wojewody kieleckiego przysięgę służbową: „Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że na powierzonym mi stanowisku urzędowym przyczyniać się będę w mym zakresie działania ze wszystkich sił do ugruntowania wolności, niepodległości i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej, której zawsze wiernie służyć będę wszystkich obywateli kraju w równym mając zachowaniu, przepisów prawa strzec będę pilnie, obowiązki mego urzędu spełniać gorliwie i sumiennie, polecenia mych przełożonych wykonywać dokładnie, a tajemnicy urzędowej dochowam. Tak mi dopomóż Bóg”.

26 lutego 1922 r. na wniosek J. Remera otrzymał upoważnienie do podpisywania formułą „Za Wojewodę – Konserwator” decyzji w sprawach dotyczących: prac budowlanych i rozbiórek zabytków nieruchomych, wpisów do rejestru zabytków, wywozu obiektów za granicę, opiniowania projektów restauracji, przeróbek instalacji przy zabytkach nieruchomych, opieki nad muzeami i zbiorami sztuki i zbierania danych o nich; w sprawach statystycznych i informacyjnych w zakresie urzędu konserwatorskiego – wszystko za każdorazowym powiadomieniem wojewody.

10 kwietnia 1922 r. minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego mianował Chróściechowskiego w drodze awansu na urząd konserwatora zabytków województwa kieleckiego z ważnością od 1 kwietnia, w VII grupie uposażenia, z miejscem urzędowania w Kielcach. Siedziba urzędu mieściła się przy ul. Wesołej 30^o. Jego zwierzchnikiem pozostawał Jerzy Remer, pełniący funkcję kierownika Wojewódzkiego Oddziału Sztuki i Kultury. Po jego ustąpieniu, od 1 listopada zastąpił go Stanisław Chróściechowski. Nominacja nosi datę 9 listopada, w rzeczywistości obowiązki po Remerze, przeniesionym na stanowisko konserwatora zabytków w Wilnie, przejął on już 19 października.

W czasie swojej krótkiej działalności konserwatorskiej odbył szereg inspekcji na terenie woj. kieleckiego, niekiedy połączonych ze sporządzaniem dokumentacji zabytków. 4 maja 1922 r. był w Studziannej w pow. opoczyńskim w celu ustalenia programu prac konserwatorskich przy kościele. Od 10 do 14 maja wyjechał do kościoła pokamedulskiego w Rytwianach, by uzgodnić warunki budowy nagrobka M. Radziwiłła oraz dokonać inspekcji pałacu w Kurozwękach i ruin zamku w Ujeździe. 22 maja 1923 r. był na inspekcji w Podzamczu Chęcińskim przy dworze postarościńskim, przeznaczonym na siedzibę szkoły rolniczej. 30 października brał udział w spotkaniu związanym z remontem kościoła w Przedborzu⁷. 27 maja 1922 r. uczestniczył w Poznaniu w VII Zjeździe Rady Konserwatorów. W programie zjazdu obok spraw bieżących znalazły się też rozstrzygnięcia protestów dotyczących wpisywania zabytków do rejestru konserwatorskiego, zabytków Poznania

6 Mieszkał w pobliżu przy ul. Czyszej 10, ob. Żeromskiego.

7 „Zeszyty Radomszczańskie” 2018, s. 181.

i Gniezna, a przede wszystkim zmian w dekreście o opiece nad zabytkami. Z zaangażowaniem podejmował starania o restaurację Domu Długosza w Sandomierzu i zabezpieczenie ruin zamku w Ujeździe. Nie doceniał natomiast znaczenia pozostałości zamku w Sandomierzu, uważając je za pozbawione wartości zabytkowej⁸. W 1921 r. opracował wraz z Jerzym Remerem rozdział z zabytkami na wystawie architektonicznej w Kielcach 1921 r. Był wykładowcą na Kursie Krajoznawczym Ziemi Sandomierskiej⁹. W zbiorach IS PAN znajdują się rzuty twierdzy i kościoła w Dankowie, pow. Kłobuck, opracowane przez Chróściechowskiego w 1920 r., ten pierwszy w oparciu o pomiar J. Wojciechowskiego z 1911 r.

W związku z reorganizacją służb konserwatorskich z dniem 31 stycznia 1924 r., 29 listopada 1923 r. minister WRiOP odwołał go z funkcji konserwatora zabytków, prosząc jednocześnie wojewodę o pozostawienie w obowiązkach do 1 lutego 1924 r. w ramach przyznanej odprawy. Stało się tak na wniosek zainteresowanego. Równocześnie zlikwidowano Oddział Sztuki przy kieleckim urzędzie wojewódzkim, a kompetencje przekazano do urzędu wojewódzkiego w Krakowie. Po zwolnieniu wystąpiły niejasności dotyczące wypłaty odprawy¹⁰.

31 stycznia 1924 r. kierownik wydziału administracyjnego w kieleckim urzędzie wojewódzkim zwrócił się do wojewody o przygotowanie wniosku o odznaczenie byłego już konserwatora odznaczeniem państwowym i informacją z podziękowaniem w dzienniku wojewódzkim. „Ponieważ p. Chróściechowski położył na swoim stanowisku ogromne zasługi przez roztoczenie bardzo akuranej, fachowej i racjonalnej opieki nad licznymi zabytkami architektonicznymi i innymi, rozszianymi b. obficie na obszarze tut. Województwa, dalej przez sumienne i umiejętne inwentaryzowanie ich, konserwacje i celowe ich zarządzenia uchronił te bezcenne pomniki Kultury i Sztuki naszej narodowej przeszłości od zniszczenia i zagłady, a ponadto uprzystępniał wiadomości o nich i możliwość korzystania z nich nie tylko szerszemu ogółowi współobywateli, ale i cudzoziemców – proszę Pana Wojewodę o odznaczenie Go z powodu tych zasług wybitnych przez wyrażenie uznania w osobnym piśmie do Niego i w Dzienniku Urzędowym Województwa – oraz o przedstawienie w swoim czasie wniosku o odznaczenie Go jedną z wyższych dekoracyj”. Czy otrzymał odznaczenie – nie wiadomo.

Po zwolnieniu wyjechał z rodziną do rodzinnego majątku Wierzchowina. Chróściechowski miał wrodzoną wadę serca. Cierpiał na przerost mięśnia sercowego i zaburzenia krążenia¹¹. Już jesienią 1921 r. poprosił wojewodę o dłuższy urlop dla poratowania zdrowia. Zmarł, zdaje się nagle, 8 grudnia 1923 r., przeżywszy 32 lata.

8 „Ziemia” 1923, nr 1, s. 15, 16.

9 Tamże 1922, nr 11, s. 316, tam zbiorowa fot. uczestników kursu.

10 Chróściechowski był urzędnikiem w stopniu VIIa z poborami 600 zł i dodatkami: egzekucyjnym 70 zł i rodzinnym 135 zł.

11 APK UWK I sygn. 22 121, zaświadczenie lekarza powiatowego z 13 XII 1921 r.

Krzysztof Myśliński (Kielce History Museum)

Stanisław Chróściechowski - Monuments Restorer in Kielce in the years 1920-1923

The paper discusses the activities of Stanisław Chróściechowski, an architect, an art historian and an official district monuments restorer of Kielce in the years 1920 to 1923 until the liquidation of the post in the Kielce Regional Office. He was born in the Lublin region in 1893 and studied architecture in Lvov as well as history of art in Krakow. In the meantime, he participated as a volunteer in the Polish-Russian war in the years 1919-1920. He was then secretary of the office of provincial monuments conservator in the Kielce region and an independent conservator. On the basis of the few sources administrative, documentary, educational activities of Stanisław Chróściechowski are discussed. After his dismissal, suffering from heart failure, Chróściechowski died in 1924.

Keywords: Jerzy Remer, protection of historical monuments, Second Republic, Kielce

Źródła

Władysław Dzikowski

W wojsku i na wojnie

Władysław Dzikowski (1902–1987), inżynier, społecznik, publicysta.

Urodził się w podkieleckim Białogonie. Brał udział w wojnie 1920 r. Ukończył gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Kielcach, po czym studiował na Wydziale Mechanicznym Politechniki Warszawskiej. Początkowo pracował w Fabryce Aparatów Optycznych i Precyzyjnych H. Kolberga w Warszawie (1929–1932), następnie jako konstruktor w Wojskowym Instytucie Badań Inżynierii w Warszawie i Biurze Badań Technicznych i Wojsk Łączności w Warszawie (1932–1938), wreszcie w biurze technicznym kieleckiej fabryki „Granat” (1938–1939). Działał w konspiracji. Od 1940 r. był członkiem Samodzielnej Grupy Przemysłowej, zorganizowanej przez przedwojennego dyrektora technicznego fabryki „Granat”, połączonej w 1941 r. z organizacją Polska Niepodległa, a w 1942 r. włączonej do Armii Krajowej. Prowadził wywiad przemysłowy, organizował sabotaż i dywersję w kieleckich zakładach przemysłowych, współpracował przy produkcji luf do pistoletów Vis. W 1944 r. brał udział w marszu 4. Pułku Piechoty AK na Warszawę. W latach 1945–1949 pracował w Fabryce Części Precyzyjnych i Włókienniczych w Kielcach, następnie w Kieleckich Zakładach Wyrobów Metalowych, dawniej „SHL”. Był znanym regionalistą, aktywnym działaczem PTTK, współzałożycielem Towarzystwa Przyjaciół Kielc i założycielem Koła Miłośników Białogonu, członkiem Kieleckiego Towarzystwa Naukowego. Jego zainteresowania naukowe, których wyrazem było przewodniczenie sekcji toponomastycznej KTN, zaowocowały m.in. autorstwem „Toponimii Kielc”, wspólnie z Danutą Kopertowską, i licznymi opracowaniami historycznymi i regionalistycznymi, pozostającymi w rękopisach. Był także radnym w Białogonie i Kielcach. Pochowany na cmentarzu w Białogonie.

Jego imieniem nazwano w 1993 r. śródlęsną drogę na Białogonie pomiędzy Pietraszkami a Grabinowem.

Rękopis dziennika i wspomnień zachował się w materiałach rękopiśmiennych Władysława Dzikowskiego, zdeponowanych w Kieleckim Towarzystwie Naukowym. Oryginalny tekst składa się z dwóch części. Podstawę stanowi dziennik, prowadzony od 15 lipca do 4 listopada 1920 r. w związku z udziałem autora w wojnie polsko-bolszewickiej. Tekst dziennika został podany do druku w całości.

Druga część ma charakter wspomnieniowy, poparty współczesnymi autorowi opracowaniami historycznymi. Składa się na nią krótki wstęp poprzedzający treść dziennika oraz syntetyczny rys wydarzeń życiowych autora, związanych z powrotem w 1920 r. do Białogonu, służbą wojskową jako rezerwisty w okresie II Rzeczypospolitej oraz zaangażowaniem w działalność konspiracyjną w czasie okupacji niemieckiej w latach 1940–1944. Z jego ostatniego okresu wydawca pozostawił fragmenty tekstu zawierające wyraźnie osobiste wspomnienia autora, dotyczące zwłaszcza udziału w konspiracyjnej produkcji broni oraz uczestnictwa w zgrupowaniu AK w podkieleckiej Gruchawce w sierpniu 1944 r.

Usunięto zestawienie jednostek i ich dowódców wymienionych w dzienniku, sporządzone niewątpliwie już w trakcie przygotowania ostatecznej rękopiśmiennej wersji tekstu, które to prace autor zakończył 28 stycznia 1980 r.

W tekście poprawiono jedynie drobne usterki, ujednolicono pisownię i przyjęto pisownię określenia „ruscy” z wielkiej litery. Wszystkie przypisy pochodzą od redakcji.

Maszynopis w licznych poprawkach autora znajduje się w Muzeum Historii Kielc, jako depozyt Kieleckiego Towarzystwa Naukowego, sygn. D-3397.

*

W wojsku i na wojnie

Te wspomnienia nie mają większego znaczenia. Moje życie i w tych sprawach jest dość byle jakie. Ale przecież taka jest powszechność.

Przed wielką wojną byłem uczniem Szkoły Handlowej¹. W okresie okupacji austriackiej działalność skautingu rosła². Rozwijała się organizacja POW³ i związaną z nią „Piechura”⁴.

Dawna Szkoła Handlowa nazywała się wtedy Szkołą Realną. Powstał w niej batalion sztubacki, dość autonomiczny wobec POW. Należałem do II plutonu. Prowadzone tam były różne ćwiczenia, a nawet trochę z bronią, w wielkiej sali [domu] Kosterskiego na Rynku⁵. W mniejszych grupach wychodziliśmy w teren, a w kwietniu 1919 r. odbyły się całodziennie ćwiczenia (powiedzmy tajne) od Karczówki do Bruszni i Stokowej Góry.

1 Zostało założone w 1903 r. jako prywatna siedmioklasowa Miejska Szkoła Handlowa. W 1918 r. przekształciła się w Męską Szkołę Realną, a następnie w ośmioletnie Państwowe Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego.

2 Latem 1912 r. w kieleckiej Szkole Handlowej, Włodzimierz Gierowski założył zakonspirowaną Pierwszą Drużynę Harcerską im. Dionizego Czachowskiego.

3 Polska Organizacja Wojskowa (POW) – tajna organizacja wojskowa działająca w latach 1914–1921, początkowo na terenie Królestwa Polskiego, potem także w Rosji i innych ziemiach zaboru rosyjskiego oraz na terenie zaboru austriackiego. W Kielcach działał Okręg Kielecki Polskiej Organizacji Wojskowej. W końcu 1915 r. otrzymał nazwę VI Okręg POW. Do wiosny 1916 r. okręg nie był wystarczająco rozbudowany, być może nawet istniał tylko na papierze. W założeniu miał objąć swoim zasięgiem cały teren dawnej guberni kieleckiej. Uległ likwidacji 23 listopada 1918 r., wchodząc jako jednostka wojskowa w skład Okręgu Generalnego Kieleckiego.

4 Towarzystwo Strzelecko-Sportowe Piechur, założona w Warszawie jesienią 1916 r. (oficjalnie 8 marca 1917 r.) przez POW organizacja, która miała ułatwiać jawną pracę nielegalnym strukturom. Formalnie celem było rozwijanie turystyki i kultury fizycznej oraz kształtowanie charakterów, w rzeczywistości organizowane imprezy były ukrytymi ćwiczeniami terenowymi. W Kielcach pierwszym i prawdopodobnie jedynym prezesem był od 1917 r. Stefan Artwiński. Rozwiązane po kryzysie przysięgowym wiosną 1918 r.

5 Ob. Rynek 12.

W późniejszym harcerstwie byłem w 2. zastępie I plutonu, zastępowym był Bolesław Dmitruk, dowódcą batalionu sztubackiego był Chróścielewski, dowódcą był Blitek.

Gdy wojna się kończyła i nastąpił rozpad Austrii, batalion sztubacki odegrał wielką rolę przy rozbrajaniu wojsk okupanta, obronie porządku publicznego i organizowaniu się wojska polskiego.

Nasze oddziały były w Kielcach w tamtych czasach największą siłą zanim zorganizowało się wojsko z poboru, oczywiście zasilone ochotnikami z POW, dawnymi legionistami i żołnierzami korpusu Dowbora-Muśnickiego⁶.

Komendantem POW był Władysław Koterski-Spalski. Komendantem miasta był oficer 56 Pułku Piechoty austriackiej, którego jednostka zapasowa stacjonowała w Kielcach.

My skoszarowani byliśmy w dawnych carskich koszarach przy ul. Prostej⁷, a częściami także w koszarach niedaleko Bazarów, obecnie ul. Bartosza Głowackiego⁸.

Ja przez parę dni pracowałem w zbrojowni, która mieściła się w pałacyku na rogu ul. Kościuszki i Leonarda⁹. Wydawałem tam karabiny dla ochotników patrolujących ulice miasta. Do moich obowiązków należało także instruowanie tychże ochotników, jak mają obchodzić się z bronią. Brałem udział w służbie wartowniczej. Pełniłem funkcję rozprawdzającego w wartowniach przy tartaku obok toru kolejowego i tak zwanym Fas[s]jungstelle przy ulicy Młynarskiej¹⁰.

Na ćwiczenia wojskowe chodziliśmy na Psie Górki i na Pakosz. Uczyli nas najczęściej podoficerowie Polacy z dawnego wojska austriackiego. Pracę prowadził także jeden podporucznik, Czech, który komenderował łamaną polszczyzną. Już wtedy wprowadzono jednolitą musztrę polską, instruktorami byli żołnierze tak zwanego Polnische Wehrmacht – zreorganizowanych Legionów pod komendą niemiecką w utworzonym przez Niemców i Austriaków Królestwie Polskim.

Najbardziej trudną służbę miałem na Pakoszu przy magazynach amunicyjnych. Wynikło to z faktu, że już wtedy byłem ciężko chory (bardzo wysoka gorączka). Rano wysłany zostałem z meldunkiem do naszego dowództwa. Dojście moje do miasta było kłopotliwe, bo władza wojskowa była już wtedy podzielona. Na Zamku¹¹ (gmach Urzędu Powiatowego) powiewał czerwony sztandar. Był więc drugi komendant miasta i przybył oddział wojskowy Rządu Lubelskiego.

6 I Korpus Polski w Rosji sformowany 24 lipca 1917 r. na Białorusi z żołnierzy polskich wywodzących się z armii rosyjskiej, służących na froncie zachodnim i froncie północnym (Białoruś, Polesie, Litwa, Łotwa), z inicjatywy Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego. Dowodzony przez generała Józefa Dowbora-Muśnickiego.

7 Ob. szpital położniczy.

8 Koszary rozebrane w 2009 r. Obecnie w tym miejscu stoi budynek Filharmonii Świętokrzyskiej.

9 Dawna willa Jana Hoenigmana, ul. Tadeusza Kościuszki 4.

10 Ob. Romualda Mielczarskiego. Chodzi zapewne o d. koszary pod ob. nr. 119.

11 Pałac Biskupów Krakowskich.

Przechodziłem polami i do koszar przy Bazarach¹² musiałem wejść przez okno z tyłu. W oknach były ustawione karabiny maszynowe. Musiałem położyć się do łóżka. Chciano mnie przekazać do szpitala, ale nie chciałem. Panował wtedy tyfus i obawiałem się, że w szpitalu będę zarażony. Stałem następnego dnia do raportu, oczywiście towarzyszący [mi żołnierze] podtrzymywali mnie do momentu raportowania, gdyż tylko przez chwilę mogłem utrzymać się na nogach. Prosiłem o urlop trzydniowy, aby podleczyć się w domu.

Urlop otrzymałem i rozpocząłem marsz do Białogonu o pięć kilometrów od Kielc. Miałem ze sobą pełne oporządzenie: mundur, karabin i 120 sztuk amunicji. Szedłem aż cztery godziny, z odpoczywaniem, pełny lęku, że nie dojdę. W domu natychmiast położyłem się do łóżka. Termometr wskazywał 41°C z kreskami. Z wielkim trudem powiedziałem ojcu, gdzie ma odnieść karabin i wyposażenie i zaraz straciłem przytomność. Był to tyfus brzuszny. Nieprzytomny byłem przez całe pięć tygodni. Musieli mnie odżywiać sztucznie. Chorowałem sześć miesięcy. Rekonwalescencja trwała też dość długo. Były poważne kłopoty z nauką szkolną.

Po roku trzeba było iść do wojska, nie czekając na lata poboru (jeszcze nie miałem 18 lat).

Wcześniej przydarzył mi się śmieszny incydent. Jeszcze przed wakacjami wracałem do Białogonu ze szkoły. Patrol wojskowy zatrzymał mnie i zaarrestował jako uchylającego się od służby wojskowej. Noc przebyłem na odwachu, rano żołnierz doprowadził mnie do szkoły. Tam wyjaśnili mój wiek: nie podlegałem jeszcze poborowi.

W drugim tygodniu lipca 1920 r. świadomość wielkich klęsk w wojnie polsko-bolszewickiej rozszerzała się gwałtownie. Wszędzie pojawiać zaczęły się decyzje ratowania ojczyzny przez wstępowanie ochotnicze do wojska. 13 lipca w naszej klasie (Szkoła Realna w Kielcach) wielkie zebranie uczniów klas wyższych uchwaliło zgłoszenie się do wojska. Obowiązek nałożono na wszystkich. Uchwaliliśmy, że tym, którzy pozostaną w domu nie pozwolimy po wojnie być naszymi kolegami. Postanowiłem prowadzić dziennik.

Dziennik

Białogon, 15 lipca.

Co za chwilę przeżywamy – jedno hasło: do broni, do broni. Wstępują do wojska tysiące. Zapewne zagranica nie może zrozumieć, co się dzieje w Polsce. Na pewno mówią: czy oni ślepi, przecież nic już Polski nie może uratować.

Ale gdy Polska padnie, hordy bolszewickie zasilane przez polskich komunistów wtargną do Niemiec i tam połączą się z bratnimi spartakowcami¹³. Uzbrowieni przez przemysł niemiecki i dowodzeni przez znakomitych oficerów Niemców zawojują całą Europę i Świat.

12 Wspomniane wyżej koszary przy ul. Bartosza Głowackiego.

13 Związek Spartakusa (niem. *Spartakusbund*) – marksistowski ruch rewolucyjny działający w Cesarstwie Niemieckim podczas I wojny światowej. Jego członkowie nazywani byli też w Polsce spartakusowcami.

Zachód postępuje podle. Pomoc dla armii polskiej została uzależniona od tego, abyśmy się cofnęli za Bug i Zbrucz. Nie. Walczyć będziemy do ostatniej kropli krwi i zwyciężymy. Połowa żołnierzy zginie, ale Polska będzie wolna. A gdybyśmy zginęli wszyscy, to przynajmniej bez hańby.

Wczoraj (14 lipca) uczniowie naszego gimnazjum na wiecu, wprawdzie fatalnie zorganizowanym, postanowiliśmy wszyscy, poczynając od szóstej klasy, wstąpić natychmiast do wojska. To czynią wszystkie męskie szkoły w Polsce. Koleżanki powinny wstąpić do służby sanitarnej.

Białogon, 18 lipca.

A więc będę żołnierzem. Jakże Polska jest nieszczęśliwa. Boże, Boże. Nie ma drugiego tak nieszczęśliwego kraju. Wilno już stracone. Ale będziemy dalej walczyć.

Kielce, 19 lipca.

Komisja poborowa uznała mnie za zdolnego do służby frontowej w piechocie. Z jednej strony jest to szczęście, ale jakie to będzie nieszczęście dla mojej matki.

Kielce, 22 lipca.

Ostatnie chwile. Żegnaj rodziców. Okropnie martwią się oni, a ja, czy mogę o tym przestać myśleć i być w jakiś sposób szczęśliwy.

Kielce, 23 lipca.

Zostałem przydzielony do 204 Ochotniczego Pułku Piechoty. W Kielcach jest I kompania, jej komendantem jest ppor. Więckowski. Prócz niego jest podchorąży. Jeszcze nauczyciel gimnazjum Reja. Koledzy się najzupełniej rozlecieli, wszyscy obcy i raczej „grand”¹⁴.

Kielce, 25 lipca.

Czwarty tydzień w koszarach. Jestem w II plutonie, 4 drużyna, wśród samych nie inteligentów. Wyfasowali czapkę hallerowską, spodnie i pasek. Otrzymaliśmy karabiny francuskie. Ćwiczenia to wyłącznie musztra. W koszarach zatrząsienie pluśkiew i pcheł („kawalerii Budionnego”). Na front mamy iść za dwa tygodnie.

Kielce, 31 lipca.

Minął znowu tydzień. Deszcz i zimno utrudnia ćwiczenia. Wyżywienie jest dobre, a ćwiczenia mało mnie męczą. Współtowarzysze bardzo mi dokuczają jako inteligentowi.

Kielce, 3 sierpnia.

Do marszówki 4 PP Leg. odeszło 103 ludzi, mnie przenieśli do 4 plutonu. Tu większość nauczycieli ludowych, ale jeszcze zupełnie niećwiczeni. Dochodzą nas echa o klęskach na froncie. Widzi mi się, że z wojny nie powrócę. Ale czasem marzę, że wrócę jedynie ranny, ze sławą. Dziecko ze mnie.

14 Określenie żargonowe, chodzi o młodzież rzemieślniczą i pochodzącą z sąsiednich miejscowości.

Kielce, 9 sierpnia.

Bóg karze Polskę strasznie. Ciągłe klęski. Padł Kijów, Mińsk, Wilno. A przecież wierzyłem, że zwycięstwa powrócą. Czy Polska ma skończyć? Pomimo wszystko wierzę w Boga miłosierdzie, opiekę Maryi Królowej Naszej i powszechny patriotyzm. Odchodzi z Kielc marszówka 4 PP Leg. i batalion ochotniczy policji.

Dęblin, 11 sierpnia.

Przysięgę złożyliśmy 9 sierpnia o godzinie 6 po południu. Jestem żołnierzem i wiem, że spełnię obowiązki żołnierza. Zapewne zginę. Pożegnałem rodziców i wszystkich moich ukochanych. Żegnam ukochane moje strony rodzinne. Czy ja jeszcze kiedy je zobaczę? Po przysiędze, której towarzyszyły tłumy ludzi i po uzupełnieniu ekwipunku wyruszyliśmy na stację. Przy dźwiękach orkiestry 4 pułku przemaszerowaliśmy przez miasto, odprowadzeni przez tłumy ludzi. Do Radomia dojechaliśmy dopiero o godz. 10 następnego dnia, dopiero dziś do Dębina.

Tu został zorganizowany batalion pod dowództwem mjr. Tomaszewskiego. Są cztery kompanie: I – kielecka, II – radomska, III – jędrzejowska, IV – częstochowska. Ja jestem w I kompanii ppor. Eliasza. Wydali stare mundury amerykańskie i czapki furazerki.

Puławy, 12 sierpnia.

Poczynając od Dębina, sytuacja przyfrontowa jest widoczna. Dużo tu pociągów ewakuacyjnych z rozbitymi jednostkami bojowymi. Pociągi te tworzą potworny chaos z transportami do linii boju. Na bocznych torach przerobionych na szerokotorowe stoją pociągi ewakuowane z bronią i amunicją. Są tam karabiny różnych armii, nawet japońskiej. Widać, z jakim to pośpiechem wywożone. Klęski czuć w powietrzu.

Okropne wrażenie robią bardzo liczne wagony i lokomotywy szerokotorowe zrzucone z lewego toru trakcyjnego, porozbijane kompletnie wraz z ładunkiem. Widocznie ten tor na przestrzeni parędziesiąt kilometrów poszerzono, aby wjechać tam mogły pociągi ewakuacyjne. Dla przepuszczenia pociągów na front trzeba było to wielkie bogactwo zrzucić w rów, aby umożliwić przejazd pociągów normalnotorowych.

W Puławach jest jeszcze bardziej widoczna bliskość bolszewików. Traktem z Lublina ciągną sznury uciekinierów, różne pojazdy, tłumy ludzi, starców i dzieci, i fragmenty jednostek wojskowych. Wszystko jest beładnie zmieszane w okropnej panice – ludzie z wózkami i tobołkami, jedna armata, bydło, kilku kawalerzystów, stado gęsi i znów oddział piechurów i pojedynczy żołnierze, wozy z rannymi i tak dalej.

Według krążących wersji cała była gubernia lubelska ma być ewakuowana, a nowa linia obronna ma być na Wiśle. Jakoby Wisła jest fortyfikowana: niestety, liche to fortyfikacje. Ale duch w naszych szeregach jest wbrew temu dobry, oczywiście mało zasadnie. Musimy zwyciężyć!

Puławy, 13 sierpnia.

Miesiąc już jestem w wojsku. Przez ten czas wszystko zmieniło się: nasza sytuacja polityczna i bojowa pogorszyły się. Straciliśmy Mazury, sprawa Śląska została załatwiona dość źle. Ale najgorsze to, że cofamy się na całej linii. Ale mnie to wszystko ledwo odbija się o uszy. Myślę tylko o wojsku i oczywiście o domu i swoich. Nad losami ojczyzny płakać nie mam prawa, stwierdzić miłość do niej mam jedynie swoim życiem. Bez domu jest mi strasznie niedobrze. Ale co tam. Jesteśmy obecnie w pogotowiu bojowym i wchodzimy w skład dywizji koncentrującej się nad Wisłą. Karabiny francuskie zamienili nam na Mannlichery wzór 95.

Osiny, 14 sierpnia.

Wydawało mi się, że przez kilka dni ćwiczyć będziemy w Puławach. Tymczasem naraz wyruszyliśmy na front. Zaopatrzeni zostaliśmy w żywność osobistą i amunicję: 10 naboji karabinowych. Marsz był potwornie męczący. Nie byliśmy przyzwyczajeni do pochodów, gorąco było piekielnie, a rynsztunek pierońsko ciężki. Idziemy na front zupełnie niemal nieprzygotowani, nie znając karabinów (zapoznaliśmy się przecież jedynie z karabinem Bergiera), nie umiemy strzelać ani rzucać granatów. Obecnie odpoczywamy, po półgodzinnym marszu, wkrótce wyruszamy dalej. Oh! ten marsz!

Michów, 15 sierpnia.

Odpoczywamy po potwornym marszu w Michowie. Właściwie na skraju jego przedmieścia (Michów jest miastem). Odpoczywamy dość długo, toteż możemy myśleć o minionych tygodniach: wszystkie przeżycia przesuwiają mi się przed oczami.

Przez trzy tygodnie mój oddział, to jest 1 kompania 204 Ochotniczego Pułku Piechoty, był częścią składową 4 PP Leg. Kompanią dowodził doskonale ppor. Więckowski, a później ppor. Uljasz. Z niższych szarż zasługiwali na uwagę: sierż. Zacny, plut. Żebrowski, starsi legioniści Baran, Karasiewicz i Ptański, a wreszcie legionista Wilk. W kompanii było sporo inteligentów, ale także dużo grandy¹⁵.

30 lipca nastąpił rozłam kompanii, część ludzi przeszła do kompanii marszowej 4 PP Leg., reszta [pozostała w] I kompanii 204 Och. PP, dowodził pchor. Lejczak, a następnie ppor. Szmeindler. Lejczak był gburowaty, porucznikowi nic nie mogą zarzucić. W sobotę, dnia 7 sierpnia, przybyły do Kielc kompanie: radomska, częstochowska i jędrzejowska. Powstał batalion ochotniczy. W poniedziałek, dnia 9 sierpnia, przysięgaliśmy na placu Bazarowym i jeszcze tego dnia odjechaliśmy do Puław. Ludność Kielc odprowadziła nas na stację i żegnała serdecznie. Przez wtorek i środę jechaliśmy koleją. Wieczorem w środę zajęliśmy koszary w Puławach, zupełnie porządne.

15 Tutaj w znaczeniu: nieinteligentckiego pochodzenia.

W piątek niespodziewanie ogłoszona nam, iż rano wyruszamy gdzieś. O godzinie dziesiątej rozpoczął się potworny marsz po piaszczystych drogach. Wielkie gorąco dokuczało. Większość poodparzała sobie nogi, ramiona i plecy. Ja czuję się zdrowy, przechodzę wielkie katusze, ale jakoś marsze względnie mało mi szkodzą. Noc przepędziliśmy na biwaku nad jakąś małą rzeczką. Pierwszy biwak!

Noc była dobra, przed spaniem zażyłem kąpieli w pobliskim stawie. Od rana trzeba było niestety dalej maszerować. Koło południa doszliśmy do Michowa. Huk armat uświadomił nam, że tam nad Wieprzem Polacy zmagają się z wrogiem. Dalsza droga prowadziła do Firleja, gdzie stoi sztab dywizji.

Kock, 16 sierpnia.

Same niespodzianki. Do Firleja przybyliśmy późno w nocy. Pierwszego dnia z Puław przeszliśmy tylko 15 wiorst (tyle samo jest mniej więcej kilometrów), a i to przybyliśmy na miejsce postoju ledwie żywi. Drugiego dnia przeszliśmy aż 26 wiorst. Począwszy od Michowa huk armat towarzyszył nam bez przerwy. Po ciemku rozstawili batalion na biwaku w lesie obok miasta Firleja¹⁶. Przespaliśmy noc, marznąc bardzo, a już o godz. 4 trzeba było wstawać. Ustawiliśmy się na błoni. Przed szeregami ukazał się major Tomaszewski i znowu niespodzianka. Dowiedzieliśmy się, że bolszewicy szturmują Warszawę. Obrona stolicy jest bardzo trudna, bo bolszewicy zgromadzili olbrzymie siły. Wojskom, które są skoncentrowane nad Wieprzem, przypadło zadanie przzerwania tutejszego frontu, aby przez to odciągnąć niektóre oddziały wroga od Warszawy, a także odciąć bolszewikom drogę odwrotu w razie naszego zwycięstwa na północy.

Nasz batalion ma wziąć udział w tej ofensywie. Właśnie wyruszamy. Czuć niemal w powietrzu, że front tuż, tuż. Przejeżdża koło nas szwadron kawalerii ochotniczej. Świetnie wyglądają i są pełni animuszu. Mija też nas artyleria, najpierw kilka baterii lekkich, a następnie ciągną armaty piętnastocentymetrowe.

Wiatr przynosi odgłosy walki, szybki grzechot karabinów świadczy o jej gwałtowności. Zbliżamy się do walki. Co za dziwne uczucie: mam stanąć w obliczu śmierci. Dzisiaj jest 16 sierpnia, więc ojczulka imieniny. W ten właśnie dzień będę w pierwszej mojej bitwie. Czy wyjdę z niej żywy? Ale tymczasem strzały cichną. Co to znaczy? Rzeka Wieprz. Most przygotowany jest do zniszczenia: bale owinięte słomą, stoją beczki z benzyną i smołą. A więc i taka ewentualność jest przewidziana.

Przed mostem wielka lawina żołnierzy różnych formacji. Trudno się precyzyjnie. Przeszliśmy przez most, podchodząc trochę dalej. Okopy puste, druty potargane i tylko widać na polach sanitariuszy.

Bolszewików wyparto precz. Dzisiaj ominęła nas walka. Idziemy dalej. Znowu jakaś rzeczka, ale most spalony. Przechodzimy rzekę w bród. Wygląda to niezwykle, bo jesteśmy tylko w bluzach i czapkach. Reszta ubrania i ekwipunku w tobole przy bagnecie na karabinie.

16 Miasto, ob. wieś w pow. lubartowskim.

Walka tymczasem wrze za lasem. Ale i tam wkrótce zapanowuje cisza. Bolszewicy zmykają na dobre. Przeszliśmy przez zdobyte miasto Kock, bardzo zabrudzone i częściowo zniszczone. Słychać kilka strzałów, to podobno rozstrzelują Żydów – zdrajców.

Siedlce, dnia 19 sierpnia.

W Kocku nie powąchaliliśmy z bliska prochu. Obecnie nasz batalion jest w rezerwie i postępuje za pierwszą linią. Bolszewicy uciekają nadzwyczaj szybko, toteż i my musimy nie żałować nóg. W nocy z 16 na 17 maszerowaliśmy do Łukowa, przed świtem mieliśmy dojść do Serokomli. To dopiero był marsz.

Ciemno, choć oko wykol, głód dokucza porządnie, pragnienie pali. A takie piaszczyste polne drogi, pył w powietrzu utrudnia oddech. Szliśmy resztkami sił. W głowie szumi, myśli się mącą, jakieś mary dławią za gardło. Nogi płatają się. Czuję, że za moment padnę. Ale idę... i idę. Skąd się biorą siły? Towarzysze marszu buntują się i nie chcą dalej iść. Piekło. Nareszcie Serokomla...¹⁷ – stanęliśmy. Padłem ciężko na ziemię. Nic mnie więcej nie obchodzi. Nie mam siły iść po kolację, choć tak bardzo jestem głodny. Aby tylko móc spać, choćby przespać trzy godziny. Jakie tam trzy godziny? Jeszcze nie rozprostowały mi się na dobre kości, a już rozbrzmiała komenda: powstań! Minęliśmy Wojcieszków i znów szliśmy cały boży dzień. Pragnienie ogromne, bo taki straszny żar. Wydaje mi się, że powietrze jest przesycone rozgrzanym do czerwoności kurzem.

Czy diabeł podszeptał dowództwu, aby taką piekielną paskudną drogę obrać. Na domiar złego w marszu nocnym straciłem furazerkę: straciła mi ją gałąź jakiegoś drzewa. Wieczorem osiągnęliśmy wreszcie cel i dotarliśmy do Łukowa. Z Łukowa bolszewicy uciekli już rano (17 bm.). Uciekają na podwodach, a wszystkie materiały wojenny porzucili już dawno. Wieczorem we wszystkich oddziałach została przeprowadzona kontrola plecaków, chlebaków i płaszców dla wykrycia rzeczy z rabunku. Za rabunek rozstrzelano dwóch żołnierzy.

We środę maszerowaliśmy z Łukowa do Siedlec. Odległość 27 wiorst. Dziś nad ranem panował w obozie wielki pośpiech. Kazali nam oczyścić broń i porządkować wszystko.

W czasie krótkiego postoju we wsi Wisznie mogliśmy zobaczyć wielkie zniszczenia dokonane przez bolszewików. We dworze wszystko było poniszczone. W pokojach powyrywane nawet drzwiczki od pieców. Fortepian zrzucony na podłogę, struny poniszczone i pudło zasrane.

W Siedlcach ogłoszono ostre pogotowie. Już myślałem, że coś będzie się dziać. Na niebie krążyło kilka aeroplanów. Mówiono, że bolszewicy są pod lasem. Ale nie było nic. Mamy natomiast dalej maszerować do Brańska. Czy ci Ruscy się wściekli? Uciekają znakomicie. A ty – bidny żołnierzu – goń.

Sokołów, 20 sierpnia.

Z Siedlec do Sokołowa nasz batalion jechał pociągiem opancerzonym. Jechaliśmy nocą. Bolszewicy wcześniej opuścili Sokołów.

17 Miasto, ob. wieś w pow. łukowskim.

Czaje, 21 sierpnia.

Wczoraj (20 sierpnia) przekroczyliśmy Bug pod Grannem¹⁸. Bolszewicy po kilkugodzinnej walce (my byliśmy w drugiej linii) wycofali się koło południa, nie zdolawszy spalić mostu. Ruscy uciekają, zostawiając za sobą ślady pośpiechu: setki niewystrzelonych naboju armatnich leżą przy drogach i wiele różnego sprzętu. Przy blaskach dopalającej się wsi, którą zapaliły nasze granaty, wykopaliśmy się w Bugu (mieliśmy na to 15 minut czasu). Nocą musieliśmy znów maszerować aż do Leszczki¹⁹. Marsz ten był bałagański i połowa ludzi porozłaziła się. Niektórzy dopiero koło południa dołączyli tu w Czajach²⁰.

Rudka, 22 sierpnia (niedziela).

Już nie ma ochotniczego pułku (batalionu). Rozgonili wszystkie kompanie do pułków dywizji górskiej: I kompanię przydzielono do 1 Pułku Strzelców Podhalańskich. Nasza czwórka: Skrobisz (artysta malarz), Sieklucki, Niedzielski no i ja też przestała istnieć. Dawniej straciłem jeszcze dwóch dobrych towarzyszy: Burdę i Kowalskiego. Kowalskiego wzięli na podoficera broni, a Burda gdzieś się zadekował. Rozbicie sitwy zmartwiło mnie.

Kilku ochotników, także mnie, włączono do 8 kompanii. Większość dotychczasowych moich kolegów wyrzeka stale swój los, wiele pretensji mieli do wszystkich i o wszystko. Zupełnie to nie pasowało do ochotników. Banda!

1 PSP jest świetnym pułkiem. Jako pułk austriacki brał udział w Wielkiej Wojnie od samego początku. Najpierw na froncie włoskim, a później rosyjskim. Bez żadnej przerwy stał się pułkiem Wojska Polskiego. W kwietniu roku bieżącego rozpoczął ofensywne działania i walczył bez przerwy do chwili obecnej. Bronił przyczółka mostowego już za Kijowem, a później walczył na tyłach w czasie odwrotu. Kilkakrotnie przedzierał się przez pierścień otaczających go wojsk. Odznaczył się pod Brześciem, a od Kocka walczy znów w pierwszej linii. O tym pułku wyraził się dowódca dywizji gen. Galica, że to pułk żelazny.

W Czajach widziałem gen. Galicę, gdy przemawiał do naszego batalionu. Zrobił na mnie duże wrażenie. Trzeba streścić jego przemówienie do żołnierzy dywizji. Naczelne Dowództwo wiedziało o przygotowaniach Trockiego do wielkiej ofensywy: propozycje Lenina o pokój były tylko szopką. Polski marsz na Kijów był zarządzony ze względów strategicznych. Gdy bolszewicka armia osiągnęła bezwzględną przewagę pod względem liczebności i zasobów materiału wojennego, odwrót armii polskiej był koniecznością. Cofając się, nasze wojska niszczyły mosty i wszystko, co mógł wróg wykorzystać. Bolszewicy mogli posuwać się tylko z trudem. A co ważniejsze nie mogli na czas przewieźć ciężkiego sprzętu i dostatecznych ilości amunicji.

18 Wieś w pow. siemiatyckim.

19 J.w.

20 J.w.

Toteż nad Wisłą, a szczególnie nad Wieprzem, nie posiadali niemal wcale artylerii i zapasu materiałów wybuchowych. Nie zdążyli też zniszczyć mostów, które dopiero odbudowali. Dzięki temu nasze wojska mogą pędzić bolszewików z szybkością ogromną.

Teraz nie pomoże im to, że wielki materiał wojenny będą już otrzymywać, bo tego wszystkiego użyć nie będą mogli z powodu bezładu wywołanego klęskami i ucieczką.

Armia ruska pod Warszawą, bardzo silna w przeciwieństwie do tego, co mieli nad Wieprzem, została odcięta i będzie zniszczona. Siedem dywizji polskich znad Wieprza zadało zupełną klęskę i upadek całej Armii Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Podświętne²¹, 23 sierpnia.

Pozwolili nam odpocząć trochę w Rudce²². W nocy odbyliśmy brzydki marsz do Podświętnego. Wkrótce wyruszymy dalej.

Białystok, 24 sierpnia.

Minęliśmy wieś Grochy-Niemierzęta²³ i nad wieczorem dotarliśmy do miasta Surarz. Tam odpoczywaliśmy dwie godziny.

Do Białegostoku przyszlismy ledwie żywi. Tu mamy bardzo zajęty czas i nie mogę nic więcej wpisać do dzienniczka.

Zaścianki²⁴, 25 sierpnia.

Żadnym sposobem nie mogę utrzymać się w równowadze, co chwila inne uczucie. Teraz jestem pod wrażeniem przeczytanej gazety (od wyjazdu z Kielc nie widziałem na oczy gazety). Nic nie wiedziałem, co się dzieje z Polską, poza tym, że na naszym odcinku są zwycięstwa. I co mówią narody Europy, czy w dalszym ciągu odmawiają requiem? Gazeta mówi o ostatecznym zwycięstwie. Bogu dzięki! Mogę odetchnąć. Zwyciężamy na wszystkich frontach. Ale, że było już tak źle i że bolszewicy doszli tak daleko, i że kawaleria Budionnego odniosła tak wielkie zwycięstwa, dowiedziałem się dopiero teraz. Przeczytałem w gazecie o jakimś „białym” rządzie w Poznaniu, o jakiejś rezerwowej armii. Nic nie rozumiem.

Przeżywaliśmy brzydkie chwile. Marsz z Rudki do Poświętnego, trwający od godziny 5 do 1 rano, strasznie mię wyniszczył, bo na domiar złego dostałem czerwonki. Gorączka piecze, myśli się płaczą i zupełny brak sił. A tu trzeba iść i iść, co gorzej doganiać. Czuję się bardzo źle. Co będzie dalej. Zacząłem się morzyć, ale to przecież nic nie może pomóc. Żeby to o tym nie myśleć.

Od Poświętnego szliśmy śladami zaciętych walk. Świadczą o tym wielkie ilości łusek karabinowych, ale także porozrzucanych naboju, także armatnich, pudełka tekturowe, szczątki ubrań, wozów, kuchni polowych i jaszczów. Pola pokryte w większości przypadków bezładnie. Szczególny widok roztoczył się przed

21 Wł. Poświętne, wieś w pow. białostockim.

22 Wieś w powiecie Biała Podlaska.

23 Wieś w pow. białostockim.

24 Wieś w sąsiedztwie Białegostoku.

naszymi oczami dnia 24: armaty opuszczone, jaszcze, całe masy kuchni polowych i powozek, trupy końskie i ludzkie. I wszędzie łachmany, zacięte musiały być boje o Białystok.

Ale co szczególnie: wszystkie pola pokryte zadrukowanym papierem, książki, wielkie odezwy. Po tym idziemy, jak po jakimś kobiercu. Wygląda na to, że bolszewicy wojują przede wszystkim papierem – bibułą.

Pierwszy trup zrobił na mnie straszne wrażenie, leżał szerniały, poharatany, ale w rękach trzymał garmoszkę²⁵. Miał harmonię, zesrał się i tak zawojował Polskę i wziął Warszawę. Ale leżą dalsze trupy, wielka ilość tych trupów. Wchodzimy do miasta. I tu dobra bolszewickiego moc: armaty stoją długim szeregiem, koniec ginie w dali ulic.

Zakwaterowali nas w koszarach. Koszary olbrzymie, nowoczesne. Miałem nadzieję, że będziemy mogli odpocząć. Nadzieja prysła prędko. Kazali skrobać ziemniaki wszystkim inteligentom, profesorom, uczniom. Zaraz potem wyruszyłem z patrolem na miasto.

Tu widziałem rzeczy okropne: rabunek – rabuje wojsko. Krzyk, lament. Żołnierz z bagnetem na karabinie nie darowuje niczemu. Z tryumfem odchodzi, pozostawiając jęki i krzyki. Najwięcej pobitych, a nawet zabitych Żydów. Przed nami magazyny kooperatywy żydowskiej. Otacza je mrowie ludzi, kłębią się, przez drzwi i okna pcha się rozszalała masa żołnierzy. Wybiegają ze zdobyczą, spoceni, zmęczeni, często pobici, ale tryumfalnie niosą woreczki mąki, kakao, oliwę, mleko kondensowane.

Teraz rozkołtunione baby skomlą, całują po rękach i nogach zdobywców, aby im odsprzedali co zrabowali. Takiego upodlenia nie widziałem jeszcze. I znowu patrzą: bractwo karabinami toruje sobie drogę po łup.

Bardzo brzydko postąpił niestety nasz patrol. Dowódca kapral Słomka rozkazał się tłumowi rozejść. Nic to nie pomogło, dlatego rozkazał strzelać – wprawdzie tylko w powietrze. Oddaliśmy salwę. Ludzie zaczęli uciekać. To bardzo ułatwiło rabunek patrolowi. Dowódca załadował już zdobyczą zarekwirowaną furę. Zdobędzie wiele łupów i będzie mógł spokojnie grać w karty. Co prawda to i ja chciałem zdobyć ze dwa pudełka kondensowanego mleka, aby ratować się przed czerwonką. Zdołałem jedną puszkę. Inni mają powypychane kieszenie, taszcza pod pachami pudła kakao i oliwy.

Po powrocie do koszar usłyszeliśmy rozkaz odmarszu. Rozdali granaty ręczne. Idziemy się bić. Tym razem ogarnął mnie strach, a przecież pod Kockiem nie myślałem o śmierci. Ruszyliśmy. Mijamy cmentarz wojenny niemiecki. Jeszcze nigdy nie widziałem takiej masy krzyży: krzyże, krzyże bez końca. Tyle ich zginęło i runęła ich potęga. Ale co to? Znowu krzyże, ale to już groby świeże Polaków z tej wojny. Jeszcze cywile kopią dalsze doły, a mnie tu wojna wydawała się łaskawą dla Polaków, przecież pod Kockiem było tylko kilku rannych.

Bardzo dużo się tu mówi o Żydach. Zdarzało się, że strzelali z okien i dachów do naszego wojska. Zabili jednego oficera, kapitana. I zatłukli podobno jeszcze dziś czterech naszych żołnierzy. Zapewne sporo Żydów popierało rewolucję bolszewicką i rząd rewolucyjny polski w Białymstoku. Dokładali starań, by Związek Radziecki zwyciężył. Teraz się mszczą.

Wracam do swoich przeżyć. Wlokę się resztką sił. Gorączka i dreszcze. Nie mogę się przyznać, że jestem chory, bo by powiedzieli, że zachorowałem ze strachu.

Na szczęście dziś skończyło się wszystko na placówce. Mogłem się położyć, ale takiej nocy nie życzę nikomu. Jakże w domu było dobrze.

Zielone, 26 sierpnia.

Przgonili mnie na drugą placówkę. Na wedecie²⁶ było straszno: ciemno, zimno, deszcz wciska się gdzieś do środka. Błoto potworne, a moje prywatne cywilne buciki przemakają. Stoję sobie i rozmyślam, jak by to dobrze było powrócić do domu, do rodziców, do swoich.

Na placówce kłopot z mułami. Karabiny maszynowe Schwarzslose przenoszone są na jukach przez muły. Ryczą one wniebogłosey nie wiadomo kiedy i nie ma sposobu ich uciszyć.

Kopia listu do domu:

Kochana Mamusiu, mamusia z pewnością ma do mnie żal, że ją opuściłem. Przecież nie mogłem nie wstąpić do wojska. Macie zapewne pretensje, że mało piszę. A przecież ja każdą wolną chwilę poświęcam na pisanie listów, aby choć na moment smutek z czoła Mamusi zdjąć. Mamusiu nie martwi się. Jesteśmy od trzech dni w Białymstoku, właściwie rozkwaterowani po jego okolicy. Możliwe, że nieprędko wyniesiemy się z tego żydowskiego miasta. Tu nędza okropna, kraj zniszczony bardzo. Bolszewicy zagospodarowali się w Białymstoku na dobre. Utworzono nawet tymczasowo Rząd Polskiej Republiki Rad. Rząd tymczasem wydał odezwę, aby wstępować do Armii Czerwonej. Równocześnie Rusczy gnębili i rabowali. Żydom natomiast powodziło się bardzo dobrze. U nas w wojsku zwyczajna dola żołnierska. Mamy w kompanii kuchnię polową rosyjską o jednym kotle, więc jedzenie jest gorsze niż w innych kompaniach. Choć jest mi tu prawie dobrze, to ciągle martwię się, że Mamusia moja jest nieszczęśliwa i może płacze. Proszę się mniej martwić. Może niedługo wróć. Całuję serdecznie z synowskim uszanowaniem w rękę.

Kochany Braciszku, jak się masz? Jestem żołnierzem, mam mundur i karabin. A także hełm. Niech Bronuś dobrze się bawi.

Kochany Janku, jak ty biedoto się czujesz, gdy wyjeżdżałem wyglądałeś marnie i byłeś smutny. Proszę o napisanie do mnie.

Kochana Zosiu, nie wierzysz jak mi tęskno za Wami, jak mi bez Was jest dziwnie. Pewnie już chodzisz do szkoły. Napisz do brzydkiego brata o wszystkim.

Kochany Danku, no, a Ty gospodarzu dajesz sobie radę z gospodarstwem? Napisz o koniu, krowach, kurach, kaczkach, psie i gołębiach, a nawet pszczołach. U mnie żołnierska „bieda”. Ciągłe marsze. Munduru i butów nie zdjąłem ani razu. Bardzo wiele widziałem. Pięknie wygląda nasza kawaleria ochotnicza, a konie

26 Dawniej warta, czata.

ciężkiej artylerii nawet większe, jak mieli Niemcy (to są z wojsk Hallera). Mam hełm francuski i furażerkę, która po rozłożeniu chroni od zimna w nocy. Wszystkiego nie opiszę.

PS. Tyle listów nagryzmołem na jednym arkusiku, jak by to było dobrze, gdyby poczta polowa list ten przesłała.

Zielone²⁷, 27 sierpnia.

Bolszewicy podobno już stracili Grodno, ale tu są placówki i niedaleko okopy frontowe.

Placówka złapała trzech łazików bolszewickich, o 14 wiorst przed nami. 3 ba[tali] on stracił wielu ludzi i dwa auta pancerne. Szykujemy się do nowego marszu.

Downiowo, 29 sierpnia.

Takiego dnia, jak wczoraj zapomnieć się nie da. Przez całe miesiące, a nawet całe lata nie przeżyje się tego, co przeżyłem tego jednego dnia. Kolejne będę opisywał fakty.

Wyruszyliśmy z Zielonego zaraz po obiedzie 27 bm. W Grabówce porządkowano oddziały. Dano nami jeszcze po 30 nabożów karabinowych. Ppor. Uljasz powiedział: „dziś będzie wasz chrzest bojowy”.

Wieczorem usłyszeliśmy zgiełk bojowy i świst kul. Ciągłe tworzyliśmy kolumnę marszową. Pod Kołodnem²⁸ rozpoczęła się walka. 3 ba[tali]on zdobywał most. Ponieważ kule gwizdały, kazali nam wleźć do rowu i czekać. Odpoczywało się po uciążliwym marszu, nie myśląc o niebezpieczeństwie. 1 pluton, to jest my, ubezpieczał drogę. Zaszliśmy się w stopy gałęzi po byłym lesie. Teren był paskudny: pnie, gałęzie, krzaki, trawa na metr wysoka. Okopaliśmy się byle jako, wystawiono wedety. Na tych stanowiskach nie było przyjemnie. Nic się przez noc nie działo. Maszerować zaczęliśmy przed świtem. Wkrótce dostaliśmy się pod ogień nieprzyjacielski. Rozwijamy się w tyralierę, ale bardzo niezdarnie (przecież w ogóle tyraliery nie ćwiczyliśmy). Gdy już nastał jaki taki porządek, kazali nam paść na ziemię, ogień się wzmaczał. Nie bardzo mnie to przeraża. Przez chwilę modłę się do Boga i polecam Jego miłosierdziu swą duszę i proszę, że jeżeli zginę, aby ta wiadomość nie była dla mych rodziców i ukochanych zbyt ciężka. Tyraliera rusza naprzód, teraz wszystko jest względnie dobrze. Mijamy lasek, wieś i przechodzimy przez bagno. Już i karabiny maszynowe ujadają, aby prędzej przebyć pole obstrzału. Już i szrapnele są widoczne przez białe dymki. Mogą sprawić krwawe żniwo. Ale nie nam, bo to strzela artyleria. Doszliśmy do mostu mocno uszkodzonego. Tu trzeba było przechodzić gęsiego. Pierwszy spotkany trup nie bardzo mnie przeraził. Drugi i trzeci leżący to ranni. Jednego już niosą na noszach. Minęliśmy dwa opuszczone maszynki bolszewickie na kółeczkach (karabiny maszynowe).

Gdy przechodzimy pojedynczo przez most, otrzymujemy ogień – karabiny maszynowe z wieży cerkwi. Byłoby źle. Ale kule idą za wysoko lub chlupią po wodzie. Gdy wszyscy przeszliśmy, wróg już wycofał się. Niestety zaczął padać

27 Wieś w sąsiedztwie Białegostoku.

28 Wieś w pow. białostockim nad rzeka Połoską.

deszcz. Już przemoknięty zostałem teraz do suchej nitki. Tworzymy teraz boczne ubezpieczenie. Paskudne jest przedzieranie się przez mokre gałęzie lasu. Najgorzej jest z moimi butami. Kostnieję z zimna. Nie jedliśmy ani kolacji, ani śniadania, ani obiadu. Wlokę się resztkami sił. Znowu haratanina. Rozsypujemy się w tyralierę i ciągle biegniemy. Znów bagna i rzeczka. Przeleźć trzeba przez wodę. W ogródku marchew, wyrywam jedną i nieskrobaną pożeram. Doszliśmy prawie pod Gródek (miasto).

Gwałtowną strzelaninę usłyszeliśmy za sobą. Jest niedobrze. Uciekamy co sił. I to już dość długo wzdłuż jakiejś drogi. Wreszcie zjawia się łącznik. To 3 ba[tali]on nie mógł wytrzymać ognia i cofnął się. Tamtędy poszedł kontratak. Zatrzymaliśmy się. Co teraz będzie z nami? Siedzimy bezradni. Obok leżą dwa trupy: sierżant i jeden z ochotników. Tego sierżanta z 5 kompanii zabili własni żołnierze, mszcząc się za jego srogość. Kapral Lewicki ściągnął rękawiczki z trupa sierżanta.

Pluton siedzi bezradnie. Niszczymy znaczki ochotnicze, legitymacje, listy. Może przedwcześnie. Kapral Lewicki – Żyd – zdziera swoje naszywki i chodzi jak błędny. Radzi uciekać przez las. Byłoby to nieszcześnie, bo jakże trudno przedzierać się przez gąszcze.

Porucznik z 5 kompanii nakazuje odwrót drogą, może jeszcze nie odcięta. Skąd wzięły się u nas siły, przecież pod Gródek ciągnęliśmy resztkami sił. Teraz jeden drugiego prześciga. Taki bieg trwał przez 20 wiorst. Uciekliśmy i słysząc armaty, ale daleko. Już po strachu.

Ale teraz zaczynają się męki piekielne. Deszcz płynie strumieniami i tak przez całą noc stoimy bez osłony. Rozhulał się na dodatek potworny wiatr. Jak tu przetrzymać. Jesteśmy głodni, ale to głupstwo, najgorszy deszcz.

O godz. 8 rano dostaliśmy jeść. Ale deszcz i wiatr nie ustają. Idę na placówkę i myślę, że długo nie wytrzymam. Mogliśmy rozpalic ognisko, ale oczywiście z wielkim trudem. Ognisko uratowało nas. Bóg dał – okropny dzień i noc minęły.

Linia bojowa, 31 sierpnia.

„Wojenka miła” już mi dokuczyła. Z wielką przyjemnością zmykałbym do domu. Tymczasem trwają [walki] o Gródek. W niedzielę, dnia 29 sierpnia, 2 i 3 ba[tali]on szturmował od Kołodna i Perechodów²⁹. Skutkiem cofnięcia się 3 ba[tali]onu pod naporem lewego skrzydła Ruskich wytworzyła się nadzwyczaj poważna sytuacja: 5 i 6 batalion oraz 1 pluton 8 kompanii (nasz) cofały się od samego Gródka, ażeby nie dać się okrążyć. Równocześnie bolszewicy wycofywali się drugą drogą, też bojąc się oskrzydlenia.

Następnego dnia, tj. 30 sierpnia, 1 ba[tali]on 2 PSP zdobył Gródek, biorąc 4000 jeńców i sporo materiału wojennego. 429 pułk sowiecki i inne oddziały zostały doszczętnie rozbite. Koncentracja bolszewicka pod Gródkiem miała na celu przyjęcie z pomocą armii północnej. Wypad z Białegostoku udaremnił te zamiary. Dalej nasze wojska nie idą, a nawet powróciły do Białegostoku.

29 Miejscowość nieustalona.

Widziałem jeńców bolszewickich. Wyglądają marnie, źle umundurowani, zmiżerowani, część boso. Zamiast plecaków mają worki z grzywą związaną sznurkiem, zawieszane na ramionach sznurkami. Część nie miała w ogóle karabinów. Zamiast chleba mieli placki z poprzetrącanego żyta.

Z rozkazu [dowództwa] brygady 2 ba[tali]on zajmuje odcinek Perechody -Kołodne. Komendę obejmuje major Szneider, dowódca baonu. Po lewej stronie mamy dywizję litewsko-białoruską, po prawej utrzymujemy [kontakt] z 2 PSP, pluton 1 (nasz), jako rezerwa biwakuje za mostem na Płosce.

Mamy tu w razie czego odpierać Sowietów. Ogólna sytuacja wojsk ZSRR jest podobno nie do pozazdroszczenia. Niech ich czort porwie.

Pozycja, dnia 3 września.

Ruscy nie nadchodzą, okopali się za Gródkiem. Pluton mój był trzy dni w rezerwie. Próżniactwo. Nic mi się nie chce, nawet umyć. Wszy bardzo rozmnożyły się. Ale przecież żołnierz dopiero ze swymi wszami jest prawdziwym żołnierzem.

Wczoraj wysłano patrol pod Gródek. Ja poszedłem na ochotnika. Poszliśmy za linię frontu 12 wiorst. Doszliśmy bezpiecznie do rzeczki Słuczanki i powrócili. Ja byłem okropnie zmęczony. Patrol składał się z 10 ludzi pod dowództwem ppor. Uljasza (dowódcy 1 plutonu). Było dwóch podoficerów – kaprali: Podgórski i Lewicki (Żyd). Szyk: porucznik i dwóch kaprali szli szosą, reszta tworzyła ubezpieczenie boczne, więc 24 kilometry musiałem utykać po lesie, przedzierać się przez krzaki i grząź w błocie. Dowiedzieliśmy się, że słabe siły bolszewickie okopały się za Gródkiem, w mieście jest tylko kilkunastu żołnierzy, a przy spalonym folwarku o 1,5 km za miastem jest placówka z czterema posterunkami na szosie. Do nich podpełzła nasza szpica. Wracając, zatrzymaliśmy się w jakiejś wiosce białoruskiej. Bieda tam straszna, bolszewików przeklinają do setnego pokolenia. Bezlitośnie zarekwirowali chleb i mleko. Czy ja kiedyś myślałem, że potrafię komuś odebrać resztkę żywności? Taka to jest wojna.

Noc z 2 na 3 była okropna, całą noc padał deszcz – najgorsza plaga. Dopiero rano zbudowaliśmy lichą budę, rozbierając stodołę popa w Królewskim Moście³⁰ (3 km trzeba było dźwigać kawałki dachu).

Dziś odwiedziła nas misja: ochotnicy ze Straży Wiślanej. Kapitan Wędrychowski zorganizował fikcyjną strzelaninę (wysłał kilku żołnierzy do lasu). Oczywiście najedli się strachu „rycerze” afrontowi. W dowództwie był też jakiś wywiadowca z Rosji, przywiózł podobno sporo wiadomości o Czerwonej Armii.

Białystok, 4 września.

Powróciliśmy do Białegostoku. I Brygada Górska przechodzi do rezerwy armii.

Pieczurki³¹, 6 września.

Przyszła na mnie nędza ostatnia. Buty podarły się już doszczętnie. Stopy obwiązałem gałganami i na wierzchu drutem. Bielizna zawszona zupełnie rozlatuje się, a mundur jest w okropnym stanie. A kapitan wymaga, aby wyglądać elegancko.

30 Prawdopodobnie chodzi o Królowy Most, osadę nad rz. Płoską w pow. białostockim.

31 Dawna wieś, ob. dzielnica Białegostoku.

Najgorzej, że zgubiłem okulary. W zastępstwie przez parę dni nosiłem na nosie binokle (śmieszna rzecz). Ale i te mi się potłukły. Po dwóch dniach szczęśliwie udało mi się w Białymstoku kupić nowe okulary (zapłaciłem 300 mkp).

Pieczurki, 8 września.

Straciłem już dawno chęć do wszystkiego. Chodzę właściwie boso; a tu takie zimno i takie błoto (trochę ratują sprawę gałgany, gdy nimi stopy pookręcam). Poobijałem sobie boleśnie te nogi. Niech piorun strzeli! Dziś święto Matki Boskiej. Święta mijają bez modlitwy, nawet pacierza nie odmawiam. „Wiara” cieszyła się, że już prędko będzie pokój. Ale to złudzenie, na pewno prędkiego pokoju nie będzie.

Z gazet dowiedzieliśmy się, że na południu, na zachód od Lwowa, polskie wojsko przegrywa, tam działa „konarmia” Budionnego³². Litwini rozpoczęli wojnę z Polską. Są pogłoski, że pojedziemy bić się z Litwinami, a inne, że pojedziemy na front lwowski. Wszystko mi jedno. Starsi żołnierze traktują nas źle, szarżę wyszukują nam jak najgorsze zajęcia. Najgorzej traktują nas, mnie i Żuchowskiego, bo to studenty.

Z Żuchowskim zawarliśmy sitwę. Przez to jest nam lepiej, a zapewne ja więcej z tego korzystam niż Ludwik, bo jestem niezaradny. Fasujemy teraz cały chleb na dzień, a to starcza mi ledwie do południa. Dziś dzięki Ludwikowi zjedliśmy wyjątkowo dobre śniadanko.

Pieczurki, 10 września.

Dostałem buty, były już fasowane co najmniej 10 razy, a są parciane. To jest cudowne wydarzenie. Oddaliśmy też bieliznę do prania, co wygląda tak, że nową włożyliśmy. Mam już bardzo mało pieniędzy. Na dodatek fotografowałem się za 100 mkp (sześć dość marnych fotografii). Bajdurzą o zawieszeniu broni. Cały 1. pluton otrzymał hełmy francuskie, awansując na pluton szturmowy.

Pieczurki, 11 września.

Z pieniędzy pozostały mi już tylko 3 marki. Dziś były ćwiczenia. Ćwiczyliśmy padnij szturmowe, tyralierę, skoki i czołganie się. Od trzech dni nie mamy chleba. Głodny jestem.

Pieczurki, 12 września.

Obecnie rozkład dnia jest taki: spanie, śniadanie, odpoczynek po śniadaniu, fasanek, wyczekiwanie kolacji i lulu. Inne kompanie mają kuchnie z trzema kotłami, my mamy przez to obiady nieurozmaicone. Na śniadanie mam kawę gorzką, na kolację zazwyczaj zupkę z kaszy, a na obiad porcję mięsa (nie zawsze) i zupę kartoflaną, kaszową lub fasolową. Chleb wydają nie zawsze. Powinno to starczyć i już nie moja wina, że jestem wiecznie głodny.

Moi obecnie przełożeni: sekcyjny strz. T. Knapczyk, plut. Balcer, komendant plutonu ppor. Uljasz, komendant kompanii kpt. Jędrychowski, komendant 2 batalionu mjr Sneider, komendant 1 PSP płk [Kazimierz] Horoszkiewicz, komendant brygady płk [Stanisław] Wróblewski, komendant dywizji gen. [Andrzej] Galica.

32 I Armia Konna dowodzona przez Siemiona Budionnego.

Wczoraj (11 b.m.) odbyła się rewia brygady na polach wsi Dojlidy³³. Ustawiły się oba pułki w pełnym rynsztunku, pułk artylerii górskiej i wszystkie oddziały pomocnicze. Pułkownik Wróblewski na białym koniu przejechał przed szeregami i przy dźwiękach orkiestry odbył się marsz defiladowy. Wystartowały także dwa aeroplany. Z defilady wróciliśmy ledwo żywi. Poszliśmy spać. Ale o godzinie 9 był alarm. Mieliśmy trzy minuty czasu na spakowanie się. Zimno, deszcz pada. Kapitan ogłosił przed kompanią, że ukradziono pięć bochenków „boskiego” (czyli chleba). Okropnie wymyślał kapitan. A potem jedliśmy kolację i rozdali chleb.

Kopia listu:

Kochani Rodzice, nie mogę wyrazić słowami tęsknoty za Wami. Jest mi w wojsku zupełnie dobrze, jestem zdrow i niegłodny. Tylko ciągle myślę jak Mamusia jest smutna i oczekuje wiadomości, jak Ojczulek szuka sposobu porozumienia się ze mną. Czuje, że ja jestem powodem wszystkich tych zmartwień. Modliłem się dzisiaj o Wasze szczęście, bo byłem pierwszy raz w kościele, od wymarszu z Kielc. Chcę teraz napisać wszystko o sobie, aby rozproszyć wszystkie obawy o mój los. Jestem zdrow i obecnie nie mam już żadnych niedomagań żołądkowych. Fasunki są dobre: obecnie nawet dostajemy bochenek chleba białego na dzień. Rano i wieczór kawa. Obiad: zupka i spora porcja mięsa. Mam już nowe buty. Byliśmy w łaźni parowej (połowej) i zmieniliśmy bieliznę. Prawdopodobnie wyruszymy z Białegostoku dalej. Bądźcie o mnie spokojni. Przesyłam pozdrowienia i ucałowania.

Ostra Góra³⁴, 13 września.

Jakiż niepodobny był dzień dzisiejszy do poprzednich. Każdy daleki marsz jest dla żołnierza męką piekielną. Jeszcze bardziej nas utrudzili. Każdy pluton dostał skrzynię z amunicją. Kolejno niosło ją dwu strzelców, oddając karabiny towarzyszom.

Ale gdy przyjdzie odpoczynek, nie da się już nawet opisać grozy marszu. W czasie maszerowania nie można znów pisać. Gdy nie widać końca marszu, chce się płakać albo wyć i przeklinać. Trzeba zaciskać zęby i iść. Spełniłem przecież swój obowiązek, więc nie powinno się nawet myśleć, że się cierpi. Przeszliśmy 40 wiorst (około 40 kilometrów). A była tylko jedna przerwa, gdy jedliśmy obiad. Że też można tak iść bez odpoczynków. Nogi bardzo bolały, jeszcze więcej ramiona (ciężar plecaka i ucisk płaszcza, w którego kieszeniach musimy dźwigać naboje karabinowe, nie mając patronaszy).

Janów, 14 września.

Wczoraj przejechał do nas na postoju bryczką ojciec Siekluckiego³⁵. Udało mu się uwolnić z frontu syna. W jaki to sposób mogło się stać? Doniósł mi, że w domu straszenie się o mnie martwią i że mój ojczulek jeździ stale do Kielc, dopytując się o jakieś wiadomości o mnie i chcąc przesłać mi jakiś list. Choć piszę niemal co dzień, żaden list tam nie doszedł. Spełniły się moje obawy. Ale przynajmniej

33 Dawna wieś, ob. dzielnica Białegostoku.

34 Wieś w pow. sokólskim.

35 Znana kielecka rodzina, właściciele cegielni.

teraz pan Sieklucki powiadomi moich rodziców, że żyję i że jestem zadowolony (choć martwię się o dom) i że finansowo stoję dobrze (rzeczywiście: mam 3 mkp w kieszeni).

Idziemy na północ. Może da Bóg, że wrócę z tej wyprawy żywy. Idziemy teraz okolicami weselszymi. Nie tak tu dziko jak po tamtej stronie Białegostoku. Ładne są też tu kościółki. Podobno idziemy do Grabowa, aż pod pruską granicę.

Lipsk³⁶, 15 września.

Jak dojdziemy do miejsca przeznaczenia – to już będzie z nas szmelc. Na nogach potworzyły się bąble i rany. Kładę się spać (w polu, w kolumnie marszowej) z wielkim łękiem, co będzie dalej. A rano nie mogę nóg rozprostować i wydaje mi się, że kroku nie uda mi się postawić. Ale znów 40 wiorst przejdziemy. Ale dokąd idziemy? I po co? Czy ma być znowu wielka ofensywa, taka jak ta na Kijów. Wojska idą wszystkimi drogami.

Dnia 16 września.

Jesteśmy na linii bojowej. Bolszewicy zaatakowali odcinek obsadzony przez 2 i 3 pluton. Wróg zaopatrzony jest dobrze w materiał techniczny, posiada dużo artylerii. Ma balony na uwięzi i w nocy używa reflektorów. Wynika to stąd, że niedaleko jest twierdza Grodno.

Przez wieczór wczorajszy i dzisiaj wystrzelili na nasz odcinek kilkaset granatów. Na szczęście większa część pocisków nie eksploduje. Nasza artyleria (bateria górską w Siełku) wystrzeliła dotąd tylko kilka pocisków. Oszczędzają amunicję.

Nasz 1. pluton nie brał jeszcze udziału w walce. Stoimy w ciągłym pogotowiu we wsi Regałówce³⁷. Pociski karabinowe świszczą bez przerwy, lecz idą wysoko nad nami (leżymy). Granaty sowieckie padają na lewo od wioski, a nasze przelatują nad nami, grzechocząc. Wsłuchuję się z wielką uwagą w to wycie i wybuchy. Jasne, że jeżeli bolszewicy przesuną cokolwiek cel, będzie nam gorąco. Lada chwila przejdziemy na linię i staniemy naprzeciw śmierci.

Przykro myśleć, co za straszna rozpacz powstałaby w domu na wiadomość o mojej śmierci. Więc polecam Bogu moją duszę i błagam o opiekę nad rodzicami. Ale może tylko będę ranny. Jest mi wstyd, że przyszło mi na myśl, że może wcześniej powrócę do domu.

Wielkie szczęście, że znalazłem tak dobrego przyjaciela w Ludwiku Żuchowskim. To człowiek porządny z kośćcami. Mamy wspólną kasę, zasilaną z funduszu papierosowego. Nie palimy, więc dziennie mamy 20 mkp. Dzięki Ludwikowi, który jest zaradny, mieliśmy na kolację mleko, a dziś ziemniaki z jajecznicą.

W okopach, 18 września.

Dzień wczorajszy zeszedł na ciągłym pogotowiu. I noc i dzień przeleżeliśmy w pełnym rynsztunku. Pozycję ostrzeliwali Ruscy z lekkich dział i z dział ciężkich z fortecy. Koło południa granaty piętnastocentymetrowe dosięgały naszej wioski

36 Miasto w pow. augustowskim.

37 Wł. Rygałówka, wieś w pow. augustowskim, koło Lipska.

(Regalówka). Opatrzność boska czuwała nad naszymi towarzyszami w okopach. Nie zginął nikt, a raniono tylko jednego z maszynki. Bolszewicy szturmowali dwakroć, padło ich kilku.

Wieczorem nasz pluton przeszedł do okopów, luzując 2 pluton. Z pewnym niepokojem opuszczałem dotychczasowe legowisko. Wnęki okopowe były połączone rowami łącznikowymi. Przed linią, dość daleko wysunięte, były wnętrza wedet. W nich siedzieliśmy po dwóch, ja z Ludwikiem. Bardzo niepokoi wszystko w nocy, wydaje się stale, że ktoś idzie czy czołga się. A to tylko krzaki. Z prawego skrzydła słychać było jakiś czas strzały.

O świcie jednostka rezerwowa przeprowadziła wypad, biorąc do niewoli kilku jeńców. Okopywali się na nowej linii. Leżeliśmy w okopach do godziny 8 bezczynnie, a następnie przeszliśmy na placówkę nr 2.

W okopach, 19 września.

Po spokojnym dniu dziś mieliśmy bitwę. Ten dzień będzie pamiętny w moim życiu. Walka rozpoczęła się przed naszym śniadaniem. Rozpoczęli ją bolszewicy, wysyłając patrol ze wsi leżącej przed nami. Plutonowy wysłał mnie do placówki po prawej stronie, aby zapytać się, co stamtąd widać. Wrócić spokojnie nie mogłem, bo Moskale na mnie skoncentrowali ogień. Co chwila trzeba było padać, ale wreszcie wróciłem do swojego okopu. Grzbiet pagórka leżał przed nami o jakąś wiorstę. Trzeba go było uważnie lustrować.

Przy świetle wschodzącego słońca ukazała się jedna sylwetka ludzka, wkrótce druga i cała tyraliera. Strzelałem, ale to było daleko i wątpliwe, czy mogłem trafić. Ogień nasz zmusił wroga do posuwania się tylko skokami. Otwarli ogień i suchy trzask karabinów stawał się coraz bardziej gorączkowy. Kule to wyły, to świstały, to znowu łopotały i furczały (gdy już miały upaść). Od czasu do czasu wybuchała jakaś ekrazytówka (pocisk karabinowy z materiałem wybuchowym).

W okopie czułem się względnie bezpiecznie, tym bardziej że wnęka była obszerna i nawet można było się w niej wyciągnąć, wysłana była dorodną gryką (tu gryka świetnie rośnie).

Mój okop był ostatni w naszym plutonie. Ostrzeliwać go można było z frontu i flanki, i był najlepszym punktem obserwacyjnym. Z lewej strony był lasek, a przed nim łączka.

Bolszewicy z grzbietu zbiegali tu do wioski. Można było przypuszczać, że na tej łączce uformują Moskale nową tyralierę. Dla obserwacji musiałem wychylać się z okopu. Zaczęli do mnie strzelać. Nieprzyjacielski pocisk odbił się od mojego hełmu rykoszetem, pozostało wgłębienie. W tym czasie przynieśli śniadanie. Niosący bał się, co prawda, i porozlewał najpierw połowę, a potem postawił wiadra z kawą i koc z chlebem i zapodział się gdzieś. Ktoś z okopów wytaszczył prowiant na górę. Dosłownie pod gradem kul biegliśmy po śniadanie.

Niedługo zaczęło się piekło. Świsty i wycie kulek przeraziły mnie. Pomyślałem, że moja przepustka na tamten świat będzie potrzebna (tak nazywaliśmy blaszkę wszytą w ubranie z numerem rozpoznawczym). Ale po głupim pobiegłem po kartofle, które koledzy ugotowali w pobliskiej chałupie. Ale jakoś powróciłem i łakomie zjadałem ziemniaki nadzwyczaj obficie pokraszone.

Szrapneli i granatów coraz więcej rozrywało się nad naszymi głowami lub na ziemi. Stamtąd nadlatywało mnóstwo piętnastocentymetrowych pocisków. Rozkwitały białe dymki, a później z ziemi leciały stada kamieni i brył, gdy pękały granaty. Jedzenie ziemniaków trzeba było przerywać, aby penetrować przedpole i strzelić kilka razy.

Przez długi czas ostrzeliwano nas. Ale wreszcie zaczęli formować tyralierę. Zagrzmiała nasza górską baterią. Teraz mogłem się przyjrzeć straszemu zniszczeniu. Szrapnele rozpedziły tyralierę, a czarne dymy granatów zamieniły się w morze ognia płonących domów.

Kto ocalał z bolszewików, ustępował z wioski. A w tę stronę z wielkim lamentem biegli mieszkańcy, spłoszone ptactwo i zwierzęta. A dymy zalegały coraz szerzej, a cała wioska płonęła. Lament, szum ognia, trzask belek, ryk i kwik bydła. Straszne. Obląkani ludzie kłębą się po polach. Na to wszystko patrzyłem. Co za straszne cierpienia niewinnych ludzi i zwierząt. Pochowaliśmy jednego poległego towarzysza: równa mogiła i brzozy krzyż. Bardzo brzydko uczyniono z grobem bolszewika. Ziemię zrównano, żołnierze pluli, a kilku się nawet odlało.

Zaraz po bitwie, niewyspani i bardzo zmęczeni, rozpoczęliśmy nowy marsz: przegrupowanie wojsk. Nasze miejsce zajął 202 PP, a miejsce całej brygady dywizja ochotnicza: w składzie 201, 202, 203, 205 PP. Brygada górską tejże nocy przemarszerowała do Sokółki. Był to najgorszy z dotychczasowych marsz. Przeklinałem dowódców, wojsko, wszystkie świętości. Płakałem ze złości, wariowałem. Trzeba było przestać myśleć, wlekłem się dalej, chwiejąc się i potykając.

Sokolany³⁸, 20 września.

Nadziei na dłuższy postój nie ma, rozpacz.

Sokółka, 21 września.

Jakiś odpoczynek. Nie miałem dotąd żadnej wiadomości. Dlatego listy, które dziś otrzymałem, nadzwyczajnie mnie uradowały. Nadeszła karta od ojca z datą 8 września i list od Ani. Nareszcie są wiadomości. Z wielkim namaszczeniem przeczytałem kartkę od Ojczulka. Odczułem, że cała miłość rodzicielska zawarta została w jednym zdaniu: „Niech Cię Bóg ma w swojej opiece”. To zdanie wycisnęło mi łzy z oczu. Dzięki Bogu wszyscy są zdrowi. Jerzy jest w batalionie telegraficznym w Poznaniu. Wiadomości o księdzu stryju, że musiał opuścić parafię przed bolszewikami, i że wuj Walek (mocno niemłody) wstąpił do wojska, ale równocześnie Płock zajęli bolszewicy – zmartwiły mnie. Niedługo potem odbyliśmy marsz czterdziestowiorstowy. Wielkiego pożytku ze mnie wojsko już nie będzie miało. Moje siły się wyczerpały, jestem już szmelc. Walki pod Grodnem wzmagają się. Ale może już niedługo będzie pokój. Na pewno jest to głupie złudzenie.

Kopia listu do rodziców, 21 września:

Ojczulku! Dziękuję Ci całym sercem za tę kartkę, wreszcie doczekałem się wiadomości o domu. Jesteście zdrowi, smutne, że martwicie się moim losem. Proszę o więcej wiadomości, także o tym, co działo się w Płocku po zajęciu miasta przez

38 Wies w pow. sokólskim.

bolszewików. Ja po dawnemu jestem zdrowy, ale potworzyły mi się bąble i rany na stopach. Żyje się tu jedynie teraźniejszością: trudy i marsze wczorajsze idą w zapomnienie, o jutrze nie myśli się. Od wymarszu z Puław (to jest od 13 sierpnia) nie rozbierałem się. Od dziewięciu dni nie myłem się. Śpimy prawie zawsze w polu i zawsze w ubraniu. Plecak jedynie przesuwa się pod głową, karabin nabity spoczywa obok. Apetyt mi dopisuje, wyżywienie jest dobre, ale nie zawsze kuchnia może dojechać, więc przymiera się często z głodu. Czasami mamy extra jedzenie dzięki sitwie; kasę zasilamy ze sprzedaży papierosów. Żegnaj Was. Niech Bóg opiekuje się Wami.

PS. otrzymałem dziś 153 mkp żołdu.

Sokółka, 21 września wieczorem.

Dziś jest mi dobrze, w nocy się wyspałem i cały dzień mamy odpoczynek. Śniadanie było dobre (zupa kluskowa), także obiad (zupa fasolowa z mięsem konserwowym). Nawet mieliśmy podwieczorek: chleb z masłem (naprawdę). Możliwe, że przeniosą niektórych do podchorążówki, na spisie jestem także ja. Ja tu z powodu wyczerpania sił i pokaleczonych stóp nie mogę wyżyć. Stoimy pod Grodnem, czeka nas ofensywa. Z chwilą wymarszu moje usposobienie popsuje się zupełnie, ale teraz jestem wesoły. Masz tobie – odmarsz.

Sokółka, 22 września.

Wielkie szczęście: nie odmaszerowaliśmy. Jest tylko ostre pogotowie. Po dobrej kolacji zjadłem tafelkę czekolady za 20 mkp.

Wiadomości przychodzą złe: rokowania z Litwinami zerwane, z Rosjanami rokowania do niczego nie prowadzą. W Grodnie nieprzyjaciel ma doborową armię, świetnie wyekwipowaną. Jest w niej wielu komunistów, którzy się podobno biją po lwiiemu. Podobno po naszej stronie jest wielu zabitych i rannych.

Wołkusz³⁹, 22 września, wieczór.

Jesteśmy ostrzeliwani z armat, zapewne jeszcze w nocy będziemy w walce.

Wielkie Olszany⁴⁰, 25 września.

Bitwa o Grodno. Bardzo duże cierpienie z racji marszów. Niestety często kilkanaście wiorst idziemy, aby później wrócić na to samo miejsce. Nocowaliśmy najczęściej w kolumnie marszowej w polu, a temperatura spadała poniżej zera.

Noc z 22 na 23 i 23 września.

Udaliśmy się na kwatery w stodołach, ale już o godzinie 11 ogłosili alarm. Szliśmy kilkanaście wiorst. Pod jakimś wałem leżymy w pogotowiu. Okropnie krążą plotki, że czerwoni siedzą w betonowych umocnieniach i mają liczną artylerię. Jakoby nasi padają martwi jak muchy i leży ich tyle, co tego ostu w polu. My też mamy silną artylerię. Są nawet 21-centymetrowe moździerze motorowe na

39 Wieś w pow. augustowskim, tuż nad granicą białoruską.

40 Miejscość nieustalona, prawdopodobnie ob. Olszany na Białorusi.

małych kółkach. Ciągną je wielkie „goliaty”. Pociski ważą po 6 pudów i 20 funtów⁴¹. Nasz batalion wbrew tym strachom stracił jednego człowieka i miał pięciu rannych. Plotki mówiły, że pozostało tylko czternastu żywych.

Wróciliśmy znów na te same kwatery, ale gdy zdjęliśmy rynsztunek, ogłoszono alarm i ponowny marsz. Przeleźliśmy ukryci za torem całą noc. O brzasku III ba[ta]lijon rozpoczął szturm. Wielki hałas. Okrzyk: Hurra! Hurra! Gorączkowa strzelanina. Armaty przygłuszyły wszystko. Rozwinęliśmy się w tyralierę i ruszyli naprzód jako druga linia.

Nieprzyjaciel nie opierał się długo, a wyparci z okopów na próżno próbowali zatrzymać nasz atak. Kilka razy wywiązywała się zażarta walka, ale zawsze z jednakowym dla bolszewików wynikiem. Mieli oni dobre pozycje, szczególnie ostatnia na pagórku. Nawet potrzebny wydał się atak na bagnety. Miała to uczynić nasza kompania. Opatrzność boska czuwała nad nami: wróg opuścił linię, w przeciwnym razie zapewne połowa naszych ludzi poległaby.

Atak jest potworną rzeczą. Tyle wiorst iść w tyralierze, biegnąc co chwila i po takim terenie. I tak bez wytchnienia, ciągle naprzód. Ledwie świt zaczęliśmy atakować i dopiero o godzinie 4 po południu zatrzymaliśmy się. Zjedliśmy obiad. Odpoczywaliśmy, śpiąc do samego rana.

Dnia 24 września nasz batalion szturmował. Dziwne, szedłem bez lęku naprzeciw śmierci. Szliśmy w tyralierze długo, najpierw przez pola, później przez las, przez pola i znów przez las. Wtem pojedynczy strzał, po nim cisza, ale wkrótce strzelają do nas już setki karabinów. Podpuścili nas blisko. Odezwały się karabiny maszynowe, a szrapnele rozpoczęły swoje przeraźliwe wycie. Nie kazano padać, biegliśmy dalej. Zdawało mi się, że śmierć jest już blisko, ale tylko kule świstały, biegliśmy śród gradu śpiewającego ołowiu. Wreszcie kazali padnąć, by nabrać powietrza. „Hurra!” wstrząsnęło powietrzem. Biegliśmy co sił. Zagrzmiała nasza tyraliera. Strzelaliśmy bez przerwy. Biegłem, strzelając, a z mego hełmu spływał pot.

Z okopów sowieckich zaczęli wyskakiwać żołnierze, przechodząc do kontrataku. Okrzyki: „Ura, ура!” grzmiały bez przerwy. Ale wkrótce między tymi zawołaniami pojawiły się głosy: „Udiraj towarzyszc, udiraj”. Zaczęli odwrót, a my biegliśmy dalej. Już i nogi zaczęły odmawiać mi posłuszeństwa i pomimo wysiłków linia zaczęła mnie wyprzedzać. Goniłem ją resztkami sił.

Na pagórku kazano nam zatrzymać się i okopać. Nie miałem łopatki i tylko bagnetem ryłem ziemię, darłem ją pazurami i wybierałem kaskiem. Wsiąkło w ten niewdzięczny piasek wiele mego potu, ale wnęk na noc był gotowy. W nocy stałem na wedecie. Wytężałem wzrok i słuch, aby tylko nie stać się winnym życia moich towarzyszy. Przez cały czas huczały armaty, mniejsze i większe, bliżej i dalej. Dzień i noc minęły. Jutro zapowiadało się dobrze. 25 września o godzinie 4 w nocy zarządzone odmarsz. Z okopów powstają pojedynczy strzelcy i łącząc się w długi łańcuch, pełzaliśmy lub biegli po zboczach pagórka. Tern był nierówny, spadzisty

41 Ok. 107 kg.

i usłany kamieniami. Strzelcy stale potykali się o te kamienie, padali i znów powstawali. I tak dalej, dalej. Zeszliśmy z pagórka. Tymczasem inne oddziały odeszły już dawno. Łączność została zgubiona.

Plutonowy Jasiński wziął przewodnika z jakiejś chałupy i poprowadził nieszczęsny oddział na przełaj przez pola. Pluton rozciągał się coraz bardziej, bo większość nie mogła tak szybko maszerować. Ja także zacząłem zostawać w tyle. Stan moich stóp, odparzonych i pokaleczonych (znowu podeszwy u butów poodrywały się), bardzo utrudniał marsz. Pluton ginął już mi z oczu. Przeszedł on już przez fosę wysadzonego fortu.

Dogoniłem pluton za wsią Wielkie Olszany. Rozwinęliśmy się w tyralierę. Za chwilę rozpoczął się bój. Ale ja znowu pozostałem w tyle. Wstyd mi było, że moi towarzysze walczą, a ja stałem się maruderem. Dobrze, że nikt z moich najdroższych nie mógł mnie teraz widzieć. Co się ze mną stało? Nie mogłem zrozumieć, jak mogłem tak zmarnieć.

Wszedłem do jakiejś chałupy, aby odpocząć trochę i pożywić się. W południe wyszedłem z ciężką troską o przyszłość. Los kazał mi natknąć się na izbę chorych (tak zwaną; do reszty to pogorszyło moją sytuację, jak się później okazało).

Grodno, 26 września.

Rozpoczął się straszny czas marudera. Do końca usilnie będę dążyć do dołączenia do mego oddziału. Ale czy te dążenia i marzenia się spełnią?

Zwycięstwo idzie naszymi śladami. Dziś nasze wojska zajęły Grodno. Przedmieście, to znaczy fort z tej strony rzeki, zdobyte zostało jeszcze wczoraj po bardzo zaciętej walce. Forteca wydawała się raczej nie do zdobycia, ale nasi chłopcy szli do szturm, nie patrząc na wszystko. Karabiny parzyły nam ręce, padło dużo naszej wiary i wypełniły się szpitale. Największe straty poniósł Pułk 205, który zdobywał fort nr 1.

Dziś rano po resztkach spalonego miasta przeszły wszystkie nasze oddziały. Niestety znów nasi żołnierze rozpoczęli obrzydliwy rabunek. Wieczorem żandarmeria wprowadziła porządek; rozstrzelano trzech żołnierzy. Wielkie masy naszych wojsk przeciągały przez Grodno, co oznacza ogólną ofensywę. A więc jeszcze pokoju nie będzie.

Dąbrowa, 28 września.

Wczorajszego dnia tyle przecierpiałem, że miałem palnąć sobie w łeb. Byłem w tak zwanej izbie chorych, ale nie mamy podwód. Tu maszerowanie jest jeszcze okropniejsze. Izba chorych na wojnie posuwa się w kolumnie taborowej, a więc zwykle z prędkością większą niż idący człowiek.

Szczególnie okropne było zjeżdżanie kolumny wozów z wyrwy po wysadzonym moście do mostu pontonowego. Kazali nam trzymać za szprychy staczające się wozy. Wozy wpadały jeden na drugiego. Parę koni połamało nogi.

Nie udało mi się iść tak szybko jak kolumna (moje stopy są bardzo pokaleczone), więc pozostawałem w tyle, a potem goniłem wojsko, gdy byłem na krótkim odpoczynku. Lecz wreszcie zostałem daleko sam w nocy. I płakałem jak dziecko. Goniłem pułk przez całą noc, idąc przez pusty, gęsty i złowrogi las.

Lida⁴², 1 października.

Odstałem od pułku w dzień 28 września, w dzień imienin ukochanej mamusi. Już nie ma nadziei na dogonienie mego oddziału. Jeszcze takich gorzkich chwil nie przeżywałem w życiu. Ich wspomnienia są okropne. Następnego dnia poszedłem, na domiar złego, złą drogą i już dopytać się, gdzie należy iść nie mogłem. Zostałem zupełnie sam, dziad, ostatni nędzarz. Plecak z całym majątkiem pozostał na furze izby chorych, przepadła bielizna i przepadło wszystko. Pozostał mi tylko chleb zdobyty (zabrany zabitemu bolszewikowi). Wlokłem się w tej sytuacji sto wiorst, sporo ponad sto wiorst. Bardzo głodowałem, oczywiście chodziłem za żarciem. Z trudem gdzieś zdobywałem zupkę z obierzyn kartoflanych i otrąb, czasami tłuczone kartofle i wyjątkowo kawałek chleba i mleka. Prosiłem o jadło u bardzo biednych. Chłopa, który miałby korzec ziemniaków, należałoby nazwać obecnie burżujem. Armia sowiecka pozostawiła za sobą jedynie niebo i gołą ziemię. Ludziska dzielą się uczciwie z głodnymi. Nawet Żydzi, przecież i ja jadłem u Żydówki krupy z mlekiem.

Nocowałem czasami w chałupie, gdzie była straszna nędza – przecież tu działania wojenne trwały już siedem lat. Widziałem obrzydliwy rabunek i bestialstwo naszych żołnierzy łazików, częściej kawalerzystów. Wszędzie leżały trupy, co parę kroków. Nagie (poobdzierane), sine, okrwawione, straszne (widziałem rannych bolszewików umierających z głodu i pragnienia). W jednej wiosce w każdym domu ktoś konał, tu panowała cholera.

Lida, 3 października.

Doszedłem do Lidy⁴³. Miasto wygląda okropnie, przez cały czas, gdy byli tu bolszewicy miasto podupadało coraz bardziej. Zupełnie nie było oczyszczane: śmiecie i nawóz pokrywają ulice metrowej grubości warstwą, do domów schodzi się, jak po schodkach.

Co ja ze sobą pocznę? Jestem jakby dezserterem. Kto będzie patrzeć, z jakich powodów dywizja górską poszła gdzieś w kierunku Nowojelni⁴⁴. Już dziś nie ma żadnych widoków, aby do niej dołączyć.

Lida, 4 października.

Błąkam się po mieście. Nie ma żadnej stacji zbernej, ani szpitala. Do żadnego obcego oddziału wojskowego nie przyjmą mnie, nie wolno. Wczoraj żywiłem się tylko chlebem, którego cudem kupiłem dwa funty za 40 mkp. Już nie zostało mi nic pieniędzy. Z noclegami wielkie trudności. Komenda placu ma mnie skierować do szpitala, nie wiadomo gdzie. A więc może moje łazikowanie skończy się.

42 Miasto powiatowe na Białorusi, ponad 100 km na pn.-wsch. od Grodna.

43 Data niejasna, patrz poprzedni zapis.

44 Miasteczko na Białorusi, 70 km na pd. od Lidy.

Białystok, 7 października.

W przejściowym szpitalu polowym byłem tylko niecałe dwie godziny. Pojechałem transportem samochodowym do Grodna. W aucie ciężarowym siedziało nas siedemnastu na podłodze. Trzęsło okropnie, a głód dokuczał dotkliwie. W Grodnie przesiadliśmy się do pociągu sanitarnego: czołówki „Paderewski” (nie od razu, bo pierw szukaliśmy miejsca w innej czołówce).

Po zmarznięciu na dworze (duży mróz), wprawdzie nieopalony, wagon był bezwzględnie ciepły. W jednym przedziale na 8 osób wtoczyło się 11 żołnierzy. Dostaliśmy jedzenie, ja zjadłem aż dwie porcje kapusty, plasterk konserwy i 1/4 kg chleba. Następnego dnia był jeszcze dobry, staliśmy na stacji i dostaliśmy jedzenie. Ale wieczorem zaczęło się piekło. Bez kolacji sanitariusz nas gdzieś prowadził, niemal biegnąc. Większość rozwlekła się po drodze i błędziliśmy. Tak szliśmy co najmniej trzy wiorsty, z moimi nogami, silnym bólem głowy i dreszczami cierpiałem bardzo. Niestety, szliśmy daremnie, bo szpital nie był jeszcze urządzony. Wrócić do czołówki „Paderewski” nie miałem sił. Wszedłem do jednej chaty, ale tam było już dwóch z naszego transportu, którzy bardzo mi wymyślali i kazali się wynosić. Ale pozostałem i spałem na gołej ziemi jak pies. Rano wróciłem do pociągu. O głodzie poszliśmy do stacji zbiornej i stamtąd do szpitala załogi białostockiej⁴⁵. Dużo było ceregieli, ale wreszcie mogliśmy się położyć w czystej białej bieliźnie. Dostaliśmy na kolację chleb z kiełbasą. Było bardzo zimno, bo szpital nieopalany.

Białystok, 9 października.

Warunki w szpitalu są złe. Obsługują nas jeńcy bolszewicy, poubierani w czerwone tureckie mundury i czapki bośniackie gdzieś zdobyte. W kierownictwie szpitala są wyłącznie Żydzi i tylko dwie siostry, też Żydówki z Kielc. Tam personel był werbowany w Kielcach, ale żadna Polka nie zgłosiła się na pielęgniarkę.

Białystok, 11 października.

Bardzo mało dają jeść, a ja zupełnie nie mam pieniędzy. Opieka lekarska bardzo licha. Dziś umarło na naszej sali dwóch.

Białystok, 14 października.

Lekarz kapitan (Żyd) obiecał mnie wkrótce przekazać do mojego pułku, do batalionu zapasowego. Znowu niezwykle wiadomości. Generał Żeligowski zbuntował się (na niby) i zajął Wilno.

Bielsko (Bielisz)⁴⁶, dnia 19 października.

Ze szpitala wyszedłem głodny, w skrajnie zniszczonym mundurze i płaszczu, i co najgorsze w podartych butach. Na stacji trzeba było długo czekać. Zobaczyłem dzięki temu niezwykle rzeczą. Kilka pociągów, i to eleganckich pulmanów, było otoczonych drutami kolczastymi. W pociągach tych mieszkał batalion kobiecy studentek. Te zechciały przelewać krew, zamiast zgodnie z rozkazem wodza naczelnego zgłosić się do służby szpitalnej. Gen. Listowski zatrzymał te transporty, aby mu

45 Chodzi prawdopodobnie o lazaret obsady wojskowej Białegostoku, gdzie 22 sierpnia rozegrała się bitwa z oddziałami Armii Czerwonej.

46 Od 1951 r. Bielsko-Biała. Bielsko, niem. Bielitz, miasto na Śląsku Cieszyńskim.

całe wojsko się „nie rozpiardoliło”. W Warszawie trzeba było się przesiąść. Dużo było czasu, więc pojechałem tramwajem na plac Saski. Ludzie oglądali się za mną. Bo przecież byłem obdarty, brudny i wynędzniały dziad. Warszawa robiła bardzo złe wrażenie – jakby stolica konającego państwa.

Bielisz wyglądało bardzo bogato. Było miastem najzupełniej niemieckim. Wcielono mnie do komisji sztabowej. Kwaterowaliśmy na piętrze w wielkiej sali Gasthaus Zum Patriote. Głównym moim zajęciem było obieranie kartofli. Kaprale poniewierali nami, a mnie gryzły wszy. Otrzymałem urlop tygodniowy.

Kielce, 4 listopada.

Po powrocie do Bielska z urlopu przeniesiono mnie do kompanii rekonwalescentów. A wkrótce otrzymałem urlop bezterminowy od dnia 3 listopada. Gdy zaczęły się lekcje w szkole, zostałem zwolniony z wojska. Nasza uchwała z sierpnia br., że nie pozwolimy chodzić do klasy tym, co nie spełnili obowiązku obrony Ojczyzny, niestety nie została zrealizowana. Na froncie znalazło się tylko siedmiu moich kolegów (z dwóch klas), jeden zginął: Michał Walkowicz. Reszta w różny sposób się zadekowała, większość na tak zwanym froncie radomskim⁴⁷. Jakoś dostali się do pułku artylerii, gdzie oczywiście szkolenie musiało być długie: wcześniej zakończyła się wojna.

Powrót do 8-ej klasy, a następnie długoletnie studia spowodowały stałe odrażanie zasadniczej służby w wojsku. Miała miejsce niezwykle śmieszna sprawa. Gdy zaszedłem do RKU Kielce i zajrzeli do książki ewidencyjnej, chcieli mnie aresztować. Powód: uchylenia się od służby wojskowej, rozesłane listy gończe. Rzecz wyjaśniła się w sposób prosty.

W sierpniu 1920 r. mój rocznik został objęty poborem. Stawić się do niego nie mogłem, gdyż już byłem na froncie, a PKU jakoś mojego wstąpienia do wojska jako ochotnika nie odnotowała. Do wojska pokojowego wcielony zostałem dopiero w 1920 r. Komenda Uzupełnień w Warszawie przydzieliła mnie do 1 PP Leg. i skierowała do Szkoły Podchorążych Rezerwy. Batalion Podchorążych Rezerwy nr 7a stacjonował w Jarocinie. Jego dowódcą był podpułkownik Juracki. Ja należałem do kompanii 1 kapitana Piwowara. Szkoła trwała od 1 sierpnia 1928 do 15 czerwca 1929 r. Należałem do 4 drużyny, byłem drużynowym. Ćwiczenia w polu i wykłady prowadzili prócz kapitana porucznicy Czarnecki i Jasiński. Niższe szarże to byli podoficerowie zawodowi, bardzo wymagający i raczej dokuczliwi. Na obozie ćwiczeń byliśmy w Biedrusku k. Poznania. W tym czasie miała tam miejsce wielka rewia przed prezydentem Mościckim.

Warto powiedzieć o tym, że służba w wojsku powoduje pewien (niewielki) ubytek ludzi i uszkodzenie zdrowia. Popęłniło samobójstwo u nas dwóch elewów, a chyba trzech musiało być zwolnionych wskutek utraty zdrowia.

47 Niejasne.

Przeżyliśmy bardzo ciężką zimę, zimę stulecia. Ćwiczenia w polu były bardzo przykre, a w koszarach było przeraźliwie zimno. Popękały przewody wodociągowe na całej przestrzeni od miasta (ponad 2 km). Nie mieliśmy też światła gazowego. Po paru dniach bez wody, a więc i urządzeń sanitarnych, musieli nas wypuścić do domu.

Zajęcia inne niż sportowe nie sprawiały mi trudności, choćby z tej racji, że byłem na wojnie. Szczególnie źle wypadłem przy biegach krótkich (stumetrówka) i tylko w marszobiegach górowałem nad kolegami. W rzucie granatem byłem oferumą. Otrzymałem natomiast sznury dobrego strzelca. Mieliśmy długie karabiny Mausera i lekkie karabiny maszynowe Maxima. Podchorążówkę ukończyłem z postępowaniem bardzo dobrym i lokatą 6/139 oraz stopniem plutonowego podchorążego. Do formacji macierzystej, 1 PP Leg. w Wilnie, wyjechałem 15 czerwca i byłem tam przez miesiąc.

Jeszcze czterokrotnie byłem na ćwiczeniach sześciotygodniowych: w 1930 r. w 1 PP Leg., w 1931 r. w 30 PP Strzelców Kaniowskich w Warszawie (w Cytadeli), w 1933 r. w 1 PP Leg., a [tam] także w 1935 r., ale już jako podporucznik. Dowódcą 1 PP Leg. był płk Zygmunt Wenda. Żołnierze wyposażeni byli w karabinki Mausera już polskiej produkcji. Pułk w lecie przechodził do obozu ćwiczeń na Pohulance, gdzie warunki były zbliżone do wojennych. Zaszedł tam jeden śmiertelny wypadek, a jeden z moich kolegów uderzony został paskudnie granatem ręcznym w głowę.

Wilno było wielkim obozem warownym i służba wartownicza była tu z tej racji bardzo odpowiedzialna. Najtrudniejsza była wartownia na Zakrecie⁴⁸ (wielkie magazyny amunicyjne). Przeżyłem tam trudne chwile, ale opisać warto inne wydarzenia.

W 1 PP Leg. był żołnierz Żyd, skrajny oferma. Bał się nawet wystrzelić z karabinu. A gdy został tego nauczony, nie tylko, że nie trafiał nigdy w cel, lecz nawet w ramię tarczy, ale gdy po wyjściu pułku na poligon nie było wprost możliwości skompletowania wart, wysłano niezdarów.

Gdy w nocy na czwartym posterunku rozległ się strzał i pobiegła tam rezerwa wartowników z dowódcą, z początku nikogo tam nie było. Odnaleziono wreszcie wartownika w krzakach, właśnie tego Żyda. Był nieprzytomny, ale w karabinie jeszcze niezarepetowanym była pusta łuska. Nieprędko Żyda na wartowni ocucili, ale w dalszym ciągu nie był w stanie mówić.

Gdy rankiem wartownicy z rezerwy poszli na poziomki, w lesie obok magazynów natknęli się na trupa, przy którym znajdowała się maszyna piekielna. Ten dywersant przeszedł już przez oba pasma z drutami kolczastymi i pole oświetlone, i znalazł się przy samym magazynie, i tam został zabity. Wartownika oferumą odznaczono przez awans na starszego strzelca (tak zwali się szeregowcy w pułkach legionowych) i zwolniono przedterminowo do domu.

48 Chodzi zapewne o Zakret, część Wilna położoną na lewym brzegu Wilii.

Z Cytadeli w Warszawie chodziliśmy na ćwiczenia na pola nieużytki na Marymoncie, który dziś jest już szczelnie zabudowany, także wielkimi blokami. Odbyliśmy w tym pułku bardzo ciężki marsz parudziesięciokilometrowy w czasie ulewnego deszczu. Był to przykład, że nawet w czasie pokoju wojsko przechodzi okropne męczarnie.

I w tych koszarach był kłopot z wodą. Z powodu jej braku ubikacje zostały pozamykane. Z konieczności żołnierze zanieczyszczali teren przed budynkami. Dlatego wprowadzono patrole, które nie dopuszczały do tego.

Jeden jeszcze fakt wart jest opisania. Rozstrzeliwanie osób z wyroku sądu wojennego należy do kompanii, która w tym dniu ma służbę, a w niej do służbowego plutonu. Przeżywałem ciężkie chwile z tej racji, ale na szczęście przekazaliśmy służbę komu innemu.

Ostatnio, gdy byłem już podporucznikiem, działo mi się w Wilnie bardzo dobrze. Zgodnie z ustawą zakład pracy obowiązany był płacić za czas pobytu na ćwiczeniach. A równocześnie dostawałem pensję podporucznika w wysokości 187 zł za miesiąc.

W czasie mojego tu pobytu odbył się dość niezwykły bal – bankiet połączony z uroczystością otrzymania świadectwa dojrzałości córki pułku (uratowane dziecko gdzieś na froncie w czasach legionowych).

Z racji, że pracowałem w biurze technicznym fabryki „Granat” w Kielcach, tam zostałem przydzielony na czas mobilizacji⁴⁹. Dlatego nie brałem udziału w wojnie trzydziestego dziewiątego roku. W ruchu oporu zacząłem działać w 1940 r. w jesieni. Wstąpiłem wtedy do organizacji „PN” (Polska Niepodległa), która później dołączona została do Armii Krajowej. W Kielcach kierował nią inż. Przeździecki⁵⁰ i kpt. Bobrowski⁵¹.

W AK byłem w plutonie „Rybaka” (Mieczysława Jaskulskiego)⁵², działającego w dawnej fabryce „Granat”. Za czasów okupacji była to fabryka Hasag (Hugo Schneider AG, Werk Kielce). Ja też tu pracowałem od 1942 r.

W AK pełniłem funkcję zastępcy dowódcy plutonu i miałem pseudonim ppor. „Ziemniak”. Zajmowałem się szkoleniem szeregowców i doszkalaniami podoficerów. Pisałem też wskazania taktyczne do walki. W rzeczywistości żadnego szkolenia szeregowców nie było, a tylko kontakty (głównie drużynowych) [zdanie dopisane długopisem].

49 W sierpniu 1939 r.

50 Franciszek Przeździecki, ps. Konrad, Rafał, od 1937 r. dyrektor techniczny fabryki „Granat” w Kielcach; w grudniu 1939 r. zorganizował konspiracyjną Samodzielną Grupę Przemysłową, zbierająca pracowników przemysłu zbrojeniowego; po połączeniu z organizacją Polska Niepodległa został komendantem jej kieleckiego okręgu.

51 Aleksander Bobrowski, por., w 1940 r. współtwórca Samodzielnej Grupy Przemysłowej w Kielcach, rozstrzelany przez Niemców w Kielcach 6 sierpnia 1944 r.

52 Osoba nieustalona.

Równocześnie współdziałałem w produkcji broni. Wykonałem m.in. rysunki produkcyjne do lufy pistoletu Vis, które były potrzebne do zdobytych pistoletów bez luf (widocznie lufy osobno wysłano z fabryki radomskiej).

Prowadziliśmy sabotaż przemysłowy, a równocześnie pośrednictwo w dostawach narzędzi i przyrządów dla Hasagu z produkcji prywatnych warsztatów (przede wszystkim w warsztacie „Metalowiec” w Kielcach). Były to narzędzia celowo nietrwałe. Szczególną rzeczą było to, że większa część tej produkcji była wykonywana z materiału Hasagu i wewnątrz fabryki na jej maszynach. Był to więc sabotaż w pełnym słowa tego znaczeniu. A także akcja dla dostarczania zarobków Polakom.

Wprowadziliśmy w Biurze Technicznym opisywanie rysunków wyłącznie w języku niemieckim (władze niemieckie chciały inaczej). Dzięki temu robotnicy źle rozumieli rysunek i wykonywali narzędzia często wadliwe. Część sprawdzianów obliczaliśmy źle (chodzi o tolerancje wymiarowe), z tej racji duża partia skorup do pocisków przeciwlotniczych 4 cm stała się bublami.

Prowadziliśmy pewne akcje przeciw zdrajcom. Został zastrzelony podły folksojcz, który był przed wojną majstrem. Jedną konfidentkę ostrzyżono. Także ostrzyżono parę robotnic, które żyły z Niemcami. Został zastrzelony jeden urzędnik Niemiec, Skner. Drugie zastrzelenie miało charakter specjalny: tu zastrzelono zupełnie przyzwoitego Niemca, marynarza z odbioru technicznego. Dopiero ten fakt przeraził w Kielcach Niemców, którzy zrozumieli, że tu chodzi nie tylko o wykonanie jedynie wyroku, ale o walkę ze wszystkimi Niemcami.

Otruiliśmy cyjankiem potasu świnię, które hodowali Niemcy, niestety jeden Żyd z brygady niewolników żydowskich ukradł trochę świńskiego żarcia i umarł.

Jeszcze jedno miałem zadanie w AK: wywiad przemysłowy dla rządu emigracyjnego⁵³ i Anglii. Raporty o tym, co się dzieje w fabryce Hasag, a także dwóch innych fabrykach kieleckich, przesyłane były specjalnymi kanałami w Kielcach, przez inż. Przeździeckiego i inż. Tadeusza Waszkiewicza⁵⁴. [...]

W sierpniu 1944 r. w czasie koncentracji AK znalazłem się w 6 kompanii 4 Pułku AK. Dowódcą kompanii był „Rak”⁵⁵. Ja byłem w plutonie 1 ppor. Rybaka. Koncentracja II batalionu odbywała się we wsi Gruchawka pod Kielcami. Trzeba było jedynie wziąć z sobą łyżkę i trochę jedzenia. Z bronią było bardzo źle. Pistolet maszynowy Sten przewiozła z Białogonu, gdzie mieszkałem, jedna panna samochodem oficera niemieckiego. „Rybak” miał prócz tego mało sprawny pistolet Vis. Otrzymaliśmy sporo butelek z benzyną samozapalających się: do benzyny dolane było trochę kwasu siarkowego stężonego, a na wierzch zakładało się mankiet z papieru nasyconego chloranem potasu.

53 Był to Rząd RP na emigracji, dopiero po cofnięciu uznania dla tego rządu można mówić o Rządzie Emigracyjnym.

54 Tadeusz Waszkiewicz, inż., ps. Marian, członek Samodzielnej Grupy Przemysłowej, organizator jednostki produkcyjnej „Krzaki” w Kielcach, wytwarzającej granaty.

55 Henryk Dębowski-Marchand, por., ps. Rak, komendant Placówki AK Kielce Zachód.

Hełmy bojowe dla plutonu 1, typu polskiego, przywiezione zostały samochodem niemieckim (kierowca Niemiec) z Huty „Ludwików”, gdzie były przed wojną produkowane. Sekcja specjalna zabrała niemiecką kuchnię polową ze stacji Herby. Mieliliśmy [też] lichy wyposażony warsztat rusznikarski.

Na Gruchawce utworzono batalion. Poza naszą kompanią, złożoną w większości z ludzi, którzy nie służyli w wojsku, była kompania „Gryfa”⁵⁶ (lub „Pawelka”), partyzancka. Uzbrojenie ich było wspaniałe: dużo pistoletów maszynowych niemieckich i prawie każdy żołnierz miał dwie bronie (jedną przewożoną na wozach). Ostatnia kompania należała do Batalionów Chłopskich. Był w niej były żandarm niemiecki z Łopuszna, Austriak Landl, na koniu. Zorganizowano też kompanię karabinów maszynowych, wyposażoną w cekaemy polskie Browning. Dowodził nią kapral rezerwista z 4 PP Leg.

Był planowany szturm na Kielce, przy czym miała w tym szturmie brać udział kompania Barabasza, stacjonująca wtedy w Niwkach Daleszyckich. Tymczasem czekaliśmy na broń zrzutową. Daremnie.

Groziła w Gruchawce jedna akcja niemiecka. Jeden z kaprali naszego plutonu zaatakował, mając zwykły pistolet, Niemca na motocyklu. Zdobył karabin, ale sam został ciężko ranny. Wywołało to wysłanie z Kielc tyraliery Niemców. Formowaliśmy obronę, ale Niemcy po dojściu do lasu wycofali się. [...]

Kielce, dnia 28 stycznia 1980 r.

Władysław Dzikowski

Oprac. Krzysztof Myśliński

Władysław Dzikowski **Diaries and Memoirs**

Władysław Dzikowski (1902-1987), an engineer, a social worker and a journalist. He was born in Białogon near Kielce. He participated in the 1920 war. Dzikowski graduated from Jan Śniadecki junior high school in Kielce and then studied at the Warsaw University of Technology, Faculty of Mechanical Engineering. Initially, he worked in a Precision and Optical Apparatus Plant of H. Kolberg in Warsaw (1929-1932) and then as a constructor at the Military Engineering Research Institute in Warsaw and the Office of Technical Research and Communications Forces in Warsaw (1932-1938). Finally he was employed in the technical office of Kielce factory „Granat” (1938-1939). He played an active role in the underground movement, was involved in industrial espionage, organized sabotage and diversion operations in Kielce industrial plants and collaborated during the production of barrels for guns „Vis”. In 1944 he participated in the march of the 4th Army Infantry Regiment towards Warsaw. In the years 1945-1949 he worked in the Precision and Textile Parts Plant in Kielce, then in the Kielce Metal Products Plant, formerly SHL. He was a well-known regionalist, tourist activist, co-founder of the Society of Friends of Kielce and founder of Białogon Lovers Society, a member of the Scientific Society of Kielce.

The present paper consists of a diary written during the author’s participation in the Polish-Russian war in 1920 and memories from before joining the Polish army as a volunteer as well as during underground activities in the years 1939-1944.

Jan Marcinkowski

Ze wspomnień 1929-1945, cz. 2.¹

Po chleb do piekarni Żelaznego

W pierwszej połowie października 1939 r., kiedy wrócił mój ojciec z ucieczki na wschód, przyjęliśmy go pieczonymi tartymi ziemniakami w blaszanej foremce zamiast chlebem. Nie mieliśmy chleba, a jedynie ziemniaki, o które postarała się mama. Tak więc ojciec poszedł do miasta z nadzieją kupienia chleba, ale wrócił z niczym. Przekonał się, że po chleb trzeba wyjść wcześniej rano, gdyż najbliższa piekarnia naprzeciw poczty, obok szkoły powszechnej im. Staszica przy ul. Sienkiewicza sprzedaje chleb jedynie przez pół godziny rano i to połówkę bochenka dla jednej osoby z ustawionej kolejki pod ścianą szkoły.

Postanowiliśmy, że ojciec i ja razem wyjdziemy z domu o godzinie 4 rano. Było dosyć zimno, był już październik. Po 20 minutach marszu przyszlismy pod szkołę, gdzie było już około 50 osób. Możliwość otrzymania chleba była znikoma, ale postanowiliśmy poczekać, tupiąc nogami i rozcierając ręce. Około godziny 6 nagle zjawił się gruby żandarm w hełmie, mający oprócz pistoletu gruby drewniany kij. Rozpoczął swoje działania od „wyrównywania” szeregu, aby był pojedynczy i dobrze widoczny przed dwoma ulicznymi lampami obok budynku poczty. Nagle usłyszeliśmy krzyk



Il 1. Jan Marcinkowski; wszystkie fot. ze zbiorów rodziny

1 Jan Marcinkowski, s. Stanisława (1926–2015), ur. w Kielcach, ukończył Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Kielcach (tajne komplety i matura 1945 r.), absolwent Wydziału Odlewnictwa AGH w Krakowie (1945–1949), staż w Kieleckich Zakładach Wyrobów Metalowych (Huta „Ludwików”) w Kielcach 1950/1951 r., doktorat 1975 r.; redaktor naczelny „Przeglądu Odlewnictwa” w Krakowie (1982–2003), wiceprezes i sekretarz generalny Stowarzyszenia Technicznego Odlewników Polskich, autor wielu artykułów, opracowań i recenzji z zakresu metalurgii, odlewnictwa i historii techniki. Zmarł w Krakowie w 2015 r. Część I wspomnień ukazała się w „Studiach Muzealno-Historycznych” 2009, nr 1, s. 283–297.

i trzask łamanego kija. Zobaczyliśmy, jak z kolejki żandarm wyciągnął za długą siwą brodę naszego znajomego malarza z ul. Zagórskiej. Kij złamał, bijąc niefortunnego malarza po głowie i plecach. Wtedy mój ojciec wybiegł z kolejki i podbiegł do żandarma, krzycząc: „Er ist kein Jude, er ist ein Maler”. Wtedy żandarm pchnął ojca z całej siły na zamknięte okratowane drzwi poczty, tak że ojciec upadł na schody wejściowe. Podbiegłem do ojca ja i jeszcze parę osób, aby go podnieść i posadzić na schodach. Prerażony pytałem, czy się zrobiło mu słabo? „Już mi lepiej – odpowiedział – wstanę i może uda mi się dojść do domu, będę się o ciebie opierał. I tak chleba już nie dostaniemy, jesteśmy za daleko...”

Pierwsze w niewoli Święto Niepodległości

Pamiętam, jak mojej mamie łamał się głos, kiedy mówiła, że jutro 11 listopada, to Święto Niepodległości będziemy obchodzić w niewoli. Do tego jeszcze ojciec jest w więzieniu. Myśleliśmy, że ojciec będzie przetrzymywany w magistracie, gdzie kazano mu się zgłosić, a tymczasem wczoraj, kiedy mama posłała mnie do magistratu z termosem z herbatą i małą paczką z bielizną, pokój na parterze był niestety pusty. Woźny powiedział, abym się udał na ulicę Zamkową, gdzie w więzieniu powinien być ojciec. Tam też się szybko udałem i po sprawdzeniu, że ojciec jest w więzieniu, żandarm odebrał ode mnie termos z kartką i nazwiskiem ojca, a paczkę z bielizną odmówił przyjąć. Tam przeżyłem chwilę grozy, gdyż słyszałem płaczące osoby, które odchodziły od bramy po informacji, że więzień został stamtąd wywieziony, nie wiadomo dokąd. Na szczęście ojciec był w więzieniu i na szczęście nie odkręcono kubka z termosu, gdyż ja umieściłem w nim kartkę z listem od mamy, zawiniętym wokół wylewu herbaty.

W tej smutnej atmosferze w domu mama chciała mnie oderwać od tego, dając polecenie, abym poszedł do Zagórza do pana Wachli, który na pewno ma w zagrodzie żarna. Mama przygotowała w worku kilkanaście kilogramów pszenicy otrzymane od znajomej gospodyni. Pan Wachla, dobry znajomy ojca, zaprowadził mnie do stodoły i pokazał, jak wprowadzać ziarno pomiędzy kamienie. Po jakimś czasie przyszedł syn gospodarza zobaczyć, jak mi idzie i z przerażeniem stwierdził, że nie jestem pojętym uczniem, a wsypywany do worka przemiał wymaga ponownego mielenia. Tak więc mój pobyt u Wachlów się przedłużył, gospodarz nie chciał też wypuścić mnie z domu, gdyż idący z miasta poinformowali go, że jest niespokojnie. Podobno aresztują ludzi, a nawet rozstrzelano kilkanaście osób. Kiedy syn gospodarza rozmawiając ze mną dowiedział się, że mój ojciec jeszcze nie wrócił z kieleckiego więzienia, gdzie od tygodnia przebywał jako zakładnik, powiedział, że mnie nie wypuści do domu, obawiając się, żeby mi się nic nie stało. Dopiero po dłuższych naleganiach wracałem do domu polnymi drogami.

Hurtownia owoców i warzyw

Niemcy już od końca listopada 1939 r. rozpoczęli wysiedlanie Polaków z Poznańskiego do Polski zwanej wówczas „Generalnym Gubernatorstwem”. „Poznańskie” też nie przechodziło im przez gardło, nazywali tę polską dzielnicę „Wartegau” – okręg Warty. Przed samymi świętami Bożego Narodzenia ojciec

pozbiarał w domu jakieś przedmioty ze złota i srebra, a także serwis nakryć stołowych, aby to spieniężyć. Idąc obok poczty na ul. Sienkiewicza, ujrzał wiszący nad magazynem obok poczty duży szyld: „OBST UND GEMÜSEHANDLUNG – F. JEZIERSKI”. Zatrzymał znajomego, pana Malca z magistratu, pytając, co to za firma, polska czy niemiecka? Na to otrzymał odpowiedź, że to taka niby polska hurtownia owoców i jarzyn, ale właścicielka Franciszka Jezierska chętnie popisuje się znajomością niemieckiego. Ale za to jej mąż to chyba Polak, Jezierski, na imię mu Jakub, a mówią na niego Kuba. On, to znaczy ten mąż, wydaje się być raczej przestraszony...

Ojciec wstąpił do tej hurtowni i tam zastał wysoką, w średnim wieku, dobrze zbudowaną i w butach z cholewami brunetkę strofującą głośno „Kubę” za brak porządku w składowaniu jarzyn w różnych miejscach magazynu. Ojciec zwrócił się do niej, mówiąc: „Szanowna pani, czy mogę panią zapytać o możliwość uzyskania pracy w pani hurtowni?” Na to pani odpowiedziała: „Sprechen Sie deutsch und können Sie auch die Rechnung vorbereiten?” – „Czy mówi pan po niemiecku i czy potrafi pan także przygotować rachunek?”

Ojciec na to: „Szanowna pani Jezierska! Jeżeli będzie potrzeba, abym porozumiał się z niemieckimi klientami, to jakoś dam sobie radę. Ale przecież nie będę z panią, mówiącą na pewno ładnie po polsku męczył się mówiąc po niemiecku. Przecież pani jest Polką”. A ona na to przerwała: „Ich fülle mich nicht eine Polin zu sein. Nur mein Mann ist ein Pole” – „Ja nie czuję się Polką, tylko mój mąż jest Polakiem”. I dalej pani Jezierska ciągnęła: „Ich habe eine polnische Mutter gehabt, aber vater ist echt deutscher Bürger” – „Ja mam matkę Polkę, ale mój ojciec jest prawdziwym niemieckim obywatelem”. „Er hat mir vielmals gesagt: Polen is ein Saissonstaat” – „On mówił mi wielokrotnie: Polska jest państwem sezonowym”.

„No, pani Jezierska, oprócz pani ojca wie pani zapewne, kto wcześniej już takie określenia na Polskę wygadywał... My Polacy inaczej mówimy: Niestety naszym nieszczęściem są sąsiedzi...”

Na to pani Jezierska: „Sie sind sehr naseweis! Ale to już powiem po polsku, żeby pan nie miał kłopotów: jest pan, delikatnie mówiąc, nieco przemądrzały. Niech pan uważa, bo może mieć pan tylko kłopoty z zatrudnieniem... Ale nie będziemy tego rozważać, tam czekają jacyś klienci w mundurach. Jutro niech pan przyjdzie rano na próbę”.

Tymczasem w hurtowni zrobiło się zamieszanie, bo Kuba Jezierski pomylił się przy liczeniu worków z cebulą. Furmanowi noszącemu worki pomógł jakiś młody człowiek, który wchodząc do hurtowni z workiem na plecach, krzyknął: „To już ostatni, trzydziesty worek!”. Zamknął drzwi i powiedział cicho do ojca: „Słyszałem, jak mówił pan po polsku, a ja od wczoraj nic nie jadłem, a dzień już niedługo się skończy...”. „Wejdz do kantorka i zamknij drzwi” – powiedział mój ojciec, gasząc światło w magazynie. „Skąd pan się tu wziął?” „Czekałem, kiedy furman wniósł przedostatni worek, wtedy wniosłem ten ostatni... I już tu zostałem. Ufam, że pan mi pozwoli tutaj chwilę odpocząć. Ja przyszedłem...”

Nagle drzwi się otworzyły, wpadła pani Jezierska, mówiąc: „Panie Marcinkowski, co tutaj robi ten młody człowiek? Kto to jest?”. „Ach, pani Jezierska, to mój siostrzeniec, Andrzej, który właśnie idzie do mnie do domu, a przyjechał z Krakowa, od mojej siostry. On poszukuje pracy, a jest uczciwy człowiek, za niego ręczę”. „No dobrze, jak pan za niego ręczy, to może od jutra zacząć pracę. Niech przyniesie swoje papiery, to go zgłosimy do Arbeitsamtu”.

Ojciec z Andrzejem wyszli z magazynu, nic do siebie nie mówiąc... Dopiero na Zagórskiej Andrzej powiedział do ojca, że to pewnie Opatrzność nad nim czuwa, gdyż już od tygodnia jest bezdomnym... Potem cicho dodał: „Jestem oblatem ze św. Krzyża. Czuję się już Andrzejem, jak mnie pan nazwał...”. „No to może zaczniesz do mnie poprawnie mówić, wujek Stanisław?”.

Następnego dnia rano ojciec z Andrzejem poszli do hurtowni owoców i jarzyn, gdzie przyszła moja mama i zabrała ze sobą Andrzeja do magistratu, aby wyrobił sobie dowód osobisty z powodu zagubionych dokumentów – jak to powiedział Andrzej. Pan Jan Siuda, dobry znajomy mojej mamy, przygotował potrzebny dowód.

W tej hurtowni ojciec i Andrzej pracowali do kwietnia 1940 r. i jedynie ojciec narzekał, że skutkiem utrzymywania niskiej temperatury w magazynach odczuwał bóle reumatyczne nóg. Właścicielka bardziej była zainteresowana temperaturą w hurtowni z racji przechowywanych towarów niż warunkami pracy personelu hurtowni. Dopiero, kiedy zmarzło kilka worków cebuli wprowadzono ogrzewanie pomieszczeń z użyciem prymitywnych piecyków żeliwnych. Trzej nocni stróże byli zobowiązani doglądać pieców i uważać, aby nie zaproszono ognia.

Zdawało się, że będą mogli przeczimować do wiosny, gdy nagle Andrzej dostał wiadomość od zaufanego człowieka z Nowej Słupi, że granatowy policjant z Bodzentyna podejrzewa, że jeden z naszych pracowników jest prawdopodobnie zakonnikiem z klasztoru oblatów. Wtedy Andrzej przypomniał sobie, że jakiś osobnik w cywilu był już dwukrotnie w hurtowni i bardzo mu się przyglądał. Wtedy ojciec następnego dnia zawiadomił panią Jezierską, że Andrzej musiał wieczorem jechać do Krakowa do matki, która jest poważnie chora.

Ojciec w niedługim czasie zwolnił się również z pracy w hurtowni. I tak się skończyła handlowa działalność ojca w branży ogrodniczej.

Czy wie pan co?

To zdarzenie wesołe, choć mogło być tragiczne, miało miejsce w porze letniej, kiedy morwy, posadzone obok parkanu naszych sąsiadów Głazków, były pełne listowia. Wtedy, prawdopodobnie w 1940 r., a może w 1941 r., kiedy chowałem się za słup w bramie do naszego podwórza, aby obserwować, czy coś niepokojącego nie dzieje się na ulicy – usłyszałem niemal nad moją głową jakiś młodzieńczy głosik: „Czy wie pan co?”. A to schowany w gęstych gałęziach Jurek Głazek, mający wówczas nie więcej niż 5 lat, zaczął przechodniów, stawiając im takie pytanie. Wówczas pytany, musiał być to mężczyzna idący ze wsi do miasta, odpowiadał: „A co mam wiedzieć?”. Wtedy Jurek zadowolony odpowiadał: „No to, że Niemcy dostaną w dupę...”. Zwykle pytany odpowiadał: „A skąd ty, o tym wiesz?”.

a wówczas Jurek zadowolony mówił: „No wszyscy o tym wiedzą, naprawdę: dziadek i babcia, moje dwie ciotki, naturalnie ojciec i wujek!”. Wtedy jeszcze raz powtórzył swoje zdanie, podparte takimi stwierdzeniami osób kompetentnych...

Prosiłem, aby zszedł z tego drzewa, to gotowy jestem mu wytłumaczyć, że lepiej byłoby, aby nie stawiał przechodniom takich pytań: „Bo widzisz, Jurku, musisz pamiętać, że po ulicy chodzą także konfidenti, którzy wszystko donoszą Niemcom. Wtedy, jak się dowiedzą, co ty mówisz, otoczą cały dom, zabiją dziadka, babkę, ciocię, wujków, i ciebie także, a potem spalą dom...”. Jurek na to: „Powiedz mi, kto to taki ten KOMPOT!”. „Słuchaj, nie kompot, tylko KONFIDENT, czyli taki fałszywy Polak, który jest także przyjacielem Niemców i im wszystko donosi... Dlatego, Jurek, zejdź i żebyś więcej nie zadawał takich pytań i odpowiadał tak, jak ty to robisz. Ale jak nie zejdziesz, to powiem babci, żeby ci strzepała pupę, a to będzie bolało...”.

Niedawno Jurek Głazek, będący profesorem geologii, zmarł w Warszawie...

Sprzedajemy kwiaty i jabłka

W drugiej połowie 1940 r., kiedy ojciec przestał pracować w hurtowni p. Jezierskiej, mama starała się uzyskać nieco gotówki, sprzedając kwiaty i jabłka – papierówki. Były to dosyć mizerne wpływy, gdyż kwiaciarki kupujące kwiaty w hurcie płaciły jedynie 3 zł za 100 sztuk „rumianków”, które mama nazywała „margaretkami”. Były również róże, piwonie i maki, które niezbyt chętnie kupowały kwiaciarki, gdyż nie były trwałe w takim prymitywnym transporcie „na plecach”. Stąd uradziliśmy, tzn. moja siostra Anna i ja, że my będziemy sami wynosić te kwiaty na bazy. Nosiliśmy je w dwóch wiaderkach, a maki w dzbanku aluminiowym. Te naczynia jedynie częściowo napełnialiśmy wodą, ze względu na ciężar takich ładunków. Resztę wody dolewaliśmy po przyjeździe na bazy od strony kościoła ewangelickiego. Początkowo Hania, stojąc w pewnej odległości od naszego „stoiska”, odchodziła, kiedy widziała kogoś znajomego. Zwykle przychodziła także jej koleżanka Marysia Sumińska, która sprzedawała rękawiczki, szaliki i czapki z włóczki. W końcu Marysia nas „oswoiła”, mówiąc, że to przecież nasz „własny towar”, a nie kradziony. Przychodzili także wysiedleńcy z Poznańskiego, prosząc, aby sprzedać im z tej racji taniej. Wtedy Ania wpadła na pomysł, aby wysiedlonym dawać „za darmo” po 3 kwiatki. Ta handlowa inicjatywa bardzo im się spodobała, a nam pomogła wcześniej opuścić bazar, gdyż nie chcieliśmy płacić „placowego”. Tak zdobywaliśmy pieniądze w dni targowe na kieleckim bazarze. A jabłka sprzedawała mama w domu, w większości swoim znajomym przychodzącym do nas z miasta.

Przepraszam, czy to już jedenasta godzina?

W lutym 1942 r. z polecenia Olka Siwka, który jesienią poprzedzającego roku zaprzysiągł mnie w służbie w Armii Krajowej, miałem w określoną niedzielę rano podejść do młodego chłopaka w cyklistówce, stojącego przy wejściu z placu św. Wojciecha na dziedziniec przy kościele pod tym wezwaniem. Ten osobnik miał trzymać zrolowaną gazetę w lewej ręce. Kiedy zauważyłem, że ten mężczyzna

(a raczej młody chłopak) ma ten charakterystyczny atrybut, podszedłem do niego i podając mu rękę zapytałem: „Przepraszam, czy to już jedenasta godzina?”. Uśmiechnął się od ucha do ucha i powiedział: „Chodź za mną i nie oglądaj się”. Minęliśmy ulicę Źródłową i weszliśmy na Ceglana, do domu zamieszkanego przez (o ile się nie mylę) Mikołajczyków.

Tam spotkałem pięciu młodych chłopców, którzy, podobnie jak i ja, byli kandydatami do nauki w tej konspiracyjnej podchorążówce. Potem przyszedł jeszcze jeden kandydat do nauki, a wtedy wszedł nasz instruktor, jak się przedstawił, porucznik z 4 Pułku Piechoty Legionów stacjonującego przed wojną w Kielcach. Każdy się zameldował, występując z szeregu, mówiąc: „Strzelec...” i swój pseudonim. Ja zameldowałem się jako: „Strzelec TUR”. Nauka miała trwać dwa miesiące, w niektóre dni tygodnia. Program przewidywał umiejętność konserwacji i posługiwania się dwoma pistoletami marki VIS oraz PARABELLUM, a także opanowania wiadomości zawartych w drukowanym przed wojną podręczniku pt. „Podręcznik dowódcy drużyny”. Nie wolno było nic notować, a jedynie zapamiętać przez kilkakrotne powtarzanie.

Ten łącznik, który pierwszy raz zaprowadził mnie na ul. Ceglana, wprowadzał mnie później do dalszych lokali, gdzie odbywała się nauka. Po zakończeniu tej nauki otrzymaliśmy stopień wojskowy „starszy strzelec podchorąży”.

Do końca okupacji służyłem w wywiadzie oraz w kolportażu prasy podziemnej, a także sporadycznie w transporcie części wyposażenia wojskowego i radiowego. Po ujawnieniu się w 1946 r., bez podania szczegółów mojej działalności, zaliczono mnie do rezerwy osób niewyszkolonych i dopiero w 1990 r. otrzymałem stopień podporucznika W.P.

Zwierzęta przywiezione z Lidic

W końcu czerwca 1942 r. rozbiegli się harcerze po peryferiach Kielc, aby poszukać mieszkańców mogących przyjąć do siebie różne zwierzęta, które wycieńczone czekały w wagonach towarowych na stacji kolejowej Kielce-Herby. Chłopcy prosili, aby idąc z pomocą, na Herby zabrać wiadra do napojenia zwierząt, a również jedzenie. Mama postanowiła ugotować kilka kilogramów ziemniaków „w mundurkach” dla małych zwierząt i drobiu, a do pozostałych dwóch wiader przygotowała umyte jarzyny dla zwierząt „kopytkowych”. Wcześniej rano poszliśmy we trójkę: ojciec, moja siostra Hania i ja na stację kolejową. Ojciec spotkał znajomych kolejarzy, którzy powiedzieli, że ten transport przyjechał z Lidic koło Kladna w Czechach, gdzie Niemcy wymordowali wszystkich mieszkańców, a wieś spalili. Podobno w tej wsi ukryli się zamachowcy, którzy zastrzelili w Pradze krwawego oprawcę hitlerowskiego Heydricha.

Okazało się, że kilka krów i koni już poprzedniego dnia zabrali chłopcy z Zagorza, Mójczy i Domaszowic. Na pomoc czekały jedynie mniejsze zwierzęta: owce, barany, kozy, drób i psy. Trzeba było się śpieszyć, gdyż ponaglali nas polscy kolejarze. Szybko rozdzielaliśmy paszę, a ja przynosiłem wodę i przelewałem do miednic i puszek. W jednym wagonie Hanka znalazła leżącą białą kozę z małymi rogami. Zawołała ojca i mnie, aby się zająć tą kozą, która nie mogła stać na tylnych nogach.

Zastanawialiśmy się, jak tę kozę szybko zabrać z rampy. Ojciec poszedł do magazynu kolejowego, gdzie dostał dwa worki, w które zapakowaliśmy już naszą kozę i wspólnie wynieśliśmy ją na ulicę. Tam „napatoczył się” jakiś chłop, który już miał w wozie drób w skrzynkach i króliki. Kozę ułożyliśmy w końcu wozu, prosząc, aby zabrał ją na ul. Zagórską. Ojciec i ja poszliśmy piechotą do domu, a po drodze wstąpiliśmy do rzeźni miejskiej, gdzie znajomy weterynarz był zatrudniony jako kontroler mięsa. Ojciec prosił go, aby koniecznie przyszedł zbadać naszą kozę, którą Hanka zdążyła przyzwyczaić już do nowego imienia. Nazwała ją „Ewką”.

Wieczorem weterynarz przyszedł i od razu zabrał się do wycięcia kopytek, które wrosły kozie do nóg. Wszyscy się ucieszyliśmy, gdyż siostra mnie przekonywała jeszcze na stacji kolejowej, że koza ma pewnie paraliż obu nóg. W kilka dni później koza zaczęła powoli zwiedzać podwórze a także ogród, gdzie inne zwierzaki, poza psem „Łatkiem” nie miały wstępu.

Sprawdził się zły sen...

Przypominam sobie, to był piątek, w środku maja 1943 r., kiedy mój ojciec i ja jedliśmy śniadanie przed wyjazdem do Stopnicy. Mama przygotowała nam kromki chleba „na drogę”, mówiąc, że jest niespokojna, gdyż miała zły sen... Ojciec zapewniał, że nie spodziewa się, aby spęd zwierząt w Stopnicy trwał dłużej niż zwykle, stąd jeszcze „za dnia” powinniśmy wrócić do domu. Mama nadmieniła, że to już mój drugi miesiąc pracy w tej niemieckiej firmie handlowej o nazwie: „VIEH UND PFERDEHANDLUNG ARNO JAHN”, gdzie ojciec załatwił mi przyjęcie. Właściciel tej firmy, Niemiec z Frankfurtu nad Menem, gdzie również miał podobny jak tutaj skup zwierząt rzeźnych, nie był zbytnio wymagający, jeśli chodzi o moją znajomości niemieckiego. Miałem podać niemieckie nazwy zwierząt, no i odróżnić krowę od konia i cielaka, co zresztą przećwiczył ze mną mój ojciec przed tym „egzaminem”. Według „Arbeitskarty” miałem pełnić funkcję pomocnika kierowcy samochodu ciężarowego. Praktycznie miałem uważać, aby w kotle umieszczonym na platformie samochodu ciśnienie gazu wytwarzanego ze spalanych w kotle kawałków drewna znajdowało się w zaznaczonym na manometrze przedziale. Musiałem więc uważać, aby kawałki palącego się drewna „nie zawieszały się w kotle”. Kiedy ciśnienie gazu obniżało się, otwierałem pokrywę kotła i długim drągiem „przebijałem” zawieszenia tego „paliwa”. Tak więc moje stanowisko pracy znajdowało się w kącie pomiędzy kotłem a skrzynią z tym paliwem, umieszczoną na plecach szoferki. Po kilku dniach opanowałem obsługę tego kotła, wymagającą kilkakrotnego „przebijania” w ciągu godziny jazdy. Początkowo kierowca, „czując”, że silnik traci moc i potrzebuje więcej paliwa, jadąc np. pod górę lub będąc bardziej obciążonym, wtryskiwał nieco benzyny ze specjalnego zbiornika znajdującego się w szoferce samochodu. Mój pryncypał, Arno Jahn, wyraził ojcu niepisana zgodę, że nie będę pracował każdego dnia, gdyż miałem się przecież uczyć. Stąd otrzymywałem niskie wynagrodzenie, ale figurowałem w liście płac. Arno Jahn skutecznie chował się przed pójściem do niemieckiego wojska jako dostawca mięsa dla wojska, a przy tym również dla rodzin w Niemczech wielu miejscowych, niemieckich dygnitarzy. W tym przedsiębiorstwie pracowało więcej osób zajętych

przy wożeniu odbieranych od hodowców zwierząt, organizacji transportu zwierząt do miejsca uboju, obliczaniu należności dla sprzedających oraz sporządzaniu sprawozdań do rejestru zwierząt.

Tak więc po przyjeździe do miejsc skupu w Chmielniku lub w Stopnicy, należących do tego przedsiębiorstwa, zajmowałem drugie „stanowisko pracy”, polegające na wpisywaniu informacji dyktowanych mi przez odbierającego rzeczoznawcę, określającego nazwę zwierzęcia, jego masę oraz kategorię, wpływające na cenę. Te dane wpisywałem według podawanych określeń przez rzeźników oraz obsługujących wagę, a później już w biurze obrachunkowym dokonywano odpowiednich obliczeń. Dokumentacja ta, prowadzona w języku niemieckim, była kontrolowana przez właściciela i jego niemieckich współpracowników.

Wracając do tego piątku majowego, po południu okazało się, że niestety trzeba zostać w Stopnicy na nocleg, gdyż istniały obawy, że z transportu krów i koni, które pędzono do Kielc przez Busko i Chmielnik drogami wiejskimi, a także drogami komunikacyjnymi, trzeba będzie „słabsze” zwierzęta zabierać do naszego samochodu ciężarowego. Dlatego Arno Jahn, który przyjechał sam do Stopnicy samochodem osobowym, zdecydował, abyśmy samochodem ciężarowym jechali za kolumną zwierząt pilnowanych przez popędzaczy, tzw. Viehtreiberów, i zabrali słabsze zwierzęta, razem z trzema cielakami. Ojciec przestrzegał mnie, abym nie stracił mojej matematyki... Tak więc po zakończeniu tego spędu zwierząt i przekazaniu ich kierującemu grupą „poganiaczy” wyposażonych w liny, łańcuchy i długie kije, pojechaliśmy we cztery do majątku Wolica pod Stopnicą, gdzie mieliśmy zanoć. Dwaj kierowcy, a więc Władek Szunke i Miecio Zachwiej, byli zadowoleni, że mogli tutaj załatwić swoje sprawy handlowe, czy też jakieś inne, bliżej mi nieznane. Jedynie mój ojciec i ja byliśmy zmartwieni, że nie ma możliwości zawiadomienia naszej rodziny, że tutaj zostajemy... Wieczorem ojciec spotkał się ze znajomymi, a ja mogłem przygotowywać się do zbliżającego egzaminu „małej matury” w przyszłym miesiącu.

Następnego dnia rano przybiegł do nas jeden z tych „poganiaczy”, mówiąc, że musimy zabrać z zagrody znajdującej się przy drodze do Buska jedną krowę, która nie mogła iść dalej. Po tym krótkim postoju udaliśmy się w dalszą drogę, zatrzymani nagle przez czterech uzbrojonych mężczyzn w charakterystycznych zielonych mundurach. Otworzyli oni szybko boczną ścianę paki naszego samochodu i oświadczyli, że rekwirują znajdującą się tam krowę na potrzeby partyzantów w lesie. Kazali kierowcy podjechać tak, aby w miejscu, gdzie droga pnie się w górę, można było wyprowadzić krowę na skraj drogi. Jeden z tych partyzantów kazał mi podać mój zeszyt, aby miał gdzie podpisać pokwitowanie odbioru tej krowy. Podpisał drukowanymi literami: „WYBRANIECCY W SZCZAWORYŻU”. Powiedział nam, żebyśmy nie śpieszyli się za bardzo z zawiadomianiem niemieckiej policji o tej rekwizycji, ale też, abyśmy nie zapomnieli o tym, gdyż Niemcy mogą nas posądzić o zmowę z partyzantami, co zresztą się potwierdziło w buskim gestapo. Zgłosiliśmy się tam dopiero około południa, gdyż ani „granatowa policja”,

ani niemiecka żandarmeria nie chciały przyjąć naszego zawiadomienia, odsyłając nas do gestapo mieszczącego się blisko rynku w zielonej willi. Tam jakiś cywil kaleczący język polski zaczął pisać protokół o „bandyckiej kradzieży” krowy.

Najpierw podejrzewał Miecia Zachwieję, który otrzymał wiadomość od poganiacza o zostawionej krowie w drodze za Stopnicą, że to on zawiadomił „bandytów”, później, że to zrobił mieszkaniec zagrody, gdzie ta krowa przebywała w oborze. Potem mnie zaczął wypytywać, jak wyglądali owi „bandyci”, jak byli uzbrojeni. Wtedy ojciec szturchnął mnie nogą pod stołem, a ja powiedziałem, że dwaj mieli niemieckie empi, a jeden jakiś inny pistolet. „A jakie mieli granaty?” – zapytał. Odpowiedziałem, że takie okrągłe siekacze. Wtedy piszący protokół wstał od stołu i kazał Mietkowi Zachwiejowi iść za nim... Ojciec zapytał, dokąd go zabiera, na co tylko odburknął, że się nie zgubi, nie ma obawy. Musi jemu pokazać tego poganiacza bydła, który Mietka zawiadomił o chorej krowie. Zobaczymy Mietka jeszcze dzisiaj, kiedy dojedziemy do idącej do Chmielnika kolumny bydła. Poza tym powiedział nam, że w poniedziałek rano mamy wszyscy czterej przyjechać do Buska na spotkanie z szefem gestapo, który wyjechał w sobotę rano i wcześniej go nie będzie. Mietka umieszczono w samochodzie osobowym, który bardzo szybko dojechał do naszej kolumny bydła. Tam musiał pokazać, który z poganiaczy informował o chorej krowie i razem z gestapowcami pojechał do zagrody za Stopnicą. Po dwóch godzinach przywieźli Mietka do naszego samochodu, oczekującego na niego na poboczu drogi wiodącej do Kielc. Przez cały czas tego oczekiwania byliśmy milczący, rozmyślając, w jaki sposób wymotać się z tej sprawy...

W poniedziałek musimy jechać do gestapo w Busku

Nie wiem, czy to mama, czy ojciec byli przekonani, że przed taką wizytą nie należy się żegnać. Tak więc ojciec i ja wyszliśmy, mówiąc jedynie „do szybkiego zobaczenia” i za kwadrans byliśmy już przy samochodzie na ul. Zagórskiej, gdzie oczekiwali na nas obaj kierowcy. Jak zwykle, w szoferce byli obaj kierowcy i mój ojciec, a ja siedziałem nisko, owinięty luźno kocem przy „moim kotle”. Dzisiaj nie miałem już zeszytów ani książek do nauki niemieckiego. Jechaliśmy dosyć szybko, gdyż droga była prawie pusta, przy dobrej widoczności.

Niebawem wysiedliśmy w Busku przy ul. Wschodniej, gdzie znajdowało się biuro również niemieckiego przedsiębiorstwa handlowego zajmującego się kupnem koni. Nad drzwiami wisiał duży szyld: „PFERDEHANDLUNG – HENRIZZI”. Otóż ten Herr Henrizzi, znajomy naszego pryncypała, różnił się od niego nie tylko posturą, ale i usposobieniem, zbliżonym do jego powinowatych Włochów. Jedno przeznaczenie obu handlowców było wspólne: omijać udział w wojsku niemieckim i zaopatrywać rodziny w Rzeszy w potrzebne artykuły spożywcze. Umiał grać na fortepianie i nie stronił od przyjemnego towarzystwa polskich mieszkańców Buska. Kiedy Henrizzi nas zobaczył, wybiegł ze swojego biura i zapytał ojca, czy będzie dłużej w Busku, czy tylko przejazdem do Stopnicy. Ojciec mu opowiedział, że szef gestapo w Busku zażądał w ubiegły piątek, abyśmy razem we czterech przyszli dzisiaj rano w związku z kradzieżą krowy przez partyzantów. Henrizzi był przerażony i zaprosił nas do swojego biura, gdyż nie znał tej historii kradzieży. Tam usiedliśmy,

mimo że ojciec wyjaśniał, że możemy mieć kłopoty, opóźniając nasze przyście na to przesłuchanie. Nie zważając na to, Henrizza oświadczył, że tam nie możemy pójść, gdyż stamtąd jeszcze nikt dotąd nie wrócił do domu, a jedynie do obozu koncentracyjnego, w najlepszym razie, a raczej do dołu. „Rozkazuję wam zaraz wsiadać do samochodu i wracać do Kielc! Ja natomiast – powiedział Henrizza – idę do tego szefa, którego znam bardzo dobrze, zapytać go, jakiego rodzaju mięso i inne artykuły żywnościowe są mu potrzebne do wysłania do Rzeszy. Już ja to potrafię załatwić, a o wyniku mojej dzisiejszej rozmowy powiem wam, kiedy będziecie jechać do Stopnicy”. My trzej domyślaliśmy się, ale ojciec nie tłumaczył nam przebiegu rozmowy z Henrizzim, który zresztą wyraźnie powiedział, że nie wolno nam nikomu mówić o tej sprawie, a również Jahn nie może o tym wiedzieć. Szybko wyszliśmy z jego biura i wsiedliśmy do samochodu, z tym że za kierownicą usiadł Władek Szunke, zapowiadając, że trzeba szybko jechać, żeby nas nie dogonili Niemcy, jeżeli ten fortel Henrizziego nie udałby się.

Przejechaliśmy szybko przez Chmielnik i Morawicę, obok cmentarzy w Kielcach, zbliżamy się do skrzyżowania z ulicą Ogrodową. I wówczas z przerażeniem spostrzegłem, że z ul. Ogrodowej wyjechał jakiś samochód osobowy z przyczepką. Szunke hamował, ale nasz samochód, jak to widziałem, szybko się zbliżał i nie było żadnych szans, aby można go było ominąć. Uderzyliśmy w dyszel łączący przyczepę z samochodem osobowym. Z przyczepy wysypały się na jezdnię daleko aż do budynku sądu ciemne, regularne „cegly” niemieckiego chleba. Przyczepa „wylądowała” na ogrodzeniu parku, a u nas dyszel rozbił dwie lampy. Z samochodu wybiegł oficer w mundurze khaki i trzymając rewolwer wycelowany w Szunkego, wrzeszczał po ukraińsku. Mój ojciec wybiegł z szoferki i trzymając prawą rękę w koszuli kurtki, odważnie podbiegł do tego oficera i zaczął przeklinać głośno po niemiecku: „*Verfluchter Kerl, was hat er gemacht!*” (Przeklęty facet, co on narobił!). I dalej: „*Wir haben Recht gehabt geradeaus fahren!*” (My mieliśmy prawo jechać na wprost!). Zaraz do rozmowy dołączył Mietek, krzycząc również po niemiecku: „*Ich gehe sofort die Feldgendarmerie zu benachrichten!*”. Powtórzył to jeszcze raz: „Ja idę zawiadomić żandarmerię polową”.

Ten oficer z armii Własowa wyraźnie zbaraniał i schował pistolet, a Szunke dołączył do dwóch własowców zbierających chleb z jezdni. W tym czasie ojciec kazał Mietkowi pójść do zabudowań Karscha, gdzie znał zapewne miejsce sprzedaży wódki czy też bimbru. Mietek przyniósł blaszaną bańkę z alkoholem, którą bez żadnej obawy wręczył już uciszonemu oficerowi. Ukraińcy zaciągnęli przyczepkę na ul. Prosta, gdyż prawdopodobnie jechali do koszar na Bukowce. Szunke pozbierał szkło z naszych reflektorów i, nie czekając na dalsze spotkanie z Niemcami, przyjechaliśmy na Zagórską.

Pamiętam, jak mojemu ojcu puściły nerwy w naszym biurze, kiedy wyciągnął z prawej kieszeni fajkę i „kapciuch” z tytoniem. Potem drżącymi palcami nie mógł zapalić tytoniu. Dopiero Szunke podał ogień ze swojej zapalniczki, mówiąc: „Panie Stanisławie, uratował mi pan życie. O tym będę pamiętał do końca życia. Serdecznie dziękuję...”.

Jutro wyjazd do Ostrowca

W godzinach wieczornych w pierwszych dniach lipca 1944 r. do okna w pokoju od strony ogrodu ktoś zapukał, korzystając z gałęzi leżącej obok studni. Ojciec otworzył okno i przekonał się, że to pan Franek Drozdowski, mieszkający w ostatnim domu na ulicy Zagórskiej.

„Panie Stanisławie, to ja, Franek, przeszedłem za płotami ogrodów, aby mnie nikt nie widział. Przed godziną był u mnie jeden Austriak z kompanii organizującej kopanie okopów od strony wschodniej za budynkami prochowni. Powiedział mi w wielkiej tajemnicy, że jutro rano, kiedy zbiorą się już mieszkańcy naszych ulic do kopania tutaj okopów, przyjedzie specjalna kompania, aby zabrać około trzystu mężczyzn do kopania okopów w okolicy Ostrowca Świętokrzyskiego. Ja jeszcze pójdę do Głazków i Kowalskich i już wracam do domu, bo boję się chodzić po godzinie policyjnej” – dodał pan Franek.

Ojciec postanowił, że schowa się na strychu naszego domu, a ja będę na strychu budynku gospodarczego. Zdenerwowani nie spaliśmy już całą noc, a ok. 6 rano ojciec poszedł na strych i położył się w skrytce, do której wejście było zakryte dużą skrzynią marynarską. Mama wykręciła żarówkę z lampy obok wyjścia na dach i wyjęła klucz z drzwi, pozostawiając je otwarte, żeby nie wzbudzać podejrzeń. Ja natomiast po drabinie wszedłem na strych nad garażem i wciągnąłem za sobą drabinę, zamykając pokrywą tego wejścia. Miałem się położyć na deskach, ale nie mogłem zrezygnować z możliwości obserwacji przez małe okienko skierowane na bramę wjazdową na podwórze. Przez nie widziałem, jak żołnierze wbiegli na podwórze i otwarli drzwi do garażu, wtedy bez ruchu siedziałem na stosie desek, aby nie zauważyli kurzu opadającego przez szpary pomiędzy deskami sufitu. Na szczęście nic nie zauważyli i nie chcieli dobierać się do strychu.

Druga partia żołnierzy wbiegła do piwnicy domu i na strych. Na strychu było ciemno, więc świecili zapalnikami. Ojciec słyszał jak między sobą rozmawiali, kiedy zgasła im zapalniczka. Jeden z nich krzyknął: „Scheiss, Dreck Niemand de” (gó...o, nikogo tu nie ma). Ojciec odetchnął, kiedy usłyszał, że trzasnęli drzwiami wyjściowymi.

Tragiczny rok 1944

Przypominam sobie, a chyba to było w kwietniu 1944, bo już „zgåbiałem wiedzę”, czytając w czasie jazdy bez moich rękawiczek na „jeden palec”. Po przyjeździe do Chmielnika dostałem kartkę od jakiegoś „umyślnego” z krótką informacją: „Zostań w Busku albo w Kijach”. Wiedziałem, że to wiadomość od mojej mamy, żebym do domu nie wracał. Wsiadłem wówczas w Busku i zatrzymałem się u mojej kuzynki. Wpadł poszukiwany przez Niemców, zaangażowany w konspiracji nauczyciel z poznańskiego nazwiskiem Naskręt (nie jestem pewien, czy było to jego prawdziwe nazwisko). Wcześniej dowiedziałem się, że Naskręt wyjechał do swojej rodziny na krótki urlop i już do pracy nie wrócił. Później nastąpiły aresztowania kilku osób, podobno związanych z jego ucieczką. Moja kuzynka zdążyła mi tylko powiedzieć, że poprzedniego dnia Naskręt podszedł w Pińczowie do jakiegoś mieszkańca, ofiarowując mu swoją pomoc w wytłumaczeniu żandarmowi, który

go zatrzymał. Żandarm jednak zainteresował się przede wszystkim umiejętnościami Naskręta. Pokiwał głową i powiedział, że musi sprawdzić, skąd u niego taka dobra znajomość niemieckiego? Niezwłocznie wsadzili go na odkryty samochód i zawieźli do gestapo w Busku. To wystarczyło, aby miejscowi konfidenci poznali Naskręta, mimo że miał ogoloną głowę i zapuszczone długie wąsy.

Moja kuzynka była przerażona, zabroniła mi wyjść na ulicę, a sama pobiegła szukać bezpiecznego środka lokomocji, którym mógłbym się wydostać z tego niebezpiecznego Buska.

Za dwa dni pojechałem okazyjnym samochodem ciężarowym do Kielc i tam już o zmierzchu dotarłem do domu od strony ogrodu, wysuwając przygotowane w tym celu deski w ogrodzeniu. Okazało się, że poszukuje mnie granatowa policja, aby mnie odtransportować do Opoczna, gdzie nie zgłosiłem się do jednostki „Baudienstu”. Tę noc i dwie następne spałem w komórce za ścianką nad stajenką.

W czerwcu 1944 r. został aresztowany prof. Mieczysław Pogorzelski, który uczył nas niemieckiego. W niedługim czasie został zamordowany w obozie koncentracyjnym w Gross Rosen. Był drugim z profesorów, którzy nas uczyli i stracili życie. Pierwszym był uczący w naszym komplecie prof. Wincenty Łabuz, matematyk aresztowany w 1941 r., wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie zginął po czterech miesiącach. Ci dwaj uczący nas nauczyciele nie byli niestety jedynymi, którzy stracili życie, a lista strat wśród kieleckich pedagogów objęła kilkadziesiąt osób.

Mimo tych tragicznych zdarzeń działalność na tajnych kompletach była dalej prowadzona. Do naszego kompletu uczących się w zakresie I klasy liceum matematyczno-fizycznej doszli dalsi uczący się: Krystyna Fryczówna, Zdzisław Kalewicz, Jurek Kurzyk i Andrzej Kojer. Zakończenie zajęć z klasy I liceum odbyło się w domu naprzeciw Magistratu w Rynku u p. Kurzyków. W drugiej połowie 1944 r. uczyliśmy się już mniej regularnie, gdyż Niemcy organizowali system obrony złożony z rowów przeciwpancernych i prowizorycznych zapór przed wojskami sowieckimi. Dwukrotnie organizowali łapanki mężczyzn i ich przetransportowanie do zachodnich miejscowości, a nawet do Niemiec. Na szczęście udało mi się uniknąć zagarnięcia do tych robót, chowałem się w komórkach, a także w piwnicach. Wcześniej, jeszcze w 1943 r. zostałem przyjęty do grupy młodzieży zbierającej informacje o ruchach wojsk niemieckich, o osobach współpracujących z Niemcami, a także przenosiliśmy tajne gazетки i różne przesyłki. W lipcu 1943 r. złożyłem przysięgę obowiązującą w AK, którą odebrał ode mnie Olek Siwek ps. „Bonar”. Dzięki tym kontaktom mogłem się ukrywać przez makabryczny okres ostatnich dwóch miesięcy 1944 r.

To ja, sąsiadka Maria

To była sobota, 24 czerwca 1944 r., około 2 godziny nad ranem. Ojciec szybko otworzył okno do ogrodu z naszej sypialni, gdyż usłyszał stukanie w szybę. Zaświecił nocną lampkę i usłyszał znajomy głos: „To ja, sąsiadka Maria. Niech pan szybko zgasi lampkę i weźmie ode mnie Krzysia!”. Wówczas zorientował się, co się stało; to była pani Maria Kowalska z trzeciego od nas domu. „Zdążyłam przebiec

ogród u Głazków, niosąc śpiącego Krzysia i otworzyć furtkę koło waszej studni, kiedy Niemcy stukali do zamkniętych drzwi z ogrodu do naszego domu” – opowiadała pani Kowalska.

Z urywanych kilku zdań okazało się, że Maria spodziewała się, że Niemcy mogą przyjść po Wieska, jej starszego syna, gdyż dwa dni temu, w przypadkowej łapance wpadł w ręce gestapo jego kolega Bolek. Wtedy Wiesiek powiedział: „Ja muszę pójść spać do znajomych na Karczówkowską, a ty, mamó, przygotuj się na ewentualną ucieczkę, gdyby Niemcy przyszli...”.

„Ja sobie to wszystko przygotowałam, nie myślałam jednak, że to tak szybko nastąpi” – powiedziała Maria. „Obudziłam się, kiedy zatrzymał się samochód blisko naszego domu, a oni reflektorem świecili do okien. Za chwilę przeskoczyli przez furtkę i zaczęli się dobijać do drzwi wejściowych, a ja już w tym czasie zdążyłam pościel z mojego łóżka i z łóżka Krzysia zwinąć i wrzucić do schowka w pokoju, nie zorientowaliby się, czy tam spaliśmy, czy też wcześniej wyszliśmy z domu. Poproszę pana Stanisława, aby teraz, jeszcze przed świtem, przeprowadził nas tyłami ogrodów do Namaczyńskich, gdzie przypuszczam, że nas przechowają parę dni. A potem zobaczymy, co będzie dalej...”

W pięć miesięcy później pani Maria, będąc u nas, powiedziała mi, aby przyjść do nich jutro, a może i dzisiaj, to pokaże mi coś ciekawego... Wtedy powiedziałem: „To może teraz z panią pójde zobaczyć tę niespodziankę?”

Kiedy usiadłem przy stole w pokoju, z którego drzwi prowadziły do ogrodu, wszedł Wiesiek, mówiąc: „Zapraszam cię do mojego apartamentu, gdzie mieszkam od blisko pół roku i mam już dość, chociaż na zimno nie narzekam...”.

Wiesiek przystawił drabinkę do ściany i pokazał mi, jak po tej drabinie dostać się do części strychu znajdującego się nad gankiem. Na dwóch ściankach tego „apartamentu” znajdowały się bardzo sprytnie elementy grzewcze. „Pewnie się dziwisz – powiedział Wiesiek – w jaki sposób doszedłem do źródła elektryczności, kiedy bezpieczniki pod licznikiem są tak daleko? Ogrzewałem się i oświetlałem mój «apartament» na koszt okupanta! Dokonałem bardzo trudnej operacji wycięcia otworu w murze doprowadzającej prąd do domu, znajdującej się na dachu. Przez wycięty piłką i pilnikami otwór dostałem się do przewodów i to już mi wystarczyło...”.

Wtedy przypomniałem sobie, jak my obaj, tzn. Wiesiek i ja, w pierwszych dniach września 1939 r. postanowiliśmy połączyć przewodami nasze dwa ogrody, aby zamontować sygnalizację, a może nawet uruchomić wspólną linię telefoniczną.

Po zakończeniu wojny spotykałem się jeszcze z Wieskiem, kiedy on studiował na Politechnice Śląskiej w Gliwicach, a ja byłem w Akademii Górniczej w Krakowie. Odwiedzał mnie czasem w Krakowie, przyjeżdżając koleją, naturalnie bez biletu, pożyczając sobie jedynie czapkę kolejarską...

Pierwsze imieniny ojca po wyzwoleniu

To spotkanie kilkunastu osób z okazji imienin naszego ojca w dniu 8 maja 1945 r. należało do najpiękniejszych dni w naszym życiu wojennym. A to z racji zakończenia wojny i wreszcie możliwości odprężenia się. Przyszła pani Ziuta, nauczycielka



Il 2. Jerzy Borczowski



Il 3. I klasa Liceum im. Bł. Kingi w Kielcach, w górnym rzędzie 5 od lewej Anna Marcinkowska (siostra autora wspomnień); w dolnym rzędzie w centrum Halina Borczowska

w szkole powszechnej w Mójczy, mieszkająca u nas od kilku miesięcy, a także zjawił się pan Jan Skrzypek z ul. Pomorskiej, zwany u nas „Długonosym”. To właśnie dzięki swoim znajomościom wśród urzędników zdołał przygotować listę osób potrzebujących pomocy w latach 1942 i 1944. To ojciec podkreślał, przedstawiając go nowemu uczestnikowi tego spotkania, panu Mieczysławowi Jakubowskiemu, który zresztą z racji swojego zaangażowania politycznego musiał uciekać jeszcze przed końcem 1945 r. do Niemiec. Interesowały go szczegóły tej pomocy finansowej. Tu włączył się p. Jan Skrzypek, mówiąc, że istotnym momentem w tej akcji, którą on dla bezpieczeństwa obdarowanych nazywał pomocą „RGO”, było jednak zdobycie tych pieniędzy, w czym pomógł nasz ojciec.

Ojciec z kolei dowcipkował, że przecież on na „wyżymacze” nie drukował tych pieniędzy w piwnicy, a otrzymał je od naprawdę odważnych ludzi. Tu ojciec uchylił nieco rąbek pewnych tajemnic, że ta pierwsza pomoc pochodziła ze słynnego „rabunku” banku emisyjnego w Warszawie, a ta druga w 1944 r. ze zrzutu...

W tym miłym spotkaniu wzięli również udział nasi krewni Borczowscy, a ich syn Jurek żartował, mówiąc, że mnie udało się zdać maturę razem z nim, gdyż egzaminy maturalne odbyły się wcześniej z racji poboru roczników 1920 i 1921 do służby wojskowej...

Niespodziewanie zjawił się również zakonnik Andrzej, który przyniósł ojcu piękny prezent – zabytkową Biblię z pięknymi rycinami.

A co czeka naszą czwórkę najmłodszych z naszej rodziny? Najstarszemu Jurkowi grozi pójście do wojska. Drugim z kolei według starszeństwa jestem ja, czyli Jan. Z kariery marynarskiej nic nie będzie, bo brak pieniędzy, aby jechać do Gdańska. Natomiast dwoje dziewcząt, Halina Borczowska i moja siostra Anna (il. 3), które w czasie wojny uczyły się w domu, pójdą do Liceum im. bł. Kingi, do I klasy.

Oprac. Jan Główka

Jan Marcinkowski

Memories. Part 2

The memories include a selection of facts of daily life in the family Marcinkowskich in the years of occupation remembered by the author. The first independence day of November 11 celebrated in captivity, family financial situation, the acquisition of food products, the first steps in the conspiracy, expeditions outside the city, secret teachings are just a few of these highly personal sketches from the years 1939-1945. Written after several decades of those events the memories reflect the atmosphere of the war at home in Zagorska Street in Kielce.

Karolina Pojawska (1916-1986)

Stanisław Żak (Kielce)

Karolina Pojawska urodziła się w Warszawie, gdzie chodziła do szkoły powszechnej, zdawała maturę, studiowała polonistykę, zdradzając szczególne zainteresowania dydaktyką języka polskiego. Te zainteresowania potwierdziła po wielu latach niewielką książką: *Ćwiczenia w mówieniu i pisanii*¹. Mieszkała i pracowała w Warszawie, w czasie wojny angażowała się w tajne nauczanie. Po powstaniu warszawskim przyjechała do Kielc z siostrą Teodozją, nauczycielką historii, która nawet zajmowała krzesło zastępcy dyrektora w jednej ze szkół kieleckich. Natomiast p. Karolina pracowała w Gimnazjum im. bł. Kingi w Kielcach, którego dyrektorem była p. Maria Opielińska². Po likwidacji tej szkoły p. Karolina podjęła pracę w kieleckim liceum pedagogicznym. Gdy, dzięki staraniom znakomitego polonisty dra Stanisława Jerschiny³, powstało Studium Nauczycielskie (1954), p. Karolina rozpoczęła pracę z aktywnymi nauczycielami i kandydatami do tej profesji. Pod koniec lat pięćdziesiątych odeszła ze Studium do Żeromskiego.

Panią Karolinę osobiście poznałem dopiero na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, gdy odbywałem praktykę pedagogiczną w LO im. Stefana Żeromskiego. Skierował mnie na tę praktykę prof. Władysław Szyszkowski, który przed wojną był wizytatorem w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i znał Karolinę Pojawską z tamtego czasu. Wysyłając mnie do Kielc, profesor powiedział, że wysyła mnie w dobre ręce, bo ta pani jest znakomitym nauczycielem, dużo może się pan od niej nauczyć. Przyjechałem z Krakowa i zgłosiłem się do szkoły, w której przecież zaczynałem moją średnią edukację, kiedy dyrektorem był Jan Strasz, a wychowawcą klasy Stanisław Domański, w tajniki geografii wprowadzał Stanisław Zawiejski, tajemnice religii objaśniał ks. prefekt Bolesław Galon, historii uczył niezwykle Stefan Kusał, a poliglota w szkole był Rajmund Ertel. Teraz dyrektorem był Antoni Bieżanek. Wprowadzony do pokoju nauczycielskiego, zobaczyłem za stołem moich profesorów: Ertla i Domańskiego. Siedziała też elegancka pani, do której zwrócił się dyrektor: „Pani Karolino, przyprowadziłem studenta polonistyki krakowskiej do pani na praktykę pedagogiczną”.

1 *Ćwiczenia w mówieniu i pisanii w klasach V–VII*, Kielce 1958, później jeszcze kilka wydań, od 1965 r. jako: *Ćwiczenia w mówieniu i pisanii w klasach V–VIII*.

2 W książce Izabeli Bożyk *Maria Opielińska*, Kielce 2017, zamieszczono zdjęcie komisji egzaminacyjnej podczas matury w Liceum im. bł. Kingi w Kielcach, 1948 r. – w tej komisji była także K. Pojawska, s. 111.

3 Stanisław Jerschina (1905–1959).

Pani wstała, podeszła do mnie, podała rękę na powitanie. Byłem oszołomiony, przede wszystkim zmianą sytuacji – byłem uczniem, a teraz zasiadam wśród moich profesorów. Zostałem przyjęty bardzo życzliwie, spokojnie.

Od tej pory p. Karolina sprawowała nade mną pedagogiczną pieczę, chodziłem na jej lekcje, przyglądałem się, słuchałem i już na pierwszej lekcji zaskoczenie, gdy zobaczyłem, że „ten znakomity nauczyciel” z ogromnym doświadczeniem dydaktycznym i pedagogicznym prowadzi lekcję z konspektem zapisanym w zeszytcie. Nie patrzyła wprawdzie do tego zeszytu, ale lekcja była znakomicie zbudowana, logicznie przejrzysta, konsekwentnie prowadząca do ostatecznego wniosku. Siedziałem w ostatniej ławce i z uwagą słuchałem stawianych uczniom (uczennicom, bo w klasie były same dziewczęta) pytań, na które padały rzeczowe odpowiedzi. Nie było najmniejszego nawet podenerwowania ani po jednej, ani po drugiej stronie.

Po skończeniu studiów w Krakowie wróciłem do rodzinnego miasta i rozpocząłem pracę nauczyciela języka polskiego w Technikum Ekonomicznym w Kielcach. Pani Karolina odnalazła mnie i zaproponowała spotkanie w redakcji czasopisma metodycznego „Język Polski”, wychodzącego wówczas pod Jej redakcją, założonego w Sandomierzu przez dyrektora Studium Nauczycielskiego dra Stanisława Jerschinę (1955).

W czasie spotkania zaproponowała mi współpracę z pismem i od razu zadała do opracowania Horacego. To był mój pierwszy tekst, który oceniła przychylnie i opublikowała.

W redakcji, jak na pierwszej lekcji, obserwowałem styl Jej pracy jako redaktora. Każdy kolejny zeszyt „Języka Polskiego” miała rozplanowany, rozpisany tematycznie i wyznaczała także autorów z różnych środowisk. Pisali dla niej teksty nauczyciele szkół podstawowych, średnich i akademickich; jeździła do Gdańska, Poznania, Krakowa, Wrocławia, Łodzi, rozmawiała z autorami, wyjaśniała, czego oczekuje. Skrupulatnie czytała wszystkie teksty, często prosiła mnie o recenzję. Nigdy nie wprowadzała zmian bez uprzedniego porozumienia z autorem.

Z perspektywy lat (pierwsze spotkanie w 1961 r.) dochodzę do wniosku, że p. Karolina była przyjaciółką młodzieży, uczennice nazywały Ją matką, idealną wręcz nauczycielką, jakby w Niej zaległy słowa hymnu: *Musimy siać, choć pola nasze marne / Musimy siać, choć pługów brak i bron...* Ona nie wyceniała własnej pracy, nie dopominała się o pochwały, odznaczenia i profity. Nauczyłem się od Niej przede wszystkim metodyki i techniki pracy nauczycielskiej oraz pokory i sposobu bycia, stosunku do nauczanych, do młodzieży.

Pani Karolina była osobą religijną, wierzącą i praktykującą, idąc do pracy wstępowała do katedry albo kościółka Świętej Trójcy, gdzie czasem Ją spotykałem rozmodloną, przystępującą do komunii. Z tego też powodu spotykały Ją różne i rozliczne przykrości, aż wreszcie pozbyto się Jej, odsyłając na emeryturę, jako demoralizatorkę i gorszytelkę młodzieży.

Pamiętam obchody dwudziestolecia pisma „Język Polski” (1955–1975), które obchodzono w Cedzynie pod Kielcami. Zjechali autorzy i współpracownicy pisma. Oczywiście zasiedli także działacze partyjni różnych szczebli. W dyskusji dał głos anonimowy nauczyciel, który za jakieś „wybitne osiągnięcia dydaktyczne”

został wciągnięty do KC. Wystąpił agresywnie w ataku na pracowników naukowych instytutów, że nie chcą pisać dobrych podręczników. Ktoś z sali ripostował, że dobre podręczniki powstają, tylko cenzura nie dopuszcza do druku i obiegu edukacyjnego. Rozgorzała ostra polemika. Karolina Pojawska miała wtedy jedno wielkie zmartwienie i troskę: żeby tylko nie skrzywdzono tego, który się nie zgodził z wyrocznią partyjną.

Pani Karolina Pojawska zmarła w szpitalu po ciężkim wylewie, nie odzyskawszy przytomności. Myślę, że główną przyczyną Jej zgonu były ideologiczne naciski, które miały Ją zmusić do reorientacji ideologicznej. Ona po prostu popadła w taki stres, z którego nikt i nic nie mogło Jej wyzwolić. Pogrzeb zgromadził kilka pokoleń Jej wychowanków, współpracowników, przyjaciół z całej Polski, mimo mroźnej i śnieżnej pogody. Na cmentarzu Starym w Kielcach jest podwójny grób: Karoliny i Teodozji Pojawskich, a na nim napis: „Panie, do kogo pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego!”.

Ewa Sadowska (Kielce)

Pani Karolina Pojawska - nasza wychowawczyni

Rok szkolny 1959/60... Szkoła Podstawowa nr 2 im. Marii Konopnickiej. Na lekcje języka polskiego prowadzone przez panią Zofię Zwolską przychodzą studenci. Ich opiekunką jest elegancka Pani, która często zajmuje miejsce w ostatniej ławce za naszymi plecami i życzliwie poszturchując, namawia do aktywnego udziału w lekcjach prowadzonych przez Jej podopiecznych. Dobrze wie, jakie emocje towarzyszą młodym adeptom szkół pedagogicznych, którzy muszą stanąć przed prawie czterdziestką zawsze nieco rozbrykanych nastolatków. Opiekunką tych studentów była Pani Karolina Pojawska, co odkryłyśmy we wrześniu 1960 r., gdy w pierwszej klasie I Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Kielcach właśnie Ona została naszą Wychowawczynią.

I LO wtedy mieściło się jeszcze w prawdziwym, starym budynku, do którego chodzili nie tylko Żeromski, Dygasiński czy Prus, ale i MY. Szkoła była przy skwerku, na który wychodziły okna właśnie naszej klasy. Budynek koło katedry, vis a vis dworku Laszczyków, który był wtedy jeszcze prywatnym domem, w bezpośrednim sąsiedztwie Kościółka, seminarium oraz parku. Serce miasta.

Klimat zabytkowej architektury szkolnych wnętrz, dawni – dla nas starswieccy, by nie napisać zabytkowi – profesorowie: Pani Miturowa (uczyła biologii), łacinnik Profesor Miętus, Profesor Urbanek – geograf, Pan Wroński, Pan Górnicki. Wyróżnione dryblasy – ostatnia czysto męska klasa w do niedawna męskiej szkole; w dziewiątej i dziesiątej jeszcze nieliczne dziewczyny i... jedyna do dziś w historii szkoły klasa żeńska, której wychowawstwo powierzono nowej polonistce – Pani Karolinie Pojawskiej.

W roku 1960 miała 44 lata. Średniego wzrostu, z bardzo starannie upiętym kokiem, ubrana „służbowo”: spódnica, jasna bluzeczka, sweterek, wdzianko, czasem równie elegancka, chociaż zawsze „ascetyczna” w oficjalnej edycji – sukienka. Tak jak i włosy – niezwykle zadbane dłonie, ozdobione dyskretnym złotym pierścieniem z turkusowym oczkiem. Do Jej słownego portretu pasują właśnie te słowa: elegancka, przystojna, stateczna, pogodna. Regularne rysy, sporo uśmiechu i życzliwość w zainteresowanym światem i rozmówcą spojrzeniu. Taka weszła w orbitę naszej klasy i była naszą Wychowawczynią: Karollą, Karolcią, Karoliną, polonistką, a przede wszystkim Naturalnym Autorytetem. Człowiekiem, który mimo naszych nastoletnich buntów, chichotów, wyskoków – niezwykle rzadko choćby minimalnie przemyślanych, w czasach rozkwitającego big-beatu i rock and roll’a, zdobył sobie SZACUNEK i POWAŻANIE. Była żywym przykładem nieprzemijalności tych wartości, które zawsze są w cenie: wierność, rzetelność, życzliwość i bezinteresowność. Zawsze, w każdej sytuacji i wobec każdego.

Lekcje polskiego nie budziły lęku, nie wymagały korepetycji. Były prowadzone w sposób kompetentny, uczyły myślenia, logicznego kojarzenia faktów, spostrzegania podobieństw i różnic w różnych utworach literackich. Pokazywały piękno literatury i ubogacały radością z obcowania z nią (choć w tamtej epoce takie spostrzeżenie nie mieściło się w naszych nastoletnich głowach). Godziny z Karoliną niepostrzeżenie faszerowały nasze głowy WIEDZĄ. Jak wiele można było jej nabyć w ciągu 45 minut „umysłowej obecności” w ławce, świadczy fakt, że uczniowie (w Jej klasie uczennice) bez korepetycji, okazując szkolną legitymację przy wejściu na egzaminy pisemne na polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim byli pytani: – „A kto was uczy? Pani Pojawska? – Aaa! Witamy w naszych progach!”

Jak stwierdziła jedna z uczestniczek ostatniego spotkania NASZEJ KLASY, lekcje polskiego nie były „porywające”. Być może. Ale te właśnie lekcje nawet największym antyfilologom pozwalały odkryć piękno literatury i języka, nie obrzydziły kontaktu z książkami i – co dziś wydaje się niemożliwe – nauczyły poprawnego wysławiania się w mowie i piśmie. Jest prawdą, że w tamtej epoce było to wspólną troską wszystkich pedagogów w naszej szkole.

Chciałabym zwrócić tu uwagę na jeszcze jeden szczegół. Nasze czasy szkolne to czarna tablica, i tak jak różne jej powierzchnie, tak samo różnej jakości kreda do pisania po niej. Pani Karolina najczęściej sama zapisywała na tablicy temat danej lekcji. Myślę, że i dziś każda z nas bezbłędnie by wybrała Jej piękny rękopis z charakterystyczną litera „K” z nawet największego stosu podobnych... Jej charakterystyczną litera „K” z nawet największego stosu podobnych... Jej charakter pisma, znany z uwag pod wypracowaniami, klasówkami, utrwalony w poprawkach na marginesach naszych zeszytów systematycznie przez Nią sprawdzanych, też był Jej wizytówką i jeszcze jedną drogą pokazania szalonym nastolatkom, jak ważne mogą być drobiazgi i ile mówią o człowieku. Bezsłownie uczyła nas codziennej estetyki, staranności ubioru, troski o piękno i elegancję wszystkiego, do czego przykładałyśmy rękę. I dobrze to w nas wdrukowała, bo nawet jeśli nie całkiem sobie to uświadamiamy, to i przez to ONA JEST W NAS.

Klasa ósma (czyli pierwsza w nowej szkole) w Żeromskim. Nowe środowisko, nowi znajomi. Młodzież nie tylko z Kielc. Pani Karolina bardzo szybko i bezbłędnie wyławia te dziewczyny, którym trzeba pomóc. Dziś przypuszczam, że nam, uczennicom, przekazywała tylko to, co było absolutnie niezbędne, byśmy wyrobiły w sobie odruch troski o tę czy inną koleżankę. Więcej mogłyby powiedzieć nasze mamy, z których stworzyła niezwykle skuteczny, nieoficjalny komitet rodzicielski. Pomagał w znalezieniu stancji, zapłaceniu za obiady dla tej, której nie było na to stać... Nam Wychowawczyni uświadamiała odpowiedzialność za to, że jak ktoś dostaje dwóje i z czymś sobie nie radzi, to jest to też nasza sprawa... Mamy sobie pomagać. Ale równocześnie naganiała do nauki leniwców (np. mnie do nauki łaciny!), dbała o możliwość pokazania nam SZTUKI.

Wydarzeniem był wyjazd do Nowej Huty na przedstawienie „Dziadów” w Teatrze Ludowym. Przed wyjazdem na lekcjach polskiego wszystkie klasy, które jeszcze nie omawiały tego utworu, zostały z nim zapoznane. Jechaliśmy, wiedząc, co będziemy oglądać. A nowohucki teatr był wtedy ważną placówką kulturalną. Cała widownia pełna młodzieży. Pierwsze sceny – w moim osobistym odbiorze – takie sobie, ale... z każdą minutą coś się zmieniało, i w grze aktorów, i w naszym odbiorze. Ponieważ jedna z naszych profesorek była spokrewniona z panią Skuszanką, która razem z Jerzym Krasowskim reżyserowała to przedstawienie (z genialną scenografią Jerzego Szajny!), mogłyśmy poznać kulisy aktorskich komentarzy do tego nieprawdopodobnego wydarzenia teatralnego. Aktorzy nie znoszą uczniowskiej widowni, która jest spędzana z powodów programowych na WIELKIE DZIEŁA LITERACKIE do teatru. Teatr najczęściej przestaje być wtedy OGROMNY, a jego przestrzenie z trudem wytrzymują wygłupy nastoletniej widowni. Wtedy, w Nowej Hucie, stało się coś innego. Po pierwszych scenach aktorzy stwierdzili, że młodzież wie i odbiera to, co dzieje się na scenie. Nikt nie rozmawiał, nie skrzypiały fotele, nie szeleściły papierki cukierków. Cisza w czasie Wielkiej Improwizacji była nieprawdopodobna, jeszcze bardziej długą chwilę dzwoniła w uszach przy zamarłej w bezruchu widowni po upadku Konrada z wielkich schodów, na jakie w tej scenografii wносиła go pycha jego walki z Bogiem. Burza oklasków potem była jak armatni wystrzał...

Ta bytność w teatrze stała wydarzeniem dla uczniów i dla aktorów, którzy grali na full, czując wyjątkowy odbiór widowni. Ale ten klimat zaistniał dzięki pracy i wyobraźni Nauczyciela. Pani Pojawska była szczęśliwa, że poczulśmy piękno romantycznego dramatu. A my piękno tego przeżycia zawdzięczamy Jej pracy, Jej trosce o wszechstronność kształcenia...

Chciałabym opisać jeszcze jeden epizod z życia naszej klasy: imieniny naszej Wychowawczyni. W każdej klasie i szkole jest to normalna klasowa uroczystość. To nie były jeszcze czasy prezentów-łapówek, z jakimi spotkałam się w szkole prawie 20 lat później. W tamtej epoce były to kwiaty i jakiś upominek. Świadomie nie używam słowa prezent, bo to jeszcze nie ta epoka. Nie pamiętam, co Pani Pojawska dostała od nas przedtem i potem. To była chyba dziesiąta klasa i przed imieninami nasza Wychowawczyni oświadczyła, że nie życzy sobie na imieniny niczego. Żadnych obchodów, prezentów, w każdym razie niczego, co może kosztować nawet złotówkę!

Jakie były kulisy tego niezwykle stanowczo wypowiedzianego ogłoszenia – nie wiem. Przypuszczam, że ktoś musiał się przy Niej wypowiedzieć na temat imiennych „załączników”, albo wprost pod Jej adresem skierowano jakieś insynuacje. Czuła na wszystkie detale, bezinteresowna i uczciwa do szpiku kości, tym razem nas zmusiła do ogromnej gimnastyki umysłowej. Jak można nie obchodzić Imienin Karolli? Ale znałyśmy Ją na tyle, żeby wiedzieć, że katoryczna tonacja wypowiedzi wyklucza jakiegokolwiek podchody. NIC to NIC. Jeśli wydamy na jakikolwiek prezent chociaż złotówkę, to z tą złotówką i własnymi głupimi minami zostaniemy. To jedno nie ulegało żadnej wątpliwości. Imienniny obchodzić nie tylko wypadało, bardzo chcieliśmy zrobić Jej przyjemność, ale również należało zastosować się do Jej życzenia. Było o czym myśleć. Zmiana Jej decyzji nie wchodziła w grę.

W dniu imienin delegacja klasy z przewodniczącą i ogromnym wiklinowym koszem-kufrem stanęła u drzwi mieszkania Pań Pojawskich (mieszkała z siostrą). W takich koszach onegdaj nosiło się w dwie osoby bieliznę pościelową do magła. Nasza przewodnicząca, wyposażona w bukiet osobliwego kwiecia, została upchnięta w koszu, a my – nie bez tremy – zadzwoniłyśmy do drzwi. Otworzyła Pani Teodozja. Wpuściła nas. Wniosłyśmy kosz z zawartością do pokoju i postawiłyśmy przed piecem, którego pierwsze drzwiczki były otwarte, bo węgiel dopiero się rozpałał.

Pani Karolina zażądała wyjaśnień. Powiedziałyśmy, że kosz to opakowanie do zwrotu, że na prezent zgodnie z Jej życzeniem nie wydałyśmy grosza, mówiłyśmy mało składnie, my stremowane, ona niepewna, co mogłyśmy wymyślić... I nagle z kosza głos przewodniczącej: „Dziewczyny, wypuście mnie, bo tu jest strasznie gorąco i ja się upiekę!”

Prezenterem był bukiet kwiatów zrobionych z drucików, kolorowego papieru i naszych fotografii. Jak były jakieś psiapsióły, to dwa kwiaty na jednej łodydze. Prezent był. Nie kosztował nic w złotówkach, tylko w pracy i pomysłowości. Wiele lat później Pani Pojawska przyznała się, że bardzo się bała, co zrobimy z jej ultimatum. Nam przykrości robić nie chciała, a zmienić słowa nie mogła. Ale nawet wtedy nie powiedziała, co było przyczyną tak osobliwego Jej życzenia.

Była niezwykle troskliwa: pilnowała naszych stopni, czasem bardziej niż my same, dbała o to, czy dostatecznie ciepło się ubieramy, czy jako przyszłe żony i mamy troszczymy się dostatecznie o siebie. Chciała, byśmy były kulturalnymi ludźmi. Damami, które w każdej sytuacji będą umiały się znaleźć. I uczyła tego tylko i aż swoją postawą. To była Jej stała metoda. Umiała spokojnie i prosto powiedzieć nawet przykre rzeczy, ale mimo wszystko czuło się, że za tymi słowami jest Jej nieustanna życzliwość i troska o nas teraz i naszą przyszłość.

Była osobą wierzącą. Praktykującą. W tamtych osobliwych czasach zapewne nie ułatwiało to Jej życia. Jednak ten temat nie istniał w Jej wypowiedziach, nawet prywatnych. Że Jej życiowa sytuacja – nauczycielki – była z tego powodu niezwykle trudna, mogę przypuszczać z jednego tylko epizodu: wycieczki na Św. Katarzynę i trudnych do sprecyzowania kłopotów, jakie potem miała.

Pisząc te wspomnienia, zdałam sobie sprawę, jak niewiele o Niej, o Nich (Karolinie i Teodozji Pojawskich) wiem. Zmarła stanowczo zbyt wcześnie. Ale wiem, że moja Wychowawczyni z liceum była i jest w naszej stale o Niej żywej pamięci CZŁOWIEKIEM, bez którego wszystkie byłybyśmy inne i na pewno uboższe.

Barbara Kraj-Kozubska (Kielce)

Pani profesor „Karolina”

Była dobrym, życzliwym człowiekiem. Nigdy nie słyszałam jej podniesionego głosu. Często się uśmiechała.

Zwykle w relacjach nauczyciel – uczeń można odczuwać pewien rodzaj dystansu, rezerwę. W przypadku pani profesor Pojawskiej było to ciepło, zrozumienie i odpowiedzialność za nas. Walczyła jak lwica, gdy widziała, że którejś z nas dzieje się krzywda, że ocena wystawiona przez innego nauczyciela jest krzywdząca. Widząc nasze „upadki” (kto ich w tym wieku nie miał), mobilizowała do poprawy. Dzięki niej czułyśmy się bezpiecznie i wiedziałyśmy, że możemy jej zaufać, gdy los rzucał kłody pod nasze piętnastoletnie nogi. Starła się pomóc, pocieszyć, a także zaradzić. Robiła to w sposób dyskretny i bardzo delikatny.

Patrzyłyśmy na nią także, jak na kobietę. Zawsze zadbana, elegancka. Jej elegancja była klasyczna i zawsze adekwatna do sytuacji. Nie narzucała nam swojego zdania co do uczesania, ubioru, ale obserwując ją, instynktownie uczyłyśmy się co wypada, a co nie. Kiedy przyszedł czas mojej praktyki pedagogicznej w szkole, udałam się do pani profesor z prośbą, aby mnie przyjęła. Odpowiedziała z uśmiechem: – „A do kogo miałabyś pójść, jak nie do mnie?”

Wiedziałam, mimo ogromnej tremy, że ten debiut będę odbywać spokojnie i owocnie. Tak też się stało. Oprócz istotnych wskazówek merytorycznych profesor przekazała mi porady dotyczące spraw pozornie przyziemnych, ale ważnych dla nauczyciela, który chce się godnie prezentować wobec uczniów.

Myślę też, z perspektywy czasu, że jej niewątpliwy autorytet i wiedza wpłynęły na nasz wybory. Pięć z nas postanowiło studiować polonistykę, a kilkanaście zostało nauczycielami szkolnictwa średniego i akademickiego.

Poświęciła swoje życie pracy pedagogicznej i jak każdy człowiek, który kocha to co robi, boleśnie przeżyła rozstanie ze szkołą i uczniami.

Może nie dałyśmy jej tego odczuć, bo porwał nas nurt życia, ale do tej pory jesteśmy jej wdzięczne za te cztery lata, w których nam towarzyszyła.

Kilkanaście nas z „pensji pani Pojawskiej” spotyka się do dziś. Jesteśmy już babciami, starszymi paniami, a na tych spotkaniach znów wracamy do dni, kiedy Karolina była z nami.

Teresa Leszczyńska-Bugajska (Kielce)

Karolina

Zawsze wolałam mówić niż pisać. Pewnie dlatego większość recenzji pod moimi wypracowaniami z języka polskiego podpisanych przez panią Karolinę Pojawską zawierała zdanie: „Tereniu, więcej wody”. Niech to będzie moje usprawiedliwienie, że i tym razem „się nie rozpiszę”, bo musiałabym napisać książkę. 1 września 1960 r. ja i moje koleżanki rozpoczęłyśmy naukę w I Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Żeromskiego, a pani Karolina Pojawska zaczęła w tej szkole nauczanie języka polskiego. Był to wspólny debiut nas uczennic i Karoliny (bo tak Ją nazywałyśmy), jako nauczycielki języka polskiego oraz wychowawczyni kl. VIII c (w historii tego liceum pierwszej klasy żeńskiej).

Przez wszystkie lata nauki, do samej matury, imponowała nam nie tylko swoją wiedzą, pokazywała codziennie, że skromność i elegancja idą w jednej parze, dbała o to, żebyśmy posługiwały się poprawną polszczyzną (niezapomniana uwaga: „nie zaczyna się zdania od więc”). Kontrolowała, czy jesteśmy ciepło ubrane (moje koleżanki z klasy doskonale wiedzą, co „dosłownie” mam na myśli), a tuż przed samą maturą zabrała nas na wycieczkę w celu „odstresowania”. To pewnie dzięki niej, pomimo że od matury minęło pięćdziesiąt pięć lat, w miarę możliwości spotykamy się, wspominamy i dzięki temu odmładzamy się o ileś tam kolejnych lat.

Osobiście dla mnie była ważną postacią. Skończyłam polonistykę, uczyłam w szkole i tak jak Ona szanowałam swoich uczniów i nie tylko. Nauczyłam się szanować każdego człowieka bez względu na pochodzenie społeczne, stan majątkowy, wyznanie, kolor skóry itp.

Za to wszystko dziękuję Pani Profesor.

Jan Strasz (1893-1948)

Stanisław Żak

Kiedy po siedmiu klasach szkoły powszechnej otrzymałem świadectwo (1948), poszedłem zapisać się do klasy VIII w Gimnazjum i Liceum im. Stefana Żeromskiego w Kielcach. Pani sekretarka obejrzawszy moje świadectwo, trochę się skrzywiła, bo w rzeczy samej nie zapowiadałem się na geniusza – miała pewnie poważne wątpliwości, czy może mnie przyjąć na podstawie takiego świadectwa do klasy VIII. Te wątpliwości rozwiązał pan dyrektor Jan Strasz, który tylko kiwnął lekko głową i pani sekretarka wpisała mnie na listę.

Jan Strasz pochodził z Kielecczyny, z powiatu jędrzejowskiego. Urodził się w Przęsławiu, maturę zdał w Kieleckim Gimnazjum Męskim ze srebrnym medalem (1913), następnie rozpoczął studia w Petersburgu, a ukończył je w Krakowie na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (1921). Powróciwszy po studiach z Krakowa do Kielc, podjął pracę nauczyciela przedmiotów ścisłych w Państwowym Gimnazjum im. Mikołaj Reja (od 1934 roku Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Stefana Żeromskiego). Był niezwykle aktywny społecznie w Towarzystwie Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, gromadził wokół siebie uczniów, dyskutował z nimi, nie szczędził dla nich czasu poza lekcjami i szkołą. W czasie II wojny, kiedy Niemcy wkroczywszy do Kielc, rozpoczęli likwidowanie szkolnictwa średniego, dyrektor Jan Strasz, w kooperacji z profesorem matematyki Pawłem Czapłą, organizował komplety tajnego nauczania. Na przełomie 1939/40 roku aresztowano grupę nauczycieli zaangażowanych w tajne nauczanie, wraz z Janem Straszem i Henrykiem Kucem, i osadzono ich w kieleckim więzieniu jako zakładników. Henryka Kuca wywieziono do Oświęcimia, gdzie zginął. Zwolnieni z więzienia Jan Strasz i Paweł Czapła kierowali tajnymi kompletami nauczania w ramach Gimnazjum i Liceum im. Stefana Żeromskiego. Ani permanentne zagrożenia „wpadką”, ani więzienie, ani wywózka do obozu koncentracyjnego nie odstraszały Strasza od pracy, bo miał głęboko wpojone poczucie obowiązku i wielkiej troski o młodzież.

W opublikowanym po wojnie niezwykle treściwym artykule *Kieleckie szkolnictwo średnie pod okupacją*¹ pisał: „W trosce serdecznej o dobro młodzieży, w dążeniu do zachowania równowagi ducha i dobra moralnego młodzieży nauczycielstwo szkół kieleckich samorzutnie, bez jakiegokolwiek nakazu z góry, utworzyło grupy specjalistów, które już w listopadzie i grudniu 1939 r. przystąpiły do nauczania na własną rękę zespołów uczniowskich”.

1 „Pamiętnik Kielecki”, Kielce 1947, s.282–288.

Potwierdził tę opinię i postawę profesora Jana Strasza Gustaw Herling-Grudziński w liście do córki Dyrektora, p. Danuty, pisząc: „Pamiętam doskonale Pani Ojca, był znakomitym nauczycielem, sprawiedliwym i zakochanym w swoim nauczycielskim powołaniu. Ogromnie Go lubiłem i równocześnie przed Nim drżałem jako zupełny, nieuleczalny chyba antytalent w dziedzinie fizyki”.

W lutym 1945 r. Jan Strasz został oficjalnie powołany na stanowisko dyrektora I Gimnazjum i Liceum im. Stefana Żeromskiego w Kielcach; budynek szkolny, w którym podczas okupacji niemieckiej mieścił się szpital, przygotował do prowadzenia zajęć dydaktycznych. Po wojnie, przy instalowaniu nowego systemu i nowej władzy nie miały znaczenia zasługi, jakimi legitymował się Dyrektor Jan Strasz. Jesienią 1947 roku zaproponowano Mu wstąpienie do partii (PPR), aby mógł dalej pełnić funkcję dyrektora. Zdecydowanie odrzucił propozycję, bo wstąpiwszy do partii, nie mógłby spojrzeć w oczy swoim wychowankom, którym powtarzał, że trzeba być zawsze w zgodzie z własnym sumieniem. Jakże mógłby teraz dla stanowiska zdradzić i siebie, i młodzież? Zmuszono Go do rezygnacji.

Po rozpoczęciu roku szkolnego 1947/8 widziałem Dyrektora Strasza jeszcze kilka razy, jak szedł z dziennikiem pod pachą na lekcje; widziałem też, jak dorośli już licealiści stawali w pozycji zasadniczej, kiedy przechodził. Rozeszła się też po szkole szeptana wiadomość, że Dyrektor odchodzi.

Odszedł nie tylko ze stanowiska, ale także z tego świata, 10 września 1948 roku. Uczestniczyłem w pogrzebie, dumny z niebieskiej tarczy na rękawie i znaczka na czapce. Trumnę wystawiono na szkolnych stolikach przed wejściem do gmachu szkoły (dziś wejście do Biblioteki Pedagogicznej), obecni byli nauczyciele i uczniowie, a mnie, stojącemu wśród kolegów z klasy, ogarnęło jakieś dziwne wzruszenie, odczułem wewnętrzny szloch, przecież tak niedawno pytał, skąd jesteś – i to kiwnięcie do sekretarki głową. Ktoś przemawiał, żegnając profesora i dyrektora, a nade wszystko wielkiego przyjaciela i wychowawcę młodzieży.

Maria Rychter - nauczycielka

Joanna Chalońska

Taki napis wryto na płycie rodzinnego grobu znajdującego się na cmentarzu Starym w Kielcach. W grobie tym spoczywają również jej rodzice: Stanisław Rychter – inspektor szkolny, Jadwiga Rychter – nauczycielka oraz siostra Halina, również nauczycielka¹.

Patrząc na ten skromny, ale wiele znaczący nagrobny napis, utwierdzam się w przekonaniu, że długoletnia, niezwykle ceniona Pani Profesor Maria Rychter, niekwestionowany autorytet dla społeczności uczniów i nauczycieli II Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Śniadeckiego w Kielcach, także i teraz nie życzyłaby sobie pompatycznej laurki ani suchego wyliczania jej pedagogicznych sukcesów.

Gdy zostałam poproszona (jako jej uczennica, potem młodsza koleżanka – polonistka, a także zastępca dyrektora liceum, w którym Pani Rychter uczyła do przejścia na emeryturę w 1975 r. o napisanie wspomnienia, powiedziałam po prostu: tak. Pani Maria była doskonałą nauczycielką języka polskiego, imponującą nie tylko prawdziwą erudycją, ale i umiejętnością przekazywania wiedzy uczniom i rozbudzania ich humanistycznych pasji.

Ci, którzy mieli szczęście trafić do klas, w których uczyła Pani Profesor, byli prawdziwie dumni, a nawet zaszczyceni. Sama pamiętam, jaką rzadkością były oceny bardzo dobre z języka polskiego, ale też jaką miały rangę. Absolwenci wybierający studia humanistyczne, nieraz porównywali poziom wykładów z historii i literatury w szkole i na uczelniach, podkreślając prawdziwą erudycję swojej licealnej polonistki.

Ogromny szacunek, jakim obdarowaliśmy naszą Panią Profesor, nie łączył się jednak z paraliżującym strachem. Wiadomo było, że „Marysieńka” (takiego sympatycznego przezwiska niektóre roczniki używały) jest bardzo wymagająca, ale sprawiedliwa.

Uczennice wybierające się na polonistykę były zapraszane do mieszkania Pani Rychter na drugim piętrze kamienicy przy ulicy Hipotecznej 1, by wypożyczać książki z niezwykle bogatej rodzinnej biblioteki. Prawdziwym rytuałem i przyjemnością stawały się później towarzyskie spotkania po zaliczeniach kolejnych semestrów na Uniwersytecie Warszawskim (uczelni, która Pani Maria i jej siostra Halina ukończyły przed wojną), świadczące o serdecznym zainteresowaniu losem byłych uczennic, a później młodszych adeptek nauczycielskiego zawodu.

Sama tego doświadczyłam w roku 1965, rozpoczynając pracę w „swoim” liceum, gdy Pani Maria, podkreślając, że teraz to tylko koleżeńska usługa, użyczyła mi swoich autorskich rozkładów materiału, podpowiadała w pierwszym roku pracy,

1 Mgr Maria Rychter, ur. 1916 ,zm. 1990 r. Córka Stanisława Rychtera, inspektora szkolnego, i Jadwigi Rychter (nauczycielki). Ukończyła Wydział Filologii Polskiej na Uniwersytecie Warszawskim w 1939 r. Praca zawodowa: 1945–1950 r. Liceum bł. Kingi, 1950–1975 II Liceum im. Jana Śniadeckiego w Kielcach. Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

jak rozwiązywać różne pedagogiczne problemy. Stała się dla mnie prawdziwym mentorem.

Przede wszystkim nauczyła mnie tego, że uczniów trzeba traktować jak intelektualnych partnerów, którym należy się głęboka, ciągle uaktualniana wiedza polonistyczna; że można od nich wiele wymagać, jeśli – równocześnie – okaże się im nasz szacunek i zrozumienie.

Z jeszcze innej perspektywy mogłam ocenić pracę Pani Marii, pełniąc funkcję zastępcy dyrektora Liceum im. Jana Śniadeckiego w Kielcach w latach 1972–1980), oglądając jej pokazowe lekcje, przewodnicząc komisji maturalnej w czasie ustnych egzaminów dojrzałości z języka polskiego. Z podziwem słuchałam wielu znakomitych odpowiedzi uczniów, dostrzegając wyróżniający się poziom wszystkich jej abiturientów.

Byłam zafascynowana tym, że Pani Profesor Rychter, stosując – mniej preferowane w nowoczesnej dydaktyce – metody podające, potrafiła uzyskiwać doskonałe wyniki w pracy z młodzieżą.

Aktywizowała uczniów poprzez stawianie im wysokich wymagań, mobilizując do samodzielnych lektur i pogłębiania szkolnej wiedzy. Myślę, że po prostu nie można było zawieść zaufania tego typu nauczyciela.

Pani Maria cieszyła się także sympatią i prawdziwym szacunkiem koleżanek i kolegów z pokoju nauczycielskiego. I tu właśnie trzeba szczególnie podkreślić słowo szacunek. Zasłużyła sobie na to wielką sumiennością w wykonywaniu obowiązków (na które młodsze koleżanki nieraz narzekały), mądrymi decyzjami pedagogicznymi, umiejętnością zachowania równowagi między serdecznością a dystansem wobec wychowanków.

Potrafiła również być „koleżanką z nauczycielskiej palarni”, ale, gdy to było potrzebne, wymagać dystansu wobec sfery swego życia prywatnego. Gdy podczas posiedzenia rady pedagogicznej jeden z dyrektorów używał jej nazwiska w wersji „pani Rychterówna”, odparowała: „Dla mnie Rychtera zabrakło. Jestem Rychterówna”.

W 1975 r., po trzydziestu latach pracy (rozpoczęła pracę 15 stycznia 1945 roku), nie doczekawszy 60 roku życia, pani profesor Rychter została odesłana na emeryturę, chociaż jej wiedza i talent pedagogiczny mogły być jeszcze wykorzystywane. Później już nigdy (mimo propozycji doraźnych zastępstw) nie chciała wrócić do szkoły.

Byli uczniowie i młodszy koledzy-nauczyciele nadal ją odwiedzali. Gdy po śmierci starszej siostry ciężko zachorowała, to właśnie jej była wychowanka Marta Wojciechowska, lekarz neurolog, zajęła się nią z niezwykłą serdecznością, zapewniając opiekę w szpitalu we Włoszczowie i we własnym domu w Krasocinie.

Pani Profesor Maria Rychter zmarła 21 września 1990 r, przeżywszy 74 lata. Z prawdziwym wzruszeniem, w imieniu uczniów i nauczycieli, miałam zaszczyt przemawiać nad grobem, a jej była uczennica redaktor Danuta Kumor-Miernowska w „Echu Dnia” poświęciła zmarłej piękne wspomnienie, zatytułowane „Marysiénka”.

Na grobie nauczycielskiej rodziny Rychterów zawsze pali się wiele zniczy. A na płycie grobowej jest tylko skromny, ale i dumny napis: „Maria Rychter – nauczycielka”.

Wspomnienie prof. Jerzego Rutkowskiego

Elżbieta Górecka-Stec (Kielce)

Do II Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Śniadeckiego uczęszczałam w latach szkolnych 1955/56 do 1958/59. Nasza klasa (łacińska) miała z początku pecha do nauczycieli języka polskiego. W klasie ósmej zaczęła uczyć nas p. Gardzielewska, lecz wkrótce odeszła na urlop wychowawczy. Zastępowały ją panie – Irena Zielińska, następnie Maria Rychterówna. Zastępstwa trwały jeszcze jakiś czas w klasie dziewiątej. Sprawa unormowała się, gdy rozpoczął pracę w II LO pan Jerzy Rutkowski. Przejął nauczanie języka polskiego w naszej klasie i prowadził nas aż do matury w 1959 r.

Była to klasa żeńska (chłopców zaczęto przyjmować do tej szkoły dopiero od 1956 r.), więc każdy nowy nauczyciel – mężczyzna, był uważnie oglądany i analizowany przez uczennice pod kątem urody, kultury osobistej i wiedzy.

Pan Rutkowski był średniego wzrostu, szczupły, miał ciemne kręjące się włosy i niebieskie oczy. Chyba nie przekroczył jeszcze trzydziestu lat. Podobał się większości dziewczyn, a nawet niektóre podkochiwały się w nim. On jednak zachowywał odpowiedni dystans.

Prowadząc wykład, zwykle podpierał się prawym łokciem o blat katedry i dłonią wicherzył sobie włosy, a lewą ręką przewracał kartki notatek. Siedząca blisko katedry koleżanka Zosia szeptała nieraz jakieś słowa zachwytu, licząc na to, że pan profesor usłyszy. Jednak szepty te nic nie dawały, był wymagający. Zdarzało się też czasem, że potrafił rzucić mało eleganckim epitetem w stronę uczennicy, gdy rozmawiała podczas lekcji lub była nieprzygotowana.

Lubiłam lekcje języka polskiego, odpowiadał mi styl wykładów p. Rutkowskiego i wymagań od uczniów. Najważniejsza była znajomość treści lektur. Na ich podstawie tłumaczył różne zjawiska społeczne, historyczne i polityczne. Gdy nadchodziła lekcja omawiania zapowiedzianej lektury, podawał tematy i oczekiwał od nas aktywności, wynikającej ze znajomości tekstów. W ten sposób uczył nas analizować treść każdego utworu i łączyć ją z tendencjami epoki oraz z przesłaniami autora. Nieprzeczytanie zadanej lektury skutkowało stopniem niedostatecznym. Dlatego nigdy nie ośmieliłam się przyjść na lekcję p. Rutkowskiego, nie znając treści zadanej lektury. Niektóre książki czytałam podczas wakacji, zdając sobie sprawę, że w roku szkolnym nie znajdę na nie czasu. Tak było z powieścią „Chłopi” Reymonta, „Lalką” Prusa i innymi. Lektury nigdy nie były dla mnie udręką, czytałam je z zainteresowaniem.

Idąc na egzamin maturalny, czułam się dobrze przygotowana z języka polskiego. W 1959 r. przypadła 150. rocznica urodzin Juliusza Słowackiego, więc ogłoszono rok tego wybitnego poety. Na maturze pisałam temat – „Romantyczny charakter twórczości Juliusza Słowackiego”. Otrzymałam ocenę bardzo dobrą, byłam zwolniona z egzaminu ustnego. Umiejętność poradzenia sobie z tym tematem zdobyłam na lekcjach pana Jerzego Rutkowskiego.

Gdy po kilku latach podjęłam pracę w bibliotekach publicznych Kielc, w powiatowej, następnie w wojewódzkiej, miałam okazję spotykać czasem prof. J. Rutkowskiego na różnych imprezach literackich, na których bywał także prelegentem. Wiedziałam, że po obronie pracy doktorskiej został wykładowcą w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach. Pełnił tam funkcję prodziekana Wydziału Humanistycznego. Działal również w Pracowni Metodyki Nauczania Języka Polskiego.

Przeglądając wydawnictwa dotyczące naszego regionu, spotykałam Jego artykuły na tematy literackie i recenzje w „Studiach Kieleckich”, „Zeszytach Kieleckich” i w publikacjach kieleckiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Tworzył również literaturę piękną, głównie opowiadania.

Lekcje z prof. Rutkowskim zawsze wspominam z sentymentem, chociaż minęło już tyle lat. Wiadomość o Jego przedwczesnej śmierci była dla mnie bardzo przykra.

Henryka Bobińska (Kielce)

Wspominam mojego profesora Jerzego Rutkowskiego

Pan Jerzy Rutkowski był moim polonistą w II Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Śniadeckiego w Kielcach. Zaczął mnie uczyć w 1956 r., w klasie IX i doprowadził do matury w 1959 r. Kiedy się pojawił, 40 dziewcząt patrzyło na niego z dużym zainteresowaniem, a także z nadzieją na ciekawsze niż dotąd lekcje języka polskiego. Był młody, przystojny i tajemniczy. Czuliśmy przed nim respekt, więc żadna z nas nie ośmieliłaby się przyjść na lekcję nie przeczytawszy zaplanowanej na ten dzień lektury.

Od razu zrobiło się ciekawiej, bo metoda prowadzenia zajęć zmieniła się radykalnie. Teraz profesor zadawał pytania, którymi prowokował nas do dyskusji. Z ogniem w oczach spierałyśmy się, do upadłego broniąc swoich racji. I tym oto sposobem, bez „zakuwania”, przyswajaliśmy sobie polonistyczną wiedzę.

Pan Rutkowski odpytywał nas przy tablicy, dzięki czemu oswajałam się z tremą. Oceniał surowo, ale bardzo sprawiedliwie. Dbał o to, aby nasze zeszyty zawierały komplet notatek i wyglądały estetycznie. Co dwa tygodnie zadawał wypracowania. Na ogół ich tematy były przekrojowe, a więc zajmowały sporo stron i wszystkie te prace Profesor dokładnie sprawdzał. Jeśli nie mógł tego zrobić od razu, to poprawiał je, gdy oddawałyśmy do kontroli zapisane już zeszyty.

Podziwiałam jego pracowitość. Później, już jako polonistka, próbowałam go w tym naśladować, ale ogrom pozaszkolnych obowiązków szybko mnie z tego wyleczył.

W ciągu trzech lat nauki pan Rutkowski regularnie zadawał nam pamięciowe opanowanie wierszy z różnych epok literackich. Klasa z mozołem uczyła się „Koncertu Jankiela”, „Grobu Agamemnona”, „Rozłączenia” czy „Bema pamięci żałobnego rapsodu”. Łatwiej wchodziły nam do głowy utwory Leopolda Staffa, Juliana Tuwima czy Władysława Broniewskiego. Do dziś je doskonale pamiętam, czym zadziwiam moje dorastające wnuki.

Wzorując się na Profesorze, ja także zmuszałam moich uczniów do „wkuwania” na pamięć tych, a także wielu innych tekstów poetyckich. Byłam i nadal jestem wdzięczna swojemu nauczycielowi za ten, jakże opłaczalny przymus. Mam też przeświadczenie, że i moi wychowankowie w duchu dziękują za to swojej pani od polskiego.

W kształtowaniu osobowości i intelektu młodzieży za jedną z ważniejszych dziedzin uważa się teatr. W latach 50. kielecką sceną zajmowali się państwo Byrscy. Profesor bardzo wysoko oceniał ich zarówno reżyserską, jak i aktorską pracę, więc nasza częsta obecność w teatrze była dla niego oczywista. Obejrzałyśmy wszystkie spektakle. Dogłębnie przeanalizowałyśmy ich wymowę oraz walory artystyczne (ma się rozumieć pod kierunkiem naszego nauczyciela). W domu trzeba było napisać recenzję.

Trudno się dziwić, że i w tej dziedzinie działalności naśladowałam swego Profesora. Sprawia mi dużą przyjemność, gdy od przypadkowo spotkanego wychowanka słyszę: „Dziękuję, że wyrobiła pani we mnie nawyk chodzenia do teatru”.

Atrakcyjność lekcji, rzetelność i zaangażowanie pana Rutkowskiego oraz jego konsekwencja w kontrolowaniu zadań domowych dały widoczne owoce. Mature z „polaka” większość z nas zdała koncertowo. Mój egzamin na filologię polską wypadł pomyślnie. Widok swojego nazwiska na liście przyjętych na Uniwersytet Jagielloński to duża satysfakcja!

Z profesorem Rutkowskim spotkałam się dopiero w 1969 r., gdy przyszło mi zdać egzamin nauczycielski, obowiązujący wówczas po trzech latach pracy. Byłam wzruszona, kiedy jako członek komisji egzaminacyjnej pochwalił mnie za sposób przeprowadzenia lekcji. Ten miły gest znacznie obniżył poziom mojego stresu.

Po latach ponownie spotkaliśmy się w szkole, gdy Profesor przyprowadził do mnie grupę studentów na pokazową lekcję. Po jej zakończeniu padły z jego ust słowa: „Proszę państwa, muszę się pochwalić – prowadząca pani to moja uczennica”. Bardzo mnie to zaskoczyło, bo zapamiętałam go jako osobę niezwykle wstrzemięźliwą w wygłaszaniu pochwał.

Jeszcze przez kilka lat miałam przyjemność gościć w „Śniadku” bohatera moich wspomnień. Zawsze surowo, ale i przychylnie oceniał prowadzone przez studentów lekcje. Zawsze też liczył się z moją opinią, a nawet często prosił, bym dzieliła się z jego podopiecznymi swoim doświadczeniem.

Zdarzało mi się nieraz wracać ze szkoły wspólnie z Profesorem i mogłam prowadzić z nim swobodną rozmowę na przeróżne tematy. Nareszcie zniknął dystans, a pojawiło się partnerstwo. Rozmowa o polityce w latach 80. była dość ryzykowna, a jednak bez wahania podjęliśmy związane z nią zagadnienia. Mój Profesor mówił bardzo krytycznie o partyjnych dygnitarzach. Zarzucał im nepotyzm, cynizm, błędną ekonomię, lekceważenie narodu itd. Wiedziałam, że jest to dla niego, jako dawnego idealisty, bardzo bolesna konstatacja.

Przywołane przeze mnie wspomnienie o Profesorze sugeruje mi przekonanie, że mój „czas wielkiej rzeźby” miał swojego mistrza w osobie polonisty, doktora nauk humanistycznych i metodyka Uniwersytetu Jana Kochanowskiego – Jerzego Rutkowskiego.

Praktyka muzealna

Iwona Grabczak (Muzeum Historii Kielc)

Edukacja międzykulturowa w świetle projektów edukacyjnych Muzeum Historii Kielc w latach 2009-2018

Edukacja międzykulturowa odwołuje się do pojęcia kultury i wskazuje na istnienie równoprawnych kultur. Kultury te podlegają zmianom w wyniku procesu transmisji wartości i wzorów, a każda forma poznania z perspektywy własnego kręgu kulturowego jest elementem rozwoju. W rozumieniu edukacji międzykulturowej każda cecha społeczno-kulturowa może stanowić kryterium postrzegania siebie i innych w kategoriach różnic czy odmienności, stąd też działania edukacyjne powinny uwzględniać różnice kulturowe oraz te warunkowane pozaetnicznie¹

W edukacji międzykulturowej nie chodzi o zacieranie różnic, ale o świadomość ich istnienia, a także poznawanie, akceptowanie, przyjmowanie cech innej kultury. Edukację międzykulturową postrzegamy w kategoriach edukacji spotkania kultur lub edukacji konfliktu². Wiąże się to zarówno z dialogiem w warunkach spotkania kultur, jak i poszukiwaniem prób twórczego rozwiązywania konfliktów. Idea edukacji międzykulturowej oparta jest na paradygmacie współlistnienia, który zakładał możliwość własnego rozwoju w wyniku dokonujących się procesów wewnętrznych, dialogu, porozumienia, negocjacji, kooperacji. Przywraca on wiarę w moc człowieka, w jego moc wewnętrzną i jego wrażliwość na potrzeby Innego. Bycie „między” nakłada na jednostkę przyjęcie normatywnych funkcji kultury, oparcie się na własnych możliwościach³.

Warto zwrócić uwagę na fakt, iż międzykulturowa edukacja nie ogranicza się tylko do przekazu i nabywania wiedzy, ale jest czynnikiem jej tworzenia. Miało to miejsce w szczególności, gdy jej uczestnicy poznają siebie, własną wielopłaszczyznową tożsamość oraz nadają znaczenie i sens sytuacjom międzykulturowym, które zachodzą w toku międzykulturowego uczenia się⁴. Treści międzykulturowej edukacji mogą być realizowane na podstawie programu bądź założeń projektu edukacyjnego (mniej lub bardziej sformalizowane), przy wykorzystaniu różnych

1 J. Nikitorowicz, *Projektowanie edukacji międzykulturowej w perspektywie demokracji i integracji europejskiej*, w: *Edukacja międzykulturowa w wymiarze instytucjonalnym*, red. J. Nikitorowicz, M. Sobecki, Białystok 1999, s. 25.

2 E. Kantowicz, *Spoleczne włączanie i integracja – wyzwaniem dla pedagogów i pracowników socjalnych*, w: *Wykluczenie i marginalizacja społeczna. Wokół problemów diagnostycznych i reintegracji psychospołecznej*, red. K. Białobrzeska, S. Kawula, Toruń 2006, s. 13.

3 J. Nikitorowicz, *Pogranicze. Tożsamość. Edukacja międzykulturowa*, Białystok 2005, s. 69.

4 L. Korporowicz, *Wielokulturowość a międzykulturowość: od reakcji do interakcji*, w: *U progu wielokulturowości. Nowe oblicza społeczeństwa polskiego*, red. M. Kempny, A. Kapciak, S. Łodziński, Warszawa 1997, s. 64–72.

form. Należą do nich: warsztaty edukacyjne, szkolenia, koncerty, wystawy itp. Międzykulturowa edukacja służy pogłębianiu przemyśleń jej odbiorców na temat kultury i problemów „obcych” i „innych”, przewartościowaniu sposobu ich postrzegania oraz pracy nad postawami i zachowaniami⁵.

Muzeum Historii Kielc w latach 2009–2018 podejmowało wiele projektów w zakresie edukacji międzykulturowej. Wynikały one z historii miasta na przełomie XIX/ XX w. Kielce to miasto z bogatą przeszłością, w której mniejszości narodowe i etniczne współtworzyły i wpływały na historię, kulturę, tradycję miasta i jego mieszkańców. Pierwszą znaczącą mniejszością, która pojawiła się na terenie miasta była mniejszość niemiecka. Pojawiła się w mieście w pierwszej połowie XIX stulecia. Co ciekawe, kilkuletnie rządy administracji austriackiej na przełomie XVIII i XIX wieku nie pozostawiły zmian w strukturze narodowościowej miasta. Po prostu po jej zakończeniu urzędnicy austriaccy wyjechali z Kielc. Trwalej zaznaczyła swoją obecność w życiu miasta grupa specjalistów niemieckich, z Saksonii, której władca, Fryderyk August, był przez jakiś czas księciem warszawskim. Przyjeżdżali głównie z Saksonii i jej przodującego ośrodka górnictwa i hutnictwa kruszcowego – Freiberga, w wyniku starań Staszica, i zatrudnieni w powołanej do życia w Kielcach w 1816 r. Głównej Dyrekcji Górniczej i powiązanej z nią Szkole Akademiczno-Górnicznej⁶.

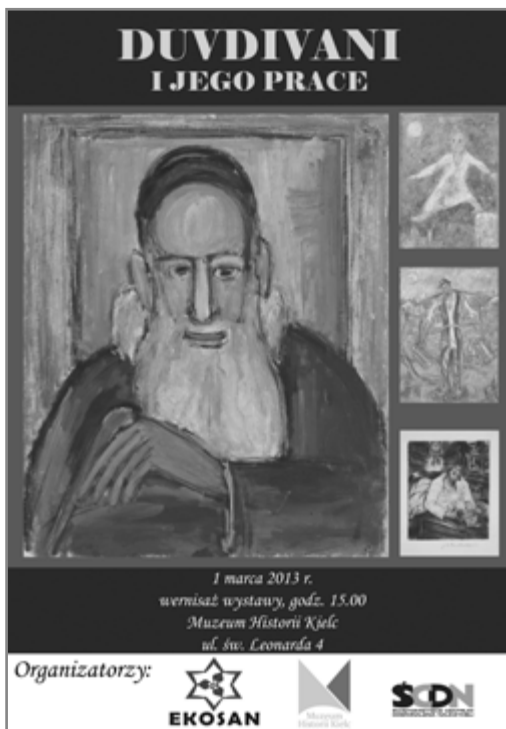
Druga mniejszość, o której należy napisać, to mniejszość żydowska. Do połowy XIX w. Żydzi nie mogli osiedlać się w Kielcach. Liczba przebywających czasowo w mieście kupców i przedsiębiorców żydowskich była zmienna, decydowała o niej ogólna sytuacja w kraju i stosunek władz carskich do tej społeczności. Otwarcie Kielc dla osadnictwa żydowskiego przed powstaniem styczniowym oraz przywrócenie siedziby guberni w 1867 r. Podniesienie Kielc do rangi miasta gubernialnego wzmogło po 1867 r. falę osadnictwa. Kolejny duży ruch osadniczy obserwujemy w okresie I wojny światowej i tuż po niej. Do miasta napływał element różny, na ogół jednak biedny. Społeczność ta zamieszkiwała w bocznych ulicach miasta, takich jak: Targowa, Kozia, Pociuszka i Nowy Świat. Bogatsi osiedlali się w centrum miasta, wybierając miejsca dogodne głównie dla handlu. Ponieważ Magistrat nie stosował tu żadnych ograniczeń, Żydzi zamieszkiwali we wszystkich dzielnicach. Największe ich skupisko powstało na przedmieściu Nowy Świat. Przebywanie w środowisku polskim, stanowiącym 70% ludności miasta, musiało wpływać na tę część Żydów, która myślała o awansie społecznym. Z biegiem lat wyrosła w Kielcach grupa Żydów spolszczonych: Zagajskich, Rzędowskich, Paradistałów, Sziperów, Lewich, Freimanów, Rozenbergów, Hassenbeinów, Kaminerów, lecz była to grupa niewielka⁷.

5 G. Żuk, *Edukacja muzealna i nowe media*, w: *Animacja działań kulturalnych – wyzwanie współczesności*, red. Małgorzata Latoch-Zielińska, Warszawa 2010, s. 98.

6 J. Szczepański, *Mniejszość niemiecka w Kielcach*, w: *Kielce przez stulecia*, red. J.A. Adamczyk, J. Główska, Kielce 2014, s. 184.

7 K. Urbański *Społeczeństwo żydowskie w Kielcach w latach 1862–1939*, w: „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 1986/1987, t. 15, s. 156.

Projekt plakatu do wystawy „Duvdivani i jego prace”, projekt graficzny afisza Marta Jońca, 2013 r.



Projekt plakatu do Dni Kultury Żydowskiej, projekt graficzny afisza Alicja Ciosek, 2016 r.



Trzecią grupę stanowili Rosjanie. Przybyli tu po kongresie wiedeńskim w 1815 r., bo Kielce weszły wówczas w skład Królestwa Polskiego, nad którym władzę sprawował car rosyjski. Dlatego przyjeżdżali tu przede wszystkim urzędnicy państwowi, których i tak trzeba było zachęcać specjalnymi dodatkami do pensji. Do tego władze carskie traktowały trzy lata pracy w Królestwie Polskim jak cztery lata pracy w Rosji⁸. Na początku XX w. było w Kielcach około 1,5 tys. Rosjan (nie licząc żołnierzy garnizonu kieleckiego). Po I wojnie światowej ewakuowano ich, w mieście pozostała nieliczna grupa Rosjan. Pozostawili ślady swojej obecności w Kielcach. Przede wszystkim cerkiew, która dzisiaj jest kościołem garnizonowym, ale też prawosławny cmentarz, budynki po starych koszarach przy ul. Głowackiego, Żeromskiego czy Prostej.

Historia tych mniejszości wpisana jest w naszą kulturę. Działania muzeum miały na celu poznanie i przybliżenie ich inności, poznanie zwyczajów, kultury oraz odszukanie wspólnych korzeni.

Edukację międzykulturową realizowano w latach 2009–2018: Dni Kultury Żydowskiej, Dni Kultury Niemieckiej, Dni Kultury Niemieckiej. W początkowym okresie wydarzenia poświęcone były mniejszości żydowskiej. Były to spotkania kilkudniowe, realizowane w czwartek, piątek i sobotę, w godzinach porannych oraz wieczornych. Zajęcia te organizowano tak, aby jak największa grupa odbiorców mogła wziąć w nich udział. Z naszej strony terminy spotkań były ściśle związane z czasem pracy placówek oświatowych: wrzesień – czerwiec. Przyczynia się to do nawiązania współpracy z nauczycielami i ze szkołą w sposób bardziej przyjazny.

W kolejnych latach działania muzeum zostały poszerzone o tematykę związaną z mniejszością rosyjską oraz niemiecką. Te kilkudniowe wydarzenia z każdą kolejną edycją wzbogacano nowymi treściami w postaci warsztatów, spotkań, wystaw, quizów, koncertów, q&stów, degustacji. Do wspólnego projektu muzeum zaprosiło Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach, Zespół Szkół Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Kielcach, Zespół Szkół Przemysłu Spożywczego w Kielcach, Zespół Szkół Katolickich Diecezji Kieleckiej, Zespół Państwowych Szkół Muzycznych w Kielcach. Wspólne projekty powstawały także we współpracy ze Świętokrzyskim Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Dzięki staraniom Muzeum Historii Kielc, ŚCDN i firmy Ekosan została otwarta wystawa „Duvdivani i jego prace”. Ekspozycja prezentowała 28 reprodukcji Jesekiela Dawida Kirszenbauma – tworzącego pod pseudonimem artystycznym Duvdivani – który specjalizował się w m.in. karykaturach. Duvdivani był polskim malarzem i karykaturzystą pochodzenia żydowskiego. Urodził się 15 sierpnia 1900 r. w Staszowie, a zmarł 1 sierpnia 1954 r. w Paryżu. W 1920 r. przybył do Niemiec, a trzy lata później rozpoczął studia w Bauhausie w Weimarze u Paula Klee, Wassilego Kandinskiego. W 1933 r. wyemigrował do Paryża i przyłączył się do École de Paris. Jesekiel Dawid Kirszenbaum przeżył wojnę i po jej zakończeniu powrócił do twórczości poświęconej w znacznej

8 S. Wiech, *Rosjanie w Kielcach*, w: *Kielce przez stulecia*, s. 186.

części ekspresjonistycznemu opisowi dziejów Zagłady. Wystawa dała możliwość rozmowy na temat mniejszości żydowskiej w Kielcach, a uczniowie Zespołu Szkół Integracyjnych nr 11 przedstawili prezentację „Żydzi – nasi Sąsiedzi”.

Cykl spotkań o charakterze edukacyjnym adresowany był do odbiorcy w każdym wieku. Organizacja spotkania na pierwszym etapie opierała się na zwiedzaniu stałej wystawy historycznej *Z dziejów Kielc* z przewodnikiem. Poznawali uczestnicy historię danej mniejszości w oparciu o ekspozycję ze zbiorów MHKI. Kontakt z pamiątkami-ekspozycjami, które zachowały się do dziś, realizuje podstawową funkcję, jaką spełnia muzeum. Zwiedzający tylko poprzez bezpośrednie zetknięcie się z ekspozycjami miał okazję do ich poznania i głębokiego przeżywania. Edukacyjna funkcja muzeum polega na tym, że daje możliwość osobistego obcowania z dziełem, pomaga dotrzeć zwiedzającym do tych wartości, które są im bliskie. Często, by uatrakcyjnić zwiedzanie, ale też zmotywować zwiedzających do większej uwagi, w ramach zwiedzania otrzymywali karty pracy. Działania te umożliwiały kontakt z publicznością, co przyczyniało się do wymiany myśli, oczekiwań i pomysłów.

Kolejnym elementem były spacer/wycieczki po Kielcach, podczas których poznawaliśmy miejsca, budynki, gdzie żyli nasi sąsiedzi. Uczestnicy dzięki wycieczkom pogłębiali wiedzę. Byli zaciekawieni. Trasa związana z historią mniejszości żydowskiej miała wiele wariantów, biegła m.in. przez plac Wolności, Rynek, ul. Bodzentyńską, Wesołą, miejsca, które włączone były w czasie II wojny światowej do getta, Pakosz. Punkty na trasie spaceru dotyczącego historii mniejszości rosyjskiej to m.in. plac Wolności, Rynek, Wzgórze Zamkowe, Cmentarz Stary. Spacer dawał możliwość przechodzenia od tego, co znane, do tego, co nieznanne, intrygujące. Zaciekawienie i ciekawość uczestników była tu najważniejszym „motorem” aktywności. Wycieczki czy spacer były też inspiracją i punktem wyjścia do dalszego rozwijania zainteresowań historycznych. Były niejako ilustracją tego wszystkiego, co uczestnicy wcześniej już podczas nauki szkolnej poznali. Efekty wycieczki/spaceru były nieporównanie większe niż z lekcji szkolnej, choć na bieżąco może mniej uchwytnie i ewidentne, jednak bardziej wszechstronne i głębsze⁹. Od 2016 r. do wycieczek „Śladami mniejszości” wprowadziliśmy questy. Ta nowa forma poznawania, zwana „zwiedzaniem z zagadkami”, uczyła, bawiła, angażowała emocjonalnie i pozwalała twórczo odkrywać świat. Dzięki questingowi wycieczkę łatwo zamieniliśmy w pasjonującą grę terenową. Uczestnicy posiadający karty z zagadkami odkrywali bogactwo lokalnego dziedzictwa, często dowiadawali się rzeczy, o których nigdy wcześniej nie słyszeli, choć były na wyciągnięcie ręki. W ten sposób zdobywali lub poszerzali wiedzę na temat własnego miasta i integrowali się w obrębie lokalnej społeczności. Quest z historii mniejszości dotyczył zagadek związanych z placem Wolności, kościołem ewangelickim, wzgórzem zamkowym. Tajemnice, które odkrywali uczestnicy wiązały się z figurą św. Tekli czy Henrykiem Sienkiewiczem.

9 A. Warczyńska, *Questing – nowe oblicze krajoznawstwa*, w: *Współczesne oblicza krajoznawstwa*, red. A. Stasiak, J. Sledzińska, B. Włodarczyk, Warszawa 2016, s. 341.



Dni Kultury Rosyjskiej, projekt graficzny afisza Daria Maroń-Ptak, 2018



Dni Kultury Niemieckiej, projekt graficzny afisza Daria Maroń-Ptak, 2018



Dni Kultury Żydowskiej 2018, projekt graficzny afisza Daria Maroń-Ptak na podstawie projektu lalki wykonanego przez pracownię plastyczną Teatru Lalki i Aktora „Kubus” w Kielcach według projektu Alexandra Andrzeja Łabińca do spektaklu „Osiem światła Chanuki”

Celem dni kultur, organizowanych na przestrzeni kilku ostatnich lat, było „otwarcie” się na publiczność i nowe treści. Obok widza statycznego, oglądającego, pojawił się aktywny uczestnik wydarzeń: spotkań, pokazów, promocji, warsztatów, konkursów, koncertów. Programy edukacyjne adresowane były zarówno do dzieci i młodzieży, jak i do dorosłych uczestników¹⁰. Największe grupy, korzystające z wydarzeń międzykulturowych to uczniowie klas 4–6, uczniowie z gimnazjum, szkół zawodowych oraz szkół ponadgimnazjalnych. Program dni kultur cieszył się też zainteresowaniem słuchaczy Uniwersytetu III Wieku. Dlatego też projekty z nimi związane proponowały zróżnicowane formy aktywności: poprzez warsztaty twórcze, projekcje filmowe, wykłady, spotkania, koncerty¹¹.

Osoby indywidualne były zachęcane, motywowane (poprzez wybór obiektów, konkretne treści umieszczone w opisach), do autorefleksji, wejrzenia w głąb siebie, autoanalizy i syntezy własnych spostrzeżeń. Wśród propozycji cieszących się dużym zainteresowaniem osób indywidualnych były wystawy, m.in. „Duvdivani i jego prace”, „Ikony”, spotkania z twórcami ikon, jak Michał Płoski, Ewa Sadowska, Wiesława Rawska, liczne koncerty muzyki żydowskiej, rosyjskiej, niemieckiej, chóru prawosławnego, warsztaty śpiewu starocerkiewnego, wykłady poświęcone kulturze mniejszości związanych historycznie z Kielcami.

Współpraca z grupami to ważny aspekt pracy przy projektach edukacji międzykulturowej. Grupy o określonych wymaganiach musiały mieć dostosowane treści poprzez zastosowanie metod animacji w zależności od ich możliwości i kompetencji¹². W czasie trwania działań często korzystali z warsztatów, np.: wycinanki żydowskiej, warsztatów językowych – hebrajskiego, rosyjskiego, niemieckiego, tworzyli też matryoski. Ważnym elementem były wspólne projekty uczniów szkół kieleckich i muzeum nad usystematyzowaniem wiedzy o mniejszościach w Kielcach na przestrzeni wieków. Wymiana doświadczeń pozwoliła na udoskonalenie makiety getta, które funkcjonowało w Kielcach, wykonanej przez uczniów Szkoły Podstawowej Integracyjnej nr 11. Dzięki udostępnieniu zbiorów muzeum powstało wiele prezentacji, które uwzględniły eksponaty muzealne.

Sz szczególnie istotne było zainteresowanie edukacją muzealną rodzin. Dzieci przybywające do muzeów w towarzystwie dorosłych, najczęściej swoich rodziców czy dziadków, stanowiły dla animatorów muzealnych szczególnie wyzwanie. Różne grupy wiekowe o zróżnicowanych zainteresowaniach należało poprowadzić tak, aby obydwie strony wyniosły ze spotkania w muzeum багаż dobrych doświadczeń, niezapomnianych przeżyć, i chciały tam jeszcze powrócić. Było to wyzwanie, przed którym stali muzealnicy i edukatorzy¹³. Grupy te najchętniej wybierały warsztaty i przedstawienia. Dużą popularnością cieszył się projekt „Przywróćmy pamięć”, realizowany w gimnazjum w Woli Jachowej w ramach edukacji

10 G. Żuk, *Edukacja muzealna i nowe media*, w: *Animacja działań kulturalnych – wyzwanie współczesności*. Red. M. Latoch-Zielińska, Warszawa 2010, s. 99.

11 Tamże, s. 108.

12 J. Kargul, *Upowszechnianie, animacja, komercjalizacja kultury. Podręcznik akademicki*, Warszawa 2012, s. 251.

13 Tamże, s. 98.

wielokulturowej. Jego efektem było przedstawienie „Wieczór Żydowski”, które gościnnie prezentowane w 2010 r. na dziedzińcu muzealnym, zgromadziło prawie 200 osób. Ciekawym wydarzeniem były warsztaty teatralne w wykonaniu pani Anny Domalewskiej – animacja jednej z lalek z przedstawienia „Osieć światła Chanuki” wprowadziła odbiorców, dzieci 5–6 letnie, w świat świąt żydowskich. Święto Świąteł, obchodzone przez osiem dni końca listopada i początku grudnia, ma charakter rodzinny. Codziennie zapala się o jedną świecę więcej w specjalnej lampie chanukowej, stawianej w oknie. Dzieci obdarowuje się prezentami: słodyczami i drobnymi monetami. Wydarzeniu towarzyszyła wystawa lalek oraz fotografii z Teatru Lalki i Aktora Kubaś w Kielcach z przedstawienia „Osieć światła Chanuki”. Przedstawienie dało możliwość przeniesienia się w świat, jakiego już nie ma – żydowskich miasteczek. Przetrwały tylko wartości najważniejsze, uniwersalne, jednakowe dla Żydów i Polaków.

W ramach działań edukacji międzykulturowej z naszej oferty korzystali także uczniowie ze szkół specjalnych oraz z ośrodków terapii dziennej. Grupy te chętnie brały czynny udział w warsztatach tańca inspirowanego muzyką żydowską, prowadzonych przez zespół Kamena z Gimnazjum im. Gen. Kazimierza Tańskiego w Chmielniku, oraz w degustacji potraw i koncertach. Uczestnicy warsztatu „Krasnal w kulturze polskiej i niemieckiej” poznali historię krasnala oraz samodzielnie wykonali jego postać. Warsztat cieszył się zainteresowaniem.

Różnorodność stosowanych form, metod pracy, pomocy dydaktycznych, stwarzała płaszczyznę uczestnictwa, działania, doświadczenia, interakcji oraz zabawy. Najmłodszy uczestnicy międzykulturowej edukacji mieli okazję uczenia się dzięki zaangażowaniu różnych sfer aktywności (poznawczej, emocjonalnej, ruchowej), co bez wątplenia zachęcało do uczestnictwa w proponowanych im inicjatywach¹⁴.

W epoce internetu powstały nowe możliwości prezentowania działań muzealnych w globalnej sieci, do której dostęp można uzyskać w każdym niemal domu, w każdej szkole.

Internet obok telewizji, radia i prasy jest jednym z podstawowych źródeł informacji i z każdym rokiem staje się również coraz bardziej rozpowszechnionym narzędziem komunikowania ze światem zewnętrznym¹⁵. Wykorzystanie takiego instrumentu w pracy leży w interesie muzeum. Pozwala on upowszechnić informacje o zbiorach, prezentować wystawy, prowadzić zajęcia edukacyjne, organizować konkursy itd.¹⁶.

Ze strony można pobrać materiały do questu „Śladami mniejszości w Kielcach”, quizu dotyczącego historii mniejszości w Kielcach, który można samodzielnie rozwiązać. Uczniowie i studenci coraz częściej szukają na stronie internetowej i facebooku muzeum materiałów do swoich prac. Na stałej wystawie można korzystać z QR-kodów. Kod QR (z ang. Quick Response) to kwadratowy odpowiednik kodu kreskowego, mający jednak zdecydowanie więcej zastosowań. Można z jego

14 G. Żuk, *Edukacja muzealna...*, s. 100.

15 Tamże, s. 101.

16 R. Pater, *Uczyć się przez całe życie w muzeum, z muzeum i poprzez muzeum*, w: *Muzea i uczenie się przez całe życie*, red. P. Majewski, Warszawa 2013, s. 14.

pomocą dotrzeć do szerszych omówień eksponatów i wydarzeń, umieszczonych na stronie internetowej. Właśnie w takiej formie wykorzystujemy go na stałej wystawie *Z dziejów Kielc*. Najciekawsze eksponaty, wśród nich związane z historią mniejszości narodowych w Kielcach, na wystawie oznaczone zostały QR-kodami, które można odczytać za pomocą smartfona z zainstalowaną aplikacją, dostępną bezpłatnie. Eksponaty, które posiadały QR- kody, to między innymi fotografie bożnicy żydowskiej, dom modlitwy Herszla Zagajskiego, pamiątki związane z gettem.

Warto zwrócić uwagę na funkcjonowanie mediów społecznościowych. Facebook, który funkcjonuje w muzeum od kilku lat, jest narzędziem dającym możliwości dotarcia do nowego odbiorcy, ułatwiającym przekazywanie treści i wymianę opinii. Ma to także przełożenie na liczbę uczestników w przygotowywanych w muzeum wydarzeniach.

Współczesna edukacja międzykulturowa, realizowana w Muzeum Historii Kielc w latach 2009–2018, pokazała, że tematy dotyczące mniejszości mają charakter wielowymiarowy i wielowątkowy. Wpłyneła ona na rozwój i otwartą postawę uczestników wydarzeń, a także pozwoliła na poszerzanie wiedzy i zdobywanie nowych umiejętności (bądź rozwijanie już posiadanych).

Iwona Grabczak (Kielce History Museum)

Intercultural Education in the Light of Educational Projects Conducted by History Kielce History Museum in 2009-2018

The aim of the paper is to present educational activities undertaken in the Kielce History Museum for the promotion of the cultures of neighbouring nations. There were Jewish Culture Days, Russian Culture Days and German Culture Days. The programs of the events were addressed to schoolchildren and adult audiences. The meetings included workshops, lectures, concerts, wine tastings, exhibitions, and walks. Numerous Kielce institutions and educational centres co-operated during the organization of such events.

Keywords: intercultural education, Jewish minority, Russian minority, German minority

Kronika

Marcin Kolasa (Muzeum Historii Kielc)

Nabytki Muzeum Historii Kielc w 2018 r.

W 2018 r. do zbiorów Muzeum Historii Kielc przybyło 150 obiektów, z czego 110 wpisano do księgi inwentarzowej „Historia”, cztery do księgi inwentarzowej „Sztuka” oraz 36 do księgi pomocniczej „Materiałowa”. Zasób biblioteczny uzupełniony został o 294 pozycje inwentarzowe.

Zbiory archiwaliów powiększyły się o dokumenty cechowe kieleckiego piekarza Bogusława Woźniaka. Są to: dyplom czeladniczy z książeczką rzemieślniczą, dyplom mistrzowski oraz dyplom uznania nadany przez Okręgowy Związek Cechów, a z innych legitymacja ubezpieczeniowa i kenkarta.

Ponadto muzeum otrzymało sześć dokumentów z lat 30. oraz z okresu okupacji (dwa prawa jazdy, legitymacja Związku Kierowców Samochodowych woj. kieleckiego oraz karta pracy i dwa ausweisy), wystawione na nazwisko Jana Matyszczaka.

Nabytkiem są także dwie wizytówki Tadeusza Zareckiego, zajmującego w 1945 r. stanowisko prezydenta Kielc.

Pozyskano także plakat propagandowy zachęcający mieszkańców Generalnego Gubernatorstwa do wyjazdu na roboty do Rzeszy. Wśród adresów werbunkowych na plakacie wymieniony jest też punkt mieszczący się w Kielcach (przy Bahnhofstrasse 52 – dziś ul. Sienkiewicza).

Wiele eksponatów wzbogaciło kolekcję ikonograficzną. Kupiono 58 fotografii kieleckich strażaków z lat 20. i 30. XX w. Są to zarówno portrety w mundurach galowych, jak i okolicznościowe fotografie grupowe, a także zdjęcia z rozmaitych uroczystości, obchodów, przemarszów ulicami Kielc, prezentacji sprzętu strażackiego itp. (il. 1–4).

W muzeum znalazło się też unikatowe tableau Komendy Powiatowej Policji w Kielcach za komendantury komisarza Antoniego Kowalskiego (1926–1930). Ponieważ komisarz ma na naramienniku cyfrę „3” (oznaczenie okręgu kieleckiego), co wprowadzono rozporządzeniem w 1927 r., a w 1930 r. komisarz Kowalski został przeniesiony do Komendy Wojewódzkiej (w jego miejsce mianowany został nadkomisarz Jan Wójtowicz), tableau można datować wstępnie na lata 1927–1930. Portrety policjantów i pracowników cywilnych komendy są opisane nazwiskami, co z pewnością będzie pomocne przy identyfikacji policjantów na innych fotografiach ze zbiorów muzeum. Tableau wykonał kielecki fotograf Adam Badzian (il. 5).

Dwie kolejne fotografie przyjęte do zbiorów to unikatowy zapis jednej z najbardziej pamiętnych uroczystości w międzywojennej historii Kielc – mszy żałobnej po śmieci marszałka Józefa Piłsudskiego, która odbyła się na placu Wolności



Il. 1. Grupa kieleckich strażaków z naczelnikiem Edwardem Karschem, dat. 1926-1928



Il. 2. Oficer kieleckiej straży Franciszek Lejman w mundurze galowym, dat. 1932 r.



Il. 3. Dwukonny wóz strażacki z drabiną mechaniczną, lata 20. XX w.



Il. 4. Kielecki strażak z Oddziału II (Ratowników), pocz. XX w.

17 maja 1935 r. Z tego wydarzenia znana jest jedynie skromna dokumentacja fotograficzna, a pozyskane przez muzeum zdjęcia pokazują uroczystość z nieznanymi dotychczas ujęć i nie były jak dotąd publikowane.

Kolejna fotografia grupowa przedstawia oficerów 2 Dywizji Piechoty Leg. oraz osoby cywilne przed budynkiem koszar przy ul. Prostej. Wśród oficerów znajduje się m.in. gen. Bolesław Roja, dowódca 4 PP Leg. mjr Stefan Jażdżyński, dowódca piechoty dywizyjnej płk Mieczysław Smorawiński oraz kpt. Jan Bularski, lekarz z 4 PP Leg.

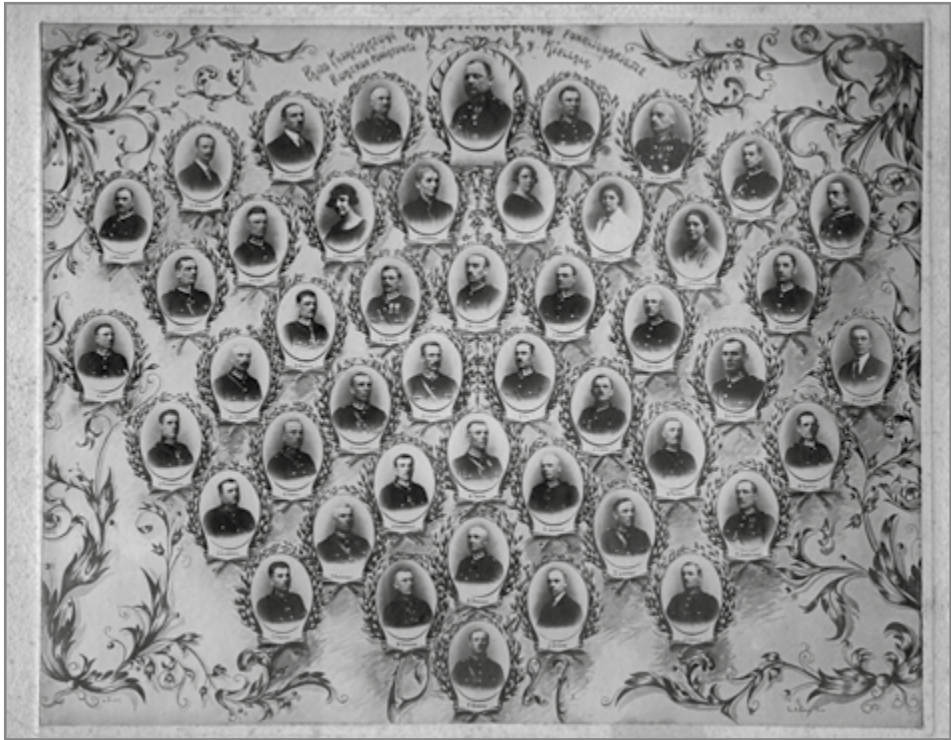
Do zbiorów trafiła też ciekawa odbitka sygnowana suchym stemplem zakładu fotograficznego „Moderne”, przedstawiająca uroczystości na placu ćwiczeń Kolejowego Przynależenia Wojskowego, mieszczącego się między Silnicą a ul. Czystą (dziś Paderewskiego), w rejonie ulicy Solnej. Do stojących w szeregach członków KPW przemawia ks. Stanisław Cieśliński, proboszcz parafii garnizonowej (il. 6).

Muzeum otrzymało również sześć fotografii związanych z żołnierzem 4 PP Leg. Edmundem Łukaszkiem i jego rodziną (wykonane w kieleckich zakładach fotograficznych „Moderne”, „Rembrandt” i S. Bonikowskiej).

Z 1947 r. pochodzi fotografia uczestników zjazdu starostów, prezydentów i pracowników opieki społecznej województwa kieleckiego, wykonana przed wejściem do Urzędu Wojewódzkiego, mieszczącego się wówczas w Pałacu Biskupów Krakowskich. Z okresu tuż powojennego pochodzi też zdjęcie z widokiem na staw parkowy i Wzgórze Zamkowe, z widoczną figurą św. Nepomucena i drewnianym pawilonem wypożyczalni łódek i kajaków.

Do zbiorów muzealnych przyjęto 17 pocztówek wykonanych przez Jana Ziemińskiego. Dokumentują one Kielce z okresu okupacji pruskiej i austriackiej w czasie I wojny światowej. Ukazują ciekawe i unikatowe ujęcia, np.: ćwiczenia terenowe żołnierzy austriackich na Psich Górkach w okolicy koszar przy ul. Prostej, kwaterę na cmentarzu ewangelickim z mogiłami poległych żołnierzy, polowy warsztat szewski i warsztat samochodowy, koszarę przy ulicy Młynarskiej (dziś Mielczarskiego) czy uroczysty pochód mieszkańców Kielc w dniu 3 maja 1917 r. Niewiele wiadomo o samym autorze. Jan Ziemiński był fotografem działającym przy ul. Młynarskiej w okresie I wojny światowej. Wykonywał nie tylko portrety, ale także fotografie o charakterze dokumentacyjnym (widoki Kielc, ulice, budynki), reportażowym (popisy skautów kieleckich, grad w Kielcach) czy wręcz propagandowym (uroczystości patriotyczne obchodów rocznicy Konstytucji 3 maja, powstania styczniowego). Sporządzał także plenerowe fotografie grupowe (uczniowie, harcerze, legionieści, żołnierze austriaccy i niemieccy). Na podstawie fotografii J. Ziemińskiego powstało kilka serii pocztówek. Część wydawał sam (informacja taka znajduje się na stemplach na odwrotach kart), ale były też rozpowszechniane np. przez krakowskie Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich czy Drukarnię Narodową w Krakowie.

Zbiory muzeum zasilił też album ze 179 pocztówkami. Jest to zbiór zgromadzony w latach 20. XX w. przez kielczanina Bogusława Woźniaka. Pocztówki zawierają motywy biblijne (ilustracje Starego i Nowego Testamentu), krajozobowe,



Il. 5. Tableau Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Kielcach, fot. A. Badzian, 1927–1930



Il. 6. Uroczystości na placu ćwiczeń Kolejowego Przystosobienia Wojskowego, między Silnicą a ul. Czysłą (dziś Paderewskiego), w okolicy ulicy Solnej; na trybunie do stojących w szeregach członków KPW przemawia ksiądz Stanisław Cieśliński, fot. „Moderne” 1927–1938



Il. 7, 8. Medal pamiątkowy Ochotniczej Straży Ogniowej w Kielcach, 1898 r.



Il. 9, 10. Sztandar Cechu Cholewkarzy w Kielcach, 1948 r.

etnograficzne, historyczno-religijne (życie królowej Jadwigi) i literackie (głównie ilustracje „Quo vadis” i „Trylogii” H. Sienkiewicza oraz m.in. dzieł J. Słowackiego). Wśród wydawców widnieją: Wydawnictwo Polonia Kraków, Wydawnictwo Poczłtówki w Krakowie, Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich w Krakowie, Wydawnictwo Kart Artystycznych Orzeł w Krakowie, Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego oddział w Starachowicach i Wydawnictwo H.K. & Co. w Monachium. Wśród autorów reprodukowanych dzieł znajdują się m.in.: Piotr Stachiewicz, Adam Setkiewicz, Tadeusz Korpala, Antoni Adam Piotrowski i Franz Rösler.

W muzeum znalazły się także interesujące varia. Z czasami rozwoju górnictwa kruszcowego, prowadzonego na polecenie rezydujących w Kielcach biskupów krakowskich, związana jest bryła galeny – rudy ołowiu z pokładów środkowodeńskich, znaleziona w okolicy Kielc. Z podobnej, ogromnej bryły galeny wykopanej przez górnika Hilarego Małę w 1646 r. wyrzeźbiono postać patronki górników – świętej Barbary, którą umieszczono w kaplicy na Karczówce.

Kolejnym eksponatem jest cenny medal pamiątkowy wybity w srebrze w 1898 r. z okazji 25-lecia powstania Straży Ogniowej w Kielcach (il. 7, 8). Pozyskano także trzy okolicznościowe medale z okresu powojennego: VIII OGÓLNOPOLSKI PRZEGLĄD FILMÓW Z ZAKRESU OSWIATY ZDROWOTNEJ, STO LAT TEATRU W KIELCACH i XXX ROCZNICA WYZWOLENIA KIELC 15 I 1945.

Z daru pochodzą dwie butelki wyprodukowane przez Robotniczą Hutę Szkła „Sława”, działającą od 1934 r. w dzielnicy Herby przy ulicy Długiej (w miejscu dawnej huty „Herby”), oraz butelka firmową z Fabryki Wódek i Likierów „Etyl”, mającej siedzibę przy ulicy Czarnowskiej 19, z lat 20. XX w.

Z historią kieleckiego sportu związane są przedmioty upamiętniające udział klubu uczelnianego AZS Politechnika Świętokrzyska w Akademickich Mistrzostwach Polski w Piłce Nożnej. Są to: medal, puchar i piłka z podpisami zawodników.

Z hotelu Versal, mieszczącego się przed wojną u zbiegu ulic Sienkiewicza i Staszica, pochodzą dwa sztuce (łyżka stołowa i łyżeczka), z wybitym na trzonie napisem „KAW. i REST. VERSAL KIELCE”.

Ciekawym nowym przedmiotem W ZBIORACH są obcęgi z zakładu szewskiego działającego przed wojną przy pl. Wolności 3.

Muzeum zakupiło sztandar Cechu Cholewkarzy w Kielcach. Odrębny cech cholewkarzy powstał prawdopodobnie dopiero w 1946 r., a sztandar ufundowano w 1948 r. Na błamach sztandaru widnieją postacie świętego patrona i Matki Bożej z Dzieciątkiem oraz aplikacje w formie stylizowanego herbu Kielc oraz herbu cechu (il. 9, 10).

Kolejnym zakupionym przedmiotem – nieczęsto spotykanym na rynku kolekcjonerskim – jest przedwojenna pałka funkcjonariusza Policji Państwowej z dobrze zachowanym oryginalnym skórzonym pokrowcem z sygnaturą: Sp[ółka] Wytw[órcza] Pol[skich] Rymarzy i Siodlarzy (il. 11).



Il. 11. Pałka funkcjonariusza Policji Państwowej wz. 36



Il. 12. Szabla szeregowego kawalerii wz. 17, używana przez Wojsko Polskie w czasie wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.



Il. 13. Akwarela Zygmunta Wróblewskiego *Zaulek*, 1944 r.

Kolejną grupę tworzą pamiątkowe proporzycy z 2 połowy XX w.: Kieleckiego Zjednoczenia Budownictwa EXBUD, Brygady Pracy Socjalistycznej KFP Białogon, 60 lat Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji KFP Pomp Białogon, BPS 60. Rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej KFP, Przodownika Pracy Socjalistycznej KFP Białogon, Klubu Techniki i Racjonalizacji KFP Białogon, Zasłużonego Pracownika KFP Białogon, KFP Białogon (z aplikacją z blachy miedzianej), Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych Budownictwa Przemysłowego w Kielcach, Kieleckich Kamieniołomów Drogowych Wiśniówka, Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego Kielce, Polmozbytu Kielce, a także naszywka: Rok Żeromskiego.

Dwa pamiątkowe kufle wykonano dla Kieleckich Zakładów Przemysłu Wapienniczego „Miedzianka” i Kieleckiego Kombinatoru Cementowo-Wapienniczego „Nowiny”.

Zbiory militariów wzbogaciła szabla szeregowego kawalerii wz. 17, używana przez Wojsko Polskie w czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. (il. 12). Wyprodukowana została w wytwórni broni ARMA. Kapturek głowicy rękojeści ozdobiony jest wizerunkiem orła Wojska Polskiego wz. 19.

Zasoby muzeum powiększyły się o interesujący obiekt z okresu okupacji niemieckiej – tornister M34, będący na wyposażeniu wojsk niemieckich w czasie II wojny światowej. Podczas wojny jako przedmiot zdobyczny był używany przez żołnierza Armii Krajowej, kielczanina Zdzisława Stępnia. Tornister zachowany jest w doskonałym, niemal oryginalnym stanie.

Z Komendy Wojewódzkiej Policji w Kielcach muzeum otrzymało przekaz obejmujący dwa pistolety maszynowe PPSZ, karabin Mauser wz. 1898, rewolwer Smith & Wesson, pistolet STAR model SIS (z zapasowym magazynkiem) i karabinek sportowy Mauser kal. 22 LR.

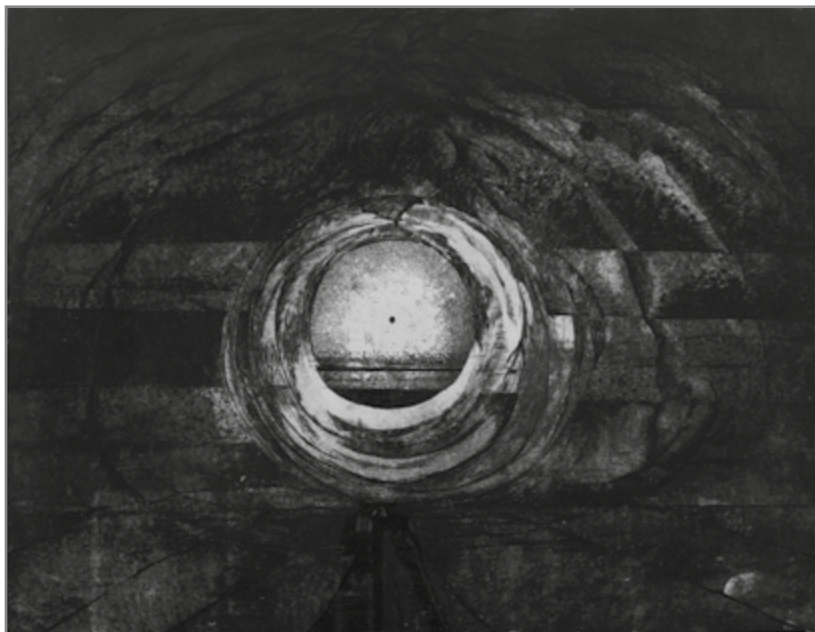
Do zbiorów sztuki trafiła akwarela *Zaulek*, namalowana w 1944 r. przez kieleckiego architekta Zygmunta Wróblewskiego, ukazująca fragment architektury Kielc z perspektywy ulicy Kapitulnej (il. 13).

Pozyskano też grafikę *Kosmos* – wykonany w technice akwaforty abstrakcyjny pejzaż autorstwa Jana Walaska, który jest wyrazem wieloletniej fascynacji autora współczesną fizyką, astronomią i kosmologią (il. 15). Z prac plastycznych znalazł się muzeum także dyplom namalowany przez kieleckiego artystę Kazimierza Wiszniewskiego, przyznany przez Wydział Kultury i Sztuki jako wyróżnienie w konkursie wystaw sklepowych w 1945 r. Uwagę zwraca ozdobna bordiura z wizerunkami pałacu biskupów, katedry oraz z herbem Kielc i godłem państwowym. Kolejny nabytek, to rysunek malarza batalisty Józefa Fąfarskiego – przedstawia ułaskawienie ks. Piotra Ściegiennego.

Kolekcję rzemiosła artystycznego powiększył świecznik srebrny, sygnowany przez XIX-wiecznego kieleckiego złotnika Juliana Kozłowskiego (il. 14). Julian Kozłowski działał w Kielcach od ok. 1825 do ok. 1862 r. Urodził się w Warszawie, był prawdopodobnie synem tamtejszego zegarmistrza. Obok działalności rzemieślniczej zajmował się handlem wyrobami srebrnymi, zwłaszcza stołowymi,



Il. 14. Srebrny świecznik sygnowany przez złotnika Juliana Kozłowskiego, 1847–1862



Il. 15. Grafika Jana Walaska *Kosmos*, akwaforta/akwatinta, 1980 r.

które sprowadzał do Kielc przede wszystkim z Warszawy. Dwa podobne w formie świeczniki autorstwa przez tego złotnika znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach.

Zbiory biblioteczne w 2018 r. stały się bogatsze o 168 druków zwartych, 41 numerów czasopism, 10 katalogów muzealnych, 35 dokumentów życia społecznego, 38 obiektów ikonograficznych oraz o dwa obiekty kartograficzne.

Marcin Kolasa (Kielce History Museum)

Acquisitions of Kielce History Museum in 2018

In 2018 Kielce History Museum acquired a collection of 150 objects, of which 110 were entered into the inventory book of „History”, 4 to the inventory book of „Art” and 36 to the auxiliary book „Materials”. The library resources increased by 294 inventory items. Archival collections included the documents of the Kielce baker’s guild certificate of Boguslaw Wozniak, two business cards of Tadeusz Zarecki - the mayor of Kielce in 1944 and a propaganda poster encouraging residents of the General Gubernya to go to work in the Reich. Iconographic collection increased by 58 photographs of Kielce firefighters from the 1920s and 1930s, a tableau of District Police Headquarters in Kielce (1927-1930), two photographs of the memorial service after the death of Marshal Józef Pilsudski in Freedom Square on May 17, 1935 and a photograph of a group of officers from the 2nd Infantry Division in front of the barracks in Prosta Street. The collection also included 17 postcards taken by photographer Jan Ziemiński during the First World War. In addition, the museum acquired an album of 179 postcards mostly with religious and literary motifs. The ‘Varia’ section was expanded by, among others, solid galena - lead ore, a silver commemorative medal made to celebrate the 25th anniversary of the Kielce Fire Department, bottles from glassworks „Sława” and Liquor and Vodka Factory „Etyl”, a banner of the Kielce Guild Shoemakers from 1948 and a pre-war truncheon of an officer of the State Police. The collection of the military objects included a cavalry saber from the times of the Polish-Bolshevik war, a satchel M34 from World War II, two submachine guns, a Mauser 1898 rifle, a Smith & Wesson revolver, a STAR pistol, model SIS, and a Mauser sports rifle calibre 22 LR provided by the Regional Police Headquarters in Kielce. The art collection included a watercolour entitled „Zaulek” painted in 1944 by Kielce architect Zygmunt Wroblewski, a graphic print entitled „Cosmos” by Jan Walasek and a silver candelabra signed by the nineteenth-century Kielce goldsmith Julian Kozlowski. 168 monographs, 41 issues of magazines, 10 museum catalogues, 35 documents of social life, 38 iconographic objects and 2 cartographic objects were acquired for the Museum’s library collection.

Keywords: Kielce History Museum, museum collections, Kielce

Wystawy przygotowane przez Muzeum Historii Kielc w 2017 i 2018 roku

Sale wystaw czasowych

Bronisław Piłsudski (1866-1918). Niezwykły brat Marszałka

Od 1 lutego do 28 maja 2017 r.

Wystawa przygotowana przez Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem (kurator Lesław Dall, 11 czerwca – 15 września 2016, Willa Oksza), przeniesiona do sal wystaw czasowych Muzeum Historii Kielc i wzbogacona o ekspozyty związane z kulturą Ajnów, użyczone przez Muzeum Miejskie w Żorach.

Kuratorzy Krzysztof Myśliński i Łukasz Wołczyk, wykorzystano projekty plastyczne Muzeum Tatrzańskiego.

Z informatora przygotowanego przez Muzeum Tatrzańskie: „Przypadająca 2 listopada 2016 roku 150. rocznica urodzin Bronisława Piłsudskiego jest doskonałą okazją, aby przypomnieć tego niezwykłego człowieka – wybitnego naukowca, badacza i muzealnika. Za udział w spisku mającym na celu zamach na cara Aleksandra III Bronisław Piłsudski skazany został przez władze rosyjskie na karę śmierci, zamienioną później na 15 lat katorgi. Przebywając na zesłaniu na Sachalinie – wyspie na Oceanie Spokojnym zwanej Wyspą Katorżników – zainteresował się kulturą rdzennej ludności. Jako naukowiec samouk badał życie, język, obyczaje i tradycje ginących plemion – Ajnów, Niwchów i Oroków. Dzięki jego pracy można było stworzyć podstawę ważnych badań etnologicznych i językowych. Przebywając z przerwami w Zakopanem (w latach 1906–1914), zaangażował się w prowadzenie badań nad folklorem Podtatrza. W tym celu powołał Sekcję Ludoznawczą przy Towarzystwie Tatrzańskim (1911 r.). Wniósł również wkład w rozwój Muzeum Tatrzańskiego im. dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem. Juliusz Zborowski, wieloletni dyrektor tej placówki, widział w Bronisławie Piłsudskim pierwszego na Podhalu nowoczesnego etnografa, wybitnego muzealnika i pioniera badań etnograficznych prowadzonych na Podhalu i dla Podhala. Dorobek naukowy Bronisława Piłsudskiego cenią naukowcy na całym świecie, organizowane były międzynarodowe sesje naukowe poświęcone jego dokonaniom”. Na wystawie zaprezentowano trzy bloki tematyczne: Kolekcja etnograficzna Bronisława Piłsudskiego w Muzeum Tatrzańskim, Wśród Ajnów, Zakopiańskie lata Bronisława Piłsudskiego.

Józef Piłsudski. Niezwykły brat Bronisława

Od 1 lutego do 28 maja 2017 r. Kuratorzy Jerzy Osiecki, Stanisław Wyrzycki, projekty plastyczne Alicja Ciosek.

Z okazji stulecia odzyskania niepodległości i równocześnie z prezentacją wystawy o Bronisławie Piłsudskim Muzeum Historii Kielc zaprosiło kieleckich kolekcjonerów Jerzego Osieckiego i Stanisława Wyrzyckiego do przygotowania wystawy o Józefie Piłsudskim. Na wystawie znalazło się blisko 170 eksponatów z ich zbiorów prywatnych, wybranych i zaaranżowanych przez kuratorów.

Rodziny kieleckie. Olędzcy

Od 16 czerwca 2017 do 31 stycznia 2018 r.

Kuratorzy Marcin Kolasa, Konrad Otwinowski, projekty plastyczne Grzegorz Knap.

Wystawa o rodzinie Olędzkich była kolejną z ekspozycji prezentowanych w Muzeum Historii Kielc w cyklu „Rodziny kieleckie”. Jej celem było nakreślenie obrazu miasta pierwszych dziesięcioleci XX w. poprzez ukazanie losów jednej kieleckiej rodziny. Olędzcy przybyli do Kielc u schyłku XIX w., wraz z objęciem przez nestora rodu Antoniego Olędzkiego stanowiska dzierżawcy i dyrektora Kieleckiej Fabryki Marmurów. Wykonane przez niego, już po otwarciu własnej Fabryki WYROBÓW Kamieniarskich na początku wieku, pomniki, pamiątkowe tablice i epitafia znaleźć można do dzisiaj w wielu miejscach w Kielcach i poza nimi. W pamięci kielczan zapisał się także jako wielki miłośnik teatru, aktor, reżyser oraz wieloletni dyrektor amatorskiego Teatru Artystycznego. Także jego dzieci trwale zapisały się w historii miasta. Najstarsza córka, Janina Olędzka, przez ponad trzydzieści lat prowadziła przy pryncypalnej ulicy popularny sklep ze słodyczami. Stanisława, wraz z braćmi Kazimierzem, Bronisławem i Wiesławem, walczyła o niepodległość w szeregach Polskiej Organizacji Wojskowej, a następnie w wojnie polsko-bolszewickiej. W dwudziestoleciu została znaną i cenioną działaczką społeczną. Zofia była nauczycielką w szkole Marii Krzyżanowskiej. Najmłodsza, Maria, uzdolniona plastycznie, malowała i projektowała wzornictwo dla przemysłu, była też żoną cenionego malarza i grafika Andrzeja Dworaka. Na ekspozycję składała się nie tylko prezentacja pamiątki rodzinnych czy galerii obrazów, ale też aranżacje przestrzenne wnętrz, telewizyjne pokazy fotografii i ich wielkoformatowe powiększenia. Wystawa nie byłaby możliwa bez współpracy i zaangażowania członków rodziny. Nieocenioną rolę odegrała pani Anna Wojnowska-Duplicka, przeprowadzając szeroką kwerendę w zbiorach rodziny oraz współtworząc teksty biograficzne. Szczególne podziękowania należą się wnuczkom Antoniego Olędzkiego: Paniom Urszuli Goli, Barbarze Wojnowskiej, Annie Kowalczewskiej i Alinie Krupskiej oraz Pani Teresie Kobryń. To głównie dzięki zachowanym przez nie pamiątkom rodzinnym i wspomnieniom Muzeum Historii Kielc mogło wystawę przygotować.

M.K.

Miasto i ludzie. Rynek, Plac NMP, Ulica Sienkiewicza

Od 1 marca do 20 maja 2018 r.

Kurator i autor wystaw „Plan NMP” i „Ulica Sienkiewicza” Krzysztof Myśliński, projekty plastyczne Daria Maroń-Ptak; autor wystawy „Rynek w Kielcach” Paweł Wolańczyk, projekty plastyczne plansz Mateusz Stradomski, Daria Maroń-Ptak, Alicja Ciosek.

Wystawa przygotowana z okazji 10-lecia działalności Muzeum Historii Kielc. W salach wystaw czasowych pokazano dwie wcześniejsze wystawy plenerowe o historii i współczesności kieleckich placów – Rynku i Placu NMP (przykatedralny) oraz nową wystawę o ul. Sienkiewicza.

10 x 10. Nabytki Muzeum Historii Kielc 2008-2018

Od 21 czerwca do 21 października 2018 r.

Kuratorzy Marcin Kolasa, Krzysztof Myśliński, projekty plastyczne Daria Maroń-Ptak.

Wystawa zorganizowana z okazji 10-lecia otwarcia Muzeum Historii Kielc. Spośród zgromadzonych w tym czasie zbiorów (17 505 obiektów w Dziale Gromadzenia, w bibliotece 5627 pozycji ikonograficznych, 483 dokumenty życia społecznego i ponad 4000 pozycji księgozbioru, w tym grupa druków rzadkich) wybrano 100 eksponatów, podzielonych na 10 grup: Dokumenty, Fotografie i pocztówki, Malarstwo, Rzemiosło artystyczne i małe formy malarskie, Wyroby rzemiosła kieleckiego, Wyroby przemysłowe, Militaria, Medale i numizmaty, Varia i Biblioteka. Na wystawie znalazły się zarówno obiekty pokazywane na wystawie stałej, jak i liczne eksponaty magazynowe, wśród nich takie, których stałą ekspozycję uniemożliwiają względy konserwatorskie.

Wystawie towarzyszył katalog ISBN 978-83-63477-11-0.

Album Legionów

Od 9 listopada 2018 do 23 maja 2019 r.

Kuratorzy Krzysztof Myśliński i Jan Główka, projekty plastyczne Daria Maroń-Ptak. Wystawa wraz z programem edukacyjnym, zorganizowana przy pomocy finansowej programu „Niepodległa”.

W zbiorach Muzeum Historii Kielc znajduje się album fotograficzny z okresu walk Legionów Polskich na Wołyniu (1915–1916). Zawiera fotografie wykonane prawdopodobnie przez jednego autora. Dokumentują one walki pozycyjne Legionów na Wołyniu, a także pojedyncze i grupowe fotografie legionistów, mogiły poległych, sceny z frontowego życia żołnierzy, głównie 4. Pułku Piechoty Legionów Polskich, stacjonującego w Kielcach w latach 1922–1939. Mniej liczne są fotografie związane z ówczesnymi losami innych oddziałów legionowych, np. 6. Pułku Piechoty Legionów, a także oddziałów austriackich i niemieckich. Ukazane są na nich obrazy pola walki, zniszczenia wojenne i, co bardzo interesujące, widoki z okresu budowy i funkcjonowania osiedli frontowych na

Wołyniu: tzw. Osiedla Rojowego pod Optową i osiedla Legionowo. Niektóre z osób widocznych na fotografiach udało się zidentyfikować. Są to m.in. dowódca 4. Pułku Piechoty Legionów Polskich płk Bolesław Roja oraz kapelan Legionów Polskich biskup Władysław Bandurski. Album trafił do muzeum w interesujący sposób. W jednym z odcinków „Było... nie minęło”, cyklicznego programu publicznego kanału telewizyjnego TVP Historia, jego autor red. Adam Sikorski rozmawiał z mieszkańcem nadgranicznej wioski w województwie lubelskim, w którego posiadaniu znajdował się album z fotografiami z okresu I wojny światowej. Obiekt był w bardzo złym stanie spowodowanym zawilgoceniem (część fotografii miała zniszczoną emulsję). Właściciel wspominał, że album znajdował się w rodzinie „od zawsze”, i że bawił się nim w dzieciństwie. W 2013 r. Muzeum Historii Kielc kupiło album do zbiorów. Wystawa prezentowała wybór zdjęć pochodzących z albumu, które po przeprowadzeniu konserwacji zostały poddane także cyfrowej rekonstrukcji. Ekspozycję wzbogaciły fragmenty poezji legionowej, reprodukcje druków i afiszy z lat Wielkiej Wojny oraz eksponaty ze zbiorów Muzeum Historii Kielc i prywatnych kolekcjonerów: Adama Rzadkowskiego i Marcina Bolforskiego. Z wystawą związany był program edukacyjny „Niepodległość – Słowo, Czyn, Historia”, w którym wzięły udział grupy młodzieży szkolnej i seniorów z miejscowości leżących na szlaku marszu kadrówki: Wodzisławia (Towarzystwo Przyjaciół Wodzisławia), Jędrzejowa, Bolechowic, szkół podstawowych nr 24 i 28 w Kielcach oraz Dyskusyjnego Klubu Książki przy Bibliotece Miejskiej w Pińczowie.

Wystawie towarzyszyło wydawnictwo prezentujące wybór fotografii z albumu oraz wkładka podsumowująca wyniki programu edukacyjnego.

Mała Galeria

Leon Lubowiecki - malarstwo

Od 13 stycznia do 28 lutego 2017 r.

Komisarz wystawy i projekty plastyczne Alicja Ciosek.

Wystawa w Małej Galerii poświęcona zapomnianemu kieleckiemu artyście i nauczycielowi Leonowi Lubowieckiemu. Urodzony w 1904 r., Lubowiecki studiował w lwowskiej Szkole Przemysłu Artystycznego, a po jej ukończeniu realizował projekty polichromii kościelnych w świątyniach na terenie dzisiejszej diecezji zamojsko-lubaczowskiej. Po II wojnie światowej przyjechał do Kielc i tu założył rodzinę. Kilka lat pracował jako nauczyciel plastyki w liceum im. Jana Śniadeckiego, równocześnie tworząc projekty polichromii dla kościołów na terenie diecezji kieleckiej.

W 2016 r. synowie Lubowieckiego, Stanisław i Kazimierz, podarowali muzeum obszerny prywatny zbiór prac artysty, w skład którego wchodziły pejzaże, portrety oraz różnego rodzaju projekty dekoracji i polichromii sakralnych. Wystawa zaprezentowała najciekawsze prace malarza. Były to, najczęściej wykonane techniką suchych pasteli, pejzaże okolicy, portrety członków rodziny oraz profesjonalne

projekty polichromii kościelnych dla świątyń w Tumlinie, Piekoszowie, Balicach i Pacanowie. Prace dają możliwość szerszego spojrzenia na różnorodną twórczość kieleckich plastyków po II wojnie światowej.

Doroczna wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych

Od 4 kwietnia do 7 maja 2017 r.

Komisarz wystawy i projekty plastyczne Alicja Ciosek.

Doroczna, ósma z kolei, wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Muzeum Historii Kielc prezentowała prace plastyczne ponad czterdziestu uczestników. W tym roku przeważały tradycyjne techniki malarskie, ale nie zabrakło także fotografii, obrazów wykonanych techniką kolażu oraz drewnianych płaskorzeźb.

A.C.

Z kart Czerwonej Księgi. Cymelia przyrodnicze w obiektywach Kamila Sojdy i Bartłomieja Nurczyńskiego

Od 13 czerwca do 31 lipca 2017 r.

Organizacja Leszek Dziedzic.

W Małej Galerii można było oglądać na wielkoformatowych fotografiach gatunki fauny i flory zagrożone wyginięciem – niezwykle, unikatowe, często otoczone najwyższą ochroną – z terenów województwa świętokrzyskiego, w doskonałym zbliżeniu na fotografiach Kamila Sojdy oraz Bartłomieja Nurczyńskiego.

Autorzy, z wykształcenia informatycy, to pasjonaci fotografii przyrodniczej. Ich wspólna wystawa, to wynik wieloletniej pracy w terenie i godzin wyczekiwania, aby złapać ten jedyny moment, który można zobaczyć na wystawie. W rezultacie na fotografiach oglądamy zarówno niedźwiedzia brunatnego, chomika europejskiego, ptaka z żywą jeszcze pszczołą w dziobie, jak i rohatyńca nosorożca.

Bartłomiej Nurczyński to jędrzejowianin, którego pasja do fotografowania przyrody poprzedzona była miłością do wędkarstwa. Autor stara się przenosić piękno przyrody, które dostrzega, na negatywy cyfrowe. Główny kierunek jego fotografii przyrodniczej to świat rzadko postrzegany, czyli makro, który na co dzień zwykle jest pomijany. Fotografuje także krajobrazy i elementy architektury.

Kamil Sojda mieszka w Kielcach, pasjonuje się fotografią zwierząt i współpracuje z organizacjami chroniącymi naturę. Często uwiecznia okazy wpisane do Czerwonej Księgi gatunków zagrożonych.

L.D.

„Camiño” „Bliźniacze odbicie”. Wystawy fotografii Arkadiusza Sędka oraz Kamili Błaszkwicz

Od 4 sierpnia do 8 września 2017 r.

Organizacja Krzysztof Myśliński, projekty plastyczne Kamila Błaszkwicz

„Camiño – to nie tylko relacja z wędrówki, przekraczanie własnych granic, opis średniowiecznych krajobrazów i wrażeń. To podróż w głąb, analiza aktualnych przeżyć i powracających wspomnień. To próba znalezienia sensu w zawiłym labiryncie własnego losu. Przekonanie, że wiara i wytrwałość potrafią czynić cuda. To historyczna droga, w której można się zakochać, spotkanie z ludźmi różnych narodowości, których autor książki o kontrowersyjnym tytule *Nie idź tam* A. Kołaczkowski-Bochenek dzieli na kategorie w zależności od tego, jaką książkę przeczytali lub nie...

Arkadiusz Sędek”.

„Bliźniacze odbicie – to spokrewnione ze sobą kobiety. Są to matki z córkami oraz siostry i bliźniaczki. Uchwycone fizyczne podobieństwa, bliskość rodzinna, która przenika z jednej osoby na drugą – buduje lustrzane odbicie. Namalowanie światłem wspólnych rysów twarzy, osobowości, podobieństw, inspiruje do rozmyślań o człowieku, jego tożsamości, bliskości i rodzinnych więzach. Podstawowe elementy twarzy, jak układ ust, nosa, oczu czy włosów, odzwierciedlają wyraźnie uwidocznione wspólne cechy członków rodziny, nie odbierając przy tym oryginalności każdej z fotografowanych postaci. Odrzucając współczesny wyidealizowany, cyfrowy portret, można skupić się na naturalnym pięknie, charakterze postaci, opowiedzieć ich historie, sprawić, by obraz stał się ponadczasowy i niepowtarzalny.

Kamila Błaszkiwicz”.

Projekty tkanin Marychny Olędzkiej

Od 15 września do 16 października 2017 r.

Komisarz wystawy i projekty plastyczne Alicja Ciosek.

Ekspozycja towarzysząca wystawie Muzeum Historii Kielc „Rodziny kieleckie. Olędzcy” stanowiła zbiór projektów tkanin wykonanych przez jedną z córek Marii i Antoniego Olędzkich – Marię Antoninę zwaną Marychną. Jako jedyna z swojego rodzeństwa postanowiła rozwijać swój talent plastyczny poprzez studia w Państwowej Szkole Przemysłu Artystycznego w Krakowie na Wydziale Sztuk Zdobniczych. Przez całe dorosłe życie tworzyła projekty tkanin. Wszystkich wzorów nie udało się zaprezentować na głównej wystawie czasowej, ale znalazły one miejsce w Małej Galerii. Projekty, zazwyczaj w okrągłym lub kwadratowym formacie, zachwycają różnorodnością wzorów i kolorów. Przeważają motywy roślinne i kwiatowe, ale nie brak wzorów geometrycznych bądź kwiatów namalowanych w stylu modernistycznym.

A.C.

Wystawa doroczna Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Kielcach

Od 8 do 20 maja 2018 r.

Kurator Krzysztof Myśliński, projekty plastyczne Daria Maroń-Ptak.

Kolejna doroczna, jedenasta z rzędu, ekspozycja prac członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Muzeum Historii Kielc. Zebrano prace blisko 40 członków Towarzystwa i gości. Prace, wykonane w różnych technikach plastycznych, odwoływały się do szerokiej gamy tematów. Jak zwykle ciekawą, choć niewielką grupę prac stanowiły cykle fotograficzne.

Tradycje wystawiennicze kieleckiego środowiska plastycznego sięgają co najmniej lat dwudziestych minionego stulecia. Wówczas to miejscowi artyści zaangażowali się w działalność utworzonego w roku 1923 Towarzystwa Miłośników Sztuki. Czesław Obertyński, Henryk Czarnecki, Tadeusz Wojtasiewicz, Adam Królikowski, Wincenty Skuczyński, Andrzej Oleś, Stanisław i Ryszard Praussowie, Wincenty Bednarski, Adolf Wajncettel, Jadwiga i Tadeusz Jackowscy wystawiali swoje prace, licząc na przychylność kieleckiej publiczności. Dopiero w roku 1956 reaktywowano „wspólnotę mistrzów” w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych, które zajmowało się propagowaniem szeroko pojętej działalności twórczej. Wśród wielu wybijających się postaci wpływających na wizerunek Towarzystwa – artystów, literatów, naukowców – należy wymienić m.in. dr. Stanisława Jerschinę, Edmunda Massalskiego, Józefa Skrzypka i Bolesława Cetnera.

Portret dawniej i dziś

Od 23 maja do 30 czerwca 2018 r.

Organizacja Daria Maroń-Ptak.

Wystawa towarzyszyła interdyscyplinarnej konferencji naukowej „Zdejmowanie obrazków za pomocą światła – 1918”. Autorami fotografii byli Arkadiusz Sędek i Karolina Grudzień. Fotografie na wystawie wykonane zostały za pomocą camera obscura i przygotowane metodą warsztatową, nawiązując do okresu 1918 r., oraz aparatem cyfrowym, po czym poddane komputerowej manipulacji.

D.M.-P.

Michał Płoski - Ikony

Od 8 grudnia 2018 r. do 31 stycznia 2019 r.

Organizacja Iwona Grabczak, projekty plastyczne Daria Maroń-Ptak.

„Są przedmioty, które mogą nam coś podpowiadać: drzwi – o możliwości otwarcia ich; stół – o miejscu dla gościa przy nim. Namalowałem na starych drzwiach i na desce ze stołu ikony, aby przypominały nam o Ewangelii. Do Polski, także do Kielc, przybywa wiele osób z Ukrainy, a czasem z bardziej odległych krajów, przewyciężając opór granic. Przyjmują trudne warunki życia i ciężką pracę...”

Zaproszenie ze strony Muzeum Historii Kielc stwarza mi możliwość zaprezentowania kilku ikon. Wykonując je, wzorowałem się na tych związanych z tradycją ukraińską, obecną w dawnej wielonarodowej Rzeczypospolitej. Naśladowałem ikony z XV i z początku XVI wieku („Chrystus Pantokrator”, „Zstąpienie do piekieł” i „Wskrzeszenie Łazarza” z cerkwi z okolic Lwowa; „Ukrzyżowanie Pańskie”

i „Matka Boża Hodegetria” z cerkwi w Owczarach, koło Nowego Sącza). Malując „Boże Narodzenie”, byłem zainspirowany ikoną z drugiej połowy XVI w., która znajduje się w Muzeum Czartoryskich w Krakowie...

Michał Płoski”.

Wystawy plenerowe

Boks w Kielcach. Od Wojskowego Klubu Sportowego do Błękitnych (1934-1999)

Czerwiec 2017 r., Rynek w Kielcach.

Autorzy scenariusza Antoni Pawłowski, Bartłomiej Tambor, projekt graficzny Przemysław Suliga, zdjęcia ze zbiorów Elżbiety Kozak, Krzysztofa Kulczyckiego, Antoniego Pawłowskiego, Marka Sikory, Zygmunta Sikory, Muzeum Historii Kielc.

Na 20 planszach formatu 100 x 100 cm przedstawiona została historia kieleckiego boksu od powstania w 1934 r. sekcji bokserskiej Wojskowego Klubu Sportowego do końca funkcjonowania sekcji bokserskiej w Klubie „Błękitni”.

Na planszach ukazani zostali pionierzy kieleckiego boksu, jak Jan Szczygłowski, wieloletni trener bokserów Wojskowego Klubu Sportowego Kielce (1934–1937), Granatu Kielce (1938–1939), Ludwikowa – od 1948 r. Stali SHL Kielce – (1947–1957), Wojskowego Klubu Sportowego Korona Kielce. Przedstawione zostały również sylwetki najważniejszych kieleckich bokserów z trzykrotnym olimpijczykiem i mistrzem Europy oraz ośmiokrotnym mistrzem Polski Leszkiem Drogoszem na czele. Oprócz sylwetek bokserów na wystawie pokazano miejsca, w których odbywały się zawody, m.in. Dom Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego im. Józefa Piłsudskiego, plakaty promujące zawody bokserskie, wycinki z gazet oraz porpczyki klubowe.

B.T.

100 lat odrodzonej adwokatury polskiej

Od 26 września do 26 października 2018 r., Rynek w Kielcach.

Autor scenariusza Paweł Wolańczyk, zorganizowana we współpracy z Okręgową Radą Adwokacką w Kielcach.

W grudniu 1918 r. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski podpisał Statut Tymczasowy Palestry Państwa Polskiego. Był to kamień węgielny pod budowę pozycji ustrojowej i tożsamości adwokatury w niepodległej Polsce. Setna rocznica tego wydarzenia stała się impulsem do przedstawienia zarysu jej historii. Można było zatem dowiedzieć się m.in.: kim była pierwsza kobieta adwokat w Kielcach, ilu było adwokatów przed II wojną światową, czego dotyczyła najgłośniejsza rozprawa sądowa Kielc międzywojennych, a także, jak wyglądały najgłośniejsze procesy PRL – proces Zakrzewskich z Rzepina i proces Chudzikiej.

Wystawa przybliżyła także sylwetki adwokatów kieleckich, którzy w latach zaborów walczyli o zachowanie polskości, a następnie włączyli się w odbudowę Rzeczypospolitej, przedstawiciele palestry, którzy po 1918 r. mieli duże znaczenie w życiu publicznym Kielc, sprzeciwiali się łamaniu zasad demokracji, stawali w obronie więźniów politycznych, wreszcie pokazywała ich pasje wybiegające daleko poza wykonywany zawód.

P.W.

Indeksy

INDEKS OSOBOWY**A**

Adamczyk Jan Leszek 65, 67, 189, 274
Adamczyk Zdzisław Jerzy 51
Aleksander III Romanow, cesarz rosyjski 297
Anc Bolesław 50, 56
Anc Józefa 50, 56
Andrzej, oblat ze Świętego Krzyża 241, 242, 253
Anna 227
Appel Bronisław 90
Arno Jahn 245-248
Artwiński Stefan 208

B

Badzian Adam 285, 289
Balcer 223
Banaszek Tadeusz 79, 89
Bandurski Władysław 300
Baran 213
Bardach Juliusz 36, 66
Bartel Kazimierz 177
Barycki Stanisław 110, 127
Bąk-Bąkowski Roman Marcel 168
Bednarski Wincenty 303
Berling Zygmunt 88, 94
Białobrzaska K. 273
Białogoński Adam 11
Biegała Wojciech 17
Biela Stanisław 162
Bielenin Kazimierz 153, 155, 158, 160
Bielica Franciszek 74
Biernacki Franciszek 74
Biernacki Leonard 74
Biesak (Bieszak) Maciej 14
Bieżanek Antoni 255
Blitek 209
Błaszkwicz Kamila 301, 302
Bobińska Henryka 268, 269

Bobrowski Aleksander 235
Bobrzyński Michał 174-176
Bohlen Ludwik 39
Bolek, kolega Głazka Wiesława 251
Bolforski Marcin 300
Bonikowska Stefania 288
Borcowsy 253
Borcowska Halina 252
Borcowski Jerzy 252, 253
Borzobohaty Wojciech 166-168
Böttcher Wilhelm 39
Bożyk Izabela 255
Bręczewska-Kulesza D. 190
Broniewski Władysław 268
Bronisław 219
Brzeski Tadeusz 176
Brzeziński J. 120
Brzeziński Wacław 176
Brzozowski Jerzy 175-178
Brzozowski M. Stanisław 157
Budionny Siemion 211, 217, 223
Bujak Franciszek 176
Bukowiecki Stanisław 174, 176
Bularski Jan 288
Burda 216
Butwiłło Jerzy 24
Buzek Józef 176, 178
Bykowa Tatjana Aleksandrowna 174
Byrka Władysław 177
Byrscy 269

C

Caban Wiesław 48, 51, 75
Cecot Aleksander ps. „Sośnia” 165
Cetner Bolesław 303
Chatońska Joanna 265, 266
Chęciński J. 86
Chib Władysław 74
Chlebnikow Konstanty 193

- Chodźko Witold 178
Chotiner Izydor 80
Chróściechowska Anna 199
Chróściechowska Emma z Żurawskich 199
Chróściechowska Irena 199
Chróściechowska Wanda z Kiwerskich 199
Chróściechowski (Chróściechowski) Stanisław 199-202
Chróściechowski Kazimierz 199
Chróścielewski 209
Chudzicka 304
Ciećkowska I. 92, 93
Cieśliński Leon 145
Cieśliński Stanisław 89, 288, 289
Ciosek Alicja 275, 297, 299-302
Cudek Jan 95
Cyłow Konstanty 41
Czajkowski A. 58
Czapla Paweł 263
Czaplicki Karol 41
Czarnecki 233
Czarnecki Henryk 303
Czarnocki Jan 100, 107, 109, 111, 116, 119, 122, 126, 141, 145
Czechowski Stanisław 14
Czengiery Ksawery Osipowicz 49, 50
Czerwieniec Aleksander 162
- Ć
- Ćwikliński Józef 195
- D
- Dalewski Tadeusz 91
Dall Lesław 297
Daniel 219
Dańków Józef 90
Dąbrowski 15
Dębowski-Marchand Henryk, ps. „Rak” 236
Diamand Herman 177
Dmitruk Bolesław 209
Dobosz P. 200
Domalewska Anna 280
- Domański Stanisław 255
Domaszewska E. 140, 145, 146
Dowbor-Muśnicki Józef 209
Downarowicz Stanisław 176
Drewicz Mieczysław, ps. „Urban” 167
Drogosz Leszek 304
Drozdowski Franciszek 249
Drucki-Lubecki Ksawery 155
Drzewiecka Elżbieta z Laskowskich 15, 17
Drzewiecki Antoni 15, 17
Drzewiecki Piotr 177
Duda Antoni 17
Duda Jan (Drugi) 17
Duda Jan 17
Duda Kazimierz 17
Durand Jean Nicolas Louis 195
Duvdivani patrz Kirszenbaum Jesekiel Dawid
Dworak Andrzej 298
Dybczyński Tadeusz 76
Dygasiński Adolf 257
Dziedzic Leszek 190, 192, 193, 301
Dzierżyński Feliks 75
Dziewulski Stefan 178
Dzikowska, matka 211, 219, 224
Dzikowski Władysław, ps. „Ziemniak” 207-237
Dzikowski, ojciec Władysława 210, 214, 224, 227
- E
- Eberhardt Julian 174
Ehrlich Ludwik 178
Eliasz (Uljasz) 212, 213, 220, 222, 223
Epping G.106
Erber Czesław 24, 25, 31
Ertel Rajmund 255
- F
- Fabiszewski Leon ps. „Sęk” 166
Fajkosz Engelbert 61
Fałarski Józef 293
Fijałkowska Eugenia 145
Fijałkowska-Mader Anna 99
Fijałkowski Jerzy 117, 120, 145, 148, 149

Firley Zygmunt, ps. „Kajtek” 166, 167
Fiszal Bimko 50
Florczak Ignacy 145
Frankowski Bolesław 94
Freiman, rodzina 274
Frycz Krystyna 250
Fryderyk August I Wettyn, król Saksonii,
książę warszawski 274
Fudala Krzysztof 57-59, 61, 65
Funenda Franciszek patrz Konecki
Franciszek
Funenda Piotr patrz Konecki Piotr

G

Gagatnicki Józef 31, 32
Galica Andrzej 216, 223
Galiński Kazimierz 162
Galon Bolesław 255
Gałędek Michał 175
Garbiński Kajetan 41
Garbiński Władysław 41
Gardzielewska 267
Gawęcka Barbara 189, 190
Gawroński Paweł 62
Gądek Anna 177, 178, 180
Geisenheimer Paweł 177
Gibboni Jan 15
Gierowscy, rodzina 194
Gierowski Włodzimierz 208
Gierych Bolesław 126
Gliksman Leon Feliks 38
Głazek Jerzy 242, 243
Głazek, rodzina 242, 249, 251
Główka Jan 173, 274, 299
Goclon Jacek 175
Gola Urszula 298
Goldfarb Jakób 101, 103, 114, 115, 118,
119, 121
Goldfarb Lejba 101, 103, 114, 126
Goldfarb Małka ze Strawczyńskich 114
Goldfarb Moszek (Moritz) 101, 103, 114,
115, 118, 119, 121
Goldfarb Wilhelm 119
Gorczyca Stanisław 158, 168
Gorządzielska Maria 120, 122

Gos Antoni 74
Górak Artur 174
Górecka-Stec Elżbieta 267, 268
Górnicki 257
Górzyński Sławomir 15
Grabczak Iwona 273, 303
Grabowski Józef 169
Grabowski Piotr 73
Grabski Stanisław 176
Grabski Władysław 176, 177, 182
Grecki Mikołaj 56
Grosicki 162
Gruber Henryk 177
Grudzień Karolina 303
„Gryf” , pseudonim 237
Grzebień Bronisław 88, 95
Grzegorski A. 141
Grzybowski Konstanty 41, 68
Grzybowski Ludomir 51, 56, 74
Guldon Zenon 36, 50, 54, 57, 60, 156

H

Haller Józef 79, 168, 220
Hassenbein, rodzina 274
Hausner Roman 175
Heinich Leon 105
Henrizzi 247, 248
Herling-Grudziński Gustaw 264
Heurich Jan 200
Heydrich Rainhard 244
Hiller Herman 194
Hoenigmann Jan 193, 194, 209
Holewiński Stanisław 153
Horoszkiewicz Kazimierz 223

I

Idzik Aleksander 88, 90, 94-96
Idzikiewicz Władysław 74
Ihnatowicz Ireneusz 105

J

Jackowska Jadwiga 303
Jackowski Tadeusz 303

- Jagniątkowski Wacław 103, 115, 120, 121, 122
Jakubowski Mieczysław 253
Jan 219
Janicki Baltazar 69
Jankowska Halina 92
Janowski Jan 158
Januszewski Wacław 174
Jaroszyński Maurycy 175, 177-181
Jasiewicz Zygmunt 157
Jasiński 230, 233
Jaskólski Mieczysław, ps. „Mietek” 163
Jaskulski Mieczysław, ps. „Rybak” 235, 236
Jastrzębski Jan 87
Jaworski Józef 31
Jaworski Władysław Leopold 176, 178
Jażdżyński Stefan 93, 288
Jażdżyński Wiesław Stefan 93
Jerschina Stanisław 255, 256, 303
Jerzmanowski Jerzy 41, 42
Jerzy 227
Jezierska A. 190
Jezierska Franciszka 241, 242
Jezierski Jakub 241
Jeziorański Leon 102, 103, 125
Jezulka Marcin 11
Jędrychowski 223, 224
Jędrysiek Kazimierz 17
Jońca Marta 275
Juracki 233
Jurgaszko Kazimierz 40
- K
- Kaczmarczyk Florian 73
Kaczyńska Elżbieta 67, 68, 74-76
Kaleta Tomasz 23
Kalewicz Zdzisław 250
Kalina Dariusz 11
Kaminer, rodzina 274
Kandinski Wassili 276
Kantowicz Ewa 273
Kapciak Alina 273
Karasiewicz 213
Karbowniczek Mirosław 155
Kardasz C. 190
Kargul Józef 279
Karpiński Stanisław 174
Karwan Tadeusz 155
Kasperek Marianna 29
Kasperek Tomasz 25, 27, 29, 31
Kasperek Walenty 29
Kasprzyk Tadeusz 74
Kasza Andrzej 139, 143
Kasznica Stanisław 174, 176
Kawula Stanisław 273
„Kazik”, pseudonim 165
Keller Kazimiera 92
Kempny Marian 273
Kęsik Jan 80
Kietbasa Franciszek 75
Kirszenbaum Jesekiel Dawid - Duvdivani 276
Kiwerska Władysława z Guzowskich 199
Kiwerski Wacław 199
Klarner Czesław 177
Kleczkowski S. Antoni 156
Klee Paul 276
Klementowski Robert 140
Kluk Krzysztof 155
Kmieć Heliodor 13
Knakiewicz Zenobia 183
Knap Grzegorz 298
Knapczyk T. 223
Koba Stanisław 54, 59
Kobos Kazimierz 111
Kobryń Teresa 298
Kojer Andrzej 250
Kolasa Marcin 285, 298, 299
Kołaczkowski-Bochenek Andrzej 302
Kotodziejczyk Ryszard 40
Komarnicki Wacław 176, 178
Koncki Tadeusz 174
Konecki (Koniecki) Franciszek 13
Konecki (Koniecki) Piotr 13
Konieccy, bracia 15
Konkowski Ludwik 66
Kopczyński Włodzimierz 168
Kopertowska Danuta 207

- Kordecki Remigiusz, ps. „Ren” 164
Korotyński Wacław 40
Korpala Tadeusz 291
Korporowicz Leszek 273
„Korwin”, pseudonim 163
Korwin-Krukowski Henryk 157
Kosterski 208
Kosterski-Spalski Władysław 209
Kościcki 13
Kotański Zbigniew 120, 126
Kotliński J. Tomasz 183
Kowalczyńska Anna 298
Kowalscy, rodzina 249
Kowalska Maria 250, 251
Kowalski 29
Kowalski Antoni 285
Kowalski Franciszek 74
Kowalski Franciszek Ksawery 189-196
Kowalski Józef 114
Kowalski Krzysztof 250, 251
Kowalski Wiesław 251
Kowalski, inżynier 167
Kowalski, podoficer broni 216
Kozak Bartosz 127
Kozak Elżbieta 304
Kozłowski Julian 293
Kraj-Kozubska Barbara 261
Krasek Franciszek, ps. „Konar” 166
Krasiuk Józef 73
Krasowski Jerzy 259
Król Paweł 99, 112, 113, 123, 124, 139, 142, 143, 147, 149
Królikowski Adam 303
Krupa Stanisław 123, 127
Krupka Alina 298
Krygier Eugeniusz 141
Krzywicki Ludwik 178
Krzyżanowska Maria 298
Krzyżanowski Adam 177, 178
Krzyżanowski Kazimierz 84
Książek Magdalena 191
Kuc Henryk 263
Kucha Ryszard 58
Kulczycki Krzysztof 304
Kulińska Anna 108
Kuliński Teofil 195
Kumaniecki Kazimierz Władysław 178, 183
Kumor-Miernowska Danuta 266
Kundera Józef, ps. „Orlik” 167
Kurzyk Jerzy 250
Kurzykowie, rodzina 250
Kusał Stefan 255
Kusiak Franciszek 81, 91, 92, 94
- L
- Landau Zbigniew 105
Landl 237
Lange Antoni 72
Latoch-Zielińska Małgorzata 274, 279
Legieć Jacek 52
Lejczak 213
Leksiński Wojciech 17
Lenin Włodzimierz, właśc. Władimir Iljicz Uljanow 216
Leskiewiczowa Janina 37
Leszczyńska-Bugajska Teresa 262
Leszczyński S. 104
Lewalski Antoni 177, 184
Lewandowski Józef 74, 75
Lewi, rodzina 274
Lewicki 221, 222
Lewicki Aleksander Jerzy 109
Lis Józef 168
Listowski 232
Litwinowicz Aleksander 177
Luboń Stanisław 74
Lubowiecki Kazimierz 300
Lubowiecki Leon 300
Lubowiecki Stanisław 300
Ludkiewicz Zdzisław 178
Ludwiński Stefan 103
- Ł
- Łabęcki Hieronim 141
Łabiniec Alexander Andrzej 278
Łabuz Wincenty 250
Łaguna Henryk 104, 109
Łaguna Stanisława 104, 109

- Ławnik Józef 50
Łodziński Sławomir 273
Łubiarz Tomasz 175, 176
Łukaszek Edmund 288
- M
- Madeksz Piotr, ps. „Piotr” 166
Majerczak Maciej 195
Majewski Piotr 280
Mała Hilary 291
Malec 241
Malec Jan 73, 74
Maliniak Władysław 178
Matecki Zygmunt 48
Mańko Mieczysław 165
Marcinkowska 239, 240, 242-244, 249
Marcinkowska Anna (Hanna) 243-245, 252, 253
Marcinkowski Jan, ps. „Tur” 239, 240, 242-251, 253
Marcinkowski Stanisław 239-250, 253
Marconi Henryk 191-195
Marek Wawrzyniec 17
Markowski Bolesław 173-183
Maroń-Ptak Daria 278, 299, 302, 303
Massalski Adam 36, 49, 50, 54, 57, 60, 162, 164
Massalski Edmund 303
Maternicki Franciszek 57, 60
Matuszczak Andrzej 96
Matyszczak Jan 285
Mazur Adam 154
Mączak Antoni 105
Meducki Stanisław 162, 164, 274
Michalski Jerzy 177
Michalski Michał 54, 56
Miętus 257
Mikołajczyk, rodzina 244
Mirowski Roman 190
Miszewicz Tadeusz ps. „Miś” 166
Mitura 257
Młodzianowski Kazimierz 175
Molenda Danuta 13
Moskalewski Stanisław 174
Mościcki Ignacy 233
- Możdżeń J. 190
Mularczyk Józef, ps. „Żor” 167
Munz Natan 80
Muszyńska Jadwiga 11
Myśliński Krzysztof 189, 190, 199, 237, 297, 299, 301, 302
- N
- Namaczyńscy, rodzina 241
Narbutt-Łuczyński Aleksander 87
Naskręt 249, 250
Nieć Marek 154
Niedbał Jerzy 168
Niedzielski 216
Niewiadomski Stanisław 29, 38, 39, 54
Niewiarowski 17
Nikitorowicz Jerzy 273
Nosal Zbigniew 24, 75
Nowak Mariusz 56
Nurczyński Bartłomiej 301
- O
- Obertyński Czesław 303
Odrowąż Paweł 11
Odziemkowski Janusz 84, 85, 92
Oettingen Urszula 36
Ohanowicz Alfred 178
Okolski Antoni 36, 37
Okulicki Leopold, ps. „Niedźwiadek” 168
Olbrycht Bruno 89
Oleś Andrzej 303
Oleśnicki Zbigniew 11
Olewiński 15
Olędzcy, rodzina 298
Olędzka Janina 296
Olędzka Maria Antonina 298, 302
Olędzka Zofia 298
Olędzki Antoni 298, 302
Olędzki Bronisław 298
Olędzki Kazimierz 298
Olędzki Wiestaw 298
Olpiński Karol 174
Olszewski Eugeniusz 157
Opiełńska Maria 255

- Osiecki Jerzy 297, 298
 Ostaszewski Marian 92
 Ostrowski W. 13
 Otwinowski Konrad 298
 Owczarek Aleksy 145
 Owgarewicz 125
 Ożegalski Józef Ignacy 51, 56
- P
- Pabian Grzegorz 99, 117, 139, 143, 149
 Pagaczewski Julian 199
 Pająk Jerzy 50
 Palladio Andrea 193
 Paprocki 25
 Paprykiewicz 89
 Paradistał, rodzina 274
 Paskiewicz Iwan 39
 Pater Renata 280
 Pawlina-Meducka Marta 24, 49
 Pawłowski Antoni 304
 Pazdro Zbigniew 183
 Pazdur Jan 13, 54, 57, 65
 Pączkowski Mikołaj 15, 16
 Peretiatkowicz A. 176
 Pęczalscy 141
 Piaskowski Jerzy 153, 154, 157, 158
 Piątkowski 20
 Piątkowski Jan 76
 Pieniążek-Samek Marta 11, 13
 Piłsudski Bronisław 297, 298
 Piłsudski Józef 285, 297, 298, 304
 Piotrowicz Stanisław 161
 Piotrowski Antoni Adam 291
 Piwek Jerzy 18-20, 31
 Piwowar 233
 Plewiński Edward 41
 Płoski Michał 279, 303
 Podgórski 222
 Pogorzelski Mieczysław 250
 Pojawska Karolina 255-262
 Pojawska Teodozja 255, 257, 260, 261
 Poniatowski Michał Jerzy 15
 Popielnik Kazimierz 74
 Porębińscy, rodzina 124
- Prauss Ryszard 303
 Prauss Stanisław 303
 Prędotka Tadeusz 121
 Prus Bolesław właśc. Aleksander
 Głowacki herbu *Prus* 257, 267
 Pruski Witold 96
 Przeździecki Franciszek, ps. „Konrad”,
 „Rafał” 235, 236
 Przybysławski Stanisław ps. „Osika”
 165-167
 Przygodzki Jacek 174-176, 181
 Ptasieński 213
- R
- Rabka Józef 73
 Racki Grzegorz 99
 Radomiński Jan Alojzy 58
 Radwan Mieczysław 152-158, 160, 169
 Radzikowski, ps. „Strzała” 164
 Radziwiłł Maciej Mikołaj 201
 Rawska Wiestawa 279
 Redzik Adam 183
 Reichert 20
 Rembalski Andrzej 151, 152, 157, 161,
 165
 Remer Jerzy 199-202
 Rey Andrzej 13
 Reymont Władysław 267
 Roja Bolesław 288, 300
 Rojek Tadeusz 96
 Rokoszny Józef 200
 Roman Walery 176
 Romer Eugeniusz 176
 Rosiak Jan, ps. „Wandal” 166
 Rösler Franz 291
 Rottermund A. 195
 Rowecka-Mielczarska Irena 86, 94
 Rowecki Stefan 86, 94
 Rozenberg, rodzina 274
 Roździeński Walenty 155, 157
 Różańscy, rodzina 164, 165
 Różańska Stanisława z Misiewiczów 161
 Różański Józef 96
 Różański Wacław, ps. „Żubr” 151-158,
 160-170

Różański Władysław 161, 165
Rubinowski Zbigniew 108, 141, 145
Rutkiewicz Edward 73
Rutkiewicz W. 56
Rutkowski Jerzy 178, 267-269
Rybak Józef 174
Rybarski Feliks 39
Rybczyński Mieczysław 178
Rychter Halina 265, 266
Rychter Jadwiga 265
Rychter Maria 265-267
Rychter Stanisław 265
Rychter, rodzina 266
Rzadkowski Adam 300
Rzędowscy, rodzina 274

S

Sadowska Ewa 257, 279
Samek Marta 274
Sanecki Stanisław 101, 102
Sas-Zubrzycki Jan 192
Senkowska-Gluck Monika 36
Serlio Sebastiano 193
Serwan H. 141
Setkiewicz Adam 291
Sędek Arkadiusz 301-303
Siekłucki, ojciec 224, 225
Siekłucki, syn 216, 224
Sienkiewicz Henryk 277, 291
Sikora Marek 304
Sikora Zygmunt 304
Sikorski Adam 300
Sikorski Władysław 162, 174
Sirotkin Paweł 70
Sitarski Andrzej 145
Siuda Jan 242
Siwek Alberyk 158
Siwek Aleksander, ps. „Bonar” 243, 250
Siwiński Jan 50
Skaton Gieorgij Antonowicz 42
Skarbek Fryderyk 39, 53, 54
Skner 236
Skrobisz 216
Skrzypek Jan 253
Skrzypek Józef 303
Skuczyński Wincenty 303
Skuszanka-Krasowska Krystyna 259
Słomka 218
Słomska Irena 154
Słowacki Juliusz 267, 291
Słowik Adam 13
Słowik Andrzej 13
Słowik Franciszek 13
Słowik Jan 13
Słowik Józef 13
Słowik Kacper 13
Słowik Stanisław 13
Słowik Stefan 13
Smidowicz 87
Smorawiński Mieczysław 94, 288
Smyczkowie, rodzina 141
Smyk Grzegorz 174
Sobczyk Janina 110, 127
Sobczyński Władysław 167
Sobecki Mirosław 273
Sojda Kamil 301
Sołtyk Kajetan 15, 16
Sołtysiak Marian, ps. „Barabasz” 237
Sosnowski Henryk 125
Sowiński Stefan, ps. „Niedźwiadek”
164, 165
Spychaj M. 190
Sroka Antoni Rościstałw 125
Stabholz Henryk 80
Stachiewicz Piotr 291
Staff Leopold 268
Stanisław August Poniatowski, król
Polski 160
Starczewski Eugeniusz 174
Starzyk J. Piotr 190
Stasiak Andrzej 277
Staszic Stanisław 42, 65, 152, 155-158,
160, 274
Stawecki Piotr 79-81, 83
Stawiński Henryk 103
Stecki Jan 103
Stefański Łukasz 45
Stępień Zdzisław 293
Stępkowski Lech 156

Stokowska Marianna 31
 Stokowski Wincenty 24, 29, 31
 Stokowski Wincenty, syn Wincentego 31
 Stradomski Mateusz 299
 Strasz Danuta 264
 Strasz Jan 255, 263, 264
 Strogonow Aleksander 39
 Strumiński Juliusz 40
 Stumpf Ludwik 195
 Suliga Ireneusz 155, 158
 Suliga Przemysław 304
 Sumińska Marianna 243
 Surma M. 111, 126
 Sygietyńska Hanna 126
 Szabat Barbara 42, 56
 Szajna Jerzy 259
 Szaniawski Felicjan 65
 Szanser Jan 11
 Szarski Marcin 177
 Szczepanowski Wiesław Jerzy 140
 Szczepański Jerzy 35-37, 41, 42, 54, 189, 193, 274
 Szczygłowski Jan 304
 Szewczyk A. 190
 Szymeindler 213
 Szeider 222, 223
 Szot Marian, ps. „Śledź” 163, 164
 Szper, rodzina 274
 Szunke Władysław 246, 248
 Szwagrzyk Andrzej Józef 103, 115
 Szybalski Józef, ps. „Antoś” 165
 Szyszkowski Władysław 255

Ś

Ściegienny Piotr 40, 293
 Ścisło J. 104
 Śledzińska Jolanta 277
 Śledziński Ludwik 74, 75
 Śliwowska A. 190

T

Tambor Bartłomiej 304
 Tański Michał 41
 Tarnowska Anna 175

Tarnowska Maria 140
 Taylor Edward 183
 Tomaszewski 212, 214
 Toporek Antoni, ps. „Niwski” 166
 Toporek Józef 165
 Trepka Walerian Nekanda 13
 Trocki Lew Dawidowicz właśc. Brons-
 tejn Lejba Dawidowicz 216
 Trzebiński Wojciech 23
 Tułtak Roman 120, 122
 Tuwim Julian 268

U

Uberna Janusz 140, 146
 Urbanek 257
 Urbański Krzysztof 48, 56, 57, 60, 274

W

Wachla 240
 Wajncettel Adolf 303
 Walasek Jan 293, 294
 Walendowski Henryk 126
 Walenty, wuj Władysława Dzikowskiego 227
 Walkowicz Michał 233
 Warczyńska Aleksandra 277
 Wasiutyński Bohdan 176, 178
 Waszkiewicz Tadeusz, ps. „Marian” 167, 236
 Wcisto Piotr, ps. „Szczery” 165
 Weissbrod Władysław 174
 Wenda Zygmunt 234
 Wędrychowski 222
 Wianpolski Jan 75
 Wicher Marian, ps. „Szum” 166
 Wiech Stanisław 276
 Wielogłowska Katarzyna z domu Sołtyk 29
 Wielogłowski Kacper 23, 25, 29, 31, 38, 39
 Wielopolski Aleksander 40
 Więckowski 211, 213
 Wilk 213
 Wiszniewski Kazimierz 293
 Własow Andriej 248

- Włodarczyk Bogdan 277
Włodarczyk Józef, ps. „Wyrwa” 167
Wodziczko Franciszka z domu Sztummer 24
Wodziczko Jan Nepomucen 23, 24, 26, 31
Wojakowski 166
Wojciechowska Marta 266
Wojciechowski J. 202
Wojciechowski Stanisław 174
Wojnowska Barbara 298
Wojnowska-Dupliccka Anna 298
Wojtasiewicz Tadeusz 303
Wolańczyk Paweł 299, 304
Wołczyk Łukasz 297
Woydan Józef 17
Woźniak Bogustaw 285, 288
Woźniak Wacław 89
Wójcik Antoni 74
Wójcik J. Zbigniew 151, 156, 160, 161
Wójcikowski Dominik 38
Wójtowicz Jan 285
Wroński 257
Wróblewski Stanisław 223, 224
Wróblewski Zygmunt 292, 293
Wyrzycki Stanisław 297, 298
- Z
- Zabokrzecki Julian 101, 103, 126
Zacheusz 13
Zachwiej Mieczysław 246-248
Zacny 213
Zagajscy, rodzina 274
Zagajski Herszl 281
Zajączek Józef 23, 38, 65
Zajączkowski 58
Zakrzewscy 304
Załęski Krzysztof 31
Zarecki Tadeusz 285
Zarzycki Walenty 17
Zawiejski Stanisław 255
Zborowski Juliusz 297
Zbyszewski Andrzej 83, 87, 90, 91, 95
Zdanowski Ferdynand 29
Zdulski Mirosław 139
- Zemda Stefan 75
Zielińska 90
Zielińska Irena 267
Zieliński Tomasz 65
Zielonka Kornel 50
Ziemiński Jan 288
Zientara Benedykt 105
Ziuta, nauczycielka 251
Zofia 219
Zofia, uczennica Jerzego Rutkowskiego 267
Zwolska Zofia 257
Zysk Ignacy 17
Zysk Konstancja z Bednarskich 17
- Ż
- Żak Stanisław 255, 256, 263, 264, 274
Żebrowski 213
Żelazny 239
Żeligowski Lucjan 232
Żelińska 13
Żemaitis Kiejstut Gabriel 157
Żeromski Stefan 257
Żochowski Franciszek 31
Żochowski Franciszek (Żuchowski, Zochowski Zuchowski) 31
Żuchowski Ludwik 223, 225, 226
Żuk Grzegorz 274, 279, 280
Żywocki Zygmunt, ps. „Anioł” 163

INDEKS GEOGRAFICZNY

A

Antoniów 167
Augustów 225, 228

B

Balice 301
Biała Podlaska 217
Białogon zobacz Kielce-Białogon
Białystok 217-225, 232
Białystok-Dojlidy 224
Białystok-Pieczurki 222, 223
Biedrusk 233
Bielsko (Bielisz) zobacz Bielsko-Biała
Bielsko-Biała 232, 233
Biesak, obecnie rezerwat Biesak-Białogon 11, 12, 14-17
Bodzentyn 242
Bolechowice 115, 119, 300
Bolestaw 192, 194
Brańsk 215
Brześć 216
Brzezina 13
Bukówka zobacz Kielce-Bukówka
Busko 246, 247, 249, 250

C

Cedzyna 256
Chęciny 11, 13, 14, 16, 38, 52, 54, 57, 192
Chtaniów 199
Chmielnik 246-249, 280
Ciechanowiec 155
Czaje 216
Czarnów 11, 13, 15, 20
Czarnów Mały 14
Czarnów Wielki 11, 14
Częstochowa 79, 120, 122, 140, 157, 161, 165, 168, 200, 212, 213

D

Daleszyce 94, 139, 140, 141, 143-146
Danków 202
Dąbrowa 230
Dąbrowa Górnicza 99, 146
Dęblin 72, 99, 212
Dobromil 90
Dojlidy zobacz Białystok-Dojlidy
Domaszowice 244
Downiowo 220
Dyminy zobacz Kielce-Dyminy

F

Fanistawice 167
Firlej 214
Frankfurt nad Menem 245
Freiberg 274

G

Gdańsk 13, 253, 256
Gliwice 251
Gniezno 15, 202
Gostyń 11
Górki Szczukowskie 165
Grabinów 207
Grabów 225
Grabówka 220
Granno 216
Grochowiska 48
Grochy-Niemierzęta 217
Grodno 220, 225, 227, 228, 230-232
Gross Rosen (Rogoźnica), obóz koncentracyjny 250
Gródek 221, 222
Gruchawka zobacz Kielce-Gruchawka

H

Herby zobacz Kielce-Herby

J

Jan-Dziadek 167
Janów 224
Jarocin 233
Jelizawietgorod obecnie Kropywnycki,
Ukraina 41
Jędrzejów 212, 213, 263, 300, 301

K

Karczówka zobacz Kielce-Karczówka
Katyń 168
Kielce 11, 14, 15, 17-20, 23-25, 29, 31,
32, 35, 36, 38-42, 45-62, 65-76, 79,
80, 82, 85-89, 93, 94, 96, 99, 101,
105, 109-111, 114, 115, 118-122,
125-127, 133, 139, 149, 151-153,
155-167, 169, 173, 184, 189-192, 195,
196, 199-202, 207-213, 217, 224, 232,
233, 235-237, 239, 240, 243, 244,
246-248, 250, 252, 255-257, 259,
261-269, 273, 274, 276-281, 285, 286,
288-291, 293, 295, 297-305
Kielce-Białogon 11-17, 20, 160, 164, 207,
210, 211, 236, 293
Kielce-Bukówka 86, 89, 90, 94, 248
Kielce-Dyminy 111
Kielce-Gruchawka 164, 167, 208, 236,
237
Kielce-Herby 161, 162, 165, 237, 244,
291
Kielce-Karczówka 163, 208, 291
Kielce-Pakosz 209
Kielce-Słowik 11, 20, 126
Kielce-Stadion 89, 94
Kielce-Ślichowice 166
Kije 249
Kijów 212, 216, 225
Kladno (Czechy) 244
Kłobuck 202
Kock 214-216, 218
Kołodno 220-222
Końskie 157, 196
Kostomłoty 166
Kowala 99, 101, 106, 109, 126
Kowary 139, 141, 146
Kraków 11, 13, 15, 16, 23-25, 27, 29, 31,
38, 39, 65, 75, 146, 151, 153, 158,
160-162, 169, 199, 202, 209, 239,

242, 251, 255, 256, 263, 288, 291,
302, 304

Kraków-Nowa Huta 259
Krasnystaw 199
Krasocin 266
Królewski Most (Królowy Most) 222
Kurozwęki 201

L

Leszczki 216
Lida 231
Lidice 244
Lipsk 215
Londyn 168
Lublin 121, 174, 199
Lwów 183, 223, 300, 303

Ł

Łagów 139, 140, 143, 145-147
Łaziska Górne 118
Łopuszno 237
Łódź 256
Łukowa 192
Łuków 215
Małogoszcz 48
Marymont zobacz Warszawa-Marymont
Mastów 192
Michów 213, 214
Miechów 195, 196
Miechów 23, 41
Miedziana Góra 139, 149
Miedzianka 106, 108, 111, 113, 127
Mińsk 212
Monachium 291
Morawica 248
Moskwa 152
Mójcza 244, 253

N

Napęków 121
Nielisz 199
Niewachlów 14, 20
Niwki Daleszyckie 89, 94, 237
Nowa Huta zobacz Kraków-Nowa Huta

Nowa Słupia 152, 155, 158, 160, 169,
242

Nowe Miasto Korczyn 23

Nowiny 114, 115, 118, 119

Nowojelnia 231

Nowy Sącz 304

Nowy Staw 146

O

Olkusz 13, 40, 192

Opoczno 250

Optowa 299

Osiny 213

Ostra Góra 224

Ostrowiec Świętokrzyski 157, 169, 249

Oświęcim, obóz koncentracyjny 250,
263

Owczary 304

P

Pacanów 301

Pakosz zobacz Kielce-Pakosz

Paryż 276

Perechody 221, 222

Petersburg 55, 263

Pękowiec 168

Pępowo 11

Pieczurki zobacz Białystok-Pieczurki

Piekoszków 192, 194, 301

Pietraszki 207

Pilica 23

Pińczów 249, 300

Płock 227

Podświętne, właśc. Poświętne 217

Podzamcze Chęcińskie 201

Pohulanka 234

Postowice 11, 103, 126

Poznań 180, 201, 217, 227, 233, 240,
243, 249, 256

Przedbórz 191

Przemyśl 80

Przęsław 263

Psie Góry 165, 209, 288

Puławy 212-214, 228

R

Radkowie 119

Radków 167

Radom 35, 40, 52, 57, 66, 72, 103, 104,
114, 115, 118, 121, 162, 200, 212,
213, 233, 236

Rataje 50

Regałówka, właśc. Rygałówka 225, 226

Rejów zobacz
Skarżysko-Kamienna-Rejów

Rembertów zobacz
Warszawa-Rembertów

Rudka 216, 217

Rudki 154

Rykoszyn 106, 108, 111, 113

Rytwiany 201

Rzepin 304

S

Sandomierz 35, 40, 54, 57, 66, 202, 256

Serokomla 205

Siedlce 205

Sietk 215

Sieraków 140, 143

Sitkówka 99-103, 106, 109, 111, 114, 115,
118-122, 124-126, 131-133

**Skarżysko 92, 156, 160, 166
sprawdźć**

Skarżysko-Kamienna-Rejów 160

Skierniewice 191

Słowik zobacz Kielce-Słowik

Słupia 27, 29

Smyków 141, 143

Sokolany 217

Sokołów 215

Sokółka 227, 228

Sottysy 125

Stadion zobacz Kielce-Stadion

Starachowice 291

Staszów 276

Stopnica 27, 29, 245-248

Studzianna 201

Sulistawice 41

Surarz 217

Szałas 167

Szewce 14

Ś

Ślęzy 11

Ślichowice zobacz Kielce-Ślichowice

Średnie Duże 199

Święta Katarzyna 260

Święty Krzyż 75, 242

T

Tarnowskie Góry 145

Tomaszów Lubelski 162

Trzcianki 124, 126

Tumlin 301

Tworki 62

U

Ujazd 201, 202

Warszawa 40, 42, 62, 72, 75, 80, 82, 87,
92, 103,

W

104, 126, 127, 140, 141, 146, 151, 167,
173, 181, 184, 190, 191, 193, 194,
207, 208, 214, 217, 218, 233-235,
243, 253, 255, 274, 293, 295

Warszawa-Marymont 235

Warszawa-Rembertów 89

Wąchock 158

Wąsosz 11, 12, 14, 15, 17, 20

Weimar (Niemcy) 276

Wielkie Olszany (ob. Olszany na
Białorusi) 228, 230

Wierzbica 199

Wierzchowina 199, 202

Wilno 72, 201, 211, 212, 232, 234, 235

Winna 143, 145-149

Wisznia 215

Włoszczowa 168, 266

Wodzisław 300

Wojcieszków 215

Wola Jachowa 279

Wola Murowana 101, 114, 115, 119, 125

Wolica 246

Wotkusz 228

Wójtostwo 11, 14

Wrocław 256

Wszachów 146

Z

Zagnańsk 127

Zagórze 240, 244

Zakopane 297

Zakret, część Wilna 234

Zalesie 11, 13

Zamość 199

Zaścianki 217

Zawichost 173

Zgórsko 11

Zielone 219, 220

Ż

Żory 297



